Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Agata Agnieszka Konczal

Antropologia lasu.
Leśnicy a percepcja i kształtowanie wizerunków przyrody w Polsce

Rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem:
prof. UAM dr hab. Katarzyny Marciniak

Poznań, 2017

Podziękowania

Poniższa praca jest efektem ośmiu lat moich spotkań z antropologią, nauką i światem akademii. Powstała dzięki wielu spotkaniom, rozmowom, debatom, radom – dzięki wielu osobom, które przez ten czas udzieliły mi swojego wsparcia i pomocy. Nie sposób wymienić ich wszystkich, jednak w tym miejscu chcę im wszystkim bardzo podziękować.

Szczególnie dziękuję mojej promotorce, prof. Katarzynie Marciniak oraz pracownikom Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zwłaszcza dr. Mariuszowi Filipowi, za towarzyszenie mi w antropologicznych dociekaniach oraz pomoc w kwestiach organizacyjnych i formalnych. Bez tego wsparcia nie byłabym w stanie dotrzeć do tego momentu.

Dziękuję prof. Maciejowi Michalskiemu z Instytut Historii UAM w Poznaniu, za wnikliwą i pełną naukowej wrażliwości lekturę tej pracy, wszystkie cenne uwagi i komentarze, jak również za rozmowy i słowa dodające mi wiary w sens wykonywanej przeze mnie pracy. Prof. Ewie Domańskiej, z tego samego Instytutu, dziękuję za inspiracje, poszerzenie horyzontów i niespotykaną życzliwość.

Kieruje podziękowania także do osób, z którymi miałam okazję pracować podczas moich wizyt studyjnych, a które wniosły ogromnie dużo do mojego sposobu rozumienia antropologii i świata. Dr. Jodie Assellin i prof. Markowi Nuttallowi, z którymi pracowałam podczas pobytu na Univeristy of Alberta, dziękuję za inspirujące rozmowy o antropologii środowiska, prowadzeniu badań, interpretacji świata. Dziękuję również zespołowi AURA z Aarhus University, zwłaszcza prof. Annie Tsing, dr. Heather Swanson, Mathilde Hojrup, dr. Colinowi Hoagowi, Pierrowi Du Plessis oraz Juli Poerting. Nigdy wcześniej nie miałam wrażenia, że odkrywam swoją antropologiczną ścieżkę, tak bardzo jak wówczas. Była to niezapomniana intelektualna przygoda. Dziękuję im także za życzliwość, otwartość, wsparcie oraz przyjaźń. Dziękuję również za trening w „sztuce dostrzegania" i ciągłym przypominaniu, że dla antropologa nie ma nic oczywistego w otaczającym nas świecie. Doświadczenia z Edmonton i z Aarhus, dały mi wiele jako antropolożce, ale rozwinęły mnie także jako osobę, za co jestem podwójne wdzięczna.

Podczas badań i prac korzystałam z rad dr. Eunice Blavascunas. Dziękuję je za nie, a także za otwartość oraz wszystkie słowa wsparcia, które zawsze dla mnie miała.

Paulinie Hryniewieckiej, która z wielką cierpliwością podejmowała się czytania moich tekstów, wystąpień konferencyjnych, a także rozdziałów tej pracy, dziękuję za wszystkie uwagi, stymulujące dyskusje, a przede wszystkim za przyjaźń. Mojemu bratu Mateuszowi i jego żonie Agnieszce, dziękuję za wierne towarzyszenie mi podczas tego trudnego procesu badań i pisania.

Wreszcie dziękuję tym, którzy każdego dnia nadawali sens mojej pracy i pisaniu – Mamie i Tacie, najlepszym rodzicom, jakich sobie można tylko wyobrazić. Dziękuję Wam za lata wsparcia, cierpliwość, wszystkie rady, rozmowy, mobilizację do pracy, a przede wszystkim za Waszą obecność i miłość. Mojej wdzięczności nie można wyrazić słowami.

Rokitnikowi, najwierniejszemu przyjacielowi moich leśnych wędrówek

Spis treści:

1. Wstęp.....6
I. (Polski) Naród.....22
2. Rozdział pierwszy. Las jest historią.....23
3. Rozdział drugi. Las jest postsocjalistyczną teraźniejszością.....61
II. Wartość.....123
4. Rozdział trzeci Las jest naturalny, nie dziki.....124
5. Rozdział czwarty. Las jest zasobem.....179
6. Rozdział piąty. Las jest wiedzą (ekspercką).....240
III. Relacje.....280
7. Rozdział szósty. Las jest wielogatunkowym krajobrazem.....281
8. Zakończenie.....307
9. Aneksy.....317
10. Bibliografia.....329

Wykaz najważniejszych skrótów

ALP – Administracja Lasów Państwowych

BUL – Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej

IBL – Instytut Badawczy Leśnictwa

LKP – Leśny Kompleks Promocyjny

LP – Lasy Państwowe

NPL – Narodowy Program Leśny

OHZ – Ośrodek Hodowli Zwierzyny

PGL LP – Państwowe Gospodarstwo Leśne „Lasy Państwowe”

PUL – Plan Urządzania Lasu

RDOŚ – Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska

SILP – System Informatyczny Lasów Państwowych

Wstęp

Jaki las? Czyj las?

Środowiska tworzą się w życiu, nie tylko w myśli.
Właśnie to, że żyjemy w środowisku sprawia, że w ogóle możemy myśleć.
Tim Ingold, 2011:60[1]

Właściwie nie myślę o sobie jako o politycznym ekologu. Polityka ekologiczna jest dla mnie częścią szerokiej gamy prac geografów, historyków, antropologów i badaczy nurtu nad nauką i technologią, którzy są zainteresowani sposobami za pomocą, których ludzie i nie-ludzie współpracują w celu tworzenia światów. W swoich pracach czerpię z wielu dziedzin, podejść i tradycji. Na przykład poważnie wczytuje się w historię środowiskową. Częściowo dlatego, że kocham opowiadać historię o zmianach krajobrazu. Częściowo dla tego, że historia jest wspaniałą metodą do śledzenia ruchów i przeszłości autorytarnych państw. Co mam przez to na myśli, to fakt, iż rządowe instytucje roszczą sobie prawo do bycia określonym podmiotem, który funkcjonuje w czasie, jest bardzo wytrzymały i solidny. Jednak, gdy zaczynamy się im przyglądać przez pryzmat dłuższego czasu, nie przypominają one niczego takiego. I gdy śledzi się historię, na przykład lasu sosnowego albo krajobrazu, tego jak wślizgują się one do głównej historii, tylko częściowo łącząc się z ludzkimi wysiłkami do ich kontrolowania, rzeczywiście pomaga to w zrozumieniu rodzajów oddziaływań jakie krajobraz może wywierać na polityczne projekty, jakie słabości państwa może on obnażać podczas prób wprowadzania jego kontroli, jak wchodzi lub nie wchodzi w relacje, tego jak przy wielu okazjach historie krajobrazu i państwa przenikają się.

Andrew Mathews, 2011:4

Nie było nas, był las. Nie będzie nas, będzie las

Jako dziecku leśnika, niewiele zdań, sloganów, wbiło mi się w pamięć tak mocno, jak ten mówiący, że: „Nie było nas, był las. Nie będzie nas, będzie las". Powtarzano je na wycieczkach, wyprawach, umieszczano w folderach czy na mapkach. Witano nim kolejne pokolenia małych Polaków, które przechodziły przez różne formy edukacji przyrodniczo-leśnej prowadzonej przez leśników. Jako mała towarzyszka pracy moich rodziców, miałam z nim do czynienia tak często, że uznałam je za oczywistość. Zdanie powtarzane wielokrotnie, z czasem zaczyna aspirować do statusu prawdy, która przyjmowana jest za daną i niepodlegającą refleksji. Tak było przez długi czas w odniesieniu do mojej interpretacji definicji, znaczenia i wizji lasów. Dopiero antropologia i jej narzędzia pozwoliły mi spojrzeć na las oraz przyrodę z innej perspektywy.

Poniższa rozprawa doktorska[2] podejmuje problematykę mieszczącą się w ramach antropologii lasu. W ujęciu biologicznym lasy są unikalną formacją przyrodniczą, która rozpatrywana jest jako najbardziej złożony ekosystem lądowy. W jego skład wchodzą rośliny, budujące poszczególne piętra, z których zasadniczą rolę odgrywają różne gatunki drzew. Jest on

1 Wszystkie tłumaczenia cytatów z języka angielskiego zostały wykonane przez autorkę chyba, że podano inaczej.
2 Rozprawa powstała ze środków budżetowych na naukę w latach 2013-2017 jako projekt badawczy w ramach programu pod nazwą „Diamentowy Grant".

szczególnym elementem krajobrazu, ponieważ o jego zaistnieniu i specyfice stanowią relacje zachodzące pomiędzy zespołem roślin, grzybów, zwierząt, właściwości gleby, stosunków wodnych oraz klimatu.

Współcześnie uznaje się, że lasy zajmują blisko 30% terenów lądowych na Ziemi. Są one rozłożone nierównomiernie na obszarze planety i w zasadzie układają się w dwa pasy. Pierwszy rozciąga się na półkuli północnej w strefie klimatu umiarkowanego chłodnego, drugi – osiągając różną szerokość – skupia się wokół równika. Lasy metaforycznie określane są jako zielone płuca świata. Drzewa będące ich budulcem pochłaniają dwutlenek węgla, jednocześnie uwalniając do atmosfery tlen, gaz niezbędny do procesów oddychania. Porastające jedną trzecią lądów ekosystemy leśne produkują ponad połowę tlenu stanowiącego roczny zapas Ziemi. Tym samym, są one niezbędne do utrzymywania optymalnych warunków życia.

Druga cecha, która z biologicznego punktu widzenia definiuje las, to jego określenie jako odnawialnego zasobu przyrodniczego. Oznacza to, że zarówno *sama natura*, jak i zorganizowane działania ludzi, mogą doprowadzić do jego ponownego zaistnienia w miejscach, z których został on z różnych przyczyn usunięty. Z jednej strony lasy są skomplikowanym zespołem wykraczającym poza kompleks drzew, wpływającym na szereg widzialnych i niewidzialnych aspektów środowiska. Z drugiej zaś strony, są integralną częścią szerszego planowania teraźniejszości i przyszłości ludzi oraz ich społeczeństw, dzięki zdolnościom odtwarzania, a co z tym związane potencjalnej niewyczerpywalności (w długiej perspektywie czasowej).

Dzięki tym właściwościom lasy stały się przedmiotem uwagi globalnych agend, jak Organizacja Narodów Zjednoczonych. Zostały one zidentyfikowane jako ogólnoludzkie dobro, do którego prawa mają wszyscy ludzie, którzy kolektywnie powinni troszczyć się o ich stan, nawet jeśli te lasy nie porastają ich najbliższej okolicy, sąsiednich krajów itp. W ten sposób lasy zostały zamienione w figurę globalną, która dotyczy życia wszystkich ludzi na całej planecie. Odnosi się to do wszystkich lasów, ale w sposób szczególny do lasów strefy tropikalnej, które produkują duże ilości tlenu, pochłaniają stosunkowo więcej dwutlenku węgla oraz są znaczącymi punktami, jeśli chodzi o wskaźniki bioróżnorodności. Dzięki zidentyfikowaniu lasów jako strategicznych ekosystemów, zyskały one status kluczowych nie tylko dla zamieszkujących je społeczeństw, ale stały się gwarantami trwania życia wszystkich żywych organizmów, zwłaszcza ludzi, zamieszkujących nawet najodleglejsze rejony świata. Tym samym, przetrwanie całej ludzkości zaczęło być rozpatrywane przez pryzmat konkretnych lasów, porastających tereny wplecione w określony kontekst społeczny i polityczny. Lasy stały się „naszą wspólną przyszłością”[3]. Od lat

3 Jest to nawiązanie do tytuł raportu Komisji Brundtland opublikowanego w 1987 roku, a który był jednym z impulsów doprowadzających do zwołania Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro w 1992.

osiemdziesiątych XX wieku, globalne organizacje i zrzeszenia państw w sposób szczególny zaczęły przyglądać się lasom, odnosząc je do dwóch kwestii: zrównoważonego rozwoju i zmian klimatu. Deforestacja, nieracjonalna eksploatacja zostały zdefiniowane jako wyzwania, z którymi powinna zmierzyć się międzynarodowa wspólnota. Światowe gremia swoją wizję lasów oraz zarządzania nimi zdają się opierać na lekko zmodyfikowanej wersji leśnej prawdy z mojego dzieciństwa, która w nowej wersji brzmi: Nie było nas, był las. Nie będzie lasu, nie będzie nas.

Przechodząc na poziom lokalny spotykamy różne rozwiązania systemowe i prawne. Zgodnie z polskim prawem (art. 3, *Ustawy o lasach*, 1991), za las uznaje się grunt o zwartej powierzchni co najmniej 10 arów, pokryty roślinnością leśną (uprawami leśnymi), to jest drzewami i krzewami oraz runem leśnym lub przejściowo ich pozbawiony, który jest przeznaczony do produkcji leśnej lub stanowiący rezerwat przyrody czy wchodzący w skład parku narodowego. Może on również funkcjonować jako zabytek wpisany do rejestru. Na tej wykładni opiera się działalność leśnictwa w Polsce. Ta definicja jest ważna dla zrozumienia tego, czym są lasy w naszym kraju oraz dlaczego wyglądają współcześnie, tak a nie inaczej. W Polsce zasadniczo nadzór nad lasami państwowymi sprawują przedstawiciele profesji leśnej – leśnicy, którzy są pracownikami Państwowego Gospodarstwa Leśnego „Lasy Państwowe”[4]. Lasy w Polsce, podobnie jak w skali świata, pokrywają blisko 30% terytorium, co odpowiada 9215 tysiącom hektarów. Najmniej lasów znajduje się w centrum kraju, a krąg obszarów o najwyższej lesistości rozciąga się od południowego wschodu, przez południe i wzdłuż zachodniej granicy, aż po wybrzeże i północny wschód. 80,8% lasów należy do Skarbu Państwa. Pozostałe części to lasy prywatne lub należące do innych podmiotów. Lasy należące do państwa dzielą się na te będące pod nadzorem Lasów Państwowych – leśników, które stanowią 77% leśnej powierzchni kraju, wchodzące w skład Parków Narodowych (2%), posiadane przez gminy (0,9%) oraz inne formy własności publicznej (*Raport o stanie lasów*, 2015: 6-13).

Na obszarach zarządzanych przez Lasy Państwowe prowadzona jest gospodarka leśna, zgodna z aktualnie obowiązującą definicją (wielofunkcyjna, zrównoważona), która określa jej cele, zakres, narzędzia oraz wykorzystywane działania. Jedną z kluczowych podstaw dla jej działania jest koncept lasu – to *jaki ma on być* i co może zostać za las uznane. Polskie leśnictwo opiera swoje aktywności na definicji lasu wyłożonej w przytaczanej już *Ustawie o lasach*. W jasny sposób, w kilku linijkach aktu prawnego streszczono, co może zyskać miano lasu zgodnie z krajowymi jurysdykcjami. Jednak to, co w praktyce nazywane jest lasem oraz jak przebiega proces jego urzeczywistnienia, zarówno jako materialnego przejawu, jak i społecznego konstruktu, jest dużo

4 A także pośrednio nad niepaństwowymi – czyli w zasadzie nad prawie wszystkimi lasami w Polsce. Specyfikę nadzoru leśników nad lasami prywatnymi tłumaczę w dalszej części pracy.

bardziej skomplikowane. Podejście, które przyświeca polskim leśnikom można streścić w jeszcze innej modyfikacji zapamiętanego przeze mnie hasła: Nie było nas, był las. Nie będzie nas, nie będzie lasu.

Jaki las?

Tym właśnie zajmuje się domena antropologii, która może zostać określana jako antropologia lasu[5]. Jej przedmiotem jest badanie, jak społeczne światy ludzi połączone są z przyrodniczymi krajobrazami lasu, gdzie te drugie są przedmiotem nieustannej interpretacji i redefiniowania. Ta dziedzina przyjmuje za punkt swojego zainteresowania eksplorowanie tego, jak lasy są rozumiane oraz, w jaki sposób stają się częścią życia społeczeństw, kultur i wspólnot. Skupia się na badaniu wielości perspektyw ich interpretowania, a także studiuje relacje ludzi i lasu, które ugruntowane są na różnych motywacjach, podstawach, przekonaniach. Antropologia lasu uformowana jest na założeniu, że nie tylko różne kultury i społeczeństwa – odbiegające od siebie pod względem światopoglądów, wierzeń, tradycji czy nawet ontologii – mają odmienne wizje i rozumienie lasu[6], ale także grupy i społeczności, pomimo podzielania tzw. zachodniej wizji świata (oraz wynikającej z niej nauki i odnoszenia jej do fenomenu lasu oraz zjawisk z nim powiązanych) przejawiają wewnętrznie zróżnicowane rozumienie lasu, co nie może być wytłumaczone wyłącznie przez pryzmat różnych sposobów jego wykorzystywania. To, z kolei, powinno zostać powiązane z odmiennymi priorytetami oraz wartościami, które warunkują działania w stosunku do lasów (Asselin, 2012; Kohn, 2013; Matthews, 2011, Satterfield, 2002; Tsing, 2015).

Studia dotyczące percepcji lasu były wielokrotnie podejmowane w antropologii, z uwzględnieniem zróżnicowanych lokalizacji (np. w ramach: Argyrou, 2005; Descola, 2004; Descola, Palsson, red. 1996; Douglas,1963; Ellen, Fukui, red. 1995; Hastrup red., 2014; Ingold, 2011; Ingold, Palsson, red. 2013; Orr i in., 2015; Turnbull, 1996; Turner, 2006; Rival red. 1998; Tsing, 2005). Badacze skupiali się na opisywaniu żyjących wewnątrz lasów ludzi, których egzystencja oparta jest na materialnym i symbolicznym użytkowaniu obszarów leśnych. To, co łączyło takie podejścia, to koncentracja na tym, jak ludzie rozumieją i wchodzą w relacje ze środowiskiem ich życia oraz jaką rolę odgrywa ono w ich codziennych aktywnościach. Ujmując to

5 Antropologia lasu może być rozpatrywana jako jedna z domen antropologii środowiskowej (czy antropologii środowiska), która to obejmuje także np. antropologię wody (np. Barnes, 2014; Cruikshank, 2005; Hoag, 2014; Krause, 2016; Palmer, 2015) czy antropologię klimatu (np. Crate, Nuttall, red., 2016; Günel, 2016; Hastrup, Skrydstrup, 2014; Whitington, 2016; 2016a). Prace współtworzące antropologiczne studia leśne to np. Asselin, 2012; Blavascunas, 2013; Harid, Remis, 2006; Matthews, 2002; 2009; 2011; 2013; Münster, Münster, Drondel, 2012; Rojas, 2016; Kockelman, 2016 Satterfield, 2002; Sivaramakrishnan, 1995; 1998; Wong i in., 2007.

6 Mam tu na myśli przede wszystkim rozróżnienie na ludy tubylcze oraz „zachodnio myślącą" resztę.

zagadnienie za pomocą zróżnicowanych podejść oraz sytuując na pierwszym planie odmienne elementy życia społecznego, leśne studia antropologiczne konstytuują stale przyrastającą literaturę dotyczącą wpływu tego powszechnego przejawu natury na kształtowanie życia grup, społeczeństw i państw w różnych zakątkach świata. Są to badania, które poprzez skupienie się na konkretnym przejawie środowiska, jakim jest las, dążą do opisania specyfiki i dynamiki funkcjonowania ludzi. Jodie Asselin w pracy na temat społecznej natury lasów w kanadyjskim Jukonie, odwołuje się do Thomasa Dunka, który stwierdził, iż: „Las nie jest jedynie miejscem pracy czy zabawy. To surowy materiał, z którego budowany jest cały wszechświat znaczeń, określany jako ludzka kultura" (Dunk, 1994: 256, za Asselin, 2012: 42). Dlatego zajmowanie się tym, jak las jest wykorzystywany, opisywany i konstruowany jest kluczowe dla zrozumienia ludzi, społeczeństw oraz kultur, które kryją się za tymi wizjami oraz wizerunkami. Dzieje się tak także dlatego, że w lesie (dosłownie i metaforycznie) spotykają się aspekty, które nie dają się sprowadzić wyłącznie do cech środowiskowych, ale obejmują także warstwę społeczną, kulturową, historyczną, ekonomiczną – szeroką perspektywę i rozleglejszy kontekst działań. Tym samym, w leśnej antropologii duże znaczenie odgrywa materialność środowiska. Nie jest ono wyłącznie scenografią dla działań ludzi. Wpływa ono na aktywności, kształtuje proces podejmowania decyzji, współdecyduje o zmianach oraz trwaniu społecznych konstruktów. Innymi słowy, jest czymś więcej niż miejscem, do którego adaptują się grupy: to co fizycznie znajduje się w lesie traktowane jest z całą uwagą, poważnie, nie jedynie jako dodatek do kultury albo wyłącznie jej produkt.

Ujęcie materialności środowiska, które jest szczególnie istotne dla rozważań w poniższej dysertacji, prezentowane jest w pracach takich badaczy jak Tim Ingold (2011), Andrew Mathews (2011) oraz Anna Tsing (2015). Andrew Matthews tłumaczy, że traktuje historię środowiskową poważnie, jako że nie tylko państwo (to jest ludzie) próbują odcisnąć swoje idee i wizje na formie środowiska, ale także państwa (kultury, społeczeństwa) są rezultatem wpływów, jakie wywarło na nie przyrodnicze otoczenie. Dotyczyć to może nieudanych prób jego kontroli, ale także narzucania i określania możliwych do realizacji politycznych planów. Co wyraźnie wybrzmiewa także w podejściu Anny Tsing (częściowo także Tima Ingolda, chociaż w innym wymiarze), relacje zachodzące w środowisku nie muszą być zawsze opowiadane wyłącznie przy umieszczaniu ludzi jako jedynych aktorów. Jak zauważa Matthews, historia lasu sosnowego, może wślizgiwać się do historii pisanej przez instytucje państwa, ale równie dobrze mogą one funkcjonować obok siebie. W leśnych studiach antropologicznych pojawia się określenie leśnej etnografii (*forest ethnography,* Staddon, 2009; Head i in, 2015), w ramach której od badaczy społecznych wymaga się uwzględnienia i uznania faktu, że świat lasu, lub szerzej, świat przyrody, funkcjonuje także bez

dostrzeżenia, nazwania i uznania go przez ludzi[7]. Takie podejście w badaniach nad relacjami ludzi i lasu określam jako szacunek do materialności[8].

Jeden z najważniejszych elementów antropologii lasu, który włączyłam do mojego podejścia badawczego, zakłada znalezienie kompromisu pomiędzy materializmem a konstruktywizmem społecznym. Natura, przyroda, las, drzewa, naturalność i dzikość są konstruktami społecznymi – kulturowymi ideami, które powstają wewnątrz grup i wymagają powszechnej zgody oraz konsensusu wszystkich członków, co do tego, jak są określane (Cronon, 1996a; Hellstrom, 2001; Hirsch, 1995; Macnaghten, Urry, 2005). Jednocześnie, aby miały one potencjał operacyjny, niezbędne jest przekonanie, że konstrukty te są prawdziwe, rzeczywiste, faktycznie funkcjonują w świecie. Aby zamieszkiwać świat konstruktów społecznych, musimy wierzyć, że są one realne. Takie ujęcie pozwala dostrzec to, że las (przyroda, natura) jest ideą dynamiczną, jest stale tworzona, przebudowywana, zmieniana oraz należy o niej mówić i myśleć w liczbie mnogiej: różne grupy, społeczności, różni aktorzy posługują się – odwołując się do Macnaghtena i Urrego – „alternatywnymi przyrodami" (2005). Istotne są tutaj dwa punkty. Po pierwsze konstrukty społeczne, którym się posługujemy nie są tworzone dowolnie (budowa naszych światów nie odbywa się na zasadzie całkowitej swobody). Środowisko życia i jego cechy wpływają na to, jakie wyobrażenia, idee, wizje, symbole ludzie są w stanie tworzyć i dalej, to ono warunkuje ich użyteczność i możliwości zastosowania w praktyce oraz działaniach. Stąd, po drugie, nie tylko tworzymy światy (konstrukty, naturę, las), ale także w nich żyjemy, wzrastamy w nich, stajemy się w nich i z nimi. Proces symbolicznego tworzenia lasu nie może być oderwany od jego materialności, od bycia w lesie czy świadomości związku z jego fizycznymi cechami. Indywidualna (i zbiorowa) świadomość środowiska towarzyszy byciu w nim. Postrzeganie środowiska, jego kategoryzowanie, nazywanie, porządkowanie jest nierozłączne z usytuowaniem wewnątrz tego krajobrazu, dlatego wymienione procesy zachodzą jednocześnie i nie mogą być rozdzielane (Ingold, 2011, także Kohn, 2013, Tsing, 2015).

Antropologia lasu bazuje, więc na połączeniu narzędzi antropologii środowiskowej, historii środowiskowej, studiów nad nauką i technologią (STS) i ekologii politycznej. Przedmiotem jej zainteresowania nie są wyłącznie ludy rdzenne lub małe społeczności położone na obrzeżach

7 „Praktycznie w każdym przypadku, leśne zasoby nie są wyłącznie obiektami ludzkich intencji i działań, ale są także podmiotami w znacznie bardziej dynamicznych i fascynujących relacjach, i w rzeczy samej, rygorystyczny podział na język podmiotów i przedmiotów załamuje się" (Staddon, 2009: 72).

8 Nasuwa się tutaj skojarzenie z nowym materializmem, nurtem teoretycznym, który powstał w odpowiedzi na zwrot językowy. W jego ramach neguje się rygorystyczny podział na epistemologię i ontologię: materialny świat i wiedzę o tym świecie. Zwolennicy tego nurtu zakładają, że nie można oddzielić wiedzy o świecie od bycia w tym świecie. Dodatkowo, tak jak poststrukturaliści poprzez skupienie się na języku, zakładają płynność słów, tak nowi materialiści postulują także zmienność materii (por. Turin, Dolphijn, 2012). Pomimo tego, iż w swoich badaniach inspiruję się ujęciami nowego materializmu, to w tym miejscu mam na myśli delikatnie odmienne podejście do materialności.

oddziaływania hegemonicznych dyskursów tzw. „globalnej cywilizacji". Pytanie, które z równą skutecznością może być podejmowane przez leśnych antropologów dotyczy tego, czym jest las, w miejscach, które postrzegane są jako centra „naszego" zachodniego sposobu myślenia. Są to także pytania o elementy, które stale, tak jak same lasy, zmieniają się kształtując, przeobrażając i wpływając na percepcję lasów, manifestując się w rozmaitych punktach widzenia, dostarczając narzędzi do zrozumienia relacji pomiędzy ludźmi i środowiskiem. Takie ujęcie problematyki antropologicznych studiów leśnych zakłada, że są one w stanie współuczestniczyć w dostarczaniu wiedzy, która w przyszłości może pomóc w planowaniu zarządzania lasami, rozwiązywaniu narastających wokół nich sporów, ale także podkreśla złożoność powiązań między lasem a jego użytkownikami. Tym samym może ona stać się narzędziem także dla historyków, socjologów, filozofów, ale również może poszerzać perspektywę spojrzenia regionalnych samorządów, instytucji państwowych i międzynarodowych, które ustalają i legitymizują obowiązujące definicje tego, co może być nazywane lasem. Jest więc to potencjalna forma antropologii zaangażowanej, która równocześnie zajmuje się konfliktami, sporami, relacjami władzy czy wykluczonymi grupami. Metaforyczne określenie antropologii lasu, wypływające z myślenia o badaniach, które prowadziłam oraz pracy nad tą rozprawą, nadbudowane jest na rozważaniach Eduardo Kohna z książki jego autorstwa *How forests think?*. Stanowi ono, iż antropologia lasu zajmuje się tym, jak las może wyznaczać ścieżki swoich myśli przez nas (Kohn, 2013: 222), tym jak las myśli i działa *przez* nas, gdzie owo *przez* zawsze i nieustanie implikuje (myślenie i działanie) z nami, konkretnymi ludźmi.

Czyj las?

Poniższa analiza podejmuje temat percepcji i kształtowania wizerunków przyrody, a zwłaszcza lasu przez leśników w Polsce. Poprzez wykorzystanie lasu jako punktu odniesienia w eksplorowaniu relacji ludzi i środowiska, jest ona wkładem do antropologii lasu i przyrastającej literatury z zakresu humanistycznych badań nad środowiskiem[9]. Dotyczy ona tego, iż w ramach polskiego leśnictwa, las nie jest kategorią daną, ustaloną, niezmienną, ale negocjowaną. Powstaje w wyniku zderzenia działań i dyskursów, rozlicznych temporalności, a także czynników

9 Ang. *Environmental Humanities*. Jest to podejście, które pojawiło się na przestrzeni ostatnich pięciu lat i dynamicznie rozwija się w środowisku akademickim. Zbiera ono podejścia wyłaniające się na przecięciu zainteresowań filozofii środowiskowej, historii środowiskowej, ekokrytycyzmu, geografii kulturowej, antropologii kulturowej i ekologii politycznej. Aspiruje także do integracji debat i dyskusji, które dotychczas podejmowane były w ramach innych dyscyplin i kontekstów. Environmental Humanities mają swoje naukowe czasopismo (o tym samym tytule) oraz programy na uczelniach wyższych, np. w ramach The Environmental Humanities Laboratory przy Królewskim Instytucie Technicznym w Sztokholmie.

pozaludzkich. Prezentuję w niej złożoności kwestii związanych z myśleniem o środowisku i definiowaniem przyrody we współczesnej Polsce. Zdecydowałam się ująć temat badawczy w taki sposób, ponieważ dzięki temu mogę uwydatnić to, jak środowisko naturalne bierze udział oraz, jak jest wykorzystywane w ciągłym procesie kształtowania wizji rzeczywistość. Innymi słowy, jak zostaje ono włączone do światów społecznych. Opisanie dynamicznie zmieniających się działań, za pomocą których las, przyroda, środowisko stają się integralnymi oraz niezbędnymi kategoriami dla zrozumienia społeczeństw jest sposobem na przyjrzenie się ewolucji relacji człowiek-natura, jak również współczesnym przeobrażeniom w teoretycznym ich ujmowaniu na gruncie nauk humanistycznych.

Przenosząc się na kolejny poziom, praca ta jest także analitycznym rozważaniem nad fundamentalną dla antropologii opozycją natura vs kultura, jak również nad jej przyszłością i przydatnością w dyscyplinie. Poniższą dysertację traktuję jako formę antropologii stosowanej. Tak jak wcześniej opisywałam potencjał tkwiący w podejściach skupionych wokół antropologii lasu, także moja praca dostarcza praktycznych narzędzi do udoskonalania procedur zarządzania lasami, które nadbudowane są na zaprezentowanej złożoności zagadnień oraz poziomów rozumienia i konstruowania lasu w Polsce. Zakładam, że może być ona pomocna w zrozumieniu toczących się obecnie, jak i przyszłych, konfliktów związanych z lasem oraz środowiskiem, poprzez pokazanie mechanizmów tego, jak definicje lasu są tworzone, na jakich wyznacznikach się opierają, jak są legitymizowane w polskim kontekście. Pracę tę traktuję jako zbiór i analizę procesów oraz działań, odnoszących się do tego, jak las jest tworzony w Polsce – jednocześnie materialnie i symbolicznie. W moim założeniu jest to forma kompensacji kulturowej. Różni się ona znacznie od kompensacji przyrodniczej. Ta druga zakłada „wynagrodzenie" przyrodzie strat uczynionych w jednym miejscu, poprzez działania w zbliżonej lub innej lokalizacji: jeśli w wyniku budowy np. autostrady trzeba było wyciąć drzewa, zostaną one posadzone w najbliższej okolicy. Jej założeniem jest przywrócenie równowagi w środowisku, po zachwianiu jej w wyniku działalności człowieka. Nie można w taki sam sposób zrekompensować strat w społecznej, kulturowej (czy symbolicznej) definicji lasu. Dzieje się tak dlatego, że do jej budowy wykorzystywane są złożone zależności wykraczające poza wyłącznie przyrodnicze cechy lasu. Jak pisali Dunk i Asselin, las jest swoistym uniwersum znaczeń, który trzeba rozpatrywać w szerokim kontekście. Pierwszym krokiem w tym procesie powinno być przyjrzenie się temu: czym jest las? oraz czyj on jest? Nie mam tu na myśli wyłącznie struktury własności, chociaż jak pokażę w dalszej części rozprawy, w kontekście Polski ma to istotne znaczenie. Ważne jest, kto może las nazywać oraz istotne są zasady, na podstawie których dochodzi do legitymizacji i uznania tej wiedzy. Dlatego też, w kompensacji kulturowej potrzebne są inne mechanizmy niż w przypadku tej przyrodniczej. Z tym związana jest konstrukcja tej pracy, w której

każdy kolejny rozdział przedstawia inną wizję lasu. Są to symbole (synonimy, substytuty lasu), które na podstawie badań i analizy aktualnej sytuacji środowiskowej w Polsce uznałam za kluczowe. W każdym z nich kryje się *inny* las. Opisuję ich specyfikę, mechanizmy i okoliczności, które doprowadziły do ich pojawienia się, a także szersze powiązania oraz konteksty, w które są uwikłane. Zakładam, że bez zanalizowania tego, czym i czyj jest las, nie sposób zrozumieć, a także rozwiązać narastających wokół niego konfliktów.

Lasy, które opisuję w tej pracy są efektem (materialnych i symbolicznych) działań leśników[10]. Przyjmuję, że charakter grupy leśników oraz działania przez nich podejmowane, są kluczowe dla zrozumienia aktualnej sytuacji przyrodniczej w kraju oraz narracji z nią związanych. Są oni grupą profesjonalistów zarządzającą polskimi lasami za pośrednictwem jednostki o nazwie Lasy Państwowe, której działanie reguluje *Ustawa o lasach* z 1991 roku, uchwalona zaraz po zmianach ustrojowych w Polsce. Tak zwany „polski model leśnictwa", który ona ustala, nie ma odpowiedników w ustawodawstwie innych państw. Zgodnie z ustawą, leśnicy budują bardzo konkretne wizje polskich lasów i przyrody.

Problem badawczy niniejszej rozprawy dotyczy konceptualizacji tych wizji, opisania ich oraz skonfrontowania z szerszym kontekstem społecznym i globalnym. Skupienie się właśnie na leśnikach, ich szczególnej pozycji oraz wypływających z tego statusu konsekwencjach, umożliwia opisanie szerszych zmian społecznych. Analiza polskiego leśnictwa daje mi także szansę na sformułowanie ogólniejszych wniosków dotyczących współczesnego społeczeństwa polskiego, które ujmowane jest w tej pracy w kategoriach społeczeństwa postsocjalistycznego. Zasadniczym celem poniższej rozprawy jest zatem zidentyfikowanie oraz opisanie wizji i wizerunków lasu oraz szerzej przyrody, a także tego, jak, dlaczego oraz w jakich warunkach są one zmieniane i kształtowane przez leśników. Przez wizerunki przyrody oraz lasu rozumiem społecznie funkcjonujące, to jest negocjowane, tworzone, usuwane, eksponowane, marginalizowane, reinterpretowane koncepcje, symbole i definicje tych przestrzeni. Jednocześnie, nie mogą one być odrywane od materialnej rzeczywistości, w której powstają, dlatego ważną rolę w moich rozważaniach odgrywa środowisko, ujmowane w kategorie wypływające z nowych środowiskowych nurtów w antropologii, związanych z etnografią wielogatunkową, historią środowiskową oraz podejściami relacyjnymi (Ingold, 1990; 2011; 2011b; Ingold i Palsons 2010; Tsing 2015; Kohn 2007; 2013). Istotny problem badawczy związany jest także z rolą przestrzeni leśnej, krajobrazu i innych organizmów, które wchodzą w relacje z ludźmi. Celem projektu jest przyjrzenie się więcej niż ludzkim organizmom (ang. *more than humans*) oraz ich wpływowi na

10 W tej pracy używając terminu „leśnicy", mam na myśli pracowników jednostki Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. Zaznaczam każdym razem, gdy poszerzam tę grupę o naukowców, leśników pracowników parków narodowych lub innych jednostek ochrony środowiska.

społeczne i kulturowe światy, które wspólnie z ludźmi zmieniają i tworzą, opisanie tego, jak inne organizmy i części krajobrazu ingerują w to, jak postrzegany i definiowany jest las oraz jak ich aktywności związane są z projektami podejmowanymi przez ludzi w celu tworzenia lub zarządzania naturą[11].

Gdzie jest las?

W dysertacji podejmuję problem określenia oraz opisania roli, miejsca i znaczenia lasu (przyrody) we współczesnych społeczeństwach, zwłaszcza tzw. Globalnej Północy, do których włączam społeczeństwo polskie. Celem moich badań nie jest monografia danej miejscowości, regionu lub kompleksu leśnego, ale przyjrzenie się i opisanie procesu powstawania lasu, nadawania znaczenia i wartości przejawom środowiska naturalnego, wpisywania ich w struktury światów społecznych oraz negocjowania ich statusu. Moja hipoteza badawcza stanowi, iż las w Polsce nie jest tworzony wyłącznie lokalnie, w danym miejscu, ale jest wytwarzany w efekcie działań aktorów podejmowanych w wielu skalach: lokalnych, narodowych, globalnych. Pokazuję więc, że są to procesy, które wprawdzie materializują się w danej lokalności, ale w wyniku tarć, które zachodzą pomiędzy różnymi skalami i poziomami współczesnego świata. Jest to praca o tym, jak miejsca – lasy – wyłaniają się ze złożoności ponadlokalnych powiązań (Tsing, 2005).

Do zaprezentowania tego zjawiska posłużyłam się zderzeniem dwóch poziomów: 1. instytucjonalnego – analizy dyskursów narodowych, mechanizmów tworzenia wiedzy, prawa, regulacji dotyczących natury, które w tej pracy określam jako „instytucjonalizację natury" (Mathews, 2011; 2013) z 2. działaniami leśników podejmowanymi w konkretnym środowisku, w danym miejscu. Strategia ta umożliwiła mi uchwycenie tego, jak las *pojawia się*, *staje się* w wyniku określonych prac leśników, jak materializowane są, nie tylko elementy środowiska naturalnego (sadzonki, reintordukowane zwierzęta, przywracane gatunki), ale również, jak w wyniku tych aktywności tworzona, urealniana jest ich wiedza (ekspercka), a także takie kategorie jak naturalność, dzikość. Innymi słowy, jak las jednocześnie powstaje jako konkretna wizja (idea, koncept, symbol) oraz element środowiska. Kolejny aspekt dotyczy tego, jak te działania wiążą się i przeobrażają takie kategorie (zjawiska) jak państwo, ojczyzna, naród i dziedzictwo. Ponieważ w rozprawie proponuję zwrócenie uwagi na zderzenie instytucjonalnych wizji przyrody i lasu z aktywnościami aktorów podejmowanymi w konkretnym środowisku, korzystam z opisanych powyżej nurtów paradygmatu konstruktywistycznego, które łączę z podejściami skupionymi wokół

11 Dysertacja porusza także zagadnienie istnienia postsocjalistycznych natur. Praca jest próbą opisania i zinterpretowania procesu, w którym są one tworzone, odtwarzane i przepracowywane.

koncepcji *dwelling* – zamieszkiwania świata, tworzenia go i uzgadniania jego znaczenia, poprzez bycie w nim (Ingold, 1990; 2011; 2011b; Tsing, 2015; Lorimier i Driessen, 2014; Hastrup, F., 2014; Hastrup, K., 2014; Kohn, E., 2013; Mathews 2011; 2013; Haraway, 2008). Pozwalają one na spojrzenie na przyrodę oraz działania z nią związane, jak na elementy współtworzące życie społeczne oraz stale w nim obecne, a nie jako części odseparowane od niego lub mu przeciwstawne. Umożliwią one umieszczenie kwestii środowiska w ramach aktualnych dyskusji i wydarzeń, podkreślenie ich procesualnego i kontekstowego charakteru. Dalej, koncepcje te, gdyż są teoretycznie zróżnicowane, pozwalają na analizę poszczególnych elementów tych zjawisk (dyskursów, relacji władzy i wiedzy, antropologii przestrzeni, percepcji lasu itd.).

Rezultatem przyjęcia opisanego problemu badawczego, powiązanych z nim celów oraz założeń analitycznych była przyjęta metodologia przeprowadzonych badań. Podczas zbierania materiału wykorzystałam następujące metody: 1. wywiady jakościowe (ustrukturyzowane oraz nieustrukturyzowane), 2. obserwację uczestniczącą (w dwóch kompleksach leśnych oraz wydarzeń, aktywności i organizacji powiązanych z Lasami Państwowymi, odbywających się na poziomie krajowym i lokalnym), 3. obserwację uczestniczącą przestrzeni wirtualnej oraz medialnej (debaty, konferencje, wywiady, fora, czasopisma, artykuły, relacje, dyskusje, plakaty, zdjęcia, petycje internetowe, fanpage'e na portalach społecznościowych, kampanie promocyjne, edukacja w sieci itp.), 4. analizę literatury przedmiotu (teoretycznej, metodologicznej i metodycznej, historycznej). Podstawową grupą badawczą byli leśnicy, którzy podzieleni zostali na następujące podgrupy: 1. leśnicy pracujący w wybranych kompleksach leśnych na terenie Polski (Bory Tucholskie oraz Bieszczady), 2. pracownicy wyższych szczebli administracji Lasów Państwowych (Dyrekcji Regionalnej w Toruniu, w Krośnie oraz Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych), 3. pracownicy pozostałych jednostek Lasów Państwowych oraz pracownicy innych instytucji ochrony środowiska (np. Parków Narodowych), 4. pracownicy naukowi z ośrodków akademickich oraz jednostek badawczych (Instytutu Badawczego Leśnictwa, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Uniwersytetu Przyrodniczego). Dodatkowo przeprowadziłam wywiady z emerytowanymi leśnikami, pracownikami lokalnej administracji samorządowej, pracownikami miejscowych jednostek kultury, członkami stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, mieszkańcami dwóch wybranych kompleksów leśnych oraz turystami. Zgromadzony materiał obejmuje blisko 120 wywiadów przeprowadzonych w latach 2013-2016[12]. Dzięki takiemu doborowi respondentów uzyskałam szeroki przekrój danych dotyczących działań oraz kontekstów funkcjonowania leśników. Pozwoliło mi to prześledzić metody, sposoby i mechanizmy, za pomocą których modyfikowane są

12 Liczba ta będzie wyższa, gdy uwzględni się fakt, że do części rozmówców wracałam kilkakrotnie. Wywiady różniły się stopniem strukturyzacji, która w dużym stopniu zależała od postawy i oczekiwań rozmówców.

wizerunki lasu i przyrody.

W poniższej pracy wykorzystałam także materiał zebrany podczas obserwacji w dwóch leśnych kompleksach: w Borach Tucholskich i Bieszczadach. Lokalizacje te zostały wybrane na podstawie badań pilotażowych z następujących powodów: 1. Bory Tucholskie są największym, zwartym leśnym kompleksem w Polsce, zajmującym obszar około trzech tysięcy km², charakteryzują się gęstą siecią leśnej administracji, dużą rolą leśników w lokalnych samorządach, życiu publicznym i społecznym, rozwiniętym przemysłem przetwórstwa drzewnego oraz meblowego, ponadto na ich obszarze znajduje się Park Narodowy, kilka parków krajobrazowych oraz inne formy ochrony przyrody jak sieć Natura 2000, rezerwaty przyrody, Rezerwat Biosfery. Zatrudnienie miejscowej ludności w dużej części związane jest pośrednio i bezpośrednio z lasem (np. poprzez Zakłady Usług Leśnych), a promocja regionu oparta jest na eksponowaniu warunków przyrodniczych, w tym, zasadniczo, lasów. W Borach Tucholskich w 1995 roku został powołany jeden z pierwszych Leśnych Kompleksów Promocyjnych – specjalnej jednostki w ramach Lasów Państwowych[13]. 2. Bieszczady, zwłaszcza Bieszczady Wschodnie (w polskiej części) są najbardziej zalesioną częścią kraju, gdzie lasy pokrywają ponad 90% terytorium (gmina Lutowiska). Lasy Państwowe są jednym z kluczowych pracodawców w regionie, dodatkowo odpowiedzialne są za szereg strategicznych inwestycji w okolicy (np. drogi, infrastruktura turystyczna). Także w Bieszczadach leśnicy są aktywnymi samorządowcami oraz działaczami lokalnych społeczności i organizacji. Na terenie Bieszczadów jednostki LP sąsiadują z Parkiem Narodowym. Utworzono tam również obszary Natura 2000, parki krajobrazowe oraz rezerwaty przyrody. Miejscowe gminy określane są jako turystyczne, a ich oferta promocyjna prezentuje lokalne środowisko jako największą atrakcję. W Bieszczadach, w 2012 roku powołano (póki co najmłodszy) Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Bieszczadzkie". W okresie od czerwca 2013 do końca września 2016 roku w obu lokalizacjach spędziłam łącznie dziesięć miesięcy.

W poniższej dysertacji nie ujawniam prawdziwych nazwisk moich rozmówców, za wyjątkiem osób publicznych lub wystąpień, którym towarzyszyła szersza widownia. Zdecydowałam się wykorzystać pseudonimy ze względu na dobro moich informatorów. W ten sposób chronię ich prywatność, a także chcę zabezpieczyć ich przed konsekwencjami, jakie mogłyby ich spotkać ze strony przełożonych oraz przed możliwymi naciskami instytucjonalnymi (dotyczy to leśników). Mimo że nie jest to studium wsi lub etnografia regionu, wykorzystuję w pracy nazwy lokalne i deskrypcje miejsc w celu lepszego przedstawienia omawianych zjawisk. Czynię tak dlatego, gdyż w moim odczuciu, etnograficzny opis środowiska działań aktorów społecznych jest jednym z podstawowych narzędzi antropologii, w tym antropologii lasu, która

13 Zagadnieniem Leśnych Kompleksów Promocyjnych zajmuję się w rozdziale czwartym.

poważnie traktuje fizyczny krajobraz. W tym samym czasie prowadziłam obserwację poziomu krajowego, co wiązało się z uczestnictwem w kilkudziesięciu uroczystościach państwowych, religijnych, lokalnych, piknikach, koncertach, rocznicach, pielgrzymkach, wycieczkach, polowaniach, debatach, konferencjach zorganizowanych przez leśników.

Ważnym źródłem były także materiały przygotowane i wydawane przez leśników: publikacje, teksty, ikonografia, kartografia, materiały promocyjne itd. Literatura leśna była dla mnie niezbędnym narzędziem do prześledzenia dyskursu o lesie i przyrodzie, kreowanego przez leśników, a także do zidentyfikowania, zanalizowania oraz wyjaśnienia działań podejmowanych przez grupę, jak i określenia kontekstów, w których się one pojawiają. Istotna okazała się również analiza wizualnych materiałów wydawanych przez leśników, zwłaszcza map, które studiowałam pod kątem produkowanej przez nich konkretnej, kartograficznej rzeczywistości, a która odgrywa duże znaczenie w propagowanej przez leśników wizji lasu w Polsce.

Symultanicznie prowadziłam studia nad literaturą antropologiczną niezbędną do przeprowadzenia analizy, którą (zwłaszcza publikacje z zakresu antropologii środowiskowej) w znacznej mierze stanowiły teksty anglojęzyczne. Wszystkie wymienione wyżej metody wzajemnie się triangulowały i pozwoliły na poszerzenie perspektyw analitycznych.

Taki dobór narzędzi doprowadził do zgromadzenia bogatych i różnorodnych danych etnograficznych oraz dał mi możliwość dostosowania podejścia do pracy z daną (pod)grupą badawczą. Ponadto umożliwił pozyskanie przekroju materiału, nieosiągalnego przy wykorzystaniu jedynie samych badań terenowych. Dopiero informacje zawarte w tych wszystkich rodzajach źródeł (łącznie z Internetem i literaturą z zakresu leśnictwa) wytworzyły przestrzeń do przeprowadzenia analizy zjawisk, nie tylko na poziomie lokalnym, ale na wpisanie tych danych w szersze ramy interpretacyjne, konteksty krajowe oraz globalne.

Podczas badań oraz prac nad materiałem korzystam z nawiązanych już kontaktów w środowisku leśników oraz antropologów. W trakcie zbierania materiału, jak i jego analizy, korzystałam ze wsparcia badaczy z m.in. Whitman College, University of California w Santa Cruz, KTH Environmental Humanities Laboratory w Sztokholmie, University of Copenhagen, Rachel Carson Center w Monachium oraz Ludwig Maximilian University w Monachium. Odbyłam semestralny pobyt na University of Alberta (2014), gdzie pracowałam z prof. Markiem Nuttallem, dr. Jodie Asselin oraz dr. Theą Luig, oraz trzymiesięczny pobyt na Aarhus University (2016), gdzie z zespołem Aarhus University Research on the Anthropocen pod kierownictwem prof. Anny Tsing, prof. Nilsa Bubandta oraz dr. Heather Swanson pracowałam nad jednym z rozdziałów mojej pracy. Ważne jest dla mnie nie tylko badanie leśników (i innych użytkowników przestrzeni leśnych i naturalnych), ale (współ)praca z nimi. Odwołując się do aktualnych nurtów w antropologicznych

badaniach terenowych chciałabym, aby osoby, z którymi współpracowałam podczas badań, zwłaszcza leśnicy, nie byli tematem, obiektem moich badań, ale ich współautorami, aktywnymi partnerami. Tym podyktowany był wybór określonego sposobu prowadzenia narracji w tej pracy.

Struktura lasu

Dysertacja została podzielona na trzy części: pierwsza składa się z dwóch rozdziałów, druga z trzech, a ostatnią część konstytuuje rozdział szósty. Poniżej znajduje się streszczenie głównych założeń każdego z rozdziałów.

Część Pierwsza (Polski) Naród. *Rozdział 1 Las jest historią*

Pierwszy rozdział oparty jest na relacjach różnych użytkowników przestrzeni leśnej. Prezentuje on jaka (konkretna) historia jest umiejscawiana w lesie oraz w jaki sposób bierze ona udział w procesie budowy biografii poszczególnych osób. Skupiam się na tym, jaki drogami las staje się substytutem historii. Rozważania te opieram na wyodrębnieniu rożnych podejść do historii – jako pamiętania, opowiadania, wykluczania. Historia nie jest w tym rozdziale rozumiana jako relacjonowanie przeszłości, szukanie faktów, ale jako sposób budowania świata (*world making*), w którym rozmaite elementy z przeszłości, znajdujące się w środowisku naturalnym są wykorzystywane do porządkowania i organizowania teraźniejszości. Pokazuję w nim również to, że gdy pamiętanie jest rozumiane jako połączenie przeszłości i teraźniejszości, to w jego ramach las utożsamiony z historią, staje się płaszczyzną do odgrywania mitu narodowego. Opisuję, jak mit narodowy w ramach polskiego leśnictwa nie jest wyłącznie w lesie opowiadany, ale jest tam odgrywany. To prowadzi do utożsamienia lasu z narodem. Rozdział ten pokazuje, jak zarządzanie środowiskiem naturalnym (lasem) jest równocześnie zarządzaniem pamięcią.

Rozdział 2 Las jest postsocjalistyczną teraźniejszością

Drugi rozdział pracy jest spojrzeniem na instytucję Lasów Państwowych przez pryzmat ramy postsocjalizmu. Skupiam się na tym, jakie działania leśników po roku 1989 i 1991 (rok, w którym przyjęto *Ustawę o lasach*) doprowadziły do utożsamienia jednostki (Lasy Państwowe) z lasami w Polsce. Koncentruję się na historii oraz specyfice tego państwowego przedsiębiorstwa, które wraz z pracującymi w nim leśnikami nazywam „zwycięzcami transformacji" i pokazuję, jak leśnicy wykorzystują historię oraz do czego jest ona im dzisiaj potrzebna. Część ta, będąca kontynuacją rozważań z rozdziału pierwszego, problematyzuje zagadnienie utożsamienia lasu z państwem. Działania leśników oparte na wypływającej z doświadczeń komunizmu oraz transformacji, niechęci do własności prywatnej, utożsamiają las nadzorowany przez Lasy Państwowe z własnością państwową, która zamieniana jest następnie w synonim przestrzeni wspólnej, publicznej, otwartej,

ogólnodostępnej, będącej jednocześnie gwarantem bezpieczeństwa kraju. Równolegle specyfika lasów państwowych (Lasów Państwowych) budowana jest na zasadzie antagonizmu do własności prywatnej, definiowanej jako obce wpływy. W tej relacji las staje się substytutem bezpieczeństwa i suwerenności kraju – państwem, a leśnicy – niezbędny element tej relacji – nie są funkcjonariuszami, ale są strażnikami funkcjonowania państwa.

Część Druga: Wartość *Rozdział 3 Las jest naturalny, ale nie dziki*

Kolejny fragment dysertacji podejmuje tematykę naturalności. Zasadniczym pojęciem jest las naturalny, który w tej części pracy jest moją kategorią analityczną, różniącą się od definicji charakterystycznej dla naukowego leśnictwa. Pytam o to jaki las jest naturalny w Polsce. Hipoteza, której bronię w tym rozdziale, zakłada iż w ramach polskiego leśnictwa las naturalny, to taki, w którym obecne są działania ludzi, a ich aktywności są tym, co ten las urzeczywistnia. Opozycją dla takiego lasu, traktowanego przez leśników jako wartość, nie jest kultura, technologia, ale dzicz, dziki las – las, który nie jest zarządzany przez ludzi, *pozostawiony naturze.* Analizuję zagadnienie lasu naturalnego przy wykorzystaniu kategorii eksperymentu i projektu, wykorzystywanymi w ramach nowych nurtów humanistycznych badań nad środowiskiem, a które interpretowane są przeze mnie jako podstawa działania leśników. Ta część pracy jest też refleksją nad użytecznością opozycji natura vs kultura we współczesnej antropologii.

Rozdział 4 Las jest zasobem

Rozdział czwarty podejmuje tematykę zasobów naturalnych. Pokazuję w nim, że las w wyniku działań leśników zostaje zamieniony w zasób. Jednak to nie naturalne cechy drzew lub zwierząt decydują o tym, że są one zasobami, ale polityka i działania, które je w takowe zmieniają. W tej części prześledzę proces definiowania i redefiniowania lasu jako zasobu naturalnego. Pytanie badawcze rozdziału brzmi: Co dzieje się, gdy państwo zmienia swoją definicję lasu jako zasobu naturalnego? Wyszczególniłam trzy momenty, w których państwo polskie przeformułowało swoją wizję odnośnie tego, czym jest las jako zasób.

Rozdział 5 Las jest wiedzą (ekspercką)

W tej części zajmuję się studium przypadku prac nad Narodowym Programem Leśnym, które trwały w Polsce w latach 2013-2015. Za pomocą tego przykładu pokazuję, jak tworzona jest wiedza o lesie w kraju i jak wpływa ona na ogólne postrzeganie przyrody. Wskazuję mechanizmy, które wykorzystywane są przez leśników do wytwarzania wiedzy na temat lasu oraz to, co służy im do jej uprawomocnienia. Hipoteza tego rozdziału zakłada, że wiedza na temat lasu gromadzona przez leśników, ma status wiedzy eksperckiej, a oni sami, dzięki temu zyskują pozycję ekspertów i za takowych się uważają. Celem rozdziału jest prześledzenie tego, jak wiedza na temat lasu jest produkowana oraz jakie okoliczności i czynniki są decydujące dla przebiegu tego procesu. Sięgając

po prace z zakresu studiów nad nauką i technologią analizuję przypadek Narodowego Programu Leśnego jako próbę kolektywnego i uspołecznionego procesu wytwarzania wiedzy. Badając przebieg i rezultaty tego przedsięwzięcia szukam odpowiedzi na pytanie o konsekwencje utożsamienia wiedzy leśników z wiedzą ekspercką.

Część Trzecia: Relacje *Rozdział 6 Las jest wielogatunkową relacją*

Ostatni rozdział dysertacji jest podsumowaniem rozważań wyłożonych we wcześniejszych częściach, równocześnie jest propozycją „następnego kroku", zarówno w refleksji antropologicznej, jak i praktycznym zastosowaniu przeprowadzonej analizy do interpretacji otaczającego świata. Fragment ten dotyczy tego, jak las wyłania się w wyniku międzygatunkowych relacji. Jest to próba spojrzenia na powstawanie przyrody oraz krajobrazu w ramach wielogatunkowych powiązań, w których istotną rolę odgrywają także zmienne temporalności (jak konkurujące wizje przeszłości i oczekiwanych przyszłości), a także różne skale (jak skala narodowa, która przejawia się w decyzjach politycznych, nowych formach ochrony i zarządzania przyrodą). Jest to równocześnie pytanie o potrzebę nowej, nieantropocentrycznej polityki oraz próba przemyślenia odpowiedniej dla współczesnych czasów definicji człowieka. Rozdział ten pozwala podjąć refleksję nad tym, iż ludzie i ich *stawanie się* zależne jest od środowiska, w którym ten wzrost zachodzi. Leśnicy są grupą, która w sposób szczególny pozwala na zarysowanie sieci wzajemnych powiązań, które powołują do życia nie tylko las, ale także samych leśników. W tym rozdziale ramą teoretyczną spinającą analizę są humanistyczne rozważania na temat nowej epoki geologicznej – Antropocenu.

Część pierwsza

Naród

Rozdział pierwszy

Las jest historią

Historia jest procesem, w którym ludzie i ich środowiska nieustannie, nawzajem tworzą się i powołują do życia.
Tim Ingold, 2011: 87

Żyjemy w rodzaju ekonomii daru ze zmarłymi (...) ten dług sprawia, że jesteśmy tym, kim jesteśmy i znajduje zastosowanie we wszystkich relacjach, w które wchodzimy.
Eduardo Kohn, 2013: 241

Myśmy tworzyli historię tych terenów. Wydzieraliśmy puszczy kawałek po kawałku (...). Leśnicy przynieśli życie w Bieszczady.
Osika, Bieszczady Wschodnie

Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć, tracą życie.
Ferdynand Foch, sentencja umieszczona na „Pomniku leśnika" w Szarlocie

Przygotowujemy prawo leśne, aby ziemia leśna była chroniona, aby była chroniona przez polskie prawo, aby służyła Polakom, aby była gwarantem bytu Państwa i polskiego narodu. Naród bez ziemi jest narodem wymarłym.
Jan Szyszko (za RIRM, 2015)

Szukając historii w lesie.

Duch

11 września 2015. Ciepłe popołudnie. Jeździmy po wsiach, których nie ma. Leśniczy Duch ma na przedniej szybie przymocowaną wszechmocną wywieszkę, która zezwala nam wjechać tam, gdzie wstęp mają tylko piesi i rowerzyści. Przebijamy się jego wysłużonym samochodem terenowym przez koleiny nierównych, leśnych dróg. Mijamy straż graniczną, która odbywa patrol i ze wzniesienia kontroluje ruch w dolinie. Jesteśmy w strefie przygranicznej. Co jakiś czas, po prawej stronie migają biało-czerwone słupki, a gdzieś w oddali żółto-niebieskie. Granica biegnie tu na Sanie. Wsie, których nie ma to las, albo polany w środku lasu. Zazwyczaj są tam pozostałości cmentarzy, czasem fundamenty po spalonej cerkwi. W niektórych uchowały się pojedyncze krzyże na cokołach, podmurówki po domostwach albo studnie. Najbardziej zapadła mi w pamięć Beniowa. Wyjeżdża się z lasu na rozległą polanę, na której, w zasadzie, oprócz olbrzymiej rozłożystej lipy nic nie przykuwa wzroku. Nieopodal lasu, przy skrzyżowaniu szlaków stoi gromada starych drzew ogrodzona staraniem jednego z leśniczych drewnianym płotkiem. Głównie buki i świerki. W półmroku współtworzonym przez ich gałęzie leżą resztki nagrobków otaczające to, co zostało po cerkwi św. Michała Archanioła. Przez kamień symbolizujący przedsionek wchodzimy do wnętrza cerkwi, które jest teraz zaledwie zarysem fundamentów. Musimy pochylić głowy, żeby nie zahaczyć

o zwisające nad nami gałęzie. Duch mówi, że tak oddajemy szacunek cerkwi. Greko-katolicy i prawosławni wchodząc do świątyni pochylają głowę przed ikonostasem. Ale naprzeciwko nas są tylko las i góry. Leśniczy pokazuje mi stary jawor, który złamał się jakiś czas temu, a w jego pniu rośnie już młode drzewko. Funkcjonują w symbiozie. Teraźniejszość rośnie na przeszłości. Duch komentuje to mówiąc, że to jest koło życia, że w przyrodzie nie ma zamierania, jest tylko zmiana. Zastanawia się też, co uratowało cmentarze. Podczas akcji „Wisła”0, kiedy wszystko zrównywano z ziemią za pomocą ognia i spychaczy, ostały się tylko nekropolie. Rozważa na głos hipotezę, czy to może bydło zapewniło przetrwanie cmentarzom? W końcu potrzebowało one zacienionego miejsca, w którym mogłoby się schronić i znaleźć pokarm. To ciekawe przypuszczenie – krowy, które ratowały cmentarze. Nie pomogło to jednak, gdy w latach 80. XX wieku przyszedł czas na Bieszczady według wizji pułkownika Doskoczyńskiego. Południowa część beniowskiego cmentarza została całkowicie zniszczona podczas tak zwanych pracy rekultywacji i melioracji terenu. Znikła pod materiałami wybuchowymi.

Ukraina jest na wyciągniecie ręki. Najpierw słychać stukot, a po chwili wyłania się pociąg, który jeździe po torach usytuowanych zaraz za granicą. Oprócz pociągu żadnych dźwięków w około. Cisza. Jest już jesień, więc nie można liczyć na śpiew ptaków. Trudno wyobrazić sobie, że siedemdziesiąt lat temu była tu tętniąca życiem, spora wieś z trzema młynami i dwoma tartakami, które przecierały ponad sześćset metrów sześciennych drewna iglastego. Podjeżdżamy kawałek, zostawiamy samochód i idziemy na przełaj łąką przez trawy sięgające do pasa. Dochodzimy do lipy. Ogromne, rozłożyste drzewo. Ma około czterystu lat. Trzeba ze czterech dorosłych osób, aby objąć jej cały pień. Ma jeszcze zielone liście. Duch mówi, że pamięta ona niemało wydarzeń i mogłaby wiele powiedzieć o zbrodniach, które widziała. Jednak nie jest to drzewo pełne gniewu. Przeciwnie, leśniczy twierdzi, że jest to lipa, która ma dobrą energię. Przywozi to znajomych i sam tu przyjeżdża kiedy potrzebuje „pozytywnie się naładować”. „Żeby poczuć, musisz się przytulić” – tłumaczy. Przytulam się, więc do pnia, policzkiem trąc o chropowatą korę, obejmując go wkoło rękoma. W rezultacie nie wiem, czy to dobra energia lipy czy leśniczego, przyciąga tutaj ludzi i kto jest lepszym mediatorem w opowiadaniu trudnej historii, on czy przyroda. Natura, las, ludzie i zwierzęta składają się w jego relacji w jedną całość. Przy czym nie jest to opowieść nachalna – mimo, że jest wyrazem jego własnej interpretacji obrazu Bieszczadów, ich natury oraz przeszłości.

Po zapadnięciu zmroku dojeżdżamy na Dźwiniacz. Kolejnej ze wsi, których dziś nie ma. Jest zupełnie ciemno. W mieście trudno wyobrazić sobie taką ciemność, gdy na horyzoncie nie ma ani jednego jaśniejszego punktu, na którym można by zawiesić wzrok. Cisza też absolutna. W Bieszczadach mówią, że tutaj późno w nocy słychać tylko drzewa, które nad głowami śpiewają z umarłymi. Echo przynosi natomiast porykiwanie jeleni. Zaczęło się właśnie rykowisko. Dwa byki

przekrzykują się, gdzieś zaraz za starym cmentarzem. Na młodszym cmentarzu ustawiono niedawno dwa nowe nagrobki. Jeden z nich należy do uczestnika powstania styczniowego, który mieszkał w pobliskiej Tarnawie. Iwan, leśnik z miejscowego nadleśnictwa odnalazł tabliczkę z jego grobu, a inny leśniczy przygotował krzyż. Na żeliwnej płytce, między literkami „Ś." i „P." widnieje orzeł w koronie. Leśniczy opowiada o tym, jak jeszcze niedawno łupiono leśne cmentarze. Pamięta, gdy kilkanaście lat temu, natknął się na nekropoli na ciągnik, którym trójka mężczyzn wyrywała żeliwny krzyż wrośnięty w pień drzewa. Nie mógł zrobić za wiele, był wtedy sam i znał dobrze realia. Nie chciał ryzykować pobicia albo i gorszej sytuacji. Mógł tylko westchnąć nad losem mogiły i drzewa. Puentując ten przykład leśniczy dodaje, że w ciągu kilku kolejnych lat, cała trójka zginęła. Wszyscy w nieszczęśliwych wypadkach. „Przypadek?" pyta retorycznie. Leśniczy zapala papierosa. Patrzymy na gwiazdy. Nie boję się, ale też nie czuje się zanadto pewnie. Jest już zupełnie ciemno, kilka kilometrów do najbliższej osady. Nie bardzo nawet wiem, w którą stronę pójść w razie problemów. Duch raczy mnie opowieściami o przemytnikach ludzi i nielegalnym handlu na granicy. Po chwili zaczyna jednak mówić znowu o lesie, o tym, że dobrze się tutaj czuje. Ciągnie, że jeśli ktoś zna las, to bez znaczenia czy jest to noc, czy dzień, to jest mu w nim dobrze. Sztuka nie polega bowiem na tym, żeby się nie zgubić w lesie. On schodził te lasy wzdłuż i wszerz przez jedenaście lat mieszkania w leśnej osadzie, bez wody, prądu, telefonu, w odległości kilku kilometrów po szlakach do najbliższego człowieka. Mimo to, sam wiele razy się zgubił. „Umiejętność polega na tym, żeby potrafić czytać las, żeby potrafić znaleźć się w nim z powrotem". Pytam go czy jest stąd, czy przyjechał tu do pracy: „Jestem tubylcem i to chyba widać" – odpowiada z uśmiechem. „Tu jest Wschód, tu jest inaczej. My mamy czas". Tłumaczy, że jak żyjesz w miejscu i zarabiasz w profesji, w których tylu rzeczy nie jesteś w stanie przewidzieć, gdzie natura dyktuje ci rytm dnia i pracy, uczysz się cierpliwości względem czasu, ludzi, środowiska. „Teraz" i „kiedyś" mają bardzo elastyczne granice. Dla leśniczego Ducha las nie jest zamieraniem, ale zmianą. Historia jest pamiętaniem. Las jest miejscem, w którym się pamięta.

Jadwiga i Owca

Zjeżdżamy z powrotem w dół do Mucznego. Po prawej stronie usytuowany jest parking, a za nim zaczyna się ścieżka przyrodniczo-historyczna Brenzberg, utworzona kilka lat temu przez miejscowe nadleśnictwo w ramach działań Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie". Duch pyta, czy wiem co tam jest. Wiem. Byłam tam kilka dni temu z panią Jadwigą, jedną z pierwszych Bieszczadników, która przeprowadziła się tam w latach pięćdziesiątych budować Polskę Ludową i sadzić prawdziwy socjalistyczny las. Na końcu ścieżki,

na szczycie Jeleniowatego znajdują się ruiny leśniczówki Brenzberg. Tamtego dnia, zostawiłam samochód na parkingu i poszłyśmy w górę. Pół godziny, może trochę dłużej zajęło nam dotarcie do miejsca, w którym las się nagle urywa i rozpościera się polana. Drewnianym płotkiem ogrodzono resztki leśniczówki, kawałek dalej pozostałości po fundamentach. Pani Jadwiga prowadzi mnie dalej. Idziemy dróżką, która po obu stronach ograniczona jest metalową siatką grodzącą leśne uprawy. Wśród skomplikowanych labiryntów grodzeń małe sadzonki drzew iglastych. Blaszane umocnienia kontrastują ze stanem zawieszania tego miejsca. Są wtrąceniem teraźniejszości, gdy wszystko wkoło odsyła myśli przybyszów do leśnej przeszłości. Powietrze tego dnia jest ciężkie i wilgotne. Docieramy pod pomnik, który chciała mi pokazać Jadwiga. Między starym kasztanem a zmurszałym jaworem, obok dużego drewnianego krzyża stoi głaz, a na nim tablica z sentencją: „Pamięci 74 Polaków bestialsko pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. W tym miejscu stała leśniczówka, w której schronienia przed terrorem UPA dla swych rodzin szukali polscy leśnicy z doliny górnego Sanu. Wszyscy, wraz z leśniczym Franciszkiem Królem i jego rodziną ponieśli śmierć w sierpniu 1944 roku. Cześć ich pamięci. Leśnicy Bieszczadzcy listopad 2009". Na kamieniu powiewają biało-czerwone kokardy przymocowane przez miejscowych leśników. Tam jest nieistniejąca leśniczówka.

Z Jadwigą spędziłam godziny na opowieściach o Bieszczadach, które kiedyś tu były, o ludziach, którzy odeszli, o przyrodzie, która jako jedyna pamięta więcej niż ona, o życiu i lesie których już tam nie ma. Były to dziwne rozmowy. Z jednej strony miałam wrażenie, że rozmawiam z kobietą, która jak nikt inny zawsze wiedziała, czego chce od życia i gdy trzeba było zaciskała zęby podczas pracy w lesie, wyganiała żubra z ogródka albo ratowała świnię przed niedźwiedziem. Robiła to bez zbędnego debatowania nad konsekwencjami. Z drugiej strony były to opowieści kobiety, która musiała filtrować swoje życie przez historię miejscowego lasu, który w tamtych czasach był historią polityki, narodowych zmian, socjalistycznych planów, transformacji ustrojowych i ekonomicznych fluktuacji. Wielokrotnie powtarzała, że ona jest najstarszą Bieszczadniczką, a więc nikt nie wie o tym lesie tyle co ona. Podczas spaceru wzdłuż drogi prowadzącej do jej miejscowości powiedziała: „Zobacz, tu stanę i będę pobierać opłaty od wszystkich za wjazd!". Jeśli ktoś chciał poznać Bieszczady, to tylko na jej warunkach. Nie było dla niej historii tego miejsca bez jej osobistej przeszłości. Czasami stosunek Jadwigi do historii miejscowych lasów wydawał mi się nachalny, sztuczny, a nawet despotyczny, tak jakby chciała wszystkich utwierdzić o swojej tutejszości. Jednak podczas rozmowy w karczmie, może w momencie przypływu nostalgii, stwierdziła, że ona przecież przyjechała tu na chwilę. Nie chciała kupować działki od nadleśnictwa, bo zakładała, że zaraz wróci w swoje rodzinne strony. Nie marzyła, żeby się tu osiedlać. Wersja historii, do opowiadania której rościła sobie prawo jako

„ostatnia Bieszczadniczka” miała udowadniać tym lasom i tej ziemi, że to ona wybrała bieszczadzki las, a nie on ją. Udowadniać, że jest tutejsza z wyboru, a nie z przymusu. Dla Jadwigi historia lasu jest częścią jej opowieści. Przeszłość tych miejsc powstaje tylko przez opowiadanie o nich, jest tą narracją stwarzana. Las nie jest pamiętaniem, ale mówieniem.

„Ty to jeszcze w kołysce leżałeś, jak ja tu obiady dla połowy leśnej brygady gotowałam!” – Jadwiga krzyczała do robotników, którzy wyganiali nas z budowy i wskazywali na tabliczki z zakazem wstępu. Remont dawnego Hotelu Pielęgniarek wchodził w zasadniczą fazę. Niczym gospodarz pokazywała mi wszystko, wyjaśniając gdzie, co się znajdowało. Wchodziła wszędzie, uważając że ma prawo i nikomu nie musi się tłumaczyć. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych obok innych zajęć, Jadwiga była szefową kuchni w leśnej stołówce, zaopatrującej w wyżywienie zastępy robotników leśnych, zatrudnionych przy sadzeniu i pielęgnowaniu lasu. Hotel Pielęgniarek ma prawie tak burzliwą przeszłość jak Jadwiga, a ich losy są połączone w lokalną leśną historię. Budynek oddano do użytku w 1973 roku z przeznaczeniem na kwaterę dla stałych i sezonowych robotników leśnych z miejscowego nadleśnictwa. Jednak już trzy lata później robotnicy musieli go opuścić, gdyż został on przejęty przez Urząd Rady Ministrów. Zaczęły się czasy wystawnych uczt i hucznych polowań komunistycznych dygnitarzy. Gdyby okoliczne drzewa potrafiły mówić, dodaje Jadwiga, to wiele mogłyby opowiedzieć o tym, co się tu wtedy działo. Prowadzi mnie pod jodłę, która jest dla niej specjalnym drzewem i nadmienia, że one dwie dzielą wiele sekretów tamtych polowań. Szampan lał się strumieniami, a myśliwi zabawiali się tak, że cała wieś się trzęsła. Ludzie z zewnątrz nie mieli tam wstępu, a stojąca obok Dewizówka była wybudowana właściwie na indywidualne potrzeby Jaroszewicza. Tylko ona nazywa jeszcze to miejsce Dewizówką. Dla reszty okolicznych jest to już „Domek Myśliwski”, w którym lokuje się specjalnych gości nadleśnictwa. Za płk. Doskoczyńskiego były tam wszystkie znane luksusy, a miejscowi pędzili alkohol w piwnicy, aby sprostać wymogom dygnitarzy. Twierdzi, że tylko cuda ratowały ich tutaj przed rozlewem krwi, bo głodni i zmęczeni robotnicy nie raz gotowi byli ruszyć na ucztujących dygnitarzy. Jadwigi nie dziwiła ich postawa. Mięso było rarytasem, posiłki ubogie i niezróżnicowane, a praca w lesie ciężka. Ludzie dobrze wiedzieli, co dzieje się w Hotelu i Dewizówce, jak bawi się tam władza. Były czasy, że gotowała dla jednych i drugich. W jednej kuchni wystawne mięsa, w drugiej ziemniaki i rzadkie zupy. Mięso się pojawiało, ale rzadko. Jednego dnia, robotnicy prosili o dokładkę ziemniaków, byleby tylko tego mięsa nie jeść. „Przyszedł do mnie taki jeden, co lubił żartować i mówi: ‘Pani Jadziu kochana, to Pani chce żebyśmy się my tym mięsem pozabijali? Przecież jak ja rzucę tym, to to takie twarde, że jak chłop w głowę dostanie, to trup na miejscu’”. Jadwiga śmieje się głośno i szczerze. Ma bardzo ładny uśmiech, wciąż jak u młodej dziewczyny. To nie brak umiejętności kulinarnych Jadwigi zniechęcał

do zjadania przyrządzonego przez nią obiadu, ale właściwości samego mięsa. Pamiętny żubr, którego wówczas konsumowali robotnicy, został upolowany przez dygnitarzy, którzy porzucili go na śniegu i zapomnieli o nim. „Towarzystwo się bawiło, a żubr sobie leżał". Tusza nie została odpowietrzona, a więc efekt był łatwy do przewidzenia – mięso się zaparzyło. Po upolowaniu zwierzynie powinna zostać przecięta powłoka brzuszna i przepona, a następnie myśliwy powinien ją wypatroszyć. Taka tusza może przez jakiś czas leżeć na śniegu, który ją schłodzi, ale tylko przez jakiś czas. Jeśli odpowiednio szybko po upolowaniu zwierzę nie jest odpowietrzone, mięso się zaparza i w skrajnych przypadkach nie nadaje się do spożycia. Czasem jednak udaje się odratować jakieś części, jednak mięso takie nie ma zbytnich walorów smakowych przez to że farba[14] zostaje w środku upolowanego zwierzęcia, następnie transportowanego i ciągniętego – jest ono żylaste, twarde i pełne skrzepów. Jadwiga dostała do podzielenia na porcje i wydzielenia na posiłki czterysta kilogramów takiego zaparzonego mięsa. Ktoś musiał je przejeść, przecież nie generałowie.

W latach osiemdziesiątych Hotel Pielęgniarek przejęli ponownie leśnicy. Do początku lat dziewięćdziesiątych kwaterowano tam leśnych robotników. Wówczas nadeszły wielkie zmiany nie tylko w ustroju, ale i w specyfice zarządzania lasami. Nadleśnictwu nie opłacało się sprowadzać robotników, zapewniać im zakwaterowania, utrzymywać personelu odpowiedzialnego za ich wyżywienie. Nierentowny budynek został wydzierżawiony. Na początku drugiej dekady dwudziestego pierwszego wieku przyszedł jednak kolejny zwrot w historii Hotelu. Jedną z jego konsekwencji było pożegnanie się ze starą nazwą. Od 2013 roku rozpoczęła się gruntowna modernizacja budynku, którego nowym przeznaczeniem jest siedziba Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie"[15]. Nie jest to już hotel robotniczy, ale Centrum Promocji Leśnictwa, składające się z pawilonu wystawowego, sali konferencyjnej, sali edukacyjnej, części gastronomicznej i noclegowej.

Budowa Centrum była dużym wydarzeniem dla Jadwigi, ale również dla Owcy, która była moim odźwiernym w nadleśnictwie. Owca jest leśnikiem – zajmuje się edukacją i Leśnym Kompleksem Promocyjnym, osobą, do której odsyła się takich przybyszów jak ja, o których nie można jasno powiedzieć, czego chcą i czy mogą spowodować problemy. Wygadana, głośna i energiczna. Jasno artykułuje swoje potrzeby i oczekiwania. Lubiłam z nią pracować. Otwarcie Centrum oznacza dla niej, że będzie miała bliżej do pracy – jej dom jest zaraz za płotem, ale też to, że będzie mogła pracować na nowym sprzęcie; nadleśnictwo zakupi nowoczesne materiały szkoleniowe, a ona będzie miała możliwość brania udziału w planowaniu tego, jak ma wyglądać

14 W gwarze łowieckiej farba oznacza krew zwierzyny.
15 Oficjalne otwarcie centrum nastąpiło 24.09.2016 roku.

edukacja. Nie bez znaczenia były też zapowiedzi lepszych warunków pracy, czy szansa spotkania ważnych, ciekawych gości. Gdy rozmawiałyśmy po raz ostatni we wrześniu 2015 roku nie mogła się doczekać otwarcia. Jadwiga też cieszyła się z remontu. Podobało jej się, że nadleśniczy Oberek jest zaangażowany w modernizację i że chce ze wsi zrobić „prawdziwą leśną osadę". Twierdziła, że nadleśniczy słucha jej porad i nie lekceważy jej spostrzeżeń. Cieszyła się, że na to stanowisko przyszedł ktoś, kto ma nareszcie „wizję tych lasów". Może jedynie pod budowę kościoła mógł przekazać trochę więcej ziemi, ale i tak dobrze, że dał i te parę arów. Tytułuje go „szefem" albo „starym", mimo że nadleśniczy jest w wieku jej dzieci. W jej narracjach Oberek, tak jak w czasach komunizmu, jest tym który dzieli i rządzi w okolicy. Lasy Państwowe są dla niej z kolei „firmą". Przypuszcza, że gdyby hotel trafił w ręce prywatne, to pewnie nie byłoby środków na żaden remont i wszystko popadłoby w ostateczną ruinę. Niech zostanie państwowy, tak jak lasy. „To by był koniec. To byłoby najgorsze" opowiada o zagrożeniu prywatyzacji lasów w Polsce. Była w zeszłym roku na pielgrzymce na Jasnej Górze i razem z biskupem modlili się, żeby ich nie sprywatyzowano. „Lasy Państwowe to najbogatsza firma w Polsce" – mówi i zawiesza wzrok na zasłoniętej rusztowaniami fasadzie hotelu.

Te dwie kobiety, Owca i Jadwiga, patrzą na ten sam budynek przez pryzmat teraźniejszości, która odsyła je w dwa różne miejsca, do dwóch różnych lasów. Dla Owcy teraźniejszość jest obietnicą przyszłości, szansą na spełnienie ambicji, przyjemną pracę, awans, budowę lepszej drogi dojazdowej do Centrum, którą będzie mógł wjechać autobus dowożący dzieci Owcy do szkoły. Jadwiga z kolei, bardzo stara się wpłynąć na kształt teraźniejszości przez uparte trwanie w przeszłości. Tylko przeszłość może ją utrzymać w obecnej chwili. Nie jest osobą nazbyt sentymentalną. Powiedziała mi kiedyś, że nie jest typem miłośniczek romantycznych widoków, wręcz przeciwnie, jest pragmatyczna. Całe życie liczyły się dla niej tylko dzieci i pieniądze. Jednak, gdy jej przenikliwe spojrzenie na chwilę zatrzymało się na frontowej ścianie remontowanego hotelu, jej dynamiczne ciało na moment znieruchomiało i na chwilę zatrzymało ją w miejscu. Trwało to kilka sekund: ona patrzyła na budynek, a ja na nią. W ciągu tych pięciu sekund Jadwiga na nowo przeżywała trzydzieści lat, które upłynęły od momentu, w którym zaczęła w nim pracować. Po kilku sekundach jest ponownie Jadwigą, pierwszą Bieszczadniczką, która musi na każdym kroku o tym wszystkim przypominać: mi, robotnikom na budowie, góralom stawiającym kościół nieopodal, nawet swoim dzieciom, po to, aby móc przekonać do tego samą siebie i aby nikt o tym nie zapomniał. Zastanawiam się, czy może wiąże się to z uczuciem, że jej czas się skończył? Czy może czuje to szczególnie silnie stojąc przed Hotelem Pielęgniarek, w którym nikt już nie będzie gotował dla robotników, a na Szkolenia dla Dyrektorów Regionalnych Lasów Państwowych „dojeżdżać będzie catering z Sanoka"? Ona i ten hotel razem opowiadają jedną historię o relacji

między lasami a ludźmi i ich czasami: wojną, komunizmem, transformacją, nowoczesną Polską. Tam nic się nie kończy, tylko się zmienia, dostosowuje. Natura, las, historia, ludzie. Hotel Pielęgniarek też się nie skończył. Będzie nadal trwał jako Centrum Promocji Leśnictwa, którym nadal będą zarządzały Lasy Państwowe, ciągle dyktujące rytm lokalnego życia. Nawet jeśli Jadwiga czuje, że czas „pierwszych Bieszczadników" mija, nie oznacza to, że on się kończy. Przeszłość jest nieustannie dostosowywana do nowych okoliczności w opowiadanej przez nią historii o tutejszości.

Justyna i Rafał

Jednak nie wszyscy w tamtym lesie czują się tutejsi. Podczas wyjazdu kończącego badania, odwiedziłam pracownię w jednej z kilku miejscowości w Bieszczadach, w których nie tylko metaforycznie kończy się droga. Nowo otwarta kawiarnia serwuje kawy, herbaty, ale także oferuje warsztaty, zajęcia dla dzieci i dorosłych związane z rękodziełem, miejscową przyrodą oraz historią tych terenów. Z właścicielką Justyną można uszyć szmaciane lalki w strojach bojkowskich, albo pójść na lekcję terenową do lasu i nauczyć się rozpoznawać występujące tam rośliny. Mąż Justyny, Rafał prowadzi firmę przetwórstwa drzewnego, będącą pewniejszym źródłem dochodu. Mieszkają trochę tam, a trochę w mieście. Dzieci jeszcze chodzą do szkoły, firma Rafała ma biuro w mieście. Często trzeba tam coś załatwić, tak jest wygodniej. Pracownia zlokalizowana jest w byłym parku konnym, w którym do lat osiemdziesiątych wozacy trzymali konie wykorzystywane do pracy w lesie, do ściągania kłód ze zrębów. Bieszczady przez wiele lat zaopatrywały nie tylko Polskę, ale i kraje ościenne w drewno. Warunki pracy były tam niezmiernie trudne. Do lasu nie mógł wjechać ciężki sprzęt, dlatego polegano głównie na koniach. Parki konne funkcjonowały w całych Bieszczadach przez lata. Dzisiaj pracownia mieści się w ostatnim zachowanym budynku tego typu. Na ścianach umieszczono stare końskie uzdy, tabliczki z imionami koni, zdjęcia lasu z drugiej połowy dwudziestego wieku. Organizowane są tam również seanse filmowe, podczas których wyświetlane są filmy nagrywane w parku w latach siedemdziesiątych. Przyjechałam tam, żeby obejrzeć film Henryka Bielskiego „Hasło", który nagrywany był w tej miejscowości w 1976 roku. Opowiada historię wozaka Marka, który podczas pracy w lesie uległ wypadkowi, a odwiedzający go w szpitalu znajomi, próbują uzyskać od niego hasło do konta, na którym robotnik zgromadził swoje oszczędności wypracowane w bieszczadzkim lesie. Przed śmiercią, pytany o historię swojego życia odpowiada: „Kości tej łani nawet po jej śmierci krzyczą i robią donos na napastnika. A taki krzyż, to co on powie? Że go dobrzy ludzie na mogile postawili? Ludzkie tropy są fałszywe, nie to co leśne". Historia z lasu jest bardziej wiarygodna niż ludzkie opowieści i ma możliwość ich weryfikowania.

Gdy wchodzę do środka pracowni jest tam tylko Rafał, który niespecjalnie ma ochotę na rozmowę. Próbuję jednak dopytać go o parę rzeczy. Ciekawi mnie, czemu wybrali tę miejscowość na pracownie, czy mieszkali tu wcześniej, czy są stąd. „Tu nikt nie jest stąd" odpowiada mi wzburzony. Jola jest bardziej rozmowna, pokazuje mi słoiki z malinami, z których parzy herbaty. Nazbierała je na terenie jednej z wysiedlonych wsi, niedaleko stąd. Nazwała ten projekt: „herbaty z nieistniejących wsi". Opowiada, że pisze książkę o tych wsiach. Pytam ją jak się im układa z tutejszymi. Równie stanowczo odpowiada mi: „Nikt tu nie jest tutejszy". Bardzo mnie to uderzyło i zdanie to kołatało mi w głowie jeszcze przez wiele dni. Co to znaczy, że nikt tam nie jest stąd? Podczas badań spotkałam wiele osób, których nie mogłabym pełniej opisać, niż zdaniem „Jest stąd". Co pozwala mówić o kimś, i o czymś, że jest tutejszy? Jaką historię musi opowiadać, żeby był miejscowy? Miejscowy, czyli jaki?

Przez kilka pierwszych dni myślałam, że Jola i Rafał posługują się po prostu bardzo zawłaszczającym, kategorycznym i wykluczającym dyskursem o Bieszczadach. Bieszczady były tylko wtedy, nie ma ich teraz. Miejsce to odeszło z Bojkami i Łemkami. Teraźniejszość to fasada, która tylko trwa w nie swoim miejscu i nie swoim czasie. Tamtego wieczoru właścicielka ciągnęła swoją opowieść, nakreślając, że nie rozumie fenomenu bieszczadzkich zakapiorów i nie różnią się oni dla niej niczym od bezdomnych alkoholików z Dworca Centralnego w Warszawie. Ludzie z okolicy nie rozumieją, co ona próbuje tam zrobić, nawet jak robią niebiletowane pokazy czy koncerty, to miejscowi nie przychodzą. Sądzi, że ferment będzie jeszcze większy, gdy opublikuje swoją książkę. Twierdzi, że bojkowskie dziedzictwo jest niezrozumiane i okolica cierpi na zaplanowany brak pamięci. Z czasem zaczęłam się zastanawiać nad tym, czyją historię rzeczywiście opowiadają w swojej pracowni Jola i Rafał, pomiędzy uzdami koni wozaków a herbatami z nieistniejących wsi.

Interes idzie ciężko. Jola rozwoziła ostatnio ulotki po okolicznych agroturystykach. Pokazuje mi ławeczkę, gdzie wyłożyła te, które wzięła z miejsc w których zostawiła swoje. Turyści donoszą jej, że nigdzie jej ulotek nie widzieli. Opowiada za to, że świetnie udały się warsztaty poetyckie, a teatr z Ukrainy już zapowiedział, że przyjedzie znowu dać występ. Długo rozwodziła się nad tym jak lubi drogę dojazdową, która właśnie tutaj się kończy. Chce napisać pean na jej cześć. Jej zdaniem jest to linia demarkacyjna, która oddziela Bieszczady od osób, które szukają tam tylko rozrywki i luksusu. Mówi, że snoby w drogich autach nie będą ryzykować jazdy tą drogą, zawrócą w połowie. Droga i odległość są dla niej mechanizmami selekcji prawdziwych turystów. Ich przeciwieństwo znowu spotkała w tym tygodniu. „Metkowi rowerzyści" szukali w okolicy restauracji i marudzili na nudę na szlakach. Relacjonowali jej, że wybrali się rowerami do wysiedlonych wsi i byli oburzeni, bo znaleźli tylko zarośnięte ruiny. Nie rozumieli po co ktoś takie

miejsca oznacza jako punkty warte zobaczenia w przewodnikach i pokazali jej mapę wydaną przez miejscowe nadleśnictwo. Znowu wraca do miejscowych. Uważa, że ta gmina przespała boom na turystykę. Zupełnie inaczej jest za Ortytem i dalej. Tutaj wszystko jest senne i niemrawe. Ludzie nadal są ospali, roszczeniowi. Jednak zaraz zaczyna obwiniać również miejsce. Stąd jest wszędzie daleko, a przyroda nie ułatwia działań. Nikt nie zbuduje tutaj nowych pensjonatów na wielką skalę, bo wszystko leży w granicach Parku, otuliny Parku, terenów Natura 2000 albo Lasów Państwowych. Od kogo też kupić ziemię, skoro ani Park, ani Lasy Państwowe nie mogą jej sprzedać? Jeżeli nie można kupić ziemi, nie ma jak budować. Bez ziemi nie ma rozwoju. Gdy już wyda książkę i zakończy projekt z herbatami to zajmie się upamiętnianiem dziedzictwa żydowskiego. Odnalazła nad Sanem ruiny po tartaku i młynie, który był własnością rodziny żydowskiej. Doszukała się w źródłach historycznych, że tartak przetwarzał dziennie ogromne ilości drewna. Jej zdaniem jest to kolejny dowodów na to, że przed wojną kwitło tu życie. Nie to co teraz.

Pracownia i kino w dawnym parku konnym są jak bańka, w której nie ma miejsca dla historii współczesnych mieszkańców. Tam żyje tylko przeszłość. Przeszłość Bojków, Żydów, wozaków. Tych którzy minęli i już nigdy nie wrócą. Gdy na początku zastanawiałam się nad tym, jak Bieszczady konstruuje się w pracowni, w pierwszej chwili bardzo złościło mnie to, co widziałam jako odbieranie i zawłaszczanie historii ludzi, którzy mieszkali tam od sześćdziesięciu lat, którzy się tam urodzili, nie znają innego „tutaj". Myślałam o tym, że przecież nie można powiedzieć, że osadnicy z lat sześćdziesiątych, przyczynili się do wysiedleń Bojków i Łemków. A to oni tworzyli historię Bieszczad po II wojnie światowej. Turyści też zostają podzieleni na tych, którzy wiedzą co tu cenne, na „zakochanych w ciszy" artystów i całą resztę, do której można zaliczyć zakapiorów, „metkowych rowerzystów" i kierowców drogich aut. Właściciele pracowni mieli swój obraz tego miejsca oraz gotową wersję tożsamości dla każdego z potencjalnych przybyszów, które potem na nich nakładają, tak samo jak nakładają ją na miejsce, dostosowując rzeczywistość do swojej definicji. Z czasem jednak zaczęłam myśleć o tym miejscu inaczej. Długo nie wiedziałam, dlaczego od pierwszej chwili, gdy tylko przekroczyłam tamten próg, czułam się jak w bańce odseparowanej od otaczających mnie Bieszczadów. Pewnego dnia, jadąc pociągiem w Bory Tucholskie i myśląc o tym miejscu nagle to zrozumiałam. W pociągu nie domykały się drzwi i śnieg wpadał do wnętrza korytarza wciskany siłą rozpędu. Ciepło. W pracowni było bardzo ciepło. Było to jedyne miejsce w Bieszczadach, w którym nie uderzyła mnie fala chłodu, tylko podmuch ciepła. W kinie i pracowni temperatura była bardzo wysoka, do czego Bieszczady mnie nie przyzwyczaiły. Nawet dzisiaj, gdy myślę o cesze Bieszczad, jaką zapamiętałam najbardziej, to jest to przejmujące zimno, które towarzyszyło mi nie tyle podczas wizyt w lesie, co w domach ludzi. W Bieszczadach mieszkańcy inaczej odczuwają zimno, fizycznie do niego przywykli. Chłód

jest tam cechą teraźniejszości, która nie pozwala się zatrzymać, nagli do ruchu, aby nie zastygać w bezczynności. Natomiast właściciele pracowni nie szczędzili drewna i dorzucali je raz po raz do kozy. Brak tutejszości pracowni odczuwałam nie tylko poprzez opowieści wewnątrz niej, ale także poprzez stosunek jej właścicieli do specyfiki lokalnej aury i temperatury. Ciepło ich pracowni zachęcało do tego, żeby usiąść, pomyśleć, powspominać. Ciepło jest sprzymierzeńcem przeszłości[16].

Historia nie jest teraźniejszością, ale wyborem, w którym pamięta się to, o czym inni nie chcą pamiętać, jednocześnie zapominając tych innych i ich teraźniejszość. Historia jest wykluczaniem. W tej wersji historii, nikt nie jest tutejszy i nikt nie pasuje do teraźniejszości. Tutejszość jest kategorią przeszłości. Miejscowymi byli Bojkowie, Żydzi i wozacy. Ci, których nie ma. Dla twórców pracowni Bieszczady nadal są wyludnione i nigdy takie być nie przestaną. To miejsce należy do przeszłości, do osób które odeszły. Skoro nikt nie jest tutejszy, wszyscy funkcjonują na takiej samej zasadzie zawieszenia, tymczasowej zgody na przebywanie. Ich nie-lokalność łagodzona jest przez nie-tutejszość wszystkich pozostałych. Tak jak dla wozaka Marka z filmu kręconego w tym parku konnym, prawdziwa historia jest w lesie, nie we wsi.

Historia – w poszukiwaniu znaczenia

Tylko na pierwszy rzut oka i dla takich przybyszów jak ja, wysiedlonych wsi i nieistniejących leśniczówek nie ma. Tak jak wydawać by się mogło, że przez wiele lat niewidoczne były cmentarze ewangelickie z połowy XIX wieku położone w lasach, lub na ich obrzeżach w Borach Tucholskich. Dla lokalnych mieszkańców i dla leśników są one realnymi, żywymi miejscami. Są przestrzenią dynamicznych działań i zmiennych opowieści. Jednak nie oznacza to, że są to miejsca jednowymiarowe z łatwo akceptowalnej przeszłości, którą opowiada się lekko i z dumą, w ustalonej wersji. Przeciwnie, są to przestrzenie, gdzie leśnicy oraz inni użytkownicy przestrzeni leśnych ustalają – negocjując z przeszłością, miejscami i lasem – czym jest historia tych miejsc oraz w jaki sposób ją opowiadać, albo w jaki sposób o niej milczeć. Las, a w nim opuszczone bieszczadzkie wsie, tak jak ewangelickie cmentarze w Borach Tucholskich, miejsca stacjonowania Leśnych Ludzi z Armii Krajowej, jak bunkier oddziału „Jedliny 102" niedaleko leśnictwa Wypalanki, przyczółki Armii Czerwonej lub Ukraińskiej Powstańczej Armii, Hotel Pielęgniarek, dewizówki, pomniki, krzyże, kapliczki, trakty, drogi i stare drzewa – wszystkie

16 Dziękuję prof. Markowi Nuttalowi, który zwrócił moją uwagę na rolę wszystkich zmysłów, nie tylko wzroku w prowadzeniu badaniach terenowych oraz w antropologicznych analizach, zwłaszcza tych związanych z przyrodą i lasem oraz konieczności uwzględnienia wpływu zmysłów w mojej etnografii.

one nie są zapominane, ale pamiętane inaczej[17]. O tym opowiada pierwsza część pracy – o innym, różnym i zmiennym pamiętaniu. Pamiętaniu, które jest przeszłością albo teraźniejszością; takim pamiętaniu, w którym w wyniku działań aktorów społecznych las może stać się symbolem historii, a ten z kolei może zostać zamieniony w substytut narodu.

W metodologii i filozofii historii, wskazuje się zasadniczo na dwa znaczenia terminu historia. Pierwsze odnosi się do tego wszystkiego, co się już wydarzyło. W takim znaczeniu historia oznacza przeszłość – dzieje (*res gestae*). Drugie koncentruje się na narracji, na tym co i jak o tym minionym czasie się mówi i pisze (*historia rerum gestarum*). Zdaniem Topolskiego, ten drugi, można dodatkowo rozbić na dwa kolejne poziomy: czynność badawczą historyka (procedura badawcza odtwarzania dziejów, historiografia) oraz zbiór stwierdzeń o dziejach, inaczej rezultat czynności badawczej (Topolski, 1973: 46-65). Wyobrażenia poszczególnych społeczeństw, grup i wspólnot na temat historii, w rozumieniu dziejów, są różne. Budowane są one nie tylko na podstawie dostarczanej przez historyków wiedzy czy narracji o przeszłości. Badaniami nad rolą historii jako zestawienia wyobrażeń o przeszłości, a także znaczenia, jakie odgrywają one w życiu jednostek i wspólnot, zajmują się studia nad świadomością historyczną (Topolski, 1973: 53-54; 2001: 10-31; 2016: 39-97). Jako antropolożkę interesuje mnie to, co pod terminem historia rozumieją partnerzy moich badań. Dlatego też w tym rozdziale historia została potraktowana dwojako. Po pierwsze jako pojęcie operatywne. W takim sensie odwołuję się do historii jako *historia rerum gestarum* czyli narracji o przeszłości: to, co i jak o minionych wydarzeniach mówią dani aktorzy społeczni. W ramach takiego ujęcia jako strategie narracyjne mogą zostać zinterpretowane trzy opisane wyżej postawy, określone przeze mnie umownie jako pamiętanie, opowiadanie oraz wybieranie (wykluczanie). Po drugie, potraktowanie historii jako określonego sposobu porządkowania przeszłych wydarzeń w formy narracji o nich pozwala na przejście na drugi poziom oraz ujęcie historii jako kategorii wykorzystywanej przez partnerów moich badań. W takiej formie historia może zostać przedstawiona jako symbol lasu, który w efekcie ich (aktorów) działań zostaje powiązany z kategorią narodu.

Las ma wiele wymiarów. Materializuje się w różnych miejscach oraz w różnych czasach. Czasem z dala od zwartego szeregu buków i świerków. To, jak las bierze udział w tworzeniu historii, wymaga skupienia się na aktywnościach mających miejsce także poza jego ostępami.

17 Koncepcja innego pamiętania, którą tutaj proponuję nie odnosi się bezpośrednio do miejsc lub historii, które były zakazane lub aktywnie usuwane w oficjalnym nurcie pamięci. Chris Hann w kontekście historii kościoła greko-katolickiego w czasie PRL, pisze, iż nie była ona pisana na nowo czy przerabiana, ale po prostu ignorowana (Hann, 1998: 850). W kontekście tej pracy inne pamiętanie nie jest *po prostu* ignorowaniem. Nie zauważanie pewnych miejsc, wątków, opowieści jest efektem konkretnych działań, a często wprost elementem strategii pamiętania, np. po transformacji ustrojowej w polskim leśnictwie przez przynajmniej piętnaście lat aktywnie nie pamiętano o pięćdziesięciu latach socjalistycznej tradycji leśnictwa (porównaj, Szacki, 2011, zwłaszcza s. 98-180).

Zasadniczo, w tym rozdziale historia nie jest rozumiana jako badanie przeszłości, szukanie niepodważalnych dowodów na minione aktywności człowieka oraz ustalanie jednej, *prawdziwej* wersji ich przebiegu. Historia z lasu nie jest dla mnie szukaniem w nim faktów. Dlatego rozdział ten nie stawia sobie za cel przedstawienia dziejów ani bieszczadzkich, ani tucholskich, ani polskich lasów, odkrycia tego co się tam działo i tego, jak wpływało to na bieg lokalnego życia. Swoją definicję historii oparłam na rozważaniach Anny Tsing, dotyczących sosnowego lasu. Pisze ona, iż:

> „'Historia' jest jednocześnie ludzką praktyką opowiadania i tym zestawem pamiątek z przeszłości, które zamieniamy w opowieści. Historycy umownie patrzą tylko na ludzkie pamiątki, jak archiwa i pamiętniki, ale nie ma powodu, dla którego nie mielibyśmy rozszerzać naszej uwagi na ścieżki i ślady nieludzi, skoro te przyczyniają się do tworzenia naszego wspólnego krajobrazu. Takie ślady i ścieżki widoczne są w międzygatunkowych splątaniach. Przybierają formę przypadkowych połączeń, stając się komponentami „historycznego" czasu. Współuczestnicząc w takich splątaniach, nie ma potrzeby tworzenia historii tylko na jeden sposób. Czy inne organizmy „opowiadają historię", czy też nie, współtworzą one nakładające się ścieżki i ślady, które ujmujemy jako „historię". Historia jest więc zapisem wielu trajektorii tworzenia świata, ludzkiego i nieludzkiego" (Tsing, 2015: 168).

Takie posthumanistyczne rozumienie historii dopuszcza, jako jej współtwórców, elementy wcześniej pomijane w klasycznych badaniach historycznych. Co ważne, ich udział w tych procesach nie musi zakładać automatycznie wersji alternatywnych albo imperatywu przepisywania dziejów. Uwzględnienie pozaludzkich aktorów, takich jak drzewa, zwierzęta czy konkretny krajobraz, może wiązać się z rezygnacją z konieczności opowiadania jednej wersji o przeszłości i teraźniejszości oraz większym otwarciem na wielogłosowość tych procesów. To rozumienie historii poszerzam o kwestię znaczenia przeszłych (i teraźniejszych) relacji dla rozwoju i funkcjonowania jednostki, o których piszą Ingold i Kohn. W ujęciach przez nich zaproponowanych historia nie zajmuje się relacjonowaniem przeszłych zdarzeń, ale jest sposobem życia z tymi wydarzeniami, uczeniem się ich, specyficznymi sposobami włączania ich do życia jednostki i grupy, wytwarzaniem form ich rozumienia, łączenia ich z teraźniejszością i przyszłością (Kohn, 2013: 241). Historia jest tworzeniem świata, który zamieszkujemy (Ingold, 2011: 87). Pytanie, zadawane w ramach takiej wersji historii nie brzmi: co tu stało się naprawdę, ale dlaczego i w jaki sposób coś jest pamiętane, dlaczego coś staje się historią.

Dla proponowanego spojrzenia na historię, ważny jest podział zarysowany przez Arjuna Appaduraia. Uważa on, że problem słyszalności głosu zawsze nierozerwalnie powiązany jest z rolą miejsca. Rozdziela on mówienie do kogoś (*speaking to*) oraz mówienie za kogoś, w czyimś imieniu (*speaking for*). Z kolei, w odniesieniu do miejsca, podział ten wygląda następująco: mówić o (*speaking of*), a mówić z (*speaking from*) (Appadurai, 1988: 17)[18]. Ta klasyfikacja ma istotne

18 Jak pisze dalej Appadurai, problem głosu jest fundamentalnym problemem w antropologii: „Dylematy głosu i miejsca w tworzeniu teorii antropologicznych, nie są tylko tymi związanymi z mówieniem i słuchaniem, ale także z pisaniem

znaczenie, ponieważ wskazuje na to, jak historia może być wykorzystywana. „Mówienie do" kogoś, jest próbą przekazania informacji, z nadzieją, że druga strona zechce takiego komunikatu wysłuchać. Wiążę się z tym szansa nawiązania dialogu. Poza tym, „mówić do" oznacza wyartykułowanie swojej perspektywy, ale nie za kogoś, tylko za siebie samego. „Mówienie za" oznacza uczynienie z danej narracji jedynej słyszalnej, w taki sposób, że głos zasłania osobę, grupę, przedmiot, zjawisko, o którym mówi, co więcej staje się jej substytutem. Mówić za kogoś, to właściwie pozbawić głosu (nawet, jeśli nie został on odebrany siłą, ale przekazany dobrowolnie). Głos staje się równorzędny z tym, za kogo mówi. Z kolei „mówić o", jest równoznaczne z przechwyceniem narracji o miejscu – mówić jakim to miejsce jest, dyktować, jak ma być postrzegane. Gdy zestawi się je z „mówieniem z" rozróżnienie, które się rysuje, wiąże się z pozycją mówiącego. Aby „mówić o" trzeba opuścić miejsce, zyskać dystans, ogląd, taką perspektywę, która pozwoli objąć całe to miejsce, umożliwiając uogólnienie, przedstawienie stanowiska na temat wszystkich elementów. Żeby „mówić z" nie można przebywać na zewnątrz, ale trzeba być w środku. To nie pozwala na uogólnienia, totalizującą refleksję. „Mówić z" oznacza skupienie się na charakterystyce danej lokalności, bez zakładania, że mogłaby ona pomieścić w sobie całą różnorodność zjawiska albo przestrzeni (Ingold, 2011: 27-39; 209-218).

Naród i leśnicy

W przywoływanych na początku rozdziału relacjach z badań, każdy z partnerów prezentuje inny sposób tworzenia świata poprzez złączenie osobistych historii z lasem. Są to historie tworzone w konkretnym miejscu, te osoby mówią z tego konkretnego lasu. Jednak, niekiedy mówienie z lasu może oznaczać mówienie za las. Pytania, które stawiam w tym rozdziale dotyczą tego: kto i kiedy mówi za las z lasu? Kiedy głosy wyartykułowane w lokalnym środowisku, w danym lesie, mogą wykraczać poza miejsce i zostają powiązane z rozleglejszymi narracjami – takimi jak mit narodowy? Jak historia z lasu zmienia się w historię o lesie i jak ta staje się substytutem narodu? Są to pytania związane ze skalą. Z jednej strony jest to skala czasowa, w której przeszłość zostaje rozciągnięta pomiędzy „kiedyś" oraz „teraz", a odległość między nimi jest negocjowana, niekiedy zacierana, niekiedy wzmacnia. Druga wiąże się z rozpięciem między konkretnym miejscem i wymiarem narodowym. Pokazuję, jak naród jest produkowany lokalnie w lesie, to, jak wzniosłe, wielkie idee materializują się w miejscowych lasach. Wiąże się to jednocześnie z pytaniem o to,

i czytaniem. Częścią okolicznościowego kontekstu etnografii, jest historyczne zespolenie z uprzednim pisaniem, wewnątrz którego zawsze bierze ona miejsce. Nasz dialog nie jest tylko dialogiem „w terenie" pomiędzy nami a innymi, ale to także ponadczasowy dialog pomiędzy antropologicznymi tekstami i ich ciągle zmieniającymi się zestawem (Appadurai, 1988: 16).

kiedy lokalny las może stać się substytutem narodu. Jeden z leśników po zachodniej stronie Otrytu zapytał mnie: „Czy widziała Pani kiedyś ojczyznę, naród albo religię? Ja nie. A tylu za nich umarło" (Botanik, marzec 2015). Ten rozdział jest też o tym, że znalazłam ojczyznę i naród w polskim lesie. I to nie jeden raz. To co postuluję w tej analizie, to stwierdzenie, iż aby spotkać ojczyznę w lesie musi on najpierw stać się płaszczyzną do odgrywania mitu narodowego. Aby tak się stało, musi zachodzić proces, w którym leśnicy zamieniają przeszłość lasu w historię, historię w dziedzictwo[19], a dziedzictwo w naród[20]. Zarządzanie przyrodą staje się zarządzaniem pamięcią.

Andrew Mathews w książce na temat instytucjonalizacji natury w meksykańskim leśnictwie, zajmuje się takimi kategoriami jak państwo, jego wiarygodność, oficjalna wiedza na temat państwa. Pokazuje, że nie są one tworzone wyłącznie w biurach urzędników w stolicy, w laboratoriach naukowych czy w głowach polityków. To, co powołuje je do życia i na nie wpływa, to konkretne zdarzenia o lokalnym zasięgu. Wielkie idee i siły, takie jak państwo, naród materializują się w konkretnym miejscu dzięki podejmowanym działaniom. To lokalni aktorzy, których aktywności mogą być obserwowane na co dzień, w imię tych konceptów korzystają z władzy, w którą wyposażyli ich urzędnicy ze stolic. Władza tych drugich (mimo tego, iż oni by sobie tego życzyli) nie sięga tam w sposób bezpośredni. Państwo, naród i związane z nimi koncepcje, takie jak dziedzictwo narodowe zależą od zdolności urzędników do zarządzania skalami – odległością pomiędzy lokalnym, globalnym i narodowym, pomiędzy narzuconymi regulacjami a implementacją ich w danym kontekście, pomiędzy politycznym, technicznym a historycznym (Mathews, 2011:1-5). Dlatego istotna jest etnograficzna uwaga, pozwalająca dostrzec gdzie, kiedy i jak państwo czy naród są tworzone przez małe, lokalne, pozornie nieznaczące działania, gesty, wydarzenia.

Tak samo historia z lasu (narracja o dziejach), nie jest wyłącznie efektem pracy historyków

19 W rozważaniach nad terminem tradycja Jerzy Szacki wyróżnia trzy możliwe jej ujęcia: 1. czynnościowe (transmisja społeczna), 2. przedmiotowe (dziedzictwo społeczne), 3. podmiotowe (tradycja, stosunek danego pokolenia do przeszłości). Dziedzictwo społeczne (tradycja w ujęciu przedmiotowym) odnosi się do tego, co jest przekazywane, jakie dobra zostają zachowane w następnym pokoleniu (Szacki, 2011: 98-102; 125-143). Za dziedzictwo narodowe uznaję, więc zestaw materialnych i niematerialnych dóbr, w tym wzorów zachowań, idei, wartości, zwyczajów, procesów technicznych i wiedzy, które uznane zostały za wytwór i dorobek poprzednich pokoleń Polaków, powiązane w istotny sposób z wartościami narodowymi oraz określone jako warte zachowania w teraźniejszości i przekazania kolejnym pokoleniom Polaków, ze względu na ich znaczenie dla całej zbiorowości narodu. Jednakże, w powyższych rozważaniach interesują mnie również dwa pozostałe ujęcia tradycji wymienione przez Szackiego. Uważam, że badając rzeczywistość społeczną oraz znaczenie czy wpływ szeroko rozumianych wartości i dóbr z przeszłości na teraźniejszość, trudno skupić się wyłącznie na czystych modelach wypływających z powyższej klasyfikacji.

20 Przyjmuję tutaj szeroką definicję narodu, w ramach której przez pojęcie to rozumiem zasadniczo umowną i wyobrażoną wspólnotę, która konstytuowana jest z jednostek nie będących ze sobą w bezpośrednim kontakcie, ani związku (w tym związku pokrewieństwa). Łączy je z kolei przekonane o tym, że podzielają wspólne wartości, naczelne idee oraz zasady i normy, a także przekonanie, że wszyscy oni przynależą do tej grupy. Wspólnota ta, musi być ograniczona, a jej naczelnym dążeniem jest utworzenie lub utrzymanie suwerennego państwa. Elementy, które doprowadzają do powstania, rozwoju oraz pozwalają na trwanie takiej wspólnoty to m.in. wspólna wyobraźnia geograficzna, co do terytorium przynależnego tej grupie, język, podzielane symbole, znaki, idee, wzory zachowania oraz narracja o przeszłości, w tym mit narodowy (Anderson, 1997; Jaskułowski, 2009). Manifestacje narodu mogą przybierać różną formę i są zależne od działań aktorów funkcjonujących w danym kontekście społecznym i historycznym.

w ich gabinetach. Jest ona równocześnie konstruowana w lokalnych lasach. To, że las może stać się substytutem narodu nie wypływa tylko z decyzji podjętych przez władze państwa. Uważam, że jedną z ważnych konsekwencji codziennych działań polskich leśników w lokalnych lasach i ich lokalnych środowiskach jest doprowadzenie do utożsamienia polskich lasów z jednym z przejawów dziedzictwa narodowego, włączenia ich do takowego dziedzictwa. Lasy jako dziedzictwo narodowe stają się wartością Polski pojmowanej jako ojczyzna. Są to aktywności leśników, które nasiliły się znacznie po roku 1989, a zwłaszcza po roku 2000. Jednak, aby to zjawisko mogło mieć miejsce, niezbędne jest połączenie dyskursu tworzonego przez instytucję (Lasy Państwowe) na poziomie krajowym z działaniami leśników w konkretnym terenie[21].

Przez polski leśny mit narodowy rozumiem zestaw przekonań dotyczący przeszłości narodu polskiego, w którym losy kraju zostają ściśle złączone z przeszłością lasu, ale także leśnictwa. W ramach tego mitu historia lasu staje się historią Polski i na odwrót. Zawiera on przekonanie, że nie ma Polski bez lasu, ale także bez leśnictwa, ani też lasu oraz tegoż leśnictwa bez Polski – kraju, narodu, ojczyzny. Bohaterami wydarzeń takiego mitu są leśnicy, prezentowani jako ci, którzy w różnych momentach dziejów, zwłaszcza w tych przełomowych, jak wojny, zabory, powstania byli przywódcami, nośnikami, propagatorami narodowych wartości oraz obrońcami ojczyzny – jej najlepszymi synami. Działania poprzednich pokoleń leśników są prezentowane i interpretowane przez tych współczesnych, jako te, które pozwoliły urzeczywistnić obecny stan. Mają być one wytłumaczeniem dla teraźniejszej sytuacji, a także służyć współczesnym leśnikom za sprawdzony schemat praktyk, do którego można się odwoływać w celu reprodukcji oraz utrzymania oczekiwanego ładu. Odtwarzanie tego mitu ma pozwalać na trwanie lasów i ich elementów w zmiennych konfiguracjach i kontekstach.

Las nie staje się jednak narodem na życzenie leśników. Muszą oni go wypracować, zmaterializować poprzez swoje aktywności. Polscy leśnicy po roku 1989 stali się specjalistami w zarządzaniu lokalnymi kontekstami pamiętania. Wykorzystują swoją pozycję w miejscowych społecznościach, a także przywileje, jakie daje im praca w silnej państwowej jednostce do przechwytywania i ukierunkowywania miejscowego pamiętania, również takiego jak przytaczane opowiadanie Jadwigi, pamiętanie Ducha czy wykluczającą przeszłość z pracowni Justyny i Rafała. Leśnicy wykorzystują lokalne pamiętania do tworzenia historii. Pamiętanie o nieistniejących wsiach i leśniczówkach albo o Hotelu Pielęgniarek nie jest jeszcze „wystarczającą historią" dla leśnictwa. Dopiero zwrot, który zachodzi w leśnictwie od początku lat dziewięćdziesiątych, a który popycha leśników do tego, aby zwracać uwagę na pozostałości minionych czasów w lesie, zamienia je

21 Jak pisze Katrina Schwartz: „W rzeczy samej, dyskursy konstytuują percepcję rzeczywistości poprzez uczynienie trudnym myślenie poza ich granicami. Wewnątrz danej przestrzeni dyskursu pewne strategie wydają się rozsądne, a inne absurdalne lub niemożliwe" (Schwartz, 2006: 19).

w takowe. Ten zwrot w narracji o historii lasu pozwala inaczej spojrzeć na historie z lasu opowiedziane przez moich partnerów badań. Leśnicy dostrzegają i znajdują historię w lesie od niedawna – od transformacji ustrojowej, a zwłaszcza od początku dwudziestego pierwszego wieku. Dzięki temu, z lasu na nowo wynurzają się cmentarze przy cerkwiskach, zapominane wsie, ale także nieistniejące leśniczówki. Zostają wyposażone w drewniane ogrodzenia, tablice informacyjne, pojawiają się na leśnych mapach turystycznych i na szlakach w Leśnych Kompleksach Turystycznych. Praca wozaków może materializować się ponownie w propozycji utworzenia muzeum na wolnym powietrzu przy nowym Centrum Promocji Leśnictwa. To zwrot w kierunku historii i zainteresowanie ze strony lokalnego nadleśnictwa czy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych pozwala także Jadwidze spojrzeć inaczej na jej doświadczenia i pracę. Hotel Pielęgniarek, z rozpadającego się budynku staje się centrum życia okolicy, a polowania dewizowców z niechlubnych wydarzeń stają się chcianą przeszłością. Z kolei z Jadwigi czyni to powierniczkę leśnej historii, której wskazówki poważnie traktuje miejscowy nadleśniczy. Historia wychodzi z lasu, tylko wtedy, kiedy leśnicy tego chcą, a nie wówczas, kiedy coś przechodzi do przeszłości. Jej wersja nie jest dowolna, ale ustalona. Tymi, którzy ją ustalają są władze Lasów Państwowych i ich zwierzchnicy, a więc m.in. aktualny Minister Środowiska i rząd[22]. Historia w lesie nie jest więc, tym, co się tam znajduje, ale tym co zostaje z niego wydobyte, jak jest to odgrywane – w odpowiedzi na wersję historii aktualnie obowiązującą na poziomie krajowym. Jednakże, co istotne, to fakt, że charakter lokalności dostarcza narzędzi i materiału do formowania tej odpowiedzi. Leśnicy nie budują narodowej historii w lesie dowolnie, ale na podstawie „zestawu pamiątek z przeszłości, które zamieniają w opowieści" (Tsing, 2015: 168). Są ekspertami w dostosowaniu lokalnego pamiętania do narodowej historii.

Leśna mitopraktyka

Historia nie musi być zawsze opowiadaniem – może być zaprezentowana przez działanie – praktykę. To, co robią leśnicy, a co związane jest z zarządzaniem pamięcią, to nie wyłącznie mówienie, tworzenie dyskursów, ale aktywności, które materializują ich wersje przeszłości. Dlatego też, to co robią leśnicy nie jest opowiadaniem mitu narodowego, ale jego nieustannym odtwarzaniem, odgrywaniem na nowo, życie z tym mitem i przez ten mit. Jego przejawami jest nie tylko pomnik przy nieistniejącej leśniczówce Brenzberg, ale także aktywności leśników związane z uroczystościami odbywającymi się w tym miejscu oraz wyznaczanie konkretnych elementów

22 Podczas jednego z pierwszych spotkań z leśnikami, nowy Dyrektor Generalny Lasów Państwowych Kondrat Tomaszewski (od listopada 2015) powiedział, iż wśród polskich leśników nie ma miejsca na osoby przejawiające brak patriotycznego usposobienia (z obserwacji własnych, grudzień 2015).

„nieistniejących miejsc", wartych ogrodzenia i zamknięcia w nowe drewniane opłotki. Tak jak już pisałam powyżej, aby *znaleźć przejaw narodu w lesie*, nie wystarczy to, że ktoś będzie o nim mówił. Dyskursy są potężną bronią, jednakże aby wyobrażenia mogły mieć charakter operatywny, praktyczny, niezbędne są widoczne działania, które urzeczywistnią ich treść (Anderson, 1997). Widzialne znaki, niewidocznych więzi. Historia oparta na micie narodowym, jest doświadczeniem przeszłości, za pomocą którego doświadczana jest teraźniejszość (Sahlins, 2007: 72). Jest nieustannym tworzeniem i uzgadnianiem świata, w którym aktualnie żyjemy (Tsing, 2015: 168).

Takie aktywności nazywam „leśną mitopraktyką". Uważam, że to, co robią leśnicy to kreatywne odgrywanie przeszłości, w taki sposób, aby pozwalała ona zrozumieć i zinterpretować nie tylko przeszłość, ale przede wszystkim teraźniejszość oraz przyszłość. Przez ten pryzmat patrzę, więc np. na aktywności leśników skoncentrowane wokół Hotelu Pielęgniarek oraz ich „nowy" stosunek do pozostałości po wysiedlonych wsiach, jak i prace tam przez nich podejmowane. Nie jest to wyłącznie kreowanie wielkiej narracji narodowej, ale jest to tworzenie lokalnych miejsc, w ramach tych historii. Praktyka w leśnej mitopraktyce nie polega li tylko na opowiadaniu mitu narodowego. Działania nim (mitem) motywowane przyczyniają się do pojawienia drobnych materializacji narodu w lesie. Tym samym nie jest to tylko *mówienie* o dziedzictwie i ojczyźnie, ale nadawanie znaczenia tym terminom w praktyce (i poprzez nią) oraz budowanie ich wizualnych przejawów.

Marshall Sahlins w próbie stworzenia podwalin dla nowej antropologii historii pisze o kulturze jako: „rodzaju gry hazardowej toczonej z naturą", w której to toku zachodzi ciągle „funkcjonalne przewartościowanie kategorii" i „stare nazwy, które nadal są na ustach wszystkich, nabywają konotacji bardzo odległych od ich pierwotnego znaczenia" (Sahlins, 2007: 7). Komentując jego analizy Marta Rakoczy zauważa, że jest to proces o wyraźnie historycznym charakterze, który wymaga zastosowania perspektywy historycznej (Rakoczy, 2009: 207). To, co próbuje wyłożyć Sahlins w zaprezentowanej interpretacji zachowań Maorysów w czasie walk z Anglikami w dziewiętnastym wieku, umieszczonych w ramy interpretacyjne mitopraktyki właśnie, to podważenie zasadności i metodologicznej przydatności dualistycznych podziałów, na których ugruntowane jest europejskie myślenie historyczne: stan vs proces, system vs wydarzenie, struktura vs praktyka, substancja vs działanie, statyczne vs dynamiczne. Komentuje on, iż:

> „Działanie symboliczne jest podwójną mieszanką nieuniknionej przeszłości i nieredukowalnej teraźniejszości. Przeszłość jest nieodparta, ponieważ pojęcia za pomocą których doświadczenie jest zorganizowane i komunikowane wynikają ze schematu kulturowego. Teraźniejszość jest nieredukowalna z powodu ziemskiej wyjątkowości jakiegokolwiek działania (...). Jako odpowiedzialni za własne działania, ludzie stają się autorami swych własnych pojęć, to znaczy biorą odpowiedzialność za to, co ich kultura mogła z nich uczynić. Albowiem, jeśli zawsze

> przeszłość tkwi w teraźniejszości, jeśli zawsze istnieje aprioryczny system interpretacji, to istnieje również życie, które pragnie siebie (Sahlins, 2007: 167).

Tym samym Sahlins kontestuje kategoryczny podział na porządek symboliczny, który określa stosunki pomiędzy poszczególnymi kategoriami, a aktywności, które służą ich materializacji; podział na to co w głowie i na to, jak jest to realizowane w rzeczywistości. „Kultura istnieje jedynie dzięki działaniom, działania zaś istnieją jedynie dzięki porządkowi symbolicznemu" (Rakoczy, 2009: 205). To co społeczeństwa robią z historią, to kulturowa klasyfikacja, która może przebiegać według różnych wzorów i tendencji. Z drugiej strony, wzory kultury są wzorami warunkowanymi historycznie – gdy odbywa się ich praktyczna realizacja, ulegają one przeobrażeniom. Zmiany te możliwe są poprzez aktywności partykularnych historycznych aktorów, w danym momencie, miejscu i czasie (Sahlins, 2007: 7; Rakoczy, 2009: 197).

Mitopraktyka w rozumieniu Sahlinsa jest taką aktualizacją mitu, która umożliwia zrozumienie aktualnie toczących się wydarzeń, jednocześnie uświęcając tę sytuację. Każda aktywność, dziejąca się w danej chwili, znajduje swoje wytłumaczenie w strukturze symbolicznej. Mitopraktyka nie zamyka się jednak ani na przeszłości, ani na teraźniejszości. Mimo, iż „ostateczną postacią mitu kosmicznego jest bieżące wydarzenie" (Sahlins, 2007: 71), jest on na tyle elastyczny, że dostarcza możliwości transformacji. Tym samym jest on potencjalną ramą, w którą dają się wpisać przyszłe wydarzenia (Sahlins, 2007: 68-81). Inaczej rzecz ujmując, aktorzy społeczni działają według schematów zaczerpniętych z wzorów kulturowych, których dostarczycielem są mityczne opowieści. Zarysowują one przed nimi pewną formę, w ramach której muszą się poruszać, ale ich interpretacja zależna jest od konkretnych interesów danych grup (Buchowski, 2008a: 312-313). Poszczególne kategorie ulegają „historycznemu przewartościowaniu w trakcie historycznego odniesienia" (Sahlins, 2007:44). Tym co doprowadza do tych zmian są ludzkie motywacje i osobiste cele, przez które dane aktywności zostają oceniane pod kątem funkcjonalności w danym kontekście i mogą być wyposażone w nowe funkcje. Celem tych rozważań nie było dla Sahlinsa zbliżenie antropologii oraz historii, co raczej rozprawienie się z terminem historia:

> „Problemem jest teraz zdetonowanie pojęcia historii za pomocą antropologicznego doświadczenia kultury. Dotychczas mało znane historie dalekich wysp zasługują na miejsce obok samokonceptualizującej się przeszłości europejskiej – czy też historii „cywilizacji" – z uwagi na ich nadzwyczajny wkład w historyczne rozumienie. Pomnażamy w ten sposób nasze koncepcje historii dzięki różnorodności struktur. Nagle pojawia się wiele nowych rzeczy do rozważenia" (Sahlins, 2007: 81).

Celem nowej antropologii historii jest „rozpoznanie zarówno sposobu, w jaki kultura organizuje wydarzenia historyczne, jak i sposobu, w jaki jest ona [kultura] przez wydarzenia reorganizowana" (Rakoczy, 2009: 203).

Swoją mitopraktykę Sahlins ogranicza do nieeuropejskich społeczeństw. Jest to „alternatywny" sposób przeżywania historii. W takim rozumieniu mit może być praktyczną codziennością dla ludów[23], które nie przeszły przez racjonalizujący wymiar oświecenia. Zachód u Sahlinsa jest w pewien swoisty sposób wolny od mitologii, a jego historia jest historią tukidydesowych czystych faktów, pozbawionych magiczności (Sahlins, 2007: 68). Gananath Obeyesekere wchodzi w polemikę z koncepcjami Sahlinsa, zarzucając mu wyłącznie deklaratywny antyetnocentrym, od którego ten drugi stanowczo się odżegnuje oraz uprawianie swoistej mitopraktyki (Obeyesekere, 2007). Europejscy historycy (i antropologowie), próbując pisać historię podróży kapitana Cooka sami tworzą strukturę mitologiczną, która okazuje się być idealnie dopasowana do społeczeństw europejskich. Tym co powoduje, że w Europie zostaje nazwana historią (czy podążając za podziałem Topolskiego, historiografią), a na Hawajach przyporządkowana byłaby do mitopraktyki, jest osoba piszącego, albo terytorium, do którego się odnosi. To co robi Obeyesekere, poprzez krytykę prac Sahlinsa to: „swoiste odczarowanie świata Europejczyków tkwiących w przekonaniu o obiektywizmie ich pisanych relacji naocznych świadków oraz wizji świata" (Buchowski, 2008a: 315). Europejczycy są tak samo zanurzeni w mitopraktyce jak Maorysi czy Fidżyjczycy. Obeyesekere zarzuca ponadto takiemu ujęciu mitopraktyki zbytnie skupienie się na samym micie, kosztem praktyki. Tym co mobilizuje wodza Heke w przytaczanej przez Sahlinsa walce o brytyjską flagę, widzianą przez tego maoryskiego przywódcę jako tāūhu, święty obszar Maorysów, jest nie kontekst, ale mit (Obeyesekere, 2007: 138). Ludzie są uwięzieni w micie, bezrefleksyjnie zniewoleni w strukturze, a nie mobilizowani przez nią.

Postulaty Sahlinsa w stosunku do Maorysów uważam za adekwatne również w odniesieniu do polskich leśników – oni także „odnajdują się w historii" (Sahlins, 2007: 69). Dlatego rozszerzam użyteczność tej koncepcji na grunt europejski, zgadzając się z Obeyesekere, że jeśli spojrzymy szerzej na nasze własne „zachodnie"[24] społeczeństwa i praktyki wewnątrz nich, możliwe będzie dostrzeżenie tego, jak nadbudowane są one na działaniu, które da zamknąć się w poszerzonej koncepcji sahlinsowej mitopraktyki. Przyjrzenie się działaniom współczesnych leśników przez pryzmat leśnej mitopraktyki pozwala pokazać, jak za jej pośrednictwem leśnicy tłumaczą współczesną im rzeczywistość. Wykorzystują do tego minione wydarzenia z lokalnej historii, z historii Polski, z historii leśnictwa, łącząc je w jeden leśny mit narodowy. Ten mit nie jest przez nich opowiadany, ale jest odtwarzany, przywoływany – zawsze w kontekście aktualnie toczących

23 Właśnie *ludów,* a nie społeczeństw.

24 Rozważania na temat znaczenia i pojemności terminu „Zachód", przekraczają ramy tej pracy. Dla jasności wywodu należy nadmieni, że przez „zachodni" mam na myśli taki, który odnosi się do kręgu kultury euro-atlantyckiej oraz związany z dziedzictwem oświecenia.

się zdarzeń, z uwzględnieniem czasu i miejsca, w którym to odtwarzanie się odbywa. Służy on do wyjaśniania dzisiejszej sytuacji i pozycji leśnictwa. Nie jest to relacjonowanie faktów z minionych wieków, ani pozbawiona warstwy symbolicznej i magicznej historia na wzór przytaczanej przez Sahlinsa *Wojny Peloponeskiej* Tukidydesa. Jest wykorzystywaniem sprawdzonych schematów, aby utrzymać lub ponownie odtworzyć utracony ład i cel – wysoki status leśnictwa w polskim społeczeństwie. Dzieje się to dzięki uczynieniu z lasów synonimu polskiego terytorium i utożsamienie z nimi „polskiej ziemi", dzięki połączeniu lasów z dziedzictwem narodowym, a leśników ze strażnikami tego dziedzictwa. To pozwala leśnikom na przedstawianie siebie samych jako tych, którzy nieustannie, od stuleci stoją na straży zachowania dziedzictwa, swoją pracą, postawą i działaniami odtwarzających i utrzymujących porządek i dany stan lasu. Bez odtwarzania przez nich tego porządku, cały układ się rozpadnie – jeśli zabraknie leśników w tej praktyce, zawali się cała struktura. Dla leśników leśny mit nie tylko tłumaczy leśny świat, on go utrzymuje w całości.

Sahlins pisał o heroicznych historiach, w których to pojawia się „heroiczne Ja". To, co zrobili przodkowie może być interpretowane jako działania ich potomków: „'Tak, 1852 – powiedział Tongijczyk – to był rok (…) w którym walczyłem z królem Tā'ufa'āhau'. Jednak jak komentuje etnograf, „osobą, która faktycznie walczyła z Tā'ufa'āhau był pra-pra-pra-pradziadek mówiącego (...)" (Sahlins, 2007: 62-63). Także życiorys pojedynczych „maluczkich" wpisany zostaje w losy wodzów, królów, znaczących jednostek (Sahlins, 2007: 62-63). Podobnie w leśnictwie, przeszłe pokolenia leśników – dawni „oni" – przez nieustanne odtwarzanie leśnego mitu narodowego, cykl rocznic, budowane pomniki, miejsca pamięci, tablice, uroczystości, koncerty, publikacje, pikniki, ścieżki edukacyjne, groby, zostają zamienieni w heroiczne „my"– my leśnicy, określane bardzo często jako „leśna brać"[25]. Mityczna więź pokrewieństwa zostaje wpisana

25 Określenie to pojawiało się niezwykle często podczas obserwacji różnego rodzaju wydarzeń organizowanych przez leśników, jak np. rocznic powołania Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych lub przy odsłanianiu pomników poświęconym leśnikom. Słowa „Hasła leśników polskich" brzmią:

Stajemy dziś razem zbratani,
Jak jeden mąż, jak jeden mur!
Obronie puszcz i kniej oddani,
Od morza fal, do szczytów gór!
My borów włodarze,
Stajemy przy sztandarze.
Darzbór! Tak hasło brzmi,
Gra hejnał chór:
Darzbór! Darzbór!
Do pracy więc w zgodnej gromadzie,
Bo wielki trud, bo pilny czas,
Wspierajmy się w znoju i radzie,
My Leśna Brać – o polski las.
My borów włodarze.

(Wyrwiński, 2006: 21-22).

w topografię lasu. Leśników nie łączą więzy krwi (chociaż bardzo często przekonanie o wspólnie przelanej dla lasu krwi), ale historia, która może być odczytywana przez strukturę lasu i w tym lesie jest zawarta. Jak pisał Ingold: „Tak jak pokrewieństwo jest geografią, tak życie osób [*persons*] i historie ich relacji mogą być odtwarzane na podstawie struktury ziemi" (Ingold, 2011: 150). Mityczne pokrewieństwo braci leśnej materializuje się w lesie pielęgnowanym przez pokolenia leśników. Zbiorowe *ja*, które włącza również poprzednie pokolenia, daje przekonanie leśnikom, że praca wykonana przez minione pokolenia leśników bezpośrednio się łączy z pracą wykonywaną przez nich dzisiaj, ale także z tą, która zostanie wykonana przez przyszłe generacje leśników[26]. Późną jesienią 2014 Osika podczas rozmowy mówił: „Myśmy tworzyli historię tych terenów. (…) Wydzieraliśmy puszczy kawałek po kawałku. (…) Leśnicy przynieśli życie w Bieszczady".

Przekonania leśników nie mogą zostać oddzielone od działań, ponieważ przestrzenią ich materializacji i ostatecznej konsolidacji, są właśnie indywidualne aktywności konkretnych aktorów. To przekonania stają się siłą napędową, paliwem czynności. To, do czego urzeczywistnienia dążą leśnicy stawiając pomnik na Jeleniowatym w miejscu dawnej leśniczówki Brenzberg, albo grodząc leśne cmentarze drewnianym płotem lub organizując „Bieg Żołnierzy Wyklętych" w Borach Tucholskich, to ich przekonanie, o tym, że las jest substytutem narodu. To, w co *wierzą* leśnicy (i jak to się zmienia) może być wyczytane z powierzchni lasu. Są to informacje zawarte nie tylko w publikacjach i książkach, ale także codzienne aktywności oraz ślady, które pozostawiają po sobie w krajobrazie. Dlatego historia – tak jak już pisałam, nie jest pamiętaniem, ale zarządzaniem pamięcią, w taki sposób, w którym konkretne przekonania porządkują przeszłość i tłumaczą teraźniejszość. Mitopraktyka zamienia pamiętanie w historię. Tym samym praktyka w leśnej mitopraktyce ma dwa wymiary – jeden z nich wiąże się z działaniami, aktywnością. Drugi natomiast wiąże się z tym, że mitopraktyka ma być praktyczna, to znaczy ma przynosić konkretny rezultat. Leśnicy nie odgrywają mitu narodowego w lesie, bo są uwięzieni w tej symbolicznej strukturze czy bezrefleksyjnie ją reprodukują. Robią to w konkretnym celu – do tworzenia społecznego świata, w którym las jako dziedzictwo narodowe, do swojego funkcjonowania potrzebuje leśników – strażników dziedzictwa. Dlatego u podstaw mitopraktyki, podobnie jak magii, leży konkretna racjonalność. Buchowski rozważając zasadność uznania magii (a więc działania symbolicznego) za racjonalne pisze, że:

> „Czym innym jest bowiem racjonalność pojmowana w duchu interpretacji humanistycznej, a czym innym technologiczna skuteczność pewnych działań. (…) z punktu widzenia

26 Wielokrotnie w wywiadach oraz podczas obserwacji leśnicy mówili mi o działaniach w ramach polskiego leśnictwa, że coś zrobili – „myśmy zrobili". W wielu przypadkach to „my" odnosiło się do przeszłych pokoleń leśników: „przebudowaliśmy ten drzewostan", „jeszcze trzydzieści lat temu sadziliśmy tu sosnę", „zaraz po wojnie to straszna była u nas bieda" itp.

> przedmiotowego założenia o racjonalności, czynności podejmowane przez podmioty działań magicznych są w pełni racjonalne a przekonania nimi sterujące winny być relatywizowane do kształtu i zawartości partykularnej świadomości podzielanej w danej grupie społecznej" (Buchowski, 1986: 128).

Dla Maorysów racjonalnym celem, leżącym u podstaw ich mitopraktyki jest odtworzenie porządku kosmicznego i utrzymanie władzy nad *mana* terytorium, dla leśników jest to odtworzenie lasu, który będzie postrzegany jako dziedzictwo narodowe – symbol narodu, a leśnicy będą mogli przedstawiać siebie jako jego obrońcy. Oba działania oceniane są co do ich skuteczności przez podejmujących je aktorów i przez ten pryzmat należy oceniać ich racjonalność.

Mit w lesie

Działania leśników, związane z mitem narodowym – jak np. sadzenie dębów, sosen, cisów, jako „dębów wolności", „dębów papieskich", „świerków Benedykta XVI", które jeden z moich rozmówców nazwał „świętymi gajami" (Mistrz, kwiecień 2014), można rozpatrywać jako formę „historycznego przewartościowania w trakcie historycznego odniesienia" (Sahlins, 2007: 44). Las jest kategorią funkcjonalnie przewartościowaną przez leśników. Nie ma on już wyłącznie dostarczać surowca i nie jest jedynie miejscem pracy, ale staje się przestrzenią, która pozwala na przejęcie symbolicznej władzy. Ma nie tylko symboliczne konsekwencje, ale sięga poza to konkretne, lokalne miejsce materializacji narodu. Przykłady takich działań to np.: pierwszy „Dąb Wolności" posadzony przez Dyrektora Generalnego LP razem z Prezydentem Bronisławem Komorowskim przed siedzibą Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, „Pomnik leśnika" w Szarlocie na Pomorzu „upamiętniający leśników Pomorza Gdańskiego eksterminowanych i prześladowanych przez Gestapo i NKWD za wierność i służbę Ojczyźnie", czy biblioteka powiatowa w Tucholi, gdzie leśnicy w białych koszulach i zielonych mundurach brali udział w „Narodowym Czytaniu *Quo Vadis* Henryka Sienkiewicza". W zamierzeniu leśników, pokazują one, że „leśnictwo to służba lasom i narodowi" (Ojrzyński, 2006: 24)[27]. Symbol wyprodukowany lokalnie (las jako dziedzictwo narodowe) za pomocą mitu, którego struktura nie jest lokalna (a narodowa), ma ponadlokalną zdolność oddziaływania i rozleglejsze konsekwencje. Przywołując element narodu w lokalnym lesie (albo innym miejscu, które staje się namiastką lasu) leśnicy dążą do odtworzenia i umocnienia porządku w nadrzędnej skali – naród ma zostać utożsamiony ze wszystkim lasami w Polsce i z samymi leśnikami. Każdy przejaw odtworzenia

27 W takim samym tonie, podczas „Narodowego Czytania" wypowiadał się jeden z zaproszonych leśników, wyraźnie podkreślając, że obecność leśników podczas takiego wydarzenia, powinna wzmacniać przekonanie o ich wyjątkowej roli w służbie dobru narodowemu, jakim są lasy (z obserwacji własnych).

mitu, reprodukuje jego symboliczną warstwę[28]. Budowa pomnika przy dawnej leśniczówce Brenzberg i uczynienie z niego elementu ścieżki historyczno-przyrodniczej, sadzenie dębów wolności przy siedzibie nadleśnictwa, odremontowanie nagrobka powstańca styczniowego na Dźwinaczu, przejęcie pieczy przez leśników nad zapomnianymi cmentarzami w Borach Tucholskich i w Bieszczadach, może być interpretowane jako stworzenie lokalnego miejsca i manifestacja narodu dzięki zdolnościom oraz działaniom miejscowych aktorów, a także jako przywołanie i utwierdzenie systemu symbolicznego, w którym wszystkie lasy oraz wszyscy leśnicy mają zostać złączni nieredukowalną więzią z narodem, ojczyzną.

Mit narodowy, w który leśnicy wpisują swoje aktywności, powinien być na tyle elastyczny, aby mógł pomieścić potencjalne przyszłości i nieoczekiwane zdarzenia. Uważam, że jednym z takim zwrotów, w których doszło do wykorzystania plastycznej struktury mitu narodowego był krytyczny okres pomiędzy 1989 a 1991 rokiem. Przyniósł on nową *Ustawę o lasach*, która to całkowicie przeorganizowała pracę leśników, a także zmieniła ich status jako grupy zawodowej w Polsce. Od tego momentu, dostosowywane do nowego kontekstu, struktury leśnego mitu narodowego zaczęły być poszerzane o elementy wcześniej, jak to określam – pamiętane inaczej. Nowa forma zarządzania lasami (zrównoważona, wielofunkcyjna gospodarka leśna zamiast modelu surowcowego, opartego na pozyskaniu drewna) oznaczała nowy sposób zarządzania leśnym pamiętaniem, a leśnicy z urzędników państwowych stają się animatorami lokalnych społeczności i środowisk – strażnikami pamięci.

Do 1989 roku, kontekst społeczny sprzężony z leśnym mitem narodowym, dyktował leśnikom co i jak ma być pamiętane, co wchodziło do leśnej mitologii i co powinno być przez nią reprodukowane. Wówczas las również był substytutem narodu, jednakże ówczesna koncepcja tego drugiego miała inne znaczenie niż obecnie. Jego materializacja w lokalnym środowisku przebiegała więc inaczej. Celowe pamiętanie – np. o leśnikach zamordowanych przez hitlerowców w Rudzkim Moście pod Tucholą było połączone z celowym niepamiętaniem o leśnikach w Armii Krajowej, którzy również w okolicach Tucholi stacjonowali, np. w leśnym bunkrze oddziału „Jedliny 102" niedaleko leśnictwa Wypalanki, albo walczyli i ginęli w okolicznych lasach (Sznajder, 2001; wywiad Partyzant, Bory Tucholskie, wrzesień 2010). W Bieszczadach pamiętano o spalonej leśniczówce Brenzberg i polskich leśnikach, którzy tam zginęli a równocześnie niszczono i następnie nie pamiętano o wysiedlonych wsiach, w których też mieszkały osoby utrzymujące się z pacy w lesie, jak np. właściciele tartaków i budowniczowie kolejki leśnej. Odtwarzanie ówczesnego leśnego mitu narodowego zdominowane było przez sztywne ramy oficjalnego kontekstu, w którym historia narodowa nie obejmowała Bojków, Ukraińców, Armii Krajowej czy

28 Rzecz jasna jest tutaj przestrzeń na funkcjonalne przewartościowanie w trakcie danych działań.

pomorskich ewangelików pochowanych na leśnych cmentarzach. Materializacja narodu w lesie musiała, więc ich wykluczać. Dowody ich obecności w lesie były *przeszłością*. W tym kontekście *bycie przeszłością* oznacza brak użyteczności dla teraźniejszości. Takie miejsca były pomijane w wyniku uzgadniania wersji historii, ponieważ nie były one użyteczne w ówczesnej sytuacji, nie mogły zostać wykorzystane do budowania świata[29].

Jednakże, tak jak przybycie kapitana Cooka na Hawaje, zmusza do aktualizacji mitu, tak zmiany kontekstu społecznego, politycznego i ekonomicznego w latach dziewięćdziesiątych związane z transformacją ustrojową, nowym modelem leśnictwa, a także nową koncepcją narodu powodują, że pozostałości przeszłości w lesie, które do tej pory nie były włączane do działań leśników, muszą teraz zostać w nich uwzględnione. Leśnicy na nowo dostrzegają, co się znajduje w lasach i jak w nowej sytuacji o tym pamiętać. Szczególnie na początku dwudziestego pierwszego wieku następuje wzrost działań leśników związanych z lokalnym zarządzeniem historią[30].

Pierwszy przykład aktualizacji mitu, dotyczy neutralizowania „niewygodnego dziedzictwa", przez które rozumiem leśne pozostałości z przeszłości, które uprzednio nie były włączane w ramy mitu narodowego, ponieważ nie pozwalała na to ówczesna definicja narodu, np. cmentarze ewangelickie z połowy dziewiętnastego wieku na terenie Borów Tucholskich, nieistniejące wsie w Bieszczadach, ślady działalności Armii Krajowej, jak bunkry, miejsca kaźni, miejsca związane z działalnością „żołnierzy wyklętych" na terenie Borów Tucholskich, a także bieszczadzkie cerkwie.

Charakterystyczne jest to, że leśnicy biorą aktywny udział w dbaniu i zarządzaniu miejscami historycznymi, które znajdują się na terenie ich nadleśnictw. Przykładem takiej działalności jest zaangażowanie miejscowych leśników w odremontowanie i porządkowanie cmentarzy w Borach Tucholskich oraz porządkowanie przez nich leśnych nagrobków, często należących do pruskich leśników. Na terenie nadleśnictw, w których prowadziłam badania, leśnicy czynnie brali udział w pracach na nekropoliach ewangelickich, a miejscowe nadleśnictwa dostarczały środków

29 Jest to ciekawy kontrast z wykluczającym pamiętaniem, którego przykładem jest opisana wcześniej pracownia. Tam, przeszłość wykluczała konkretną teraźniejszość, tutaj teraźniejszość – konkretną przeszłość. Dla leśników przeszłość, która nie wpisywała się w ramy aktualnego mitu narodowego nie mogła tłumaczyć teraźniejszości, była dla nich nieprzydatna, dla pracowni natomiast teraźniejszość lasu jest nie użyteczna, bo nie jest w stanie dostarczyć wyjaśnienia przeszłości.

30 Nie chodzi tutaj o działania pojedynczych osób, które jak się zdarzało, dbały o takie miejsca, ale o aktywności leśników podejmowane w imieniu instytucji jaką są Lasy Państwowe, często w ramach swoich obowiązków służbowych. Przykładem jednostkowego zaangażowania w pamiętanie jest leśnik Iwan, który znalazł żeliwną tabliczkę z grobu powstańca styczniowego, która później została umieszczona na nowym cmentarzu na Dźwiniaczu. Iwan przeprowadził się w Bieszczady z Warszawy w latach siedemdziesiątych i znany jest w okolicy z tego, że jest miłośnikiem historii i jak nikt inny potrafi odnaleźć w okolicznych lasach ślady działalności dawnych mieszkańców: krzyże, naczynia, guziki, biżuterię. Jeden z takich krzyży odremontował i postawił przed swoim domem. Działania Iwana nie są jednak leśną mitopraktyką. Nie łączył ich z pracą leśnika. Było to jego leśne hobby. Nadleśnictwo nie dawało mu instytucjonalnego wsparcia ani środków na te aktywności – w najlepszym wypadku zwierzchnicy zachowywali uprzejmą nieuwagę w stosunku do jego działań.

potrzebnych do prac, jak np. opłacały i przeprowadzały prace polegające na wycince krzaków i większych drzew z terenów pochówku. Sami leśnicy czynnie brali udział w tych pracach, a na otwarcie i ponowne poświęcenie tych miejsc przychodzili w mundurach. Miejscowi nadleśniczowie podczas takich uroczystości przysyłali okolicznościowe listy lub sami kierowali kilka słów do zebranych mówiąc o konieczności dbania o dziedzictwo, które znajduje się w naszych lasach i obowiązkach, które w związku z tym spoczywają na leśnikach (z własnych obserwacji). Należy dodać, że nekropolie te znajdują się na terenach będących w zarządzaniu Lasów Państwowych oraz są zewidencjonowane na ich mapach. Jednakże leśnicy dopiero niedawno dostrzegli w nich potencjał leśnego dziedzictwa narodowego. Podobnie, pojedyncze groby rozrzucone po lasach czy w okolicach leśniczówek, będące pozostałościami po pruskich rządach w miejscowych lasach, zostają objęte działaniami leśników, którzy oczyszczają je i porządkują, opisują w regionalnych leśnych periodykach czy w materiałach promocyjnych nadleśnictw.

W Bieszczadach, tak jak prezentują to fragmenty historii Ducha i Jadwigi, zwrot w leśnej mitopraktyce obejmuje przede wszystkim nieistniejące wsie, cmentarze, dawne cerkwie. Tereny te są porządkowane przez miejscowe nadleśnictwa, stawia się tam ogrodzenia, tablice informacyjne, prowadzi się do nich ścieżki edukacyjne i szlaki turystyczne. Są umieszczane na leśnych mapach turystycznych. Po zachodniej stronie Otrytu leśnicy aktywnie biorą udział w remoncie i zachowaniu cerkwi w Łopience, organizując tam nie tylko infrastrukturę i dbając o szlaki turystyczne, ale promując historię i duchowe walory tego miejsca. Miejscowy leśniczy Stopa napisał wiersz „Łopiekna", do którego muzykę skomponował jego przełożony, nadleśniczy Gruszka. Utwór został zaprezentowany m.in. 31 stycznia 2014 roku podczas koncertu w Gminnym Ośrodku Kultury, podczas którego swoje wiersze o Bieszczadach prezentował leśnik Zielony z miejscowego nadleśnictwa, a towarzyszył temu wernisaż wystawy fotografii autorstwa Botanika i jego żony pt. „Przez łąki i lasy Bieszczadów". W miejscowości Smolnik, leśniczy Pszczoła zajmuje się cerkwią, która wprawdzie znajduje się w pieczy parafii Lutowiska, ale jej unikalne walory, jako jedynej ocalałej cerkwi wybudowanej w stylu bojkowskim, przez lata nie były przedmiotem zainteresowania lokalnych proboszczów. W wyniku prac, w których obok leśniczego Pszczoły brali udział także inni leśnicy, przy wsparciu miejscowego nadleśnictwa, dostarczającego materiałów (drewna), w ciągu ostatnich kilku lat wykonano szereg remontów, ratując cerkiew od zniszczenia. Gdy pierwszy raz rozmawiałam z leśniczym Pszczołą, pokazał mi dyplom UNESCO, odebrany dzień wcześniej na Zamku Królewskim w Krakowie, poświadczający iż cerkiew, obok siedmiu innych podkarpackich świątyń, została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Razem z mamą Pszczoły oglądaliśmy zdjęcia z wręczenia dyplomu. Pszczoła wystąpił na uroczystość w zielonym mundurze i pojechał tam z rekomendacją i wsparciem swojego

nadleśniczego[31].

Leśnicy prowadzą ochronę nie tylko cerkwi, ale także terenów, na których znajdują się pozostałości po osadach. Dawne sady wokół ruin po domostwach z unikalnymi odmianami grusz, jabłoni, tarniny są objęte programami ochronnymi. Jednocześnie celem projektu, który jest realizowany wspólnie przez leśników, przyrodników i ekologów jest dostarczenie jesiennego pokarmu, który pomoże przetrwać zimę niedźwiedziom zamieszkującym Karpaty. Jest to też cenny pokarm dla jeleni, których populacja jest w Bieszczadach bardzo liczna. Dostarczając pokarm, leśnicy zapobiegają zgryzaniu przez jelenie młodych sadzonek i młodych drzewek, co zwiększa szanse na utrzymanie lasu w zdrowej kondycji. Po drugiej wojnie światowej wyludnione Bieszczady, jak można usłyszeć w jednej z Polskich Kronik Filmowych z 1958 roku, „pochłonęła puszcza", a drzewa owocowe, razem z resztkami domostw, zaczął zarastać las (*Życie wróciło w Bieszczady*, 1958). Dziś leśnicy i przyrodnicy przycinają gałęzie, odkrzaczają i odsłaniają drzewa i tym samym, można powiedzieć, że wydobywają te miejsca ponownie, na światło dzienne. Podobne działania dotyczą tworzenia wylęgarni dla węży eskulapów – największych węży Europy Środkowej, które występują w naszym kraju tylko w Bieszczadach. Eskulapy zasiedlają stare studnie, które podobnie jak sady, ostały się w lasach po wysiedleniach.

Projekty środowiskowe, które leśnicy realizują na terenie nieistniejących wsi, a także opisane wyżej działania związane z cmentarzami ewangelickimi, mogiłami w lesie, cerkwiami i działalnością artystyczną, interpretuję jako przykład tego, jak las pomaga leśnikom neutralizować i naturalizować trudną przeszłość, której już teraz nie mogą nie zauważać w swoich lasach. W takich trudnych miejscach, rośliny, przyroda, natura, mogą przyjąć formę mediatorów opowieści o przeszłości. Zarządzanie przyrodą pomaga zarządzać trudną historią. W miejscach tych spotyka się pamiętanie o ludziach, którzy żyli tam przez pokolenia, pamiętanie o ich wysiedleniach, ale także teraźniejszość ludzi, którzy dziś tam funkcjonują – leśników, mieszkańców, ich relacji z tymi miejscami, a także ekologów, przyrodników, turystów i wartości, które widzą w miejscowej florze i faunie. Jest to w końcu habitat wielu gatunków, których egzystencja jest silnie spleciona i uwarunkowana działalnością ludzi – nie tylko ochroną, ale także decyzjami politycznymi, aktami prawnymi, planami modernizacyjnymi, rozwojem technologii, czy nowymi trendami w turystyce (wywiad Koniarz, listopad 2013, Wąsacz marzec 2014). Pozwala to leśnikom łączyć kategorie dziedzictwa przyrodniczego i narodowego, zarządzanie nimi staje się symultaniczne. Nie bezpośrednie pamiętanie o osadach Bojków czy grobach ewangelików, ale połączenie ich z krajobrazem, który jest synonimem cennej, zagrożonej (barwinek na cmentarzach ewangelickich)

31 Co ciekawe, budynek nadleśnictwa Pszczoły, został zbudowany w latach pięćdziesiątych z belek po innej rozebranej cerkwi.

lub nawet ginącej (eskulapy) przyrody narodowej, pozwala uczynić z tych elementów historię i dziedzictwo narodowe. Mit narodowy odtwarzany jest przez przekonanie o wartości pracy leśników i o wartości samej przyrody. Las jest pośrednikiem pamiętania. Zostaje on włączony do dziedzictwa narodowego, nie zawsze przez bezpośrednie wskazanie na pozostałości po działalności ludzi, ale przez uczynienie z niego powiernika historii, strażnika miejsc zapominanych. Las staje się substytutem pamiętania, w pewien sposób wyręczając leśników z tego działania. Tym samym, leśna mitopraktyka przyjmuje różne wzory działania.

Drugim przykładem włączenia do mitopraktyki „pamiętającej funkcji" lasu są przykłady „świętych gajów". Wybrałam jeden, który został poświęcony przez kapelana leśników dyrekcji toruńskiej 12 października 2013 roku w Wierzchlesie w Borach Tucholskich. Z inicjatywy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz miejscowego nadleśnictwa, wybudowano pomnik z napisem: „Cześć i chwała Leśnikom Rzeczpospolitej Polskiej ofiarom ludobójczej Zbrodni Katyńskiej dokonanej przez Związek Sowiecki w kwietniu i maju 1940 roku. Las Katyński – Smoleńsk – Charków – Twer – Bykownia – Kuropaty i inne miejsca na 'nieludzkiej ziemi'. Jeśli zapomnijmy o nich, Ty Boże na Niebie, zapomnij o nas… Leśnicy Kujaw i Pomorza Październik 2013 roku". Pomnik ma kształt wyciosanej i wygładzonej granitowej steli, na której, oprócz wspominanego napisu, znajduję się wizerunek Matki Boskiej Katyńskiej. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika po obu jego stronach ustawiono dębowe pieńki, na których położono świerkowe gałązki. Poniżej kamiennej steli umieszczono małą tabliczkę „Ziemia uświęcona Krwią Polską Las Katyński, Charków, Miednoje, Bykownia, Kuropaty". Obok pomnika znajduje się duży krzyż oraz tablice informacyjne poświęcone zbrodni katyńskiej i leśnikom, którzy w niej zginęli. Zasadzono również dwanaście „dębów pamięci". Przed każdym z nich ustawiono tabliczkę z imieniem i nazwiskiem jednego z leśników, który przed wojną pracował na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, a został zamordowany przez Sowietów. Pomnik usytuowany jest zaraz przy wejściu do rezerwatu cisów im. Leona Wyczółkowskiego. Jest to najstarszy rezerwat przyrody w Polsce i drugi co do wieku w Europie[32]. Znajduje się w nim blisko cztery tysiące cisów, które są reliktem pierwotnej puszczy pomorskiej i są największym naturalnym skupiskiem cisów w Europie. Rezerwat zawdzięcza patronat Leona Wyczółkowskiego wielkiej życzliwości jaką darzył cisowy las wybitny polski malarz, który wielokrotnie odwiedzał to miejsce. Na malowanych przez siebie obrazach uwiecznił wiele z miejscowych drzew. Jego ulubionym był najokazalszy cis, któremu nadał imię Chrobry, na cześć pierwszego króla Polski. Wyjątkowe walory przyrodnicze tego miejsca zostały dość szybko dostrzeżone przez pracujących tam (pruskich) leśników, którzy już w dziewiętnastym wieku, zaangażowali się w jego ochronę. Szczególnym

32 Najstarszy rezerwat w Europie to rezerwat Fontainebleau koło Paryża.

oddaniem dla pracy w rezerwacie wyróżnił się królewski nadleśniczy Bock, który razem ze swoją rodziną został pochowany na terenie rezerwatu.

Pytając leśników o powody, dla których zdecydowali się posadzić dęby i umieścić pomnik katyński akurat w tym miejscu, uzyskałam odpowiedź, iż Wierzchlas jest symbolicznym środkiem Borów Tucholskich. Poza tym jest to miejsce najczęściej odwiedzane przez turystów, więc wielu z nich zobaczy pomnik. Intencją było połączenie idei stojących za ochroną przyrody, symbolizowanych przez rezerwat, z tym, jakie ofiary trzeba w ich imię ponosić. Jak tłumaczyli, ochrona przyrody w rezerwacie jest obowiązkiem leśników, a współcześni leśnicy i turyści muszą pamiętać o tych, dzięki którym ta przyroda przetrwała, którzy poświęcili w jej imię życie (Chrzan, Rokitnik, jesień 2016). Podczas szukania informacji o Leonie Wyczółkowskim i rezerwacie w Wierzchlesie, natknęłam się na informację, że zwykł on nazywać to miejsce „Świętym Gajem" (*Rezerwaty Przyrody*). Był to dla mnie niezwykły zbieg okoliczności. Od dwóch lat posługuję się tą nazwą, zapożyczoną od mojego rozmówcy (Mistrza) do określania miejsc, w których leśnicy mobilizują pamięć oraz systemy symboliczne, do tego, aby odgrywać mit narodowy i łączyć go z ich pracą. Wyczółkowski nie mógł przewidzieć, że prawie sto lat po jego śmierci w jego świętym gaju powstanie drugi – święty gaj pamięci. Na podstawie analizy tego oraz podobnych miejsc, uważam, że łączenie narracji o ochronie przyrody z pamiętaniem oraz prezentowaną wersją historii jest świadomym działaniem leśników. Rezerwat przyrody i pomnik leśników ofiar zbrodni katyńskiej, w założeniu leśników, mają się nawzajem tłumaczyć i wyjaśniać. Jeden dopowiada drugi, wzajemnie warunkują swoje istnienie. W takim ujęciu mają za zadanie łącznie opowiadać jedną historię – leśny mit narodowy. Pamiętanie zostaje wpisane w ten rezerwat i w las. To samo dzieje się przy nieistniejącej leśniczówce Brenzberg, gdzie zabrała mnie Jadwiga. Zaraz obok pomnika, w metalowych ogrodzeniach, które przykuły moją uwagę, rosną już nowe uprawy. Nieistniejąca leśniczówka jest też centralnym punktem ścieżki przyrodniczo-historycznej, projektu zaplanowanego, realizowanego i sfinansowanego przez miejscowe nadleśnictwo w ramach Leśnego Kompleksu Promocyjnego. Dlatego uważam, że również w tym przypadku można mówić o równoczesnym zarządzaniu pamięcią i przyrodą.

Mit poza lasem

Leśna mitopraktyka wiążąca dziedzictwo narodowe, las i leśników w nieredukowalną triadę, może odbywać i materializować się poza lasem, który rozumiany jest jako kompleks roślin. Wspomniany wyżej Hotel Pielęgniarek jest jednym z przykładów takiej praktyki. W latach komunizmu była to jedna z wielu kwater, w której lokowano leśnych robotników. Po przejęciu

przez Urząd Rady Ministrów miał być w zasadzie niewidocznym budynkiem – dla miejscowych miał nie istnieć: co się w nim działo i kto do niego przyjeżdżał powinno pozostawać w jego murach, tym samym miał nie funkcjonować w lokalnym pamiętaniu. W latach dziewięćdziesiątych to właśnie się stało – budynek niepotrzebny nadleśnictwu został wydzierżawiony prywatnym inwestorom, a pamięć o komunistycznej przeszłości lasu i powiązanymi z nią polowaniami dewizowymi była pomijana, niewygodna, niechciana – pamiętana inaczej. Jednakże początek dwudziestego pierwszego wieku znowu zmienił sytuację Hotelu. Po Bojkach i Armii Krajowej przyszedł czas, aby – korzystając z elastyczności leśnego mitu – wciąż jeszcze bardzo małymi krokami i wybiórczymi działaniami, włączać do niego socjalistyczne dziedzictwo lasu. Hotel Pielęgniarek nie jest już dłużej – jak postindustrialne ruiny kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igloopol" w pobliskiej Tarnawie, albo opuszczone budynki PGR-ów – smutnym, porzuconym reliktem minionej epoki. Staraniem leśników został zamieniony w Centrum Promocji Leśnictwa – centrum pamiętania. Jak pisze rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie: „Zwraca też uwagę brak zwartych opracowań na temat historii leśnictwa w Bieszczadach. Podejmowane w tym względzie działania *winny znaleźć wsparcie jednostek Lasów Państwowych* i organizacji społecznych leśników. Istnieje też potrzeba stworzenia placówki, która w nowoczesny sposób prezentowałaby zarówno *dzieje leśnictwa* bieszczadzkiego (podkarpackiego), jak i aktywnie *promowała współczesną wielofunkcyjną gospodarkę leśną*. Trzeba wierzyć, że Centrum Promocji Leśnictwa (…) zdoła tę lukę wypełnić" [wyróżnienia A.A.K.] (Marszałek, 2014: 307). Zaznaczyć należy, iż autor wspominając o historii leśnictwa bieszczadzkiego miał przede wszystkim na myśli „czas pionierów i budowy Bieszczadów" (Marszałek, 2014: 294, 300), czyli okres Polski Ludowej. Centrum ma łączyć opowieść o przeszłości i przyrodzie, wielofunkcyjną gospodarkę leśną oraz historię lasu. Dzięki tej zmianie w praktykowaniu leśnego mitu, Jadwiga może opowiadać swoją wersję historii, w której jest „pierwszą Bieszczadniczką". Jej opowieści i obecność potrzebne są teraz miejscowemu nadleśnictwu. Do leśnego mitu został włączony las socjalistyczny, który stał się etapem w budowaniu lasu polskiego, stał się historią leśnictwa, lasu i narodu. W tym przypadku dochodzi do wykorzystania dwóch elementów. Po pierwsze, użyta zostaje elastyczność struktury leśnego mitu, który jest dopasowywany przez leśników do ich aktualnych celów oraz kontekstów funkcjonowania. Po drugie, przejawia się tu symboliczny potencjał lasu jako historii. Las nie oznacza tutaj tylko rosnących w nim drzew. Jego historia odnosi się również do miejsc, zdarzeń i ludzi, którzy tworzą wspólne relacje, trajektorie czy splątania, zostawiając ślady, które „przyczyniają się do tworzenia naszego wspólnego krajobrazu" (Tsing, 2015: 168). W takim kontekście Hotel Pielęgniarek staje się dla leśników synonimem lasu jako historii.

Kolejny przykład materializacji lasu poza nim samym wiąże się z leśnym uniformem leśników – zielonym mundurem. Jego wykorzystanie w konkretnych sytuacjach pomaga leśnikom zmaterializować powiązanie lasu i narodu. Mundur staje się równoznaczny z profesją, z przeszłością profesji, a także miejscem wykonywania tej profesji – lasem. Uniform noszony przez leśników staje się substytutem lasu rozumianego jako dziedzictwo narodowe. Przywdziewanie go w konkretnych sytuacjach pozwala leśnikom na odgrywanie mitopraktyki. Wypowiedzi dotyczące służbowego stroju zanotowane przeze mnie to np. „Mundur zobowiązuje" (Chrzan, wiosna 2015), „Powinienem iść tam w mundurze? Nie wiem, czy wypada" (Rokitnik, zima 2015), „Nadleśniczy zwracał nam uwagę na naradzie, że latem, jak jest więcej turystów na szlakach, to mamy nosić mundur terenowy w lesie" (Pszczoła, wiosna 2014), „(...) polscy leśnicy, szczególnie w mundurach oficerów polskiej armii, nie chcieli i nie mogli podporządkować się sowieckim zakusom na powinności ludzi lasu przedwojennej Polski" (Tomaszewski, 2001:5). Inna sytuacja, którą chcę przywołać dotyczy Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Adama Wasiaka, który odbierając nagrodę UNESCO, Sultan Qaboos Prize for Environmental Preservation, przyznaną Lasom Państwowym (2013), wystąpił w czarnym garniturze, a nie leśnym mundurze. Wśród leśników to zachowanie zostało skomentowane jako poważne przewinienie. Dyrektora oskarżono o brak szacunku dla pokoleń polskich leśników, których praca została przez UNESCO doceniona. Wobec Dyrektora padły też zarzuty o niedopełnienie etycznego obowiązku leśnika polskiego, brak zrozumienia czym jest tradycja narodowa czy kultywowanie wzorów kulturowych swojej ojczyzny (obserwacja uczestnicząca podczas spotkań/rozmów leśników, luty 2014, *Nagroda UNESCO dla*…).

Przytoczone wypowiedzi leśników pokazują, iż noszenie munduru nie oznacza dla nich jedynie przypisania do grupy zawodowej. Ubieranie go w określonych sytuacjach ma na celu przywołanie symbolicznego związku między ideami lasu i narodu. Działanie, którym jest noszenie munduru, jest odtwarzaniem sytuacji, w której las, leśnicy i naród nawzajem się definiują. Przywdzianie munduru w partykularnych okolicznościach jest przejawem sprawczości lokalnych aktorów, jakimi są leśnicy, który pozwala na pojawienie się państwa i narodu w miejscowej skali. Leśnicy nie chcą i nie uważają za potrzebne doprowadzać do tej sytuacji w każdych okolicznościach. Dlatego też mundur wykorzystywany jest z rozwagą. Skorzystał z niego leśniczy Pszczoła, odbierając dyplom UNESCO dla cerkwi, nie zrobił tego Dyrektor Wasiak.

Innym przykładem tego, że leśnicy chcą materializować mundurem naród tylko w konkretnych sytuacjach jest ich zaangażowanie w „Narodowe Czytanie *Quo Vadis* Henryka Sienkiewicza", które odbyło się 3 września 2016 roku. W powiatowej bibliotece w Tucholi w czytaniu wzięło udział sześcioro leśników z lokalnego nadleśnictwa, które to także było

sponsorem wydarzenia. Leśnicy wystąpili w mundurach, przyciągając uwagę zgromadzonych, co zostało skomentowane podczas otwarcia wydarzenia. Ponadto, byli najliczniejszą grupą czytających. Obok nich zaprezentowania fragmentu powieści podjęli się dyrektorzy miejscowych szkół, proboszczowie, władze powiatu i gminy. Przed wydarzeniem, leśnicy biorący udział w sobotnim czytaniu, otrzymali polecenie od kierownictwa, iż mają pojawić się w mundurach.

Leśnicy znaleźli się tym samym w grupie nie tyle lokalnej władzy, co twórców okolicznych emanacji państwa i narodu, tych którzy tworzą widzialne przejawy tego, czym te idee są w praktyce. Leśnicy dążyli do tego, aby postrzegano ich jako tych, którzy podtrzymują narodowe wartości wśród lokalnej społeczności wskazując na to, co cenne w narodowej historii i pamięci. Należy zwrócić uwagę na okoliczności samego wydarzenia. Czytanie *Quo Vadis*, ani żadnej innej książki, nie podtrzymuje wartości narodowych z samego tylko faktu, nawet zbiorowego jej czytania. Narodowy wymiar zostaje do niego dodany przez aktywności oraz zabiegi mu towarzyszące. Powieść i jej autor zostały uprzednio określone jako istotne dla rozwoju polskiej literatury oraz tożsamości. W tym kontekście doszło do zbudowania wokół aktywności, jaką jest czytanie, warstwy dodatkowej – symbolicznej. Aby leśnicy mogli pojawić się w Bibliotece w białych koszulach oraz mundurach, które będą mogły zostać odczytane jako łączące ich z ideą narodu, wcześniej samo ogólnopolskie czytanie powieści musiało zostać zaopatrzone w konkretne znaczenie. Udział leśników w mundurach związany był właśnie z owym przymiotnikiem „narodowy" i z chęcią połączenia ich wizerunku i działań z wartościami, które zostały uprzednio do „Narodowego Czytania *Quo Vadis* Henryka Sienkiewicza" przypisane. Gdyby w bibliotece odbywało się czytanie tej powieści, ale bez sieci konotacji towarzyszącej „czytaniu narodowemu", uważam, że leśnicy nie pojawiliby się tam jako przedstawiciele swojej profesji, ubrani w mundury oraz nie byliby tak chętni do finansowego wspierania tego przedsięwzięcia. Tym, z czym wiązała się ich obecność we wrześniowy poranek w powiatowej bibliotece, to dążenie do połączenia z „narodowym" wymiarem czytania, a nie z samą aktywnością czytelniczą. W opisywanym przypadku leśnicy posłużyli się komunikacyjną funkcją stroju – za pośrednictwem munduru przekazali informację, że las i naród to jedno.

O tym jak ważny dla leśnictwa jest leśny mit narodowy, którego praktycznym przejawem jest noszenie munduru i jak dalece jest on strukturą, na której nadbudowane są działania leśników, świadczy małe, pozornie nieznaczące wydarzenie, które wywołało skandal. „Za tego orła nasi poprzednicy ginęli w Katyniu!" (*Leśnicy bez orzełka niczym…*) grzmiały głosy oburzonych leśników, którzy po zapoznaniu się z *Projektem Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 19.05. 2014 r. w sprawie wzorów mundurów leśnika i oznak dla osób uprawnionych do ich noszenia,* nie chcieli zgodzić się na jego kształt. Projekt, który wprowadzał nowe ustalenia co do wyglądu i zasad

noszenia leśnego uniformu, miał dla leśników jeden podstawowy mankament – pozbawiał ich w zasadzie możliwości noszenia i eksponowania godła narodowego. Rozporządzenie wycofywało z użycia czapki mundurowe (maciejówki), na których widniał orzeł osadzony na dwóch skrzyżowanych dębowych liściach. Pozbawiona została go również czapka do munduru terenowego, jak i guziki mundurowe (wcześniej guziki mundurowe miały wytłoczony symbol godła). Emblematy narodowe znikały z munduru.

Jest to głośny przypadek orzełka na czapce mundurowej leśników, tak zwanej maciejówce, który szerokim echem odbił się w większości polskich lasów. Kwestia ta dotyczy tego, iż władze Ministerstwa Środowiska przygotowujące reformę umundurowania leśnego nie odczytały właściwie, czym dla leśników jest mundur (system symboliczny), jakie działania, konotacje i idee w sobie zawiera. Był to swoisty moment skandalu[33], wywołany tym, iż powszechne rozumienie tego, czym jest mundur leśnika nie znalazło odzwierciedlenia w decyzjach podjętych przez urzędników ze stolicy.

Gdy projekt dotarł do nadleśnictw, wywołał ogromne niezadowolenie wśród leśników. Szeroko komentowano sprawę podczas codziennych rozmów i spotkań (obserwacje własne). Ponadto, powstawały specjalne strony internetowe, fora dyskusyjne, fanpage, gdzie leśnicy wyrażali swoje niezadowolenie i próbowali znaleźć sposoby nacisku na władze ministerstwa (*W obronie Orzełka Polskiego).* Jeden z moich partnerów badań w ramach niezgodny na tę sytuację napisał na swojej stronie na portalu społecznościowym Facebook:

> „Z 105 tysięcy zatrudnionych w Lasach Państwowych pozostało nas niespełna 25 tysięcy. W terenie zaledwie garstka. Utworzyli leśnictwa po 2 tysiące hektarów z obsadą jedno- dwu osobową – daliśmy radę, zlikwidowali stanowisko gajowego – daliśmy radę, zabrali mieszkania podleśniczym – daliśmy radę, likwidują na potęgę leśniczówki – daliśmy radę, nałożyli na nas śmiertelna daninę – daliśmy radę. To teraz chcą nas obedrzeć z ostatniej rzeczy jaka nam pozostała, jaką pozostawili nam nasi przodkowie.… Chcą nam odebrać HONOR LEŚNIKA POLSKIEGO. Pytam się, dlaczego? Komu zależy na sprowadzeniu funkcjonariusza administracji państwowej do rangi nadzorcy. Gdzie w tym wszystkim jest nasz Polski Patriotyzm, za chwilkę zniknie orzeł z mundurów pożarniczych, policyjnych i wojskowych. Z Poczty Polskiej i Kolei już praktycznie znikł! Jak szukać autorytetów, jak kształtować postawy młodych ludzi? Na czym i na kim oprzeć naszą narodowa tożsamość? Ja z tym się nie zgadzam, urodziłem się Polakiem, żyję w Polsce i chcę widzieć mój kraj z Białym Orłem na mundurach funkcjonariuszy. Na mundurach ludzi, którym ufam!" (Sygnalista, czerwiec 2014) [wyróżnienia w oryginale].

Z kolei Edward Marszałek z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie napisał wiersz „Leśnik Polski", który miał być komentarzem leśników odnośnie tego projektu:

> „Z opuszczoną głową wytrwale
> Chodzi leśnik wylewa swe żale

33 Posługuję się tutaj definicją skandalu zaczerpniętą z prac Andrew Mathewsa (Mathews, 2013: 93).

Dudnią media, huczą gromkim głosem
Wypowiada się minister i poseł
Nie wystarczy osiemset milionów
Kontrybucji na las nałożonej
Politycy lasem wciąż się bawiąc
Orła zedrą, dystynkcji pozbawią leśny mundur – ten powód do chluby zdepczą,
zmiażdżą przywiodą do zguby
Sprawią, że leśniczy sterany i stary
Ubrać musi korpo-szarawary
Usiadł leśnik pod brzozą u lasu
Myśli, jakich dożył czasów
Skąd osiemset milionów wygrzebać
Chyba przyjdzie się w lesie za…męczyć
Leśniczówkę zabrali mu swoi
Leśnik jednak o swoje nie stoi
Maciejówkę bez orzełka miętosi
Smutną skargę leśnik polski wnosi bez orła na czapce,
bez kasy, bezbronny, śród praojców lasu" (Marszałek, 2014a).

Często odnoszono się również do argumentów historycznych. Wskazywano, że polski mundur leśny ma blisko dwusetletnią tradycję, a orzełek widnieje na nim od czasów tzw. królestwa kongresowego (Pręcikowski, 2006)[34]. Odwoływano się do poprzednich pokoleń leśników i ciągłości profesji, a także znaczenia munduru dla jej kontynuacji. Bycie polskim leśnikiem stało się zależne od prawa noszenia munduru z emblematami narodowymi. Protesty były tak rozległe, a naciski tak stanowcze, iż ministerstwo 12 czerwca 2014 roku ogłosiło, że przeprowadzone będą specjalne konsultacje w tej kwestii. Początkowo projekt poszerzono o guziki z orzełkiem, jednak dla leśników było to za mało i domagano się powrotu godła na czapkę terenową i przywrócenia maciejówki (projekt do munduru wyjściowego przewidywał tylko kapelusze). Ostatecznie Ministerstwo uległo naciskom leśników – czapka maciejówka, orzełek na czapce terenowej oraz guziki z godłem zostały umieszczone w nowym rozporządzeniu Ministra (*Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 grudnia 2014).*

Kwestia ta była długo dyskutowana wśród leśników. Jej echo odbiło się również 30 stycznia 2015 roku, gdy brałam udział w obchodach 95-lecia Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu, które odbywały się w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich przy Starym Rynku w Poznaniu. Zanotowałam wtedy:

Byłam w Sali Czerwonej ok. 9.45. co sprawiło, że byłam świadkiem szeregu przywitań, uścisków, przepychania się do siebie leśników. To wtedy po raz pierwszy tak bardzo uderzyła mnie kwestia munduru. Ja, jako osoba bez munduru, od razu czułam, że jestem natychmiastowo

34 Zasadność tego argumentu wydaje się wątpliwa, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że tzw. królestwo kongresowe (a właściwie Królestwo Polskie) było wówczas częścią Imperium Rosyjskiego, a orzeł w koronie był jedynie godłem tzw. Kongresówki. Korona ta była zaś noszona przez rosyjskiego cara. Dziękuję prof. Maciejowi Michalskiemu za to, oraz pozostałe spostrzeżenia i uwagi dotyczące kwestii leśnego munduru.

klasyfikowana jako „nie-leśnik". Mundur to automatyczny, nawet bezrefleksyjnie odbierany mechanizm samoidentyfikacji. Uderzyło mnie też to, jak bardzo przez mundur (ale oczywiście nie tylko) jest to hermetyczne środowisko. (…) Następnie konferansjer (Juliusz Kubel), zapowiedział „Marsz myśliwski" i wprowadzenie sztandaru. W tym momencie przypomniał mi się tekst, który czytałam na zajęcia z Antropologii Historii „Formy i symbole władzy zwierzchniej w wiktoriańskich Indiach (Cohn, 2008). Miałam wrażenie, że jest to swoista celebracja, przedstawienie, nawet teatr, gdzie odgrywa się pewne ustalone role, po to, żeby coś udowodnić, powiązać, żeby przekonać innych do danej sytuacji i stanu rzeczy. To, co mi od razu przyszło do głowy, to powiązanie LP z koncepcją państwa, narodowością, polskością. Sztandar ma oczywiście biało-czerwoną wstążkę. Ten element – powiązania LP z ideą i istnieniem państwa polskiego, pokazania, że obie instytucje są ściśle związane, a nawet warunkują swoje istnienie – przeplatał się podczas całej uroczystości! Niezwykle silny i wyraźny akcent padał na dwudziestolecie międzywojenne, narodziny państwa, które tutaj w bezpośredni sposób były połączone z narodzinami Dyrekcji w Poznaniu, a tym samym narodzinami Lasów Państwowych. To co się tam działo, to nie było opowiadanie historii, to było odgrywanie jej na nowo, potwierdzanie dzisiejszego stanu rzeczy – formy zarządzania lasami – poprzez wpisanie jej w historię Polski. Element „państwowości" Lasów Państwowych, był niezwykle kluczowy i wyraźny podczas całej uroczystości! (…) Ciekawym momentem było odśpiewanie „Hymnu Leśnego" – konferansjer zaprosił wszystkich do wspólnego śpiewania, na każdym krześle leżała „książeczka" z tekstem. Hymn został odtworzony z płyty. Nikt ze zgromadzonych nie znał hymnu, nikt nie potrafił go zaśpiewać. Gdy zgromadzeni próbowali śpiewać z książeczek z tekstem widać było po prostu konsternacje na sali. Tak naprawdę leśnicy nie wiedzieli o co się ich prosi. Hymn jest elementem im obcym. Jest to znowu decyzja elit – dołączenie do ceremonii elementu, który ma dowartościowywać grupę, połączyć ją z ideami państwowymi, specjalnym statusem itp. Leśnicy nie nauczyli się go jeszcze odgrywać jako części ceremoniału. (…) Zebranych i gości wita Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu: „*Dzisiejszego dnia, dziewięćdziesiąt pięć lat temu, została powołana Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu*". (...) Nastąpiła część seminaryjna (…). Kolejny prelegent: Dyrektor mgr inż. Piotr Grygier „Współczesny model funkcjonowania Lasów Państwowych na przykładzie poznańskiej dyrekcji". Bardzo ciekawe tworzenie przekonania o kontynuacji sytuacji dzisiejszej z sytuacją z dwudziestolecia międzywojennego. Posłużył się dokumentami z 1921 r. np. „Rozporządzeniem Prezydenta RP – koncepcja samowystarczalności Lasów Państwowych". Dalej pokazał kontynuację i komplementarności ustawy o lasach z 1936 r. z tą z 1991 r. Przeskakuje z okresu międzywojennego do współczesności, do 1991 r., absolutne pomijając, tak jak we wszystkich wystąpieniach, okres komunizmu. Przywołuje „orędzia" Dyrektora Loreta [Adam Loret – pierwszy Dyrektor Lasów Państwowych – A.A.K] – podkreśla następujące zwroty odnośnie Lasów Państwowych, które się tam pojawiają: „w życiu narodu", „państwowość", „obrona państwowości Lasów Państwowych". Dyrektor Grygiel wysuwa następujący wniosek z narracji poprzednika: państwowość jako podstawowy warunek istnienia lasu. Od tego „orędzia" przeskakuje do współczesności i przywołuje aktualną Strategię LP. Odwołuje się do zawartej tam Misji LP: „odpowiedzialność, profesjonalizm, otwartość". Dyrektor Grygiel mówi, że: „Strategia wynika z przeszłości!", „Kadra leśna kształtowała się od ks. Kluka, od XVIII w.". (...) Porusza temat aukcji drewna realizowanych na terenie RDLP, które są unikalnym przedsięwzięciem – „To najlepsze drewno, wytworzone przez naszych poprzedników, chcemy sprzedać w sposób godny. To co jest dziś jest efektem historii". Myślę sobie, że kto był tymi „poprzednikami"? Mogli to być przecież prywatni właściciele lasów, których niemało było w Wielkopolsce przed wojną. Tutaj buduje się przeświadczenie, jakoby „polscy leśnicy" w „polskich lasach" pracowali od stuleci. Dyrektor kilkakrotnie podkreśla znaczenie ciągłości i trwałości Lasów Państwowych i leśnictwa – jako jednych z najistotniejszych ich elementów. Mówi też dużo o roli nadleśniczych – jako tych którzy rzeczywiście sprawują władzę nad lokalnymi lasami, są „właściwymi gospodarzami lasów". Dyrektor wskazuje także na mundur – podkreśla „mundur z orzełkiem i nieprzerwane poczucie pełnionej służby". Po tych słowach na sali podniósł się aplauz a ktoś krzyknął z widowni, że: „Ten orzełek powinien być z koroną!". Dyrektor Grygiel kontynuuje, że leśników cechuje nieprzemijające poczucie odpowiedzialności za las – za las będący równocześnie wyjątkowym

> zasobem skarbu państwa. Przywołuje hasło „Las od pokoleń, dla pokoleń" jako motto leśnictwa w regionie. Kończy swoje wystąpienie wyświetleniem listy nazwisk poprzednich dyrektorów i nadleśniczych w dyrekcji poznańskiej. Po raz kolejny pokazuje to, że dla nich las to ludzie – konkretne nazwiska – że las to leśnicy [podkreślenia A.A.K].

Wydarzenia, które miały miejsce w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich obrazują na czym polega odtwarzanie leśnego mitu narodowego poza lasem. Gdy otwierający ceremonię rocznicy powołania Regionalnej Dyrekcji Lasów w Poznaniu dyrektor mówił: „Dzisiejszego dnia, dziewięćdziesiąt pięć lat temu, została powołana Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu", przeszłość leśnictwa została utożsamiona z jego teraźniejszością. Zaplanowane wydarzenia i ich przebieg, podobnie jak w wypadku „Narodowego czytania *Quo Vadis*", muszą zostać rozpatrzone w kontekście uprzednio wytworzonej warstwy symbolicznej, do połączenia, z którą dążą leśnicy. Praktyki podejmowane tego dnia w Poznaniu znalazły swoje wytłumaczenie w historii. *Dzisiaj* zostaje rozciągnięte na dziewięćdziesiąt pięć lat. Podstawą tych działań jest warstwa symboliczna: zielony mundur z polskim orzełkiem, leśny sztandar z narodową flagą. Początki niepodległego państwa polskiego (dwudziestolecie międzywojenne) zostają złączone w jedną całość – w jedną historię z leśnictwem. Ich opowiadanie odbywa się łącznie. Umieszczenie pracy leśników i jej miejsca w tym kontekście pozwala zbudować nierozerwalne powiązanie pomiędzy ideą lasu (symbolu pracy leśników) a ideą narodu. Tym samym, wszelkie narodowe emblematy, jak orzełek na guzikach czy czapce zostają zespolone z lasem takimi samymi więzami, jak z narodem. W tym wypadku leśna mitopraktyka odbywa się poza lasem, ma jednak nadal wymiar praktyczny: jest działaniem oraz ma przynieść oczekiwane rezultaty, które zostały wyartykułowane przez dyrektora oraz innych zaproszonych gości. Rezultatem tym jest utrzymanie lasów w kraju we własności skarbu państwa, jak i zachowanie wysokiej pozycji polskich leśników. Jedną z przestrzeni do realizacji mitu narodowego stał się mundur oraz powiązane z nim elementy, symbolizujące jednocześnie las oraz naród.

To, na co pozwala noszenie munduru, którego emblematem jest orzełek w koronie, to nie tylko utożsamienie lasu z narodem, jego przeszłością i dziedzictwem, ale to także uczynienie z leśników strażników tego dziedzictwa i tym samym strażników polskości. Dalej, symboliczne utożsamienie narodu z ziemią może jest podstawą dla dalszych, praktycznych działań. Gdy nowy Minister Środowiska (od jesieni 2015) mówi: „Przygotowujemy prawo leśne, aby ziemia leśna była chroniona, aby była chroniona przez polskie prawo, aby służyła Polakom, aby była gwarantem bytu Państwa i polskiego narodu. (…) Naród bez ziemi jest narodem wymarłym" (RIRM, 2015), nie ma na myśli wyłącznie polityki pamiętania lub niepamiętania o przeszłości, ale oparcie jej na regulacjach prawnych, które równie silnie jak warstwa symboliczna będą mobilizować odtwarzanie leśnego mitu narodowego. Historia równie mocno co o przeszłości, opowiada o przyszłości

(Kieniewicz, 2015: 121-122). Tak samo mit narodowy nie jest tworzony tylko dla tłumaczenia przeszłości i organizowania teraźniejszości, ale jest także krokiem w stronę przyszłych działań, pod które przygotowuje grunt. Ponownie symbol nie może zostać oddzielony od działania, ponieważ stoi u podstaw tego działania, nie ma znaczenia wyłącznie metafizycznego, ale praktyczne, materialne. Las jako substytut narodu oznacza, że ziemia leśna nie może być sprzedawana obcym inwestorom. Co więcej, powinna zostać państwowa, co gwarantować powinno polskie prawo. Polski las może być zarządzany tylko przez polskich leśników, w ramach państwowej jednostki. O konsekwencjach lasu zmienionego w historię w postsocjalistycznej teraźniejszości piszę w rozdziale drugi.

Tadeusz Ciura, pyta: „Czyją historią jest historia lasu – ludzi w nim i z niego żyjących, jego właścicieli czy użytkowników, administracji leśnej powołanej przez ustawy polityczne czy wreszcie historią samej przyrody? Można sobie stawiać podobne pytania w erze następujących po sobie jubileuszy związanych z historią aktualnej administracji leśnej, tej pod nazwą Lasy Państwowe" (*Om skogen i Polen…*). Historia z lasu jest dla mnie tym wszystkim. Jest sposobem, za pośrednictwem którego poszczególni ludzie i grupy budują światy, które chcą zamieszkiwać. Nie ma jednej historii z lasu. Wszystko zależy od tego, kto, gdzie, z kim i dla kogo ją opowiada. To, co robią leśnicy interpretuję w kategoriach leśnej mitopraktyki. W jej ramach opowiadają swoisty mit narodowy, umożliwiający im organizowanie i porządkowanie nie tylko przeszłość, ale i teraźniejszość, w której funkcjonują. Pozwala on im także na lokalne materializacje narodu w ich lasach, a także w podejmowanych przez nich działaniach poza lasem.

Andrzej Paczkowski podczas seminarium „Dziedzictwo Niekonwencjonalne" w Bramie Poznania 14 października 2016 roku mówił o tym, że zagraniczni obserwatorzy nie mogli zrozumieć roli religii i kościoła katolickiego w polskim fenomenie „Solidarności". Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i portret Jana Pawła II były rodzajem zapory, którą robotnicy przymocowali na bramie stoczni gdańskiej i w których moc wierzyli. Religia stała się jedynym możliwym językiem, który był zrozumiały dla wszystkich uczestników strajku. Stanowiła platformę porozumienia, która umożliwiła działania. Masowe spowiedzi, uczestnictwo w Mszach Świętych były rodzajem przygotowania przestrzeni do kolejnych wspólnych działań, które dawało strajkującym poczucie przynależności do jednego porządku symbolicznego. Podobnie jest z leśnikami. Mit narodowy i historia w jego ramach zawarta jest podzielanym językiem symbolicznym. Jest wspólną podstawą dla leśników, która daje im możliwość stowarzyszonych i wzajemnie rozumianych działań. Leśna mitopraktyka jest wyrazem tego języka, który ma za zadanie tłumaczyć świat, konsolidować leśników i przygotowywać płaszczyznę do przyszłych działań. Uważam, że bez zrozumienia roli historii i mitu narodowego w polskim leśnictwie nie

sposób tłumaczyć działania leśników, a także specyfiki tej grupy, jak i sposobu w jakim zarządzają przyrodą w Polsce. Dlatego właśnie ten symbol rozpoczyna niniejszą dysertację – Las jest historią.

Rozdział 2

Las jest postsocjalistyczną teraźniejszością

Polski las to własność narodu polskiego! Łapy precz od niego!

Kto sprzedaje polskie lasy i polską ziemię – zdradza naród.

Rząd destabilizuje sytuację w Lasach Państwowych. To jest polityka, którą można określić, jako zdradę stanu.
Hasła i ilustracje medialne z lat 2010-2015[35]

Utrzymanie lasów w rękach państwa zapewni lepsze wykorzystanie naszych zasobów przyrodniczych.
Jan Szyszko (za Losz, 2015: 5)

Las nie jest skarbem natury, jest narodowym skarbem (...).
Peteris Zalitis (za Schwartz, 2006: 180)

Lasy w ręce leśników

10 stycznia 2016 roku Tadeusz Ciura, leśnik który w latach osiemdziesiątych XX wieku wyjechał z Polski do Szwecji, w blogu, w którym komentuje sytuację zarówno w polskim jak i szwedzkim leśnictwie, zaczął publikować cykl tekstów zatytułowany: „Siedem mitów Lasów Państwowych" (Aneks nr 1). Oto ich lista:

1. „To co było dobre i sprawdzało się dobrze w ciągu 90 lat będzie się dalej dobrze sprawdzać. Po co więc zmieniać stan dzisiejszy?"

2. „Wszyscy chcą nas sprywatyzować, politycy i cudzoziemcy chcą odebrać nam Polskie Lasy, polską ziemię, chcą zlikwidować ostatni bastion dobrze funkcjonującej polskiej i państwowej gospodarki".

3. „Polskie Lasy Państwowe prowadzą gospodarkę leśną przodującą w Europie, której nam wszyscy zazdroszczą. Państwowa gospodarka leśna jest zdecydowanie i bez porównania lepsza niż prywatna gospodarka leśna".

4. „Fundusz leśny oraz związana z tym samowystarczalność finansowa Lasów Państwowych jest niezbędnie potrzebny do funkcjonowania Lasów Państwowych i zamach na niego to niezasłużona danina i haracz na rzecz Państwa".

5. „Korporacja Lasy Państwowe jest zobowiązana do zatrudniania absolwentów szkół leśnych i zapewnienia im pracy, dlatego powinna stale rosnąć liczba pracowników korporacji".

6. „'Leśnik'. To brzmi dumnie. Człowiek lasu".

35 1. Ilustracja z portalu NSZZ Solidarność Komisja Krajowa (*Polski las to własność narodu polskiego. Łapy precz od niego!,* 2010); 2. cytat m.in. z audycji *Rozmowy Niedokończone* (2015) oraz reportażu *Po stronie prawdy* (2015). 3. Tytuł artykułu (*Prof. Szyszko:„rząd destabilizuje sytuację w Lasach Państwowych. To jest polityka, którą można określić, jako zdradę stanu",* 2013).

7. „Lasy Państwowe i ich zaszczytna historia” (Ciura, 2016).

Wpisy Ciury zostały odebrane przez leśników jako krytyka Lasów Państwowych, pracy leśników, jako brak szacunku do historii, a także: „nagonka na kraj, na polskość, na kwintesencję polskiej gospodarki państwowej oraz polskiego patriotyzmu reprezentowanego przez polskiego leśnika” (komentarze pod wpisami na blogu). Innymi słowy, w oczach wielu leśników był to jeden z przejawów „ataku na Lasy[36]”, które cyklicznie mają miejsce w Polsce od 1989 roku.

Z kolei przedstawiciele Lasów Państwowych w 2015 roku, w zimowym numerze wydawanego przez tę instytucję czasopisma „Echa Leśne”, opublikowali artykuł zatytułowany „Nie dawaj wiary. Rozprawiamy się z leśnymi mitami” (Fronczak, 2015). Owe mity brzmią następująco:

> „1. Lasów w Polsce ubywa? Wręcz przeciwnie. Od ostatniej wojny lesistość Polski wzrosła z niespełna 21 proc. do prawie 30 proc. W tym okresie przybyło 2,5 mln ha lasu (…). Polska należy do grupy krajów europejskich o największej powierzchni lasów w regionie.
> 2. Leśnicy tną co i kiedy chcą? Absurd. Rzekoma swoboda leśnika mieści się ryzach planu urządzenia lasu (PUL), sporządzanego raz na dziesięć lat dla każdego nadleśnictwa Lasów Państwowych i zatwierdzanego przez ministra środowiska. PUL, obrazowo zwany ‘biblią leśnika’ (…), na tej podstawie wyznacza [się] konkretne zadania, w tym wielkość i strukturę pozyskania drewna. W procesie powstawania dokumentu odbywają się konsultacje społeczne, do których zapraszani są przedstawiciele lokalnej administracji, samorządów, przemysłu drzewnego i organizacji pozarządowych. Na tej podstawie ustala się, jaką część zasobów można wyciąć, bez szkody dla dalszego ich rozwoju (…). PUL jest dla nadleśnictwa dokumentem nienaruszalnym (…).
> 3. Leśnicy nie uczestniczą w ochronie przyrody? Nieprawda (…). W Lasach Państwowych powstało ok. 3300 stref ochronnych wokół ostoi chronionych gatunków flory i fauny. W tworzeniu wielu z nich brali udział leśnicy. Wciąż też podejmują inicjatywy na rzecz zwiększania różnorodności biologicznej i ochrony zagrożonych gatunków (…).
> 4. Państwo dotuje Lasy Państwowe, a więc utrzymywane są przez podatników? Nie są. Lasy Państwowe sprawują zarząd nad lasami Skarbu Państwa na zasadzie samofinansowania (…).
> 5. Lasy Państwowe nie płacą podatków? Płacą i to niemało (…). Co roku LP z tytułu różnych podatków odprowadzają do budżetów państwa i samorządów ponad 1,1 mld zł (…).
> 6. Las dałby sobie radę bez leśników. Prawda, ale… Po dary lasu człowiek sięga od niepamiętnych czasów, od stuleci prowadzi w nim gospodarkę. Tego wyboru ktoś już kiedyś dokonał. Dziś chcemy czy nie, w krajach rozwiniętych, w większości wypadków mamy do czynienia z lasami silnie zmienionymi ludzką ręką. Takie, bez obecności leśnika, skazane byłyby na zagładę (…)” (Fronczak, 2015: 36-38).

Orężem leśników w walce w obronie Lasów Państwowych jest nie tylko rozprawianie się na łamach prasy – z ich zdaniem – nieprawdziwymi leśnymi mitami. Sięgają oni po wsparcie innych wpływowych instytucji, np. Kościoła katolickiego. W kwietniu 2015 roku odbyła się „Dziękczynna Pielgrzymka Leśników Polskich do Ziemi Świętej”. Była ona wpleciona w obchody 90-lecia powstania Państwowego Gospodarstwa Leśnego „Lasy Państwowe” i po części zamykała uroczystości obchodzone przez cały 2014 rok. Pierwszej, wspólnej mszy świętej w Bazylice Zwiastowania w Nazarecie przewodniczył ówczesny krajowy duszpasterz leśników, biskup Edward

36 Lasy zapisywanie wielką literą odnoszą się do Państwowego Gospodarstwa Leśnego „Lasy Państwowe”.

Janiak. Na samym początku nabożeństwa, w pękającym od leśników i ich rodzin kościele (w pielgrzymce uczestniczyło ponad sześćset osób), wezwał zgromadzonych do wspólnej modlitwy w intencji polskich lasów. Mówił wtedy, że polskie lasy wbrew wszelkim aktualnym „zakusom politycznym", powinny pozostać państwowe, nasze wspólne (z obserwacji własnych)[37]. W tej narracji, która spotkała się z aplauzem i aprobatą zgromadzonych leśników i która dominuje również wśród nich na co dzień w kraju, lasy w Polsce mogą być zarządzane tylko w jeden sposób – przez jednostkę o nazwie Lasy Państwowe. W jej ramach dochodzi do utożsamienia narodowego

37 Charakterystyka relacji leśników i Kościoła katolickiego w Polsce, wykracza poza ramy tego rozdziału. Niezbędne jest jednak nadmienienie, że w postsocjalistycznej teraźniejszości są one istotne dla przedstawicieli obu instytucji (Kościoła katolickiego i Lasów Państwowych). Przedstawiciele Kościoła katolickiego (zarówno hierarchowie jak i lokalni proboszczowie) podczas uroczystości, jubileuszy czy wydarzeń a nawet konferencji naukowych i sympozjów, uwiarygodniają narodowy charakter pracy leśników oraz ich powiązania z misją państwa i narodu. Wielokrotnie obserwowałam obecność przedstawicieli Kościoła katolickiego na uroczystościach leśnych, które niekiedy sprowadzane były wyłącznie do praktyk religijnych jak msze święte, nabożeństwa przy figurach. Uczestniczyłam też w kilku pielgrzymkach leśników, w tym w corocznych na Jasną Górę (w 2016 roku jej hasłem przewodnim było: „Chrzest Polski źródłem chrześcijańskiej tożsamości leśników"), gdzie oprócz kilku tysięcy leśników znajdowali się Dyrektor Generalny LP oraz Minister Środowiska. Każda Dyrekcja Regionalna LP ma wyznaczonego duszpasterza z ramienia Kościoła katolickiego, którym przewodzi krajowy duszpasterz leśników, wyznaczany przez Konferencję Episkopatu Polski. W Zarządzeniu nr 2 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 28 stycznia 2016 roku, powołuje on ponadto Zespół Duszpasterski, co motywowane jest w następujący sposób: „Mając na względzie okoliczności, że (1) w myśl identyfikacji zawartej w Preambule do Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej, nasza kultura jest zakorzeniona w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach, (2) należy zapewnić zgodność osób stanu duchownego oddelegowanych w wykonywaniu prawa przepisów prawa kanonicznego Kościoła Rzymskokatolickiego oraz odpowiadającego mu prawa innych kościołów i związków wyznaniowych z państwowym porządkiem prawnym – na mocy niniejszego postanowienia tworzy się zespół doradczo-pomocniczy Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych ds. kształtowania, z uwzględnieniem wyżej wymienionego zakorzenienia". Paragraf 20 tego zarządzenia stanowi, iż „Koszty funkcjonowania Duszpasterstwa Leśnego ponoszone są przez: 1: Dyrekcję Generalną Lasów Państwowych w odniesieniu do Krajowego Duszpasterza Leśników, Duszpasterza Koordynującego, Duszpasterza Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Duszpasterza Służby Leśnej, posiedzeń plenarnych Zespołu Duszpasterskiego oraz umów-zleceń, umów o dzieło oraz podobnych umów zawieranych przez Dyrekcję Generalną Lasów Państwowych z członkami Zespołu". Na podstawie moich obserwacji, mogę stwierdzić, że na poziomie lokalnym relacje między miejscowymi parafiami, a lokalnymi nadleśnictwami przybierają formą symbiozy, w której obie instytucje nawzajem wspierają się i umacniają swoje (i tak zasadnicze) pozycje w lokalnych społecznościach. Szczególną płaszczyzną, która doprowadza do jeszcze bliższych relacji pomiędzy leśnictwem i Kościołem katolickim jest łowiectwo, co obserwowałam i w Bieszczadach i Borach Tucholskich (por: Konczal, 2013). Przedstawiciele Kościoła katolickiego brali również czynny udział w akcji zbierania podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie zachowania aktualnej organizacji Lasy Państwowe, co opisuję poniżej. Dodaję ten przypis 3 listopada – w dzień św. Huberta, gdy w większości nadleśnictw, w których prowadziłam badania odbywają się z tej okazji specjalne msze i nabożeństwa. Natomiast po tegorocznej (2016) ogólnopolskiej Pielgrzymce Leśników na Jasną Górę, w jednym z najbardziej poczytnych leśnych blogów „Lecą wióry" prowadzonym przez anonimowego leśnika, ukazał się satyryczny wpis: „Jego Ekscelencja Derektor wymyślił, że tegoroczne spotkanie leśników na Jasnej Górze, odbywało się pod hasłem 'Chrzest Polski źródłem chrześcijańskiej tożsamości leśników'. Masło maślane. Byłoby bardzo dziwne, gdyby uważać, że chrzest Polski jest źródłem tożsamości buddyjskiej, czy nawet islamskiej, ponieważ logicznie by to nie zagrało. A tak wymyślił Ekscelencja hasło, które pod względem logiki jest trudne do podważenia. Skoro główną tożsamością leśników jest tożsamość chrześcijańska, to uważam, że kapelanów leśnych jest stanowczo za mało. Jeden na Derekcję? To kpina! Każde nadleśnictwo powinno mieć swojego. Stworzyć mu etat (te deficytowe dostałyby na to pieniążki z Funduszu Leśnego, który można by nazwać Leśno-Kościelnym) i niechby się zajął umacnianiem tożsamości pośród leśników terenowych. (...) Głupie jest też posługiwanie się Zasadami Hodowli Lasu, które nie mają specjalnej preambuły, gdzie powinno się znaleźć odniesienie do wartości chrześcijańskich, które są od wieków, odkąd Pan Bóg stworzył lasy na terenie Polski, podstawą Trwałej, Wielofunkcyjnej i Zrównoważonej [gospodarki leśnej]. Znacznie by to ułatwiło życie wszystkim. Przykład: Przyjeżdża na ocenę upraw szczwany inżynier nadzoru. Taki co to niejedną notatkę 'wysmażył'. Patrzy na uprawę, która istotnie wygląda jakby przeszedł przez nią cyklon, pięć stad łosiów, dwie chmary jeleniów, dzikowie buchtowali ze dwa tygodnie, a w kącie odbył się niewielki pożar. Potem patrzy się na leśniczego i kreśląc już w myślach kształt przyszłej, zjadliwej notatki (prócz oceny

z państwowym, a państwowego ze wspólnym. Pytanie tego rozdziału brzmi: co oznacza, że we współczesnej Polsce lasy są państwowe oraz jaką rolę w tej definicji odgrywają postsocjalistyczne realia?

7 września 2015 roku siedziałam w biurze u Owcy. Rozmawiałyśmy o ekologach i o tym, że coraz bardziej dają się we znaki miejscowym leśnikom. Zadała retoryczne pytanie: „Czy to jest ekologia, gdy na siłę szukasz jakiegoś gatunku, pojedynczego osobnika?". Podsumowała je stwierdzeniem: „Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. W tym wypadku o grube pieniądze". Posłużyła się bardzo ciekawą metaforą – ekolodzy wchodzą do lasu, tam, gdzie jest zakaz wstępu, np. ze względu na ścinkę, albo gdzie po prostu nie mają wstępu, tak jak pozostali użytkownicy lasu – nie-leśnicy: „To jakby ktoś wszedł do twojego domu przez okno, gdy ty masz zamknięte na klucz drzwi wejściowe i potem stwierdził, że rzeczy które masz w domu są ukradzione". Ekolodzy w tej metaforze są niczym nocni złodzieje w państwowym lesie, w którym nie mogą pojawiać się bez zgody leśników. Przestrzeń ta znajduje się pod nadzorem leśników, którzy sprawują kontrolę nad lasem – nie tylko nad dyskursami i leśnymi mitami, ale także nad samą przestrzenią i jej zasobami. Oni decydują, kto ma tam wstęp i na jakich warunkach. Pytanie, które się nasuwa to: Co jest tymi „ukradzionymi rzeczami" w zamkniętym na klucz lesie? Lasy państwowe w Polsce – to dobro narodowe czy firmowa własność leśników[38]?

Rozwinięcie powyższej metafory pozwala rozłożyć na elementy składowe problem tej części pracy. W efekcie działań leśników las zostaje utożsamiony nie tylko z narodem, ale także z państwem i jego administracją. Lasy Państwowe jako jednostka państwowa uosabiają instytucję państwa, stają się substytutem wszystkich lasów w Polsce. Państwowe Gospodarstwo Leśne „Lasy Państwowe" gwarantujące państwowość zasobu naturalnego w postaci lasu, zapewnia jego bezpieczeństwo i przetrwanie. Aby las był bezpieczny i dostępny dla narodu musi być państwowy,

najgorszego sortu), pyta się w sposób wredny: - I co pan powie panie leśniczy? Leśniczy mógłby wówczas spokojnie odpowiedzieć: - Bóg tak chciał" (*Leśna tożsamość*… 2016). Cytat pokazuje, że leśnicy świadomi są intensywności i skali powiązań zachodzących pomiędzy instytucjami Kościoła katolickiego i Lasów Państwowych, a także krytyczny stosunek do zaistniałej sytuacji, który jednak nie jest wyrażany otwarcie w codziennych sytuacjach. O roli Kościoła katolickiego w budowaniu polskiej narodowej tożsamości po transformacji ustrojowej, na poziomie lokalnym, zobacz również: Hann, 1998.

38 Pytanie, które powyżej stawiam jest kategoryczne. Zdecydowałam się sformułować je w tak zasadniczej formie, ponieważ uważam, iż dzięki temu pozwala ono zmierzyć się z kwestią, która jest jedną z podstawowych przyczyn napięć wokół współczesnego leśnictwa i zarządzania przyrodą w Polsce, a także umożliwia spojrzenie na charakterystykę zarządzania zasobami naturalnymi w postsocjalistycznym państwie. Jednocześnie chcę zaznaczyć, że część leśników dostrzega konieczność otwierania się na inne grupy społeczne oraz uwzględniania ich opinii a także włączania ich w mechanizmy zarządzania i podejmowania decyzji. Przykładem takich działań jest implementacja koncepcji Lasu Modelowego w Regionalnej Dyrekcji LP w Poznaniu (Bator, 2015), czy wysiłki czynione przez część twórców Narodowego Programu Leśnego, aby stworzyć jak najbardziej inkluzywną przestrzeń do dyskusji (porównaj rozdział piąty tej pracy oraz Konczal, 2015). W jednym z nadleśnictw w Borach Tucholskich od edukatorki leśnej, Ani, dostałam małą karteczkę, która do dzisiaj wisi nad moim biurkiem. Cytat z niej brzmi następująco: „Przyszłość leśnictwa zależeć będzie od społecznego uznania, od wyników dyskusji ze społeczeństwem a nie od samych leśników. Gerhard Oesten".

a państwowy może być tylko wówczas, kiedy zarządzany jest przez leśników – Lasy Państwowe. Tym samym Lasy Państwowe stają się synonimem lasów w Polsce. W tej części chcę prześledzić procesy, które do tego przeświadczenia doprowadziły oraz działania i okoliczności, które temu sprzyjały.

Polski las jest postsocjalistyczny nie tylko w warstwie, nazwę ją tutaj – mentalnej, ale także materialnej. Konsekwencją realiów, w których znalazło się polskie leśnictwo po 1989 roku jest również nowa definicja gospodarki leśnej, określana jako zrównoważona, wielofunkcyjna gospodarka leśna, która jednakowoż nie została wprowadzona w próżni, ale w odziedziczone po poprzednim systemie drzewostany, które są materialną pozostałością po socjalizmie oraz jego wizji gospodarki leśnej. To swoiste naturalno-materialne dziedzictwo poprzedniej epoki nie może zmienić się z dnia na dzień, jak treść ustawy, czy definicja leśnictwa[39].

Postsocjalistyczna teraźniejszości

Poniższy rozdział opowiada o cichych, ale nieprzypadkowych zwycięzcach transformacji 1989 roku w Polsce – o leśnikach. Wykorzystali oni moment upadku „komunizmu" w Polsce do przedefiniowania pozycji swojej grupy, wypracowując dla niej nowe miejsce w strukturze państwowej i społecznej. Tym samym, traktuję tutaj transformację ustrojową z gospodarki centralnie planowanej do gospodarki wolnorynkowej, kapitalizmu i demokracji oraz okres, który po niej nastał (nazywany postsocjalizmem) jako konkretny kontekst historyczny życia społecznego, który jest kształtowany, współtworzony i produkowany przez praktyki żyjących w jego ramach jednostek (definicja życia społecznego według Pierre'a Bourdieu, Bourdieu: za Buchowski, 2001: 18)[40]. Partykularne okoliczności zmiany systemu są właśnie takim kontekstem – nie stanem, w którym trwają zamrożone społeczeństwa, nie ich immanentną cechą („państwo postsocjalistyczne"), lub sztywną ramą, do której swoje aktywności i przekonania muszą bezwzględnie dopasować żyjący w jej ramach ludzie, którym narzucono jeden model egzystencji. Postsocjalizm, mimo że związany z konkretnymi terytoriami (w tym wypadku Wschodem, za żelazną kurtyną), nie jest cechą terytorium i nie przejawia się we wszystkich elementach, z którymi badacz społeczny może mieć do czynienia w tym regionie (Owczarzak, 2009). Dlatego

39 Temat wprowadzenia zrównoważonej gospodarki leśnej rozwijam także w rozdziale czwartym.

40 Literatura na temat postsocjalizmu, transformacji i związanych z nimi zagadnieniami, na której budowałam swoje rozumienie zjawisk obejmuje m.in.: Blavascunas, 2008, 2014; Berdahl 2009; Bridger, Pine red., 1998; Buchowski 2001, 2008; Buchowski, Conte, Nagengast, 2001; Cellarius, 2000; Dunn, 2008; Galbraith, 2003; Gal, 1991; Giordano, Kostova, 2002; Hann, 1998, 2002a, 2002b red.; Humphrey, 2002a, 2002b; Kalb, 2002; Lampland 2002; Ledeneva, 1998; Lawrence, 2008, 2009; Owczarzak, 2009; Rakowski, 2011; Schwartz, 2006; Sikor, 2005; Sikor, Stahl, Dorondel, 2009; Tickle, Clarke, 2000; Verdery, 1996; 2002; Wedel, 2007.

postsocjalizm nie wypływa w bezpośredni sposób z danego terytorium geograficznego, ale z praktyk, które mogą go z danym terytorium powiązać i w nim zmaterializować.

Część badaczy postsocjalizmu krytykuje podział na zwycięzców i przegranych transformacji (zobacz np.: Lampland 2002, Buchowski, 2001: 16). Zdecydowałam się jednak na zastosowanie go tutaj z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że w przeciwieństwie do górników, stoczniowców, byłych pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych lub, z drugiej strony, prywatnych inwestorów i milionerów zbijających majątek podczas prywatyzacji, leśnicy do tej pory nie byli brani pod uwagę w analizach społecznych jako grupa istotnie zmieniająca swoje położenie w efekcie przeobrażeń ustrojowych. Tymczasem uważam, iż mimo braku rozgłosu i szerszych komentarzy, są oni jedną z grup społecznych i zawodowych, która zyskała na transformacji najwięcej. Ponadto, przyjmowany tutaj podział nie jest z założenia stygmatyzujący. Po pierwsze, to że leśnicy są zwycięzcami nie czyni z nich osób balansujących na granicy legalnego i nielegalnego lub dochodzących do swojej pozycji poprzez wyzysk innych członków społeczeństwa. Dalej, wygrani nie zakładają automatycznie istnienia przegranych – niecywilizowanych, nieprzystosowanych do nowych warunków, stygmatyzowanych Innych (Buchowski, 2008). Sukces podczas transformacji nie jest ograniczoną pulą, z której leśnicy zabierając część zmniejszają jej zasobność. Dlatego zwrócenie uwagi na cichych, acz nieprzypadkowych zwycięzców, jakim są leśnicy jest próbą wyjścia poza ten dychotomiczny podział, który zakłada sztywne granice między grupami, do których członkostwo przypisane jest „z natury", ze względu na brak pewnych predyspozycji lub ze względu na wrodzone skrzywienie (np. *homo sovieticusem,* Buchowski, 2001: 13-18). Wygrani nie są wygranymi raz na zawsze, mogą z czasem stać się przegranymi. Zwycięstwo jest uwarunkowane konkretnym kontekstem historycznym i społecznym i tylko w jego ramach może być rozpatrywane. Ostatecznie, zastosowanie podziału na zwycięzców i przegranych nie jest oceną postaw nadbudowywaną na przesądzeniach dotyczących tego, co jest poprawne i dopuszczalne, a co złe i potępiane w danej sytuacji, lecz antropologiczną refleksją nad kontekstem postsocjalistycznej zmiany w Polsce (Buchowski, 2001: 18, 21).

W jednym z nurtów refleksji nad postsocjalizmem transformacja przedstawiana jest nie tylko jako czas trudny, traumatyczny, w którym radzą sobie wyłącznie wybrani (Sztompka, 2000), ale wręcz patologiczny. W takim ujęciu, w pewnym sensie, nie ma dobrych i złych. Wszyscy są swoiście obarczeni i napiętnowani tym czasem, który trzeba przetrwać. Anormalni są zarówno przegrani, jak i wygrani. Swoich rozważań nie wpisuję w takie podejście. Uważam, że czyni ono z aktorów społecznych, żyjących w tym kontekście, pasywne marionetki w rękach zdeterminowanych okoliczności, wycofanych odbiorców rzeczywistości, którzy wpychani są w z góry przypisane pozycje i postawy, ograniczające ich możliwości. Transformacja nie jest dla

mnie anormalnym kontekstem.

Michał Buchowski polemizuje z Baumanowską koncepcją transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej jako obrzędu przejścia – *rites de passage* (Buchowski, 2001: 100-116). Obok problemu ścisłej adekwatności zastosowania terminu (nie społeczności plemienne, a społeczeństwa zorganizowane; nie jednostka, a całe społeczeństwo), Buchowski podejmuje inny, moim zdaniem dużo ciekawszy problem, który pozawala w nowym świetle spojrzeć na kwestie transformacji i postsocjalizmu. Mam tu na myśli kwestię celu, rezultatu, spodziewanego efektu, wywoływanego przez obrzędy przejścia. Po fazie oddzielenia oraz liminalności (trwania w stanie nieokreślonym, pomiędzy, jak nazywał ten etap Victor Turner – *betwixt and between*), w klasycznym ujęciu teorii obrzędów przejścia według Arnolda van Genepa, następowała faza ponownego złączenia. Faza liminalna, środkowa, związana była ze specjalnymi zachowaniami (np. postem, ubiorem, oddzieleniem od grupy), oznaczała symboliczne porzucenie poprzedniej tożsamości. Natomiast faza ponownego złączenia oznaczała powrót do znanego systemu i społeczeństwa, wprawdzie z nową tożsamością, jako członek nowej grup wiekowej, itp. Cel tych praktyk był precyzyjnie określony i znany, był to np. lepszy, wyższy, bardziej wtajemniczony stan. Czy transformacja i podążający za nią postsocjalizm są drogą ku jasno wyznaczonemu celowi? „Jaki rodzaj zmiany i z czego do czego lub skąd dokąd?" pyta Buchowski (Buchowski, 2001: 9). Wielu antropologów ma problem z teleologicznymi aspiracjami zmian późnych lat osiemdziesiątych w Europie Środkowo i Południowo-Wschodniej. Dużo częściej było to po prostu korzystanie z nadarzających się okazji i podążanie za nimi. Poza tym, takie ujęcie ponownie implikuje myślenie w kategoriach koniecznego, chwilowego cierpienia, które służyć ma lepszej przyszłości, na wzór tej, w której znajdują się już teraz kraje po zachodniej stronie Europy.

Inne pytanie, które Buchowski zadaje brzmi: „Przez ile dróg musi przejść postsocjalistyczny kraj, aby mógł zostać nazwany niepostkomunistycznym?" (Buchowski, 2001:9). Jak długo może (lub musi) trwać *communitas* fazy liminalnej, aby oczyściła społeczeństwo ze zmazy poprzedniej epoki? Z kolei Verdery oraz Humphrey (2002, 2002) poddają w wątpliwość przydatność terminu postsocjalizm, w jego wąskim rozumieniu. Debata nad jego użytecznością w antropologii nadal trwa, tak jak nad połączeniem go z innymi ujęciami: postkolonializmem, studiami nad globalizacją, studiami regionalnymi, historią (Owczarzak, 2009; Buchowski, 2008, Kolb, 2002, Hann, 2002, Verdery, 2002, Humphrey 2002). Sądzę, że inny charakter ma pytanie o realia. Postsocjalizm nie jest stanem, w którym aktualnie znajdują się społeczeństwa, ale można go określić jako kontekst działań. Może wówczas ta piekąca etykieta nie będzie aż tak bardzo doskwierała obserwatorom życia społecznego, a zostanie ona uznana ze jedną z okoliczności, która wpływa na działania jednostek i grup. Za okoliczność ważną, ale nie jedyną i nie całkowicie determinującą.

W mojej interpretacji okres między 1991 (1989) a 2016 to czas teraźniejszy niedokonany. W jego ramach „polski model leśnictwa" nie został dany raz na zawsze w 1991 roku nową *Ustawą o lasach.* Cały czas trwa negocjowanie, sprawdzanie, dostosowywanie, czym ma być polskie leśnictwo, zarządzanie lasami i zasobami naturalnymi w Polsce. 1991 rok był punktem startowym, a nie końcowym tego procesu. Transformacja nie jest zdarzeniem punktowym, ale katalizatorem przeobrażeń, w którym pewne elementy zmieniają się, gdy inne trwają. Postsocjalizm nie jest połową drogi, pół stanem w drodze do kapitalizmu. To jest określona, kompletna teraźniejszość. Rolę w tych zmianach grają nie tylko aktorzy lokalni, ale także międzynarodowi i globalni, co często nie jest brane pod uwagę przez studia postsocjalistyczne (co zarzuca im m.in. Kalb, 2002: 324 oraz Verdery, 2002: 15-19). Nie ma jednej transformacji, tak jak nie było jednego socjalizmu (Buchowski, 2001: 9-20), dlatego też nie ma możliwości dla implementowania zachodnich modeli, instytucji, wzorów na – można by powiedzieć – surowy korzeń byłych krajów socjalistycznych, odkażonych przez czas wielkiej zmiany. Postsocjalizm to jeden z wielu filtrów, przez które trzeba interpretować życie społeczne (Buchowski, 2001: 75-99; Hann, 2002). Jeśli już potrzebna jest metafora, to być może lepszą będzie bifurkacja Immanuela Wallersteina[41]. Zakłada ona, iż społeczeństwa (a raczej systemy) wchodzą w niestabilną fazę rozwidlenia, w której niemożliwe jest już dłużej utrzymanie porządkującego życie i relacji systemu. Zmienia się on stopniowo, acz nieuchronnie. Jednostki stają przed wyborami decydującymi o przyszłości. To, jaki system nastanie potem nie może zostać antycypowane ani przed, ani w trakcie procesu zmian. Takie ujęcie transformacji i postsocjalizmu oddaje życzenie Buchowskiego, który początków transformacji w Polsce szuka przynajmniej w 1980 roku, a nie w punktowym momencie roku 1989 (2001:88). Bifurkacja kwestionuje także pewność rezultatu zmiany – nie wiadomo, co się z niej wyłoni. O tym zdecydują aktualnie żyjący w tym kontekście historycznym aktorzy społeczni, którzy przyczynią się do tego swoimi aktywnościami, a nie (wyłącznie) teleologiczna zachodnia wizja drogi do normalności.

Moja definicja postsocjalizmu oparta jest w dużej mierze na przedstawionym podejściu Michała Buchowskiego, połączonym z ujęciem proponowanym przez Dona Kalba[42]. Postsocjalizm

41 Zdaję sobie sprawę z faktu, że zgodnie z koncepcją Wallersteina państwa byłego bloku wschodniego są aktualnie półperyferiami, a nieudana próba stworzenia w nich komunizmu, jako opozycji do dominującej gospodarki kapitalistycznej, jest interpretowana przez niego, jako przedwczesna próba wejścia w fazę bifurkacji (Wallerstein, 2007).

42 „Efekty transformacji, nie mogą być bezpośrednio wyjaśnione przez wprowadzane programy zmiany ale mają one niespodziewane rezultaty, spowodowane przez uprzednie (socjalistyczne) warunki, oczekiwania i podział kapitału. Wiadomość polityczna mówi: Uwaga, historia jest tu obecna. Społeczeństwa są równie mocno definiowane przez to jakie były, co przez to, w co chcą zmienić je aktualne elity. Antropologia postsocjalizmu posuwa się o krok dalej w interpretacji pojęcia ścieżki zależności (*path-dependency*), poprzez pokazanie, że praktyki są zdeterminowane przez 'odsłaniające się niepewności makro-instytucji' (Burawoy, Verdery, 1999:7) i wielość ich konsekwencji dla życia codziennego. Dlatego przyczyna ścieżki zależności nie jest tylko retrospektywna. Minione warunki, oczekiwania i wcześniejszy podział kapitału kształtują narzędzia do improwizowania we współczesnych, codziennych działaniach,

rozumiem tym samym jako proces społecznych zdarzeń i zmian, którego przebieg, zakończenie oraz rezultat nie mogą być przewidziane, ponieważ zależą od działań aktorów społecznych, którzy aktualnie mobilizują w różny sposób elementy występujące w, i charakterystyczne dla uprzedniego systemu, a równocześnie sięgają po nowe możliwości, będące efektem zmiany ustrojowej, by wykorzystać je do osiągnięcia swoich celów. Postsocjalizm nie może być wyjaśniany wyłącznie przez pryzmat zmiany formy dostępu do kapitału i jego dystrybucji oraz transformacji państwowych i rynkowych struktur w skali makro. Istotne są działania, strategie, metody, postawy, oczekiwania, praktyki i relacje, które wykształcają żyjący w danym kontekście aktorzy, które są formą odpowiedzi na warunki i okoliczności spowodowane przez zmianę systemową. Nie mogą być one badane i wyjaśniane tylko przez odniesienie do znanych schematów praktyk, ale wymagają etnograficznego skupienia na specyfice lokalnych ścieżek zmiany społecznej oraz trajektorii tych potencjalnych, w tym na roli jaką odgrywają instytucje i związane z nią jednostki.

W tym rozdziale chcę spojrzeć na wchodzenie w postsocjalizm jako na czas szansy, a nie wyłącznie patologii, bifurkacji, która nie tylko zamyka możliwości i łapie w pułapkę żyjące w tym kontekście jednostki, ale równocześnie otwiera i umożliwia. Jest to analiza zmian w instytucji, jaką są Lasy Państwowe oraz zależnych od niej osób, w obliczu przeobrażeń związanych z transformacją i całym kompleksem nowych okoliczności i zdarzeń, które ona przynosi i wywołuje (Lampland, 2002: 31-40). Równocześnie, rozważania te są dialogiem z literaturą przedmiotu i studiami postsocjalistycznymi. Stawiam hipotezę, że leśnicy mogą być postrzegani jako zwycięzcy transformacji nie dlatego, że są lepszymi lub gorszymi nośnikami *homo sovieticus* niż inni (Buchowski, 2008), ale dlatego, iż potrafili wykorzystać nadarzający się moment i kontekst, równocześnie myśląc o przyszłości i sytuacji globalnej. To, co opisuję na podstawie badań, to połączenie przez leśników przeszłość z oczekiwanymi przyszłościami, w celu osiągnięcia zamierzonego efektu w teraźniejszości – utrzymania kontroli nad lasami w Polsce, wzmocnienia pozycji społecznej leśników, osiągnięcia znacznego sukcesu ekonomicznego, a także wypracowania, utrzymania, wzmocnienia przekonania o tym, że lasy w Polsce powinny pozostać państwowe, gdyż tylko wtedy będą miały charakter narodowy i będą służyły Polakom – narodowi polskiemu.

w aktualnym tu i teraz, nieokreślonej i niepewnej przestrzeni, która łączy przeszłość i możliwe przyszłości. To jest siłą etnografii, że może pokazywać jak codzienne praktyki i społeczne relacje są osadzone w specyficznych, lokalnych ścieżkach zmiany społecznej i trajektorii tych możliwie powstających. (…) Dla antropologów postsocjalizmu będzie to oznaczać przede wszystkim studiowanie sposobów w jaki osoby, rodziny, lokalności, społeczności i regiony mobilizują się i odpowiadają na możliwości, które ‘inicjatorzy i sprawcy’ są lub nie są w stanie stworzyć na wyższych poziomach” (Kalb, 2002: 322-324).

Aby Lasy Państwowe oznaczały lasy w Polsce, a nie wyłącznie państwowe przedsiębiorstwo, las musi oznaczać nie tylko naród, ale i państwo[43]. W ramach tej jednostki dochodzi do połączenia idei państwa i narodu. Państwowe jest to, co ma służyć dobru narodu. Dobro narodowe, jakim są lasy, potrzebuje ramy strukturalnej, która w konkretny sposób zapewni jego ochronę i przetrwanie. Państwo staje się więc praktyczną manifestacją narodu; leśnicy i Lasy Państwowe są przejawem i fizycznym zarządcą wspólnoty, powiernikami jej majątku. Można to wyraźnie dostrzec w sposobach, w jaki leśnicy określają las w oficjalnych wystąpieniach, publicznych prelekcjach, dokumentach czy publikacjach, gdzie państwowe lasy określane są jednocześnie jako *majątek skarbu państwa* i *narodowe dobro wszystkich Polaków* (obserwacje własne, por. także np.: Broda, 2006; Bul, 2006a, 2006b; Klocek i Płotkowski, 1998; Szujecki, 2006a, 2006b, 2006c, 2006d; Taradeja, 2000). Narodowe i państwowe stają się dwiema stronami tej samej monety. Gdy leśnicy i ich sprzymierzeńcy w 2014 roku umieszczali na plakatach napis: „Polski las to własność narodu polskiego! Łapy precz od niego!", robili to sprzeciwiając się proponowanym przez ówczesny rząd[44] zmianom w *Ustawie o lasach* czyli w funkcjonowaniu jednostki państwowej, jaką są LP i potencjalnej (domniemanej) prywatyzacji państwowych lasów. W takim dyskursie lasy, które nie należą do państwa, automatycznie nie mogą służyć narodowi (polskiemu)[45].

43 Państwo za Lewellenem rozumiem jako: najbardziej złożony poziom integracji politycznej, który cechuje się przywództwem skoncentrowanym w ręku jednostki lub elitarnej grupy, która wspierana jest przez biurokrację, lojalność przekraczającą pokrewieństwo, posiadaniem struktury klasowej i ekonomicznej, a także dystrybucją opartą na podatkach (lub daninie; Lewellen, 2010:267). Państwo oddzielam od narodu, za który, zgodnie z wykładnią Benedicta Andersona (1997) uważam wspólnoty wyobrażone, które składają się z jednostek, które nie mają ze sobą bezpośredniego kontaktu, ani związku (w tym związku pokrewieństwa), mimo to są przekonane o łączącej ich więzi opartej na wspólnie podzielanych wartościach i przekonaniu o przynależności do tej grupy. Grupa taka jest z zasady ograniczona i dąży do utworzenia suwerennego państwa. Mechanizmami, które sprzyjają wytworzeniu takiego przekonania są m.in. wspólna wyobraźnia geograficzna, co do terytorium przynależnego tej grupie, język, podzielane symbole, znaki, idee, wzory zachowania oraz narracja o przeszłości (mit narodowy). Genevieve Zubrzycki pisze, iż: „(…) naród nie jest ani tak niezmienny, stabilny i pierwotny jak nacjonalistycznie zorientowani badacze postulują, ani dowolnie zmieniany i radykalnie płynny jak niektórzy „postmodernistyczni" konstruktywiści podejrzewają, lecz jest raczej wbudowany w specyficzne, bogate w zdarzenia historie oraz dyskursywne repertuary" (Zubrzycki, 2001: 631). Ważne rozróżnienie dotyczy obywatelskiej i etnicznej koncepcji narodu. W pierwszej mamy do czynienia z obywatelami, którzy przynależą do narodu rozumianego jako demokratyczna wspólnota woli, na podstawie dobrowolności. Przynależność jest przypisana, ale nie niezmienna. Z kolei etniczna koncepcja narodu zakłada, iż jego członkowie nabywają prawa do bycia jego częścią poprzez urodzenie – są połączeni nie umową między równymi obywatelami, ale więzią etniczną, przekonaniem o wspólnej, często mitycznej historii, odziedziczonym po przodkach terytorium, języku, wartościach, a także często religii. To, co zdaniem badaczy narodu i nacjonalizmu może być obserwowane w Polsce po upadku komunizmu, to połączenie idei państwa i narodu, a także dominacja etnicznej wersji narodu – Polski jako kraju dla Polaków i Polaków, który reprezentuje ich interesy (porównaj Habermas, 1993; Zubrzycki, 2001; Kissane i Sitter, 2010; Blubaker, 1998, także Buchowski, 2010).

44 Co istotne, władze rządowe oskarżane były o „nie-polskość", równoczesną zdradę stanu i zdradę narodu (porównaj cytaty prasowe rozpoczynające ten rozdział), służenie obcym (w tym wypadku konkretnie żydowskim i niemieckim, czy ogólnie prozachodnim) interesom państwowym.

45 Literatura na temat państwa i narodu oraz ich relacji jest bogata (zobacz np. Anderson, 1997; Appadurai, 2005;

Genevieve Zubrzycki pisze, że rok 1989 nie może być postrzegany tylko przez pryzmat zmiany ustroju, ale:

> „Jest on także rozumiany przez Polaków jako odzyskanie suwerenności przez kraj i narodową niepodległość. Jako taki, okres postsocjalizmu jest widziany jako krytyczne, historyczne zespolenie, w którym następuje (re)konstytuowanie państwa polskiego, państwa *narodowego*, państwa 'prawdziwie reprezentującego *polskie* interesy', państwa tworzonego *dla* i *przez* Polaków. Ten projekt narodowy, który dąży do scalenia jednostek narodowych i politycznych, wymaga określenia czym jest polskość i czym ona powinna być (…). '[N]aród' stał się najbardziej znaczącą kategorią i symbolem, do którego odwoływały się, i który kontestowały różne grupy społeczne i aktorzy polityczni w poszukiwaniu władzy i legitymizacji" (Zubrzycki, 2001: 631-632) [podkreślenia oryginalne].

Od 1989 roku leśnicy zajmują się, jak to określiła Zubrzycki, instytucjonalizacją projektu narodowego (2001: 632) poprzez działania swojego przedsiębiorstwa, a w jego ramach nieustannym łączeniem i wzmacnianiem przekonania o jedności tego, co państwowe i narodowe w polskich lasach[46]. Leśnicy mówią i piszą o swojej pracy jako o: „Służbie całemu narodowi, do którego las należy jako dobro publiczne. (…) Opiece nad znaczącą częścią majątku narodowego. (…) Służbie leśnictwu polskiemu w taki sposób by dawało to najwyższe korzyści moralne i materialne własnemu krajowi i własnemu narodowi", z którymi wiąże się „Świadomość obowiązku służby państwowej (…). Przywiązanie do wiary w Boga i Ojczyzny" a także „Obowiązkiem zawodowym i obywatelskim leśnika-Polaka jest postępowanie w myśl hasła: 'Bóg. Honor, Ojczyzna'" (Ojrzyński, 2006: 24, 29-30). Wyrazem niesłabnącej tendencji ku temu rodzajowi splątania pojęciowego była debata podczas konferencji w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie, w której uczestniczyłam w pierwszej połowie kwietnia 2014 roku, podczas której wśród czołowych leśników kraju rozgorzała dyskusja nad zasadnością i potrzebą zmiany nazwy jednostki „Lasy Państwowe" na „Lasy Narodowe". Postulowano, że skoro parki są narodowe, a nie państwowe, tak samo sytuacja powinna wyglądać w kontekście lasów. To wzmacniałoby w Polakach przekonanie, iż służą im one i należą do nich. Dlatego też Państwowe Gospodarstwo Leśne mogłoby zmienić drugi człon swojej nazwy na „Narodowe". Wówczas Państwowe Gospodarstwo Leśne „Lasy Narodowe" swoim imieniem oddawałoby dokładnie to, co w sobie łączy – własność skarbu państwa i dobro całego narodu. Podczas wywiadów z leśnikami, które przeprowadzałam już po tej debacie, pytałam o ich opinię na temat postulowanej zmiany.

Brubaker, 1998; Gellner, 1991, Hobsbawm, 1990, Herzfeld, 2004, Goldmann, Hannerz, Westin, 2000; Malkki, 1997; Drozd-Piasecka, Posern-Zieliński, 2010; Posern-Zieliński, Dohnal, 2011; Lewellen, 2010). Nie jest jednak konieczne, na użytek tych rozważań jej szczegółowe omówienie.

46 Jest to równocześnie instytucjonalizacja i mentalna nacjonalizacja natury (Mathews, 2011). Przyroda w Polsce ma służyć Polakom, a aby tak się działo musi ona znajdować się w ich rękach – w rękach polskiej administracji państwowej. Dlatego jednocześnie staje się ona polską przyrodą ojczystą, o czym pisałam w rozdziale pierwszym. Porównaj również McCook, 2002, który pisze o reprezentowaniu wizji narodu poprzez budowanie partykularnej koncepcji natury.

Naczelnym argumentem „za" okazywało się przypuszczenie, że taka nazwa lepiej chroniłaby ich (tj. Lasy Państwowe)[47] przed prywatyzacją i co z tym związane, podnosiłaby ich rangę oczach społeczeństwa.

Tutaj należy zwrócić uwagę na pierwszy paradoks. Jak piszą teoretycy postsocjalizmu, lata transformacji cechuje nieufność i brak zaufania w stosunku do aparatu państwowego i do jego urzędników, zwłaszcza z wyższych szczebli administracji (np. Giordano i Kostova, 2002). Państwo nadal postrzegane jest jako wszechpotężne i kontrolujące, a tym samym jest odpowiedzialne za wszystko co dzieje się w kraju; można je obwiniać za wszelkie porażki, niedogodności, braki w życiu społecznym oraz ekonomii (Buchowski, 2001: 85, 91). Tymczasem, w warstwie dyskursywnej polscy leśnicy dążą do wytworzenia połączenia ich instytucji z państwem oraz wzmocnienia tej łączności. Ilustrują to przykłady, w których owa państwowość jest dla leśników warunkiem *sine qua non* funkcjonowania, której bronią na poziomie krajowym, i do której obrony mobilizują społeczeństwo. Tę pozorną sprzeczność należy wyjaśnić za pomocą dwóch elementów. Po pierwsze, mówienie o lasach nie tylko jako o dobru narodowym, ale własności państwowej, dobru publicznym, pozwala leśnikom wykorzystywać przekonanie rozbudowane w czasach socjalizmu, które zakłada, że określenie czegoś jako państwowego oznacza, że „właścicielami" są wszyscy członkowie społeczeństwa, czyli potencjalnie każdy może z tego skorzystać i wziąć z tego cząstkę dla siebie (Verdery, 1996: 204-210; Buchowski, 2001: 85; Wnuk-Lipiński, 2008). Państwowe oznacza coś, do czego każdy ma prawo. Leśnicy próbują połączyć tutaj dwa silne dyskursy: 1. państwowe, to znaczy moje, to co mi się należy jako każdemu obywatelowi, do czego mogę się zawsze odnieść, jako mojego oraz 2. narodowe, to z czym czuję się związany, to czego trzeba bronić. To, co dodatkowo zadziałało na korzyść leśników, to fakt, że w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych w wyniku problemów w górnictwie, stoczniach, na kolei, w byłych Państwowych Gospodarstwach Rolnych, sprawnie zarządzane przez leśników lasy okazały się tym „dobrym" dobrem narodowym, państwowym majątkiem, który zyskał miano „ostatniego już dobra narodowego"; „jednego z ostatnich należącego do Narodu majątku" (*Po co zmiana Konstytucji?*, 2015). Prywatyzacja innych „dóbr rodowych" Polski Ludowej okazała się terapią szokową, która przynosiła w krajowych mediach wizerunki sfrustrowanych, protestujących górników, stoczniowców, pielęgniarek. Tym silniej leśnicy wzmacniali przekonanie o tym, że Lasy Państwowe w rękach państwa (to jest leśników) radzą sobie doskonale, w trudnych i zmieniających się czasach. Nie powinno się więc tego stanu zmieniać, aby nie zaburzyć równowagi i nie powielać oglądanego wielokrotnie scenariusza upadku sprywatyzowanych przedsiębiorstw. Tutaj też znajduje swoje

47 Leśnicy w wywiadach bardzo często posługiwali się zbiorowym „my" w odniesieniu do swojej grupy zawodowej, a także owo my wielokrotnie oznaczało „my Lasy (Państwowe)".

odbicie przekonanie o potędze aparatu państwa, które nie jest prostą wiarą w jego nieomylność, ale uznaniem jego siły i zasięgu. Mimo tego, że władze państwa i jego decyzje nadal widziane są przez pryzmat podejrzeń, niepewnego prawa, to jednak szarość ich oblicza jest mniejszym złem niż nieustannie niepewna, zawsze „nie moja" własność prywatna (Wnuk-Lipiński, 2008). Podczas pobytu na University of Alberta uczęszczałam na zajęcia „Communism and After" prowadzone przez prof. Marko Zivkovica. Podczas jednych z nich opowiadałam o moich badaniach i sytuacji polskiego leśnictwa w kontekście postsocjalizmu. Otrzymałam serię pytań od zdziwionych studentów oscylujących wokół kwestii: Jak to jest możliwe, że aparat państwowy ma monopol na zarządzanie przyrodą w kraju? Czy to jest bezpieczne, że państwowa jednostka jest głównym sprzedawcą drewna w kraju i nadzoruje przytłaczającą większość lasów w Polsce? Ostatecznie, usłyszałam od poruszonej studentki: „Ale kto, w takim układzie, kontroluje państwo?". Nie potrafiłam odpowiedzieć na to pytanie. Kto nadzoruje Lasy Państwowe i państwowych leśników w polskim lesie? W Polsce pytanie, którego należy się spodziewać, to „Kto nadzoruje prywatnych inwestorów?", „Jakich mechanizmów może użyć państwo, aby kontrolować działania prywatnych posiadaczy lasów, albo ich potencjalnych kupców?", którzy z założenia nie będą myśleć o dobru wspólnym, ale wyłącznie indywidualnej (często sprowadzanej do jedynie ekonomicznej) korzyści[48]. W postsocjalistycznych realiach bardzo silnie funkcjonuje binarna opozycja: państwowe-prywatne; wspólne-indywidualne; moje-nie moje, a więc lasy państwa-lasy innych właścicieli, a ostatecznie Lasy Państwowe-lasy prywatne. Jeśli prywatyzacja równa jest przejęciu władzy przez prywatnych inwestorów, oznacza to, że jedynie państwo może zapewnić ochronę przed nimi i jest jedyną alternatywą dla nich. Lasy Państwowe zostają zamienione w synonim dobra publicznego, własność wspólną.

To, co udało się leśnikom, a co nie udało się nie tylko w wielu innych grupach w Polsce, ale także w innych krajach przechodzących transformację, to połączenie ramy prawnej i jej legitymizacji; legalności i przekonania o słuszności jej istnienia i stosowania (*legality* i *legitimacy*, Weber, 1956: 124 za Giordano i Kostova, 2002: 88-89; także Ladeneva, 1998). Jak piszą Giordano i Kostova, w postsocjalistycznej Bułgarii w obliczu reformy rolnej powstała wyrwa pomiędzy prawem, a jego legitymizacją i zastosowaniem. Prawo jest nieustannie pomijane, zmieniane

48 Konieczna jest tutaj uwaga o charakterze autoetnograficznym. Dopiero po kursie prof. Zivkovica i dyskusjach z nimi połączonymi zrozumiałam, że moje postrzeganie zarządzania środowiskiem jest również dobrym przykładem postsocjalistycznej teraźniejszości. Tak jak dla Kanadyjczyków niepojęte było, że państwo może posiadać monopol na kontrolowanie środowiska i sprzedaż drewna, tak dla mnie potencjalnym zagrożeniem było to, że lasy w Albercie zarządzane są przez prywatnych właścicieli i wydzierżawiane korporacjom drzewnym na długie lata. Jest to swoiste dziedzictwo postsocjalizmu w mojej percepcji zarządzania naturą, które w roli skutecznego zarządcy środowiskiem widzi administrację państwową. Podobnie, podczas wizyty studyjnej na Aarhus University, podczas wyjazdów i projektów, które przeprowadzałam z tamtejszymi antropologami, koncepcja „prywatnego lasu" i konieczność proszenia o zgodę na wejście do niego, wydawały mi się *nienaturalne*.

i dostosowywane przez codzienne praktyki lokalnych aktorów, którzy rozpoznają je jako nieprzystosowane do realiów ich implementacji. W efekcie tego, strefa norm państwowych postrzegana jest jako podejrzana, niegodna zaufania oraz niemająca uzasadnienia w oczach przeciętnych obywateli (Giordano i Kostova, 2002: 88-89). Tymczasem leśnicy po wprowadzeniu nowego prawa i swoistej reformy leśnej, nie tylko wspierali uchwalenie korzystnego dla siebie prawa, ale także przez następne przynajmniej dwadzieścia pięć lat, skutecznie przekonywali Polaków do tego, że jest to jedyna właściwa i słuszna forma zarządzania lasami w Polsce.

Jednakże, to nie tłumaczy całej specyfiki tej sytuacji. Potrzebny jest drugi punkt wyjaśnienia, który mówi, iż połączenie leśnictwa z państwem jest w dużej mierze wyłącznie dyskursywne. To, co faktycznie stało się w 1991 roku w wyniku przyjęcia nowej *Ustawy o lasach*, to w rzeczywistości znaczne uniezależnienie się leśników i Lasów Państwowych od administracji i budżetu państwa. W praktyce jest to – na ile to możliwe – trzymanie się z dala od państwa, co jest swoistym remedium na niestabilną postsocjalistyczną teraźniejszość. Moim zdaniem, na styku powyższych punktów odniesienia należy doszukiwać się specyfiki polskiego leśnictwa po 1989 roku i sposobu, w jakim zarządza się współcześnie lasami (i w znacznej mierze całą naturą) w Polsce.

Leśnicy okazali się, używając metaforycznej frazy, stróżami poranka transformacji, ponieważ nie przespali czasu zmian, ale szybko zrozumieli, jakie niebezpieczeństwo przynosi, ale jednocześnie jaką szansę daje im nowy kontekst społeczny i polityczny. To jednak wymagało od nich zdecydowanych działań. Zasadniczą rolę odegrały tutaj jednostki, ale później również gotowość całej grupy zawodowej do przyjęcia i odgrywania konkretnej roli w nowych okolicznościach. Podczas prac Sejmu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej X kadencji (zwanego Sejmem kontraktowym), obradującego w latach 1989-1991, a powołanego na mocy wyborów z 4 czerwca 1989, będących z kolei wynikiem porozumień Okrągłego Stołu, w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa powołanej 2 sierpnia 1989 roku, zasiadło trzydziestu dwóch posłów, w tym pięciu leśników[49]. „Czy idzie z wrzącej zupy, czy z wrzącego rosołu zebrać z góry to, co zebrać się powinno? Nie da rady. To może się gotować, ale nie może wrzeć. A myśmy byli wtedy państwem wrzącym. Wszystko było zmienianie: założenia polityczne, gospodarcze, społeczne. Wtedy powstawały obszary biedy, wtedy przestały z czwartku na piątek istnieć PGR-y, wtedy wielu ludzi zaczynało zmieniać wyznania i przekonania, więc to było sztormowe morze i trudno było po nim płynąć kajakiem” (Poseł, luty 2015) – komentował

49 Byli to: Lucjan F. Chojnacki, Zbigniew Grugel i Jan Józef Wróbel z Klubu Poselskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Lech Kozaczko z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Stefan Ryder z Parlamentarnego Klubu Ekologicznego.

ówczesną sytuację jeden z twórców *Ustawy o lasach*. Tak mówił o okolicznościach jej powstawania[50]:

> „Wtedy się zaczęły telefony, że „Słuchaj wreszcie jest szansa. Ty tam musisz coś w tym Sejmie zrobić". Wie pani, to był taki okres optymizmu, takiej radości, każdy chciał coś tworzyć, każdy chciał ślad na tej ziemi po sobie pozostawić. No ja oczywiście obiecałem kolegom, że uważam, że jak najbardziej jest okazja. A jak przyszedłem do Sejmu to się okazało, że jest tam nas leśników pięciu, na cały skład Sejmu (…). I piękne to chyba było to, że potrafiliśmy się spotkać i zdefiniować problem i nasze posłannictwo (…). Jedno co nas na pewno łączyło, to że zdefiniowaliśmy, że odczuwaliśmy, że ta sytuacja, która jest w tej chwili w lasach nie jest sytuacją normalną, nie takiej roli leśnika myśmy się spodziewali i chcieliśmy utrwalać. Po pierwsze myśmy byli na siłę ożenieni z przemysłem drzewnym, po drugie byliśmy w strukturach ministerstwa rolnictwa. Po trzecie na leśniku spoczywał szereg obowiązków, które na pewno wielu uznałoby dziś za dziwne a może i niesamowite (…). Do obowiązków leśników należało szacowanie szkód wyrządzonych przez dziką zwierzynę u rolników. Co oznaczało, że na stałe prawnie zostaliśmy wmontowani w oczywisty konflikt leśnika z rolnikiem[51]. Drugi taki przykład, to na nas leśnikach spoczywał obowiązek dostarczania surowca drzewnego do tartaku (…). I to, ale mógłbym podawać jeszcze inne przykłady, stwarzało sytuację, że leśnik polski był na kolanach. W zasadzie nie odnosiło się wrażenia, że był w społeczeństwie szanowany, aby był lubiany, aby był dobrze opłacany. To powodowało, że po pierwsze, czego widzieliśmy naglącą potrzebę, to ustawienia leśnictwa na nowe tory i na nowych zasadach i można to było zrobić tylko robiąc czy zabiegając o zrobienie *Ustawy o lasach*. Właśnie o lasach a nie o przedsiębiorstwie. Ale ta ustawa miała zawierać elementy funkcjonowania Lasów Państwowych… i pozostałych, nie wiem, prywatnych i innych. Ale jedna ustawa, bo jedne są lasy w Polsce. Taki był nasz pomysł. Wtedy również pojawiła się taka myśl, żeby lasom nadać, no może nie nadać, bo one zawsze miały, ale żeby zwrócić uwagę na ich środowiskotwórczą rolę lasu[52]. Ale wtedy to było dobre, chwytne, przekonywujące, taka środowiskotwórcza rola lasu. I to nam wtedy pomogło (…). Dobrym rozwiązaniem było również to, że udało się nam wyjednać u ówczesnego ministra, aby powołał wiceministra leśnika (…). Dlaczego to było takie ważne, bo my mieliśmy w końcu swojego przedstawiciela w rządzie, gdzie mogliśmy z nim rozmawiać o sprawach właśnie ważnych, dotyczących przyszłości lasów i leśnictwa. I zaczęły się wtedy prace nad ustawą, na początku miały one taki nieformalny przebieg. Myśmy stworzyli taką burzę mózgów. W pokojach zbieraliśmy materiały, ustalaliśmy sobie zagadnienia do rozwiązania (…). Ale w pewnym momencie doszliśmy do kwestii finansowania Lasów Państwowych. To był trudny moment (…). Dziś sobie myślę, że my intuicyjnie chcieliśmy zrobić nie jeden ale trzy kroki na przód, wie pani. I dlatego te rozwiązania z innych państw, z Niemiec, z Austrii, nie to nie było to. To było za blisko. I ten model finansowania był modelem najważniejszym. Wtedy myśmy się dowiedzieli, że z panem premierem Leszkiem Balcerowiczem to można rozmawiać o wszystkim, tylko nie o pieniądzach. Stąd między innymi właśnie jego postawa, jego podejście spowodowały, że myśmy musieli przyjąć model, że lasy

50 Obszerny fragment wywiadu znajduje się w Aneksie nr 2.

51 Zdjęcie z leśników tego obowiązku, pozwoliło znacząco poprawić stosunki z rolnikami i lokalnymi społecznościami. Usunięcie jednej z podstawowych osi konfliktu, w połączeniu z innymi zmianami w Ustawie sprawiło, że leśnicy z wrogów stali się przysłowiowymi żywicielami okolicy (porównaj rozdział szósty). Konsekwencją *Ustawy o lasach* było zbudowanie silnych, pozytywnych relacji z lokalnymi wspólnotami, które w konsekwencji stały się często największymi obrońcami *status quo* w leśnictwie oraz samych leśników. W październiku 2016 roku jeden z partnerów badań opowiedział mi o niepokoju, który wywołała wśród leśników zapowiadana zmiana ustawy Prawo Łowieckie, która po dwudziestu pięciu latach może ponownie zobowiązywać leśników do obliczania (i być może także częściowego wypłacania) szkód wyrządzonych przez zwierzynę łowną na terenach rolniczych. Do tej pory odpowiedzialność ta spoczywała na zarządcach obwodów łowieckich – głównie na kołach łowieckich. Rokitnik w rozmowie ze mną przedstawił wątpliwości związane z nową ustawą, dokładnie w taki sam sposób jak Poseł, a mianowicie, że spowoduje to szereg napięć między rolnikami i leśnikami, a ci drudzy stracą poparcie wśród lokalnych społeczności.

52 Poseł doprecyzowywał później, że takim hasłem była również zrównoważona gospodarka leśna.

[LP] nie chcą żadnych pieniędzy z budżetu, ale też drugie stanowisko, że my też nic nie chcemy dać do budżetu (…). I powiem to, że wielu wówczas znawców tego zagadnienia nie wierzyło, żeby Lasy utrzymały się same z pieniędzy, które będą miały z gospodarowania w lasach. Szacunki jakie były robione, takie przybliżone, czy to jest w ogóle możliwe, nie były optymistyczne i powiem pani, że te pierwsze miesiące po wejściu *Ustawy o lasach*, myśmy byli przerażeni, czy to zafunkcjonuje, czy rzeczywiście da radę. Wzięliśmy na siebie też wysiłek przedstawienia projektu tej ustawy w klubach (…). Do dnia dzisiejszego, zapisy tej ustawy się trochę zmieniły. No nie wszystkie poszły w moim przekonaniu w dobrym kierunku (…). Ale jak to mówią, ktoś ustala zady gry, ktoś rozdaje kary i jak została rozdana talia do gry w durnia, to w brydża się nie zgra. Tak to pokrótce wygląda (…). Najważniejszą cechę ustawy z dzisiejszej perspektywy jest na pewno samofinansowaloność Lasów Państwowych i w tym modelu największym, tu mi brakuje dobrego określenia słownego, bo jakbym powiedział, że najsprytniejszym rozwiązaniem, to nie do końca oddaje, takim bezpiecznikiem, bezpiecznikiem to już trochę bliżej, takim gwarantem, że to jednak może funkcjonować, to był Fundusz Leśny, czyli ustalenie istnienia takiego czegoś jak Fundusz Leśny (…). Myśmy to nazwali Funduszem Leśnym, dokładnie Leśnym, bo to tak działa podobnie jak amortyzacja, czyli raz jest kosztem, a raz jest źródłem środków, tak działa amortyzacja. Fundusz Leśny też nazwaliśmy Funduszem, bo sobie wyobrażaliśmy, że to będzie pewien odpis, który będzie ciężarem, czyli jakby będzie kosztem, ale jednocześnie będą to pieniądze, które zostaną u nas, taka amortyzacja bis. (…) [C]hcę powiedzieć, że jak my w Lasach stracimy ten Fundusz Leśny, to będzie ogromne zagrożenie dla finansów Lasów. Ktoś kto zrobi zamach na ten Fundusz, naprawdę zrobi zamach na sposób finansowania lasów [LP]. I to może się wydawać niegroźnie, ale wtedy… większość nadleśnictw jest dochodowa, ale pamiętajmy o sinusoidzie sprzedaży drewna. To, że my znajdujemy się w okresie wzrostu koniunkturalnego, to nie oznacza, że tak będzie zawsze. A jak teraz będzie spadek? (…) [I] drugą zasadniczą sprawą to jest utrwalenie choinki, choinki strukturalnej w naszej organizacji, to jest w Lasach Państwowych. Dlaczego nam na tej choince tak zależało, a zależało nam dlatego, że potrafiliśmy sobie wyobrazić, że może w następnej dekadzie, albo za kilka lat, zaistnieje taka sytuacja, w kilku państwach taka sytuacja zaistniała, myśmy też mieli taką wiedzę, że ktoś stwierdzi, że lasy [LP] ponieważ tą działalność gospodarczą prowadzą, one nie pasują pod Ministra Środowiska i jako właściwe majątek Skarbu Państwa, powinny być pod Ministrem Skarbu. Tego wykluczyć nie można było, ale jeśli jest struktura choinkowa, to tu się odhacza, a tam się zahacza, ale nie zmienia to funkcjonowania lasów [LP] (…). I trzecia rzecz, która wydaje mi się bardzo ważna to, że zarządzanie i racjonalne gospodarowanie nie może odbywać się za biurkiem w Warszawie, musi się odbywać w lesie, w nadleśnictwie, dlatego szerokie kompetencje dla gospodarza miejsca, a coraz węższe na górę".

Pytałam Posła co sądzi o propozycji wprowadzenia do Konstytucji, poprawki, która miałaby zapewniać zakaz prywatyzacji Lasów Państwowych:

„Ja powiem tak, jeśli ktoś jest przepełniony dobrą wolą, to żadnych zapisów na tę okoliczność mu nie potrzeba. (…) Jeśli ktoś jest przepełniony złą wolą, to myślę, że żaden zapis tego nie rozwiązuje (…). Dzisiaj lasy w mojej ocenie są głównie rozgrywką polityczną. Ja sobie zdaję sprawę z tego, że to jest ogromny majątek, że w różnych państwach różnie wygląda sprawa prywatyzacji lasów i gospodarowania w tych lasach, ale ja również wiem, że jak dzisiaj przyjeżdżają do mnie leśnicy niemieccy, to oni aż płaczą. Płaczą ze wstydu i z zazdrości, że nam się udało zachować i utrwalić ten model leśnictwa, bo oni zostali już totalnie rozjechani (…). No i oczywiście jak się jedzie przez Niemcy to są oczywiście drzewa, są drzewa, to ktoś mógłby powiedzieć: „To w czym rzecz? Tam jest las, tu jest las. Czego wy się czepiacie? Bo po prostu wam jest tak wygodnie". No nie. Bo nie wiem, czy w Polsce jest do zaakceptowania powszechna prywatyzacja lasów, myślę, że nie. A jeśli już miałoby dojść do prywatyzacji lasów w Polsce, to ja ze swej strony proponuję sprywatyzować Giewont i Bałtyk (…). No gdzieś się musi zatrzymać ten absurd. Myślę, że może takim dobrym momentem jest temat tego, aby nie czynić tym lasom źle. Swego czasu, za pana premiera Buzka, było głosowanie w Radzie

> Ministrów, czy prywatyzować lasy czy nie. Głosem jednego ministra została decyzja oddalona. No ale ile razy to ma tak być?! Osiem do siedmiu. Dziewięć do dziesięciu. Teraz z kolei czytam, że tylko pięcioma głosami zostało coś tam odrzucone i tak dalej i tak dalej. Czyli nadal są siły, które próbują coś tym ugrać. Ale powiem tak, my musimy jako społeczeństwo zachować czujność. I ze swej strony obawiam się, że nie ma dzisiaj żadnej siły politycznej, która by w sposób otwarty opowiadała się za prywatyzacją lasów, czy jakąkolwiek zamianą formuły istnienia tych lasów, ale jednak odnoszę wrażenie, że zakulisowo, takie działania są czynione. I tu należy się obawiać, co będzie dalej".

Dalej pytałam również o to, czy w polskim społeczeństwie są nastroje, które mogły sprzyjać prywatyzacji:

> „Nie. Społeczeństwo już wiele razy dało przykład, przecież my co chwilę zbieramy podpisy, ludzie się podpisują, właściwie bez większego uzasadnienia. Tylko się powie: „Znowu chcą sprywatyzować lasy. Chcesz żeby był prywatny?" „Nie! Daj, podpiszę!", więc na szczęście społeczeństwo jest za nami. Społeczeństwo to rozumie. Ale wie pani, politycy mają swoje nocne obrady. Tak to już jest".

28 września 1991 roku podczas 75 posiedzenia Sejmu X kadencji, przytłaczającą większością głosów Sejm kontraktowy przyjął *Ustawę o lasach* (zobacz Aneks nr 3 oraz nr 4). We wrzącym rosole, jaki była wówczas, cytując Posła, Polska, ta ustawa była ledwo widoczną marchewką pływającą obok przykuwających uwagę społeczeństwa kawałków kurczaka (jak reforma rolna, likwidacja Państwowych Gospodarstw Rolnych, negocjowanie budżetu państwa, pierwsze uzgodnienia konstytucyjne itd.). Zasadnicze punkty, na które chcę zwrócić uwagę dotyczą: art. 4 pkt. 1 – Zarząd nad lasami państwowymi stanowiącymi własność Skarbu Państwa, z zastrzeżeniem ust. 4 sprawuje Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe zwane dalej „Lasami Państwowymi"; art. 45 pkt 1 – W Lasach Państwowych tworzy się Służbę Leśną; art. 50 – Lasy Państwowe pokrywają swoje wydatki z własnych dochodów i prowadzą gospodarkę leśną na zasadach samodzielności finansowej; art. 56 – W Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych tworzy się Fundusz Leśny[53]. Poszczególne artykuły ustawy mogą wyglądać nieznacząco, jednak należy je umieścić w szerszym kontekście, do czego posłużą cytowane wyżej fragmenty wywiadu z Posłem. To, co przede wszystkim przyniósł ten dokument, to zachowanie w rękach skarbu państwa 80,8% lasów w Polsce, z czego 77% utrzymano w zarządzie Lasów Państwowych (stan na 2015 rok, *Raport o stanie lasów,* 2015:10; Zajączkowski, 2006: 63)[54]. Za wyjątkiem lasów należących do Parków Narodowych, które stanowią dzisiaj 2% ogólnej powierzchni lasów w kraju, oraz 0,9% udziału pozostałych własności skarbu państwa (np. będącej we Własności Rolnej), przytłaczająca większość tego zasobu naturalnego została przekazana w zarządzanie jednemu podmiotowi, który został określony jako: państwowa jednostka organizacyjna nie posiadająca osobowości prawnej,

53 W tym miejscu odwołuję się do tekstu *Ustawy o lasach* ogłoszonego w 1991 roku, bez późniejszych poprawek. Ustawa weszła w życie 1 stycznia 1992 [http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19911010444].

54 Lasy w Polsce dnia 31.12.2015 r. zajmowały ogółem 9420 tys. ha co odpowiada blisko 30% powierzchni kraju, a w zarządzie LP znajdowało się ponad 7253 tys. ha (*Raport o stanie lasów,* 2015*:* 7).

reprezentująca Skarb Państwa w zakresie zarządzania mieniem (art. 32)[55]. Nie uczyniono z LP ani spółki, ani nie zdecydowano się na rozdzielenie ich kompetencji na mniejsze jednostki podlegające np. wojewodom lub ściślej powiązane z gminami. Ustawa z 1991 roku tworzyła scentralizowaną instytucję, która swoim zasięgiem obejmuje teren całego kraju, z klarowną, hierarchiczną strukturą i dość rozbudowaną administracją (Dyrekcja Generalna, 17 Dyrekcji Regionalnych i 430 nadleśnictw), której powierzono w samodzielne zarządzanie znaczny obszar kraju, łącznie z prowadzeniem na nim działalności gospodarczej przy pomocy mienia Skarbu Państwa (LP są *przedsiębiorstwem*). Lasy Państwowe nie są jednak w myśl Ustawy administracją publiczną, a forma organizacji wprowadzona w dokumentach prawnych nie ustala między jednostką a państwem sztywnych i ścisłych więzi, jak to ma się np. w przypadku parków narodowych lub administracji samorządowej. Art. 33 pkt. 2 Ustawy zakłada, że Dyrektor Generalny jest powoływany przez Ministra Środowiska (w 1991 roku Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa)[56]. Drugi punkt wyraźnie mówiący o obowiązkach LP na rzecz państwa, to kwestia podatku leśnego, który jednostka ma uiszczać. W 1991 roku (i właściwie aż do 2014 nie wliczając podatku CIT oraz dotacji państwowych dla LP na zadania zlecone) PGL LP nie łączyła z państwem i jego budżetem bliższa więź. Lasy Państwowe, sięgając ponownie po metaforę z wypowiedzi mojego rozmówcy, stały się choinką, którą można odczepić z jednego miejsca a podczepić w inne bez naruszenia jej szkieletu i struktury czy charakterystyki pracy jej członków. Funkcjonuje ona w ramach państwa, ale jednocześnie pozostawiono jej dużą niezależność. To stworzyło leśnikom przestrzeń do działań, w pewien sposób, niezależnych od jurysdykcji państwa.

Zapisy ustawy jednocześnie odcinały leśników od wcześniejszych zobowiązań związanych z przemysłem drzewnym i rolnictwem (por. Aneks nr 2). Czyniły z nich samodzielną jednostkę nie tylko ze względu na samofinansowanie, ale także zważywszy na specyficzną strukturę własności lasów, zagwarantowały im monopol, na wolnym rynku drzewnym w Polsce. Ta centralna pozycja głównego dostarczyciela surowca różni się znacznie od tej z okresu socjalizmu, kiedy – jak relacjonował Poseł – to leśnicy musieli dostosowywać się do życzeń tartaków i zakładów przetwórstwa. Ujmując tę sytuację kolokwialnie: to leśnicy teraz rozdają karty. W 2012 roku na

55 Mimo, że Ustawa poświęcona jest ogółowi lasów w Polsce, o czym wspominał Poseł, jest ona wyraźnie skupiona na zasadach działania i organizacji Lasów Państwowych. Ponadto nawet lasy innych właścicieli zostają związane z leśnictwem. Ustawa nakłada na nich obowiązek prowadzenia gospodarki leśnej według wytycznych w niej zawartych, pod kontrolą starostów. W praktyce jednak około 70% starostów (na co pozwala Ustawa) przekazuje nadzór nad lasami niepaństwowymi nadleśnictwom, które mają dedykowane temu zadaniu specjalne stanowisko w ramach Służby Leśnej.

56 To jedna z kolejnych kluczowych cech tej formy organizacji – powołania. Dyrektor Generalny, Regionalni, nadleśniczowie oraz część pracowników Służby Leśnej (np. jeszcze do niedawna zastępcy nadleśniczego i leśniczowie) są powoływani na stanowiska, co oznacza, że mogą przez przełożonych być z tego stanowiska odwołani, bez podania przyczyny, a od tej decyzji w zasadzie nie funkcjonuje odwołanie. Ten element w znacznym stopniu wpłynął na to, jak to określił Poseł, że lasy stały się rozgrywką polityczną. Od 1991 roku każdorazowej zmianie rządu i składu Sejmu, towarzyszy seria odwołań i nowych powołań leśników, nie tylko na poziomie dyrekcji, ale także nadleśnictw.

terytorium kraju pozyskano blisko 35 mln m³ grubizny drewna netto, co jest ilością o ponad 1 mln m³ wyższą niż w roku poprzednim, z czego w lasach prywatnych liczba ta wynosiła 1,3 mln m³ a w parkach narodowych 176 tys. m³ (*Raport o stanie lasów,* 2013: 34). Z kolei w 2015 roku pozyskano 38 mln m³ grubizny drewna netto, co jest ilością o 665 tys. m³ wyższą niż w roku wcześniejszym (*Raport o stanie lasów,* 2016: 41). Udział Lasów Państwowych w krajowym rynku drzewnym wynosi 90%, co wiąże się z rocznym pozyskaniem na poziomie około 34-35 mln m³ drewna. Przychody z tego tytułu wynoszą 88,7% przychodów jednostki, czyli 7 081 869, 3 tys. zł (dane na 2014, gdy pozyskanie netto bez kory wyniosło w Lasach Państwowych ponad 37 mln m³, *Gospodarka Finansowa*...:13,62). Wejście w wolnorynkowe (w założeniu) relacje z przemysłem drzewnym, mimo wstępnych niepokojów, okazało się w dłuższej perspektywie prostą drogą do znacznych przychodów dla Lasów Państwowych. Poseł opowiadał, iż wprowadzaniu Ustawy towarzyszył niepokój, czy leśnicy zarobią na siebie. W innym momencie mówił o zmiennym rynku drzewnym, o hossie na drewno, która przychodzi i odchodzi. Okazało się, że nawet pewne fluktuacje na rynku drzewnym nie są w stanie zasadniczo wstrząsnąć tą częścią przychodów w leśnictwie. Naczelna Izba Kontroli podaje, iż od 2010 roku następuje nieznaczny spadek przychodów związanych ze sprzedażą drewna, mimo równoczesnego wzrostu ilości sprzedawanego surowca (*Gospodarka Finansowa*...:13). Jednakże, zysk brutto w 2014 roku wyniósł 452 523, 8 tys. zł. Piotr Paschalis-Jakubowicz o sytuacji na rynku drzewnym po 1991 roku pisze:

> „Zmiany ustrojowe po roku 1989, przestawianie gospodarki narodowej w celu dostosowania jej do reguł wolnego rynku, pociągają za sobą istotne zmiany w strukturze własnościowej przemysłu drzewnego. Własnościowe i organizacyjne oddzielenie lasów od przemysłu jest faktem. Z jednej strony, zwarta, prowadzona według czytelnych, ale na silnie scentralizowanych zasadach zarządzania struktura Lasów Państwowych, gospodarujących w imieniu skarbu państwa na blisko 80% powierzchni leśnej kraju, a z drugiej – ciągle słaby, rozproszony (…) przemysł drzewny (…). Mamy więc do czynienia, z jednej strony (mowa o Lasach Państwowych), z pewnym gorsetem przepisów, wyraźnie formujących cele prowadzenia gospodarstwa leśnego, z drugiej z ustawowymi zapisem o samofinansowaniu się działalności. A tuż obok pojawiają się wyraźnie żądania spełnienia zasad wolnego rynku, przepływu towarów i usług, wyrażane przez przemysł drzewny. Jest to zupełnie nowa, nieznana dotychczas sytuacja, w której znalazły się zarówno Lasy Państwowe, jak i przemysł drzewny w Polsce. Nie ma wątpliwości, że Lasom Państwowym zależy na istnieniu silnego i stabilnego rynku drzewnego w kraju. W znacznie trudniejszej sytuacji znalazł się przemysł drzewny (…).” (2006:302).

Ustawa odwróciła sytuację, teraz to leśnicy mają duży wpływ na warunki współpracy z przemysłem drzewnym, a ten drugi jest zależny od polityki sprzedaży drewna uzgadnianej w ramach Lasów Państwowych rok rocznie[57].

57 Podczas pracy nad tym rozdziałem, 24 października 2016 roku, Dyrektor Generalny Lasów Państwowych opublikował nowe zarządzenie z wytycznymi w sprawie sprzedaży drewna przez Lasy Państwowe w 2017 roku. Ma ono sto trzydzieści trzy strony oraz dziesięć załączników. Jego publikacja spotkała się z krytyką ze strony środowisk przemysłu drzewnego, które skarżyły się na nieczytelność wytycznych, ich nadmierną obszerność i skomplikowanie. Pojawiły się niepokoje związane z tym, że oferty kupna będą odrzucane z powodu niespełnienia wymagań lub błędów formalnych,

6 maja 2015 roku uczestniczyłam w debacie zorganizowanej w siedzibie „Gazety Wyborczej" w Warszawie i zatytułowanej „Lasy w Polsce". Do udziału w niej zaproszono ówczesnego Ministra Środowiska Macieja Grabowskiego, Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Adama Wasiaka, profesora leśnictwa Andrzeja Grzywacza, Jacka Bożka prezesa Klubu Gaja, Radosława Michalskiego, prezesa zarządu Fundacji Dziedzictwa Przyrodniczego oraz Marka Krzykowskiego, prezesa International Paper Kwidzyn, globalnego potentata produkcji opakowań i papieru, jednego z dużych odbiorców surowca drzewnego od Lasów Państwowych. Spotkanie koncentrowało się wokół hasła sprzeczności interesów między ochroną środowiska, a pozyskaniem drewna w lasach. Oś napięcia ustawiono między ekologami a przedsiębiorcami, a także leśnikami, którzy ten surowiec „tną". Celem debaty było szukanie kompromisu i odpowiedzi na pytanie, czy taki kompromis jest w ogóle możliwy. Zarysowanie osi konfliktu między przemysłem, a ekologami spotkało się od razu z ostrą ripostą Marka Krzykowskiego, który nie zgadzał się na określanie przedsiębiorców związanych z przemysłem drzewnym jako wrogów ekologów i ochrony środowiska[58]. Wskazywał na szereg przedsięwzięć, które jego firma prowadzi wspólnie z Instytutem Badawczym Leśnictwa, w ramach których szukają metod jak najefektywniejszej i najwydajniejszej przeróbki drewna. Miał duże pretensje do leśników, którzy nie chcą wczuć się w sytuację przedsiębiorców, blokują dostawy, dyktują ceny, utrudniają zakup surowca, wprowadzając z roku na rok nowe wymagania i restrykcje z tym związane. Znanym przykładem jest portal e-drewno, czyli internetowa platforma, która jako jedna z nielicznych daje możliwość hurtowego zakupu surowca w Polsce. Z kolei podczas tej debaty Dyrektor LP Adam Wasiak mówił:

> „My jesteśmy krajem, który nie potrafi się cieszyć z własnych sukcesów, a w zakresie leśnictwa (…) takie sukcesy są (…). Szanowni Państwo, przecież my w 1991 roku w Polsce dokonaliśmy olbrzymiego skoku – zmieniliśmy *Ustawę o lasach*, która całkowicie zmieniła sposób patrzenia gospodarki leśnej. Ta gospodarka leśna, która była prowadzona wcześniej, była podporządkowana przede wszystkim pozyskaniu drewna, mimo że leśnicy próbowali to łagodzić. Leśnicy, którzy są przyrodnikami, próbowali takie działania podejmować, neutralizowali te często idiotyczne nakazy, które były nakazami zewnętrznymi czy politycznymi. Po dziewięćdziesiątym roku my zmieniliśmy całkowicie filozofię myślenia, jeśli chodzi o zakres prowadzenia gospodarki leśnej. To minęło dopiero dwadzieścia pięć lat. (…) [S]taramy się budować obraz leśnika już od kilkudziesięciu lat, a już na pewno od powstania nowego pomysłu na leśnictwo, czyli *Ustawy o lasach*, leśnika, który prowadzi wielofunkcyjną gospodarkę leśną. I to jest duże odkrycie naszego kraju. Wcale nie ma tak w całej Europie, że wszyscy tą wielofunkcyjną gospodarkę prowadzą (…), jak polskie Lasy Państwowe, bo ta gospodarka leśna w wielu gospodarkach państwowych i prywatnych też, jest w dalszym ciągu nastawiona na pozyskanie drewna i realizowanie tej jednej jedynej funkcji" (z własnego nagrania i transkrypcji).

ponieważ trudno sprostać wymogom tego zarządzenia (*Zarządzenie nr 46*, 2016).

58 „To nie tak, że przemysł wymusza na LP, żeby wycinały takie czy inne drewno. Lasy wycinają, to co powinny wycinać" (z własnego nagrania i transkrypcji).

Dyrektor Wasiak sięga po Ustawę z 1991 roku, wpisując się w powtarzane przez leśników wielokrotnie hasło „polskiego modelu leśnictwa", najlepszego modelu leśnictwa, który jest jedynym sensowym sposobem gospodarowania lasami w Polsce[59]. Ów akt prawny był w jego interpretacji przejawem dalekowzroczności leśników, którzy zrewolucjonizowali myślenie o zarządzaniu naturą, dążąc do ograniczenia destrukcyjnego wpływu zasobowego modelu gospodarki leśnej. Tym samym, leśnicy przedstawiają jako sukces swojej jednostki nie sprawne zarządzanie przedsiębiorstwa, ale modelowe dbanie o zasoby przyrodnicze – wzór do naśladowania dla innych państw. Konrad Tomaszewski, Dyrektor Generalny LP (od 17 listopada 2015 roku) jedną ze swoich publikacji zamyka podrozdziałem zatytułowanym: „Podsumowanie, czyli dlaczego nie ma alternatywy dla obecnej formy organizacyjno-prawnej państwowej gospodarki leśnej w Polsce" (Tomaszewski, 2006: 69). Po dwudziestu pięciu latach jest to dla leśników nadal jedyna możliwa struktura, za pomocą której można zarządzać lasami w kraju. W narracji o sukcesie roku 1991 rzadko odwołują się oni do przemysłu drzewnego oraz do faktu, że w zasadzie nie mają konkurencji na rynku drzewnym w kraju, co nawet w czasach umiarkowanej hossy drzewnej pozwala im gromadzić na Funduszu Leśnym znaczne środki (na 31.12.2014 było to 822 516, 1 tys. zł *Gospodarka Finansowa*…:62). Ustawa z 1991 roku w warstwie dyskursywnej zatrzymała lasy w rękach Skarbu Państwa, a w warstwie praktycznej tworzyła samodzielną jednostkę, dając jej szereg uprawnień, które niosło za sobą hasło „samowystarczalności finansowej". Dała ona przestrzeń leśnikom do zamiany źle opłacanych i mało szanowanych w lokalnych społecznościach, acz ciężko pracujących w lesie urzędników, podlegających w bardzo bezpośredni sposób administracji państwowej, nie tyle w warstwę urzędników nowego państwa, co w leśnych menadżerów i biznesmenów, którzy stali się lokalnymi elitami, a także niezmiernie wpływowym środowiskiem na poziomie krajowym. Ustawa połączona z aktywnościami leśników, czyniła z nich, jak mówiła Jadwiga cytowana przeze mnie w poprzednim rozdziale, „najbogatszą firmę w Polsce". Tym czasem wielofunkcyjna gospodarka leśna, o której wspomina Dyrektor Wasiak, i do której leśnicy często sprowadzają zasadnicze zmiany, które przyniosła *Ustawa o lasach*, nie była jedynym, jasno określonym celem, jak to nadmienił wspomniany Dyrektor. Nie był to zasadniczy punkt, który motywował prace nad Ustawą.

W 1991 roku podczas przygotowania nowego aktu prawnego był to raczej środek do celu (jak określał to Poseł: „(…) wtedy to było dobre, chwytne, przekonywujące, (...) to nam wtedy pomogło"), a nie jedyny cel. Tym, co napędzało działania twórców Ustawy była niezadowalająca pozycja leśników i leśnictwa. Wyznaczono jasny kierunek zmian, ale nie ich partykularny punkt

59 „(…) forma prawna i organizacyjna Lasów Państwowych [powstała] (…) w oparciu o oryginalnie polską myśl koncepcyjną bez potrzeby zabiegania o pomocowe środki zagraniczne lub międzynarodowe oraz partycypację polskiego kapitału prywatnego" (*Status oraz forma prawna*… 2011:4).

docelowy. Z biegiem czasu, cel ten przekroczył nawet aspiracje leśników. W latach dziewięćdziesiątych nie spodziewali się oni zostać zwycięzcami transformacji. Jeden z moich rozmówców opowiadał, jak wyglądało przygotowywanie pracowników terenowych i wdrażanie nowych ustaleń prawnych. Zorganizowano szereg szkoleń według dwóch schematów. Część pracowników, co do których pokładano większe nadzieje i widziano w nich przyszłą kadrę kierowniczą, wysłano na szkolenia do Warszawy. Nie bez znaczenia był też klucz partyjny – zasługi w Związkach Zawodowych, „Solidarności", zaangażowanie podczas wyborów 4 czerwca. „Mówili nam, że to będą najtrudniejsze szkolenia w naszym życiu" (Rokitnik, 2016). Dla leśników, którzy zostali wybrani do szkoleń w Warszawie były to pierwsze takie kursy w życiu i wspominają je jako bardzo stresujące. Stosowano w nich metody, ekspertyzy, wskaźniki, wzory, prawo, z którymi wcześniej nie mieli do czynienia. Poszczególne cykle szkoleń kończyły się testami, które leśnicy musieli zdawać. Rokitnik pokazał mi materiały, które otrzymywali podczas kursów. W ich wstępnie, napisanym przez ówczesnego Dyrektora Generalnego Andrzeja Rodziewicza, można przeczytać, że: „*Ustawa o lasach* tworzy warunki prawne, organizacyjne i finansowe do ochrony i zachowania lasów w Polsce oraz powiększania zasobów leśnych. Stwarza również leśnikom szansę godziwych warunków życia i pracy". Druga grupa, składająca się z osób, dla których nie przewidziano zasadniczej roli w tworzonej kadrze kierowniczej, wysyłana była na szkolenia do lokalnych ośrodków: pobliskich techników leśnych, siedzib Dyrekcji Regionalnych. To był pierwszy etap, na którym grupa ta wyraziła gotowość do dostosowania się i wprowadzenia w życie (w lasy) nowych wytycznych wynikających z nowego prawa leśnego.

Z mojej perspektywy był to moment bardzo ważny. Od uchwalenia Ustawy i wejścia jej w życie, do mniej więcej 1995 nie było pewności czy taki model ma szansę w dłuższej perspektywie udźwignąć polskie leśnictwo. Leśnicy jednak zgodzili się na taki model i zdecydowali się go wdrażać. Około roku 1995 (trudno jednoznacznie wyznaczyć ten moment) stało się jasne, że Ustawa nie tylko pozwoli przetrwać Lasom Państwowym, ale systematycznie prowadzi do wzmocnienia sytuacji gospodarczej i finansowej, mimo fluktuacji politycznych, które odbijały się na LP głównie w postaci powyborczych, każdorazowych rotacjach na kierowniczych stanowiskach.

Rosła też pozycja leśników w lokalnych społecznościach, czego przejawem był (i jest) znaczny udział leśników w radach gmin i powiatów. W wyborach w 2011 w Dyrekcji Toruńskiej, do lokalnych samorządów wybrano czterdziestu jeden leśników (Hejbudzka, 2011:6), a w gminie Lutowiska w Bieszczadach, w latach 2010-2014 leśnicy (i drzewiarze) stanowili większość radnych gminy. Wzrost pozycji leśników należy powiązać m.in. z rozwiązaniem części zasadniczych konfliktów z rolnikami wynikających ze szkód wyrządzanych przez zwierzynę leśną. Jednak nie bez znaczenia była także zmiana wizerunku leśnika, czemu sprzyjało znaczne poprawienie

uposażeń, a dalej także szereg inwestycji w lokalne infrastruktury Lasów Państwowych (remonty leśniczówek, nadleśnictw, innych budynków LP, zakup służbowych aut, itp.), zwrot ku edukacji leśnej w ramach Leśnych Kompleksów Promocyjnych. Kolejne elementy wiązały się ze wspólnymi działaniami i współfinansowaniem przedsięwzięć samorządów terytorialnych (jak remonty dróg powiatowych i gminnych oraz inwestycje w drogi leśne użytkowane przez mieszkańców), rozwój infrastruktury turystycznej, wspieranie miejscowych idei w ramach stowarzyszeń, szkół, bibliotek, ośrodków kultury, sołectw, kół gospodyń wiejskich, itd. To lokalne budowanie aliansów było możliwe tylko dlatego, że leśnicy byli w stanie nie tylko utrzymać płynność finansową swojego przedsiębiorstwa, ale dlatego, że zaczęli wypracowywać nadwyżki, które można było przeznaczyć na cele inne niż działania gospodarcze w lesie, a których nie trzeba było oddawać do budżetu państwa. Tutaj wracam ponownie do Posła i Ustawy. Wielokrotnie podkreślał on, iż intencją twórców tego dokumentu było danie dużej niezależności nadleśniczym. Chociaż w wielu elementach ich samorządność została ograniczona przez rozrost kompetencji Dyrekcji Regionalnych i znaczne upolitycznienie tego stanowiska w niektórych regionach, tym co udało się na bazie zapisów Ustawy wypracować, to uczynienie nie tyle nadleśniczego, co nadleśnictwa gospodarzem lokalnego terenu. Ta jednostka strukturalna, w lokalnych społecznościach, zwłaszcza w takich „zalesionych" regionach, jak Bieszczady i Bory Tucholskie, oraz na innych wiejskich terenach z widoczną administracją LP, zaczęła odgrywać bardzo istotną rolę. Nadleśnictwo często stawało się żywicielem okolicy (porównaj rozdział szósty). Nie tylko zatrudniało leśników i obsługę techniczną biura, ale w wyniku późniejszej prywatyzacji usług leśnych (tzw. Zakłady Usług Leśnych), związano z Lasami Państwowymi wielu lokalnych mieszkańców. Podobnie, rozbudowany w takich regionach prywatny przemysł przetwórstwa drzewnego, meblowy i obróbki drewna bazuje na lokalnych, dobrych stosunkach z leśnikami, od których jest częściowo uzależniony. Nadleśnictwo stało się „najpewniejszą firmą w okolicy", której stabilność i zasobność finansowa z czasem zostały uznane za pewne.

Na budowanie aliansów potrzebne są jednak środki. Lokalne działania i inicjatywy finansowane są z darowizn, których wysokość ustalana jest co roku jako odpis od dodatniego wyniku finansowego nadleśnictw. Nadleśnictwo wspiera tymi środkami „cele społecznie użyteczne". Leśnicy jednak, znaczną część swojej rezerwy finansowej odkładają na Funduszu Leśnym. W założeniu Fundusz ten służy do wyrównywania niedoborów w nadleśnictwach, które nie mają dodatniego wyniku finansowego, a muszą podjąć działania gospodarcze w lesie, co dość klarownie tłumaczył Poseł w cytowanej powyżej rozmowie (por. Aneks nr 2). Klasycznym przykładem, który wielokrotnie podawali mi leśnicy zarówno w Bieszczadach, jak i Borach Tucholskich, był podział na bogatą północ i biedne południe. W leśnictwie dotyczy to rentownych

i bardzo dochodowych nadleśnictw w północnej i zachodniej Polsce oraz „niedochodowych" nadleśnictw górskich, które muszą częściej sięgać do zasobów Funduszu[60]. W pierwszej wersji Ustawy, którą Sejm przyjął 28 września 1991 roku, środki z tego źródła mogły być przeznaczane na: „wyrównywanie niedoboru środków finansowych nadleśnictwom, posiadającym niekorzystne warunki przyrodnicze i ekonomiczne gospodarki leśnej. Środki Funduszu Leśnego mogą być także przeznaczone na wspólne przedsięwzięcia jednostek organizacyjnych Lasów Państwowych, w szczególności w zakresie hodowli i ochrony lasu, badań oraz tworzenia infrastruktury niezbędnej do prowadzenia gospodarki leśnej" (art. 58). Z kolei na stan Ustawy, po najnowszych poprawkach, do których jeszcze szczegółowo powrócę, wprowadzonych w 2016 roku, środki te można przeznaczyć także m.in.: „na wyrównywanie niedoborów: dotyczących administracji publicznej w zakresie leśnictwa; jak również na ochronę przyrody w lasach realizowaną metodami gospodarki leśnej; nabywanie przez Skarb Państwa gruntów, o których mowa w art. 37a, oraz inne zadania z zakresu gospodarki leśnej w lasach". W ramach środków Funduszu Leśnego dotacje otrzymują również Technika Leśne – szkoły średnie, które kształcą techników leśnictwa. W Borach Tucholskich odpowiedzialność za Technikum Leśne w Tucholi spoczywa na dwóch nadleśnictwach, na których terenie odbywa się praktyczna nauka zawodu. Miejscowi leśnicy pojawiają się więc na szkolnych uroczystościach, otrzymują podziękowania za wsparcie szkoły, pracują z młodzieżą. Tym samym grono lokalnych beneficjentów leśnych zysków poszerza się o nauczycieli, uczniów i ich rodziców.

Jednym z lokalnych działań LP było powołanie Leśnych Kompleksów Promocyjnych (LKP). Na mocy decyzji ówczesnego Dyrektora Generalnego Janusza Dawidziuka i jego *Zarządzenia nr 30 z dnia 19 grudnia 1994,* powołano siedem LKPów, w tym Leśny Kompleks Promocyjny „Bory Tucholskie". Obecnie jest ich dwadzieścia pięć, a jednym z ostatnich, powołany w 2011 roku, jest LKP „Lasy Bieszczadzkie". Zgodnie z wprowadzoną w 1997 roku poprawką do *Ustawy o lasach*: „Leśne kompleksy promocyjne są obszarami funkcjonalnymi o znaczeniu ekologicznym, edukacyjnym i społecznym, dla których działalność określa jednolity program gospodarczo-ochronny, opracowywany przez właściwego dyrektora regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych" (art. 13b ust. 3). W założeniu jednostki te miały być przestrzenią badań naukowych, miejscem doświadczalnictwa leśnego. Celem ich powołania było: „testowanie w różnych warunkach przyrodniczych modelu nowoczesnej gospodarki leśnej" (Nowakowski, 2006: 301), co było odpowiedzią na międzynarodowe zobowiązania, których realizacji podjęło się polskie

60 Nie jest to jednak reguła. Jedno z nadleśnictw w Borach Tucholskich, z którym miałam częsty kontakt, mimo że położone na północy, jest deficytowe. Jest to spowodowane dużą ilością terenów chronionych, wyłączonych z gospodarowania, a także koniecznością ponoszenia większych kosztów związanych z działalnością technikum leśnego (np. konieczność zwiększenia zatrudnienia wymaganego przy realizowaniu praktycznej nauki zawodu).

leśnictwo. Odwołując się do moich obserwacji w najmłodszym i jednym z najstarszych LKPów, stwierdzam, że w praktyce realizują one głównie ostatni z wymienionych celów, a mianowicie: „rozwijanie zaplecza turystycznego oraz turystyki i rekreacji dostosowanych do lokalnych potrzeb i możliwości lasów" (Nowakowski, 2006: 303). Przy każdym Leśnym Kompleksie Promocyjnym powoływana jest rada naukowo-społeczna, która oprócz miejscowych leśników konstytuowana jest z władz samorządowych (wójtów, starostów), parlamentarzystów, dyrektorów szkół, ośrodków kultury, lokalnych działaczy, przedstawicieli mediów, przemysłu drzewnego a także pracowników naukowych związanych z terenem. Jest to organ doradczy i opiniodawczy dla Regionalnego Dyrektora LP nadzorującego LKP. To, co istotne w odniesieniu do LKPów dla tych rozważań, to fakt, że w takich regionach jak Bieszczady i Bory Tucholskie, podmioty te, w ramach działalności nadleśnictw, w znacznym stopniu biorą na siebie ciężar planowania, budowy, rozwoju i utrzymania infrastruktury turystycznej. Budowane są ścieżki przyrodniczo-leśne, historyczno-przyrodnicze, punkty edukacyjne, ośrodki przyrodniczo-leśne, miejsca postoju, muzea, arboreta, ponadto wydawane są (udostępniane nieodpłatnie) mapy, foldery, książki, inne materiały promocyjne, jak koszulki, czapki, kubki, itp. a także prowadzone są nieodpłatne zajęcia edukacyjne zarówno w lokalnych szkołach i ośrodkach, jak i dla osób przyjeżdżających z zewnątrz.

Zarówno w Borach Tucholskich, jak i w Bieszczadach przyroda jest główną atrakcją turystyczną, ale ani samorząd lokalny, ani sąsiadujące z nadleśnictwami parki narodowe nie są w stanie w równym stopniu co LP partycypować w kosztach infrastruktury turystycznej oraz edukacji przyrodniczej. Tym samym Lasy Państwowe w znacznym stopniu przyczyniają się do budowy i rozwoju infrastruktury turystycznej tych regionów, zachęcając turystów ofertą. Tymi, którzy korzystają na działaniach nadleśnictw są lokalne samorządy, promujące się dzięki infrastrukturze przygotowanej przez Lasy Państwowe, ale także mieszkańcy, którzy rozwijają usługi agroturystyki. W takich zajazdach czy pensjonatach wykładane są foldery wydane i otrzymywane od nadleśnictw, wywieszone są mapy przez nie rozdawane, na wskazówkach z atrakcjami z okolicy wypisane są obiekty, trasy i punkty przygotowane w ramach LPKów, gości również kieruje się do nadleśnictw i lokalnych leśników w celu uzyskania informacji o okolicy i atrakcjach przyrodniczych. Działalność LKP finansowana jest ze środków Funduszu Leśnego.

Lasy Państwowe na podstawie dobrej sytuacji finansowej, wypracowanej dzięki korzystnej relacji z przemysłem drzewnym i brakiem zależności w stosunku do strefy budżetu państwa, zbudowały całą sieć lokalnych współzależności. Przyczyniły się do tego kompetencje pracowników i ich zaangażowanie w życie społeczeństw lokalnych, ale także budowa wizerunku nadleśnictwa (Lasów Państwowych) jako gospodarza terenu, który inwestuje w okolice, jej mieszkańców, bezpośrednio i pośrednio tworzy miejsca pracy i jest gotowy wesprzeć lokalne inicjatywy czy to

gmin, powiatów, stowarzyszeń, szkół, ośrodków kultury, bibliotek, itp. Dodatni wynik finansowy zbudowany na uniezależnieniu się od przemysłu drzewnego i zmonopolizowaniu rynku pozyskania i sprzedaży surowca w kraju, a także powiązany z nim Fundusz Leśny, stały się doskonałym źródłem do budowania pozytywnego, stabilnego wizerunku leśników i leśnictwa jako lokalnych opiekunów i zarządców. Osadzenie swojej pozycji w lokalnych wspólnotach i społecznościach jest zasadniczą i kluczową wypadkową zmian, które nastąpiły po 1991 (1989) roku w polskim leśnictwie.

Ostatni element *Ustawy o lasach*, na jaki chcę zwrócić uwagę dotyczy Rozdziału 7, który powołuję specyficzną grupę w ramach struktury zatrudnienia Lasów Państwowych, mianowicie Służbę Leśną, której pracownicy zajmują się 1) sprawami zarządu lasami będącymi w zarządzie Lasów Państwowych; 2) prowadzeniem gospodarki leśnej i ochroną lasów; 3) zwalczaniem przestępstw i wykroczeń w zakresie szkodnictwa leśnego i ochrony przyrody oraz wykonywaniem innych zadań w zakresie ochrony mienia (art. 45 ust. 1. odwołuję się tutaj do najnowszej wersji Ustawy – stan na listopad 2016). Mimo, że Służba Leśna nie jest częścią polskiej służby cywilnej, została na jej wzór zdefiniowana. Przynależność do niej uwarunkowana jest kilkoma zasadniczymi punktami. Pierwszy z nich mówi o polskim obywatelstwie[61], dopiero czwarty o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych, a siódmy o braku karalności z chęci zysku lub niskich pobudek (art. 45 ust. 2). W praktyce w strukturach nadleśnictwa Służbę Leśną konstytuują pracownicy terenowi (leśniczowie i podleśniczowie), kadra kierownicza (nadleśniczy, zastępca nadleśniczego, inżynier nadzoru, główny księgowy, sekretarz), dział gospodarki leśnej – tak zwani Specjaliści Służby Leśnej, a także Straż Leśna. W zasadzie za leśników (a nie obsługę techniczno-biurową) uznaje się pracowników Służby Leśnej. Aby zasilić jej szeregi trzeba przystąpić do egzaminu, który zwoływany jest przez kierownika jednostki, w której dana osoba ma podjąć pracę (Dyrektor Generalny lub Regionalny)[62]. Uważam, że dzięki powołaniu tej specyficznej podgrupy i nadaniu jej szeregu uprawnień – przede wszystkim przywileju mundurowego powiązanego z ekspozycją emblematów narodowych, leśnicy byli w stanie utrzymać i wzmocnić przekonanie o zarówno państwowym, jak i narodowym charakterze ich grupy, a także mimo specyficznej formy organizacji

61 Leśnikiem w Polsce nie może być więc ktoś nie posiadający polskiego obywatelstwa. Byłam świadkiem sytuacji, w której na staż w nadleśnictwie przyjęto absolwenta wydziału leśnego w Polsce, ale pochodzącego z Ukrainy. Mimo kompetencji i kwalifikacji, dobrego wyniku stażu i poparcia leśników, z którymi pracował, nie mógł zostać zatrudniony na żadnym stanowisku terenowym ani administracyjnym, ponieważ nie mógł on zostać powołany do Służby Leśnej, jako niepolski obywatel.

62 Zatrudnienie w Służbie Leśnej łączy się z dość skomplikowaną kwestią stopni służbowych, których jest aż siedemnaście, a które nie pokrywają się ze zajmowanym stanowiskiem w Służbie Leśnej np. leśniczego. Ponadto zatrudnienie w Służbie Leśnej generuje specyficznie obliczany dochód, na który składa się dochód podstawowy oraz dodatek funkcyjny. Oba ustala się mnożąc ustaloną w Rozporządzeniu Ministra Środowiska stawkę wyjściową; pierwszy przez współczynnik zaszeregowania wynikający z kategorii zaszeregowania, które to uwarunkowane są stopniem służbowym; drugi natomiast wyrażony jest w procentach stawki wyjściowej (*Rozporządzenie Ministra Środowiska*, 2003).

niewiążącej ich bezpośrednio z administracją państwa, ani jej służbą cywilną, wytworzyli przekonanie o ścisłym czy wręcz nierozerwalnym ich związku z państwem. Ona pozwoliła podtrzymać (wytworzyć) po 1989 roku wizerunek leśnika – strażnika dziedzictwa narodowego, który poprzez odwołanie do tradycji i historii międzywojennej jest tym, na którego barkach spoczywa odpowiedzialność za los ojczystej przyrody. Powołanie Służby Leśnej sprawiło, że leśnicy nie stali się wyłącznie kapitalistyczni menadżerami, w sprawnie zarządzanym przedsiębiorstwie, w którym zajmują się tylko obrotem drewnem, ale *służą* lasom, przyrodzie, zajmują się dbaniem o narodowe dobra; jak głosiło hasło towarzyszące 90-tej rocznicy powołania Lasów Państwowych pracują: „Dla lasu, dla ludzi". Stąd łatwiej było uwiarygodnić narrację, cytowaną powyżej, w której leśnictwo jest służbą narodowi polskiemu, państwu i Ojczyźnie. Podczas wybranej części wywiadów przeprowadzonych z leśnikami z różnych stopni leśnej hierarchii, z różnym stażem pracy, prosiłam, aby krótko odpowiedzieli na pytanie: „Leśnictwo to? Bycie leśnikiem to?" Chciałam w ten sposób uzyskać pierwsze skojarzenia, które wywołują w nich te hasła. Dwie odpowiedzi, które pojawiły się prawie we wszystkich wywiadach to: „Bycie gospodarzem lasu" oraz „To służba". Podobnie, na pytanie o potrzebę powołania Służby Leśnej w Ustawie z 1991 roku, uzyskiwałam odpowiedzi mówiące o potrzebie odwołania się do tradycji narodowego leśnictwa, nawiązaniu do wzniosłych idei wynikających z przeszłości profesji.

Powołanie Służby Leśnej tłumaczone jest przez leśników jako nawiązanie i kontynuacja tradycji polskiego leśnictwa z dwudziestolecia międzywojennego i konieczność odniesienia dzisiejszej sytuacji do tej sprzed dziewięćdziesięciu lat. Powoływanie się na tradycje przed socjalistyczne, z dwudziestolecia międzywojennego, jak i na początki niepodległości i państwowości, złoty wiek narodu, najlepsze tradycje, które należy ponownie zmaterializować, w ponownie odzyskanej niepodległości, wskazywane są przez Giordano i Kostovą jako charakterystyczny wzorzec działania dla krajów byłego bloku wschodniego w kształtowaniu państwowości i definiowaniu narodu w kontekście postsocjalizmu. Piszą oni wręcz o ekshumacji przedwojnia (Giordano, Kostova, 2002:78). Taką sytuację w odniesieniu do leśnictwa na postsocjalistycznej Łotwie oraz relacji między naturą a tożsamością narodową, opisuje Katrina Schwartz. Pokazuje ona, że leśnicy świadomi obniżenia pozycji i prestiżu grupy w czasach Związku Radzieckiego, spowodowanego surowcowym modelem leśnictwa, po odzyskaniu niepodległości przez Łotwę w latach dziewięćdziesiątych konsekwentnie marginalizowali i pomijali ten okres w dyskursie o leśnikach i leśnictwie. W zamian za to, całą narracje o swojej roli, powinnościach leśników oraz celach leśnictwa oparli na odwołaniu do historii lat dwudziestych dwudziestego wieku, kiedy to ich profesja została ściśle powiązana z ideą narodu, narodowej przyrody, strzeżenia ducha i wartości ojczyzny. Państwowi leśnicy stawali się „patriotycznymi obrońcami narodowego

bogactwa", „powołanymi strażnikami lasów łotewskich" (Schwartz, 2006: 23, 169). Opisywali siebie jako unikalną i jedyną zdolną do zarządzania narodowym dziedzictwem grupę, która zważywszy na doświadczenie poprzednich pokoleń leśników, z którymi łączyła ich bezsprzeczna więź, posiadają dalekosiężne spojrzenie, wiedzę i szeroką perspektywę, niezbędne do zarządzania unikalnym przejawem natury, jakim jest las.

Sytuacja własnościowa lasów łotewskich jest odmienna niż w Polsce. Po odzyskaniu niepodległości w 1991 w wyniku reformy leśnej blisko 50% lasów trafiło w ręce prywatnych właścicieli. Reprywatyzacja nie była zagrożeniem dla leśników, ponieważ się właściwie dokonała. Niemniej, leśnicy w dużym stopniu nadal sprawowali kontrolę nad lasami prywatnymi oraz czerpali znaczną część przychodów z dzierżawy prywatnym firmom przemysłu drzewnego, wydzielonych obszarów wycinki. Największym wrogiem łotewskich leśników, w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, były nie potencjalne zmiany w ustawodawstwie krajowym, ale idea zrównoważonej gospodarki leśnej oraz bioróżnorodności promowane przez World Wild Fund Łotwa (WWF). Łączyły one w sobie zasady wolnego rynku oraz założenia ochrony różnorodności biologicznej. Kampania ta spotkała się z ostrym sprzeciwem tradycjonalistycznie nastawionych leśników i wzmocnieniem historycznie zorientowanej narracji o leśnikach stróżach skarbu narodu. Leśnicy uważali, że zachodni w swych korzeniach i zorientowany globalnie model, nie może zostać dostosowany do unikalnych łotewskich warunków, a zagraniczni eksperci nie mogą znać specyfiki lokalnych lasów, w takim stopniu jak leśnicy. W mediach, publikacjach i komentarzach, wskazywali na niebezpieczeństwo związane z rozluźnieniem więzi między zarządzaniem lasami a państwowym leśnictwem. Prywatnych właścicieli oraz prywatne korporacje drzewne wskazywali jako niekompetentne do zarządzania tym zasobem naturalnym oraz pozbawione odpowiedniej wiedzy w tym temacie. Tylko państwowi leśnicy posiadali „wiekową tradycje i doświadczenie pracy w lesie" a także tylko oni przejawiali „pełny poszanowania stosunek do swoje pracy, do łotewskich lasów, które są narodowym skarbem, naszym wspólnym kapitałem" (Schwartz, 2006: 184). Jak wskazuje Schwartz, korzenie tej dumy, wspólnotowości i przekonania o wyjątkowej roli, usytuowane były w okresie międzywojennym, gdy Łotwa budowała zręby swojej państwowość, a leśnictwo wyrastało na jedną z głównych gałęzi gospodarki kraju (2006:184). Podczas konfliktu między modelami leśnictwa, leśnicy łotewscy sięgali do narracji z tego okresu, wskazując, że tylko państwo jest w stanie zapewnić ochronę swojej ojczystej natury, ponieważ tylko ono dostrzega w nim przejaw narodowej tożsamości i składnik narodu. Dlatego działania WWF zmierzające do uniezależnienia gospodarki leśnej od państwa i państwowych leśników oraz na oparciu działań na prywatnych właścicielach i przedsiębiorstwach, zostały zinterpretowane jako atak na państwo i naród, a dalej jako zagrożenie przyszłości lasów: „Nie potrzebujemy Duńczyków, Szwedów,

Finów – nikt tego nie zrobi lepiej"; „Mamy najlepszy system do klasyfikacji warunków przyrostu lasu – z tego co wiem, najlepszy na świecie" (za Schwartz, 2006: 182). Leśnicy muszą nauczyć prywatnych właścicieli lasów i prywatnych przedsiębiorców, że las „to nie tylko ich własność, ale państwowe, narodowe bogactwo" (za Schwartz, 2006: 188). Leśnicy łotewscy odrzucili przyszłość i całkowicie skupili się na tym, że są wyłącznie strażnikami dziedzictwa narodu. Tym samym współczesne państwowe leśnictwo było legitymizowane przez jego nieprzerwaną łączność z patriotyczną przeszłością. Wyzwaniem w postsowieckich realiach było kontynuowanie tej wzniosłej tradycji, odnowienie honoru państwowego leśnika, który został nadszarpnięty podczas sowieckich rządów, ale równocześnie jego obrona przed właśnie nadciągającym postsocjalistycznym kapitalizmem.

Analogie z polskim leśnictwa są tutaj silne. Jednak różnica między łotewskimi, a polskimi leśnikami polega na tym, że ci drudzy chociaż nadal osadzają swoje narracje, legitymizują formę zarządzania lasami, swoją pozycję oraz działania w dyskursie narodowym, w historii narodu, w figurze strażników dziedzictwa narodowego zakotwiczonej w dwudziestoleciu międzywojennym, to ich działania są jednocześnie osadzone w kapitalistycznej gospodarce rynku drzewnego. Ona pozwala na uzyskiwanie znacznych dochodów, co z jednej strony umożliwia utwierdzanie społeczeństwa o dobrze zarządzanym „ostatnim majątku narodowym", ale także daje szansę na gromadzenie funduszy, które mogą być przeznaczane na budowanie wizerunku leśników-gospodarzy. Polscy leśnicy, mimo iż unikają wyraźnego eksponowania faktu, że ich działalność w znacznej mierze nadbudowana jest na pozyskaniu i sprzedaży drewna, potrafią wykorzystać przewagę wypływającą z tej sytuacji. W postsocjalistycznej teraźniejszości stali się również menadżerami, sprawnie poruszającymi się w nowych wymaganiach wolnego rynku. Istotny punkt polega jednak na tym, że ów sukces gospodarczy dobrego zarządzania, oparty jest na monopolu, który wypływa z zarządzania własnością państwową.

Co równie ważne, polscy leśnicy nie tylko sięgają w przeszłość, ale także w przyszłość. W przeciwieństwie do łotewskich leśników, wyprzedzili oni ruchy ekologiczne i (zachodnie lub rodzime) organizacje przyrodnicze w promowaniu idei zrównoważonego gospodarowania. Byli krok przed nimi, co pozwoliło im nie tylko wykorzystywać argument przeszłych pokoleń, ale także tych przyszłych (które to są punktem zainteresowania koncepcji zrównoważenia). Już w 1991 roku, a także w latach późniejszych np. poprzez powoływanie Leśnych Kompleksów Promocyjnych, ściśle złączyli koncepcje zrównoważenia (zrównoważonej gospodarki leśnej) z definicją rodzimej gospodarki leśnej – pracy leśników. Ponieważ leśnicy byli o krok przed innymi inicjatywami tego typu w Polsce, oraz ze względu na szybkość i rozmach podjętych w tym zakresie działań (np. w LKP, edukacja przyrodniczo-leśnej, konferencje, publikacje itp.), mieli duży wpływ na

kształtowanie tego pojęcia w praktyce, poprzez ich działania w leśnictwie, jak i w warstwie dyskursu, odnośnie ich profesji. Dlatego też dyrektor Wasiak mówi o wielkim sukcesie polskiego leśnictwa, które w przeciwieństwie do innych krajów, już w *Ustawie o lasach* w 1991 roku wdrażało założenia o równoważeniu gospodarczych, przyrodniczych i społecznych funkcji lasów. Uważam, że taka koncepcja leśnictwa, która ze względu na szybkie działania leśników wprowadzona została przez nich, a nie zewnętrzne podmioty, pozwoliła im zneutralizować kwestię pozyskania drewna i wpleść działania leśników (co bardzo dobrze obrazuje debata w siedzie „Gazety Wyborczej" z 6 maja 2015 roku) w relacje z jednej strony z przyrodnikami, a z drugiej z przemysłem drzewnym, a także społecznymi głosami. Mogłoby się wydawać, że leśnicy są uwięzieni pomiędzy tymi sprzecznymi stanowiskami: więcej ochrony kontra więcej pozyskania, jednakowoż, to co jak dotąd skutecznie robią leśnicy, to „rozgrywanie kompromisu". Leśnicy z ich koncepcją leśnictwa jako zrównoważonej gospodarki leśnej, którą podpierają na solidnie skonstruowanym szkielecie administracji państwowej w służbie narodowemu majątkowi, mogą sprawnie zmieniać pozycje, podkreślając raz ich przyrodniczy charakter (jak mówił Dyrektor Wasiak: leśnicy są przecież przyrodnikami), raz ich fundamentalne znaczenie dla gospodarki poprzez dostarczanie surowca, na którym opiera się przemysł drzewny, który odgrywa coraz większą rolę w gospodarce kraju[63], by innym razem przekonywać społeczeństwo o tym, że „o las troszczymy się dla Was" (z wypowiedzi dyrektora Wasiaka, 19.09.2015, Częstochowa, notatki własne).

Po 1989 roku leśnicy nie skupili się wyłącznie na narracji o przeszłości i historii, na co zdecydowali się ich łotewscy koledzy. Nie wprowadzili też wyłącznie modelu rynkowego (przedsiębiorstwo, spółka akcyjna), nastawionego na działalność komercyjną, spod którego jurysdykcji wyjęto by ochronę przyrody, bioróżnorodności, gospodarkę łowiecką[64]. Są oni w swojej postsocjalistycznej teraźniejszości rozciągnięci między przeszłością a przyszłością.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy, jak również bezpośrednią wypadkową formy w jakiej przyjęto *Ustawę o lasach* oraz panujących w czasie jej głosowania, jak i w latach następnych dyskusji o re- i prywatyzacji, jest odwlekana i drażliwa kwestia adekwatności formy organizacji Lasów Państwowych oraz sposobów zarządzania państwowymi lasami. Leśnicy zdają sobie sprawę

63 Dobrym przykładem jest przemysł meblarski (np. w Borach Tucholskich). Polska znajduje się na czwartym miejscu wśród wszystkich państw świata, jeśli chodzi o wartości eksportu tych produktów. Branża meblarska w Polsce stanowi 2% krajowego PKB. Dane Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli.

64 Co ma miejsce np. w leśnictwie czeskim i słowackim. Konsekwencją takiej sytuacji dla leśnictwa słowackiego i czeskiego jest powiązanie ich profesji z wyłącznie pozyskaniem drewna i pozostanie przy wizerunku surowcowego modelu leśnictwa – pozostałości poprzedniej epoki, której polscy leśnicy bardzo chcieli w nowych realiach uniknąć. Wiąże się to z nie-ekologicznym wizerunkiem leśnika, konfliktami wokół leśnictwa, a także niezbyt wysoką pozycją społeczną leśnika. W czerwcu 2013 roku prowadziłam krótkie badania porównawcze wśród leśników słowackich w powiecie Žarnovica przy współpracy z Katedrą Etnologii Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie i Muzeum Leśnictwa i Drzewiarstwa w Zvoleniu, gdzie przebywałam ponownie w czerwcu 2015 roku.

z tego, że o ich bardzo dobrej sytuacji finansowej (zarówno na poziomie instytucji jak i zatrudnionych w niej jednostek) zdecydowała nie tylko bezkompromisowa postawa Ministra Finansów w 1991 i brak debaty o reprywatyzacji lasów. Istotne znaczenie ma również bardzo specyficzny model relacji z państwem, który m.in. zdejmował z nich konieczność (poza podatkiem leśnym i CIT) kontrybucji do budżetu, np. w postaci leśnej dywidendy, co jest powszechnym rozwiązaniem w krajach Europy Zachodniej. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych leśnicy zdali sobie sprawę, że do utrzymania tego nieoczekiwanego, acz teraz pożądanego stanu, potrzebują dwóch połączonych ze sobą elementów: 1. poparcia społeczeństwa polskiego dla aktualnej formy organizacji ich instytucji oraz propagowanego przez nich wzoru gospodarki leśnej i zarządzania zasobami naturalnymi; 2. braku zasadniczych zmian w *Ustawie o lasach*. Leśnicy dostrzegli także, że drugi z punktów nie mógł być osiągnięty wyłącznie przez pasywne trwanie i strzeżenie Ustawy, ale wymaga szerszych działań, które uruchamiają inne mechanizmy państwowe prowadzące do zabezpieczenia pozycji leśnictwa i leśników. Są to: obywatelska inicjatywa ustawodawcza połączona z nowymi aktami prawnymi, kampanie zbierania podpisów poparcia/sprzeciwu wśród obywateli, referenda ogólnokrajowe, wprowadzanie poprawek do Konstytucji, a także wykorzystywany w ostateczności przez leśników, protest krajowy.

Leśnicy są świadomi, że tylko wysokie poparcie społeczne dla ich grupy zawodowej może być argumentem, który powstrzyma polityków przed reformą ich instytucji lub struktur własnościowych lasów. Dlatego broniąc *status quo* polskiego leśnictwa, muszą sięgać i eksponować takie argumenty, które będą w stanie skutecznie przekonywać społeczeństwo, że tylko państwowa jednostka, uosabiana przez Lasy Państwowe, jest w stanie zapewnić właściwy nadzór nad lasami, które są narodowym dobrem. Przekonują bez przerwy o tym, że leśnicy nie tylko utrzymają je w dobrej kondycji, ale również zapewnią dostęp do lasu wszystkim Polakom. Lasy Państwowe stają się gwarantem i synonimem bezpieczeństwa lasów, przyrody, ziemi i narodu. Lasy Państwowe wiążą w jedno naród i państwo, ich przeszłość i przyszłość poprzez wyeksponowanie wizerunku lasu jako dziedzictwa, ostatniego wielkiego majątku narodowego, a także sprawnie działającego przedsiębiorstwa, które jest dobrem całego społeczeństwa. To właśnie konkretne historyczne zespolenie roku 1989 i 1991, wraz z jego polityczną niestabilnością, dynamiką zmian, z których wypływa również partykularny stosunek do narodu, państwa, a także jego przyrody i zasobów naturalnych, pozwoliło leśnikom na zmiany legislacyjne oraz ich utrzymanie. Zmiany te, do dzisiaj determinują kwestię zarządzania lasami w kraju.

Lasy Państwowe – to znaczy czyje?

Zanim przejdę do zobrazowania na przykładach, jak wyglądała walka o utrzymanie *status quo* Lasów Państwowych podczas ostatnich piętnastu lat (2001-2016) muszę powrócić do przeszłości, a raczej pokazać, jaka przeszłość pojawia się (a jaka nie) w postsocjalistycznej teraźniejszości. Chcę przyjrzeć się krótko, sięgając ponownie do terminu Giordano i Kostovy (2002), ekshumacji leśnej przeszłości z okresu międzywojnia. Tam szuka się początków dzisiejszej administracji leśnej, czego wyrazem był obchodzony przez cały 2014 rok jubileusz 90-lecia Lasów Państwowych. W 1924 roku powołana została instytucja Polskie Lasy Państwowe. Jej początki splotły się z budowaniem podwalin państwa po odzyskaniu niepodległości. Leśnicy tego okresu widziani są jako: budowniczowie nowej Polski, całkowicie oddani idei, przywracający jej miejsce na mapie Europy, poprzez swoją sumienną pracę na rzecz polskiego leśnictwa. Leśnicy to ojcowie założyciele kraju, ci których: „można uważać za 'architektów' tych lasów jako gałęzi gospodarki narodowej" (Broda, 2006a: 137). Nadawali oni kształt kompleksom leśnym czy sposobom ich zarządzania, ale przez to także całemu państwu. Przywoływanie tych czasów i ich postaci sugerować ma analogię do sytuacji z kolejnego budowania kraju po odzyskaniu niepodległości, teraz w 1989 rok. Tak jak w 1918, tak w 1989 roku leśnicy prezentują siebie jako niestrudzonych orędowników sprawy polskiej. Leśnicy dwudziestolecia międzywojennego jeszcze silniej powracają wtedy, gdy leśnicy przeczuwają potencjalne zagrożenie, którym może być wprowadzenie dywidendy na rzecz państwa, włączenie do sektora finansów publicznych, zbliżanie się terminu wchodzenia w życie traktatów akcesyjnych Unii Europejskiej związanych z obrotem ziemią leśną i rolną. Tak jak w przytaczanym w poprzednim rozdziale opisie z uroczystości jubileuszu powołania Dyrekcji Regionalnej Lasów Państwowych w Poznaniu, przeszłość równie mocno mobilizowana była po to, by tłumaczyć przeszłość, co by legitymizować teraźniejszość i pomóc osiągnąć zamierzoną przyszłość. „Tu, gdzie rodziła się Polska, rodziła się też administracja leśna" – można było usłyszeć podczas otwarcia obchodów. Związek między historią Polski i historią leśnictwa, między leśnikami i narodem przedstawiany jest jako nierozerwalny, właśnie ze względu na zakotwiczenie go w wybranej wersji przeszłości. Na nowo zaprojektowanej stronie internetowej Lasów Państwowych umieszczono cytat z wypowiedzi pierwszego dyrektora naczelnego Lasów Państwowych, powołanego na to stanowisko w 1933[65]: „Tylko państwo, jako właściciel, jest w stanie przez racjonalne gospodarowanie uwydatnić wszystkie ekonomiczne, przyrodnicze i kulturalne korzyści płynące z nich dla kraju". Adam Loret, którego to słowa, zyskał wśród

65 Od października 1926 roku był delegatem do spraw administracji lasów państwowych. W ramach tej funkcji pracował nad nową strukturą administracyjną dla państwowego leśnictwa (Broda, 2006a: 99-100; Grzywacz, 2014: 97).

leśników miano „ojca założyciela" polskiego leśnictwa. Jego wyjątkowa dzisiaj pozycja nie wypływa wyłącznie z jego sprawnych działań administracyjnych i organizacyjnych, ale zasadniczo z utrzymania lasów posiadanych przez państwo w zarządzie jednej jednostki – Lasów Państwowych, z ograniczenia działalności prywatnych (krajowych i zagranicznych) firm w lasach: „podjęcia akcji wypierania kapitału prywatnego z Lasów Państwowych oraz przejmowania tartaków państwowych" (Broda, 2006a: 105), co wiązało się również z przejęciem pozyskania, wyrabiania i zbytu drewna z rąk prywatnych kontrahentów w gestię LP. Najgłośniejszy przykład tego typu działań dotyczy brytyjskiej firmy The Century European Timber Corportion, która pozyskiwała drewno na podstawie tzw. koncesji leśnych na terenie dziewięciu nadleśnictw w Puszczy Białowieskiej. Mimo ogromnych kosztów dla strony polskiej (525 tys. funtów), Adam Loret zdecydował się na wypowiedzenie umowy koncesyjnej: „(…) było to rozsądne pociągnięcie, tak uważano wówczas i nadal tak się uważa, gdyż uchroniło to Puszczę Białowieską przed dalszą dewastacją" (Broda, 2006a: 106-107). Loret (i związana z tymi czasami kadra leśników) przedstawiany jest jako ten, który ocalił polskość lasów i zachował ich narodowy charakter dzięki temu, że: „był zwolennikiem objęcia przez państwo dość ścisłej kontroli nad całą gospodarką leśną w kraju, wszystkimi lasami, niezależnie od ich form własności" (Grzywacz, 2014: 97).

Tymczasem w specyfice ówczesnego leśnictwa, równie ważne było to, że w 1924 oraz 1931 roku posiadane przez państwo lasy zostały włączone w skład przedsiębiorstwa państwowego, co miało przyczynić się do zwiększenia przychodów skarbu państwa. Lasy Państwowe zostały poddane formie komercjalizacji, w ramach której przedsiębiorstwo, którym się stawały, miało pokrywać swoje wydatki i inwestycje z własnego dochodu[66]. Dodatkowo LP zobowiązane były przekazywać do budżetu państwa przynajmniej 50% zysku bilansowego, który obliczano po dokonaniu wszelkich obowiązkowych odpisów (Broda, 2006a: 104). Dalej, na mocy rozporządzenia prezydenta z 17 marca 1927 roku, dotyczącego tworzenia przedsiębiorstw państwowych, leśnicy zatrudnieni w LP tracili status pracowników państwowych[67]. Kluczowe jest również to, że stosunek lasów państwowych do prywatnych w latach 1923 oraz 1937 wynosił kolejno: 31,9% do 68,1% oraz 38,7% do 61,3% (Broda, 2006: 66).

O ile okres międzywojenny można uznać za czas pamiętany wybiórczo to swoistą wyrwą w leśnej pamięci jest czas socjalizmu. W relacji Schwartz, łotewscy leśnicy świadomi byli utraty statusu, pozycji, prestiżu jakie dotknęły ich grupę. Podobnie leśnicy w Polsce wspominają ten czas, jako okres degradacji leśnictwa, czas upadania na kolana (Poseł). Źle opłacani leśnicy zajmowali

66 Do tego punktu leśnicy odwołują się jako korzeni ich modelu samofinansowania się. Jednakże jak widać, z wywiadu z Posłem, przyczyny podjęcia decyzji o samofinansowaniu się LP w 1991 różniły się od tych w 1924 i 1931, a współcześnie to odwołanie do historii jest raczej mechanizmem legitymizacji i utrzymania *status quo.*

67 Dekret Prezydenta RP z dnia 30 IX 1936 roku o państwowym gospodarstwie leśnym czynił z leśników odrębny od innych funkcjonariuszy państwowych pion służby państwowej (Broda, 2006b: 110).

się pozyskaniem surowca i współtworzeniem gospodarki centralnie planowanej. Ze wspomnień leśników wynika, że z niskich państwowych pensji, często nie sposób było wyżyć, a więc często zajmowali się oni dodatkowo małymi gospodarstwami rolnymi, albo hodowlą zwierząt. Eksploatacyjny model leśnictwa, który wówczas dominował, nastawiony był na duże pozyskanie i sadzenie szybko rosnących, mało wymagających gatunków. Zręby zupełne i monokultury sosen były codziennością pracy leśnika. Funkcjonując u dołu leśnej hierarchii, leśnicy mieli na uwadze raczej to, jak związać przysłowiowy koniec z końcem, korzystając z nadarzających się okazji, niż jak dbać o skarb narodowy w postaci lasów. Zwłaszcza, że – o czym w ramach leśnictwa nie mówi się w ogóle – ten skarb narodowy, stał się państwowym od niedawna. Na mocy aktów prawnych z lat 1944-1946 w rękach państwa znalazło się blisko 85% lasów w kraju oraz prawie cały przemysł drzewny. Dokumenty sankcjonujące upaństwowienie lasów to: 1. dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z 6 września 1944 r. o reformie rolnej – była to podstawa do upaństwowienia lasów o powierzchni ponad 50 hektarów (w województwach centralnych i wschodnich) oraz powyżej 100 hektarów (w województwach zachodnich), które wchodziły w skład nieruchomości ziemskich; 2. dekret PKWN z 12 grudnia 1944 roku, który upaństwawiał lasy nieprzejęte powyższym dekretem, których powierzchnia przekraczała 25 hektarów na jednego właściciela. Dodatkowe, późniejsze „mniejsze" akty upaństwawiały znaczną część lasów samorządowych, kościelnych jak również lasy stanowiące część majątków zajętych podczas wojny na cele publiczne (Broda, 2006b: 25-26). Tym sposobem, w 1991 roku leśnicy mimo, że początki i źródła historii swojej jednostki lokowali w czasach dyrektora Loreta, to bez zbędnych dyskusji, zaakceptowali spadek po socjalizmie w postaci 80% państwowych lasów. Sprawa reprywatyzacji lasów upaństwowionych w latach 1944-1946 nie została właściwie w Polsce po roku 1989 poddana szerokiej dyskusji, ani nie przedstawiono jej rozwiązania. Leśnicy z kolei postanowili tę kwestię wyciszyć, przemilczeć, schować do najgłębszej szafy w nadziei, że skoro nikt jej nie zauważy, nie zostanie ona poddana pod debatę.

Po blisko dziesięciu latach od zmian ustrojowych w 1989 roku, zwrot utraconego po II wojnie światowej mienia lub rekompensaty za nie zaczął w rządowych planach splatać się z reorganizacją państwowego leśnictwa: uczynienia z niego jednoosobowej spółki akcyjnej, spółki skarbu państwa, włączenia do sektora finansów publicznych. Głównym argumentem wykorzystywanym przez leśników, by zapobiec zmianom własnościowym i organizacyjnym nie była kwestia obrony ich jednostki, równowagi przyrodniczej lasów, rynku surowca drzewnego, ale obrona dobra narodowego wszystkich Polaków, które aby mogło gwarantować bezpieczeństwo członkom narodu, musi pozostać w rękach państwa w niezmienionej formie – w rękach samofinansujących się Lasów Państwowych.

(...) stosunek społeczeństwa do przyrody może być także miarą jego postawy wobec własnej tożsamości.
Jacek Kolbuszewski, 1992:46

Po tym, gdy przekonano się, że Lasy Państwowe radzą sobie coraz lepiej w nowych realiach, w instytucji państwa i zacieśnianiu z nią więzi leśnicy dostrzegli swoiste zagrożenie. Pod koniec drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku oraz na początku następnego stulecia miały miejsce cykliczne „leśne burze", które w środowisku leśników określane były nieodmiennie jako „zamach na lasy". Leśnicy każdą próbę zmiany dotychczasowej sytuacji prawnej ich jednostki definiują jako potencjalne otworzenie ścieżki do przejęcia/sprzedaży państwowych lasów. Zmiany proponowane przez poszczególne rządy sprowadzane są w dyskursie publicznym do chęci prywatyzacji lasów. W tych walkach leśnicy potrzebują wsparcia społeczeństwa. Poseł mówił: „Społeczeństwo już wiele razy dało przykład, przecież my co chwilę zbieramy podpisy, ludzie się podpisują, właściwie bez większego uzasadnienia. Tylko się powie: 'Znowu chcą sprywatyzować lasy. Chcesz żeby był prywatny?' 'Nie! Daj, podpiszę!', więc na szczęście społeczeństwo jest za nami". To co robią leśnicy to walka o utrzymanie *status quo* nie tylko formy własności lasów, ale sposobu funkcjonowania swojego przedsiębiorstwa. W tych zmaganiach do utrzymania aktualnej specyfiki swojej profesji wykorzystują zawiłości systemu prawnego i brak wiedzy przeciętnego obywatela[68], w kwestii finansowania, organizacji i zarządzania zasobami naturalnymi w Polsce, strach przed prywatnym, a także obcym kapitałem, jak i nastroje nacjonalistyczne. Mimo że leśnicy opowiadają się w tych sporach przeciw politykom i ich, jak to barwnie określają ci pierwsi, „zakusom na lasy", a także dążą do utrwalenia modelu samodzielności (finansowej i organizacyjnej), w tych walkach posługują się niezbędnym połączeniem narodowego i państwowego. Poniżej omówię pięć „burz wokół lasów", które miały miejsce na przestrzeni lat 2001 i 2015 i dotyczą kolejno: uchwalenia *Ustawy o narodowym charakterze strategicznych zasobów naturalnych kraju*, protestów leśników przeciw włączeniu Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych, nałożenia na Lasy Państwowe dywidendy na rzecz budżetu państwa, propozycji wprowadzenia do Konstytucji poprawki dotyczącej lasów państwowych, referendum

68 „(…) o zasadach zrównoważonej gospodarki leśnej słyszało ledwo 30 proc. respondentów. Na pytanie, jaka część lasów i terenów leśnych jest własnością państwa, ponad 30 proc. odpowiedziało, że nie więcej niż 60 proc. Na pytanie o to, kto zarządza lasami stanowiącymi własność Skarbu Państwa, 78 proc. badanych odpowiedziało, że PGL Lasy Państwowe. Jednak aż 22 proc. przypisuje zarząd tymi lasami Ministerstwu Środowiska (....). Aż 84 proc twierdzi, że Lasy są w pełni lub częściowo finansowane z budżetu państwa. Mimo takich braków w wiedzy Polacy są w znaczącej większości przeciwni prywatyzacji terenów leśnych. Zaledwie 8 proc. opowiada się za sprzedażą LP firmom, bądź osobom prywatnym. 33 proc. jest takiemu przekształceniu raczej przeciwna, a 41 proc. odpowiada zdecydowanie, że jest przeciwna prywatyzacji" (Pudlis, 2012: 36).

w sprawie utrzymania dotychczasowego sposobu funkcjonowania „Lasów Państwowych" oraz ostatniej kampanii prezydenckiej.

A. W walce o narodowy charakter lasów[69]

Źródła *Ustawy o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju* sięgają roku 1998. Wówczas po raz pierwszy pojawiły się w ramach rządu pomysły na przemianowanie PGL LP w spółkę akcyjną. Dyskusja, która toczyła się wówczas w Radzie Ministrów oraz w Sejmie[70] łączyła kwestie lasów państwowych z opracowywanym prawem reprywatyzacyjnym i prywatyzacyjnym. Jedna z propozycji zakładała wówczas zwrot upaństwowionych lasów właścicielom lub ich spadkobiercom w naturze. Podczas posiedzenia Rządu RP, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Hubert Łaszkiewicz wystąpił z wnioskiem o utworzenie w miejsce Lasów Państwowych spółki Skarbu Państwa, której akcje, jako rekompensata, miały trafić do właścicieli lub spadkobierców właścicieli, którzy utracili lasy w wyniku upaństwowienia. Pierwotnie wniosek ten został przyjęty, jednak w wyniku reakcji Ministra Środowiska i Dyrekcji Lasów Państwowych na kolejnym posiedzeniu Rady Ministrów przystąpiono do ponownego głosowania w tej sprawie, w którym to jeden głos przeważył i ostatecznie nie przystąpiono do realizacji zamiany Lasów Państwowych w spółkę Skarbu Państwa[71] (Tomaszewski, 2006:61-62). Wówczas leśnicy zdali sobie sprawę, że utrzymanie aktualnego stanu leśnictwa jest zagrożone, a niespodziewana i zaskakująca propozycja rządu, która wprawdzie w tamtym momencie niezrealizowana, jest wierzchołkiem nadpływającej góry lodowej. Wykorzystali wówczas mechanizmy, które stworzyło demokratyczne państwo, a mianowicie przystąpili do organizacji ruchu obywatelskiego pod nazwą „Komitet Inicjatywy Ustawodawczej Ustawy o zachowaniu narodowego charakteru zasobów naturalnych kraju"[72]. Jego pełnomocnikiem został Jan Podmaski, Dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Pile. Komitet opracował projekt ustawy oraz zebrał sto dwadzieścia dziewięć tysięcy podpisów obywateli, co w świetle polskiego prawa, umożliwiało przedstawienie projektu jako obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej (minimalna wymagana liczba to sto tysięcy; podpisy zebrano w mniej niż trzy tygodnie). Marszałek Sejmu

69 Hasło przyświecające leśnikom podczas zbierania podpisów w ramach Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej w 1999.

70 Sejm III kadencji, w latach 1997-2001, w którym większość głosów posiadała Akcja Wyborcza „Solidarność", która tworzyła koalicję z Unią Wolności.

71 Jest to szeroko znana wśród leśników „sprawa jednego głosu", który przeważył i „uratował nas za Buzka", o której opowiadało mi wielu leśników, w tym Poseł.

72 Zrobili to niezwykle szybko. Ustawa o wykonaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli została ogłoszona 23 lipca 1999, a weszła w życie 24 sierpnia tego roku. Już 14 września do Kancelarii Marszałka Sejmu wypłynęło zawiadomienie o powołaniu tego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej.

Maciej Płażyński 19 października 1999 skierował projekt do pierwszego czytania podczas 64 posiedzenia sejmu III kadencji, które nastąpiło 18 listopada, a dzień wcześniej poprzedziła je debata sejmowa. W druku 1455, który wpłynął do Kancelarii Sejmu 4 października 1999 roku razem z projektem ustawy i czterdziestoma trzema teczkami podpisów, w uzasadnieniu projektu Komitet referuje, iż: „Likwidacja Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe i powołanie spółki leśnej, oznaczałoby: a). lasy państwowe przestałby być własnością narodu, a stałby się własnością spółki, (….) d). akcje zostałyby bardzo szybko zakupione przez kapitał zagraniczny, związany przede wszystkim z przemysłem drzewnym (celulozowym i płytowym), dla możliwości uzyskania dyktatu surowcowego, ze znanymi tego skutkami w okresie międzywojennym (eksploatacja Puszczy Białowieskiej przez drzewny koncern brytyjski) a także – skutkami współczesnymi w krajach afrykańskich". Z kolei: „Wprowadzenie w życie ustawy o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju wywoła pozytywne skutki społeczne: 1. stworzy w społeczeństwie trwałe poczucie suwerenności" (*Druk nr 1455*, 1999). Podczas debaty sejmowej, podczas której obecna była liczna grupa leśników, jako pierwszy głos zabrał Pełnomocnik Komitetu Jan Podmaski, a po nim przedstawiciele klubów i kół poselskich. Poniżej przedstawiam wybrane fragmenty z ich wypowiedzi.

> *Jan Sieńko* (Sojusz Lewicy Demokratycznej): „Projektowana ustawa stwarza podstawy bezpieczeństwa ekologicznego i terytorialnego kraju, zabezpiecza interesy państwa polskiego i jego obywateli, traktując zasoby przyrodnicze będące w posiadaniu skarbu państwa jako najwyższe dobro narodowe".
> *Stanisław Żelichowski* (Polskie Stronnictwo Ludowe): „Dwa lata temu zapisaliśmy w uchwale naszego kongresu [PSL], iż naszym zadaniem jest zachowanie lasów państwowych jako dobra wspólnego, obecnego i przyszłych pokoleń Polaków, i zachowanie ich w polskich rękach. (Oklaski). (…) Społeczeństwo polskie, widząc zagrożenie (…) postanowiło bronić swoich lasów (…). Zabrakło nam chyba trochę wyobraźni. Nie przewidzieliśmy, że dojdą do władzy ci, którzy będą próbowali dobrać się do tych, jak pisał Żeromski, naszych narodowych świętości, jakimi są polskie lasy. (Oklaski) Ci, którzy w szumie drzew słyszą głównie szelest pieniądza".
> *Maciej Stanisław Jankowski* (AWS): „[Projekt] został zgłoszony przez społeczeństwo pod przewodnictwem leśników, którzy – jestem przekonany o tym – nie mieliby najmniejszych kłopotów, żeby zebrać 5-10 mln podpisów (…). Jasne jest, że lasy należą do naszej tradycji narodowej. Kiedyś stanowiły mur obronny przed Germanami, później były wielokrotnie miejscem walk o niepodległość (…).
> *Jarosław Kaczyński* (niezrzeszony, zastępca pełnomocnika Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej): „ (…) Lasy Państwowe – rozumiem przez to pojęcie w tej chwili ten dział administracji – funkcjonują dobrze, a przecież polskie państwo funkcjonuje źle. To jest dzisiaj powszechna opinia (…). W wypadku Lasów Państwowych zachowaliśmy w całości przedmiot, który jest terenem pracy tej części administracji. Jeżeli go zachowamy w dalszym ciągu, to szansa na to, że ten korpus administracyjny zachowa swoją dotychczasową jakość, jest wielka, jeśli natomiast to zmienimy, to, ponieważ ludzie są ludźmi, nastąpią tutaj procesy erozji. Dlatego wszelkiego rodzaju pomysły, żeby akurat w tej dziedzinie prywatyzować, są pomysłami, które godzą nie tylko w ekologiczne interesy kraju, ale także w interesy naszego państwa, bo właśnie to, co się dzieje w Lasach Państwowych, stan administracji Lasów Państwowych, stan tego korpusu administracyjnego powinien być przykładem dla innych.
> *Jacek Kasprzyk* (Sojusz Lewicy Demokratycznej): „(...) przede wszystkim bohaterzy

dzisiejszego dnia, i chyba nie tylko dzisiejszego dnia, leśnicy, których reprezentacja zasiada na galerii Sejmu. Jesteście pierwszą grupą społeczno-zawodową, która oprócz własnego interesu zawodowego w sposób skuteczny potrafi bronić interesu narodowego. I tego wam nikt nie odbierze, tego wam serdecznie gratuluję i za to serdecznie dziękuję. Projekt społeczny, który w zasadzie jest waszym projektem, jest merytorycznie nie do obalenia na tej sali i poza nią".
Halina Nowina-Konopka („Nasze Koło'"): „(…) należałoby chyba zmienić tytuł ustawy, bo tak rzeczywiście ona chroni lasy, w dużej mierze przed byłymi właścicielami, co jest osobną jakby kwestią, którą trzeba będzie tutaj poruszyć, a nie chroni pozostałych dóbr naszego państwa".
Jerzy Madej (Unia Wolności): „Właściwie ustawa nie tyle powinna być ustawą o zachowaniu charakteru narodowego, ile o ograniczeniu reprywatyzacji czy prywatyzacji dóbr narodowych. Art. 2 brzmi: 'Zasoby naturalne, o których mowa w art. 1, stanowią własność skarbu państwa i nie podlegają prywatyzacji oraz reprywatyzacji w naturze'. I to jest zasadniczy artykuł tej ustawy i wszystkie inne można by sobie darować. (…) w odróżnieniu od moich przedmówców, nie występuję tu z tak dużym entuzjazmem, nie twierdzę, że jest to projekt ustawy o znaczeniu epokowym, ustawy, która stawia nas w czołówce światowej czy europejskiej, jeśli idzie o zabezpieczenie tych dóbr – zasobów naturalnych kraju. Jest to raczej specyficznie polski dokument (…). Właściwie można powiedzieć, że niemalże wszyscy występujący mówcy, a w każdym razie na pewno 80% mówców mówi o lasach. I to jest główny temat, i to jest główny problem, który ma być tą ustawą rozwiązany. Zresztą, jak widać, na balkonie siedzą leśnicy, natomiast nie widać tam nikogo, kto gospodaruje wodą, nie widać górników, nie widać nikogo z dyrekcji gospodarki wodnej (…). I teraz jest pytanie: czy to, że zamrozimy stan własności lasów, wpłynie na jakość gospodarki leśnej czy nie wpłynie? (...) Moje zdanie jest takie (…), że inicjatywa wyszła ze strony leśników, natomiast inne sprawy, to znaczy woda i kopaliny zostały dopisane tylko dlatego, żeby można było nadać tytuł, że to są strategiczne zasoby naturalne" (*Stenogram z Posiedzenia nr 64 Sejmu III kadencji,* 1999).

Jak prezentują powyższe wypowiedzi, wśród posłów nie było jednomyślności, co do słuszności wprowadzania ustawy, jednak wszystkie grupy dostrzegły znaczącą rolę leśników w tej inicjatywie. Zwraca uwagę także fakt, że część dyskusji dotyczyła przedsiębiorstwa – Lasów Państwowych, a nie lasów państwowych – zasobu w rękach państwa. Inny, ciekawy element dotyczy podkreślenia (instrumentalnego) stosunku ustawy do pozostałych zasobów naturalnych, na co zwrócił uwagę poseł Jerzy Madej. Po pierwszym czytaniu, Sejm skierował projekt do prac w komisjach: Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Skarbu Państwa, Uwłaszczenia i Prywatyzacji. Po rozpatrzeniu go kolejno 17 lutego i 21 września 2000 roku oraz 20 czerwca 2001, projekt ustawy został ponownie przedstawiony w Sejmie, gdzie 5 lipca 2001 roku przystąpiono do czytania drugiego, a dzień później do czytania trzeciego. Przy 412 głosach za, 3 sprzeciwu i 3 wstrzymujących się, przyjęto ustawę. Senat nie wniósł poprawek. Do dzisiaj jest to jedyna ustawa przyjęta przez Polski Parlament, która jest rezultatem obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej.

Widmo reprywatyzacji wyszło z leśnej szafy w momencie, w którym leśnicy się tego nie spodziewali. Rząd Jerzego Buzka i Akcji Wyborczej „Solidarność" cieszył się dużym poparciem wśród leśników, zwłaszcza że ówczesny (i dzisiejszy) Minister Środowiska, Jan Szyszko, sam będący leśnikiem, był jednym z największych orędowników „polskiego modelu leśnictwa". Rząd Jerzego Buzka ustąpił w październiku 2001, a władzę po nim przejął rząd koalicyjny na czele

z Sojuszem Lewicy Demokratycznej (SLD). Był to czas, w którym gwałtownie spowolniły procesy prywatyzacyjne (obrazuje to diagram udziału przychodów z prywatyzacji, wyrażany w procentach, w stosunku do całych dochodów budżetowych, w którym oś z ponad 20% za czasów rządów AWS spada do około 2%, w czasie pierwszego roku premierostwa Leszka Milera z SLD). Za Buchowskim można nazwać ten okres zamrożeniem transformacji (2001:136). Reprywatyzacja lasów, od tej pory nie wróciła już w poważnej dyskusji rządowej i parlamentarnej. Zamknęła ją w zasadzie uchwalona w 2001 roku ustawa. W równym stopniu doprowadził do tego rozwój przekonania o ukrytym zagrożeniu, które ta sytuacja uwolniła wśród leśników. Propozycja Rady Ministrów w 1998 roku, związana z planami re- i prywatyzacji, zakładająca zmiany formy organizacji Lasów Państwowych była nieprzewidziana przez leśników i zinterpretowana przez nich jako zamach na ich jednostkę i polskie leśnictwo. Podczas wywiadów i obserwacji notowałam, że do dzisiaj jest ona swoistą traumą dla leśników. Opisują ją jako najpoważniejsze zagrożenie, które na nich spadło po 1989 roku. Uważam, że był to także katalizator nowej postawy i działań wśród leśników. Od tego czasu nie godzą się oni na żadne zmiany w organizacji i strukturze jednostki, poprzez forsowanie argumentu, iż tylko utrzymanie ich w niezmienionej formie, będzie w stanie zapewnić bezpieczeństwo Polski. Ponadto, raz zaskoczeni leśnicy, wypracowali mechanizm zapobiegawczy, który w poczynaniach rządu i polityków każe im z góry doszukiwać się „zakusów na lasy". Dlatego, jak twierdzi Poseł, należy zachować czujność. Drugim orężem, którego dostarczyła leśnikom sprawa inicjatywy ustawodawczej, to niezachwiana wiara w poparcie społeczne. Dotyczy to zarówno prywatyzacji lasów państwowych, zmiany sposobu organizacji leśnictwa jak i samych leśników. Poseł Jankowski twierdzi, że leśnicy nie mieliby problemów z zabraniem pięciu i dziesięciu milionów podpisów. Z koli Poseł twierdzi, że pod jakimkolwiek hasłem nie zbiorą się leśnicy, społeczeństwo jest z nimi i podpisze każdy ich apel. Od 2001 roku, niesieni przekonaniem o wsparciu jakim darzą ich Polacy, leśnicy uważają, że ich praca i zawód są stale wysoko waloryzowane w społeczeństwie. To niewzruszone przekonanie spowodowało, że leśnicy okazali się niewyczuleni na zmieniający się kontekst społeczny, postawy i oczekiwania, do czego powrócę na końcu tego rozdziału.

Opisana wyżej ustawa stała się cennym orężem, po które sięgają leśnicy, wskazując na poparcie społeczne i zrozumienie dla wyjątkowości ich pracy. Chcę wskazać, że dochodzi w niej do ścisłego połączenia państwowych lasów z bezpieczeństwem państwa oraz narodowymi wartościami. Jak słusznie zauważa poseł Madej (ale także pośrednio inni, cytowani powyżej), zwycięzcami tego przedsięwzięcia są leśnicy. Zachowanie narodowego charakteru strategicznego zasobu naturalnego, jakim teraz stają się lasy (ale tylko te posiadane przez państwo), sprowadza się w zasadzie do niemożności ich reprywatyzacji w naturze, albo prywatyzacji. Ustawa ta sankcjonuje

utrzymanie w zarządzie państwa, a poprzez *Ustawę o lasach*, w zarządzie leśników blisko 80% lasów. Jeśli odnieść tę ustawę do ochrony przyrody czy zrównoważonego rozwoju, powiela ona zapisy z innych aktów prawnych i Konstytucji. Całe *novum* sprowadza się do obwarowań reprywatyzacyjnych, co zostało zauważone przez część cytowanych posłów. Dzięki tej ustawie leśnicy bardzo ciasną więzią związują swoją jednostkę organizacyjną (jako że oni gospodarują lasami państwowymi) z ideą bezpieczeństwa państwa i narodu. Narodowy charakter oznacza własność państwową. Leśnicy zręcznie artykułują to połączenie, pokazując, że tylko taka sytuacja: „zabezpiecza interesy państwa polskiego i jego obywateli, traktując zasoby przyrodnicze będące w posiadaniu skarbu państwa jako najwyższe dobro narodowe" (poseł Jan Sieńko). Tymczasem, jak z mównicy stwierdzał Jerzy Madej: „Wiemy o tym, że tu chodzi głównie o te lasy. I to jest główny temat, i to jest główny problem, który ma być tą ustawą rozwiązany. Zresztą, jak widać, na balkonie siedzą leśnicy, natomiast nie widać tam nikogo, kto gospodaruje wodą, nie widać górników, nie widać nikogo z dyrekcji gospodarki wodnej". Tą ustawą leśnicy wygrali koleją mała transformację.

B. Tylko głupi lasy łupi
Lasy są własnością narodu, a nie ministra skarbu[73]

Druga burza o lasy, na którą chcę zwrócić uwagę, to kwestia włączenia Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych. Jest ona ważna, bo zmobilizowała leśników do zorganizowania ogólnopolskiego protestu przed siedzibą Sejmu. W 2010 roku rząd Donalda Tuska przystąpił do prac nad nowelizacją ustawy o finansach publicznych. Komisja Finansów Publicznych Sejmu i powołana specjalna podkomisja ds. Lasów Państwowych rozpoczęły pracę nad projektem *Ustawy o zmianie ustawy o finansach publicznych oraz niektórych innych ustaw*, która zakładała włączenie Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych, poza którymi, na mocy *Ustawy o lasach*, dotychczas się znajdowały. Nowa ustawa miała wprowadzać obowiązek lokowania wolnych środków jednostek sektora finansów publicznych (od tej pory także LP) w formie depozytu, którego prowadzeniem zajmować się miał Minister Finansów. Rząd argumentował, że motywem podjęcia prac nad nową ustawą jest potrzeba zmniejszenia kosztów obsługi długu publicznego (*Odpowiedź podsekretarza stanu…*).

20 października 2010 roku odbyła się pierwsza manifestacja leśników pod budynkiem Sejmu. Wzięło w niej udział około dwustu leśników. Jej organizatorami był: Związek Leśników Polskich w RP, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" oraz Ruch Obrony

73 Hasła z plakatów protestujących leśników w 2010 roku [m.in. http://www.solidarnosc.org.pl/projekty-aktow-prawnych2/item/1929-tylko-glupi-lasy-lupi].

Lasów Polskich, który został powołany rok wcześniej. Przedstawiciele protestujących udali się do Marszałka Sejmu Grzegorza Schetyny, któremu przekazano petycję oraz ponad dwieście tysięcy podpisów zebranych wśród Polaków jako wyraz sprzeciwu wobec proponowanych zmian (łącznie zebrano ich blisko dwieście pięćdziesiąt tysięcy). Miesiąc później, 24 listopada, odbyła się ogólnopolska manifestacja, w której uczestniczyło ponad pięć tysięcy leśników z całego kraju. Jak relacjonował Rokitnik, leśnicy zjawili się na proteście w służbowych mundurach, służbowych czapkach z emblematami narodowymi, przyjeżdżali autokarami i zorganizowanym transportem. Przywieźli ze sobą flagi narodowe, plakaty i banery przedstawiające m.in. ówczesnego Ministra Finansów Jacka Rostowskiego zjadającego lasy, oraz premiera Donalda Tuska wbijającego nóż w plecy leśnika zajmującego się sadzeniem drzew. Przedstawiciele komitetu organizacyjnego zwrócili się do zebranych mówiąc: „walczymy tutaj nie o poprawę naszego bytu, ale o zachowanie Lasów Państwowych dla społeczeństwa, zapewnienie powszechnego do nich dostępu" (*Protest leśników*… 2010). W tym samym czasie odbyło się posiedzenie Komisji Finansów Publicznych. Leśnicy nie wybrali daty protestu tylko ze względu na prace komisji, ale przede wszystkim ze względu na trwające obrady Sejmu i pierwsze czytanie proponowanej ustawy. Podczas obrad poseł opozycji Dariusz Bąk, który spotykał się z protestującymi leśnikami mówił: „Przedstawiony projekt ustawy o zmianie ustawy o finansach publicznych zakłada, że do sektora finansów publicznych zakwalifikowane będzie Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe (…). Zabranie pieniędzy, bo do tego sprowadza się dzisiaj ten projekt, Lasom Państwowym doprowadzi do ich upadłości, do bankructwa, a w przyszłości być może do prywatyzacji". Odpowiadał mu premier Donald Tusk: „Jeśli chodzi o Lasy Państwowe, to od wielu tygodni (…) ze wszystkimi zainteresowanymi rozmawiamy o tym, w jaki sposób wliczać do budżetu państwa po stronie aktywów środki, które są w dyspozycji Lasów Państwowych (…). Póki w Polsce jest rząd Platformy i PSL-u, Lasy Państwowe są w stu procentach bezpieczne od strony finansowej i pod względem struktury. (Oklaski) (Poseł Beata Kempa: Tak jak stocznie.)" (*Stenogram z Posiedzenia nr 78 Sejmu,* 2010). Podczas posiedzenia podkomisji Finansów Publicznych w dniu 24 listopada zdecydowano, że temat Lasów Państwowych zostanie poddany pod debatę na posiedzeniu Komisji Finansów, które odbyło się 30 listopada. Po debacie poddano pod głosowanie zmianę w art. 1 projektu ustawy. Przedstawiono dwa warianty zmiany. Pierwszy z nich polegał na włączeniu Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych, drugi na wykreśleniu takiej regulacji. W głosowaniu wzięło udział 30 osób. 12 posłów głosowało za, 18 było przeciwnych. Komisja wybrała wariant drugi (*Komisja Finansów Publicznych nr 356,* 2010). Tak sytuację tę komentował były Dyrektor Generalny Lasów Państwowych:

> „To nie jest pierwsza próba ratowania budżetu kosztem lasów państwowych. W 1924 r. kiedy powołano Polskie Lasy Państwowe, jako jednostkę budżetową, która miała zasilać Skarb Państwa i wspomóc tak ważną przecież reformę walutową ministra Grabskiego, środowisko leśników niezwykle ostro wystąpiło przeciwko pomysłowi potraktowania lasów państwowych jako skarbonki (…). Lasy Państwowe przeszły udaną, mogącą być przykładem, transformację ustrojową, dzięki mądrym rozwiązaniom ustawowym i autonomiczności systemu finansowego. System budżetowy niweczy te sprawdzone rozwiązania. W celu doraźnego ratowania budżetu na nadchodzący rok wyborczy, nie wolno niweczyć wypracowanych przez lata, bardzo dobrych rozwiązań" (Dawidziuk, za Remuszko, 2010:10).

Odwołany w 1999 Minister Środowiska Jan Szyszko twierdził z kolei, że: „Wprowadzenie Lasów Państwowych do systemu finansów publicznych państwa jest moim zdaniem kolejnym, konsekwentnym krokiem, mającym na celu doprowadzenie do ich prywatyzacji" (Szyszko, za Remuszko, 2010: 11).

Abstrahuję tutaj od zasadności proponowanego projektu ustawy dla ratowania finansów publicznych oraz dla zachowania długodystansowej równowagi w przyrodzie. Chcę zwrócić uwagę na retorykę i postawy, które podczas jej procedowania towarzyszyły leśnikom. Po pierwsze, włączenie Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych stało się dla leśników równoznaczne z dziejącą się teraz, lub będącą przewidywanym efektem ustawy – prywatyzacją, z przejęciem lasów z rąk leśników, co w domyśle oznaczało też państwa i społeczeństwa. W skomplikowanej sytuacji prawnej jednostki oraz finansów państwa, protesty leśników zostały sprowadzane do walki o zachowanie państwowego charakteru lasów i nie dopuszczenia do ich sprzedaży. Mimo że taki pomysł nie został wyrażony *explicite*, w ten sposób poczynania rządu zostały przedstawione. Ta sytuacja była opisywana jako „nie mająca racjonalnego uzasadnienia i godzącą w polską rację stanu" (*Status oraz forma*…, 2011). Leśnicy ponownie opisywali tę sytuację jako „zakusy na lasy", których tak jak w międzywojniu czy 2001 roku ponownie muszą bronić (np. wypowiedź Dyrektora Dawidziuka). Już w 2001 roku lasy państwowe zostały określone jako strategiczny zasób naturalny kraju, który musi zostać w rękach państwa. W propozycji korekty ustawy z 2010 roku chodziło o bardzo konkretną zmianę sytuacji finansowej jednostki, która polegała na ściślejszym połączeniu jej z budżetem. Jednak w retoryce leśników, sprzeciw wobec zmian w relacjach z budżetem został sprowadzony do obrony polskości lasów oraz ich bezpieczeństwa, która i tym razem zakończyła się po myśli leśników.

C. Leśny haracz

O Lasach i daninie publicznej[74]

Studium trzech ostatnich „leśnych burz" jest odmienne, ponieważ mogłam w ich trakcie prowadzić obserwacje, rozmawiać o nich z leśnikami na różnych szczeblach administracji, a także przyglądać się, jak odnoszą oni te wydarzenia do przeszłych zdarzeń. W zasadzie, to co dzieje się od grudnia 2014 wokół polskiego leśnictwa można rozpatrywać jako jeden przypadek. Zdecydowałam się rozbić go na trzy części, w których skupiam się na trzech specyficznych cechach leśnej, postsocjalistycznej teraźniejszości. Pierwsza dotyczy podtrzymywania dyskursywnej łączności Lasów Państwowych z państwem, gdy działania leśników zmierzają do utrzymania statusu samofinansowania bez konieczności zacieśniania więzi z budżetem. Druga opiera się na przekonaniu, że tylko państwowe lasy mogą służyć narodowi polskiemu, a każda próba zmiany tego stanu jest prostą drogą do prywatyzacji. Łączy się to z przekonaniem o konieczności dalszego umocowania prawnego takiego założenia (np. w Konstytucji RP, lub poprzez wykup ziemi przez państwo). W tej retoryce tylko państwo może zapewnić bezpieczeństwo polskim lasom. Trzeci, z kolei przypadek jest pochodną przekonania, iż polska ziemia, której las jest substytutem, musi pozostać w rękach polskich, państwowych leśników (czy ogólnie, polskich obywateli), gdyż w obliczu nieustannych ataków ze strony niepolskich sił, zmiana tej sytuacji może równać się utracie suwerenności i niepodległości. Tym samym prywatny i niepolski zostają zestawione jako synonimy, charakterystyczne dla niebezpiecznego Innego, który w zależności od kontekstu może oznaczać: poprzednich właścicieli lasów, zachodni model leśnictwa, prywatnych, zagranicznych (głównie niemieckich) inwestorów i przemysł drzewny, kapitał spekulacyjny, Unię Europejską, Żydów a nawet muzułmanów. Wymienione elementy podtrzymują przekonanie o stale istniejącym zagrożeniu (często ukrytym i zakamuflowanym) dla lasów i co z tym związane, dla narodu.

7 stycznia 2014 roku do Sejmu wpłynął rządowy projekt zmiany *Ustawy o lasach*[75]. Trafił on do Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, gdzie poddany został pierwszemu czytaniu. Poprawki, które są przedmiotem mojego zainteresowania dotyczą dodania art. 58a, który stanowi, iż: 1. Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych dokonuje wpłaty na rachunek ministra właściwego do spraw środowiska w wysokości stanowiącej równowartość 2% przychodów uzyskanych przez Lasy Państwowe ze sprzedaży drewna, zwanej dalej „wpłatą". 2. Wpłaty dokonuje się za każdy kwartał kalendarzowy

74 Pierwsze sformułowanie było wielokrotnie używane przez leśników podczas wywiadów, w odniesieniu do dywidendy na rzecz państwa wprowadzonej w 2014 roku. Drugie to tytuł artykułu, por. Tomaszewski, 2015.

75 Projekt datowany jest na dzień 18 grudnia 2013, a opublikowany został na rządowych stronach internetowych 23 grudnia.

w terminie do trzydziestego dnia miesiąca następującego po tym kwartale. 3. Wpłata stanowi dochód budżetu państwa"; a także art. 2. „1. W latach 2014 i 2015 Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, zwane dalej „Lasami Państwowymi", dokonuje wpłaty do budżetu państwa z kapitału (funduszu) własnego w wysokości 800 mln złotych rocznie" (*Ustawa o zmianie ustawy o lasach*). Premier Donald Tusk w druku nr 2041 tak uzasadniał projekt: „[Celem jest] utworzenie mechanizmu umożliwiającego dokonywanie wpłat do budżetu państwa (…). Z uwagi na fakt, iż Lasy Państwowe zarządzają i gospodarują mieniem Skarbu Państwa zasadnym jest, aby część zysku odprowadzały do budżetu państwa". 23 stycznia odbyło się drugie czytanie projektu ustawy, po czym skierowano go do prac w komisjach. Po trzecim czytaniu (dzień później), przystąpiono do głosowania, w wyniku którego ustawę przyjęto.

Leśnicy, z którymi przebywałam w styczniu i w późniejszych miesiącach 2014 roku wyrażali zaskoczenie, że rząd znowu dopuścił się „zamachu na lasy". Wiele z komentarzy dotyczyło pazerności polityków, tego że sięgają do pieniędzy, które im się nie należą i które powinny zostać w Lasach Państwowych. Wpłata do budżetu określana była jako danina na rzecz państwa lub wymuszony siłą haracz. Zdaniem znacznej części moich rozmówców (dotyczyło to głównie terenu nadleśnictw, im wyżej w hierarchii, tym wypowiedzi były bardziej stonowane i wyważone) był to kolejny skok na Lasy, który może doprowadzić do celowej destabilizacji finansowej jednostki, po to żeby w przyszłości tłumaczyć nią plany prywatyzacyjne[76]. Ówczesny Minister Środowiska, ekonomista, Maciej Grabowski[77], był przez wielu leśników postrzegany jako winowajca tej sytuacji: „On przyszedł po łupki[78] i po nas" (Oberek, marzec 2014) usłyszałam w Bieszczadach. Leśnicy nie uznawali za zasadne tłumaczenia, że pieniądze te zostaną przeznaczone na cele publiczne, a większość moich rozmówców trwała na stanowisku, że Lasy Państwowe nie powinny dotować budżetu państwa ze swoich środków, niezależnie od tego, jak im się aktualnie wiedzie.

Jednak gwałtowne nastroje wśród leśników szybko ostygły i mimo że kwestia leśnego haraczu nadal postrzegana była jako kolejny przejaw zakusów na lasy, to już w czerwcu leśnicy komentowali tę sprawę z większym dystansem. Zarówno na najwyższych szczeblach administracji, jak i w nadleśnictwach można było usłyszeć, że to finansowe obciążenie nie jest właściwie aż takim jarzmem, jak przewidywano jeszcze w styczniu i Lasy Państwowe poradzą sobie z tą wpłatą bez problemów dla swojej płynności finansowej, co więcej, nie wpłynie to na dobrą sytuację jednostki i jej pracowników. Nie było nawet zagrożenia dla zmniejszenia pensji, przywilejów, premii

76 „(…) ustawa doprowadzi do bankructwa LP, potem ich prywatyzacji, a w efekcie do ograniczenia możliwości korzystania z lasów przez Polaków" (Pudlis, 2014: 6).

77 Który zajmował się z ramienia Ministerstwa Finansów w 2010 roku m. in. procedowaniem projektu zmiany ustawy o finansach publicznych, która miała włączyć Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych.

78 Chodzi o plany wydobycia gazu łupkowego w Polsce.

okazjonalnych, itd. Jedyne czego żałowała kadra kierownicza z nadleśnictw, to fakt, że pieniądze te „poszły do Warszawy". Woleli, żeby zostały one na miejscu, a oni, jako nadleśnictwa, mogliby przeznaczyć je na jakieś lokalnie określone cele. Wtedy miejscowi ludzie „mogli by te pieniądze zobaczyć", a przez to docenić rolę leśników, „moglibyśmy popracować nad lokalnym PRem" (Rokitnik, czerwiec, 2014).

Leśnicy nie wygrali tego starcia z budżetem państwa, ale nie wyszli z niego też przegrani. Stracili część nadwyżki finansowej, jednak nie tyle, żeby w większym stopniu wpłynęło to na specyfikę ich pracy i leśnictwa lub zmuszałoby ich do radykalnych posunięć, jak protest w 2010 roku. Potrafili ocenić czy *opłaca* im się podejmować bardziej zdecydowane działania, jak zbieranie podpisów czy głośne strajki. Zyskali za to kolejny dowód na to, że „lasy nie są bezpiecznie". Utwierdziło ich to również w przekonaniu, że o ile państwowość lasów jest podstawą ich bezpieczeństwa, to państwowość Lasów Państwowych nie powinna być równoznaczna z połączeniem z rządem i budżetem. Zależność, która tu zachodzi nie jest oczywista – państwowość lasu ma z perspektywy leśników i w motywowanych nią działaniach, inne znaczenie (i przeznaczenie) niż państwowość Lasów Państwowych. Innymi słowy: Lasy Państwowe nie powinny być podległe budżetowi państwa i nie mają wobec niego obowiązków.

D. Z Konstytucją do lasu
Nocna próba sprzedaży lasów udaremniona[79]

Przyjęcie powyżej opisywanej ustawy stało się katalizatorem kolejnych zdarzeń. Jeszcze w styczniu 2014 roku w efekcie burzliwej debaty w trakcie i po sejmowych obradach, a także w odpowiedzi na oskarżenia ze strony partii opozycyjnych (głównie Prawa i Sprawiedliwości) o przygotowywanie przez rząd podstaw pod prywatyzacje Lasów Państwowych, premier Donald Tusk na konferencji prasowej, zorganizowanej 8 stycznia 2014 roku zapewnił o przychylność jego rządu dla prac nad poprawką, która miałaby wprowadzać do Konstytucji zapis o szczególnym znaczeniu państwowych lasów, a przez to uniemożliwić ich przyszłą prywatyzację. 21 stycznia w Senacie odbyło się pierwsze spotkanie, na którym zebrały się osoby mające w przyszłości ukonstytuować Zespół Sterujący, opracowujący propozycje poprawki konstytucyjnej, która została określona jako „gwarantująca społeczną własność lasów Skarbu Państwa". Spotkanie odbyło się z inicjatywy Instytutu Badawczego Leśnictwa – jednostki naukowej podlegającej Ministerstwu Środowiska. Zaprezentowano tam rządową poprawkę, która po późniejszych spotkaniach zespołu 13 marca wpłynęła do Sejmu jako poselski projekt ustawy. Zakładał on wprowadzenie do

79 Oba zdania to tytuły artykułów, por. Winczorek, 2014; Rotshild, 2014.

Konstytucji punktu 74a w brzmieniu: 1. Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są dobrem wspólnym i podlegają szczególnej ochronie. 2. Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie. 3. Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są udostępniane dla ludności na równych zasadach. Zasady udostępniania i gospodarowania lasami określa ustawa" (*Druk nr 2374*)[80]. W czasie prac zespołu, na łamach krajowej prasy ukazał się komentarz konstytucjonalisty, Piotra Winczorka:

> „czemu to właśnie lasy państwowe mają zostać w sposób szczególny potraktowanym dobrem wspólnym? Takim dobrem mogą być też kopaliny, grunty, zabytki, dzieła sztuki, instalacje transportowe i energetyczne, placówki służby zdrowia, kultury i oświaty itp. Wszystkie one służą całemu społeczeństwu i poszczególnym jego członkom, a więc mogą być uznane za mienie wspólne znajdujące się pod ochroną państwa lub jednostek samorządu terytorialnego. (…) Po trzecie i najważniejsze, konstytucja nie jest aktem, który można i należy poddawać zmianom w rytm aktualnych i wygasających z biegiem czasu gier politycznych" (Winoczrek, 2014).

Polemiczny list opublikował Kazimierz Rykowski, współtworzący Zespół Sterujący. Pisze on o przygotowywanej poprawce jako o zapisie, który: „ma postawić ostateczną tamę wszelkim zakusom prywatyzacyjnym i przekształceniowym" (Rykowski, 2014: 1). Co interesujące, dodaje on również, że: „Pytanie Pana prof. P. Winczorka: czemu to właśnie lasy państwowe mają zostać w sposób szczególny potraktowanym dobrem wspólnym? jest zasadne, ale tylko o tyle, o ile to szczególne potraktowanie rzeczywiście nie powinno dotyczyć wyłącznie lasów państwowych (...). W tym wypadku nie chodzi, rzecz jasna, o ochronę przed prywatyzacją, ale o zrównanie konstytucyjne państwowej i prywatnej gospodarki leśnej" (Rykowski, 2014: 3).

W okresie od stycznia do grudnia 2014 uczestniczyłam w wielu spotkaniach leśników, a także przeprowadziłam część moich badań, obserwacji i wywiadów. Wielokrotnie rozmawiałam z leśnikami o proponowanej poprawce do Konstytucji. Głosy były podzielone, ale częściej wyrażano zdanie, że może być to furtka, która otworzy ścieżkę do prywatyzacji lasów państwowych. Obawiano się punktu drugiego i „wyjątków, które określa ustawa". Wyrażano niepokój, że ustawę procedować jest łatwo i większościowy rząd, gdy będzie miał taką wolę, może taki ustęp wprowadzić. Sugerowano, że projekt niepotrzebnie sprowadza zagrożenie na leśników. Doszukiwano się złej woli w inicjatorach i nie wierzono w ich intencje zabezpieczenia lasów państwowych. Nawet w Instytucie Badawczym Leśnictwa, w którym intensywnie brano udział w pracach nad poprawką, wśród części rozmówców, spotkałam się z niechęcią dla tej inicjatywy. Taka postawa okazała się dla mnie zaskoczeniem. Po obserwacji wydarzeń związanych z „leśną daniną" i konsolidacją środowiska leśnego, teraz nastąpiło jego podzielenie. Część leśników nie

80 Na spotkaniu Zespołu Sterującego 5 lutego 2014 wpłynęła propozycja autorstwa Ruchu Obrony Lasów Polskich, w której pkt. 2 brzmiał: „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa *zachowują jedność organizacyjną* i nie podlegają przekształceniom własnościowym" [podkreślenia A. A. K.].

dawała wiary w pozytywne skutki tej możliwość: „uchwalenia historycznej dla polskiego leśnictwa poprawki konstytucyjnej" (Rykowski, 2014a) i przekonywała, że kryje się za tym, jeszcze bliżej nieokreślony, potencjalny, czarny scenariusz. Gdy część leśników nadal uważała, że tylko ściślejsze złączenie państwowości lasów (w znaczeniu ogólnym) z aktami prawnymi (teraz najwyższym) pozwoli na utrzymanie *status quo,* druga grupa przyjmowała, że bezpieczny *status quo* będzie utrzymany tylko wtedy, gdy państwowe lasy będą równoznaczne z Lasami Państwowymi (dla czego zagrożenie widzieli w poprawce konstytucyjnej).

Projekt zgłoszony w marcu, czytany był na posiedzeniu Sejmu 29 maja, 11 lipca (ponowne pierwsze czytanie) oraz 7 listopada. Trwały wówczas prace nad nim w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Podczas prac Komisji opozycja (Prawo i Sprawiedliwość) zgłosiła wniosek mniejszości z własnymi poprawkami do Konstytucji. Propozycja punktu 2c brzmiała: „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są zarządzane na zasadzie samofinansowania przez polskie przedsiębiorstwo „Lasy Państwowe" zgodnie z celami określonymi w art. 5 Konstytucji posługując się symbolami zgodnie z art. 28 Konstytucji" (*Druk nr 2842*), która została odrzucona przez Sejm. Ostatecznie do trzeciego czytania doszło 17 grudnia, po którym przystąpiono do głosowania nad wersją zgodną z rządową. Doszło do niego po północy. Za przyjęciem poprawki opowiedziało się dwustu dziewięćdziesięciu jeden posłów, stu pięćdziesięciu było przeciwnych a dwóch wstrzymało się od głosowania. Wniosek przepadł w wyniku braku pięciu głosów – do zmiany Konstytucji wymagana jest większość dwóch trzecich głosów.

Głosowanie zyskało wśród części środowiska leśnego miano „nocnej próby sprzedaży lasów" oraz „destabilizacji unikatowej organizacji"[81]. „Posługując się dezinformacją, mijaniem z prawdą i cynizmem, konsekwentnie dąży się do tego, aby w imię własnych, partykularnych interesów Polskie Lasy Państwowe poddać właśnie przekształceniom własnościowym (…), dobro Państwa, a więc dobro Narodu wydaje się nie mieć tu najmniejszego znaczenia" (Szyszko, 2014) grzmiał z mównicy sejmowej Jan Szyszko. W lutym 2015 roku Poseł komentował: „Teraz z kolei czytam, że tylko pięcioma głosami zostało coś tam odrzucone i tak dalej i tak dalej. Czyli nadal są siły, które próbują coś tym [lasami] ugrać". Tym czasem, zwolennicy wprowadzenia poprawki komentowali: „Klęskę poniosły zaś lasy państwowe, tzn. wspólna nasza własność i zespolone

81 „Funkcjonariusze partyjni PO i PSL w takich okolicznościach, jakie tutaj widzieliśmy na tej sali, zmieniają konstytucję. Nocą. Szanowni państwo, nocą wprowadzono nocną zmianę (Poruszenie na sali), wyrzucono prawowity polski rząd, który dbał o suwerenność Polski. Nocą wprowadzono stan wojenny. Na tej sali przebywa wielu funkcjonariuszy z tamtych czasów, którzy rządzili. (Oklaski) Dlatego w sposób jednoznaczny chcemy przeciąć sprawę. (Dzwonek) Prawo i Sprawiedliwość jest za tym, żeby Lasy Państwowe nie podlegały przekształceniom własnościowym" (Poseł Prawa i Sprawiedliwości Dariusz Bąk, *Stenogram z Posiedzenia nr 83*, 2014: 29). Wtórował mu klubowy kolega Jan Szyszko: „Dlaczego to robicie? Dlaczego po raz kolejny dobieracie się do tego, co jest świętą własnością całego narodu? (Poseł Prawa i Sprawiedliwości Jan Szyszko, *Stenogram z Posiedzenia nr 83*, 2014: 31).

dotychczas wokół lasów środowisko zawodowe, które zostało podzielone" (Rykowski, 2014a).

W tekście krytykującym leśników i Lasy Państwowe dziennikarz „Gazety Wyborczej", Adam Wajrak w lutym 2014 roku pisał, że: „mamy emocjonalne bicie piany o prywatyzowaniu lasów, których nikt nie chce prywatyzować" (Wajrak, 2014). Zagadnienie, które dla antropologa wyłania się z tych okoliczności, nie dotyczy jednak tego czy prywatyzacja lasów będzie natychmiastowym rezultatem poprawki lub braku poprawki w Konstytucji. Pytanie, które trzeba zadać, to nie tyle dlaczego prywatyzacja wywołuje tak silne i skrajne postawy we współczesnym polskim społeczeństwie (to opisałam wyżej), ale gdzie i w czym szuka się zabezpieczenia przed nią? Właściwym pytaniem jest także to, o kwestię *czym* jest prywatyzacja lasów państwowych (lub Lasów Państwowych)? Problem poprawki do Konstytucji RP zakładającej zachowanie społecznej wartości lasów nie miał być w zamyśle inicjatorów konstytucyjnym usankcjonowaniem formy organizacji Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe, a tego oczekiwała część leśników. Nie miała ona także porządkować spraw leśnych reprywatyzacji (czego dotyczyła propozycja punktu 2d wniosku mniejszościowego, *Druk nr 2842*). Przypadek ten obrazuje rozwijane przez leśników od 1991 roku połączenie narodu i państwa w ramach jednostki Lasy Państwowe. Dochodzi jednak do zderzenia się w jej ramach dwóch definicji państwowego, które nie dają się pogodzić i muszą generować konflikt, czego przykładem jest spór wokół proponowanej ustawy. Co więcej, pociągają one za sobą dwie odmienne wizje prywatyzacji lasów państwowych. Pierwsza skupia się na utrzymania ich w rękach skarbu państwa (nie leśników), druga prywatyzację postrzega jako odebranie lasów z zarządu Lasów Państwowych i/lub zmianę sposobu organizacji jednostki. Tym samym, po dwudziestu pięciu latach od transformacji ustrojowej oraz po blisko piętnastu latach od przyjęcia *Ustawy o zachowaniu narodowego charakteru zasobów naturalnych kraju*, obawa przed re- i prywatyzacją (potencjalną, odległą czy ukrytą) nie jest już strachem pozostawionym na dnie szafy, ale staje się widmem, które determinuje działania leśników oraz ich wizje lasu, państwa i narodu. Wpływa też na określenie tego, kto może pomóc w zachowaniu bezpieczeństwa wymienionych podmiotów, a kto im zagraża, jednocześnie wyznaczając drogi i sposoby do działania.

E. Walka o polskie lasy i polską ziemię walką o Polskę

Jak Komorowski i rząd Tuska chcieli sprzedać polskie lasy

Żydzi zabierają polskie lasy – nowy fetysz prawicy[82]

W reakcji na przyjęcie poprawki do *Ustawy o lasach*, dotyczącej wpłaty do budżetu państwa, będąca wówczas w opozycji prawicowa, konserwatywna partia Prawo i Sprawiedliwość, złożyła wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności nowelizacji ustawy z Konstytucją. Równocześnie Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski zaczęło zbierać podpisy w sprawie przeprowadzenia ogólnopolskiego referendum. Pytania, które w takim referendum miałyby się znaleźć brzmiały: 1. Czy jesteś za utrzymaniem dotychczasowego systemu funkcjonowania Państwowego Gospodarstwa Leśnego „Lasy Państwowe", określonego w ustawie z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz. U. 2011 nr 12 poz. 59, ostatnia zmiana Dz. U. 2013 nr 628 poz. 1247), co zabezpiecza dotychczasową rolę tego podmiotu w wypełnianiu potrzeb narodowych? 2. Czy jesteś za zobowiązaniem rządu do pilnych renegocjacji Traktatu Akcesyjnego w zakresie wolnego obrotu ziemią dla obcokrajowców w Polsce – uwzględniając, iż stanowisko Rządu do zmiany w traktacie powinno być następujące: Zakup polskiej ziemi przez obcokrajowców będzie możliwy od roku, w którym siła nabywcza średniej pensji Polaka będzie stanowiła minimum 90% średniej siły nabywczej średniej pensji mieszkańców 5 najbogatszych Państw UE[83]. Jak podawał główny inicjator tego przedsięwzięcia Jan Szyszko, pod wnioskiem zebrano ponad dwa i pół miliona podpisów, z czego dwa miliony przekazano 9 maja 2014 roku na ręce Marszałek Sejmu Ewy Kopacz, z wnioskiem o rozpatrzenie przez sejmowe zgromadzenie obywatelskiego wniosku o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy przyszłości Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe i polskiej ziemi. Głosowanie nad włączeniem tej kwestii do dziennego porządku obrad Sejmu miało miejsce podczas posiedzenia nr 83 w dniu 17 grudnia 2014 roku. Wniosek został odrzucony. Podczas tego samego posiedzenia Sejmu, kilka godzin później, dyskutowano i głosowano nad poprawką do Konstytucji dotyczącą lasów. Powróciła wówczas debata nad zasadnością przeprowadzenia referendum oraz różnicy między celami, do których ma ono doprowadzić, a implikacjami wprowadzanymi przez zmianę w ustawie zasadniczej. Poseł Jan Szyszko apelował do wicepremiera Janusza Piechocińskiego, związanego z pracami nad modyfikacją Konstytucji: „Niech pan zobaczy pytania, które są zawarte w prośbie o referendum.

82 1. Tytuł audycji „Rozmowy Niedokończone" w Radiu Maryja (2015), 2. Nagłówek z artykułu „W sieci", por. Nykel, 2015, 3. Tytuł artykułu w portalu „Na temat", por. Gąsior, 2015.

83 To m.in. w reakcji na złożenie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego oraz akcję zbierania głosów pod wnioskiem o referendum, premier Donald Tusk wyraził gotowość rządu do podjęcia czy zlecenia prac nad przygotowaniem poprawki do Konstytucji RP, która zawierałaby zapis o szczególnym znaczeniu lasów posiadanych przez państwo, opisane wyżej.

Tam nie ma nic o Konstytucji. Czy pan tego nawet nie widział? Czy pan się celowo myli? Tam jest wyraźnie napisane: Czy jesteś za tym, żeby zachować tę unikatową organizację na świecie? Polska jest liderem w tym zakresie" *(Stenogram z Posiedzenia nr 83,* 2014: 32). Wtórował mu poseł Dariusz Bąk: „Lasy [Państwowe] od 90 lat posługują się godłem i flagą narodową, a wy dzisiaj chcecie to odrzucić. Co wam przeszkadza, że Lasy Państwowe samofinansują się? Lasy Państwowe samofinansują się, a wy w ciągu 26 godzin, stanowiąc prawo, zabraliście 1600 mln zł, żeby właśnie uniemożliwić normalne funkcjonowanie temu przedsiębiorstwu. Komu szykujecie ziemię i polskie lasy?" (*Stenogram z Posiedzenia nr 83,* 2014:30). W lutym 2014 inicjatorzy prac nad poprawką do Konstytucji, przyglądając się kampanii zbierania głosów pod wnioskiem o referendum komentowali: „(...) w pytaniu referendalnym chodzi o przyszłość Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. W zapale protestu, jak się wydaje, utożsamiono lasy państwowe z Lasami Państwowymi. Brzmi to wprawdzie tak samo i może wprowadzać w błąd słuchacza, ale dla czytającego jest jasne, że pomylono podmiot z przedmiotem gospodarowania" (Rykowski, 2014: 2-3).

Sejmowa sprawa referendum nie budziła aż tyle emocji ani w Bieszczadach, ani w Borach Tucholskich. Leśnicy nie prowadzili tam szeroko zakrojonych akcji zbierania podpisów i nie była to kwestia, którą żyli w takim stopniu, jak jeszcze rok temu „leśnym haraczem". Nie dyskutowano o tym z przesadną żarliwością, temat ten rzadko pojawiał się jako inicjowany przez leśników. Wręcz przeciwnie, pojawiały się głosy, że kwestia ta ściąga na nich przesadną uwagę mediów i społeczeństwa: „teraz wszyscy się nami interesują i patrzą nam na ręce". Moi rozmówcy byli umiarkowanymi zwolennikami przeprowadzenia referendum w takiej formie. Mimo że miało ono utrzymywać chciany przez nich *status quo,* leśnicy zaczynali się gubić w gąszczu rad, ustaw, poprawek, rozporządzeń i wniosków. Nie wiedzieli już czy „ocali ich" poprawka w Konstytucji, czy referendum oraz które przepisy są w stanie ostatecznie i jednoznacznie ochronić ich przed prywatyzacją. Do towarzyszącego moim rozmówcom w 2014 i 2015 roku powszechnego nastroju zagrożenia i niepewności, dołączyło dwóch nowych (starych) wrogów: Żydzi oraz Unia Europejska.

W ostatnich dniach grudnia 2014 oraz w styczniu 2015 roku czołówki polskich gazet (zwłaszcza prawicowych) obiegła informacja o tym, że w 2009 roku w rozmowie aktualnego Prezydenta, a ówczesnego Marszałka Sejmu, Bronisława Komorowskiego z ambasadorem USA Vicktorem Ashem, pierwszy miał zapewnić, iż premier Donald Tusk jest gotowy wywierać presję na swoich ministrów w kwestii ich udziału w dostarczaniu środków potrzebnych do kompensacji utraconego podczas II wojny światowej mienia prywatnego. Chodzi o wyciek tajnej notatki, którą Ash miał przesłać do Departamentu Stanu USA. Brzmi ona następująco:

> „W sprawie związanej z regulacją kwestii kompensat za utratę mienia prywatnego podczas II Wojny Światowej i w czasie komunizmu, Komorowski wyraził zaniepokojenie odnośnie aktualnego kryzysu finansowego, który spowodował ‘nowe okoliczności’. Niemniej, Komorowski stwierdził, że premier Tusk jest zdeterminowany do wywierania presji na nieprzejednanych ministrów, zwłaszcza Rolnictwa i Środowiska, aby wnieśli wkład do funduszu kompensacyjnego poprzez sprzedaż państwowych własności, w tym lasów”[84](*Ambassador's Farewell…* 2014).

Publikacja tej informacji spowodowała dalsze komentarze w prasie i innych mediach, łącznie z takimi, które stwierdzały, że „rząd już w 2009 roku chciał sprzedać polskie lasy” (*Już w 2009 Platforma planowała skok na Lasy…,* 2014). Media związane z ówczesną opozycją donosiły, że wnoszona poprawka do Konstytucji nie była przypadkowa. Proponowana wersja zapisu punktu drugiego mówiąca iż: „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie”, miała być „furtką”, na podstawie której rząd przygotuje ustawę pozwalającą na sprzedaż lasów. Donald Tusk i ówczesny Prezydent zostali oskarżeni przez opozycję o zdradę stanu i działanie w zmowie z żydowskim lobby (Nykel, 2015: 16-21).

Mimo, że w notatce ambasadora nie pojawia się bezpośrednio „żydowskie mienie”, dokument ten spowodował ekspresje antyżydowskich i ksenofobicznych nastrojów, których przestrzenią stały się lasy państwowe, a także Lasy Państwowe. 22 stycznia 2015 roku na antenie Trzeciego Programu Polskiego Radia odbyła się audycja redaktora Jakuba Strzyczkowskiego zatytułowana „Czy Lasy Państwowe powinny być dobrem szczególnie chronionym?”. Podczas niej słuchacze z terenu całej Polski mogli na antenie wyrazić swoje zdanie w tej kwestii. Wielu z dzwoniących odnosiło się do publikacji związanych z „żydowskimi rekompensatami”. Atakowano w nich rząd i nazywano go „żydowskim namiestnictwem”, któremu nie zależy na racjach polskiego narodu. Podobnie Prezydent Bronisław Komorowski oskarżany był o „kupczenie narodowymi wartościami” oraz insynuowano jakby sam był Żydem, tylko w przeszłości zmienił nazwisko. Jeden z słuchaczy oświadczył, że po Żydach przyjdą muzułmanie, którzy już wykupują polskie lasy, tylko nikt tego nie widzi. Podobne głosy pojawiały się 28 stycznia tego samego roku podczas audycji „Rozmowy Niedokończone” na antenie Radia Maryja, która również poświęcona była aktualnej sytuacji wokół lasów oraz w reportażu „Po stronie prawdy” pod tytułem „Kto polską ziemię, przemysł, handel oddaje w ręce cudzoziemców ten zdradza naród” wyemitowanym 2 lutego w Telewizji TRWAM.

Równocześnie dalej toczyła się kwestia ogólnopolskiego referendum propagowana przez

84 W oryginale: „On prospects for passing legislation on compensation for private property confiscated in WWII and the Communist era, Komorowski expressed concern that the financial crisis had presented ‘new circumstances’. Nevertheless, Komorowski said, PM Tusk is determined to force intransigent ministers, especially the Agriculture and Environment Ministries, to contribute to a compensation fund by selling government-owned real estate, including forests”. Tłumaczenie autorki.

Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski. Jego drugie pytanie odnosiło się do możliwości nabywania ziemi rolnej i lasów przez cudzoziemców. 1 maja 2016 roku dobiegał końca dwunastoletni „okres ochronny", który związany był z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Podczas niego od cudzoziemców wymagane było zezwolenie na nabycie nieruchomości rolnych i leśnych. Po tym czasie ten wymóg obowiązywać miał tylko osoby pochodzące spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Konfederacji Szwajcarskiej. Pytanie referendalne miało obligować rząd do renegocjacji unijnego Traktatu Akcesyjnego, aby możliwość nabywania ziemi rolnej i leśnej, przez obywateli z wyżej wymienionych podmiotów odłożyć w czasie. Na pytanie posła Dariusza Bąka skierowane do rządu, podczas sejmowej debaty na temat poprawki do Konstytucji z 17 grudnia 2014 roku: „Komu szykujecie ziemię i polskie lasy?", odpowiedzi przyniosły media i wspomniane audycje. Nie tylko Żydzi stali się największymi wrogami polskich lasów i polskiego modelu leśnictwa, „którego zazdrości nam cała Europa", ale także Niemcy „którzy przyjdą i nas wykupią", zachodni kapitaliści oraz prywatny kapitał spekulacyjny. Podczas, gdy Prezydenta Komorowskiego oskarżano o zatajanie korzeni żydowskich, a przez to oczywiste sprzyjanie lobby żydowskiemu, tak premierowi Tuskowi wypominano jego otwarcie deklarowaną kaszubskość, przypominano o „dziadku w Wermachcie"[85] oraz podejrzewano o sympatyzowanie z „ukrytą opcją niemiecką". Prowadzona przez nich polityka została określona jako zdrada polskiej racji stanu (np. wypowiedź Jana Szyszko z grudnia 2013 roku), działanie na szkodę narodu oraz współtworzenie „mafii niszczącej od 25 lat naszą Ojczyznę. [Dlatego też] należy bronić lasów, jednej z ostatnich części należącego do Narodu majątku" (Bosiacka, C, 2015).

Do połączenia obu wątków doszło podczas prezydenckiej kampanii wyborczej. Kandydat na prezydenta z ramienia partii Prawo i Sprawiedliwości, Andrzej Duda, 5 maja 2015 roku (na pięć dni przed pierwszą turą wyborów) opublikował spot dotyczący lasów państwowych. Fabuła filmu opowiada o rodzinie, która wybiera się do lasu. W pewnym momencie dziewczynka jadąca rowerem leśną ścieżką, zostawia rower i biegnie do lasu. Zatrzymuje ją jednak płot, którego rodzina się tam nie spodziewała. Widnieje na nim tabliczka z napisem: „Teren Prywatny Wstęp Wzbroniony. Eintritt verboten". Jej dziadkowie z kolei opierają głowy i ręce na metalowej siatce odgradzającej wstęp do lasu i patrzą na zamknięty drzewostan niczym przez kraty więzienia. W tle pojawia się okłada czasopisma „W Sieci" ze zdjęciem Bronisława Komorowskiego, odnosząca się do artykułu: „Jak Komorowski chciał sprzedać polskie lasy". Lektor natomiast informuje widza, iż: „Bronisław Komorowski zlekceważył dwa i pół miliona podpisów w obronie polskich lasów. Według mediów zgadzał się na sprzedaż polskich lasów dla zdobycia środków na rekompensaty za

85 Jest to odwołanie do kampanii wyborczej do Sejmu w 2007 roku, w której będącemu wówczas przywódcą największej opozycyjnej partii, Platformy Obywatelskiej, Donaldowi Tuskowi, wypominano, iż jego dziadek służył w Wermachcie podczas II wojny światowej.

powojenne wywłaszczenia. Polacy nie zgadzają się na to. Polskie lasy w polskich rękach". Spot sugeruje, że jeśli dojdzie do zmian własności lasów w Polsce, np. by pozyskać środki na rekompensaty po-nacjonalizacyjne (w tym, w domyśle żydowskie), lasy zostaną przejęte przez obcokrajowców (Niemców – na co wskazuje język na tabliczce na płocie). Wówczas Polacy nie będą mogli już dłużej korzystać z lasów, bo te zostaną dla nich zatknięte. Lasy w kraju mogą być tylko „w polskich rękach". Jednak, co w praktyce oznaczają te polskie ręce? Referendum, do którego odnosi się spot, nie podnosiło zagadnienia zachowanie narodowego charakteru lasów posiadanych przez państwo (kwestię tę sankcjonowała ustawa z 2001 roku), ale zachowanie systemu funkcjonowania jednostki o nazwie Lasy Państwowe. Leśnicy (uważam, że teraz w pewnej mierze mimowolnie) ponownie znaleźli się w głównym nurcie zainteresowania kraju i społeczeństwa.

20 sierpnia 2015, po wygranych wyborach prezydenckich, Andrzej Duda spotkał się z dwoma leśnikami, organizatorami akcji na rzecz zorganizowania referendum w sprawie Lasów Państwowych[86]. Dzień później Prezydent w telewizyjnym wystąpieniu ogłosił, iż zgłasza do Senatu wniosek o przeprowadzenie w dniu 25 października 2015 roku referendum, które dotyczyłoby trzech pytań. Jedno z nich odnosiło się do zachowania formy funkcjonowania Lasów Państwowych[87]. W wystąpieniu Prezydent mówił: „Lasy Państwowe są jednym z ostatnich niesprywatyzowanych zasobów narodowych. Obowiązujący model zarządzania nimi służy zrównoważonemu rozwojowi, użytkowaniu zasobów środowiska i gwarantuje racjonalną gospodarkę leśną. W odczuciu społecznym dobro to powinno podlegać szczególnej ochronie państwa i pozostać jego własnością dla dobra obywateli" (*Wystąpienie Prezydenta ws. referendum,* 2015)[88]. 4 września Senat odrzucił ten wniosek[89].

Państwo leśnych ludzi[90]

Kwestia sprzedaży polskiej ziemi, a właściwie lasów obcokrajowcom powróciła w kwietniu 2016 roku, gdy rząd Prawa i Sprawiedliwości, powołany po wyborach w dniu 25 października 2015

86 W spotkaniu wzięli udział także: przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda i Beata Szydło, wnoszący o referendum w sprawie obniżenia wieku emerytalnego oraz czwórka rodziców optujących za przeprowadzeniem referendum w sprawie obowiązku szkolnego sześciolatków.

87 Referendum miało być połączone z wyborami parlamentarnymi.

88 Porównaj cytat rozpoczynający ten rozdział: „Las nie jest skarbem natury, jest narodowym skarbem (...)". Peteris Zalitis (za Schwartz, 2006: 180).

89 Także część społeczeństwa patrzyła nieprzychylnie na propozycje ustawy, wśród nich lokalni samorządowcy. Jeden z wójtów w Bieszczadach powiedział mi, że pytanie w proponowanym referendum jest źle postawione i powinno brzmieć: „Czy jesteś za tym, żeby pięciolatki dostały pracę w Lasach Państwowych i dotrwały tam do wcześniejszej emerytury".

90 Tytuł okładki tygodnika „Polityka" nr 36 (3025) z 2015 roku.

roku zgłosił, a Sejm następnie przegłosował *Ustawę o zmianie Ustawy o lasach*. Zmienia ona art. 37, a także dodaje artykuły od 34a do 34k (*Ustawa o zmianie Ustawy o lasach*, 2016), które wprowadzają prawną możliwość nabywania przez Lasy Państwowe lasów prywatnych właścicieli, a także daje tej jednostce prawo pierwokupu lasów wystawionych na sprzedaż przez innych właścicieli. Środki na ten cel mają pochodzić z Funduszu Leśnego. Podczas drugiego czytania projektu ustawy w ramach 16 posiedzeniu Sejmu VII kadencji poseł sprawozdawca Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Wodnych i Leśnictwa, do której to skierowano pracę nad ustawą, wnosiła: „Trzeba przeciwdziałać ich [lasów] bezładnemu wykupowi, powiększać zasoby leśne, obejmować coraz większą powierzchnię lasów standardami gospodarowania i ochrony obowiązującymi w Państwowym Gospodarstwie Leśnym Lasy Państwowe" (*Stenogram z Posiedzenia nr* 16, 2016: 63-64). Z kolei Gabriela Lenartowicz z Klubu Poselskiego Platforma Obywatelska kontrargumentowała:

> „Projekt służy de facto przymusowej nacjonalizacji gruntów leśnych i przeznaczonych do zalesienia, będących w rękach prywatnych, na rzecz Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe (…). Najważniejszym jednak zarzutem z naszej strony wobec projektu ustawy jest jego nieadekwatność w stosunku do publicznego celu, w którym jest wnoszony. Tym celem publicznym, na który powołują się wnoszący projekt ustawy, jest zawarty w zmienianej właśnie *Ustawie o lasach* wymóg wzrostu lesistości kraju. Leży on zdaniem wnioskodawców w żywotnym interesie Rzeczypospolitej Polskiej jako wspólnoty narodowej. Tyle że, po pierwsze, zmiana właściciela gruntów leśnych i przeznaczonych do zalesienia, niezależnie, czy to będzie obrót prywatny, czy upaństwowienie, w niczym nie zmienia charakteru tych gruntów ani nie zwiększa, ani nie zmniejsza lesistości (…). Niestety cel publiczny, przywołany w projekcie bez przekonującego uzasadnienia, utożsamiony został z „powiększaniem areału lasów narodowych", cokolwiek by to znaczyło – nie wiadomo bowiem, czy chodzi o narodowość drzew, czy właścicieli. Można jednak konkludować, że jedynym narodowym lasem w rozumieniu ustawy jest las państwowy we władaniu Lasów Państwowych (…). Chciałabym zapytać o takie sformułowania, które się znalazły w państwa uzasadnieniu, jakoby ten właśnie przymusowy wykup przez Lasy był jedynym narzędziem ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego w tychże lasach. Czy zatem jedynie upaństwowienie gwarantuje przestrzeganie przepisów i zasad ochrony środowiska? (*Stenogram z Posiedzenia nr* 16, 2016: 65-66, 71).

Krzysztof Truskolawski z partii Nowoczesna dodał:

> „Uzasadnieniem dla ograniczenia w swobodnym przepływie kapitału ma być interes publiczny, jakim według projektodawcy jest zwiększenie zasobów leśnych należących do Skarbu Państwa. Jednak trzeba zauważyć, że gospodarka Lasów Państwowych często wiąże się ze zwiększeniem wycinki lasów będących pod jurysdykcją tej jednostki państwowej. Jednocześnie nie jest ona objęta kontrolą społeczną poza konsultacjami planów urządzenia lasu, które odbywają się raz na 10 lat i nie są wiążące (….). Wśród obywateli, organizacji zainteresowanych ochroną przyrody w Polsce i polityków, mnożą się wątpliwości co do szlachetnych pobudek działań Lasów Państwowych, których celem jest ochrona przyrody, z założenia oczywiście. Istnieją podstawy do stwierdzenia, że gospodarka leśna, którą prowadzą Lasy Państwowe, nie zawsze służy środowisku" (*Stenogram z Posiedzenia nr* 16, 2016: 69).

Jako ostatni, podczas trzeciego czytania projektu ustawy 13 kwietnia, głos zabrał Minister

Środowiska Jan Szyszko:

> „O ile ziemia rolna została zabezpieczona, o tyle ziemia leśna jest w tej sytuacji siły nabywczej stosunkowo bezbronna. I teraz chcę również państwu powiedzieć, że w pewnym sensie powracamy do czasów II Rzeczypospolitej. (Poseł Rafał Grupiński z sali: „PRL-u, PRL-u".) Wtedy po odzyskaniu niepodległości stworzono podstawy funkcjonowania polskich Lasów Państwowych. (…) [B]iedne państwo w okresie międzywojennym wykupiło od prywatnych właścicieli 800 tys. ha na rzecz wiana Skarbu Państwa, a to z tego powodu, żeby te lasy nie zostały wycięte (Oklaski), żeby te lasy nie dostały się w obce ręce. W tej chwili tą ustawą, którą tutaj proponujemy, proponujemy to samo. A mianowicie w tym układzie wolnego obrotu, gdzie obowiązują ceny rynkowe, Lasy Państwowe mają prawo pierwokupu. Czyli nie ma dyskryminacji, tylko jest jedna rzecz. (Poseł Andrzej Halicki: „Kolektywizacja, bardzo ładnie, Gomułka"; Poseł Rafał Grupiński: „Kolektywizacja".) O ile Lasy Państwowe mają pieniądze i jest im to potrzebne, mają prawo pierwokupu. A więc, szanowni państwo, jesteśmy w podobnej sytuacji jak w II Rzeczypospolitej" (*Stenogram z Posiedzenia nr* 16, 2016: 197-198).

W cytowanych wypowiedziach ponownie silne obecne jest odniesienie do kontekstu historycznego. Minister Szyszko oraz strona rządowa, odwołując się do dwudziestolecia międzywojennego i zagrożenia ze strony „obcych sił" przedstawiają Lasy Państwowe i zarządzane przez nie lasy Skarbu Państwa jako bastiony polskości, gwarantujące suwerenność i bezpieczeństwo kraju. Tylko państwowe lasy są w stanie służyć Polakom, co więcej, tylko w formie zarządzanej przez Lasy Państwowe. Opozycja z kolei, w proponowanych działaniach rządu dopatruje się analogii do działań władzy socjalistycznej – nacjonalizacji, kolektywizacji, rządów Władysława Gomułki. Ponownie dochodzi do zderzenia dwóch sposobów widzenia i rozumienia państwowości lasów, a tym samym roli przedsiębiorstwa Lasy Państwowe. Dla rządu jedynym sposobem realizacji państwowości lasów jest jednostka Lasy Państwowe, przy czym opozycja dopuszcza inne formy funkcjonowania lasów, w tym zarządzania tych państwowych.

Podczas tego posiedzenia Sejmu wielokrotnie powracał temat Puszczy Białowieskiej, który wówczas śledziła opinia publiczna w Polsce i na świecie[91]. Kilkukrotnie pojawiały się głosy oskarżające leśników o prowadzenie złej gospodarki leśnej lub poruszające problematyczny status jednostki Lasy Państwowe w kraju. Jej działalność stała się, z jednej strony, kartą uwierzytelniającą działania rządu i wskazującą na bezpieczną przyszłość państwa i narodu, dzięki możliwości przejęcia lasów prywatnych, a następnie dobremu zarządzaniu nimi przez LP. Z drugiej strony, niespełnianie oczekiwań społecznych i budzące wątpliwości działania LP były argumentami za odrzuceniem proponowanej ustawy. „Państwowość" Lasów Państwowych była tłumaczona jako „dla dobra przeciętnego obywatela", ale równocześnie jako „zagrożenie dla przeciętnego obywatela".

91 Kwestia dotyczy gradacji kornika drukarza w Puszczy Białowieskiej i związanej z tym wycinki świerków. Temat rozwijam i szerzej tłumaczę w dalszej części pracy.

Wiosną 2016 roku rozmawiałam o tej ustawie z lokalnymi leśnikami w Borach Tucholskich. Zasadniczo nie znali oni tej sprawy, ani jej szczegółów. Po jej uchwaleniu i wejściu w życie zapoznali się z obowiązkami, jakie na nich narzuca w codziennej pracy, ale jeszcze nawet w październiku 2016 roku, osoby pracujące na kierowniczych stanowiskach nie potrafiły mi szerzej omówić, jak to wpłynie na sposób funkcjonowania ich nadleśnictwa – wyrażali nadzieję, że w żadnym stopniu. Tymczasem, ustawa została bardzo źle przyjęta przez przedstawicieli samorządów terytorialnych, którym nie przyznano możliwości prawa pierwokupu lasu. Związek Powiatów Polskich zgłosił uwagę do projektu ustawy, argumentując, że nie ma uzasadnienia, aby takiego prawa pierwokupu pozbawione były jednostki samorządu terytorialnego (*Druk nr 394*, 2016). Mogłoby się wydawać, że Lasy Państwowe, wyszły zwycięsko z tego starcia. Nie tylko zachowały *status quo*, ale nawet wzmocniły swoją pozycję. Ale czy na pewno?

Lasy państwowe (oraz Lasy Państwowe) stały się punktem odniesienia oraz zostały włączone w główny nurt sporu o wizję polskości, polskiego narodu oraz państwa. Za pośrednictwem proponowanego referendum, kwestii reprywatyzacji mienia utraconego podczas II wojny światowej, obrotu ziemią a także kampanii wyborczej, stały się substytutem polskiej ziemi oraz gwarantem bezpieczeństwa państwa. Zgodnie z tą wykładnią tylko ziemia i las, które znajdują się w rękach polskiego państwa mogą służyć interesom i dobru polskiego narodu. Przedsiębiorstwo Lasy Państwowe poprzez szereg zdarzeń o podłożu polityczny, ale także w wyniku wcześniejszych działań i aktywności leśników, znalazło się w samym centrum tego konfliktu, ponownie (teraz już bez znaczenia czy z wolą lub bez woli leśników) opierając swój wizerunek na jaskrawym rozróżnieniu: państwowe/nasze/polskie vs. prywatne/ich/obce.

Edmund Wnuk-Lipiński w 2008 roku pisał:

> „Własność prywatna była podejrzana, zwłaszcza jeśli była pokaźna, własność państwowa zaś była „nasza" i zawsze można było na niej po cichu się pożywić, a przynajmniej – utrzymywać prawomocne roszczenia wobec państwa. [K]ażdy ujawniony przypadek afery gospodarczej i zawłaszczania majątku publicznego był dowodem na to, że cała prywatyzacja miała i ma charakter złodziejski (...) [L]ata 90. (...) określano mianem 'katastrofy narodowej', 'wyprzedaży Polski Żydom i masonom', 'rozkradania majątku narodowego', a nawet 'zdrady narodowej' (…). Własność państwowa – to warunek skutecznej władzy, a prywatyzacja to tej władzy uszczuplenie, to 'oddanie naszego' ciemnym siłom rynkowym, niejasnym interesom i – nie daj Boże! – obcym wpływom, czyli wpływom, nad którymi nie ma się kontroli" (Wnuk-Lipiński, 2008).

Dwa największe zagrożenia współczesnego państwa przedstawione przez Wnuka-Lipińskiego jako prywatyzacja i nie-polskość, jawią się w leśnictwie w postaci: 1. prywatnego 2. zagranicznego, kapitału lub inwestora. Przyjęta ustawa utrzymująca lasy w rękach państwa, a raczej Lasów Państwowych, miała zapobiegać pojawieniu się tych zagrożeń.

W historii lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku, opowiadanej i przytaczanej przez leśników, symbolem analogicznego zagrożenia była angielska kompania drzewna Century, która wycinała Puszczę Białowieską. W wersji oficjalnej to Loret i inni leśnicy uratowali wówczas lasy. Jak mówił podczas czytania projektu ustawy Minister Szyszko, biedne międzywojenne państwo wykupywało prywatne lasy, aby ochronić je przed obcymi siłami. Państwo usytuowane w opozycji do tego co zagraniczne, prywatne, określa oś także dzisiejszego konfliktu. Sytuacja taka jest nadal żywa w polskim leśnictwie. Szyszko mówi: „jesteśmy w podobnej sytuacji jak w II Rzeczypospolitej". Polskie leśnictwo trwa od dziewięćdziesięciu lat i tak samo trwają czyhające na nie siły. Wrogiem nie jest bowiem Anglik czy niemiecki inwestor, ale nie-Polak i nie-polskość. Zagrożenie Innego czai się przede wszystkim w jego nie-polskości, w nie-polskości lasu. Sprzedaż, prywatyzacja, komercjalizacja lasów odbywać się ma dzisiaj *obcymi* rękoma. Mogą one należeć do: Unii Europejskiej, która dopuszcza do sprzedaży polskiej ziemi obcokrajowcom, Niemców, którzy wykupią polskie lasy przy granicach; muzułmanów, którym kończą się złoża ropy, więc wykupią lasy (*Audycja „Za a nawet przeciw"*, 2015); Zachodu, gdzie zamknięte dla społeczeństwa drzewostany są zarządzane przez „zachodni model leśnictwa" i w końcu do Żydów, którzy w ramach roszczeń reprywatyzacji zmuszą polskie władze do sprzedaży lasów. Nawet jeśli pomysły reprywatyzacyjne podejmowane byłyby przez polskiego Prezydenta i rząd, to i tak przeprowadzane będą przez obcych, z ich inicjatywy i powodu.

Przez pryzmat współczesnego polskiego leśnictwa można przyglądać się całemu społeczeństwu. Leśnictwo może być postrzegane jako miernik nastrojów i sytuacji społecznej w dwadzieścia sześć lat po transformacji. Postsocjalistyczna rzeczywistość nie zamyka się bowiem w kwestiach nowego porządku prawnego, ekonomicznego czy strachu przed (re- i) prywatyzacją, jednorazowych zwycięzców lub przegranych, ale w procesach, zmianach i przeobrażeniach, które stale zachodzą, a które określam tutaj jako postsocjalistyczną teraźniejszość. Kwestie środowiska, zasobów naturalnych, zarządzania nimi, ich własności i definiowania pokazują aktualne nastroje w społeczeństwie, tłumaczą sytuację polityczną i ekonomiczną. Uważam, że strach związany z odszkodowaniami za utracone pożydowskie mienie w czasie i po II wojnie światowej, a także obawa przed wykupem ziemi należącej do Polaków przez obywateli Unii Europejskiej, jest nowym obliczem starych obaw postsocjalistycznego społeczeństwa (i leśnictwa), to jest: re- i prywatyzacji, która (jak w poprzednich przypadkach) doprowadzi do upadku państwowych przedsiębiorstw, przekaże polskie (wspólne) mienie w ręce obcych – zachodnich, żydowskich inwertorów. Po raz kolejny do głosu doszły obawy związane z nie-polskością, która stawała się równoważna z prywatnym, obcym, spekulacyjnym materiałem. Figura leśnika-Polaka, strażnika dziedzictwa narodowego od 2014 roku wyraźnie zyskuje na sile przekazu. Co jednak istotne, okoliczności

w których jest ona eksponowana są odmienne niż te w 1991 czy 2001 roku. Pytanie, które należy zadać dzisiaj leśnikom brzmi: co chcą osiągnąć przez połączenie w nierozerwalną całość ziemi, lasów, polskości, narodu oraz Lasów Państwowych?

Jeśli odpowiedź na pytanie: Jaki ma być las w Polsce?, brzmi – państwowy, nie może ona satysfakcjonować antropologa zainteresowanego kwestiami środowiska, ekologii politycznej i studiów postsocjalistycznych. W tym rozdziale stawiałam sobie za cel pokazanie tego, jak znaczenie tego czy lasy należą do państwa czy też nie zmieniało się w ramach polskiego leśnictwa od 1989 do 2016 roku i jakimi działaniami, metodami i postawiani leśnicy próbowali je kształtować. To, co moim zdaniem wypływa z aktualnej sytuacji polskiego leśnictwa to fakt, że gdy na pytanie: Jaki ma być las w Polsce?, pada odpowiedź – państwowy, to respons ten nie powinien (już) wystarczać także samym leśnikom.

Przyszłe odcienie zieleni

Na zakończenie Mszy Świętej w Nazarecie podczas „Dziękczynnej Pielgrzymki Leśników Polskich do Ziemi Świętej", do której odwoływałam się na początku rozdziału, po ostatnim sygnale zagranym na rogach myśliwskich, zgromadzeni leśnicy na prośbę bp. Edwarda Janiaka, odśpiewali uroczyście „Boże coś Polskę" – religijną pieśń patriotyczną, która po odzyskaniu niepodległości traktowana była wewnątrz Kościoła katolickiego na równi z hymnem narodowym. Jej wzniosły ton i podniosły charakter, odsyłają do historii narodu oraz walki jaką należało stoczyć o jego suwerenność i wolność. Nieszczęścia, „które przygnębić Ją [Polskę] miały[92]", w oczach leśników nie odeszły do przeszłości, ale przybrały postać teraźniejszości i towarzyszącym jej przemianom politycznym. „Boże coś Polskę" odśpiewane w Nazarecie jest klamrą, która spina lub soczewką, która skupia współczesne, polskie leśnictwo. Przez odwołanie na początku mszy świętej do „politycznych zakusów na lasy", biskup Janiak zdiagnozował aktualne problemy leśników. Proponując uroczyste odśpiewanie tej pieśni, wskazał receptę na te kłopoty. Remedium jest historia, polskość, naród i państwowość. To ścieżka, którą leśnicy obrali w 1991 roku i konsekwentnie nią podążają. Ale czy polskie lasy (i Lasy Państwowe) mogą być jeszcze bardziej państwowe, narodowe i polskie? Czy spowoduje to kolejna ustawa lub poprawka do Konstytucji? I czy rzeczywiście taki jest cel leśników i społeczeństwa?

Rozdział ten prezentuje to, jak leśnicy posługują się kwestią państwowej własności lasów oraz jak budują wizje swojej jednostki oraz polskich lasów. To, co ma miejsce w ramach polskiego

92 Pierwsza zwrotka pieśni brzmi: „Boże coś Polskę, przez tak liczne wieki/Otaczał blaskiem potęgi i chwały./Coś ją otaczał płaszczem swej opieki/Od nieszczęść, które przygnębić Ją miały".

leśnictwa po 1989 roku, to nieustanne negocjowanie czym mają być nie tylko Lasy Państwowe, ale także lasy oraz państwo i naród. Uważam, że leśnicy przechwycili znaczenie kwestii państwowej własności lasów i narodowego charakteru zasobów naturalnych oraz związali je nie tyle z polskim państwem, co ze swoją jednostką – Lasami Państwowymi. Wiara, że ustawa wypracowana w 1991 jest jedynym możliwym rozwiązaniem i jedyną receptą na przyszłość, zmotywowała (i nadal motywuje) leśników do podejmowania szeregu działań, mających za zadanie utrzymanie *status quo*. Mimo tego, że leśnicy zręcznie wykorzystują nastroje i specyfikę postsocjalistycznego społeczeństwa, zbyt ufna wiara w swoje koncepcje państwowych lasów może przynieść zmianę dotychczasowej, stabilnej wizji profesji. Leśnicy byli stróżami poranka transformacji w 1991 roku, a także dobrze wykorzystali potencjalne niebezpieczeństwa do umocnienia swojej pozycji (jak w 2001 roku). Jednak czas największej (wizerunkowej i finansowej) siły Lasów Państwowych nie zbiegł się ze wzrostem świadomości potrzeby nowych postaw. Przespano czas od 2004 do 2015, czas koniecznych zmian. Skupiono się wyłącznie na zmaganiach o zachowanie suwerenności finansowej i organizacyjnej, a zbagatelizowano kwestie zmian w społeczeństwie, wierząc w niezachwiane i niezmienne jego poparcie dla leśników.

Od kilku lat (za umowną datę przyjmuję przełom lat 2013/14) leśnicy zaczęli być ofiarami swojego sukcesu: to, co państwowe w Lasach Państwowych, przestało znaczyć narodowe, a zaczęło oznaczać leśników z Lasów Państwowych. Ten proces dopiero się rozpoczął, a jego siłą napędową są małe skandale, w których powszechne, społeczne rozumienie tego czym jest las państwowy (i zadania państwowego leśnictwa) nie spotyka się z tym, jak rozumiany jest państwowy las przez pracowników Lasów Państwowych[93]. Takimi skandalami jest konflikt wokół Puszczy Białowieskiej, spór wokół lasów trójmiejskich, w ramach którego mieszkańcy protestują już od dwóch lat przeciw prowadzonej wycince w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym. Innym przykładem jest kwestia powołania Turnickiego Parku Narodowego, o którego utworzenie apelują ekolodzy i przyrodnicy, równocześnie alarmując o eksploatowaniu przez leśników Puszczy Karpackiej. Kolejna kwestia dotyczy tego, że leśnikom wiedzie się aż nazbyt dobrze w roli współczesnych menadżerów. We wrześniu 2015 roku w jednym z najbardziej opiniotwórczych tygodników w kraju, „Polityce", ukazał się artykuł pt. „Chłopcy z lasu. Państwo Leśnych Ludzi. Jak leśnicy sami sprywatyzowali Lasy Państwowe" (Solska, 2015: 24-26). O dwa miesiące poprzedzała go publikacja raportu Najwyższej Izby Kontroli, będącego rezultatem kontroli Gospodarki Finansowej Lasów Państwowych (*Gospodarka Finansowa Lasów Państwowych,* 2015). Dokument ten zawierał szczegółowe informacje na temat bardzo dobrej kondycji finansowej jednostki,

93 Definicję skandalu w leśnictwie, którą się tutaj posługuję zaczerpnęłam z prac Andrew Mathewsa (Mathews, 2011 a zwłaszcza 2013).

wskazując dokładne kwoty przychodów, dochodów, a także zgromadzonych na Funduszu Leśnym oszczędności. Najwięcej kontrowersji wzbudziła kwestia zarobków. Według wykresów zaprezentowanych przez NIK, przeciętne wynagrodzenie w Lasach Państwowych wynosi blisko siedem tysięcy złotych, a na przestrzeni 2010 i 2013 roku wzrosło o 24,7%, co jest wzrostem trzykrotnie wyższym niż wzrost w administracji publicznej (*Gospodarka Finansowa Lasów Państwowych,* 2015: 32). Z kolei w publikacji „Polityki" można przeczytać, iż: „Prywatyzacją lasów politycy straszą nas regularnie. Zawsze wtedy, gdy partykularne interesy leśnego lobby i jego politycznych protektorów wydają się zagrożone. Samym jednak lasom przekazanie w prywatne ręce nigdy nie groziło" (Solska, 2015: 24). Zdaniem autorki, tymi którzy dokonali prawdziwej prywatyzacji lasów państwowych są leśnicy i uczynili to za pomocą firmy o nazwie Lasy Państwowe. Twierdzi ona, że korzystając ze specyficznej ustawy z 1991 roku, leśnicy zagwarantowali sobie szereg przywilejów, znaczne dochody i absolutną kontrolę nad państwowymi lasami: „Zupełnie jakby lasy już dawno przekazano urzędnikom leśnym, którzy mogą z nimi robić co chcą" (Solska, 2015: 25). Autorka konkluduje, że pomimo zmian w *Ustawie o lasach* dotyczących odprowadzania na rzecz państwa dywidendy, Lasy Państwowe zarządzane przez leśników: „pozostały państwem w lesie" (Solska, 2015: 26).

W podobnym tonie wypowiadał się redaktor „Gazety Wyborczej", Adam Wajrak, który 8 lutego 2014 roku na stronie tego dziennika opublikował „Manifest Wajraka", w którym podnosi iż: „prosta prawda, o której wielu zapomina, w tym wielu leśników, traktując lasy jak swoją własność. Lasy w Polsce nie są własnością Lasów Państwowych i pracujących w nich leśników" (Wajrak, 2014). Artykuły Adama Wajraka na stronie internetowej „Gazety Wyborczej" cieszą się dużą popularnością. Przedstawia się go jako „naczelnego ekologa kraju". Książki przez niego publikowane dotyczące przyrody w Polsce, zwłaszcza te dla dzieci są bardzo poczytne. 9 grudnia 2015 w poznańskim Centrum Kultury Zamek odbyło się spotkanie z redaktorem Wajrakiem, połączone z promocją jego nowej książki. Ponieważ zainteresowanie spotkaniem było duże, nie wszyscy zmieścili się do sali, która jest w stanie pomieścić kilkaset osób. Zanotowałam podczas tego spotkania: „Mówi o tym, że teraz będę ciężkie czasy dla Puszczy [Białowieskiej], ze względu na plany cięcia i pozyskania na dużo większą skalę [w domyśle przez leśników]. Posługuje się rozróżnieniem na: my-oni". Oni odnosiło się do leśników, którzy mimo protestów, w tym głośnych głosów sprzeciwu Wajraka, zdecydowali się na zwiększenie wycinki w Puszczy Białowieskiej. Podczas spotkania Wajrak kilkakrotnie podkreślał, że to „wy" – społeczeństwo, ma siłę żeby uratować nie tylko Puszczę Białowieską, ale także przyrodę w kraju oraz polskie lasy". Adam Wajrak jest opiniotwórczą osobą w kwestiach ochrony przyrody w kraju. Jego artykuł krytykujący leśników był szeroko komentowany i stał się przyczynkiem wielu późniejszych dyskusji na ten

temat. Społeczeństwo, zwłaszcza z dużych miast, w dobie powszechnego dostępu do Internetu i mediów społecznościowych oczekuje od leśników dostępu do informacji, ale także większej otwartości na ich potrzeby, roszczenia i głosy. Krzysztof Trębski, doradca w Dyrekcji Generalnej LP do spraw mediów w kwietniu 2014 roku pisał:

> „Łatwiej już było. Ludzie w dużo większym stopniu chcą wiedzieć, co się dzieje w ich otoczeniu i wpływać na nie, zwłaszcza poprzez organy władzy i państwowe podmioty. Mają dziś do tego więcej narzędzi niż kiedykolwiek. Widać to też w Lasach, by wspomnieć różne protesty pod hasłem „dlaczego wycięliście nasz las?". Stwierdzenie, że działamy zgodnie z prawem, coraz częściej nie wystarcza; trzeba się obszernie tłumaczyć, by rozładować emocje i zapobiec konfliktowi. Musimy przywyknąć też do daleko posuniętej transparentności i nie robimy tu nikomu łaski, to nasz obowiązek. [O]dsetek głosów krytycznych, które postulują zmiany w modelu gospodarki leśnej albo sposobie zorganizowania Lasów, choć mały, rośnie. To może być zagrożenie w przyszłości, gdyby takie opinie przełożyły się na decyzje ustawodawcy (i to dużo poważniejsze niż dotyczące tylko „kasy"). Na pewno Lasy muszą bardziej otwarcie i zrozumiale mówić Polakom, czym, jak i dlaczego się zajmują, nie koncentrując się wyłącznie na funkcjach pozaprodukcyjnych. Czasem początek konfliktu tkwi w dość drobnych nieporozumieniach. Odprawiony niegrzecznie chętny na drewno, przegoniony z lasu rowerzysta, protekcjonalnie potraktowany przyrodnik – takie małe sprawy, nierozwiązane w przyzwoity sposób, potrafią spęcznieć do zadziwiających rozmiarów i rzutują na całe Lasy. Samym PR-em takich dziur się nie zaceruje. Takie burze, jak miniona, choć nieprzyjemne, to odsłaniają pewne trendy w sferze społecznych oczekiwań. Pozwalają lepiej rozpoznać, czego ludzie chcą od Lasów, w tym możliwe zagrożenia" (Trębski, 2014: 12).

To, czego nie chcą dostrzec leśnicy, to fakt, że jedna dominująca wizja lasu nie jest (o ile w ogóle kiedyś była) do utrzymania. Jeśli metafora Lasów Państwowych jako lasu zamkniętego na klucz, będzie adekwatnie opisywała sytuację w nadchodzących latach, można spodziewać się kolejnych skandali, w których rozumienie tego czym jest państwowa własność lasów nie będzie zrealizowane w działaniach leśników. Można w takim razie zapytać, czy możliwe jest, że dojdzie również do przedefiniowania tego czym jest prywatyzacja w odniesieniu do jednostki Lasy Państwowe? W tej części pracy polemizowałam ze swoistym determinizmem lat transformacji, który zakłada, że wygrani tego czasu, już zawsze będą uprzywilejowani, a przegrani nie będą mieli możliwości do zmiany swojej sytuacji. Leśnicy lepiej niż inne grupy poradzili sobie w czasie transformacji, nie stracili, a zyskali na niestabilnej sytuacji pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych i nie zaszkodziły im ówczesne fazy stagnacji i zamrożenia przemian (Buchowski, 2001: 136). Systematycznie wzmacniali swoją pozycję ekonomiczną i społeczną (czy posługując się językiem Bourdieu, kapitał społeczny, ekonomiczny i kulturowy). Osiągnęli „szczyt swojej potęgi" w pierwszej dekadzie XXI wieku. Jednakże, w wyniku zmian kontekstu politycznego, społecznego, ekonomicznego i globalnego, korzyści zdobyte podczas transformacji mogą okazać się niewystarczające. Działania leśników interpretuję jako przeciwieństwo określanej często jako charakterystyczna dla transformacji i następującej po niej lat, „wyuczonej bezradności" (Koralewicz i Ziółkowski, 1990:

157 za Buchowski, 2001: 135 i Ziółkowski, 1993: 119 za Buchowski, 2001: 92). Mimo że w dyskursie o swojej instytucji leśnicy dążą do utożsamienia narodu z państwem, to w swoich działaniach paradoksalnie starają się trzymać aparat państwowy – w tym, zwłaszcza budżet państwa – z dala od swojej jednostki. Nie czekają na działania administracji państwowej, nie polegają na obietnicach urzędników i polityków oraz nie oczekują wsparcia instytucjonalnego. Przeciwnie, sami inicjują i podejmują (często z wyprzedzeniem) działania, które mają pomóc im utrzymać określony stan. Ponadto, nie realizują typowej dla państwowych jednostek „protestującej etyki pracy" (Buchowski, 2001: 92), wręcz przeciwnie, charakterystyczne jest to, że informacje o wewnętrznych problemach, skandalach, politycznych „czystkach" rzadko opuszczają granice tej grupy (mimo, iż w jej ramach powyborcze „zmiany garnituru" kadry leśnej są każdorazowo przyjmowane bez zbytniego zaskoczenia, o czym informowano mnie w wielu wywiadach i co obserwuje sama na przestrzeni lat). Nieliczne przypadki protestów leśników, które opisałam, dają się sprowadzić do jednej zasadniczej, acz wcale nie oczywistej kwestii, mianowicie do niezacieśniania więzi z państwem i jego administracją, co równa się utrzymaniu stanu wypracowanego w 1991 roku, a co sprowadzane jest najczęściej przez leśników do wymownego, dyskursywnego hasła sprzeciwu wobec prywatyzacji/sprzedaży lasów państwowych. Kolejny omówiony symbol zakłada, że lasy w Polsce to Lasy Państwowe.

Część druga

Wartość

Rozdział 3

Las jest naturalny, nie dziki

Wtłaczanie ludzkich wartości w ramy naturalnych faktów,
jest efektywną strategią polityczną, która służy zamknięciu debaty.
Steve Rayner i Clare Heyward, 2014: 142

Czy gospodarka leśna jest czynnikiem kształtującym i poprawiającym naturalność biologiczną krajobrazu, czy – jak niektórzy twierdzą – szkodzi tej różnorodności? Jesteśmy przekonani, że ta gospodarka nie jest szkodliwa choćby z tego względu, że jest prowadzona tu od 200 lat (...). Inwentaryzacja elementów pozwalających na ocenę naturalności krajobrazu leśnego i wokół leśnego Puszczy Białowieskiej (...) jest niezwykłym wydarzeniem dla Braci Leśnej, nie ma w historii drugiego takiego przykładu, by leśnicy w dążeniu do prawdy zdecydowali się na tak wielkie działanie.

Konrad Tomaszewski, 2016

Wyjazdy do lasu z Wąsaczem to jedne z moich najwyrazistszych wspomnień z badań, a również on sam jest jednym z tych leśników, których wspominam z największą sympatią. Nawet dzisiaj, gdy myślę o nim, pierwsza rzecz, którą przywołuje moja pamięć to jego wielkie, sumiaste wąsy, które były nieustannie lekko zadarte ku górze, bo z twarzy Wąsacza, rzadko znikał uśmiech. Szybki, sprężysty, ale stanowczy krok, łączył się u niego z mocnym tembrem głosu. W przerwach między perlistymi salwami głośnego śmiechu, spod sumiastych wąsów, wystrzeliwały siarczyste przekleństwa. Klął, może nie jak szewc, ale soczyście. „Taki cholernik z niego, ale kochany", mówili o nim w nadleśnictwie. Jego otwartość i bezpośredniość, sprawiały, że trudno było nie zapałać do niego sympatią już przy pierwszym kontakcie. Lubił opowiadać. Bez wysiłku snuł swoje barwne historie o „dzikich Bieszczadach" z lat 80. czy (nie)chlubnych czasach Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igloopol" w Tarnawie. Przenosił nas, w inne miejsca i w inne przestrzenie. Czynił ze mnie nie słuchaczkę, ale obserwatorkę i uczestniczkę wydarzeń, które właśnie działy się na nowo. Niemal słyszałam skowyt jego psa, który ledwo wygrzebał się z nory, w której borsuk poranił go niemiłosiernie ostrymi pazurami, a mimo tych obrażeń, po kilku minutach, widziałam psa wskakującego tam znowu, by dokończyć pojedynek. Zobaczyłam też złowrogie świece[94] szarżującej lochy, która przybiła Wąsacza do drzewa ostrymi szablami[95], i tylko puchowa kurta, oraz brak precyzji dzika, uratowały jego brzuch przed rozharataniem, a samego Wąsacza może i przed śmiercią. Niewielu znam takich gawędziarzy. Z drugiej strony, może przez prawo do noszenia broni, lub przez to, że zawsze widywałam go w kraciastej koszuli i kamizelce, dużo bardziej swobodnego i nieformalnego, niż reszta administracji Lasów Państwowych, jaką znam z innych miejsc, a może też przez niejednoznaczną atmosferę bieszczadzkiego pogranicza, miał

94 W gwarze myśliwskiej oczy dzika, zwierzyny płowej i żubra.
95 Kły u dzika.

Wąsacz w sobie coś, co nieodparcie przywodziło na myśl dziewiętnastowiecznego kowboja z Dzikiego Zachodu – strażnika granicy i porządku. Tylko zamiast na koniach, las przemierzaliśmy jego równie wiernym co rumak, i równie pełnym owsa co sakwy służące do karmienia wierzchowca, wysłużonym samochodem terenowym.

„Człowiek raz włożył ręce w naturę i tego się już nie da cofnąć" powiedział mi podczas jazdy na jedno z karmowisk dla zwierzyny, które nadzorował. „Człowiek musi po prostu pilnować równowagi i balansu w przyrodzie, bo to on jest tym, który je zaburzył", dodawał. Z dziennika terenowego z tego dnia (marzec, 2014):

> Zaraz potem mijaliśmy zbiornik z wodą wybudowany przez nadleśnictwo. Jedno z wzorcowych przedsięwzięć w ramach programu „Mała Retencja w Lasach Państwowych"[96]. Jego zadaniem jest magazynowanie nadmiaru wody a jednocześnie stał się wodopojem dla zwierząt. Skręcamy w prawo przy przydrożnej kapliczce z Matką Boską. Po prawej stronie znajduje się bajoro, staw dla kaczek, gdzie mogą się gnieździć lub przebywać, jeść itp. Kolejna „Mała Retencja". Po przejechaniu niewielkiego odcinka dojeżdżamy do polanki z amboną. Ambona stoi na skraju lasu po lewej stronie drogi leśnej. Pod nią roztacza się długa polanka w dół stoku, zapewne aż do Sanu. Wąsacz mówi, że w taki sposób zagospodarowane są wszystkie śródleśne polany w Bieszczadach – łowiecko, z ambonami. Po przejechaniu jeszcze jakiegoś kilometra zatrzymujemy się w lesie, na zakręcie i idziemy w górę z karmą w plecaku. Wąsacz po drodze pokazuje mi dziesiątki tropów – wilków, jeleni, saren, a nawet rysia. Mój pierwszy trop rysia w życiu! Droga cała jest w tropach, ale ja na nie nie zwracałam uwagi, dopiero Wąsacz pokazuje mi je wszystkie, objaśniając, który jest świeży, który z dzisiaj, który z wczoraj, w którą stronę szły zwierzęta, ile ich było. Porusza się w ten charakterystyczny sposób dla osób „czytających" tropy: idzie lekko pochylony, wysuwa ręce do przodu, jakby mierzył tropy, i naprowadzał na nie oczy i resztę ciała. Stawia nogi jedną za drugą, krzyżując je i uginając. Wygląda jakby tropił zwierzęta i szedł ostrożne tak, aby ich nie spłoszyć. Cały jest nie tylko w lesie, ale jest tym lasem (…). Stamtąd jedziemy na kolejne karmowisko z amboną. Drogi leśne mają tu zadbane, szerokie, widać że duża część jest nowa, albo zaraz po jakiś poprawkach. Przy większości wjazdów stoją dobrze znane mi znaki – „Zakaz wyjazdu – Nie dotyczy ALP [Administracji Lasów Państwowych]". Przy niektórych mają też szlabany, jak przy tym na Czereszenkę. Na karmowisku Wąsacz tłumaczy mi zasady dokarmiania, tego co trzeba usunąć, jak dezynfekuje się pozostałości karmy. Twierdzi, że dokarmianie nie jest futrowaniem zwierzyny, żeby była dorodniejsza do odstrzału, ale ma ono złożone znaczenie. Pokazuje mi odchody wilków i niedźwiedzi, w których znajdują się włosy. Tłumaczy, że zwierzęta te nie trawią keratyny i trzeba im pomóc w jej usuwaniu, inaczej jej kumulacja mogłaby doprowadzić do zgonu. Dlatego zwierzętom podaje się w karmie takie produkty, które pomogą w jej usunięciu z przewodu pokarmowego i wydaleniu.

96 Podczas jednej z podróży pociągiem, współpasażer w przedziale podzielił się ze mną swoim zbiorem czasopism. Podczas lektury magazynu „Wiedza i Życie" natknęłam się na artykuł „Mała retencja, wielka sprawa", poświęcony działaniom Lasów Państwowych w zakresie małej retencji. Dotyczył on dwóch bardzo dużych projektów realizowanych przez LP: 1. Zwiększanie możliwości retencyjnych oraz przeciwdziałanie suszy i powodzi w ekosystemach leśnych na terenach nizinnych (mała retencja – niziny), który dotyczy obszaru 179 nadleśnictw; 2. Przeciwdziałanie skutkom odpływu wód opadowych na terenach górskich. Zwiększenie retencji i utrzymanie potoków oraz związanej z nimi infrastruktury w dobrym stanie (mała retencja – góry), prowadzony na terytorium 54 nadleśnictw. Projekty (w 85%), jak i artykuł, sponsorowane były ze środków Unii Europejskiej w Ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Mała retencja jest tam zdefiniowana jako „zatrzymywanie lub spowalnianie spływu wód w obrębie małych zlewni przy jednoczesnym zachowaniu i wspieraniu rozwoju krajobrazu *naturalnego*". Przykłady działań przeprowadzonych przez leśników to m.in. tworzenie i zarządzanie *naturalnych* obszarów mokradłowych, przywracanie *naturalnego* kształtu ciekom. Zagadnienie poruszane było na szeregu konferencji, spotkań i w publikacjach, np. „Mała retencja w lasach elementem kształtowania i ochrony zasobów wodnych" (Miosuszewski 2008). [wyróżnienia autorki]

Z karmowiska jedziemy na łąki, na które została przywrócona śnieżyca wiosenna *(Leucojum vernum)* – roślina chroniona. Ma drobne białe kwiaty, podobne do przebiśniegów. Wąsacz opowiada o tym, jak do tego doszło, że śnieżyca prawie zanikła, a w wyniku działań leśników przywróconą ją na to stanowisko. Morał z historii jest dla niego jednoznaczny – przyroda pozostawiona sama sobie może nie poradzić sobie bez ingerencji człowieka. Tak dalece ingerowaliśmy i ingerujemy w kształt środowiska naturalnego, że pozostawienie go samemu sobie spowoduje np. utratę cennych gatunków lub zakrzaczanie połonin (o którym też kilkakrotnie już słyszałam). Wąsacz opowiada z wielkim przejęciem o procesie „rekultywacji" tego miejsca, tego jak przebiegał ten eksperyment, o tym że efekty są spektakularne i były widoczne już po pierwszym koszeniu łąk (...). Środki na ochronę tego miejsca zostały pozyskane z EkoFunduszu[97]. Te łąki są przykładem tego, że las dla leśników, to nie tylko drzewa: obok drzew mamy nie tylko zwierzęta, ale łąki z roślinnością, chociażby chronioną śnieżycą, stawy, bagna, rzeki. Las to też łąka – chociaż brzmi to jak oksymoron. Dochodzimy do pozostałości po domostwach. Tutaj znajdują się wylęgarnie dla węży eskulapów *(Zamenis longissimus)*, jedynych dusicieli w Polsce. Składają się z dwóch kopców – „trocin" gdzie składane są jaja i stosu gałęzi, gdzie młode po wykluciu przepełzają. Jednymi z ulubionych siedzib eskulapów są stare studnie, które jako jedyne, oprócz sadów i gdzieniegdzie widocznych podmurówek, ocalały po wysiedleniach z lat czterdziestych (…).

Wąsacz twierdzi, że działalność Parku [Narodowego] doprowadziła do paradoksu, w ramach którego nie ma na jego terenie zwierząt, które tak usilnie starają się chronić, i do ochrony których m.in. zostali powołani. Opowiada, że pracownicy Parku przywożą do niego gości, turystów, aby im pokazał zwierzęta na terenie nadleśnictwa, bo w Parku nie sposób je zaobserwować. Temat wilków jest mu bardzo bliski, więc wykorzystuje go jako kolejny przykład do krytyki ochrony biernej i pokazania, do czego może doprowadzić: jego zdaniem, na terenie Bieszczadów występuje 110 wilków[98] i 23 niedźwiedzie. Ponadto, zachodzą tu niedźwiedzie i wilki ze Słowacji i Ukrainy. Tam można na nie polować, a u nas znajdują schronienie. Ta liczba znaczenie przekracza możliwości ekosystemu do utrzymania tak dużej populacji. Pyta: „Jak mamy je chronić? Jest ich za dużo!". Uważa, że ochrona bierna zachwiała równowagą w przyrodzie: jest za dużo wilków, ponadto na jednym obszarze występuje ryś i wilk. Wilk traktuje rysia jako zagrożenie i poluje na niego. Wąsacz twierdzi, że to pokazuje, iż zwierzęta te nie mają potrzebnej przestrzeni. Ponadto, gdyby nie polować na sarny i jelenie, doprowadziłoby to do znacznych strat w uprawach leśnych, a nadleśnictwo musi być w końcu rentowne. Wilk nie jest w stanie utrzymać populacji np. saren na „bezpiecznym" poziomie. Jego zdaniem argumenty ekologów, że trzeba wyłączać z gospodarowania kolejne obszary, nie dają się dłużej utrzymać. Dzisiaj się tak dłużej zarządzać naturą się nie da.

Postać Wąsacza oraz fragment z mojego dziennika badawczego służą jako wprowadzenie do drugiej części dysertacji. Pozwalają one spiąć zagadnienia, które będą tu przedmiotem mojej analizy: znaczenie naturalności lasu, proces tworzenia, uzgadniania i legitymizowania wiedzy na temat lasu, a także konceptualizowanie i tworzenie lasu jako zasobu. Tym, co w moich teoretycznych rozważaniach wiąże te trzy wizje lasu, jest idea wartości. Nie mam tu jednak na myśli wartości lasu, jako wartości jednego z przejawów natury, bytu samego w sobie, posiadającego znaczenie i wagę z samego tylko faktu istnienia, lub życia (por. Marder 2013). Interesuje mnie to, jak las staje się wartością, jak ten proces przebiega, jakie motywacje leżą u jego podstaw, a także,

97 EkoFundusz działał w latach 1992-2010. Fundacja powołana przez Ministra Finansów, finansowana w części ze środków pochodzących z zagranicznego długu Polski, służąca wspieraniu działań na rzecz ochrony środowiska. Kraje, które podjęły ekokonwersję polskiego długu to: USA, Norwegia, Szwecja, Francja, Szwajcaria i Włochy.

98 Na stronie Nadleśnictwa Wąsacza widnieje informacja, że bytuje tam około 17 wilków. Wąsacz polemizował z tymi danymi, twierdząc, że uzyskana liczba osobników zależy od metody ich liczenia, a do tych stosowanych ostatnio, miał obiekcje.

jakimi środkami posługują się aktorzy definiujący las w ten sposób. Dalej, zajmuje mnie to, co w poszczególnych kontekstach kryje się za terminem wartość, jak i dlaczego las zyskuje taki wymiar. Wartością lasu nie jest więc tu dla mnie immanentna jego cecha, która jest w nim zawarta, a którą aktorzy odkrywają, lub której doświadczają w momencie kontaktu, albo relacji z nim (Bennett 2004). Określenie i przypisanie wartość jest w tej części pracy rezultatem czy nawet pewnego rodzaju osiągnięciem, wypływającym z działań poszczególnych aktorów. Takie podejście do kwestii wartości pozwala mi, na następnych stronach, postulować i pokazać, że las, a także natura, jako wartość, nie są ostatecznie zdefiniowane, zarówno w ramach samego polskiego leśnictwa, a przenosząc to poziom wyżej, również w polskim społeczeństwie. W kolejnych trzech rozdziałach chcę zaprezentować to, jak odmienne wizje lasu jako wartości mogą funkcjonować jednocześnie, wzajemnie się nie wykluczając (Rayner i Heyward, 2014:136-143). W tym samym czasie nie przestaję pytać o momenty, w których może dochodzić między nimi do konfliktu.

Las jako wartość może mieć szereg wymiarów. W swoich rozważaniach wybrałam trzy aspekty, moim zdaniem zasadnicze dla zrozumienia idei lasu w ramach polskiego leśnictwa. Nie twierdzę jednak, że są to jedyne wymiary lasu, które funkcjonują w ramach leśnictwa, a tym bardziej polskiego społeczeństwa. Mój wybór podyktowany był dodatkowym czynnikiem – materialnością lasu. To, co łączy proponowane tutaj ujęcia wartości lasu, to fakt, że wszystkie biorą pod uwagę, pozostają w relacji, lub nawet wypływają z fizycznych cech przestrzeni leśnej. O ile wartość jest rozpatrywana jako efekt działań aktorów, to ich działania oraz procesy definiowania nie są dowolne. Aktorzy muszą brać pod uwagę fizyczne właściwości, materialne aspekty lasu, czyli także to, jak *zachowa się* on, *odpowie* czy *zareaguje*, na ich działania (Whatmore, 2014). W takim ujęciu proces nadawania wartości lasom (czy szerzej naturze) staje się obszarem negocjacji, bądź nawet eksperymentu, naznaczonego niepewnością, którego skutki nie mogą być do końca przewidziane (Mathews 2013).

W poszukiwaniu naturalnego lasu

Wąsacz twierdził, że jedynym sposobem na to, aby las i cała przyroda dobrze funkcjonowały, jest zarządzanie, gospodarowanie nimi, posługując się takimi zasadami i metodami, jakie do tej pory, w ramach rozmaitych doświadczeń udało się wypracować. Raz wsadzone w przyrodniczą materię ręce, muszą tam pozostać, aby utrzymać ład i równowagę. Las zostawiony sam sobie będzie bezbronny: śnieżyca zaniknie, kaczki nie będą miały terenów lęgowych, wilki zapolują na rysie zamiast na sarny i jelenie, które z kolei zjedzą nową klasę wieku sadzonego przez leśników lasu. To, co na pierwszy rzut oka można odkryć za taką postawą, to klasyczna

oświeceniowa definicja przyrody[99] jako przestrzeni zewnętrznej wobec człowieka, od której może się on zdystansować i jakościowo odróżnić. Człowiek, jest krok przed naturą, zna metody, aby ją poskromić i wyciągnąć ją z pierwotnego nieładu, w którym się znajdowała. Jest to, więc przestrzeń jakościowo różna od świata społecznego i reguły w niej zachodzące wymagają specjalnego ujęcia oraz opisania. Kryje się za tym także określona hierarchia wartości: normy i zasady, które popychają człowieka do ingerencji w naturę, mają określoną logikę, a ich celem jest uporządkowanie tego, co wcześniej pozostawało nieokiełznane, niejasne, nielogiczne (Descola, 1996; Rayner, Heyward, 2014; Ingold 2011). Natura sama z siebie nie jest użyteczna ani racjonalna. Dopiero aktywność człowieka może ją w taką zmienić. Tyle co konstytutywna, co kontestowana w antropologii opozycja natura – kultura lub natura – społeczeństwo, pojawia się tu w całej swej okazałości (Hastrup K., 2014).

Celem tego rozdziału jest, mimo iż osadzona w ramach tej szerokiej dychotomicznej perspektywy, to jednak odmienna refleksja. Uważam, że przyglądanie się aktywnościom leśników, związanym z zarządzaniem naturą jedynie przez pryzmat tej kardynalnej binarnej opozycji natura – społeczeństwo (lub kultura), byłoby upraszczającą perspektywą, redukującą i zacierającą niuanse ich działań w stosunku do lasu i środowiska przyrodniczego. Jak piszą Steve Rayner i Clare Heyward: „Zarówno monoteistyczne jak i dychotomiczne reprezentacje idei natury chybiają w próbach uchwycenia heterogeniczności punktów widzenia" (Rayner i Heyward, 2014: 136) i jak dodaje Morten Axel Pedersen: „Gdy jako antropolodzy mierzymy się z etnograficzną rzeczywistością, (...) wtedy jasne staje się, że nie uporaliśmy się jeszcze z przemyśleniem koncepcji natury i kultury. Przeciwnie, jesteśmy daleko od tego" (Pedersen, 2014: 97). Problem, który stawiam sobie w tym, rozdziale i który próbuję rozwiązać ponownie przemierzając bieszczadzki las z Wąsaczem, to pytanie o to, czym jest naturalny las dla leśników?[100]. Podążając dalej za tą kwestią i działalnością leśników, analizuję, kiedy las jest naturalny, co go w taki zmienia lub doprowadza do takiego stanu (naturalności). Analityczną opozycją tego rozdziału nie będzie napięcie między naturą

99 W literaturze antropologicznej od kilkunastu lat toczy się dyskusja na temat współcześnie dominującej wizji natury jako odseparowanej od człowieka, przyjmującej formę zewnętrznej rzeczywistości, która da się obserwować i zarządzać z obiektywnej pozycji dystansu. Większość badaczy jest zgodna w szukaniu jej źródeł w czasach oświecenia i związanym z tym włączeniem natury do domeny nauki (zobacz np.: Williams 1980; Ingold, 2011a; Moor, 2014; Moor, 2014a lub Bloch i Bloch, 1980). Niemniej w dyskusji tej można także znaleźć głosy, iż koncepcja natury jako przestrzeni-świata jakościowo różnej od człowieka – „całej reszty stworzenia", rozwinęła się w efekcie dwóch przełomowych momentów. Drugi, bardziej oczywisty, związany z terenami (Zachodniej) Europy, sekularyzmem i pragmatyzmem – to właśnie moment „oświeceniowej koncepcji natury". Pierwszy z kolei, związany był z terenami Bliskiego Wschodu i basenem Morza Śródziemnego. Wiązał się z narodzeniem monoteizmu, z charakterystyczną dla niego definicją „reszty stworzenia" jako pozbawionej warstwy sacrum i podległej człowiekowi, a która wyewoluowała z łacińskiego ujęcia natury (Gingrich 2014: 111-115).

100 Zarówno *las naturalny* jak i *dziki las* są w tym rozdziale kategoriami analitycznymi, które nie pokrywają się z definicjami lasu naturalnego tworzonymi w ramach naukowego leśnictwa i ekologii, gdzie przez las naturalny rozumie się las, który powstał bez ingerencji człowieka, a jego funkcjonowanie warunkowane jest wyłącznie naturalnymi procesami, które w nim zachodzą.

a kulturą, ale oś naturalność – dzikość. W tej części dysertacji rozpatruję czy w przypadku współczesnego polskiego leśnictwa, naturalność i dzikość wykluczają się na takiej samej zasadzie, co natura i kultura w klasycznych ujęciach antropologicznych, czy jednak wzajemnie się definiują i warunkują. Hipoteza, którą stawiam mówi, iż dla leśników naturalność zakłada obecność i ingerencję człowieka, która waloryzowana jest pozytywnie. *Antropos* w naturalności jest czynnikiem niezbędnym i kluczowym – naturalnym. Taki naturalny las jest z kolei wartością, do której osiągnięcia dążą leśnicy, i na którą nakierowane są ich działania. Jednak dla leśników las ma być naturalny, a nie dziki. Rozwijając hipotezę, którą przedstawiłam powyżej, twierdzę że naturalność lasu konstruowana jest w opozycji nie do nienaturalności (sztuczności, artefaktowości, nowoczesności, rozwoju czy techniki), które zakładają obecność i działalność człowieka, ale do dzikości (ang. *wilderness*), która je wyklucza i jest definiowana przez ich brak, czy deficyt. Dzikość oznacza brak kontroli i potencjalną nieprzewidywalność, ale także nieużyteczność. Dziki las, to las nieudomowiony.

Poniższe rozważania zacznę od uwagi na temat powiązania naturalności z prawdziwością. Następnie przejdę do wyłożenia kluczowy uwag na temat koncepcji natury i dzikości. One pozwolą mi omówić figurę lasu naturalnego wewnątrz polskiego leśnictwa.

Prawdziwy las

Zaczęłam ten rozdział od cytatu z wypowiedzi aktualnego (2016) Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Konrada Tomaszewskiego, na temat inwentaryzacji stanu środowiska przyrodniczego w Puszczy Białowieskiej rozpoczętej 29 kwietnia 2016 roku. Celem tego przedsięwzięcia była ocena stopnia zachowania bioróżnorodności (porównanie aktualnie występującej różnorodności biologicznej) na terenach, na których prowadzona jest bierna ochrona przyrody (Białowieski Park Narodowy, oraz rezerwaty ścisłe[101]) z obszarami administrowanymi przez Lasy Państwowe, gdzie w lasach prowadzona jest działalność gospodarcza, a przyroda podlega ochronie czynnej. Ta inicjatywa leśników podjęta została niejako w odpowiedzi na toczący i zaogniający się konflikt wokół Puszczy Białowieskiej, ostatniego kompleksu leśnego (reliktu) na

101 Zgodnie z *Ustawą o ochronie przyrody* z dn. 16 kwietnia 2004 (Dz.U. z 2004 r. Nr 92, poz. 880): „rezerwat przyrody obejmuje obszary zachowane w stanie naturalnym lub mało zmienionym, ekosystemy, ostoje i siedliska przyrodnicze, a także siedliska roślin, siedliska zwierząt i siedliska grzybów oraz twory i składniki przyrody nieożywionej, wyróżniające się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, kulturowymi lub walorami krajobrazowymi (art. 13)". Na terenie rezerwatu może zostać wprowadzona ochrona częściowa („ochrona gatunków roślin, zwierząt i grzybów dopuszczającą możliwość redukcji liczebności populacji oraz pozyskiwania osobników tych gatunków lub ich części" art. 5 pkt. 4) lub ścisła („całkowite i trwałe zaniechanie bezpośredniej ingerencji człowieka w stan ekosystemów, tworów i składników przyrody oraz w przebieg procesów przyrodniczych na obszarach objętych ochroną, a w przypadku gatunków – całoroczną ochronę należących do nich osobników i stadiów ich rozwoju" art. 5, pkt. 9).

Niżu Europejskim, wykazującego cechy lasu naturalnego. Spór sięgający kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat, dotyczy koncepcji ochrony przyrody, a tym samym istoty tego, czym jest natura i naturalność. Posługując się uproszczoną wizją można powiedzieć, że po jednej stronie sporu sytuują się leśnicy, po drugiej organizacje ekologiczne. Ci drudzy postulują powiększenie obszaru parku narodowego oraz rezerwatów ścisłych, tak by teren Puszczy Białowieskiej wyłączyć z prowadzenia na jej obszarze gospodarki leśnej. Ich zdaniem, najlepszą formą ochrony przyrody jest usunięcie z niej człowieka, jego wpływów i działalności. Tam gdzie jest mniej człowieka, jest więcej natury. Puszcza bez ludzi będzie naturalna. Leśnicy uważają z kolei, iż tylko świadome i zaplanowane zarządzanie zasobami przyrodniczymi na terenie Puszczy, pozwoli na zachowanie jej unikalnych cech. Naturalna puszcza nie może istnieć bez ludzi.

W ostatniej odsłonie konfliktu na scenę wkroczyło dwóch nowych aktorów, którzy szybko zyskali role pierwszoplanowe: kornik drukarz (*Ips typographus)* oraz świerk pospolity (*Picea abies*). Na przestrzeni ostatnich pięciu lat (2012-2016), w wyniku masowego występowania kornika drukarza, tzw. gradacji, na terenie Puszczy Białowieskiej uschło około 400 tys. świerków (4 tys. ha lasu). Decyzją Ministra Środowiska z 25 marca 2016 rok zaakceptowano zwiększenie wycinki na terenie Puszczy oraz usunięcie zasiedlonych przez korniki drzew[102]. Takie ustalenie podyktowane było regułami leżącymi u podstaw idei ochrony czynnej, tej którą za najwłaściwszą uważają leśnicy. Jak stwierdził jeden z pracowników naukowych podczas rozmowy: „w takiej sytuacji, człowiek musi pomóc przyrodzie". Decyzja Ministra spotkała się z gwałtowną reakcją ze strony zwolenników ochrony biernej, którzy postulowali, iż doprowadzi to do nieodwracalnych zmian we *wciąż naturalnym* lesie, a co za tym idzie, do utraty naturalnego charakteru tego elementu środowiska przyrodniczego (np. Chylarecki, Selva 2016; Michalak, 2016). Minister Środowiska został okrzyknięty „Piłatem Puszczy Białowieskiej", który skazał na zagładę („przerobił na deski") niewinną naturę. W coraz bardziej zaogniającym się konflikcie (w sprawie interweniowała Komisja Europejska, a także Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody), leśnicy (w osobach Ministra Środowiska i Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych), postanowili ostatecznie przechylić szalę argumentacji na swoją korzyść, zarządzając inwentaryzację stanu naturalności Puszczy Białowieskiej.

Jednak to, co podczas tego przedsięwzięcia robią leśnicy, to nie negocjowanie czym jest naturalny las, albo naturalna puszcza. Oni to już wiedzą, co ważne, na podstawie doświadczenia: „Czy gospodarka leśna jest czynnikiem kształtującym i poprawiającym naturalność biologiczną

102 Chodzi o aneks do Planu Urządzania Lasu, na lata 2012-2021 dla nadleśnictwa Białowieża, podpisany przez Ministra Jana Szyszko 25 marca 2016 (Wielki Piątek w Kościele katolickim), który zakłada kilkukrotne zwiększenie ilości pozyskanego na terenie nadleśnictwa drewna (*Aneks Planu Urządzenia Lasu sporządzony na lata 2012-2021 zatwierdzony Decyzją Ministra Środowiska,* Znak DLP-I.611.16.2016 z dnia 25 marca 2016 r.).

krajobrazu, czy (...) szkodzi tej różnorodności? Jesteśmy przekonani, że ta gospodarka nie jest szkodliwa choćby z tego względu, że jest prowadzona tu od 200 lat" – zakłada dyrektor Tomaszewski. Zadaniem inwentaryzacji jest więc połączenie ich wizji naturalności z prawdą, stanem faktycznym: „nie ma w historii drugiego takiego przykładu, by leśnicy w dążeniu do prawdy zdecydowali się na tak wielkie działanie". Ta prawda nie jest negocjowalna. Ten punkt jest istotny dla moich rozważań. Dochodzi tu do połączenia wizji naturalności, prawdy i kontekstu społeczno-politycznego. Jak piszą Rayner i Heyward (2014: 142): „przedstawianie ludzkich wartości, jako faktów natury jest efektywną strategią polityczną, która służy zamknięciu debaty". To, które gatunki leśnicy uznają za „mogące wskazać o naturalności lub nienaturalności biologicznej" (Tomaszewski, 2016) wynika z ustalonego kanonu wiedzy, który przyswoili w ramach edukacji i pracy, a który zakłada określony porządek epistemologiczny, hierarchie wiedzy i sposobów dochodzenia do niej oraz jej wartościowania. W tym wszystkim osadzona jest ich definicja natury, naturalności i naturalnego lasu. Niebezpieczeństwo zachodzi wtedy, gdy dana forma wiedzy i związane z nią idee stają się *naturalnie prawdziwe,* z góry dyskredytując pozostałe i uznając je za nieprawdziwe (Cronon, 1996). W takim połączeniu natury, prawdy, wiedzy, nauki i polityki, zachodzi ryzyko braku miejsca na „demokratyczne myślenie o przyszłości" (Stegners, 2011; 2015).

Realizowanie jednej, konkretnej wizji naturalności lasu dotyczy nie tylko nowej definicji przestrzeni i środowiska na poziomie dyskursywnym. Celem nie jest nazwanie lasu naturalnym, ale uczynienie go takim. Osiąga się to za pomocą konkretnych działań, w konkretnej przestrzeni. Nie można tego problemu odrywać od materialności lasu. Puszcza Białowieska będzie naturalna dla leśników jeśli nie będzie w niej kornika i uschniętych świerków. Poniżej jednak chcę oddać głos także innym lokalnościom. Interesuje mnie to, jak las *staje się* naturalny w Bieszczadach i w Borach Tucholskich. Tam pytam o konsekwencje w skali mikro i makro, jakie przynosi to nie tylko dla leśników, ale i dla lasu, który jak starałam się pokazać na przykładzie Wąsacza, nie jest tylko drzewami, ale może być także łąką ze śnieżycą, wylęgarnią dla eskulapa, karmowiskiem dla zwierząt i w końcu samym Wąsaczem.

Gdy spoglądamy w lustro, które trzymamy przed sobą, zbyt łatwo wyobrażamy sobie, że to co widzimy to Natura, gdy tak naprawdę spoglądamy na odbicie naszych własnych niespełnionych tęsknot i pragnień.
William Cronon, 1996: 7

Jedno dotknięcie natury, może uczynić cały świat spokrewnionym, ale czy zazwyczaj gdy mówimy o naturze, wliczamy w nią siebie samych?
Raymond Williams, 1980: 67

W powyższych opisach lasu i natury, zaczerpniętych z wywiadów, obserwacji, a także z dyskursu medialnego, zarejestrowanych mniej więcej w tym samym czasie i w tym samym kontekście społecznym i kulturowym, można zinterpretować więcej niż jedną wizję natury. Korzystając z koncepcji „mitów natury", nadbudowanych na rozważaniach Hollinga (1996) i Thompsona (1987), Rayner i Heyward (2014) piszą o czterech dominujących współcześnie narracjach o naturze i jej relacjach/reakcjach na działanie człowieka: 1. łagodnej (ang. *benign*) 2. kapryśnej (ang. *capricious*) 3. zmiennej ale tolerancyjnej (ang. *perverse/tolerant*) 4. efemerycznej (ang. *ephemeral*). Minister Środowiska i Dyrektor Generalny Lasów Państwowych oraz Wąsacz w swoich działaniach i wypowiedziach na temat lasu reprodukują zmienną, ale tolerancyjną naturę: natura jest w części nieprzewidywalna i jest to czynnik, którego nie da się do końca wykluczyć, ale można go zniwelować poprzez naukowe zarządzanie. Wiedza techniczna, rewizje, sprawdzanie, mapy, plany, wskaźniki, zapobiegną lub przynajmniej ograniczą pojawiające się zagrożenia i bałagan. Zmierzona i opisana Puszcza Białowieska da się wyleczyć z kornika, a zadbanie o specjalną dietę wilków sprawi, że w ich żołądkach nie będzie zalegała kreatyna. Przy wysiłku człowieka balans zostanie przywrócony, a negatywne efekty zniwelowane. Narracja ruchów ekologicznych wpisuje się w naturę efemeryczną, która niczym kula na szczycie wzgórza może zsunąć się w przepaść, gdy czynniki zewnętrzne (symbolizowane w tej metaforze przez boczne stoki) spowodują ruch całej konstrukcji. Dlatego też w narracjach ruchów środowiskowych dominuje przekonanie o kruchości i wrażliwości natury (Ziemi), która nie może odpowiedzieć na zniszczenia zadawane jej przez ludzkość. Wilk czy ryś są zagrożone, podobnie jak bezbronne w obliczu działań leśników świerki. W efekcie tego potrzebne są charakterystyczne dla efemerycznej wizji natury, działania zapobiegawcze, które pomogą utrzymać naturę w stanie równowagi – lepiej przedsięwziąć działania teraz, niż doprowadzić do zniszczenia środowiska. Najwyraźniejszymi są te, związane z wyłączaniem poszczególnych obszarów z działalności człowieka i tworzenia na ich obszarze zamkniętych rezerwatów albo parków narodowych. Dobrą

wizualizacją takiego podejścia, jest przedstawienie kuli ziemskiej spoczywającej w ludzkich dłoniach, które symbolicznie otaczają ją opieką. Co ciekawe, w narracji ruchów ekologicznych można odnaleźć elementy natury łagodnej. Zakłada się w niej, że natura ostatecznie jest zdolna sama powrócić do stanu równowagi. Jest niczym kula wewnątrz hiperboli – gdy ustaną wpływy zewnętrzne trzęsące osiami bocznymi (wycinanie drzew, inwestycje w lesie, budowa dróg, łowiectwo, itp.) natura ponownie osiągnie statyczny punkt w środku układu. Taka perspektywa może jednak sprzyjać usprawiedliwianiu śmiałych działań – pozyskiwaniu zasobów naturalnych, prowadzeniu eksperymentów środowiskowych. Z drugiej strony, czyni z natury ostatecznego arbitra konfliktów, ostateczną instancję rozstrzygającą spory, niepodważalną wartości, której nie można zanegować (Rayner i Heyward, 2014: 142-146). I tak na przykład dla ekologów, Puszcza Białowieska sama poradzi sobie z gradacją kornika, gdy tylko zostawi się ją samą sobie. Interesujące jest to, że w żadnej z przytoczonych wyżej argumentacji, natura nie jest widziana jako kapryśna – nieprzewidywalna i niedająca sobą zarządzać. Kapryśna natura to kulka leżąca na płaskiej powierzchni – nie sposób przewidzieć, w którą stronę się przesunie w wyniku czynników zewnętrznych. Nie mają sensu żadne zabiegi zapobiegawcze, ani racjonalne planowanie oparte na dowodach naukowych – te bowiem opisują wydarzenia przeszłe, stan miniony, na podstawie którego nie można rokować co do przyszłości. Natomiast w przytaczanych stanowiskach, natura jest obiektem, którym trzeba się zająć. Z tym, że samo „zajęcie się" rozumiane jest odmiennie. Ten punkt, umożliwia rozpoczęcie poszukiwań znaczenia naturalnego lasu.

Co wynika z takiej próby antropologicznej sekcji na naturze? Pokazuje ona, że natura może zostać rozłożona na części składowe, które za każdym razem mogą ułożyć się w inną całość. Nie ma jednej natury i uniwersalnego sposobu myślenia o niej. Antropolodzy byli tymi, którzy przyczynili się do udowodnienia tej tezy (np. Descola, 1992; 1996). Wydawać by się mogło, że prawda na temat mechanizmów jej konstrukcji, po latach badań i analiz została uwolniona i opisana. Jak twierdzi Latour: „po śmieci Boga i człowieka, czas aby nareszcie natura oddała ducha" (2005: 26). Jednakże, to co postuluje Latour, to właśnie, aby paradoksalnie wziąć naturę na serio. Nie jako niezmienny koncept czy uniwersalną kategorię myślową, ale jako praktyki, które ją przywołują i formują, sprawiając, że staje się ona realna i materialna dla osób i grup (Mol, 2002: 44). Trzeba poważnie potraktować naturę, która jest etnograficzną realnością.

Koncept natury przyczynił się do znacznych przeobrażeń wewnątrz antropologii i wykonał na jej rzecz istotną pracę. Debaty na temat tego, co się za nim kryje, gdzie (i w kim) można go znaleźć, dały początek ważnym dyskusjom, przełomom i zwrotom w dyscyplinie (np. Strathern i MacCormack 1980; Descola 1996, Viveros de Castro 1989; Ingold 2016). Nie kwestionuje się wielości i relatywizmu jego znaczeń. Podobnie jak termin „kultura", czasem bywa widziany raczej

jako ciążące jarzmo, bieg wsteczny, lub co najwyżej „nieuchronny zasób retoryczny" (Rayner i Heyward, 2014; Ginn i Demeritt; 2009), niż kategoria rzucająca wyzwanie i otwierająca nowe pole do dyskusji. Jest to, moim zdaniem, opina zbyt kategoryczna, więc decyduję się tu wystąpić jako obrończyni (użyteczność) pojęcia natury wewnątrz dzisiejszej antropologii. Jak pisze Kristen Hastrup: „Rozwój, który jest jednocześnie naturalny, społeczny i naukowy, w naszym spojrzeniu internalizuje środowisko w zarówno społecznych jak i antropologicznych trajektoriach. To z kolei ponownie prowadzi nas do pytań o rolę natury w antropologii – natura jest zawarta w społecznym i intelektualnym życiu, które z kolei są zaangażowane w tworzenie tego, czym jest natura" (Hastrup K., 2014: 5). Decyduję się zachować ten termin przede wszystkim dlatego, iż natura jest nie tylko istotną kategorią dla partnerów moich badań, ale jest właśnie tworzoną przez nich, ich etnograficzną realnością.

Dzikość natury

W dzikości jest przetrwanie świata.
Henry David Thoreau, 2016:12

Nowe, popularne ujęcie natury, w odmienny sposób zaczęło wskazywać na wszystko to, co nie jest człowiekiem: wszystko to co nie zostało przez niego dotknięte, zepsute. Natura to samotne miejsce, dzikość.
Raymond Williams, 1980: 77

Zanim przejdę ponownie do analizy materiału badawczego, niezbędne jest przyjrzenie się jeszcze jednemu terminowi – dzikości oraz relacji między naturą a dzikością, a także naturze jako dzikości.

Zdarza się, że natura i dzikość/dzicz są traktowane jako synonimy lub określenia bliskoznaczne. Na użytek poniższych interpretacji ważne jest, aby je rozdzielić i pokazać, w jakich kontekstach zbliżały się do siebie, a kiedy ujmowano je przez pryzmat innych wartości. Przyjmuję założenie, w którym dzikość nie jest synonimem natury, ale specyficznym jej stanem, który nie dotyczy wszystkich jej przejawów i jej części składowych (ale ogranicza się do niewielkich obszarów lub poszczególny elementów). Dzikość jest kondycją natury, która może być odmiennie waloryzowana i traktowana, charakteryzującą się złożoną temporalnością i zmienną dynamiką.

Istotne jest to, że w przeciwieństwie do natury, która może przyjmować pozycje względnie bliską człowiekowi, a także po części dającą się mu poznać (natura może być w pewnym stopniu udomowiona i przewidywalna, lub poskromiona i kultywowana), dzikość zakłada dużą dawkę niewiedzy, niepewności i spontaniczności. Jest przeciwieństwem techniki, rozwoju, cywilizacji. Nie jest i nie może zostać całkowicie zrozumiana przez ludzi, gdyż rządzą nią reguły z odmiennego

porządku. Dzikość z zasady nie obejmuje człowieka. Nawet gdy jej przejawy odnajdowane są w człowieku, jego zachowaniu, są one wiązane z jego fizycznością i traktowane jako zewnętrzne w stosunku do jego rzeczywistego człowieczeństwa. Dzikością jest to, co nie jest człowiekiem (Williams, 1980: 76).

W ramach wyjaśnienia należy również dodać, że posiłkowanie się założeniami konstruktywizmu implikuje kontekstową zmienność znaczenia tego terminu. Dzikość nie jest esencją, czy namacalnym i materialnym fragmentem rzeczywistości, ale może się nimi stać, gdy zostanie za takowe uznana przez konkretną grupę lub wspólnotę. Początków rozwoju tego terminu szuka się w wieku dziewiętnastym, na wschodzie Stanów Zjednoczonych i wiąże się go z nurtem transcendentalizmu, który w rezultacie stał się inspiracją do powołania pierwszych parków narodowych w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku (Cronon, 1996: 7-10; Sage, 2009: 45). Poniżej przedstawię cztery zasadnicze konceptualizację dzikości, które są podstawą dla dzisiejszego myślenia o niej. Określam je jako: 1. dobra i zła dzikość; 2. dzikość znaleziona i osiągnięta; 3. dzikość jako pierwsza natura; 4. dzikość jako przeciwieństwo natury.

Pierwsze rozróżnienie bierze za wytyczną wartość. Dobra dzikość jest rodzajem pierwotnej niewinności, symbolizującej nieskażenie, nieskrępowanie, autentyczność i wolność. Zostaje połączona z pozytywnymi walorami, które mogą stać się udziałem człowieka w wyniku kontaktu z nią (Leopold, 1970). Dzikość jest tym samym archetypem schronienia, azylu, ocalenia, przestrzenią dobrej przemiany i oczyszczenia, najlepszym antidotum (Cronon, 1996; Thoreau, 2016, Thoreau 2013; Pyra, 2013). Dobra dzikość jest obiektem tęsknot, pragnień i westchnień człowieka, który mimo że tęskni za nią, dąży do jej osiągnięcia, to mimo pozornie udanych prób, ostatecznie nie może się z nią połączyć, ponieważ nie należy do jej porządku i nie może zrozumieć zasad nią rządzących (Thoreau, 2013). Dzieje się tak także dlatego, że dzikość swój pozytywny wymiar zawdzięcza brakom obecności człowieka. Prawdziwa dzikość jest niezamieszkana (Cronon 1996). Z kolei jednocześnie, przez powiązanie z 1. nieprzewidywalnością i brakiem kontroli oraz 2. niepodatnością na wpływy ludzi i odseparowanie od człowieka, dzikość może zostać zwaloryzowana negatywnie. Staje się stanem, który trzeba przezwyciężyć, utożsamianym z ciemnością (mrokiem), przeszłością i niebezpieczeństwem. Jest czymś czego trzeba unikać, pozbyć się lub odsunąć z pola widzenia. Dlatego też, pierwotność powiązana z dzikością nabiera pejoratywnego znaczenia (Cronon, 1996: 8-9; Sage, 2009; 43).

Drugi punkt odnosi się do aktywności ludzi lub ich braku dla potrzeby zaistnienia dzikości. Po pierwsze, dzikość może być odkryta, znaleziona. Człowiek odnajduje ją, a jej istnienie jest niezależne od jego działań. Była tam przed jego przybyciem, tym samym została zastana w konkretnej przestrzeni – dzikość jest w danym miejscu. W takim ujęciu silne rozdziela się

człowieka i dzikość – funkcjonują oni niezależnie od siebie, człowiek ogląda ją z zewnątrz, zanim podejmie jakieś działania wewnątrz lub zacznie ją ochraniać (Leopold, 1970). Taka postawa charakterystyczna była dla ruchu *frontierów* w Stanach Zjednoczonych w dziewiętnastym wieku, gdy migranci z Europy przemieszczali się w poszukiwaniu zasobów ku zachodniemu wybrzeżu, a później także ku północy (Partt i Urquhart, 1996; Asselin 2013; Nuttall 2011). Równocześnie dzikość stała się synonimem, z jednej strony granicy, a z drugiej źródła zasobów – materialnych i duchowych. W takim ujęciu konstrukt ten bywa obciążany kolonialnym rodowodem, powiązany z konsekwencjami kolonialnej polityki i późniejszego ekoimperializmu (Grove, 1995; Ivakish, 2005:197). Z drugiej strony, dzikość może być widziana jako efekt świadomych, racjonalnych i zorganizowanych działań ludzi. Jest ona wyabstrahowana ze środka środowiska, w którym żyje człowiek. Za pomocą naukowych metod, wskaźników, map, wiedzy eksperckiej, wyznacza się jej granice, wycina się ją ze strefy normalnych aktywności i odseparowuje od człowieka oraz innych przestrzeni. Innymi słowy, zostaje ona osiągnięta w wyniku zaplanowanych działań człowieka. Realizacją takiej dzikości jest powoływanie parków narodowych, rezerwatów przyrody, a także programy *rewilding*, których celem jest przywrócenie dzikiej przyrody, na określonym obszarze, który został sklasyfikowany jako spełniający warunki i dający szansę powodzenia takiego działania (Lorimer 2014; Lorimer i in., 2015). Tutaj dzikość staje się synonimem nowej granicy, a także zasobem dla badań naukowych, bioróżnorodnością: „'nietknięty' ekosystem, będący najlepszą i najbogatszą skarbnicą gatunków, które bezwarunkowo musimy starać się chronić" (Cronon, 1996: 17).

Trzecie rozróżnienie za wytyczną przyjmuje czas. Dzikość jest etapem w rozwoju zarówno człowieka jak i natury. W klasycznych ujęciach ewolucjonizmu, w perspektywie założycieli dyscypliny, dzikość poprzedzała barbarzyństwo i cywilizację. Jednak nie musiała być potępiana jako bezpośrednie zacofanie, lecz mogłaby być obiektem tęsknot i romantyzowanym stanem, jak chociażby dla Rousseau w figurze dobrego dzikusa (Bloch i Bloch, 1980:30). Dla grup rozwijających taki dyskurs, dzikość jest ich przeszłością, gdy równocześnie może być teraźniejszością dla ich współczesnych. Co jednak interesuje mnie bardziej, to dzikość jako przeszłość natury – jej stan miniony. Nie jest ona miejscem, ale okresem, wspomnieniem, tym co było. Stała się fundamentem, dla tego jaka natura jest dzisiaj (Cronon, 1996: 16; Sage, 2009; 43). Jednocześnie należy podkreślić, że temporalność tego zjawiska jest złożona, a ewolucja nie przebiega liniowo – dzikość w naturze może powrócić, jest więc to jednocześnie pierwsza i ostatnia natura. Jest jej pierwszy, najprostszy stanem, ale równocześnie jest tym, co może dopiero nastać, zaistnieć.

Różnica między naturą a dzikością wskazuje na odmienne ich przeznaczenie

i wykorzystanie przez człowieka. Dzikość jest opisywana jako nieudomowiona, nieoswojona i ma taka pozostać. Ma być nieużytkowana, niewykorzystywana przez człowieka. Ma istnieć – to jest jej najważniejsze przeznaczenie. Natura, z kolei może zawierać konotacje przestrzeni, przynajmniej częściowo znanej, oswojonej, podległej. Dalej, może być substytutem domu, jako np. „rodzima natura", „naturalne zasoby kraju", „gatunki endemiczne, krajowe". Natura może zostać wykorzystana na potrzeby człowieka i jego aktywność wewnątrz niej jest dopuszczona (Lorimer 2015; Prudy 2015). Można ją eksploatować, zaś dzikość należy zamknąć w rezerwacie. U źródła takiego podziału leżą refleksje zrodzone podczas dyskusji na temat etyki i polityki środowiskowej, mającej miejsce na początku dwudziestego wieku wewnątrz amerykańskiego leśnictwa, która przyczyniła się do podziału zaangażowanych w ochronę aktywistów i leśników na: *preservationists* i *conservationsts,* co można przetłumaczyć jako *konserwujących* i *chroniących*. Pierwsza grupa domagała się ochrony miejsc uznanych za dzikie, nieskażone i posiadających walory przyrodnicze przez ich wyłączenie z użytku – zakonserwowanie. Grupa przeciwna postulowała zarządzanie i gospodarowanie tym, co określali jako zasoby naturalne.

To omówienie ważnych dla współczesności konceptualizacji natury i dzikości było niezbędnym krokiem, który umożliw przedstawienie moich kategorii analitycznych i omówienie wizji lasu naturalnego wewnątrz polskiego leśnictwa.

Materializując naturalny las. Praca musi zostać wykonana.

A. Czym jest naturalny las?

Ludzie posiadają historię, dzięki temu, że przekształcają naturę.
Maurice Godelier, 1986: 1

Gdy zaczynamy mówić o ludziach mieszając ich pracę z ziemią, znajdujemy się w całkiem nowym świecie relacji między człowiekiem a naturą i oddzielenie historii naturalnej od historii społeczeństwa staje się niezwykle problematyczne.
Raymond Williams, 1980: 76

W ramach polskiego leśnictwa podstawowym punktem odniesienia dla wszystkich działań jest las naturalny, który jest synonimem *właściwego* lasu, takiego jakim las być powinien. Ta kategoria analityczna nie oznacza tutaj lasu niezmienionego przez człowieka, zachowanego w stanie naturalnym, w którym zachodzi ciągłość procesów biologicznych. Posiłkując się rozważaniami ufundowanymi na zebranym materiale chcę pokazać, że naturalny las wewnątrz współczesnego polskiego leśnictwa, gdy rozumiany jest jako podstawowa kategoria i wartość, oznacza las gospodarowany przez człowieka, w którym działania ludzi (konkretnie gospodarki

leśnej) są nie tylko waloryzowane pozytywnie, ale są niezbędnym czynnikiem, który ten las tworzą. Las naturalny, to las użytkowany, który jest aktywnie przekształcany przez ludzi. Te działania z kolei, nie są traktowane jako zachwianie środowiskowym *equilibrium*, ale są interpretowanie jako środek prowadzący do zmaterializowania naturalności. Las naturalny nie jest stanem, który został przywołany raz i w takiej formie będzie trwał. Wymaga on ciągłej obecności ludzi oraz ich działań, aby go zachować. Dlatego kategoria ta zakłada nieustanny proces oparty na interakcji ludzi i środowiska. W ramach leśnictwa, las *staje się* naturalny, nie jest dany jako taki i jako taki sam z siebie nie trwa.

Taka perspektywa postrzegania lasu naturalnego wypływa z podejścia leśników do kategorii natury. Uważam, że nieścisłością byłoby przedstawienie definicji natury zaczerpniętej z ich działań, jako wyłącznie osadzonej w klasycznym rozróżnieniu natura-kultura/społeczeństwo. Z jednej strony, natura jest dla leśników światem zewnętrznym, który jest różny od świata społecznego, w którym działają i który porządkują, racjonalizują, użytkują w sposób zaplanowany – innymi słowy spełnia ona wyznaczniki reżimu kapitalistycznego (Escobar, 1998). Ale z drugiej strony, naturalny las, gdy rozpatrywany jest jako forma natury, nie jest dla leśników zastany w charakterze zbiornika zasobów gotowych do eksploatacji, wręcz przeciwne, naturalny las jest wypracowany. Tym samym, jest on bardziej kulturą niż odseparowaną naturą. Taki naturalny las wpisuje się jednocześnie w techno-naukowy reżim natury[103]. Jest on wartością, ale ta wartość nie jest do niego przypisana *a priori*, zważywszy na fakt jego potencjalnego zaistnienia – musi ona zostać osiągnięta i zmaterializowana. Dlatego las, w ramach polskiego leśnictwa jest projektem do zrealizowania, jak również eksperymentem. Leśnicy „trzymają swoje ręce w naturze", jak twierdzi Wąsacz, i dzięki temu czynią możliwym pojawienie się lasu naturalnego. To, co ważne w takim ujęciu, to nie kwestia „wynalezienia natury" lub jej sztuczności, ale idea projektu i pracy, która musi zostać wykonana, aby „stała się natura". Środowisko jest zarysem, który może stać się lasem naturalnym – najbardziej pożądanym stanem natury. Tak więc dwa kluczowe punkty wewnątrz analizowanej kategorii układają się jak następuje: 1. wiedza ekspercka leśników, zarówno praktyczna jak i naukowa; 2. praca, która musi mieć miejsce, aby projekt stał się widoczny na powierzchni ziemi. Sytuacja jest więc odwrotna do stwierdzenia Marilyn Strathern, która twierdzi, iż: „biologia pod kontrolą, nie jest już dłużej naturą" (Strathern, 1992: 35) czy komentarza Donny Haraway na temat sytuacji współczesnego techno-naukowego świata, w którym natura znikła i jest ona rezultatem ciągłych re-inowacji (Haraway, 1991). W polskim leśnictwie jej wynalezienie było i jest warunkiem jej zaistnienia. Naturalność jako określenie lasu nie jest immanentną, gotową cechą.

103 Co oznacza nieustanne wytwarzanie tego co naturalne wewnątrz kultury, natura jest produktem społeczeństwa, biologia znajduje się pod kontrolą człowiek, jest upolityczniona i staje się płaszczyzną walki o władzę, wpływy i zysk ekonomiczny (Escobar, 1998: 11-12).

W takim spojrzeniu natura z reżimu kapitalistycznego Arturo Escobara jest dla leśników bardziej materią, która została odnaleziona, na podstawie której i za pomocą której las naturalny jest budowany. Natura jest zatem równocześnie *na zewnątrz* i *wewnątrz*. Zaistnienie naturalności jest potencjalne, ale nie pewne. Powstaje w wyniku włączenia pewnych zastanych elementów środowiska w relacje z ludźmi. Frida Hastrup omawiając proces wartościowania środowiska w południowo-wschodnich Indiach i uzgadniania tego, co w konkretnej sytuacji uznane zostaje za naturę wartą ochrony, interpretuje koncepcję nieprzechodniej produkcji (*intransitive production*) Tima Ingolda[104]. Uważa ona, że jeśli odrzuci się pokusę patrzenia na projekty, plany, wizje, narracje dotyczące natury jako na stworzoną a priori „teorię", należącą do zupełnie innego porządku niż „praktyka" czy jak na idee, które poprawiane są przez doświadczenia, możliwe będzie dostrzeżenie tego, że te dwie dziedziny: teoria i praktyka, są ze sobą organicznie połączone (*organically connected*). Dla Hastrup obie mają wymiar praktyczny i obie decydują o tym, co w danym momencie jest uznawane za naturę (Hastrup F, 2014: 49-51). Wyobrażenia operują na materii, która została zastana w danym środowisku, a jej forma ma istotne znaczenie. Dlatego las naturalny może być widziany i rozpatrywany tylko wewnątrz aktualnie toczących się działań, które generują go wraz ze swoim zaistnieniem (Hastrup F, 2014: 48), jest on w pewien sposób osadzony tylko w teraźniejszości.

Generująca go materia może mieć różny wymiar i status. Będzie to drzewostan odziedziczony po poprzednich pokoleniach, zastany przez leśników w Bieszczadach po II wojnie światowej, po wysiedleniach i po zmianie granic ze Związkiem Radzieckim, który należało dopiero zamienić w las naturalny. To, co zastali w lesie w latach 60. i 70. moi rozmówcy to „puszcza", „brak warunków do pracy", co oznaczało, że „nie wszystko się dawało zerwać[105], zostawało drewno w lesie i gniło" (Osika). „Leśnicy byli jedynymi gospodarzami tego terenu tutaj" (Eskulap) i dlatego twierdzą, że: „myśmy [leśnicy] zbudowali Bieszczady" (Osika). Dopiero z czasem, w wyniku ich pracy został wprowadzony do lasu ład: „Sytuacja w latach 60. była taka, że szukali tu ludzi do pracy (…). Teren ten się bardzo rozwijał (…). Łożono ogromne pieniądze w ten teren" (Eskulap). Leśnicy mówili o ogromie pracy, która została przez nich włożona, aby uczynić ten teren *lasem*, wyciągnąć go z zarośnięcia i zachwaszczenia, które nastało tam po II wojnie światowej. Wielokrotnie słyszałam o tym, że kiedy przyjeżdżali tam pierwsi osadnicy, to w Bieszczadach „nie było nic i wszyscy szli robić do lasu" (Owca). Oznaczało to, że jedyna praca, na jaką można było

104 Definiowana przez niego jako proces właściwie równoznaczny z życiem, nieprzechodnie *(intransitive*) dążenie oparte na kreatywności i niekończących się aktywnościach podejmowanych bez założenia, że dany aktualnie obiekt jest ostatecznym celem. Zdaniem Ingolda powinno się ją łączyć z takim czasownikami jak: „mieć nadzieję", „wzrastać", „zamieszkiwać"; zamiast klasycznie jej przypisanymi: „planować", „robić", „budować" (Ingold, 2011b: 6).

105 „Zrywka, to pani wie, to jest od pnia do drogi autobieżnej" (Osika), chodzi o pozyskanie drewna, czyli o przetransportowanie drewna (surowca), w postaci kłody, z miejsca ścinki do składnicy lub miejsca załadunku.

liczyć w tamtych czasach w okolicy, to praca w lesie. Ale ta praca w lesie oznaczała dokładnie *robienie* lasu. Były to działania na ogromną skalę, zmierzające do zmiany puszczy w las, dziczy w gospodarkę, Bojkowszczyzny w Polskę Ludową, zacofania w cywilizację. Należało tam odzyskać las naturalny[106]. Wyraźnie podkreślano rozróżnienie na ówczesny stan (brak lasu naturalnego, rozumianego jako moja analityczna kategoria) i na to wszystko, co nastało po przybyciu leśników. Cenzusem czasowym było rozpoczęcie przez leśników zorganizowanej pracy. Plan co do tego, jak ma wyglądać las naturalny, został tam przywieziony w głowach leśników, pełnych leśnej edukacji, ale także nowych restrykcji i wytycznych socjalistycznych władz, resortu środowiska i ówczesnego leśnictwa, opartego na modelu zasobowym. O ile z sentymentem wspomina się społeczne relacje panujące w latach 60. i 70. w Bieszczadach, opisy lasu obrazują sytuację, która została przezwyciężona w wyniku racjonalnych, zaplanowanych działań – wielkiego wysiłku. Leśnicy *przepracowali* dzikość, nieproduktywność. Co więcej, wizja naturalnego lasu, w którą zostali wyposażeni i którą przywieźli ze sobą, została stworzona z dala od tego miejsca – na biurkach urzędników w stolicy czy planistów, bez uwzględnienia potencjalnej *materii lokalnego środowiska.* Dlatego to*,* co robili leśnicy za pośrednictwem ówczesnej idei lasu naturalnego i lokalnych właściwości środowiska*,* praktyki i teorii*,* to właśnie Ingoldowa „produkcja nieprzechodnia", która materializuje naturalny las, ale też za każdym razem kwalifikuje i uzgadnia jego status. Taki las nigdy całkowicie nie oddaje idei z planu, ponieważ jest nieustannym procesem opartym na dialogu między teorią i praktyką. Ten dialog i proces to właśnie praca leśników. Ta praca, z kolei, pochłania całe ich życie i pokolenia, staje się osią ich codzienności. Produkcja lasu naturalnego jest rodzajem bycia w świecie (*dwelling*), zamieszkiwania świata (Ingold, 201: 42):

> „Pamiętam. Za... Wie pani, lasy zawsze były w moim życiu, z tego względu, że i mieszkałem w lesie, i wszędzie był las i wszyscy, którzy żyli w około mnie też byli w jakiś sposób związani z lasem. Wszyscy! W stu procentach. Bo nawet człowiek, który sprzedawał piwo Pan Nowowilski, tu w Dwerniku, u tak zwanego Żyda, też był związany z lasem, bo jego klientami, jedynymi byli pracownicy leśni. I więc, no trudno było nie spotykać się z tymi ludźmi i nie myśleć o tym. W domu było tylko... Ojciec rozmawiał tylko o robocie, no bo to było jego taką siłą napędową. Ludzie, którzy do niego przychodzili też tylko o robocie. Tylko była robota! Ja mówię w cudzysłowie robota, bo to było wszystko to, co związane było z lasem. Mówiło się o leśnikach, mówiło się o drewnie, mówiło się o wydajności, mówiło się o kłopotach, o jakimś sprzęcie, o awariach, tyle no. Natomiast teren się trochę zmienił. Las też się zmienił oczywiście, las odmłodniał. No i my się zestarzeli. Ci co przyjechali, to już odeszli, nie ma ich, tej grupy ludzi. W ogóle Bieszczady mentalnie się zmieniły, to nie ma o czym rozmawiać, to jest całkiem inny świat" (Eskulap, listopad 2013).

Las naturalny wyłania się jako realne połączenie projektu i jego przystosowania, teorii i praktyki.

106 Ponieważ on już tam kiedyś istniał. Przed II wojną światową, a zwłaszcza pod koniec XIX wieku Bieszczady były obszarem gęsto zaludnionym oraz terenem intensywnej eksploatacja drewna. Tutaj przejawia się charakteryzowana wyżej temporalność.

Jak pisze Frida Hastrup: „Idee, które mówią o tym, co może być naturą (…) i w jakich granicach może być ona chroniona, groźna itp., tkwią w przestrzeni etnograficznej, w której to co jest naturalne jest nieustannie teoretyzowane i która jest mobilizowana jako pole analityczne, determinowane przez przyjęte z góry projekty, jak również przez nieustannie zachodzące działania. To, co się wyłania, to całkowicie performatywna natura" (Hastrup F., 2014: 50). W tym przypadku – performatywny las.

Co jednak następuje potem, to oderwanie efektu takiej produkcji od leśnika i zdystansowanie się, zobiektywizowanie – naturalny lasu zostaje umieszczony na zewnątrz: „jest to całkiem inny świat", parafrazując Eskulapa. Mimo że zamieszkuje on nadal ten sam teren, dzisiejszy las porastający okolice w sytuacjach związanych z pracą jest opisywany i wartościowany odmiennie. Wykonana praca zmienia jego perspektywę. Współczesny las jest teraz ponownie projektem do przeprowadzenia i ulepszenia. Eskulap musi cały czas trzymać ręce na leśnym pulsie, aby ten projekt urzeczywistniać. Aby las zaczął funkcjonować poza wyłącznie teraźniejszością, musi zostać wyabstrahowany ze wcześniej opisanego procesu produkcji za pomocą: nowych sposobów widzenia, racjonalności, zarządzania i utowarowienia (Escobar 1998: 7). Podczas rozmowy o lasach jego leśnictwa Eskulap opowiada:

> „Południowo-wschodnia wystawa Otrytu. Tam gdzie pani mieszka to jest teren mojego leśnictwa. Tu jest mapka, to można sobie zobaczyć. Prawie 1500 hektarów. Otryt to jest wał górski ciągnący się właśnie na południowy-wschód. Jest tam ta część bardziej nasłoneczniona tego Otrytu. Las jest z przewagą buka, jodły, kiedyś miałem dużo olszy ale ją przebudowałem, została przebudowana przez te 30 lat. Teren bardzo malowniczy, ze względu na wiele takich potoków. Dla leśnika jest to oczywiście pewna trudność, bo jeśli chodzi o zrywkę drewna to jest trudno. W leśnictwie znajdują się drogi stokowe w ilości około 15 kilometrów (…). Co jeszcze... Zdarzają się i grunty wykorzystywane przez łowiectwo, dwa wydzielenia, właśnie w tej części przy Domu Myśliwskim znajdują się uprawy pochodne świerka karpackiego, które zostały założone w latach 2000... od 1999 do 2003. Pozyskanie... za ostatnie dziesięć lat osiem i pół tysiąca [rocznie] czyli bardzo dużo".

To, co jest niezmiernie ciekawe, to dynamika tych dwóch procesów. Las naturalny, jak już pisałam, nigdy nie jest stałą, immanentną cechą środowiska. Jest on utrzymywany za pomocą aktualnie toczących się w nim działań leśników, a właściwie jest ich wypadkową. Jednakże to, co jest moim zdaniem jedną z kluczowych figur lasu naturalnego wewnątrz polskiego leśnictwa, to rodzaj nieustannych przeskoków perspektyw i przenikanie się dwóch procesów: 1. tworzenia lasu naturalnego w ramach dialogu między ideą, a praktyką, rodzaj produkcji nieprzechodniej, która jest zamieszkiwaniem w świecie (lesie), a 2. dystansowaniem się od tego procesu, racjonalizowanie lasu, czynienia z niego obiektu, zewnętrznej przestrzeni. Można powiedzieć, że jest to powrócenie do idei i planu: las naturalny staje się znowu konceptem, narracją drugiego stopnia. Zostaje oderwany od materialności i zyskuje status ukonstytuowanej, danej rzeczywistości, którą można

zarządzać. Jest gdzieś *tam,* a nie jak uprzednio *staje się.* Kluczowe dla tego zjawiska są określone sposoby widzenia, opisywane przez Escobara jako determinujące dla myślenia o naturze przynależnej do porządku kapitalistycznego (Escobar, 1998: 7). W polskim leśnictwie obejmują one np.: mapy, ale także wieloletnie plany dla zarządzania lasem, systemy satelitarne i informatyczne, projekty i dokumenty związane z Unią Europejską, jak np. sieć Natura 2000.

Mapy nie są rzeczywistością i nie mówią wiele o tym, jaki świat *jest,* mówią jedynie o tym, jak świat jest wyobrażany przez pewne zbiorowości. To reprezentacje konkretnej grupy, albo konkretnych osób, które nie mają wiele wspólnego z obiektywnym ujęciem krajobrazu[107]. Dla leśników las naturalny daje się zawsze zamknąć w granicach leśnej mapy numerycznej. Mimo że stwierdzenie to może wydawać się trywialne, ma ono ważne implikacje. Las naturalny daje się umieścić na mapie, ponieważ przestaje być dynamicznym środowiskiem, a staje się już gotowym, statycznym obiektem. Las naturalny jest znany – to znaczy przewidywalny, zmierzony, wypracowany, a tym co pozwala zamknąć las na mapie jest wiedza. Mapy służą zracjonalizowaniu tej przestrzeni, odebraniu jej sprawczości i zdolności oddziaływania. Umieszczają las *na zewnątrz,* Eskulap trzyma całe swoje leśnictwo na ścianie za biurkiem. Mapy są jednocześnie pewnego rodzaju władzą nazywania, nadawania imienia oraz porządkowania. Oznaczają kontrolę. Jeśli coś nie jest uznane za pożądany element lasu naturalnego, nie zostaje umieszczone na mapie, a zatem znika, nie istnieje w kartograficznej, racjonalnej rzeczywistości. Temu samemu celowi służy język mapy – szereg umownych znaków, które obejmują tylko ważne, z punktu widzenia leśników, elementy: szlaki zrywkowe, drogi, oddziały leśne, zaplanowane trzebieże, które tworzą określony świat. Innymi słowy, przejawiają one swoistą ontologiczną sprawczość – pomimo tego, że powstają poza środowiskiem, a nawet w oderwaniu od niego, mogą to środowisko przeobrażać. Zachodzi proces, który może być przedstawiony następująco: 1. wyabstrahowanie lasu ze środowiska, 2. umieszczenie go na mapie za pomocą liczb i znaków, 3. mapa jako narzędzie służące zmienianiu materialności lasu, 4. ponowne zracjonalizowanie przeobrażonego lasu i ponowne umieszczenie go na mapie.

Działania takie odbywają się i mogą być obserwowane w każdym nadleśnictwie w Polsce. Podstawą pracy nadleśnictw jest Plan Urządzania Lasu (PUL). Zgodnie z *Ustawą o lasach* z 1991 roku jest to najważniejszy dokument, który „ma podpis Ministra [Środowiska] i jest święty" (Kaszub). Plan Urządzania Lasu przygotowywany jest w każdej podstawowej jednostce LP zazwyczaj na okres dziesięciu lat. To, co znajduje się w Planie, podczas tych dziesięciu lat, właściwie nie ma prawa ulec zmianie. Zdarzają się sporadyczne wyjątki od tego, jednakże każda zmiana wymaga aprobaty jednostek nadrzędnych, nawet Ministerstwa Środowiska, a jej

107 Dziękuję prof. Annie Tsing oraz zespołowi AURA za dyskusje na ten temat.

przeprowadzenie nie jest prostym procesem. Początek prac nad przygotowywaniem tego dokumentu jest wydarzeniem w nadleśnictwie, któremu podporządkowana zostaje część bieżących spraw i aktywności. Gdy przyjeżdżają urządzeniowcy, normalny porządek prac w nadleśnictwie ulega reorganizacji. Urządzeniowcy to pracownicy Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej (BULiGL lub BUL), którzy zgodnie ze wspomnianą ustawą są przedsiębiorstwem oddelegowanym do sporządzania PUL. Przygotowywanie tego dokumentu to czas swoistego zawieszenia, oczekiwania i dozy niepewności. Nigdy do końca nie wiadomo, co będzie efektem końcowym pracy urządzeniowców – jaki plan zostanie przygotowany, jaki las do zrealizowania wyłoni się z niego. Plan Urządzania Lasu zawiera, obok innych szczegółowych elementów (np. zestawienia powierzchni lasów, gruntów przeznaczonych do zalesienia oraz lasów ochronnych itp.), szereg map (gospodarcze i przeglądowe: funkcji lasów, sytuacyjne drzewostanów, siedlisk, cięć rębnych). Są one rezultatem przeprowadzanej przez pracowników urządzających las inwentaryzacji. Przygotowanie PUL składa się z dwóch etapów: wspomnianej inwentaryzacji terenowej oraz opracowywania zebranego materiału (które nazwane jest również pracami kameralnymi). Najbardziej praktyczną i wizualną częścią opracowanego PUL jest zestaw danych nazywany Leśną Mapą Numeryczną. Dane te pozwalają wygenerować różne warstwy i mapy, które przedstawiają to, co urządzeniowcy „znaleźli" w lesie. Leśnicy otrzymują reprezentację lasu (m.in. w postaci Leśnej Mapy Numerycznej), która od tego momentu jest substytutem lasu, tak ważnym jak to, co się w tym lesie namacalnie znajduje. Mapa staje się lasem. Na podstawie map i warstw leśnicy prowadzą swoją pracę i działają w środowisku. Las jest teraz na mapie, a nie w lesie. Lasy leśnictwa *są* więc na mapie za plecami Eskulapa. Proces ten może zachodzić, ponieważ podczas prac kameralnych, urzędzeniowcy obiektywizują i racjonalizują las danego nadleśnictwa. Ich wiedza ekspercka związana z „opracowywaniem danych" odrywa las od środowiska, umieszcza go na mapach i planach, czyni obiektem (zasobem) zarządzania[108].

To, co daje się zmaterializować na kartce papieru, to nie jest, tak jak już pisałam, obiektywna rzeczywistość, tylko wyobrażenie. Taka reprezentacja ma władzę oddziaływania na wyobrażenia innych. Kto posiada prawo do kartograficznych przedstawień środowiska, stwarza je w głowach innych (Anderson, 1997). Powierzchnie leśne podzielone są na obręby i oddziały, którym przydzielone są konkretne numery. Na mapie dany las staje się np. oddziałem 246. Jeden rzut oka na mapę w kancelarii Eskulapa wystarczy, aby objąć spojrzeniem całe jego leśnictwo. Równe jak od linijki granice wydzieleń, leśnictw, oddziałów, szeregi numerów wpisanych w prawie równe kwadraty lub wieloboki. Znika różnica między stuletnią jodłą, a nowymi nasadzeniami świerka. Las nie jest już środowiskiem z unikalnymi cechami, ale jest zunifikowaną płaszczyzną,

108 Por. rozdział 4 i koncepcje Agrawal (2005) oraz Escobar (1998).

która podległa jest działaniom człowieka, jest lokalizacją, a nie historią[109]. Dzięki temu w całym kraju las naturalny jest taki sam, a więc może być zarządzany odgórnie, według takich samych wytycznych.

Taki sam czteropunktowy proces odrywania lasu zachodzi w przypadku danych liczbowych, wskaźników, tabel pozyskania, które moi rozmówcy, z nieukrywaną niechęcią, najczęściej nazywali po prostu „papierami". Głównym zadaniem urządzeniowców, obok sporządzania map, jest przygotowanie danych dotyczących wspominanych wyżej elementów (np. wykaz projektowanych cięć pielęgnacyjnych, informacje o każdym wydzieleniu: skład gatunkowy, wiek, struktura warstwowa). Przygotowują je w postaci baz danych, wprowadzanych następnie do Systemu Informatycznego Lasów Państwowych (SILP).

„Papiery", udręka leśników, są pewnego rodzaju metaforą, ponieważ współcześni leśnicy mają więcej do czynienia z komputerami, rejestratorami, telefonami niż z papierem wytwarzanym z drewna pozyskiwanego przez nich. Każdy leśniczy dysponuje w swoim leśnictwie stanowiskiem leśniczego, to jest komputerem podłączonym do Internetu i drukarką. Podstawą pracy w lesie jest natomiast rejestrator – mały, przenośny komputer, wielkości niewielkiego tabletu, wyposażony w dedykowanie dla Lasów Państwowych oprogramowanie (takie same dla terenu całego kraju), do którego leśniczy wprowadza wszelkie aktywności gospodarcze prowadzone w lesie. Wszystkie one są z kolei połączone i zintegrowane z Systemem Informatycznym Lasów Państwowych. Las nie jest tylko na mapach, las jest także w SILP.

W jednym z Ośrodków Przyrodniczo-Leśnych w Borach Tucholskich umieszczona jest drewniana rzeźba, wykonana przez leśnika. Przedstawia ona leśnika, który uwięziony jest wewnątrz komputera. Jego głowa i ręce zwisają w taki sposób, jakby był on zakuty w dyby. Tytuł rzeźby brzmi: „Leśnik w kajdanach SILP-u". Oddaje ona stosunek części leśników z lat 90. do ówczesnych modernizacji wewnątrz polskiego leśnictwa. System Informatyczny Lasów Państwowych został wprowadzony do Lasów Państwowych w 1995 roku i służy do zintegrowanego zarządzania tą jednostką. Była to jedna z największych inicjatyw informatycznych w ówczesnym czasie w Polsce, która przeorganizowała pracę i leśnictwo. Uogólniając, cokolwiek dzieje się w nadleśnictwie musi zostać wprowadzone do SILP. System składa się z kilku modułów: Las, gospodarka towarowa, płace i kadry, finanse i księgowość, infrastruktura, rejestrator, marketing, raporty, Płatnik, Dłużnik i Acer. Tak np. moduł Rejestrator oznacza, że każdy rejestrator leśniczego jest połączony z SILP przez ten właśnie moduł – to, co aktualnie dzieje się w lasach nadleśnictwa, najlepiej odzwierciedlają dane w systemie. Wystarczy wydrukować aktualny raport wywozów, pozyskania i na kilku kartkach pojawia się cała aktualna sytuacja nadleśnictwa, nie trzeba wcale opuszczać

109 „Miejsca nie mają lokalizacji ale historię" (Ingold, 2011; 219).

biura czy kancelarii, aby to sprawdzić w lesie. Z kolei moduł Acer umożliwia najlepsze, najefektywniejsze zaplanowanie pozyskania drewna i połączonego z nim planu sprzedaży. Ponownie, nie trzeba jechać do lasu, aby sprawdzić stan drzewostanów – przygotowane przez urządzanie lasu bazy danych zawierają już kompleks potrzebnych danych. Również tam zawarte są wszystkie informacje dotyczące tego, ile drewna, skąd, kiedy i gdzie może (a nawet musi) zostać wycięte. Wielkości pozyskania drewna ustalone w Planie Urządzania Lasu, trafiają do SILP, który jest obowiązującym planem działań – nikt nie idzie do lasu i nie stwierdza, że dzisiaj będzie ciął w takim, a takim oddziale. Decyzja już zapadła, a informacje zostały umieszczone w systemie. Polemika z nimi nie odbywa się przez wizyty w lesie, ale jedynie przez biurokratyczną procedurę biegnącą po łączach SILP, a kończącą się na biurku Dyrektora Generalnego LP w Warszawie. Nic w lesie nie dzieje się poza SILP. Nie tylko leśnik jest zakuty w dyby tego systemu, ale również sam las.

SILP został zaprojektowany w taki sposób, aby informacje wprowadzane przez jednostki podległe (nadleśnictwa, dyrekcje regionalne) były dostępne dla organów zwierzchnich (dyrekcje regionalne, Dyrekcja Generalna). W każdym momencie możliwa jest kontrola, sprawdzenie tego, co dzieje się w lesie, w poszczególnej części kraju. Kontrola w systemie odbywa się w czasie rzeczywistym. Zastępca Nadleśniczego, rano włącza komputer, wprowadza swoją osobistą kartę do systemu i sprawdza raporty z rejestratorów leśniczych, czy drewno wyjechało z lasu zgodnie z umową z odbiorcami. Tak sytuacja wygląda we wszystkich nadleśnictwach. Polski las jest zunifikowanymi danymi w SILP.

Nie tylko las zostaje oderwany od materialności i umieszczony w systemie informatycznym, także leśnik zostaje oderwany od bycia w lesie. Podczas badań stworzyłam kategorię „kapcianych leśniczych". Odnosi się ona do tych leśniczych, którzy witali mnie w kancelariach w papciach – to znaczy, że nie planowali w najbliższym czasie wyruszyć do lasu. Nie potrzebowali tego, wystarczy że spojrzeli na mapę i widzieli[110], z którego oddziału odbiorca będzie wywoził dziś drewno, mogli tam wysłać podległego podleśniczego, a następnie sprawdzić w tabelkach systemu czy wszystko się zgadza, czy kwity wywozowe wydano poprawnie i czy można dokonać transferu danych. Mapa zastępuje im praktykę chodzenia (Ingold, 2011: 234). Nowe sposoby widzenia, do których w leśnictwie trzeba także zaliczyć telefonię komórkową, systemy satelitarne, komputeryzację i mechanizację, ale także dyrektywy i prawo unijne, pozwalają leśnikom na, lub wymuszają na nich, dystansowanie się od lasu. Staje się on bardziej pozycją w systemie SILP niż przestrzenią negocjacji, jak to miało miejsce np. w Bieszczadach w latach 60. i 70. Rozwój coraz

110 I wiedzieli – to ważna zależność. W nowoczesności i związanej z nią gospodarką kapitalistyczną wzrok zyskuje prymat nad pozostałymi zmysłami. Jest on zmysłem wiedzy, co łączy się także z kontrolą i władzą (Fouclat, 1998; także Haraway, 1991). Dlatego mapy umożliwiają nie tylko wiedzę, ale również są formą kontroli i sprawowania władzy.

dokładniejszych systemów opisu, obrazowania i kontroli sprawia, że bycie w lesie zostaje zastąpione przez bycie w kancelarii, albo w nadleśnictwie. W wyniku skupienia się wyłącznie na określonych cechach jego materialności, które podlegają unifikacji (drewno jako surowiec, miąższość drewna, wiek, skład gatunkowy drzewostanów, siedliska, itp.), las staje się niematerialny – dane w systemie czy reprezentacje w formie map tracą związek z konkretnym miejscem, sprawiając, że las jest przestrzenią opozycyjną do *tutaj,* która jest w nieokreślonym, wirtualnym *tam*.

Zwłaszcza mapy potęgują przekonanie o dystansie. Chodząc i jeżdżąc po terenach nadleśnictw z leśnikami rzadko zdarzało się, aby któryś z nich wyciągał mapę, aby sprawdzić drogę. Wiedzieli dokładnie, gdzie są bez sprawdzania położenia na mapie, nawet, gdy dla mnie wszystkie drogi i zakręty wyglądały tak samo. Znali las, rozpoznawali konkretne drzewa, drzewostany, kamienie. Mapy pojawiały się wtedy, kiedy trzeba było znaleźć literkę przyporządkowaną do zrębu lub dokładnie podać wiek wydzielenia. Las stawał się wtedy numerem oddziału, mapą numeryczną, zasobem – podlegał racjonalizacji i zdyscyplinowaniu. Las w tej drugiej sytuacji nie był miejscem, gdzie leśnik działa, ale był na zewnątrz, dokładnie *naprzeciwko* leśnika. Ingold rozróżnia znajdowanie drogi (*wayfinding*), odwzorowywanie (*mapping*), tworzenie map (*mapmaking*) i używanie map (*map-using*) (Ingold, 2011: 228-238). Będąc w lesie leśnicy odnajdują drogę przez odwzorowywanie w pamięci wcześniejszych relacji ze środowiskiem. Proces ten jest oparty na wymianie informacji. Leśnicy odczytują drogę, biorąc pod uwagę cechy lasu, jego dynamikę, zmienność. Jest to umiejętność, którą można pozyskać tylko będąc w tym środowisku, ucząc się jego cech, które bardzo często nie dają się zobiektywizować i umieścić na mapie. Ponadto, podczas każdej kolejnej próby odnalezienia drogi, środowisko różni się od tego, jakim leśnik zastał je poprzednim razem, a więc każde odwzorowywanie drogi z pamięci, opartej na przeszłych doświadczeniach, jest tworzeniem nowej drogi, w dialogu z lasem. Z kolei, gdy las zostaje sprowadzony tylko do pewnych cech – jak np. wiek rębny, skład gatunkowy, struktura warstwowa, miąższość drzewostanu, nie tylko, jak pisałam wyżej, traci on swoje unikalne cechy, podlega uproszeniu i unifikacji, ale także proces bycia w lesie i odnajdywania drogi, pozbawiony zostaje elementu interakcji ze środowiskiem, zakładając jego bierność, niezmienność i dystans. Dialog wymaga tego, aby uczestnicy procesu byli na tym samym poziomie komunikacji. Las umieszczony na mapie jako forma abstrakcji, pozbawiony jest aspektu czasowego, jak również specyfiki miejsca. Mapa czyni z lasu rodzaj nie-miejsca (Augé, 2016), który ma konkretną lokalizację względem innych punktów, ale nie ma żadnej historii, która byłaby rezultatem relacji zachodzących między różnymi elementami środowiska. W marcu 2013 roku, w dzienniku badawczym, opisując wyjazdu do lasu, przywołany na początku tego rozdziału, zanotowałam:

> Droga cała jest w tropach, ale ja na nie nie zwracałam uwagi, dopiero Wąsacz pokazuje mi je wszystkie (...). Porusza się w ten charakterystyczny sposób dla osób „czytających" tropy: idzie lekko pochylony, wysuwa ręce do przodu, jakby mierzył tropy, i naprowadzał na nie oczy i resztę ciała. Stawia nogi jedną za drugą, krzyżując je i uginając. Wygląda jakby tropił zwierzęta i szedł ostrożne tak, aby ich nie spłoszyć. Cały jest nie tylko w lesie, ale jest tym lasem.

Wąsacz podążając za tropami wilków, saren i rysia odnajdywał swoją drogę w lesie. Odwzorowywał w pamięci wcześniejsze doświadczenia z tymi zwierzętami, poprzednie tropy, które oglądał i dzięki temu mógł odczytywać, to co zastał w lesie. Wiedział, na który kamień zwrócić uwagę i w którą z dróg skręcić w lewo, aby dojść na Stare Procisne. Moja droga wyglądała zupełnie inaczej. Nie znałam tego miejsca, nie widziałam tropów i nie wiedziałam dokąd idziemy. Dopiero gest ręki Wąsacza i jego wskazujący tropy palec stały się dla mnie formą odnajdywania drogi. Jego ciało było dla nas obojga rodzajem mapy (Ingold, 2011: 234). W maju sama wróciłam dokładnie w to samo miejsce i chciałam dojść na karmowisko, na które wtedy z Wąsaczem szliśmy. Zgubiłam się. Od marca las bardzo się zmienił, drzewa miały już rozwinięte liście, okoliczne krzaki zamieniły się w zieloną ścianę, wśród której nie mogłam odnaleźć suchego pnia, który powinien znajdować się w połowie drogi. Ponieważ długo nie padało, na właściwiej drodze nie było charakterystycznego błota, co sprawiło, że nie mogłam zdecydować, która z dwóch, teraz tak samo wyglądających ścieżek, jest właściwa. Wyciągnęłam mapę i nie mogłam na niej odnaleźć miejsca, w którym się znalazłam. Ponieważ skala była na tyle mała, z mapy znikł ostry zakręt w prawo, przy którym powinnam skręcić w górę stoku, nie było żadnych informacji o drzewach, skałach. Tylko zielona plama symbolizująca las poprzecinana poziomicami. Poddałam się i wróciłam. Odnajdowanie drogi jest czymś zupełnie innym niż używanie mapy (Ingold, 2011: 235). Nie mogłam odwzorować drogi na Stare Procisne, ponieważ w przeciwieństwie do Wąsacza nie miałam wystarczająco zażyłych relacji z tą przestrzenią, na których mogłabym bazować odwzorowując drogę. Mapa okazała się nieprzydatna, ponieważ uwzględniono na niej inne elementy środowiska, niż te których ja doświadczałam podczas bycia w lesie w czasie wędrowania z Wąsaczem. Las na mapie był zupełnie czymś innym, niż las w którym się znajdowałam.

To doprowadza mnie do pytania: Czego nie widzą leśnicy (lub czego leśnicy nie chcą widzieć)? Co jest pomijane w koncepcji lasu naturalnego, zwłaszcza na jego mapach? Problem ten omówię analizując dwa przykłady. Pierwszy dotyczy skali, drugi stwarzania różnych leśnych (ontologicznych) rzeczywistości, za pomocą odmiennych map.

Las naturalny wytwarzany jest przez leśników w różnych skalach, a skale te nie wynikają z bezpośrednich cech lasu, ale są wypracowywane przez leśników w efekcie ich działań i aktywność (Swyngedouw, 2004). Tym samym rozpatruje tutaj skale jako efekt aktywności, a nie

ustalone i niezmienne punkty odniesienia, narzucające ramy działaniom. Wytwarzanie tych skal odbywa się za pomocą odpowiednich sposobów widzenia: map, systemów satelitarnych, systemu GPS (Global Positioning System). Wypracowywanie lasu w różnych skalach jest istotne podczas zamieniania lasu w zasób. Odgrywa to również kluczową rolę podczas uzgadniania i definiowana tego, czym jest naturalny las. Zarówno mapy, PUL jaki i SILP pozwalają zmniejszyć las, skupić go jak w soczewce, co daje wrażenie łatwości ogarnięcia jego wszystkich cech – las jest wydrukiem z rejestratora, albo zestawieniem danych w module Acer. To pozwala skoncentrować się leśnikom tylko na tych cechach przestrzeni, które aktualnie chcą wyeksponować, ułatwiając im ukrycie lub przeoczenie pozostałych. Jak pisałam powyżej, las naturalny daje się zamknąć w granicach mapy, a to, co nie może zostać na niej przedstawione, zostaje z tej kategorii wykluczone. Dalej, wszystkie te trzy elementy (mapy, PUL i SILP) pozwalają także na przeskoki między skalami. Las naturalny na mapie numerycznej, obejmujący teren tylko jednego leśnictwa lub obrębu, z łatwością może zostać przeniesiony na poziom krajowy – skala może się zmniejszyć, tak aby objąć teren całego kraju. Wówczas las danego leśnictwa idealnie wpasowuje się w siatkę oddziałów, oplatającą cały kraj. Jest integralną częścią składową wielkiej matrycy krajowych lasów. Można przesuwać suwak zwiększając i zmniejszając skalę, a siatka ta cały czas będzie taka sama. Każdy pojedynczy oddział jest integralną częścią takiego układu, a przyporządkowana mu kategoria „las naturalny", związana jest z całości tego systemu. Wyrwanie go z tej sieci sprawi, że utraci on część swoich walorów. Naturalność lasu, wynika, więc także z wpisania go w krajową skalę zarządzania i kontroli.

Różne mapy mogą z kolei doprowadzić do powstania różnych rzeczywistość ontologicznych. W prawie każdym nadleśnictwie, w którym przebywałam podczas badań, dostawałam mapę. Był to rodzaj powitalnego pakietu dla gościa z zewnątrz – zestaw podstawowych danych, które miałam przyswoić. Nigdy jednak nie była to mapa z numerami oddziałów lub zawierająca leśne drogi zrywkowe czy wyznaczone powierzchnie trzebieży. Mapy dla nie-leśników to wydane na kredowym, śliskim papierze, kolorowe publikacje, opowiadające o tym jak: „Las Was powita a ludzie ugoszczą"[111], zawierające informacje o interesujących obiektach, miejscach wypoczynku, udogodnieniach turystycznych, ścieżkach edukacyjnych, itp. Zwłaszcza na terenach Leśnych Kompleksów Promocyjnych przeznacza się duże środki na opracowywanie i publikowanie materiałów promocyjnych, opartych na przyjaznym wizerunku lasów i leśników. Pamiętam pierwsze tego typu mapy na terenie LKP „Bory Tucholskie" – specjalnie zamawiane plansze, ręcznie malowane mapy i panoramy, przedstawiające las pełen dzikich zwierząt, między którymi wiły się wyznaczone przerywanymi żółtymi i czerwonymi liniami ścieżki dla turystów: przyrodniczo-leśne, sportowe, edukacyjne. Na tych mapach leśnicy prezentują odmienny las – las,

111 Hasło promocyjne jednego z nadleśnictw na terenie LKP „Bory Tucholskie".

który nie jest zasobem podlegającym zarządzaniu w ramach zracjonalizowanej gospodarki leśnej, ale jest przestrzenią przyjemności, eksploracji i przygody. Do pewnego stopnia las w takiej odsłonie jest tajemniczy, dziki i wymagający wysiłku tak, aby zaspokoić pragnienie kontaktu z przyrodą przybyszów z miasta, ale z drugiej jest wyposażony w miejsca odpoczynku, toalety, kosze na śmieci, tablice informacyjne. Takie publikacje często zawierają rysunki przyjaznych, animowanych bohaterów (sowy, wilki, żołędzie), które pełnią funkcję przewodników podczas wędrówki po lesie. Na takich mapach teren nadleśnictw nie jest podzielony na oddziały czy nawet leśnictwa. Pojawiają się na nich za to granice rezerwatów, pomniki przyrody, stare alejki z drzewami, punkty widokowe, pozostałości po dawnych osadach, imponujące głazy narzutowe – elementy, które nie stanowią punktu odniesienia dla map numerycznych.

Jeszcze inna sytuacja zachodzi gdy analizuje się mapy form ochrony przyrody, w tym obszarów Natura 2000, które odnoszą się do Dyrektyw Ptasiej i Siedliskowej[112], które Polska zobowiązała się wprowadzać po przystąpieniu do Unii Europejskiej i włączeniu ich do krajowego systemu ochrony przyrody. Na takich mapach, wspominane obszary przykrywają terytorium. Niekiedy różne formy ochrony przyrody zachodzą na siebie, lub się pokrywają, tworząc warstwy wartości – park narodowy na samym wierzchu, mniej wyraźne obszary Natura 2000, na samym spodzie Obszary Chronionego Krajobrazu. Las zostaje na nich zamieniony w jednowymiarową płaszczyznę – obszar Natura 2000, Park Krajobrazowy Doliny Sanu. Mówią one niewiele o innych cechach przestrzeni. To co jest *pod* lub w środku tej płaszczyzny nie ma znaczenia. Nie widać, co zostało przykryte taką formą ochrony, jakie inne aktywności i wizje przestrzeni na nią nachodzą.

Ostatni rodzaj map, który chcę omówić, to mapy archeologiczne obszarów leśnych. W większości przypadków archeologów interesuje to, co znajduje się pod ziemią, a więc pod drzewami. Przez wiele lat, zbadanie i umieszczenie na mapach stanowisk archeologicznych znajdujących się na terenie lasu było niezwykle trudne. W ostatnich latach, dzięki rozwojowi nowoczesnych technologii[113] ta sytuacja się zmienia i archeolodzy są w stanie zidentyfikować coraz więcej stanowisk na terenach leśnych. Jak twierdzą Janusz Budziszewski i Michał Grabowski, w wyniku tych nowych technik mapowania, prawdopodobne jest, że w niedalekiej przyszłości Lasy Państwowe staną się zarządcą i właścicielem największej liczby zabytków archeologicznych w kraju (Budziszewski, Grabowski, 2014:217). Takie Numeryczne Mapy Terenu tworzone przez

112 Dyrektywy Ptasia i Siedliskowa są dokumentami Parlamentu Unii Europejskiej, wprowadzającymi na terytorium państw członkowskich UE ochronę siedlisk naturalnych i dziko żyjącej flory i fauny. Jedną z głównych konsekwencji dyrektyw jest powołanie specjalnych obszarów ochrony, zwanych siecią Natura 2000, które wprowadzają restrykcje, odnośnie gospodarczego wykorzystywania terenów objętych tą siecią, w tym wprowadzają nowe wymogi dla leśnictwa.

113 Takich jak Airborne Laser Scanning – lotnicze skanowanie laserowe i Light Detection and Ranging. Techniki te pozwalają zlokalizować z niespotykaną dotąd precyzją stanowiska archeologiczne na obszarach leśnych (Budziszewski, Grabowski, 2014:213-217; Zawiła i in, 2014:347-352).

archeologów obrazują jeszcze jedno zjawisko. Budziszewski i Grabowski stwierdzają, że:

> „W przeciwieństwie do terenów wykorzystywanych rolniczo, na których stanowiska archeologiczne ulegają ciągłej degradacji, obiekty na terenach leśnych do niedawna wydawały się zabezpieczone przed niszczącym wpływem współczesnej gospodarki. Lasy nie podlegają zbyt intensywnym zabiegom agrotechnicznym, a cykle produkcji drewna są na tyle długie, że powinny zapewniać bezpieczne trwanie nawet nie zaewidencjonowanych obiektów archeologicznych. Zakładano zatem, że braki ewidencyjne na tych terenach rekompensuje stabilna sytuacja konserwatorska. Niestety, w ostatnim ćwierćwieczu sytuacja zmieniła się dramatycznie. Wprowadzenie ciężkiego sprzętu do gospodarki leśnej spowodowało, że groźba zupełnego zniszczenia stanowisk archeologicznych stała się tu większa niż na obszarach tradycyjnych użytków rolnych. Powoduje to pilną konieczność zaewidencjonowania stanowisk archeologicznych w lasach, w celu zapewnienia im ochrony przed niebezpieczeństwami ‘zrywek mechanicznych’ oraz głębokich orek w trakcie przygotowania poręb do nowych nasadzeń” (Budziszewski, Grabowski, 2014: 2011-212).

Leśne mapy numeryczne nie pokazują zabytków archeologicznych, a więc leśnicy przyjmują, że ich tam nie ma. Skoro Plan Urządzania Lasu zakłada, że w danym oddziale ma odbyć się pozyskanie, odkrycie stanowiska archeologicznego byłoby niefortunnym zbiegiem okoliczność, rodzajem „pewnej trudności” przy zrywce (jak opisał potoki w swoim leśnictwie Eskulap). Mapy leśników nie zawierają stanowisk archeologicznych, a to znaczy, że leśnicy ich nie dostrzegają. Jeśli zachodzi możliwość ich przeoczenia, lub późniejszego zinwentaryzowania (bez potencjalnych konsekwencji ze strony Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska), leśnicy mogą zwlekać z zaanonsowaniem swojego odkrycia i trwać przy wersji, iż las naturalny jest tylko tym, co zostało umieszczone w opisie taksonomicznym. Podczas prac nad Narodowym Programem Leśnym, a także w późniejszych rozmowach z trójką stałych partnerów badań, pytałam o ich zdanie na temat ochrony zabytków, w tym dziedzictwa archeologicznego na terenie Lasów Państwowych. We wszystkich tych dyskusjach powracał temat Planu Urządzania Lasu. Tłumaczyli mi, że nie mieliby oni nic przeciwko temu, aby na terenie ich nadleśnictw były takie miejsca, objęte nawet specjalną formą ochrony. Jednak takie zapisy musiałyby się znaleźć w PUL i zostać tam umieszczone przed jego podpisaniem przez Ministra. Każdy zabytek, stanowisko zidentyfikowane po wejściu Planu w życie, wiązałoby się z koniecznością aneksu do PUL, a jak już wspominałam, to skomplikowany proces, wymagający aprobaty Ministra. Leśnicy nie chcą dodatkowych trudności, chcą realizować zrywkę tam, gdzie wyznacza ją Plan. Ma on przecież podpis Ministra i „jest święty”. Podobnie sytuacja przedstawia się w wypadku form ochrony przyrody. Zgodnie z *Ustawą o Ochronie Przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 roku* i jej późniejszymi poprawkami uwzględniającymi wymagania prawa Unii Europejskiej – w tym Dyrektywę Ptasią i Siedliskową, a także zgodnie z *Rozporządzeniami Ministra Środowiska z dnia 28.09.2004 w sprawie gatunków dziko występujących zwierząt objętych ochroną*, leśnicy są zobowiązani zgłaszać do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska zidentyfikowane przez nich ostoje, miejsca rozrodu i regularnego

przebywania zwierząt objętych ochroną. Po potwierdzeniu i zinwentaryzowaniu, wyznaczana jest w takim miejscu strefa ochronna, w zależności od gatunku: całoroczna lub czasowa. Dla większości uwzględnionych gatunków strefę całoroczną wyznacza się w promieniu 200 metrów od gniazda lub ostoi, a czasową (w okresie rozrodczym i odchowywania potomstwa) w promieniu 500 metrów. Podczas przebywania w jednym z nadleśnictw w 2015 roku byłam świadkiem „odkrycia" gniazda bielika (*Haliaeetus albicilla*) w leśnictwie, w którym właśnie kończył się zrąb. Było już to co prawda po sezonie lęgowym bielika, jednak ten gatunek, zgodnie ze wspominanymi wyżej aktami prawnymi objęty jest ochroną całoroczną (w promieniu 200 metrów od gniazda). Leśniczy, który odkrył gniazdo w rozmowie ze swoim przełożonym nie powiedział jednak, że *widział* gniazdo. Stwierdził, iż istnieje możliwość, że mają (w nadleśnictwie) gniazdo bielika. Przez kilka dni trwała debata, co z tym gniazdem zrobić. Jeśli nadleśnictwo zgłosiłoby tę sytuację od razu, oznaczyłoby to wstrzymanie prac zrębowych, problemy z pozyskanym już surowcem, jego wywiezieniem, dokończeniem prac – ogólnie ujmując „pewne trudności" z gwarantowanymi, poważnymi konsekwencjami. Jednak, nie zgłoszenie tego faktu także narażało ich na ryzyko kar i problemów ze strony Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Ponieważ prace na zrębie już się kończyły, a czas ochrony okresowej bielika już nie obowiązywał, zdecydowano, iż jeszcze przez kilka następnych dni nikt gniazda nie zauważy. Ostatecznie, pod koniec tygodnia zgłoszono podejrzenie gniazdowania bielika do miejscowego RDOŚu. W innym nadleśnictwie, mniej więcej rok wcześniej, podczas przebywania w lesie z miejscowym inżynierem nadzoru natknęliśmy się na norę, która wyglądała na norę wilka. Po podzieleniu się ze mną swoimi podejrzeniami i związanym z tym moim podekscytowaniem, leśnik ostudził mój optymizm, mówiąc zdenerwowany, żeby lepiej to podejrzenie się nie potwierdziło, bo zaraz obok tego miejsca mają zaplanowany na wiosnę zrąb. Dla wilka szarego (*Canius lupus*), zgodnie z załącznikiem II i IV Dyrektywy Siedliskowej, a także z *Rozporządzeniem Ministra Ochrony Środowiska z 28.09.2004*, tworzona jest strefa ochrony okresowej w promieniu 500 metrów od nory w okresie między 1 kwietnia i 15 lipca każdego roku. W tym wypadku nora nie została zaklasyfikowana jako wilcza. Inżynier mógł odetchnąć z ulgą, a zrąb został zrealizowany zgodnie z Planem.

Nie twierdzę, że leśnicy zawsze celowo przeoczają siedliska zwierząt chronionych czy stanowiska archeologiczne. Mają oni trudne do przecenienia zasługi dla ochrony przyrody w Polsce i dbają o dziedzictwo kulturowe znajdujące się w lasach. Jednak opisane przykłady mają pokazać, jak wielkie znaczenie dla materializowania lasu i ustalania jego kształtu ma wcześniejsze oderwanie go od środowiska i umieszczenie na mapie, w Planie Urządzania Lasu i w Systemie Informatycznym Lasów Państwowych, które stają się substytutami lasu. Stają się konkretnymi sposobami widzenia i nie-widzenia lasu, i tego, co się w nim znajduje. Nie widzieć, to znaczy nie

wiedzieć – niezaobserwowane gniazdo, kurhan czy nora, to gniazdo, kurhan i nora, których nie ma w naturalnym lesie. To, co starałam się pokazać w powyższych akapitach, to fakt, że leśne mapy, ściśle związane z Planem Urządzania Lasu i Systemem Informatycznym Lasów Państwowych są tylko jedną z możliwych form reprezentacji lasu. Stanowią one dominujące narzędzie, które służy leśnikom do patrzenia na las, jego racjonalizowania, kontroli i utowarowienia. Ze względu na dominującą pozycję leśników w zarządzaniu lasami w Polsce, mapy stanowią podstawowy instrument do kształtowania lasu w kraju. Także ze względu na dość inkluzywny mechanizm ich opracowywania i tworzenia, znacznie ograniczają, a nawet wykluczają inne ujęcia. Powodują marginalizację konkurencyjnych kartograficznych reprezentacji lasu, co ma duże znaczenie w zarządzaniu tą przestrzenią i decydowaniu o tym, co jest naturalne w lesie oraz jakie cechy powinien mieć las naturalny w Polsce. Mapy używane przez leśników, opracowywane dla turystów, dotyczące terenów chronionych, obejmujące stanowiska archeologiczne, wszystkie one funkcjonują oddzielnie, nie pokrywają się i nie dają na siebie nałożyć. Prowadzą do utworzenia różnych lasów – także w sensie ontologicznym – każda z nich zawiera inne elementy, składa się z różnych obiektów, których nie ma w innych ujęciach, neguje istnienie części konkurencyjnych reprezentacji. Tym samym powodują nie tylko odmienne rozumienie przestrzeni, ale także inne wizje zarządzania nią oraz dyktują różne metody działania w niej – są podstawą do materializacji odmiennych lasów (por. Asselin, 2013).

Tworzenie lasu naturalnego jest procesem nieustannych przeskoków między byciem w lesie, a lasem będącym w planie i na mapie; między *urządzaniem,* a *robieniem;* lasem jako gotowym obiektem, a dynamicznym środowiskiem; dystansem, a byciem w. Uważam, że ta dynamika jest kluczowa dla definicji lasu naturalnego w polskim leśnictwie, ponieważ owo tarcie, które zachodzi pomiędzy tymi perspektywami sprawia, że las naturalny jest każdorazowo formą teraźniejszości, staje się w procesie, który warunkowany jest przez aktualnie toczące się działania i interakcje (Tsing, 2005). Ścierające się płaszczyzny pozostają we wzajemnym kontakcie, a kluczowe jest to, co dzieje się na ich styku. To wzajemne oddziaływanie prowadzi do definiowana i nieustannego korygowania projektu, jakim jest naturalny las, materialności środowiska i sami leśnicy. Ten proces stawania się lasu naturalnego w wyniku tarć między aktualnie toczącymi się interakcjami między środowiskiem i leśnikami (teraźniejszość) a zarządzaniem lasem jako zewnętrzną pozaczasową rzeczywistością określam, posiłkując się terminem Fridy Hastrup – kwalifikowaniem natury (*qualifying nature*; Hastrup. F, 2014). To co będzie w danym momencie uznane i zaakceptowane jako las naturalny lub natura, nie może być z góry przewidziane, ponieważ jest to wypadkowa właśnie toczących się działań. Dlatego moment tarć jest kluczowym punktem również w nadawaniu wartość. Wszystko co wyłania się z procesu interakcji, musi być na bieżąco ocenianie

i kwalifikowane. Pewne elementy zostają uznawane za pierwszoplanowe, inne pomijane (Hastrup F., 2014:48-49). Rezultaty nie zawsze są pozytywne. Czasem las naturalny, przestaje być takim w oczach leśników i traci swoją wartość. Jego części muszą zostać ponownie poddane zaprojektowaniu, przepracowane i przedefiniowane. Proces budowania i wartościowania lasu naturalnego jest eksperymentem, którego rezultaty są niepewne. Co jednak istotne, każdy projekt i eksperyment związany z lasem naturalnym opiera się na działaniach ludzi. Praca wykonana w środowisku i na środowisku jest integralną cechą lasu naturalnego i stanowi podstawę jego wartościowania. Tym zajmę się w następnej sekcji rozdziału.

B. Eksperyment

My graniczymy tu z parkiem, olbrzymim, Bieszczadzkim. Tam można pewne rzeczy zrobić. Tu jest las gospodarczy, wykonuje się czynności gospodarcze, to jest proste.
Eskupal

6 września 2016 roku przysłuchiwałam się kolejnej, jednej z wielu w tym roku, debat na temat Puszczy Białowieskiej. Na ciemnych krzesłach ustawionych bezpośrednio na ziemi, wśród ciągle jeszcze zielonych świerków i buków, po obu stronach moderatora zasiadło czterech gości: dwóch zwolenników rozszerzenia parku narodowego na teren całej polskiej części puszczy oraz dwóch popierających obecną formę jej ochrony[114]. Poranne słońce przedzierało przez gałęzie drzew, a letnia temperatura zachęcała ptaki do przekrzykiwania dyskutantów. W pewnym momencie napięcie w rozmowie zaczęło narastać, a tematyka skupiła się wokół charakterystyki lasu naturalnego. Prof. Jacek Hilszczański z Instytutu Badawczego Leśnictwa argumentował:

> „Widzimy wyraźnie, że ten las gospodarczy, sąsiadujący z rezerwatem ścisłym parku narodowego, bardzo często jest w wielu aspektach bogatszy i to jest wynik, którego nie da się podważyć (…). Ja myślę, że wynika to w dużej mierze z tego, że gospodarka leśna po części zastępuje różnego rodzaju naturalne zaburzenia, działania, które w lesie miały miejsce (…). Dlatego mówiąc, że las gospodarczy musi być uboższy od lasu chronionego nie do końca mamy rację".

W tym momencie padło pytanie Roberta Cyglickiego z Greenprace Polska, dotyczące gatunków, które zgodnie z badaniami podjętymi w ramach inwentaryzacji Lasów Państwowych miałyby wskazywać na większą różnorodność w lasach gospodarczych. Hilszczański odpowiada:

114 Prof. Jacek Hilszczański, leśnik, pracownik Instytutu Badawczego Leśnictwa, Jan Tabor z Wydziału Ochrony Przyrody Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, dr hab. Rafał Kowalczyk z Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk, Robert Cyglicki, dyrektor Greenpeace Polska. Dwaj ostatni są zwolennikami rozszerzenia parku narodowego. Debata została zorganizowana przez Jakuba i Annę Górnickich. Jej archiwalne nagranie dostępne jest pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=BZJ2hcDD1dw (dostęp: 23.09.2016). Transkrypcja i wyróżnienia w transkrypcji autorki.

„Chociażby gatunek taki uznawany za relikt lasów pierwotnych (…), pachnica dębowa.
Cyglicki: [T]o nie jest charakterystyczny gatunek dla takiego lasu jakim jest Puszcza Białowieska.
Hilszczański: A skąd pan wie jak wyglądała puszcza przed pięciuset laty? Pachnica dębowa tak samo jak kozioróg dębosz, jak jelonek, jak zgniotek, ponurek schneidera jak rozmiazg, *to wszystko są gatunki lasów pierwotnych*, bo przecież *one wszystkie kiedyś występowały w lesie pierwotnym*, to jest tylko kwestia różnorodności środowisk (…).
Cyglicki: To niech pan sprawdzi, co jest w Planie Zadań Ochronnych! (...) Pan doskonale wie, że Puszcza Białowieska została uznana za obiekt światowego dziedzictwa ze względu na kryterium dziewiąte i dziesiąte. Kryterium dziewiąte mówi o ciągłości procesów biologicznych. I oczywiście, że puszcza jest bardzo dynamicznym organizmem, w którym po prostu w zależności jaki będzie impuls ze strony przyrody, w zależności [od tego] co się wydarzy, takie gatunki dostaną aktualnie przestrzeń do życia i one okresowo zwiększają swoją obecność albo okresowo zmniejszają swoją obecność
Hilszczański: Albo wymierają".

Do rozmowy włączył się dr hab. Rafał Kowalczyk z Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk:

„To, co powiedziałeś, że cię zachwyciło [do prof. Hilszczańskiego] to ciągłość tych starych drzew, czego nie ma w zasadzie w lasach gospodarczych, bo taka jest *natura gospodarki leśnej*, że w tej chwili nie ma już prawie zrębów zupełnych (…), ale gospodarka leśna prowadzi do uproszczenia tej struktury lasu, a więc do tego, że mamy drzewa w jednym wieku, czy mamy te monokultury, których jest rzeczywiście coraz mniej, ale ja zadam pytanie: Czy rzeczywiście w tych lasach gospodarczych, o których wspomniałeś, gdzie jest prowadzona ta inwentaryzacja, te gatunki unikalne, byłyby gdyby nie było rezerwatu, gdyby nie było Parku Narodowego? Czy te gatunki występują w Polsce w innych lasach gospodarczych, które są prowadzone w sposób, powiedzmy ekologiczny, gdzie rzeczywiście jest przywracana ta struktura wielogatunkowa, wielowiekowa? Nie! Bo po prostu te gatunki tam zanikły i ich tam nie ma. Tutaj one przetrwały dzięki temu, że ta puszcza była chroniona od setek lat, a przetrwała tysiące lat kształtowana przez naturalne procesy".

Głos zabrał ostatni z czterech dyskutantów Jan Tabor z Wydziału Ochrony Przyrody Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych:

„(…) W związku z tym, Puszcza Białowieska jest faktycznie unikatowa, bo ona niczym w szklanej kuli zawarła i fazy sukcesji ekologicznej (…). W tej chwili, jak widzimy, te procesy to zaczyna nam brakować tych pierwszych etapów (…). Te drzewostany pierwszych etapów wymierają i nie odnawiają się już (…). Dla utrzymania różnorodności biologicznej, pełnej, konieczne jest utrzymanie pełnej reprezentacji, nawet powierzchni przejściowo otwartych, bo w przyrodzie pożary, huragany się zdarzały i te gatunki znajdowały, przynajmniej czasowo miejsce do życia. I przy dużych jednostkach rozliczeniowych to się bilansowało, utrzymując pewien konstans. Tutaj nam wszystko uciekło jakby w jednym kierunku. Ja staram się nie zajmować stanowiska – nie możemy patrzeć ideologicznie, że mamy gatunki, no „dzieci lepszego Boga" i „dzieci gorszego Boga". Jedne zasługują na ochronę i pielęgnowanie, a drugie mogą sobie wymrzeć, bo im jest nie po drodze.
Cyglicki: Jeszcze raz powtarzam, że wyszliśmy od tego, że Puszcza jest żywym organizmem, który się dynamicznie zmienia, gdzie w pewnym okresie przejściowym, pewne gatunki mogą występować w większej ilości, ich populacja się zwiększa, a później się załamuje (...). Wracając do tego dokumentu [Plan Zadań Ochronnych dla Obszaru Natura 2000], w *tym dokumencie mamy określone jakie gatunki są charakterystyczne dla tego lasu* (….), więc pod kątem głównie tych gatunków, powinniśmy patrzeć jak zachowuje się Puszcza Białowieska (…). Nie możemy

> ulegać takiemu zadufaniu, że my lepiej niż przyroda będziemy w stanie odtwarzać tą różnorodność biologiczną, bo jakby ktoś się uparł to na wysypisku śmieci znajdzie olbrzymią różnorodność biologiczną.
> *Jan Tabor:* Ja jeszcze chciałbym wrócić. Tak. Badania naukowe, „Wieloletnia dynamika składu gatunkowego i struktury gatunkowej drzewostanów Puszczy Białowieskiej" jest to opracowanie profesora Brzezieckiego, jest też w zakładce „Materiały, Prace Badawcze" na stronie Lasów Państwowych (…), tam też jest doskonale udokumentowana ewolucja tych zbiorowisk, ewolucja tych drzewostanów i też są pokazane kierunki, symulacje. *Także wiemy co się będzie działo, to nie jest wiedza tajemna*".

Powyższy fragment z dyskusji odnosi się do tego, czym zajmę się w kolejnej części pracy: kwalifikowaniem natury, procesami i działaniami, na podstawie których pewne elementy uznane zostają za części składowe lasu naturalnego (jako kategorii analitycznej tego rozdziału), a inne nie. Ten wycinek debaty dotyczy nie tylko Puszczy Białowieskiej, ale tego, jak poszczególne elementy środowiska i zjawiska w nim zachodzące, są charakteryzowane oraz kategoryzowane. Konkretne gatunki zostają przyporządkowane do któregoś z typów: priorytetowy, chroniony, rodzimy, obcy, inwazyjny, chwast, a działania za oddające naturalne warunki, albo je rujnujące. Takie ujęcia decydują o tym, jakie czynności zostaną lub nie zostaną w stosunku do nich (gatunków, siedlisk) podjęte. Przyporządkowanie warunkuje przyszłość. Jest ono w dużej części zależne od 1. wyobrażonych przeszłości na temat środowiska, 2. przebiegu i rezultatów działań, które zostały podjęte w przeszłości, a które mogą być określone jako bagaż i doświadczenie naukowego leśnictwa. Żaden z tych dwóch punków nie jest stały, a ich transformacje mogą weryfikować przyporządkowania.

W pewnym momencie debaty Jacek Hilszczański pyta Roberta Cyglickiego: „A skąd pan wie, jak wyglądała puszcza przed pięciuset laty?". Hilszczański tym samym pokazuje, że żadna z narracji na temat przeszłości puszczy nie może zostać całkowicie zweryfikowana. Cyglicki, z kolei odsyła dyskutantów do Planu Zadań Ochronnych, który określa, jakie gatunki powinny być priorytetowe w ochronie, a okresowe zwiększanie lub zmniejszanie ich ilości jest częścią naturalnej dynamiki. Ponownie pojawia się plan, który wyznacza ramy porządkowania, rozumienia i postrzegania przyszłości lasu. Hilszczański widzi w takiej postawie potencjalną przyczynę wymierania gatunków. Wtóruje mu Tabor, twierdząc, iż organizmów nie można dzielić na „dzieci lepszego i gorszego Boga", pozwalając przeżyć jednym, a drugie skazywać na wyginięcie. Proces, który chcę opisać, a który moim zdaniem charakteryzuje uzgadnianie tego, czym jest naturalny las w ramach polskiego leśnictwa, jest właśnie takim nieustannym określaniem, które z gatunków, siedlisk są lepsze, bądź gorsze, które powinny się znaleźć w lesie, a które nie. Stanowiące jego fundament zmienne hierarchie będą także przedmiotem refleksji. Omówię przypadki, w których organizmy, wcześniej uznane za integralne części składowe lasu naturalnego, tracą ten status, zostają zdefiniowane na nowo. Tym samym muszą zostać ponownie poddane wartościowaniu, co

pociąga za sobą nowe działania w stosunku do nich. Uważam, że proces ten nie dotyczy tylko Puszczy Białowieskiej jako wyjątkowego kompleksu leśnego, ale odbywa się we wszystkich lasach w Polsce zarządzanych przez leśników i jest to jeden z kluczowych zabiegów podejmowanych przez nich na co dzień. To on decyduje o tym, co może znaleźć się w lesie i jak ten las wygląda.

Angażując i poszerzając koncepcję dzikiego eksperymentu *(wild experiment)* Jamiego Lorimera i Clemensa Driessena (Lorimer i Driessen, 2014) pokazuję, że w działania leśników, zawiązane z tworzeniem lasu naturalnego, zawsze wpisana jest niepewność. W codziennej pracy leśnikom nie towarzyszy przekonanie Jana Tabora, który co do przyszłej sytuacji w rezerwatach twierdzi, że: „wiemy co się będzie działo, to nie jest wiedza tajemna". Posiłkuję się rozważaniami Andrew Mathewsa (2011; 2013), aby pokazać, iż:

> „Obszary niewiedzy nie są przestrzeniami patologicznymi: mogą one wspierać, jak również osłabiać (…) autorytet instytucji (…). Postuluję, że niepewność i niewiedza nie są defektami, ale źródłami energii, która pozwala rożnego rodzaju ekspertom prezentować ich umiejętności techniczne, czy to jako biurokratów czy naukowców z autorytatywną wiedzą na temat leśnych krajobrazów. W takim ujęciu, w publicznych faktach zawarta jest potencjalna możliwość porażki i skandalu, które mogą przeobrażać te fakty, jak również instytucje i tok wydarzeń. Ta niepewność stwarza także sposobności do czerpania wartości ekonomicznych, budowania potężnych instytucji, stabilizowania fachowej i technicznej wiedzy" (Mathews, 2013: 82-84);

oraz, że:

> „Niepewność może stać się źródłem wartości, politycznego autorytetu, lub rozwoju osobistej kariery (…). Niewiedza jest oswajana przez scenariusze zagrożonego leśnego krajobrazu, produkowanie obietnic na temat niepewnej przyszłości, która jest oszacowywana i kalkulowana, ale nigdy całkowicie oswojona" (Mathews, 2013: 101).

Nie skupiam się wyłącznie na porażkach albo sukcesach wpisanych w proces kwalifikowania natury, ale na samym przebiegu i charakterystyce okoliczności, w których dany element staje się częścią lasu naturalnego lub przestaje nim być, a które określam tu jako eksperyment. Polemizuję tym samym ze stwierdzeniem Eskulapa, którym ta część rozdziału została opatrzona. Pokazuję, że tworzenie lasu naturalnego, w którym obecna jest działalność leśników, wcale nie jest proste. Obejmuje ono nie tylko szeregi działań, negocjacji, ale także ciągłe ustanawianie wartości i ich hierarchizowanie. Niewiedza i niepewność, z jednej strony umacniają wiedzę leśników, a z drugiej nieustannie produkują przestrzeń do jej zakwestionowania.

Jakie działania można uznać za eksperyment? Pytania o to gdzie, kiedy, jak i kto go podejmuje są przedmiotem debat i rozważań w ramach historii i socjologii nauki. Kluczowe znaczenie dla takich analiz ma miejsce działań. Lorimier i Driessen (2014), bazując na rozważaniach Callona i jego współpracowników (Callon i in., 2009; Callon, Rabeharisoa, 2003) problematyzują użyteczność terminu dzikiego eksperymentu (*wild experiment*), dla analiz

współczesnego zarządzania naturą. Dostrzegają, iż u Callona i współautorów, aktorzy zaangażowani w produkcje wiedzy są zasadniczo ludźmi. Tymczasem dla nich dziki eksperyment uwzględnia również więcej-niż-ludzkich aktorów (*more-than-human actors*): „Eksperymenty te angażują otwarte, niepewne i polityczne negocjacje między ludźmi i dziką przyrodą [*wildlife*]. Pojawiają się w zamieszkanych przestrzeniach i włączają różnorodne formy kompetencji, z których nie wszystkie są ludzkie" (Lorimer i Driessen, 2014: 169). Podkreślają oni także, że dzikie eksperymenty, w przeciwieństwie do tych w laboratorium, mają natychmiastowe konsekwencje w realnym świecie. Co więcej, ich skutki są widoczne dla szerokich grup – są publiczne.

Korzystają z ich analiz chcę przedstawić działania leśników, zmierzające do zmaterializowania lasu naturalnego, jako eksperyment, który podejmowany jest w środowisku – w realnym świecie, a nie w laboratorium i którego rezultaty są widoczne dla społeczeństwa. Ponieważ skutki eksperymentu leśników mogą być natychmiast obserwowane przez inne grupy użytkowników przestrzeni leśnej, także ich członkowie mogą oceniać czy wynikiem eksperymentu jest sukces czy porażka. To, na co zwracam uwagę poniżej, to fakt, że w swoich działaniach leśnicy (eksperymentując w środowisku) są nieustannie umieszczeni w sieciach relacji z rożnymi aktorami ludzkimi i więcej-niż-ludzkimi, których obecność i działania w znaczącym stopniu wpływają na to, jakie czynności są podejmowane, a tym samym na to, jaki las zostanie zmaterializowany. Leśnicy są ponadto wplątani w rożne epistemologiczne reżimy, często konkurencyjne formy wiedzy, które włączają lub ignorują w różnych momentach swoich działań, co za każdym razem zostawia swoje ślady w środowisku.

Kolejnym powodem, dla którego uważam, iż koncept Lorimer i Driessen jest użyteczny dla mojej analizy, jest kwestia czasu. Eksperyment w laboratorium zakłada wymazanie cech charakterystycznych miejsca („*placeless places"*, Lorimer i Driessen, 2014: 170), poza-czasowość obiektu, jego reprezentatywność. Ściany mają zdolności oczyszczania przedmiotu badań z jego jednostkowości i zmieniania w „obiektywną prawdę". Leśnicy podejmując działania muszą natomiast każdorazowo uwzględniać unikalność lasów, miejsca czy nawet pojedynczej łąki (jak tej ze śnieżycą wiosenną). Eksperyment podjęty dokładnie w taki sam sposób, ale nawet w sąsiednim leśnictwie, może okazać się porażką. Ponadto, poza-czasowość laboratorium zakłada istnienie stanu zerowego, *tabula rasa* wszystkich aktorów biorących w nim udział – obiekty są wyrwane z relacji, w których funkcjonowały uprzednio. Nie mają przeszłości. Tymczasem to, co postuluję, to świadomość, że wyobrażone przeszłości na temat danego miejsca, przestrzeni, lasu, mają decydujące znaczenie dla działań podejmowanych przez leśników oraz dla przebiegu konfliktów środowiskowych w Polsce.

Podczas badań w Bieszczadach w 2014 i 2015 roku często spotykałam się z przekonaniem

miejscowych leśników, że będą mieli tam „drugą Białowieżę". Sprawa ochrony Puszczy Białowieskiej wydawała się im zasadniczo zamknięta, a obszary swoich nadleśnictw postrzegali jako kolejną destynację ruchów ekologicznych – „zielone wojny" wisiały w powietrzu. Leśnicy byli przekonani, że ten proces już się właściwie rozpoczął. Słuchałam historii o tym, że ekolodzy obecnie tam działają, tylko w ukryciu, i że ich celem, w równym stopniu co ochrona przyrody, jest utrudnianie pracy leśnikom. Był to czas, gdy główną bohaterką była nadobnica alpejska (*Rosalia alpina*). Jest to owad z rodziny kózkowatych, który osiąga do czterech centymetrów długości. Jego grzbiet ma szaro-niebieski kolor, na którym, w różnych wariantach rozlokowanych jest sześć czarnych plam. Charakterystyczne dla tych chrząszczy są długie, czarno-turkusowe czułki. Nadobnica alpejska składa swoje jaja w drewnie starych buków, gdzie larwy przebywają około trzech, czterech lat zanim osiągną stadium dojrzałe. W Polsce gatunek ten znajduje się pod ścisłą ochroną. Umieszczony jest także pośród gatunków, dla których dedykowany jest program Natura 2000. Jego niewielka liczebność tłumaczona jest eksploatacją i niszczeniem jego siedlisk, czyli starodrzewi bukowych – charakterystycznych m.in. dla Bieszczadów. Podczas moich badań temat nadobnicy był kwestią drażliwą dla miejscowych leśników. Okoliczne nadleśnictwa obiegła informacja o leśniczym, który musiał pożegnać się ze stanowiskiem w efekcie interwencji organizacji ekologicznej. W jednym z nadleśnictw w zachodniej części Bieszczadów, leśniczy miał zezwolić na wywóz drewna, na którym wolontariusze organizacji ekologicznej udokumentowali występowanie nadobnicy alpejskiej. Leśniczy i wolontariusze podawali różne wersje przebiegu interwencji, jednakże sąd (organizacja złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, jakim jest celowe niszczenie siedlisk i osobników gatunków chronionych) przychylił się do wersji ekologów i wydał wyrok skazujący. Leśniczy został pozbawiony swojej funkcji, gdyż jest to stanowisko związane z przynależnością od Służy Leśnej, a zgodnie z art. 45 pkt. 2, ust. 8. *Ustawy o lasach*, pracownikiem Służby Leśnej może być osoba, która nie była karana sądownie za przestępstwo z chęci zysku lub z innych niskich pobudek. Zantagonizowało to jeszcze bardziej oba środowiska. Leśnicy argumentowali swoją postawę, zadając mi retoryczne pytania: Jak mamy z nimi rozmawiać[115]?

Podczas jednego z chłodnych dni, siedząc w pokoju Wąsacza, rozgrzewałam się ciepłą herbatą po wizycie w lesie. Po jakimś czasie w nadleśnictwie nastało pewne poruszenie, a nastrój stał się dziwnie nerwowy. Jak się za jakiś czas dowiedziałam, jeden z leśniczych przywiózł z lasu podejrzenie, że na kłodach na zrębie, na terenie jego leśnictwa gnieździ się nadobnica alpejska. Nie zrozumiałam powagi sytuacji i przyczyny grobowej atmosfery w nadleśnictwie. Jak mi potem

115 Przy czym również wielokrotnie mnie przekonywali, że nie mają problemów z „prawdziwymi" ekologami. Problemy są tylko z „oszołomami" „eko-terrorystami", którzy nie chcą rozmawiać, a wyłącznie atakować leśników.

wytłumaczono, oznaczałoby to spore komplikacje dla nadleśnictwa, będącego w ostatnim roku Planu Urządzania Lasu, dla którego nowy operat był już w zasadzie gotowy[116]. Zrąb właśnie się zaczął, a potwierdzone występowanie nadobnicy, zgodnie z obowiązującym prawem i specyfiką obszarów Natura 2000, oznacza wyłącznie danego obszaru z eksploatacji. Żadna pozyskana kłoda nie mogłaby opuścić leśnictwa – pod jej korą mogły znajdować się larwy nadobnicy. Dla nadleśnictwa oznaczałoby to również konieczność wdrożenia szybkiej procedury zmiany planu ochrony przyrody w ramach PUL, a obszar ten mógłby być na dobre wyłączony z zabiegów gospodarczych. Ilość pozyskanego drewna w nadleśnictwie już w tamtym momencie była stosunkowo niska, przez co wisiała na nim etykieta „nierentowego nadleśnictwa". Kilka dni wcześniej rozmawiałam z nadleśniczym[117], m.in. o tym, jak układa im się współpraca z parkiem narodowym czy innymi organizacjami zajmującymi się ochroną przyrody. Najbardziej denerwowało go, niesprawiedliwe jego zdaniem, przypinanie leśnikom łatki pilarzy, zainteresowanych tylko wycinką drzew. Uważał, że nie ma przestrzeni do dyskusji z osobami, które patrzą na pracę leśników tylko przez ten pryzmat, nie doceniając innych wysiłków przez nich podejmowanych. Wymieniał szereg projektów, które podjęli w nadleśnictwie w imię ochrony przyrody, a bez których wiele siedlisk i gatunków zniknęłoby bezpowrotnie. Wspominał o tworzeniu wylęgarni eskulapów oraz o łąkach z śnieżycą wiosenną. Podobnie jak nadleśniczy z sąsiedniej jednostki, a także tak jak wielu leśników w Borach Tucholskich, przekonywał mnie, że podstawowa różnica między leśnikami, a ekologami (przynajmniej tymi, z radykalnym podejściem) polega na tym, że leśnicy widzą las jako kompleks, jako (eko)system, a nie jako poszczególne gatunki, które należy chronić lub nie. „My widzimy las jako całość" – był to, w oczach leśników, argument nie do podważenia. Sprawa nadobnicy alpejskiej dostarczała leśnikom tylko potwierdzenia dla takiego stanowiska. Zdaniem leśników, ekolodzy domagający się wstrzymania gospodarki leśnej w miejscach, w których stwierdzono występowanie tego chrząszcza nie potrafili właściwie ocenić, jak należy spojrzeć na jego miejsce w relacji z innymi elementami lasu. W tym wypadku, zdefiniowanie przez ekologów nadobnicy alpejskiej jako gatunku chronionego, priorytetowego dla obszaru Natura 2000 Ostoja Bieszczadzka, wymagało zdecydowanej reakcji – wyłączenia jakichkolwiek działań człowieka i pozostawienia relacji drzewostan bukowy-nadobnica alpejska. Tym samym, sklasyfikowanie chrząszcza o szaro-niebieskim odwłoku jako „gatunku chronionego" powodowało ustanowienie nowych relacji i nowej hierarchii wartości w tym konkretnym środowisku. Drewno bukowe zostało przedefiniowane z surowca będącego zasobem

116 Operat leśny to synonimiczne określenie Planu Urządzania Lasu.

117 Zapytałam go podczas tej rozmowy, co myśli o pracy w takim miejscu, czy nie chciałby awansować i pracować np. w Dyrekcji Regionalnej albo Generalnej. Odpowiedział mi wtedy: „Lepiej być rekinem w małym stawie niż płotką w dużym". Cytat ten dobrze oddaje lokalną siatkę relacji, a także charakterystykę lokalnej władzy. Leśnicy są rekinami tych lokalnych oceanów.

i podstawą zysku nadleśnictwa, w wylęgarnię owadów oraz w siedliska osobników objętych ochroną prawną. Z kolei powierzchnia zrębowa stała się naturalnym habitatem. To wiąże się także ze zmianą roli leśnika w tej sieci – leśnik przestaje być zarządcą lasu, ekspertem, który posiada plan, na podstawie którego zarządza lasem. W tej nowej relacji leśnik staje się po części zbędny – przyroda poradzi sobie bez niego, a jego rola sprowadza się do obserwacji, z bardzo ograniczoną możliwością interwencji. Las zostaje pozbawiony pracy leśnika. Identyfikowanie stanowiska nadobnicy alpejskiej i definiowanie jej jako gatunku chronionego to proces uzgadniania, czym taka relacja (nadobnica-zrąb-leśnik) jest i czym może być w przyszłości, a także, jak w ramach takiej sieci utrzymać lub stworzyć ponownie las naturalny. Po części leśnicy mają racje – ekolodzy nie widzą nadobnicy jako części ekosystemu, ale jako wyznacznik tego ekosystemu, który porządkuje oraz warunkuje relacje w nim zachodzące. Las z występującą nadobnicą natychmiast staje się dla nich lasem bez leśników. Leśnik (Owca), która przedstawiła mi zaistniałą w nadleśnictwie sytuację związaną z chrząszczem, denerwowała się, jak można w tak jednostronny sposób patrzeć na las. Była to dla niej karykatura ochrony, równoznaczna z poświęcaniem całego lasu, *wszystkiego,* na rzecz jednego owada. To *wszystko* odnosi się w równym stopniu do innych gatunków, co do działań leśników. W tym wypadku leśnicy nie chcieli pozwolić, aby nadobnica była „dzieckiem lepszego Boga", nie tylko dlatego, że uczyniłoby to z innych gatunków zapominane dzieci natury nieotrzymujące odpowiedniej ochrony. Spowodowałby to także ustanowienie nowych hierarchii wartości, jak również przyniosłoby redefinicję miejsc, zjawisk i osób funkcjonujących w danym lesie, który tym samym – zachodzi ryzyko – mógłby przestać być lasem naturalnym. Niepewność, którą przynosi pojawienie się nadobnicy alpejskiej i związana z tym konieczność ponownego kwalifikowania natury, spotęgowana jest przez równoczesne definiowanie tej przestrzeni przez organizacje ekologiczne. Leśnicy muszą wziąć pod uwagę ich działania, obecność w lesie, jak również ich punkt widzenia oraz powszechne rozumienie tego, czym jest las, gatunki pod ochroną i jak należy je chronić (Mathews, 2013: 93). Zachodzi ryzyko, że społeczne postrzeganie tego, czym jest drewno bukowe i jakie może być jego przeznaczenie, nie znajdzie odzwierciedlenia w działaniach leśników. Tym samym niepewność dotycząca losu nadobnicy, tak jak w przypadku leśniczego z sąsiedniego nadleśnictwa, może stać się przyczyną skandalu i osłabienia autorytetu leśników oraz ich instytucji (Mathews, 2013: 82-101).

Do dalszej ilustracji tego procesu wybrałam trzy gatunki, które włączone zostały do projektu leśników, a które ze zmiennym skutkiem pozwalają im na tworzenie lasu naturalnego: czeremcha amerykańska *(Padus serotina)*, dąb czerwony *(Quercus rubra*) i daglezja zielona (*Pseudotsuga menziesii*). Za każdym z tych działań stoi brak gwarancji rezultatów, a co z tym związane, sukces lub porażka oraz wzmocnienie pozycji leśników lub jej osłabienie. Pokazuję także, jak klasyfikacje

takie jak: gatunek chroniony, obcy, inwazyjny, rodzimy, chwast, szkodnik nie wypływają ze stałych cech organizmów, ich właściwości biologicznych, ale są czasowo i kontekstowo ustalane (Barker, 2008).

Latem 2015 roku, podczas badań w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Bory Tucholskie", przysłuchiwałam się rozmowie w nadleśnictwie na temat zbliżających się terminów na składanie projektów w ramach jednego z kolejnych projektów Unii Europejskiej. Poprosiłam, aby opowiedzieli mi więcej o tym, czego dotyczyć będzie ten wniosek. Okazało się, że nadleśnictwo zamierza aplikować m.in. o środki na eliminację czeremchy amerykańskiej – obcego gatunku inwazyjnego z obszarów rezerwatów przyrody. Nadleśnictwo w całości pokryte jest siecią Natura 2000, na swoim terenie ma ponadto wiele dedykowanych specjalnej ochronie obszarów: rezerwaty, park krajobrazowy oraz Rezerwat Biosfery. Zgodnie z obowiązującym prawem jest ono w szczególny sposób zobowiązane do zachowania różnorodności gatunkowej i genetycznej poprzez ochronę gatunków roślin, zwierząt i grzybów oraz ich siedlisk, co obejmuje także restrykcyjny stosunek wobec gatunków inwazyjnych. Zapytałam Rokitnika, dlaczego akurat chcą usuwać czeremchę. Odpowiedział mi wtedy: „Kiedyś mieliśmy specjalne projekty na sadzenie czeremchy, a teraz szukamy środków na jej usuwanie". Czeremcha amerykańska nie zawsze była w polskim lesie obca, przez wiele lat stanowiła dla leśników integralną część lasu naturalnego.

Czeremcha amerykańska *(Padus serotina)* jest rośliną występującą w Ameryce Północnej, gdzie znana jest pod nazwą *black cheery*. Osiąga tam nawet ponad dwadzieścia metrów wysokości. Charakteryzuje się intensywnie zielonymi liśćmi oraz ciemnymi owocami, które rzeczywiście przypominają czarne wiśnie. Podczas pocierania w palcach liście wydają specyficzny, intensywny zapach, co pomaga rozróżnić ją od czeremchy zwyczajnej, która jest gatunkiem rodzimym. Czas jej kwitnienia to okres między majem a czerwcem. Jej kwiecie ma śnieżnobiały kolor. Do Europy została sprowadzona po raz pierwszy w XVII wieku w celu urozmaicania ogrodów i parków. W XVIII wieku w Niemczech zaczęto ją wykorzystywać na leśnych powierzchniach doświadczalnych. Do Polski roślina przybyła najprawdopodobniej w 1813 roku, najpierw jako gatunek ozdobny, jednak szybko dostrzeżono w niej wsparcie dla działań leśników. Od tego czasu, aż do 1975 roku była celowo sadzona przez leśników i wprowadzana do leśnych siedlisk. Uważano, że pomoże ona w ich użyźnieniu i wzbogaci je. Introdukowano ją masowo na glebach ubogich, gdzie w zasadzie nic innego nie chciało rosnąć (Grajewski, i in. 2010: 39-40). Czeremcha dzięki swoim specyficznym cechom fizjologicznym (takim jak duża ilość produkowanych nasion, szybkość kiełkowania nasion, intensywne odrastanie, małe wymagania siedliskowe czy duża tolerancja zmiennych warunków klimatycznych), w szybkim tempie zaczęła zajmować siedliska, na których nie była sadzona. W efekcie rozprzestrzeniła się na terenie prawie całego kraju

(z wyjątkiem północno-wschodniej Polski i Karpat – w tym Bieszczadów) (Grajewski, i in. 2010: 40; Namura-Ochalska, 2012: 191). W Borach Tucholskich jest to gatunek częsty. Jego masowe rozprzestrzenienie się, oprócz specyfiki biologicznej rośliny, tłumaczone jest także działaniami leśników. Sadzili oni czeremchę m.in. w śródleśnych remizach dla ptaków, czyli skupiskach drzew, krzewów owocowych, które mają urozmaicać skład gatunkowy danego fragmentu lasu. Przez to dostarczano dobrych warunków siedliskowych dla ptaków, płazów, gadów, owadów. Na takich przestrzeniach sadzi się głównie rośliny owoco- i miododajne. Żywiące się czeremchą ptaki, roznosiły jej nasiona na znaczne odległości, tym samym doprowadzając do jej dalszej ekspansji, w tym na tereny objęte ochroną, jak rezerwaty przyrody i parki narodowe (Rokitnik).

Do połowy lat 70. czeremcha była sprzymierzeńcem leśników – była pożądanym elementem i tym samym częścią lasu naturalnego. Sytuacja uległa jednak zmianie: „Od 1975 roku rozpoczęto z kolei walkę z czeremchą amerykańską w naszych lasach, która trwa aż do dzisiaj" (Namura-Ochalska, 2012: 191). Tłumaczy się, że czeremcha: „(...) rozprzestrzeniła się w zastraszającym tempie stanowiąc zagrożenie dla rodzimych fitocenoz. Sadzona na szeroką skalę, najczęściej w borach i lasach mieszanych stała się groźnym chwastem leśnym wypierającym rodzime gatunki runa oraz hamującym naturalne odnawianie się drzew i krzewów" (Namura-Ochalska, 2012: 191). Leśnicy zaczęli dostrzegać, że obecność czeremchy w drzewostanach przeszkadza w prowadzeniu przez nich codziennych czynności: jej szybki wzrost i ekspansywność utrudnia wprowadzanie innych gatunków, a także prowadzenie odnowień. Odnowienie lasu jest to proces polegający na pojawianiu się nowego pokolenia drzew, w miejscu z którego zostały one poprzednio usunięte. Na takich powierzchniach czeremcha może zagłuszać inne gatunki drzew, sadzone celowo przez leśników, np. dęby. Ogranicza ona dostęp do światła, spowalnia ich wzrost. Innymi słowy, nie pozwala leśnikom pracować – zaburza rozwój upraw.

Ewolucję podejścia do czeremchy w polskim leśnictwie obrazuje rozwój badań naukowych na jej temat. Początkowo dotyczyły one możliwości jej wykorzystania w gospodarce oraz jej biologii. W obliczu braku rezultatów na polu gospodarczym, w latach 90. zmienił się ich cel. Zaczęto analizować jej rozprzestrzenianie, a współcześnie badania koncentrują się na metodach jej zwalczania (Grajewski, i in. 2010: 40-41; Nakamura-Ochalska, 2012; Kochanowska, 2014). Czeremcha amerykańska została zdefiniowana ponownie, tym razem jako „(…) największe zagrożenie dla naszych lasów" (Nakamura-Ochalska, 2012: 190); „największe zagrożenie dla naturalnych siedlisk Polski" (Kochanowska, 2014: 1), lub po prostu jako problem (Rokitnik). Z gatunku wzbogacającego siedliska i mile widzianego w lesie, dostarczającego pokarmu dla ptaków, stała się „leśnym chwastem". Jej wartość została określona przez leśników na nowo, w konsekwencji czego przestała być elementem lasu naturalnego – las będzie bardziej naturalny bez

niej. W tym procesie kwalifikowania natury leśnicy ponownie wpisują czeremchę w ustalony podział roślin, tym razem zmieniając radykalnie jej przyporządkowanie. Rośliny synantropijne to zbiorcza nazwa dla roślin związanych z działalnością człowieka. Dzielone są one dalej na apofity i antropofity. Pierwsze to rodzime gatunki synantropijne, drugie zostały wprowadzone na nowe siedliska w wyniku działalności człowieka (świadomej lub nie). Antropofity, które z łatwością adaptują się do nowych warunków to metafity. Te z kolei można podzielić na te, które przybyły na siedliska przed końcem XV wieku (data ta odwołuję się do wyprawy Krzysztofa Kolumba do Ameryki i spowodowanej przez nią, wielkiej migracji gatunków) – archeofity, oraz późniejszych przybyszy – kenofity. W polskiej grupie kenofitów, czyli gatunków obcych, znajduje się szczególna grupa zawierająca około czterdzieści roślin, które określane są jako gatunki inwazyjne (Kochanowska, 2016: 1).

Termin „gatunki inwazyjne" nie wskazuje tym samym na konkretne biologiczne cechy organizmów – w końcu czeremcha amerykańska nie wykształciła nowych cech fizjologicznych w okresie jej intensywnego sadzenia przez polskich leśników, aby zasłużyć tym na przeniesienie do grupy „szkodników". Tym co charakteryzuje te rośliny i co decyduje o ich sklasyfikowaniu to konsekwencje ich obecności, za które uznane zostały w tym wypadku utrata naturalnych siedlisk oraz powodowanie strat materialnych[118]. Jeszcze trzydzieści lat temu czeremcha amerykańska współtworzyła naturalne siedliska, a wówczas gdy jej relacja z innymi gatunkami zaczęła ewoluować, leśnicy zmienili swój stosunek do tego gatunku. Jej „nienaturalność" wiąże się z negatywnym wpływem jaki wywiera na relacje leśników z innymi gatunkami: dębami, sosnami czy bukami. Czeremcha nie jest dla leśników gatunkiem priorytetowym, ale zaczęła wpływać na pierwszorzędne powiązania ludzi lasu z dębami czy sosnami. *Chwastowość*[119] jest zawsze rezultatem historycznych relacji – nie cechą roślin czy kategorią kosmologiczną. Kategoria ta zależy równocześnie od odczuwania i oceny człowieka oraz od zdolności rośliny. Chwasty są organizmami, których obecność jest niechciana lub – co najmniej – ambiwalentna. Historie relacji czynią z organizmów chwasty – rośliny nie rodzą się jako takie, ale raczej stają się nimi w efekcie tychże wzajemnych oddziaływań. Założenie, że dana roślina jest chwastem zakłada, że jakaś inna roślina jest plonem. Do tego, by czeremcha mogła być „leśnym chwastem" potrzebny jest np. dąb, który jest plonem pracy leśników.

Kwalifikowanie gatunków i przyporządkowanie ich obecności konkretnych, w tym wypadku negatywnych konsekwencji, wiąże się z potrzebą kontroli (Barker, 2008). „Leśny chwast" wymaga

118 Jak informuje Unia Europejska, roczny koszt zwalczania gatunków inwazyjnych i naprawiania szkód przez ich obecność wyrządzonych na terytorium Unii w 2008 roku wyniósł około 12 miliardów euro, a szacuje się, że koszty te są zaniżone (*Inwazyjne gatunki obce. Natura i różnorodność biologiczna,* 2009: 2).

119 Ang. *weediness* – termin rozwijany przez Annę Tsing i zespół AURA. Dziękuję im za wszystkie spostrzeżenia i empiryczne doświadczenia związane z zagadnieniem chwastów.

nadzoru. Zmiana statusu czeremchy wymaga również zmiany działań w stosunku do niej. Tak samo jak rozwijało się podejście do tego gatunku i badania na jego temat, tak samo zmieniało postępowanie w stosunku do niego w lesie: od sadzenia i pielęgnowania, po tolerowanie aż do aktywnego zwalczania. Straty materialne, które opisane są jako konsekwencje obecności gatunków inwazyjnych, wiążą się właśnie m.in. z usuwaniem tych organizmów. W Parku Narodowym „Bory Tucholskie" od 2013 roku testuje się dwie metody eliminacji czeremchy amerykańskiej. Pierwsza polega na wycinaniu czeremchy tuż przy ziemi. Druga, na przycięciu nad ziemią wszystkich pędów do wysokości metra, a następnie na cyklicznym usuwaniu pojawiających się odrośli (Kochanowska, 2016: 3). Na innych powierzchniach stosuje się wyrywanie, ścinanie, karczowanie czy nawet herbicydy (Nakamura-Ochalska, 2012: 192). Mimo szeregu eksperymentów i prób, jak widać na przykładzie czeremchy, „eliminacja gatunków obcych jest niezwykle pracochłonna, a efekty nieprzewidywalne" (Kochanowska, 2016: 3). Usuwanie czeremchy nie przynosi jak dotąd zadowalających rezultatów.

Czy w związku z tym leśnicy ponieśli klęskę uwzględniając w przeszłości czeremchę amerykańską jako integralny i cenny składnik lasu naturalnego? Czy może ponoszą ją teraz, podczas nieudanego eksperymentu z jej zwalczaniem, generującego niepewność i niegwarantującego oczekiwanych rezultatów? Pobieżna ocena sytuacji może skłaniać do takich wniosków, zwłaszcza, gdy, tak jak w nadleśnictwie Rokitnika, te same osoby wprowadzały czeremchę do siedlisk leśnych i zakładały remizy, które obecnie zajmują się jej eliminacją z rezerwatów. Uważam jednak, że w przeciwieństwie do bieszczadzkiej sytuacji z nadobnicą alpejską, czeremcha amerykańska pozwala leśnikom definiować i tworzyć las naturalny równocześnie wzmacniając ich autorytet. Mogą oni prezentować swoją wiedzę techniczną, wpisując ją w scenariusze zagrożonego leśnego krajobrazu (Mathews, 2013: 101). Las z nadobnicą jako jego częścią nie potrzebował leśników. Wykluczała ona leśników i ich działalność ze zrębu, z lasu, podważając ich definicje i system wartości. Z kolei las z sadzoną czeremchą, a zwłaszcza z czeremchą usuwaną, wymaga ich obecności. Eliminacja tego gatunku, tak jak uprzednio jego implementacja jest tworzeniem lasu naturalnego, ponieważ obie sytuacje warunkowane są pracą leśników, która jest rodzajem przywracania równowagi i naturalności. Bez tych działań las może stracić swoją wartość. Niepewność powodzenia eksperymentów z usuwaniem czeremchy wzmacnia pozycję i autorytet leśników, ponieważ zakłada, że to od działań, które zostaną przez nich w lesie podjęte zależy przyszłość lasu i przyrody. W lesie z czeremchą muszą znaleźć się także leśnicy.

Pozostałe dwa gatunki roślin, którym poświęcę uwagę, mają unaocznić to, że proces tworzenia lasu naturalnego jest dynamiczny i stale weryfikowany przez samych leśników, jak i przez warunki środowiska. Opiera się on nie tylko na sztywnych ramach wiedzy, ale wynika

w równym stopniu z prób, doświadczeń i błędów, które podejmują leśnicy definiując i wchodząc w relacje z różnymi częściami środowiska.

Jesienny las urozmaicony mieniącymi się liśćmi dębu czerwonego (*Quercus rubra*) jest jednym z piękniejszych widoków, który zapamiętałam z badań w polskich lasach. Drzewa te zawsze wydawały mi się dostojne, cenne i szlachetne. Podczas jednego z ostatnich wyjazdów dowiedziałam się, że moje odczucia nie idą w parze z nowymi koncepcjami w leśnictwie, które zakładają, iż dąb czerwony jest gatunkiem obcym i inwazyjnym, a leśnicy nie patrzą na jego obecność w lesie przyjaznym okiem. Bardzo mnie to zdziwiło. Do tej pory wydawało mi się, że leśnicy raczej chronią te drzewa, sadzą je w widocznych miejscach, tak aby można było je podziwiać i aby cieszyły oczy przechodniów i turystów. Okazało się, że to już przeszłość. Wprawdzie dąb nie jest aktualnie aż tak groźnym wrogiem, jak czeremcha, jednak ma on w polskim leśnictwie status ambiwalentny. Trwa faza oczekiwania, liminalności, co z jego obecności w lesie wyniknie, czy jego obecność lub potencjalna nieobecność pomoże leśnikom tworzyć las naturalny.

Chodząc jesienią pośród prawie dwudziestoletniej, niewielkiej uprawy dębu czerwonego zrozumiałam skąd bierze się część wątpliwości leśników w sprawie obecności tego drzewa w ich lasach. Gleba pokryta była warstwą słabo rozkładających się liści, które zakrywały ją szczelnie, co częściowo ograniczało rozwój innych roślin runa. Trudno było odnaleźć tam jakieś inne siewki, albo trawy. Pustynia dębowych liści. Dąb czerwony ogranicza wzrost innych roślin, a zwłaszcza innych drzew.

Gatunek ten pochodzi z południowo-wschodniej Ameryki Północnej, a do Europy trafił w XVII wieku. W Polsce jego pojawienie udokumentowano w 1806 roku, a pierwsze udane introdukcje w lasach miały miejsce na Pomorzu w latach 80. XIX wieku. W następnym stuleciu rozprzestrzenił się w lasach dzięki zaplanowanym zabiegom leśników, którzy definiowali go wówczas jako domieszkę biocenotyczną – gatunek, który stworzy warunki do bytowania pożytecznych zwierząt lub spowoduje, poprawi i utrzyma naturalną odporność lasu (Danielewicz, Wiatrowska, 2014: 64-65; Kochanowska, 2014: 6). Leśnicy zainteresowali się tym gatunkiem także ze względu na jego małe wymagania siedliskowe – rośnie szybko nawet na ubogich glebach, wykazuje dużą odporność na zanieczyszczenia powietrza oraz na chłód. Poza tym, ze względu na jego wartości estetyczne leśnicy sadzili go w okolicach dróg, alei, miejsc rekreacji, w parkach. Liście dębu czerwonego są duże, rozłożyste, mają strzępiaste, ostro zakończone klapy. Są ciężkie, a podczas pocierania sprawiają wrażenie grubych i mięsistych. Trudno je urwać z gałęzi gdy są jeszcze pełne soków. Jesienią z kolei przebarwiają się stopniowo od intensywnej czerwieni przez purpurę do ciemnego brązu i żółci (Rokitnik).

W wyniku działalności leśników dąb czerwony stał się składnikiem nie tylko parków

i arboretów, ale także stałym elementem drzewostanów i siedlisk naturalnych: „Częste występowanie omawianego dębu w formie litych, dojrzałych drzewostanów w polskich lasach jest rezultatem upowszechnienia uprawy tego gatunku na znacznie szerszą skalę niż zakres introdukcji wielu innych obcych roślin drzewiastych" (Danielewicz, Wiatrowska, 2014: 64-65). Jednak, na przestrzeni ostatnich lat, status i definicja dębu zostały postawione pod znakiem zapytania. Leśnicy zaczęli mieć wątpliwości czy obecność tego gatunku w lesie powinna być przez nich wspierana, czy może powinni przystąpić do jego eliminacji: „Uprawa tego gatunku w środowisku leśnym stała się zagadnieniem dyskusyjnym, albowiem może on rozprzestrzeniać się samorzutnie (...)" (Danielewicz, Wiatrowska, 2014: 64); „O inwazyjności tego gatunku może świadczyć fakt, że stopniowo powiększa on swój zasięg poprzez licznie pojawiające się odnowienia naturalne" (Kochanowska, 2014: 6). Ambiwalencja ta widoczna jest również w prawie ochrony przyrody. W *Projekcie Rozporządzenia Ministra Środowiska z 2009 roku w sprawie listy roślin, zwierząt i grzybów gatunków obcych, które w przypadku uwolnienia do środowiska przyrodniczego mogą zagrozić gatunkom rodzimym lub siedliskom przyrodniczym,* dąb czerwony nie figuruje jako jeden z tych gatunków. Jednak strony konsultujące treść rozporządzenia (np. Regionalne Dyrekcja Ochrony Środowiska we Wrocławiu i Olsztynie) w swoich uwagach zgłosiły postulat poszerzenia listy o *Quercus rubra.* W uzasadnieniu Ministerstwa do swojej decyzji widnieje komentarz: „dąb czerwony *Quercus rubra* – gatunek nieinwazyjny" oraz „Dąb czerwony i jesion pensylwański nie są gatunkami wybitnie inwazyjnymi". Podobnie w *Rozporządzeniu z 9 września 2011* wydanym w tej samej kwestii, dąb czerwony nadal znajdował się poza listą. Jednakże w 2012 roku został już określony jako „gatunek inwazyjny zadomowiony", który razem z czeremchą amerykańską i robinią akacjową „nie mają znaczenia gospodarczego w leśnictwie i nie powinny być sadzone nie tylko w lasach, lecz także w zadrzewieniach zakładanych w pobliżu kompleksów leśnych" (Tokarska-Guzik i in., 2012: 66). Podobnie Instytut Przyrody Polskiej Akademii Nauk prowadzący projekt „Gatunki obce w Polsce", w odniesieniu do dębu czerwonego stwierdza: „Gatunek nie jest kontrolowany; należy podjąć kontrolę, ponieważ jest to inwazyjny gatunek obcy i istnieją skuteczne metody kontroli" (*Quercus rubra L. Dąb czerwony Northern red oak (Drzewo), Gatunki obce w Polsce*). Pomimo tego, jak piszą Danielewicz i Wiatrowska, sklasyfikowanie dębu jako gatunku nie tylko obcego, ale właśnie inwazyjnego, wymaga doprecyzowania. Poddają oni w wątpliwość to, czy należy już teraz tak kategorycznie określać ten gatunek. Ich zdaniem, ujawnia od pierwsze symptomy *leśnej chwastowości* (Danielewicz, Wiatrowska, 2014: 64). Jak dodają, jest on gatunkiem zaledwie ekspansywnym.

Las, w którym uczyłam się dębu czerwonego z Rokitnikiem może być jednym z ostatnich, zwartych nasadzeń tego gatunku. Czy tak faktycznie będzie? Na to pytanie kategorycznie nie

potrafił odpowiedzieć żaden z partnerów moich badań. Liminalny status dębu czerwonego w ramach lasu naturalnego widoczny jest w podejściu leśników do jego obecności. Jak twierdzi Rokitnik, nie sadzą już go, tak jak kiedyś, ale także nie zwalczą go celowo, tak jak czeremchy. Zaniechanie uprawy – to aktualna relacja jaką leśnicy budują z dębem czerwonym. Zawarta jest w niej ambiwalencja tego gatunku, którą charakteryzuje zawieszenie. Liminalność dębu polega na braku działań w stosunku do niego, na wyłączeniu – jego obecność i funkcjonowanie w lesie nie zostały zanegowane, ale czasowo zawieszone. Dopiero nowa klasyfikacja związana z nadaniem wartości relacjom, w jakie wchodzi z innymi gatunkami przywróci go ponownie w orbitę działań leśników – czy to jako składnik lasu naturalnego, czy jako leśny chwast.

Wczesną wiosną jeździłam z leśniczym Pszczołą po jego leśnictwie w Bieszczadach. W dzienniku terenowym zapisałam:

> Pojechaliśmy z Pszczołą skontrolować prace remontowe na jednej z dróg leśnych. Gdy już byliśmy na pozycji i gdy wszystko zostało sprawdzone stwierdził, że pokaże mi jeszcze pewne miejsce. Zabrał mnie do rosnącej nieopodal drogi daglezji, którą posadził w tym miejscu jego ojciec. Organizował on prace w tym nadleśnictwie w latach 50. zaraz po tym, jak zostało ono utworzone. Daglezje zostały posadzone w ramach eksperymentu. Przetrwała tylko ta jedna. Jest wysoka, strzelista, intensywnie zielona. Gdy pociera się jej igły w palcach, wydają przyjemny cytrynowy aromat. Nie zwróciłabym na nią uwagi, gdyby nie leśniczy. Wciśnięta jest w ścianę drzew i rośnie tam niezauważona, jakby jej wcale nie było w gąszczu buków i świerków. Dla Pszczoły to miejsce, z którym wiąże się bardzo osobista historia. Drzewo jest rodzajem łącznika z ojcem i jego pracą.

Moje próby zdobycia dodatkowych informacji o daglezji nie powiodły się. Nikogo poza leśniczym Pszczołą ona za bardzo nie interesowała. Pojedyncze drzewo nikogo szczególnie nie zajmowało. Drugi raz temat daglezji wrócił ponad rok później w Borach Tucholskich, gdy zbierałam informacje o czeremsze amerykańskiej i innych gatunkach inwazyjnych. Dopiero wtedy poinformowano mnie, że daglezja to przecież gatunek obcy, a więc leśnicy nie powinni wprowadzać jej celowo do uprawy i w zasadzie niewiele więcej na jej temat należy wiedzieć.

Daglezja zielona (*Pseudotsuga menziesii*) ma jeszcze inny status niż dąb czerwony i czeremcha w lesie naturalnym, co sprawia, że jest również pomocna w myśleniu o tym, czym jest las i jak jest on tworzony przez leśników. Roślina ta jest *nie-drzewem*, formą nie-miejsca (Augé, 2016). Jej obecność lub nieobecność nie ma dla leśników zasadniczego znaczenia. Daglezja jest nie-miejscem ponieważ relacje, które buduje ona z innymi elementami przestrzeni nie wpływają w istotny sposób na las oraz na leśników. Nie wymaga od nich podjęcia procesu kwalifikowania (jednakże nie wyklucza ona ich obecności jak nadobnica alpejska). Jest gatunkiem zaledwie obcym, co dystansuje ją od ekspansywnego dębu czerwonego i inwazyjnej czeremchy.

Daglezja zielona, podobnie jak dąb czerwony i czeremcha amerykańska, jest gatunkiem

północnoamerykańskim. Przyjmuje się, że jest to najbardziej na świecie rozpowszechniony gatunek, który występuje poza swoim naturalnym siedliskiem. Pierwszy raz do Europy została sprowadzona w 1827 roku. Do Polski trafiła 5 lat później z Hamburga. W przeciwieństwie do innych krajów (głównie Francji, Niemiec i Holandii), w Polsce daglezja nie była intensywnie wprowadzana do gospodarki leśnej i nie uczyniono z niej integralnego składnika upraw, mimo jej bardzo dobrych właściwości produkcyjnych (cenne i wartościowe drewno) i niezbyt wygórowanych wymaganiom hodowlanych (Chałupka, 2014). Rokitnik tłumaczył mi, że w przeciwieństwie do leśników niemieckich, którzy zakładają plantacje z daglezją, które są bardzo opłacalne i zyskowne, polscy leśnicy się od tego powstrzymują w imię promowania gatunków rodzimych. Ważne jest jednak to, że póki co, polscy leśnicy nie muszą szukać alternatyw dla aktualnego składu ich lasu oraz upraw. Jak pisze Władysław Chałupka z Instytutu Dendrologii Polskiej Akademii Nauk: „W Polsce, jak na razie, nie ma dla wprowadzania daglezji sprzyjającej atmosfery, bowiem wydaje się, że jej walory przyrostowe i biologiczne nie stanowią przeważającego atutu z uwagi na znaczący i stale rosnący przyrost miąższości rodzimych gatunków drzew leśnych" (Chałupka, 2014: 336). Wprowadzanie daglezji do uprawy nie spotyka się z wielkim entuzjazmem wśród polskich leśników (Sagan i in., 2013: 16-17), ponieważ nie ma takiej potrzeby. Daglezja nie ma (jeszcze) czym zwrócić na siebie uwagi leśników.

To, że daglezja miała szczególne znaczenie dla leśniczego Pszczoły unaocznia jeszcze bardziej to, jaki stosunek mają do niej pozostali leśnicy. W bieszczadzkim lesie jest ona niewidoczna, bo w procesie kwalifikowania nie została wyposażona przez leśników w żadne cechy, którymi mogłaby przyciągnąć uwagę. Jednakowoż, dzieje się tak również dlatego, że leśnicy patrzą na nią przez pryzmat wyznaczników nauki i aktualnych dokumentów. Daglezja została przyporządkowana do grupy gatunków obcych, a zgodnie z obowiązującym prawem ochrony przyrody: „Zabrania się wprowadzania do środowiska przyrodniczego oraz przemieszczania w tym środowisku roślin, zwierząt lub grzybów gatunków obcych" (art. 120, pkt. 1. *Ustawa o ochronie przyrody*)[120]. Jako gatunek obcy, nawet posiadający cenne drewno, nie może być ona wprowadzana na szeroką skalę na uprawy a następnie pozyskiwana. Dlatego nieliczne drzewa daglezji, które można odnaleźć w polskich lasach pozostają niezauważone. Nie szkodzą innym ważnym elementom lasu naturalnego, ale także nie wymagają uwagi leśników, ani szczególnie częstych zabiegów. Nawet jeśli dla leśniczego Pszczoły ta poszczególna daglezja jest wyjątkowym drzewem, wewnątrz polskiego lasu naturalnego jest ona nie-miejscem[121].

120 Ustawa ta dopuszcza wyjątkowo wprowadzanie gatunków obcych w ramach zrównoważonej gospodarki leśnej, jedynie wówczas, gdy nie zagrażają one rodzimym gatunkom i gdy są one nieinwazyjne. I tak, Zasady Hodowli Lasu przewidują wprowadzenie daglezji jako gatunku domieszkowego na uprawy o żyźniejszych siedliskach, np. w Lesie świeżym w Krainie I Bałtyckiej (*Zasady Hodowli Lasu*, 2012: 60).

121 Negocjowalny i dynamiczny status organizmów jako „obcych", „inwazyjnych" potwierdza ciekawy fakt, że daglezja

Kezia Barker opisując zmieniające się klasyfikacje roślin w Nowej Zelandii pisze: „To nie wyłącznie proste identyfikacje roślin opisujecie ich cechy (…) determinują ich kategoryzacje (...), ale także rozumienie kosztów oraz zdolności ludzkich działań, w odniesieniu do zmian natury" (Barker, 2008, 1605). Tworzenie lasu naturalnego jest nieustannym procesem, w który do uzgadniania wartości poszczególnych elementów środowiska wykorzystywana jest nie tylko naukowa wiedza leśna, ale także kontekst lokalnego środowiska: ekonomiczny, polityczny, społeczny, narodowy, historyczny. Uzgadnianie tego, co wpisuje się w ramy naturalnego lasu jest eksperymentem, którego rezultaty nigdy nie mogą być pewne. W eksperymencie tym w równym stopniu biorą udział aktorzy ludzcy z ich narzędziami (gospodarką, prawem, infrastrukturą, dyskursami), co więcej niż ludzcy. Rodzaj wiedzy, który w takich eksperymentach jest uzyskiwany, różni się od wiedzy z klasycznych modernistycznych doświadczeń. Tworząc las naturalny oraz wchodząc w rozmaite, zmienne relacje z organizmami, leśnicy tworzą *wiedzę wokół* (*knowing around*) a nie *wiedzę o* (*knowing of*) (Lorimer i Driessen, 2014: 176). W tej formie dzikiego eksperymentu, leśnicy nie dążą do uzyskania pewnej i niepodważalnej wiedzy na temat czeremchy, daglezji, dębu czy nadobnicy. To co ich interesuje, to wiedza *wokół* nich, taka która pozwoli im wpisać te organizmy w aktualnie podejmowane działania. Nie jest ona niezmienna i stała, ale właśnie sytuacyjna i dialogiczna. Wiążę się ona tym samym z niepewnością, która w jednych przypadkach wzmacnia pozycje i autorytet leśników (jak w przypadku czeremchy), a w innych osłabia (jak w przypadku nadobnicy). Dlatego tworzenie lasu naturalnego wewnątrz polskiego leśnictwa nie jest procesem łatwym. Działania w lesie gospodarczym nie są proste, jak twierdzi Eskulap. Są one ciągłym procesem kwalifikowania, klasyfikowania i wartościowania.

C. Dziki las nie jest naturalny

Wracając z pozycji, na której właśnie zaczynało się sadzenie towarzyszyłam zastępcy nadleśniczego z jednego z nadleśnictw w Bieszczadach. Jadąc przez wyboiste drogi raz po raz przecinałyśmy tereny parku narodowego. Nie musiałam wcale o to pytać, gdyż Derkacz sama nakierowała naszą rozmowę na kwestię ochrony przyrody:

w przyszłości może zostać przyporządkowana do innej grupy: „Przyzwolenie na jej hodowlę i ewentualne zwiększanie udziału tego gatunku w naszych drzewostanach wynika z wielu powodów. Daglezja, którą leśnicy, a również naukowcy, uznają nierzadko za najzdrowsze drzewo świata, w warunkach europejskiego klimatu czuje się znakomicie. A globalne ocieplenie sprawia, że warunki jej bytowania w Europie zbliżają się do tych, które znajduje w swej ojczyźnie. Słowem, są dla niej coraz lepsze. Jeżeli scenariusze wzrostu temperatury sprawdzą się, to nie można wykluczyć, że w dalszej przyszłości daglezja będzie mogła zastępować świerka, a kto wie, może również sosnę. Zasięg tych drzew, szczególnie świerka, przesuwa się w Polsce ku północy i północnemu wschodowi – tam, gdzie chłodniej i mniejsza szansa, że zaatakują go owady" (Pudlis, 2015: 25).

> Derkacz twierdzi, że parki ‘ukradły ochronę’. ‘Jeśli Park [Narodowy] chroni, to co my robimy? Też przede wszystkim chronimy!’ pytała retorycznie dość wzburzona (…). Przechodząc do konkretów, mówiła o błędzie, jakim było nieprzejęcie od Parku łąk, przez które właśnie przejeżdżamy, bo teraz lasy nadleśnictwa porozdzielane są co kawałek Parkiem, a jest to dla nich niezwykle uciążliwe w pracy. Próbuje później trochę łagodzić, ukazać sąsiedztwo z Parkiem jako trochę mniej problematyczne, ale ostatecznie daje znać, że jej zdaniem, są to relacje trudne. Każdy ma swoje racje, które nijak się nie mogą zbiec (…). Porusza też temat tego, że często ludzie powtarzają slogan „dzikie Bieszczady”. Nie lubi go. Tu jest normalne życie, ludzie pracują i mają takie same zmartwienia i problemy, jak w innych częściach kraju (…). Oprócz dzikiej natury mieszkają tam ludzie (…). Poza tym owa dzikość nie jest tam dla niej wcale aż taka oczywista. Znowu bardzo emocjonalnie opowiada o Parku i o jego postulatach. Oburza się na ‘ideę powrotu’ głoszoną przez Park, gdzie postuluje się powrót do ‘oryginalnego’, ‘naturalnego kształtu przyrody’. Pyta: ‘Jaki to ma być ten naturalny kształt? Co to oznacza? Z jakiego czasu?’. Twierdzi, że kompletnie nieuzasadnione jest mówienie dzisiaj o Puszczy Karpackiej, bo jej już tam dawno nie ma. Ewentualnie pozostały jakieś małe enklawy (…). Jej zdaniem ochrona bierna i ścisła są zaprzeczeniem naturalnego stanu rzeczy, bo wcześniej połoniny i lasy służyły ludziom, teraz te pierwsze ulegają zakrzaczeniu (z dziennika terenowego).

Rok później na portalu społecznościowym Facebook, na stronie prowadzonej przez sąsiednie nadleśnictwo, ukazał się poniższy wpis administratora:

> „Las czy puszcza? Bieszczady opanowuje fala ‘ekologizacji’ nie mającej nic wspólnego z ochroną przyrody. Padają zarzuty ze strony organizacji pozarządowych m.in. w kierunku Lasów Państwowych, dotyczące nadmiernego wywozu drewna z lasu, budowy dróg leśnych, niszczeniu ‘dziewiczej Puszczy Karpackiej’. Szkoda tylko, że bojkot robią ludzie nie znający tutejszych realiów (bardzo często z odległych regionów Polski) jakimi rządzi się przyroda. Lasy w Bieszczadach były od zawsze użytkowane (...). Człowiek od zawsze zamieszkiwał leśne doliny, wypasał woły na połoninach, pozyskiwał drewno (…). Las jest miejscem pracy, motorem napędowym gospodarki regionu. Przedmioty ochrony, które nagle stały się zainteresowaniem ‘ekologów’ jak owady saproksyliczne (zgniotek, ponurek, nadobica) mają się u nas bardzo dobrze, bardzo często występują w lasach zagospodarowanych i ciętych. ‘Puszcza Karpacka’ to właśnie mozaika lasów zagospodarowanych przez człowieka i dla człowieka, a nie kolejny skansen dla turystów” (Las czy Puszcza, 2015).

W ostatniej sekcji tego rozdziału zajmę się tym, dlaczego las naturalny dla polskich leśników nie może być dzikim lasem oraz tym, jak te pojęcia wzajemnie się wykluczają, a przez to także równocześnie definiują. Las naturalny nie jest tworzony jako przeciwieństwo cywilizacji oraz techniki (czy kultury/społeczeństwa), ale jako antyteza lasu dzikiego. Perspektywa Derkacza oraz wpis z sąsiedniego nadleśnictwa tworzą całość narracyjną z wypowiedziami Wąsacza. Razem z rozważaniami tego rozdziału pozwalają zaprezentować teoretyczną i praktyczną różnicę między koncepcją lasu naturalnego oraz dzikiego.

Uważam, że główną opozycją polskiego leśnictwa jest zestawienie: las naturalny vs. las dziki. Las naturalny jest wartością dla leśników, do której osiągnięcia i zmaterializowania dążą. Las dziki charakteryzuje się przeciwstawnymi cechami: nieużytecznością, zewnętrznością, brakiem kontroli i kontaktu z człowiekiem, a co się z tym łączy, jest pewnego rodzaju anomalią. Jego przymioty mogą zostać sprowadzone do dwóch zasadniczych punktów: dziki las to 1. stan

chorobowy lasu (i natury); 2. brak pracy człowieka (praca tworzy las naturalny). Zdaniem Derkacza, Wąsacza i wielu innych leśników, z którymi rozmawiałam, ochrona bierna – dążenie do utrzymania dzikiego lasu – zachwiała równowagą w przyrodzie. Zbyt duża liczba wilków i niedźwiedzi w Bieszczadach przywoływana przez Wąsacza czy argument Derkacza, związany z zarastaniem połonin to przejawy braku stabilność w przyrodzie, które są – zdaniem leśników – konsekwencją źle rozumianej idei naturalności oraz niewłaściwych projektów wykorzystywanych do jej wprowadzania. Dzikość w ramach ochrony biernej (organizacji ekologicznych, parków narodowych) jest tożsama z naturalnością, podczas gdy w ramach leśnictwa są to przeciwieństwa. Zarówno Wąsacz, jak i Derkacz twierdzą, że argumenty odnoszące się do tego, że trzeba wyłączać z gospodarowania kolejne obszary, nie dają się dłużej utrzymać. Zdaniem leśników, tak dłużej naturą zarządzać nie można.

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych, którego wypowiedzią ten rozdział jest opatrzony, mówił o gospodarce leśnej jako czynniku kształtującym i utrzymującym różnorodność biologiczną kraju. Cztery miesiące wcześniej, nowy Minister Środowiska (leśnik) Jan Szyszko, pytany o priorytety swojego ministerstwa wyjaśniał:

> „Resort środowiska jest resortem gospodarczym. Podmiotem rozwoju gospodarczego jest człowiek, a zasoby przyrodnicze mają być przez niego racjonalnie użytkowane. To jest podejście zgodne z zasadą zrównoważonego rozwoju. Misją resortu środowiska jest tworzenie miejsc pracy na bazie zasobów przyrodniczych, szczególnie w terenach wiejskich. Odrzucamy rabunkowy model gospodarki intensywnej, ale także nadmierny ‘ekologizm’. Dlatego dialog z organizacjami ekologicznymi może być trudny (...)” (za: *Ministerstwo Środowiska Stawia na Leśnictwo*, 2015).

Puszcza Białowieska zarządzana przez Lasy Państwowe ma dla Dyrektora Generalnego ślady naturalności. Jest tak dlatego, gdyż może on śledzić w niej działania związane z gospodarką leśną o przynajmniej dwustuletnim rodowodzie. Z kolei, dla Wąsacza i Derkacza „o prawdziwej naturalność” można mówić w odniesieniu do terenów ich nadleśnictw, a nie w kontekście parku narodowego, ponieważ ich (leśników) aktywność (a nie pasywność) umożliwiła tam jej zaistnienie. Podjęli pracę na materii środowiska: przywrócili śnieżycę wiosenną na łąkach, zbudowali wylęgarnie dla eskulapów, kontrolują populacje jeleni, czynią las użytecznym i produktywnym. Dowody są dla nich widoczne. Jak wskazywała mi Owca:

> „Wystarczy, że pójdziesz na Bukowe Berdo i od razu bez tablic i mówienia wiesz, gdzie jest park [narodowy], a gdzie są Lasy [Państwowe]. W parku leżą połamane drzewa, jest po porostu bałagan, jakby nie było gospodarza. Ja wiem, że ma zostawać martwe drewno do naturalnej mineralizacji, ale musi być jakiś porządek, jakaś zasada, a nie że zostawiamy wszystkiego i to potem tak wygląda. Ludziom się to nie podoba, bo w lesie musi być jakiś porządek i jakiś gospodarz, a nie marnacja”.

W klasycznym ujęciu dzikości, które można odnaleźć w ideologiach ruchów ekologicznych czy idei funkcjonowania parków narodowych oraz promowanej przez nich ochronie bierniej (i ścisłej), dzikość jest przestrzenią, do której ludzie przychodzą z zewnątrz jako konsumenci, wchodzą z nią w krótkotrwałą relację. Ma ona funkcje rekreacyjne, wartości estetyczne, etyczne (Cronon, 1996: 15). Przyjmują tym samym jej stan za dany, ustanowiony, a przez to także niezmienny, zamrożony w formie wiecznej przeszłość. Podejście leśników jest odmienne. Tak zdefiniowana dzikość wyklucza ich pracę, tym samym muszą oni rozróżnić dzikość od naturalności. Podejście leśników charakteryzuje się tym, iż przychodzą do dzikości (do natury) jako producenci – celem jest wykonywanie w niej, na niej i z nią pracy. Nie tyle bezpośrednie konsumowanie, ale tworzenie w procesie produkcji nieprzechodniej. Tym samym dzikość zostaje rozdzielona od naturalności. Dzikość jest przeszłością, a naturalność teraźniejszością lasu.

Las naturalny nie jest tożsamy z dzikim także dlatego, że rozdzielenie tych kategorii w ramach polskiego leśnictwa powoduje zdefiniowanie lasu dzikiego jako zagrożenia dla natury, a wręcz jej stanu chorobowego. Jak twierdzi Derkacz: ochrona bierna jest zaprzeczeniem naturalnego stanu rzeczy. Dziki las jest po prostu lasem chorym, stanem któremu trzeba zaradzić – analogicznie jak w wypadku choroby u człowieka. Dla leśników ten stan „pierwotny" nie jest waloryzowany pozytywnie. Mówienie o utrzymywaniu lub przywracaniu go – jeszcze raz sięgając do rozmowy z Derkaczem – jest „kompletnie nieuzasadnione". Zarówno dla Ministra Szyszko i Dyrektora Generalnego LP w odniesieniu do Puszczy Białowieskiej, jak dla Wąsacza i Derkacza w Bieszczadach niebezpieczeństwo dzikości lasu wiąże się z przysłonięciem egzystencji lub z wykluczeniem człowieka i jego aktywności. Derkacz mówi, że „dzikie Bieszczady" to nie idylla, ani nieskażona natura, ale miejsce, w którym żyją ludzie ze swoimi codziennymi problemami. Podobnie Minister Szyszko i Dyrektor Tomaszewski przedstawiają Puszczę Białowieską jako dziedzictwo lokalnych mieszkańców (*O Puszczy w Parlamencie Europejskim*, 2016).

Dla parków narodowych, ruchów prośrodowiskowych, ale i dla leśników naturalność jest ograniczonym pojęciem. Przesunięcie w jego ramach czy to w stronę lasu z ludźmi, czy to lasu bez ludzi powoduje uszczuplenie puli, która pozostaje po drugiej stronie. W oczach leśników zatem jeśli więcej terenów przyrodniczych będzie nadzorowanych przez parki narodowe, oznaczać to będzie dla nich uszczuplenie puli naturalności. Z kolei jeśli leśnicy będą zarządzać większością lasów, dla zwolenników ochrony biernej będzie to równoznaczne z nieodwracalną utratą naturalności (rozumianą przez nich jako dzikość) – przeszłość zostanie zamieniona w teraźniejszość.

Z perspektywy leśników ważne jest, że stan lasu przed lasem naturalnym, przed projektem, który jest w nim realizowany oraz przed eksperymentami z nim związanymi, to dziki las. Nie jest on czymś, co zostało przezwyciężone raz na zawsze. Tak jak już pisałam, charakteryzując działania

Eskulapa w jego leśnictwie, dziki las może powrócić, tak jak nastał w Bieszczadach ponownie po wysiedleniach Bojków i Łemków. Dziki las powrócił, ponieważ człowiek został wyłączony z jego urządzania, a ściśle z prowadzenia gospodarki leśnej. Wówczas ponownie powrócił bałagan, nieużytki, irracjonalność. Dlatego też część Puszczy Białowieskiej, chroniona i wyłączona z intensywnej gospodarki leśnej kilka lat temu, zaatakowana ostatnio przez kornika drukarza, jest określana przez leśników następująco: „Już teraz mówi się wręcz o dewastacji puszczy, gdzie leży i gnije około 3 mln m^3 drewna, bo nie można go pozyskać. To zagraża zaś ekosystemowi lasu, który sam nie poradzi sobie i nie oczyści" (*Wycinka ochroni Puszczę*, 2015). Dlatego również dla Wąsacza dziki las mógłby oznaczać brak śnieżycy wiosennej, albo węży eskulapów, a także zbyt dużą liczbę wilków lub zbyt liczną populacje jeleni (niezależnie od tego, jak to „zbyt dużo" będzie w tym konkretnym środowisku zdefiniowane przez leśników). Dziki las zawiera w sobie nie tylko brak działań leśników, ale także brak możliwości zastosowania ich naukowej i eksperckiej wiedzy. Różnica między lasem dzikim, a naturalnym to różnica między naturą, która może stać się potencjalnie znana i tą, która pozostanie obca. Dlatego dziki las wyklucza równocześnie dziki eksperyment, który jest podstawową aktywnością leśników. Nie dopuszcza klasyfikowania natury podejmowanego przez leśników.

W wypadku leśników i relacji dzikość-naturalność czas nie ma charakterystycznej dla modernistycznego rozwoju formy liniowej. Biegnie on raczej po spirali (która nie zakłada automatycznie cykliczności). Czas nieustannie przesuwa się po serpentynowym torze, zbliżając i oddalając się od dzikości. Zachodzi nieustanny ruch, ponieważ to przemieszczanie się – działania, które właśnie teraz się odbywają – przywołują i materializują naturalność[122]. Zatrzymanie oznacza pierwszy krok w kierunku dzikości. Punktem zwrotnym w tym biegu może być na przykład zaobserwowanie nadobnicy alpejskiej na zrębie.

Uważam, że problematyka czasu jest zasadniczą kwestią w zarządzaniu lasami w Polsce. Stanowi ona ważną płaszczyznę w wielu sporach środowiskowych – dotyczy ona konkurencyjnych wyobrażeń przeszłości lasu, czy inaczej mówiąc dotyczy roli konkurencyjnych historii środowiskowych. W przywoływanej powyżej debacie Robert Cyglicki podał listę gatunków, zdaniem jego organizacji, charakterystycznych dla Puszczy Białowieskiej. W odpowiedzi na nią Jan Tabor z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych wyraził wątpliwości co do tego, czy możemy

122 Inną dobrą metaforą tego zjawiska jest hipoteza Czerwonej Królowej zaczerpnięta z biologii ewolucyjnej, która zakłada, że organizmy muszą stale ewoluować, udoskonalać się, aby przetrwać. Oznacza to, że poszczególne gatunki wciąż specjalizują się, ale ostatecznie nie daje im to przewagi nad innymi, ponieważ pozostałe gatunki także udoskonalają się w odpowiedzi na zachodzące zmiany. Są jak Czerwona Królowa z Alicji w Krainie Czarów, która nieustannie musi biec, aby utrzymać się w tym samym miejscu. Tak samo leśnicy, aby utrzymać las naturalny, cały czas muszą wykonywać w nim pracę i ciągle klasyfikować, wartościować elementy lasu naturalnego. Jeśli zatrzymają się, ich praca „zostanie pochłonięta przez puszczę".

mieć pewność, że te gatunki występowały w puszczy przed wiekami: „może tam były, a może nie". Nie mogą więc być jedynym wyznacznikiem czy wartością w zarządzaniu tamtym lasem. Tak samo Derkacz, odnosząc się do działań parku narodowego kontestuje „ideę powrotu" do oryginalnego, naturalnego kształtu przyrody, pytając: „Jak ma wyglądać ten naturalny kształt?" Do jakiego czasu ta oryginalność się odnosi? Przekonanie o przeszłym kształcie środowiska i lasu, determinuje wyobrażenia oraz wizje na temat ich przyszłości. „Człowiek raz włożył ręce w naturę i tego się już nie da cofnąć. Człowiek musi po prostu pilnować równowagi i balansu w przyrodzie, bo to on jest tym, który je zaburzył" – twierdzi Wąsacz. Dowodami leśników na to, że przeszłość lasu naturalnego to przede wszystkim przeszłość człowieka są z jednej strony zakrzaczone ze względu na zaniechanie wypasu bydła połoniny bieszczadzkie, a z drugiej strony mapy, prezentowane w Brukseli przez Dyrektora Tomaszewskiego i Ministra Szyszko[123]. Przeszłość czytana z krajobrazu i z relacji z innymi gatunkami determinuje teraźniejsze działania, które mają urzeczywistnić przyszłość lasu. Są one nadbudowane na przekonaniu o konieczności obecności człowieka w lesie naturalnym – ponieważ był on tam już uprzednio. Jak ujął to autor wpisu na stronie jednego z bieszczadzki nadleśnictw – „Człowiek od zawsze zamieszkiwał leśne doliny, wypasał woły na połoninach, pozyskiwał drewno". Wyobrażone przeszłości i wypływające z nich oczekiwane przyszłości, materializują się w teraźniejszości. Rozumienie dzikości oraz lasu naturalnego wypływa więc ze rozumienia czasu i danej wersji historii środowiska. Raymond Williams uważa, że: „pewne formy popularnej, nowoczesnej idei natury zdają się zależeć od wyciszania historii ludzkiej pracy oraz faktu, że są one w konflikcie z tym, co widziane jest jako eksploatacja i destrukcja natury (…) [C]zęsto mylą one nas w ocenie tego, czym jest i czym może być natura i naturalność" (Williams, 1980: 78). Z kolei Steve Carver pisze, iż „Ciągle i ciągle obserwuję ten proces w odniesieniu do torfowisk, wrzosowisk i lasów, gdzie osoby zarządzające przyrodą zwracają uwagę na oznaki utraty miejscowej, dzikiej przyrody, używając dowodów z wczorajszych krajobrazów jako niepodważalnej prawdy" (Carver, 2014: 10). Dla Cyglickiego, ruchów ekologicznych, zwolenników formy ochrony biernej w parkach narodowych, przeszłość natury to przeszłość bez człowieka, lub z jego ograniczonym wpływem. Dlatego współczesna, naturalna (a więc dzika) puszcza oznacza dla nich pozostawienie jej samej sobie – aby mogła być *taka*, jak w przeszłości. Ochrona bierna polega na (przynajmniej czasowym) zaniechaniu podejmowania czynności, na wyłączeniu danego obszaru z oddziaływań człowieka. Innymi słowy opiera się na założeniu o konieczności wstrzymania się w danym momencie od ingerencji i zabezpieczeniu

123 31 sierpnia 2016 w Parlamencie Europejskim zainaugurowano wystawę „Puszcza Białowieska – lasy naturalne czy dziedzictwo kulturowe miejscowej ludności". Zaprezentowano tam kilkanaście plansz, w tym mapy, które mają służyć jako dowody na „długotrwałe prowadzenie gospodarki leśnej na terenie Puszczy Białowieskiej i działalność człowieka" (*O Puszczy w Parlamencie Europejskim,* 2016).

konkretnego przejawu natury od wpływów zewnętrznych – odizolowaniu go i „oddaniu naturze". Zdaniem orędowników tej formy ochrony przyrody, to ona pozwala na utrzymanie naturalności lub nawet jej wzmocnienie czy przywrócenie. Koniecznym warunkiem jest jednak wyłączenie aktywności człowieka. Aby naturalne procesy mogły przebiegać tak, jak w przeszłości, natura (las) musi być oczyszczona z wpływów człowieka, gdyż – o czym przekonanie jest charakterystyczne dla zwolenników ochrony biernej – przeszłość natury oraz naturalnego lasu, to przeszłość wolna od wpływów i oddziaływań ludzi. Tymczasem, dla leśników to historia ludzkiej pracy jest fundamentalna. Nie jest ona tłumiona, ale podkreślana np. w wypowiedziach Wąsacza, który mówi o przywracaniu śnieżycy wiosennej czy sposobach na usuwanie kreatyny z żołądków wilków. Podobnie Eskulap nie ma wątpliwości, że praca wykonana przez jego ojca czy później przez niego, to przywracanie lasu naturalnego. Mimo że w latach 60. trzeba było wyrywać las z „puszczy kawałek po kawałku" (Osika), to wysiedlone wsie, stare sady i popalone domostwa utwierdzały leśników w tym, że to co robią, to nie eksploatacja Puszczy Karpackiej, zaburzanie równowagi w przyrodzie, ale ponowne tworzenie lasu naturalnego. Tak samo dla Jacka Hilszczańskiego i Jana Tabora ginącą Puszczę Białowieską da się odratować jeśli leśnicy ponownie zaczną tam działać. Te same działania dla Roberta Cyglickiego i jego organizacji oznaczać będą utratę naturalności. Innymi słowy, zdaniem leśników, chory stan da się wyleczyć działaniami gospodarki leśnej. Aktualnie zdrowy las, to naturalny las. W tym samym kontekście zwolennicy ochrony biernej będą twierdzić, że współcześnie obserwowane „anomalie" (jak gradacja kornika) nie są przejawem stanu chorobowego lasu, ale etapem procesów naturalnych – elementem naturalności lasu, która swoje początki ma w przeszłości, a nie jest urzeczywistniania przez teraźniejsze aktywności. Dzisiejsza „anomalia" w długiej perspektywie czasowej może okazać się naturalna. Dlatego nie wymaga ona podejmowania działań przez człowieka, wręcz przeciwnie, ponieważ w przeszłości natura poradziła sobie bez człowieka, tak będzie też teraz, nawet jeśli efekt nie będzie mógł być obserwowany od razu (lub zinterpretowany przez ludzi). Podczas, gdy dla leśników czas w relacji naturalność-dzikość ma formę spirali, dla zwolenników ochrony biernej naturalność jest pozaczasowa. Czas jest niepotrzebny w ochronie biernej, gdyż ma ona stały i zamknięty charakter – jest w nim (czasie) zawieszona[124].

Jaki jest zatem kształt dzikości w naturalnym lesie? Co może być w nim dzikie? Inaczej mówiąc, co leśnicy postrzegają jako dobrą, dopuszczalną dzikość? Duński historyk środowiskowy Bo Fritzbøger twierdzi, iż zasoby nie są nimi ze swojej natury, ale stają się zasobami naturalnymi, gdy używamy i nazywamy je w ten sposób[125]. Wąsacz podczas powrotu z łąk ze śnieżycą wiosenną

124 Dziękuję prof. Maciejowi Michalskiemu za komentarze i dyskusje dotyczące tego podrozdziału.

125 Z własnych notatek wykonanych podczas wykładu Bo Fritzbøgera pt.: „The Landscape History of Jutland between Intention and Contingency" 19 maja 2016 roku na Aarhus University, w ramach seminarium „The Wilds of Jutland:

do nadleśnictwa skonstatował, że chciałby, aby Bieszczady nadal postrzegane były jako dzikie i zostały takie. Nie miał on jednak na myśli dzikości z parku narodowego, ale jej ściśle określoną wersję, którą współtworzy w ramach prac w nadleśnictwie. Dzikość wewnątrz lasu naturalnego jest dla leśników swoistym zasobem, który wykorzystują w konkretnych sytuacjach i okolicznościach, po to, by wesprzeć swoją wersję lasu. Rezerwaty przyrody, obszary chronione, odbudowane krajobrazy, jak zbiorniki wody w ramach małej retencji w lasach, chronione i przywrócone gatunki czy cenne zwierzęta, wszystkie one nie są dzikim lasem, dziką naturą, która powinna być pozostawiona sama sobie i chroniona przez opuszczenie. Są one integralnymi częściami lasu naturalnego, częścią projektu do zrealizowania. Powyżej wyjaśniłam, że elementy takie mają dokładnie wyznaczone granice, w które muszą się wpasować. Taka dzikość jest również mierzalna, policzona, a zatem racjonalna. Właściwą dzikością jest łąka ze śnieżycą wiosenną, przywróconą tam na podstawie pomysłu Wąsacza, lub wylęgarnie eskulapów, stworzone tam przez ludzi. Jest nią również żubr reintrodukowany w bieszczadzkich lasach w latach 60., ale także żubry umieszczone w zagrodzie pokazowej w 2012 roku w Mucznem, masowo odwiedzane przez turystów. Ich dzikości nie zaburza fakt, iż nie urodziły się one wolne, ale zostały sprowadzone z innych hodowli i zagród: z Pszczyny, Niepołomic i Ogrodu Zoologicznego w Krakowie, a jeśli chodzi o żubry w zagrodzie, z Francji i Szwajcarii. Towarzyszące obecności tych wielkich ssaków zarządzanie (np. za pomocą projektów finansowanych przez Unię Europejską), monitorowanie, ich dokarmianie zimą, podawanie lekarstw, czy nawet odstrzał nie przeszkadzają w uczynieniu z nich przejawów *dzikiej natury*, która – deklaratywnie – jest niezależna od człowieka. W rezultacie służą one konkretnemu celowi, jakim jest wzmacnianie wizji lasu promowanej przez leśników. Takie elementy lasu naturalnego nie są dzikością ze *swojej natury*, stają się takimi, gdy leśnicy wykorzystują je i nazywają w ten sposób. „Właściwa dzikość" to dzikość, którą leśnicy chcą mieć w lesie naturalnym.

Wielość naturalności

Naturalność lasu nie jest jego cechą immanentną, las staje się naturalny w wyniku przyporządkowania go do określonego zestawu wartości oraz cech, które wyposażają go w potencjał stania się takim. Las nie będzie naturalny jeśli nie będą towarzyszyć mu zabiegi i działania, które go w taki zamieniają, niezależnie czy są to aktywne transformacje w wykonaniu leśników czy ochrona bierna implementowana przez park narodowy. Ten rozdział skupiał się na trzech pytaniach, które odnoszą się do relacji leśników oraz przestrzeni leśnej: Czym jest las

Perspectives on Danish Landscape".

naturalny? Kiedy i gdzie występuje las naturalny? oraz Czyj jest las naturalny? (Kto może definiować las naturalny?). Pytania te spinają trzy kategorie: projekt, eksperyment oraz dziki las. Wszystkie te części przenikała refleksja o znaczeniu pracy i nieliniowa temporalność (rola wyobrażonych przeszłości środowiska).

Kenneth R. Olwig uważa, że dzika przyroda jest tworem przemysłu (Olwig, 2016). Z kolei, ja twierdzę, iż naturalny las, rozumiany w świetle powyższej kategorii badawczej jest efektem działań leśników. Nie jest zastanym stanem natury, który trzeba utrzymać – to byłoby przeciwieństwem lasu naturalnego. Las naturalny jest dla leśników takim lasem, w którym zostały wprowadzone ich reguły, wyznaczniki i klasyfikacje. Dziki las nie będzie dla leśników lasem naturalnym, gdyż z założenia wyklucza człowieka i jego aktywność. Jak starałam się ukazać powyżej pojęcia dzikości i naturalności nie są dla leśników synonimiczne, ale przeciwstawne. W Polskim modelu leśnictwa nie ma miejsca na las bez człowieka. Właściwym pytaniem nie jest więc to, czy las, który chce utrzymać Wąsacz i inni leśnicy jest *naprawdę* naturalny?, ale co dla nich ta naturalność oznacza? Prawie wszyscy leśnicy, z którymi rozmawiałam oraz administratorzy Lasów Państwowych, a nawet Minister Środowiska w swoich wypowiedziach, zapewniają, że chcą w Polsce utrzymać i troszczyć się o naturalny las, a także chronią dziką przyrodę. Jednak należy pamiętać o tym, że implementowany w Polsce las naturalny jest projektem konkretnej grupy profesjonalistów – polskich leśników – który jest oparty na tradycji i przeszłości naukowego leśnictwa, ale także na historycznym, politycznym, społecznym, kulturowym, narodowym i ekonomicznym kontekście lokalnego środowiska. Wbrew podstawowym znaczeniom tych terminów, „naturalny" i „dziki" las są rozważnie zaprojektowanymi przedsięwzięciami, które są wprowadzane w konkretnym miejscu i konkretnym czasie.

Rayner i Heyward piszą o tym, że wciskanie ludzkich wartości w ramy naturalnych faktów jest efektywną strategią polityczną, służącą zamknięciu debaty (Rayner i Heyward, 2014: 142). Dla leśników (ale także dla ich ekologicznych oponentów) prezentowana przez nich wersja lasu naturalnego nie jest wyłącznie wartością, do której osiągnięcia i zmaterializowania dążą, ale staje się faktem natury, który próbują potwierdzić czy to za pomocą wybranej wersji przeszłości, prawa, nauki, czy relacji z innymi gatunkami. Natura (naturalność) i prawda zostają związane w synonimiczne wyrażenie. Wbrew stereotypowym opowieściom o dobrych i złych obrońcach przyrody i naturalności, leśnicy nie są czarnymi charakterami tej historii. To, co starałam się pokazać to fakt, że w lesie nie ma jednej naturalności czy dzikości, ani jednego sposobu opowiadania o niej. Przebywanie wśród leśników, pozwoliło mi dojść do wniosku, że dyskusja o tym czym jest naturalność, dzikość, o naturze i lesie, nie może być oderwana od kontekstu – historii miejsca, historii środowiskowej, społecznego, ekonomicznego i politycznego kontekstu

lokalności. Kształt lasu oraz idee mówiące o tym, co jest w nim naturalne lub dzikie mogą być lepiej zrozumiane, gdy widziane są przez pryzmat wielogatunkowego krajobrazu, który wyłania się z sieci powiązań i relacji. Dlatego drugi ważny aspekt związany jest z byciem w lesie, doświadczaniem środowiska, tworzeniem go w nieustannym dialogu, czego przykładem może być Wąsacz, który „cały jest lasem". W tym rozdziale ważne jest dla mnie podkreślenie dwóch poziomów, na których las jest tworzony i zarządzany przez leśników. Napięcie między wizją lasu naturalnego jako projektu, a krajobrazem relacji; między byciem w lesie, a zarządzaniem nim jako czymś zewnętrznym. Interpretuję je nie jako paradoks, ale przestrzeń, która umożliwia dialog między różnymi leśnymi aktorami oraz ich głosami. Zespolenie tych dwóch elementów – projektu i doświadczenia – jest tym co charakteryzuje pracę leśnika, a przez to także tworzy las. Binarne opozycje jak natura-kutra/społeczeństwo są użyteczne dla myślenia o zjawiskach w świecie, ale trzeba zachować daleko idącą ostrożność w automatycznym przypisywaniu ich do grup czy zbiorowości oraz w twierdzeniach, że są one uniwersalnymi kategoriami, za pomocą których porządkujemy i tłumaczymy świat. Monochroniczne i dychotomiczne reprezentacje idei natury zawodzą w uchwyceniu różnorodności perspektyw (Rayner i Heyward, 2014: 136). Cronon dodaje:

> „(…) dualizm widzi drzewa w ogrodzie jako sztuczne, podległe i 'nienaturalne', a drzewa w lesie jako naturalne, niezależne i przynależące do dziewiczej dzikości. Oba rodzaje drzew, w pewnym podstawowym sensie są dzikie i oba w praktyce zależą od naszego zarządzania i troski. Jesteśmy odpowiedzialni za oba, nawet jeśli nie możemy sobie rościć praw do żadnego. Naszym wyzwaniem jest zaprzestanie myślenia o nich w odniesieniu do zestawu dwubiegunowych skal moralnych, w których ludzie i nieludzie, nienaturalne i naturalne, podległe i niezależne, służą nam za konceptualną mapę dla zrozumienia i wartościowania świata" (Cronon, 1996: 24).

W świecie i lesie mamy do czynienia z wielością naturalności. Rozdział ten był próbą wyjścia poza redukujący dualizm, o którym pisze Cronon.

Rozdział 4

Las jest zasobem

Elementy otaczającego nas środowiska nie są zasobami ze swojej natury, ale stają się zasobami naturalnymi, gdy używamy i nazywamy je w ten sposób.
Bo Fritzbøger[126]

Jeśli miałabym podać definicję „końca Polski", to mógłby ją doskonale zastąpić opis następującego miejsca. Jesteśmy dosłownie i metaforycznie na rubieżach kraju. Do Tarnawy jest stąd jakieś siedemnaście kilometrów parkową drogą, dostępną tylko dla upoważnionych pojazdów. Od dobrej pół godziny jazdy mam przemożne przeczucie, że jest to naprawdę dziki kawałek kraju. Góry, las – i to w zasadzie wszystko. Żadnych samochodów, ludzi, żadnych innych odgłosów. Tylko przyroda. To uczucie wszechogarniającej i potężnej natury, jeszcze bardziej potęguje świadomość, że jeśli leśniczy Duch zostawiłby mnie tutaj, kolokwialnie mówiąc, marny byłby mój los. Na nogach jakiś dzień marszu do pierwszej większej wsi, a zgubienie się w lesie oznaczałoby niemałe kłopoty. Od razu przypomniały mi się opowieści Strażników Granicznych i leśniczego Drozda o osobach nielegalnie przedostających się przez granicę. Często zdarza się, że przemytnicy zostawiają swoich „klientów" zaraz za granicą, a ci drudzy zostają skazani na własną zaradność i wytrwałość. Drozd opowiadał mi w marcu rok temu (2014) o zielonej granicy, o tym, że teraz jest spokojniej, ale były czasy, gdy spotykało się „całe wycieczki". Mówił, że spotkał kiedyś Gruzina z mapą wielkości kartki z zeszytu szkolnego, na której miał zaznaczony postój taksówek w Tarnawie[127], Rzeszów i Warszawę. Gdy spotkał go leśniczy Drozd, próbował już po raz trzeci przekroczyć granicę. Leśniczy wytłumaczył mu wówczas, że nie ma szans dostać się do Rzeszowa na własnych nogach i że Straż Graniczna i tak go za chwilę namierzy, gdy będzie się przemieszczał wzdłuż drogi, a w lesie niechybnie się zgubi. Zapalili razem papierosa, po czym nadjechała Straż Graniczna, która zabrała Gruzina do swojej placówki. Drozd zarysował wizerunek tutejszej zielonej granicy jako terenu którego nie da się przejść bez wsparcia po stronie polskiej. Las jest tu zbyt zwartym, zbyt dużym kompleksem żeby ktoś był w stanie przedrzeć się bez jego doskonałej znajomości. Zbyt mało ludzi, zbyt dużo lasu. Którego punku na zielonej granicy nie wybrać, wszędzie w promieniu wielu kilometrów rozpościera się tylko las. To właśnie on uniemożliwia ludziom wydostanie się stąd. Nie mają tutaj szans na to, żeby zgubić się, rozpłynąć w tłumie,

126 Przekład na podstawie własnych notatek z wykładu Bo Fritzbøgera pt.: „The Landscape History of Jutland between Intention and Contingency", który odbył się 19 maja 2016 roku na Aarhus University, w ramach seminarium „The Wilds of Jutland: Perspectives on Danish Landscape".

127 Tarnawa Niżna jest małą wsią, w której mieszka dziś około czterdziestu osób. Położona jest o kilkadziesiąt kilometrów od najbliższego postoju taksówek w Ustrzykach Dolnych.

towarzystwie innych ludzi, jak to by mogło mieć miejsce chociażby w Ustrzykach Dolnych. Las ich demaskuje, zmusza do zejścia do jakiejś drogi, które są kluczem przetrwania, także dla mieszkańców, ale na których zawsze namierzy ich Straż Graniczna. Las jest w tym wypadku zaprzeczeniem schronienia, zamiast ukryć, wydaje ich, uwydatnia ich obecność, można by powiedzieć, że wypycha na drogi, odpycha ze swojego obszaru. Dróg jest mało, a wszystkie one i tak schodzą się w tych samych punktach, które Straż nieustannie kontroluje. Drozd mówił, że w ostatnim czasie złapano trzech Syryjczyków, a wcześniej całą grupę Czeczenów, która szła kolumną wzdłuż drogi do Mucznego. W strażnicy przekonywali mnie, że najlepszy sprzęt nie zastąpi w Bieszczadach suchego munduru i dobrych butów. Las nie jest łatwą przestrzenią do codziennych patroli, często pieszych. Chętniej biorą tu do służby miejscowych, którzy znają specyfikę terenu, wiedzą jak się w nim poruszać. Komendant zapewniał mnie, że nie każdy adept przychodzący tu do pracy z interioru wie, czego może spodziewać się po służbie w bieszczadzkim lesie.

Tymczasem cała jestem pochłonięta swoim własnym zachwytem nad tym, jak niezwykłym przeżyciem jest być z dala od innych ludzi i ich śladów. My i las. Wyrwana zostaję z mojego rozmarzenia nad niedostępnym lasem i dziką przyrodą widokiem ogromnych pól na Siankach, które całe pokryte są wielkimi, owalnymi balotami – sianem owiniętym folią, porozrzucanymi wzdłuż całego horyzontu. Zjeżdżamy w dół, a po drugiej stronie doliny hektary łąk usiane białymi kulkami z balotów. Zaskoczenie mieszało się we mnie z niedowierzaniem, a może i ze złością. Co te wielkie, białe bale robią na końcu świata? Jaki ciągnik i kombajn tu dojechał? Po co ktoś zwija baloty na końcu świata? Jak zamierzają je stąd wywieźć? Nie zdążyłam na głos wyartykułować ostatniego pytania, gdy minął naszą terenówkę TIR z przyczepą załadowaną skompresowanym sianem zawiniętym w owe białe paczki. Gdy jedziemy dalej Błękitną Aleją[128] w kierunku Bukowca widzimy kolejne baloty. Leśniczy Duch tłumaczy, że łąki są tam koszone raz do roku, po to, aby spełnić wymogi potrzebne do uzyskania dopłat wypłacanych z programów środowiskowych ze środków Unii Europejskiej. Unia Europejska, polityka państwa, ich prawa tak wyraźnie dały o sobie znać w tym miejscu, że chyba trudno wyobrazić sobie ich wyraźniejszą i bardziej spektakularną materializację. Zmieniają relację ludzi ze środowiskiem, ale także samo środowisko. Te łąki są przecież inne, nawet pod względem przyrodniczym, od łąk które pozostają poza programami środowiskowymi. Ale skoro nawet na najdalszym krańcu Polski przyroda jest zarządzana i zaplanowana, gdzie można znaleźć las lub łąki będące poza spojrzeniem państwa? Nad bagnem na Tarnawie ktoś mimo deszczu ciągnikiem przerzuca siano. Leśniczy Duch tłumaczy, że to też są łąki

128 Aleja zawdzięcza swoją nazwę kolorowi denaturatu, który w ogromnych ilościach został wypity przez leśnych pracowników podczas powojennej „wielkiej modernizacji Bieszczadów" przeprowadzanej przez władzę Polski Ludowej.

„na dopłatach”. Dodaje, że „tak niestety to teraz wygląda – jak ma być zrobione, to po prostu będzie robione. Nikt nie będzie zwracał uwagi na to, że nie ma sensu przewracać mokrego siana”. *Nieracjonalna racjonalność* myślę sobie. To już kiedyś się tu działo. Tutejsze łąki były meliorowane w czasach pułkownika Doskoczyńskego, a za państwowe pieniądze zakładano Kombinat Rolono-Przemysłowy Igloopol w Tarnawie. W łąki wtykano setki metrów rur. Potem w latach dziewięćdziesiątych Park Narodowy te rury, znowu ponosząc koszty, usuwał, aby nawodnić łąki i stworzyć tam torfowisko. Dziką przyrodę. Krajobraz tutaj ciągle bierze udział w odpowiadaniu na pytanie: Jakiej natury chcemy? Jak nią zarządzamy? Jak wdrożyć ją w machinę biurokracji, decyzji, polityki? Las odpowiadał na te pytania wielokrotnie czy to podczas akcji Wisła, czy w czasach socjalizmu, czy w implementacji zrównoważonej gospodarki leśnej i zrównoważonego rozwoju, a także w ramach podążającej za nimi polityki Unii Europejskiej. Las jest zawsze polityczny i jest ideą nie tylko człowieka, ale również rezultatem przenikliwego spojrzenia państwa.

Patrząc na las oczami państwa[129]

Powyższy opis pochodzi z mojego dziennika terenowego i został wykonany we wrześniu 2015 roku. Przemierzałam wówczas las z leśniczym Duchem. Fragment ten służy jako wprowadzenie i ilustracja do rozważań rozdziału, w którym za punkt początkowy przyjmuję stwierdzenie, że przez moich partnerów badań, las jest klasyfikowany jako zasób. Niemniej, główny problem tej części pracy dotyczy tego, co dzieje się z lasem i w lesie, gdy państwo zmienia swoją koncepcję zasobów naturalnych. Lasy (i przyroda) są w Polsce zdefiniowane przez państwo jako zasób naturalny. Ale nie jest to stała kategoria. Las na przestrzeni czasu, wpisuje się w wymogi partykularnych definicji zasobu naturalnego, ale granice tejże definicji zmieniane są przez aparat państwa oraz jego instytucje zgodnie z ich aktualnymi potrzebami (np. Agrawal, 2005; Grove, 1995; Harrison, 1993; Mathews, 2011; Scott, 1998; Sivaramakrishnan, 1998). Stale zachodzą przewartościowania i dostosowywanie. Poniższy rozdział koncentruje się na tym, kiedy, jak i w wyniku jakich okoliczności państwo polskie zmieniało swoją koncepcje zasobu naturalnego – na tych momentach, gdy zmieniało (zmienia) zdanie, odnośnie tego, czy jest las.

Na podstawie moich badań, a także przy pomocy literatury z zakresu nauk leśnych oraz antropologicznych, wyróżniłam trzy takie momenty. Pierwszy dotyczy okresu komunizmu, gospodarki centralnie planowanej oraz surowcowego modelu leśnictwa. Pomimo tego, że obejmuje on czterdzieści pięć lat, w czasie których także generalnie zarysowana charakterystyka ulegała

129 Jest to nawiązanie do tytułu książki Jamesa C. Scotta *Seeing like a state* (1998).

fluktuacjom, przyjmuję, że wówczas las był zasadniczo postrzegany jako synonim drewna, magazyn surowca drzewnego. Był on integralną częścią planu państwa na modernizację kraju, umożliwiał rozwój oraz postęp. Las został sprowadzony wówczas do funkcji użytkowej, czyli dostarczania drewna. Jednak, z drugiej strony, był on elementem większej całości, który warunkował na przykład budowę dróg, rozwój infrastruktury budowlanej, wpływał na przemieszczenia ludności związane z pracą. Chcę podkreślić tutaj analogię do kolonialnych źródeł leśnictwa oraz powiązanej z nimi idei przekształcania krajobrazu przez dominujące siły polityczne, jego unifikacje, racjonalizację, dyscyplinę (Scott, 1998; Grove, 1995; Rajan, 2006). W tym wypadku las miał służyć jako pomoc w przekazywaniu propagowanego porządku oraz jako wizualne, wszechogarniające zmaterializowanie państwa. Zachodzą tutaj ścisłe związki między rolnictwem, a leśnictwem oraz rezultatem działań w ramach nich podjętych. Zarówno w jednej i drugiej aktywności mamy do czynienia z kultywowaniem krajobrazu, uprawą, plonami, pielęgnacją, walką ze szkodnikami, zbieraniem plonów.

Drugi moment dotyczy transformacji z modelu surowcowego do trwale zrównoważonej gospodarki leśnej, która zbiegła się z upadkiem gospodarki centralnie planowanej i przejściem do społeczeństwa demokratycznego oraz kapitalizmu. Las wówczas przestał być wyłącznie zasobem, a jego wizja została oparta na trzech elementach: ochronie przyrody, udostępnianiu lasów dla społeczeństwa oraz dostarczaniu drewna. Aktualna potrzeba ekonomiczna, która warunkowała koncepcję lasu jako zasobu, została uzupełniona przez potrzeby społeczne, ekologiczne, kulturowe oraz duchowe. Dotyczy to zarówno współcześnie żyjących, jak i przyszłych pokoleń. Las zaczyna być interpretowany jako globalny system naczyń połączonych, który swoim oddziaływaniem i powiązaniami wykracza poza terytorium kraju. Las staje się wielofunkcyjnym *ekosystemem*. Ze składnicy surowca zamieniony zostaje w nośnik bioróżnorodności.

Trzecie spojrzenie państwa na lasy w Polsce wiąże się z rozwojem dyskusji oraz europejskiej i globalnej polityki na temat zmian klimatycznych. Pod koniec 2015 i w 2016 roku lasy w kraju stają się nowym rodzajem zasobu – zostają zamienione w magazyn dwutlenku węgla. Jest to z jednej strony wpisanie sytuacji polskich lasów w przybierającą na sile i znaczeniu światową debatę na temat roli lasów w absorpcji dwutlenku węgla. W obliczu następującego ocielenia klimatu, walki z postępującym wzrostem stężenia gazów cieplarnianych, przyszłość życia ludzi i innych organizmów staje się jednym z podstawowych dylematów państwa, a rola lasów w tym procesie staje się przedmiotem wzmożonych dyskusji. Z drugiej strony, to nowe spojrzenie ma typowo polskie konotacje. Las zostaje powiązany z węglem wydobywanym w kopalniach na terenie kraju, sytuacją górnictwa, koncepcją państwa odnośnie roli i znaczenia czarnego zasobu. W tej części rozdziału zajmę się propozycją powołania leśnych gospodarstw węglowych oraz

konsekwencjami, jakie mogą mieć one dla lasów w kraju oraz ich wizji.

W powyższym spojrzeniu na zmiany koncepcji zasobu naturalnego w ujęciu państwa ważną rolę odgrywają skale: lokalna, narodowa oraz globalna. Są one istotnymi aktorami, ponieważ to właśnie między innymi one katalizują oraz umożliwiają takie redefiniowanie. Wizja państwa odnośnie zasobów nie tworzy się wyłącznie na poziomie narodowym. Sprzężenie, które następuje w momencie implementacji w konkretnym miejscu tego, co wymyśliło i zarządziło państwo przesiewając swoje interesy przez sito globalnych połączeń, tworzy to, co Anna Tsing nazywa rubieżami zasobów (Tsing, 2005). Powstają one w wyniku tarć między różnymi skalami i ich aktorami. To właśnie tam zadawane jest pytanie: Czym jest natura? Czym są zasoby naturalne? W procesie tych tarć dodawane są nowe znaczenia, genealogie, historie, odkrywane nowe właściwości (Tsing, 2005: 1-6). Przyglądanie się procesom definiowania i redefiniowania zasobów obliguje do zrezygnowania z używania formalnych, abstrakcyjnych pojęć, a zwrócenie uwagi na to, jak pojęcia ogólne są używane w praktyce (Tsing, 2005: 9). W tym rozdziale przyglądam się temu, jak używane są konkretne uniwersalia (zasób, las), jak działają one w określonych czasach i miejscach dzięki owym tarciom i przez te tarcia.

Jednakże nie oznacza to, że ludzie mogą z lasem i potencjalnymi zasobami robić wszystko to, na co mają ochotę i co zaplanują. Rozdział ten podejmuje również problematykę środowiskowych konsekwencji spojrzenia państwa na zasoby naturalne. W tej części pracy nie zajmuję się wyłącznie tym, co działo się lub dzieje się w głowach urzędników, w ich dokumentach, ale także tym, co działo się i dzieje się w polskim lesie, gdy państwo zmienia swoje podejście do tego przejawu środowiska. W badaniach nad przeszłością las nie musi być wyłącznie informacją, ale może być jednocześnie informatorem, z którym badacz zainteresowany historią środowiskową wchodzi w dialog, konwersację. To jak wiele las może powiedzieć o swojej przeszłości jest oczywiste dla każdego, kto udał się chociaż raz na spacer po puszczy albo po parku. Co więcej, może on również weryfikować opowieści i narracje przekazane przez ludzi. Środowisko, natura, las nie jest „plastyczną gliną" w naszych rękach, ale jest aktywnym uczestnikiem toczących się działań, który także ma coś do powiedzenia, w odpowiedzi na ludzkie plany i projekty. Z krajobrazu można wyczytać, jak zmieniała się koncepcja lasu jako zasobu naturalnego. Tym samym, jest to także rozdział o tym, co pozostaje w krajobrazie po działaniach związanych z daną wizją lasu oraz o tym, jak jednocześnie plastyczny i oporny na plany państwa może być las.

Las jest wartością. Nie mam jednak tu na myśli wartości lasu jako przejawu natury, wartości samej w sobie, z samego faktu jego bycia lub bycia naturą (porównaj rozdział trzeci). Las staje się zasobem, dlatego że w oczach osób, które tak go definiują zyskał on pewną wartość (Brock, 2015: 22-23). Pewna cecha przestrzeni leśnej zostaje w niej zidentyfikowana, przypisana do niej lub z nią

połączona. Jest to cecha aktualnie istotna dla definiującego. Tym samym, wartość zasobu naturalnego jest osiągana. Jest ona wynikiem działań aktorów, umieszczonych w konkretnym kontekście i motywowanych partykularnymi celami. Dlatego też wartość lasu może być interpretowana jako osiągnięcie aktorów, które zmienia się wraz z nimi lub ze zmianą ich motywacji, podejścia lub aspiracji.

Tworząc las dla państwa. Leśnictwo jako narzędzie modernizacji i implementacji polityki państwa

Przyjmuje się, że państwo ma zdolność, a także zgodę od swych obywateli oraz wolę do tego, aby kontrolować i zarządzać zasobami naturalnymi na swoim terytorium i w ramach swoich granic. Konsekwencją takiego założenia jest to, że państwo powinno być w stanie kontrolować zachowanie wszystkich (obecnych i potencjalnych) użytkowników zasobów zidentyfikowanych przez to państwo, jako będące w polu jego zainteresowania i jurysdykcji, niezależnie od mechanizmów, na których państwo buduje swoją legitymizację, od charakterystyki sporu i konkurencji o te zasoby, jak również niezależnie od natury oporu w stosunku do kontroli sprawowanej przez państwo (Peluso, 1993: 199). Zyskuje ono autorytet do obrony zagrożonych zasobów, co łączy się z monopolem na zastosowanie usprawiedliwionej przemocy. Ułatwia to proces budowy aparatu państwowego oraz kontroli społecznej. Odnosi się to w sposób szczególny do zasobów powierzchniowych (podziemnych i naziemnych), które łatwiej dają się scentralizować pod rządami państwa, w przeciwieństwie do np. powietrza. Te pierwsze mogą zostać geograficznie obramowane, przez swoją namacalność i wizualność łatwiej dają się zamknąć na mapach czy prościej rościć i wymuszać do nich prawa (Peluso, 1993: 200).

Arun Agrawal wprowadził i spopularyzował w naukach społecznych termin *environmentality* w odniesieniu do strategii zarządzania przez państwo środowiskiem przedstawianym jako zasoby naturalne (Agrawal, 2005: 8). Zakłada on połączenie w ramach studiów nad polityką środowiskową pojęcia środowiska (*environment)* i wyłożonej przez Michela Foucault koncepcji *governmentality*[130]. Pojęcie *environmentality* ma umożliwiać badanie relacji zachodzących na linii: władza/wiedza-instytucje-podmiotowość. Zdaniem Agrawala, takie podejście pozwala na śledzenie tego, jak sztuka rządzenia środowiskiem zmieniała się na przestrzeni lat. W swoich badaniach pokazuje on, jak połączone strategie wiedzy i władzy wytworzyły środowiska leśne, które są doskonałą przestrzenią dla nowoczesnego zarządzania, opierającego się na statystykach, roli numerów i eksperckiej charakterystyce przekształceń lasów.

130 Sztuka rządzenia; techniki i strategie za pomocą, których państwo organizuje, porządkuje i dyscyplinuje jednostki, tworząc z nich swoich obywateli; zorganizowane praktyki, za pomocą których zarządza się jednostkami.

Dla Agrawala *environmentality* nie dotyczy wyłącznie relacji, które zachodzą między władzą, a lasem, ale także między: 1. państwem, a lokalnymi społecznościami (*governmentalized localities);* 2. lokalnymi społecznościami, a ich reprezentantami (narodzinami lokalnych elit, *regulatory communities*); 3. lokalnymi mieszkańcami, a lasem (*environmental subjects*). Jakakolwiek zmiana w zarządzaniu zasobami (lasem), w tym pozbawienie państwa jego dominującej roli, wymaga przedefiniowania i głębokich przeobrażeń we wszystkich osiach relacji. Bardzo trudno znaleźć instytucję lub nurt, które mogłyby w tej kwestii skutecznie konkurować z aparatem państwa (Agrawal, 2005: 6-8).

Tym, co często stanowi motywację i uzasadnienie dla przejęcia kontroli nad zasobami naturalnymi i narracjami na ich temat przez państwo jest idea rozwoju. Pozwala ona implementować konkretne koncepcje państwa na lokalny grunt i w ten sposób objąć władzą społeczeństwo, zakorzenić ją w konkretnej materialności zamieszkiwanej przez grupy określonych aktorów. Krishna Sivaramakrishnan podkreśla, że narracje, które towarzyszą działalności państwa podczas wdrażania programów rozwojowych lub modernizacyjnych w lokalnych wspólnotach, w konkretnych regionach przyrodniczych związanych z zasobami naturalnymi, powinny znajdować się w centrum zainteresowania antropologów, ponieważ: „są to materialne krajobrazy, które w tym samym czasie są krajobrazami wyobrażonymi i muszą być wyobrażane, aby mogły być doświadczane" (Sivaramakrishnan, 1998: 274). Wyobrażane krajobrazy nadbudowywane są na narracjach, które konstruują: „zdradliwą [*tricky*] przestrzeń, w której życie jest opowiadane, a opowieści przeżywane" (Steedly, 1993: 15 za Sivaramakrishnan, 1998: 274). Obrazy przeszłości oraz wizje przyszłości składane są w konkurujące wyobrażenia, odnoszące się do danego miejsca i to właśnie one wykorzystywane są w zmaganiach kształtowania politycznej rzeczywistości, w której operuje państwo oraz aktorzy społeczni, będący przedmiotem jego zainteresowania. Takie reprezentacje stanowią ważną część kontekstu, w którym zachodzą społeczne działania. Pozwalają one przyglądać się temu, jak wiedza-władza a także odpowiedzialność są odgrywane w konkretnych sytuacjach. Reprezentacje, które uwydatniają się także w narracjach, mają potencjał do stania się dyskursywnymi strategiami, skuteczną bronią wykorzystywaną w walce o organizację, kontrolę, prawa, legitymizację interwencji państwa w kontekście zasobów naturalnych (Sivaramakrishnan, 1998: 274, 289-290). Przykłady takich kluczowych reprezentacji, które u swych podłoży są konstruktami symbolicznymi to np.: las jako krajobraz, las jako zasób surowca, las jako podstawa gospodarki, las jako ekosystem, las jako nośnik bioróżnorodności, las jako dostarczyciel usług ekosystemowych, las jako przestrzeń rekreacji, las jako nośnik wartości duchowych i kulturowych. Pytanie, które podąża za tą listą brzmi: jak miejsca i zasoby naturalne zostają umieszczone w ramach tych ponadlokalnych dyskursów oraz jak zostają w wyniku tej nowej

sytuacji zmienione (Sivaramakrishnan, 1998: 274)?

Narracje związane z zasobami naturalnymi przejawiają się poprzez działania instytucji, od których bardzo trudno jest je rozdzielić (Mathews, 2013; także Douglas, 2011). Takie narracje ulegają zmianie w wyniku przeobrażeń zachodzących w instytucjach oraz przekształceń w strefie zainteresowania państwa. Jedną z takich instytucji jest leśnictwo, które jest rezultatem procesów modernizacyjnych i myśli oświeceniowej. Narodziny nowoczesnego leśnictwa pod koniec osiemnastego i w dziewiętnastym wieku, z państwem w roli kartezjuszowej myślącej jednostki, sprowadziły las do dosłownego czy „obiektywnego" statusu surowca drzewnego [*timber*] (Harrison, 1992: 107-108). W dużym stopniu na kształt leśnictwa wpłynęło też jego (zwane tak umownie) dziedzictwo kolonialne. Dzięki doświadczeniom zdobytym na podbijanych terenach, a także poprzez ścisłe wpisanie w mechanizmy działania i plany imperiów kolonialnych, leśnictwo zyskiwało swoją specyfikę, która później wykorzystywana była ponownie w krajach kolonizatorów, by następnie raz jeszcze rozprzestrzenić się na inne kraje – w tym oddziaływać na współczesną Polskę. Leśnictwo razem z rolnictwem były pierwszymi, najbardziej skutecznymi i przynoszącymi największe korzyści, narzędziami kolonialnego podboju, zarówno ludzi, natury, jak i reprezentacji oraz umysłów – to one umożliwiły wielkoobszarową eksploatację, nową organizację przestrzeni oraz stały się podstawą dla zyskownego handlu uzależniającego podbijane tereny (Grove, 1995; Sunseri, 2012)[131]. Leśnictwo zostało ściśle powiązane z projektami państwa, dotyczącymi kontroli zasobów na prowincji, gdzie leśnicy odgrywali rolę przedłużeń i materializacji scentralizowanego państwa (Mathews, 2002: 18; Scott, 1998). W takim ujęciu państwo jest symbolem prowadzenia konkretnej polityki wobec lasów, zarządzania nimi.

James C. Scott w rozdziale książki, dotyczącym spojrzenia państwa na naturę i przestrzeń, pisze o tym, że zwrócenie uwagi na mechanizmy, za pomocą których państwo poprzez leśnictwo implementuje swoje wizje porządku, zarządzania, kontroli, pozwala zrozumieć, jak te same mechanizmy pojawiają się w innych aspektach życia społeczeństwa, np. planowaniu miejskim, osadnictwie wiejskim, zarządzaniu ziemią czy w rolnictwie. Dla Scotta historia naukowego leśnictwa, które zrodziło się w Prusach i Saksonii, służy za wyrazisty przykład praktycznego działania form wiedzy oraz manipulacji, które są charakterystyczne dla potężnych instytucji, z jasno określonymi celami i zadaniami, stanowiących część biurokratycznej machiny państwa. Wyróżnia je tendencja do uproszczeń przestrzeni, czytelność, wizualność umożliwiająca kontrolę, scentralizowany nadzór, a także manipulacja. Aby takie instytucje (będące przejawem określonych

131 Jak podają Vandergeest i Peluso (2006; 2006a) pozostałością tego kolonialnego połączenia w postkolonialnych realiach jest dyskurs rozwijany przez Food and Agriculture Organization of the United Nations (FAO). Organizacja, nazwana przez nich „współczesnym leśnym imperium", opiera swoje działania na dziedzictwie niemieckiego kolonialnego leśnictwa, propaguje model „leśnictwa dla rozwoju", wzmacnia wykluczające leśne prawo oraz biurokrację leśnych instytucji a także jest gwarantem i ostoją idei scentralizowanego państwowego leśnictwa.

form wiedzy i kontroli) mogły sprawnie przekazywać i implementować koncepcje państwa odnośnie zasobów naturalnych, muszą posługiwać się uproszczonymi, wąskimi wizjami. Niewątpliwą zaletą stosowania takiej taktyki jest to, że powoduje ona skupienie się na wybranym, wąskim aspekcie złożonego i skomplikowanego otoczenia oraz przeżywanej rzeczywistości (Scott, 1998:11). Pierwszy krok w przeobrażaniu lasu poprzez totalizujące spojrzenia państwa, zdaniem Scotta, miał miejsce jeszcze przed narodzinami naukowego leśnictwa, zrodzonego z modernizmu i idei rozwoju. We wczesnych nowoczesnych państwach Europy doszło do przeobrażenia drzew, które jako złożona całość wielu elementów (kory, gałęzi, liści, soków, żywicy, korzeni, itp.), miały wiele zastosowań i które były składnikiem jeszcze większego kompleksu, w abstrakcyjne drzewo reprezentujące ilość budulca lub opału. „Jeśli książęca koncepcja lasu była nadal utylitarna, był to utylitaryzm ograniczający się z pewnością do bezpośrednich potrzeb państwa" (Scott, 1998: 12)[132]. Co niezmiernie ważne, takie utylitarne podejście spowodowało, że „natura" została zastąpiona przez „zasoby naturalne", które definiowane były na podstawie tych aspektów natury, które aktualnie były odpowiednie dla wykorzystania przez człowiek. Las postrzegany i odbierany w kategoriach środowiska, siedliska znika i zostaje zastąpiony przez las – zasób ekonomiczny, który jest poddany efektywnemu zarządzaniu, nastawionemu na zysk. Drzewa, tak jak zboża w rolnictwie, stają się plonami, a te które z nimi konkurują zostają sklasyfikowane jako chwasty; podobnie jak niesprzyjające ich rozwojowi owady są określone jako szkodniki. Pożądane gatunki drzew są surowcem drzewnym, a cała reszta staje się automatycznie odpadami lub zaroślami (Scott, 1998: 13). Znaczącą cechą powyższego utylitaryzmu jest zawężające spojrzenie na las oraz zakres do jakiego pozwala on narzucać państwu jego wizje na konkretną, materialną rzeczywistość. On (utylitaryzm) stworzył furtkę dla naukowego leśnictwa, które pozwoliło państwu zrewolucjonizować spojrzenie na las, który nieodwracalnie zyskał miano zasobu.

Ojczyzną leśnictwa są tereny Prus i Saksonii. Jego początki przypadają na lata 1750-1800 (Scott, 1998: 14). Zdaniem Ravi Rajana, ewolucja leśnictwa w system ekonomiczny przypada na wiek dziewiętnasty i była efektem konsolidacji i kontynuacji wcześniejszych form zarządzania lasami i ujęcia ich w ramy naukowego reżimu wykorzystania zasobów (Rajan, 2006: 35). Rozwijało się ono w ramach kameralizmu, oświeceniowej doktryny ekonomicznej, której przewodnim celem było jak najefektywniejsze wykorzystanie zasobów ludzkich i materialnych dla zwiększenia przychodów państwa (władcy). Za pomocą doktryny kameralizmu dążono do odbudowy regionów ziszczonych podczas wojen, poprzez dostarczanie wsparcia ze strony państwa – rozbudowywano

132 „Aby docenić, jak heroiczna była to próba zawężania wizji lasu, należy zwrócić uwagę na to, co zostaje wyrzucone poza granice tej wizji. Zerkając poza liczby wskazujące uzyskane zyski, nie znajdziemy wiele więcej niż drewno na handel, wyrażone w tysiącach stóp deskowych [jednostka drewna – 0,002 kubika – A. A. K.] sprzedanego drewna i w sągach drewna opałowego, wycenionych w odpowiedni sposób. Brakuje oczywiście wszystkich drzew, krzewów i roślin, które nie miały aktualnie żadnego potencjału dla państwa" (Scott, 1998:12).

infrastrukturę, przemysł, promowano modernizacje, sztywne regulacje handlowe oraz rozwijano rolnictwo (Rajan, 2006: 36). U źródeł tej idei leżało przekonanie, że państwo powinno sterować rozwojem i dzięki temu umożliwiać szczęście wszystkich obywateli. Niezbędnym narzędziem dla centralizujących inicjatyw państwa było systemowe planowanie oparte na naukowych założeniach (Scott, 1998: 14). Leśnictwo zostało włączone do założeń kameralizmu w wyniku niedoborów drewna w Prusach w połowie dziewiętnastego wieku. Rozwiązaniem tego problemu, zaproponowanym przez grupę urzędników państwowych, było opracowanie i rozbudowanie kompleksowego zarządzania lasami, które przyniosłoby długoterminowe zyski i tym samym zapewniłoby odpowiednie zaopatrzenie w surowiec drzewny. Jednakże, szybko zdano sobie sprawę z faktu, że urzędnikom państwowym brakuje odpowiedniej wiedzy i umiejętności, aby taki model wprowadzić w życie. Ponadto, dotychczasowi leśnicy zajmowali się głównie nadzorowaniem oraz polowaniami i nie posiadali żadnych teoretycznych podstaw w zakresie leśnictwa. W efekcie tego, na terenie dzisiejszych Niemiec rozpoczęto organizację edukacji na temat leśnictwa oraz badań z tego zakresu, które dały początek nowej nauce – naukowemu leśnictwu. Leśnictwo zostało uznane za naukę państwową, gdyż, jak tłumaczono, te dwie domeny składają się w jedną całość. Podstawowym wyznacznikiem tej nauki było założenie opisania lasu w kategoriach ilościowych przed zamienieniem go w przedmiot ekonomii (Frängsmyr, Heilbron, Reider, 1990: 320-321). Zarówno Scott, Rajan, Sivaramakrishnan oraz Grove uważają, iż mimo zmian na przestrzeni lat, podstawowy program niemieckiej szkoły leśnictwa przetrwał do dnia dzisiejszego. Stał się podstawą dla leśnictwa kontynentalnego we Francji, Wielkiej Brytanii, później w Stanach Zjednoczonych, a poprzez podboje kolonialne rozprzestrzenił się na całym globie (Scott, 199; 8. 14; Rajan, 2006: 36-40; Grove, 1995: 380-473; Sivaramakrishnan, 1995: 4-15).

Celem nowych leśników-naukowców było znalezienie metody na dostarczanie stałych, największych jak to możliwe, ilości drewna. Zamiana lasu w towar wiązała się z działaniami naukowego leśnictwa zmierzającymi do przeobrażania lasu w fabrykę produkującą towar. Utylitarne uproszczenie lasu okazało się w stosunkowo krótkim czasie skutecznym sposobem zwiększenia produkcji drewna. W leśnictwie połączyły się logika komercyjnej produkcji i biurokracji. Razem dawały obietnicę powrotu danego towaru w dalekosiężnej perspektywie, a w tym samym czasie towar ten nadawał się dobrze do scentralizowanej formy zarządzania. Państwowy leśnik, który ograniczał swoją wizję lasu do komercyjnego drewna, dzięki tabelom będącym teraz podstawą jego pracy (poprzez zmianę lasu najpierw w jednostki matematyczne, a później podmiot ekonomii), mógł objąć cały las za pomocą jednego, synoptycznego spojrzenia. Dane liczbowe poszeregowane w dokumenty, stały się jedynym sposobem, za pomocą którego las mógł być potraktowany całościowo jako towar. Połączenie spojrzenia przez tabele oraz przez

pobyty w lesie – „inspekcje wzrostu"– stało się podstawowym narzędziem w leśnictwie, za pomocą którego oceniano skuteczność działań i potencjalne zbiory (Scott, 1998: 14-19). Skoncentrowanie spojrzenia państwa i jego leśnictwa na lesie traktowanym jako zasób i towar warunkowało organizację tej przestrzeni w taki sposób, aby można było nią jak najsprawniej zarządzać. Poprzez dokładnie zaplanowanie sadzenia, czyszczenia, ścinki, wytyczanie oddziałów, areałów, poletek, las został tak zorganizowany, aby dostęp do niego, nadzór, liczenie, sprawdzanie były łatwiejsze dla państwowych leśników. Jak zauważa Scott, rodzące się w Niemczech uwierzytelniane i nadbudowane na władzy państwa leśnictwo, w połączeniu z geometrią, miało zdolność do zmiany zróżnicowanych, naturalnych, wiekowych lasów w nowe, zuniformizowane lasy, przypominające siatkę administracyjną. Rośliny podszytu był usuwane, liczba gatunków redukowana, sadzonki umieszczano jednocześnie w równych rowkach, wzdłuż długich traktów (Scott, 1998: 18-21). Dzięki temu kontrola lasu stała się łatwiejsza. Mógł być on sprawdzany i poddawany inspekcji niczym wojska podczas musztry. Niemiecki model leśnictwa stał się wzorem i archetypem zaprowadzania porządku w chaotycznej naturze. Ukształtowanie terenu, zmiany klimatu, pożary, szkodniki czy choroby były przeszkodami, które mogły udaremnić wizje państwa. Zadaniem leśnictwa było je przewidzieć lub wypracować uniwersalne metody walki z nimi. Jak podsumowuje Scott:

> „Tak jak zboża w rzędach upraw na polu, nowe lasy iglaste stały się wyjątkowymi producentami jednego towaru. Nic dziwnego, że niemiecki, wysoce komercyjny model leśnictwa stał się światowym standardem. Gifford Pinchot, drugi kierownik leśnictwa w Stanach Zjednoczonych ukończył francuską szkołę leśnictwa w Nancy, gdzie wykładano program oparty na myśli niemieckiej, tak jak w większości szkół w Stanach Zjednoczonych i leśnych szkołach europejskich. Pierwszym leśnikiem zatrudnionym przez Brytyjczyków do oszacowania i zarządzania największymi leśnymi zasobami Indii i Birmy był Dietrich Brandes, Niemiec (…). Do końca dziewiętnastego wieku niemiecka szkoła naukowego leśnictwa osiągnęła hegemonię. Uproszczenie lasu do „jedno-towarowej maszyny" było dokładnie tym krokiem, który umożliwił niemieckiemu naukowemu leśnictwu stanie się rygorystyczną, techniczną i ekonomiczną dyscypliną, która mogła zostać skodyfikowana i wykładana" (Scott, 1998: 18-21).

Leśnictwo jako jedno z najskuteczniejszych narzędzi państwa na unifikację i kontrolę terytorium rozprzestrzeniało się wraz z europejskimi i amerykańskimi podbojami terytorialnymi, handlowymi i ekonomicznymi. W efekcie tego oddziaływało ono również zwrotnie w polityce kolonialnych centrów, wpływając na koncepcje państwa dotyczące natury, zasobów, przestrzeni, kontroli i podporządkowania (Brock, 2015). Jest to również zasadnicza uwaga w kontekście polskiego leśnictwa, które od swych początków związane było z niemiecką myślą leśną, a także w wyniku zaborów i późniejszych niemieckich okupacji lasy w Polsce przekształcone zostały zgodnie z założeniami dominującymi wówczas w leśnictwie, co do dzisiaj może być obserwowane

w takich regionach jak Bory Tucholskie. Niemniej, równie ważne jest dla mnie podkreślenie tego, że kolonialne powiązania leśnictwa i państwa, w znacznym stopniu wpłynęły na postrzeganie lasu oraz połączenie go z kategorią zasobu. Jest to konsekwencja, która oddziałuje do dzisiaj i jest punktem wyjścia do rozważań nad zmianami wizji państwa odnośnie tego, czym są lasy jako zasoby naturalne.

Jak skomplikowane, globalne i długodystansowe są to powiązania, obrazuje przypadek opisany przez Thadeussa Surnei (2012). Autor pokazuje, że las jako zasób każdorazowo włączony zostaje w siatki rozległych zależności. Koncepcja państwa, na to, czym jest las nie może istnieć bez globalnych powiązań i lokalnych implementacji. Surnei zajmuje się przypadkiem niemieckiego leśnictwa na początku dwudziestego wieku, którego punktem zainteresowania były wówczas tropikalne lasy Afryki Centralnej. Zostały one określone jako zasadniczy problem, gdyż składały się one z wielu, mało wówczas znanych gatunków drzew liściastych, które w świetle założeń niemieckiej szkoły leśnictwa były rozmieszczone i zorganizowane w nieodpowiedni sposób – z dala od dróg dojazdowych, kanałów komunikacyjnych, rosły w sposób, który uniemożliwiał ich kontrolę i zyskowne zarządzanie oraz pozyskanie. W przeciwieństwie do monokultur dominujących w Europie, wypracowanych dzięki naukowemu leśnictwu, lasy tropikalne w takiej formie, nie posiadały znaczącej wartości dla globalnej ekonomii. Jednakowoż miały potencjał, miały taką wartością się stać, gdyby wprowadzić tam zmiany oparte na nowych sposobach widzenia, charakterystyczne dla nowoczesnego państwa i jego zarządzania naturą[133]. Zarządzanie lasem zostało złączone z zarządzaniem rozsianą, nieliczną populacją rdzennej ludności w jeden problem zamykający się w koncepcie *Urwaldu* – pierwotnego, dziewiczego lasu, który nie oznaczał jednak nieskażonej natury, ale nieuporządkowany chaos, który wymaga interwencji człowieka i jego nauki, aby zmienić go w produktywny, przynoszący zysk państwu las. Taki *Urwald* musi być chroniony przed rdzenną ludnością, która zagraża jego modernizacji, nie wie, jak korzystać z jego potencjału i jest przeszkodą w drodze do rozwoju. W 1911 roku Georg Escherich, bawarski leśnik z doświadczeniem pracy w Bośni, został wysłany w ramach rządowej misji do Kamerunu, aby ocenić tam stan i możliwości wykorzystania lasów. Jego zadaniem było znalezienie metody na to, jak zmienić nieproduktywny *Urwald* w ekonomicznie zyskowny zasób. W wyniku wybuchu Pierwszej Wojny Światowej oraz utraty kolonii przez Niemcy kameruński plan upadł, jednakże Escherich znalazł las, który mógł posłużyć mu za laboratorium doświadczalne dla opracowanych przez niego założeń. Był to ostatni *Urwald* Europy – Puszcza Białowieska. Działo się to w czasie niemieckiej okupacji terenów dzisiejszej Polski, w związku z działaniami na froncie wschodnim Pierwszej Wojny Światowej. W okresie międzywojennym, gdy leśnictwo niemieckie nie mogło

133 Porównaj także Escobar, 1999.

zastosować swoich opracowań we własnych koloniach, niemiecka myśl leśna, koncepcja zarządzania kolonialnymi lasami, która przeszła pierwsze praktyczne zastosowanie w Białowieży, a także niemieckie szkoły leśne i ich przedstawiciele, służyli za ekspertów w eksplorowaniu, poprzednio postrzeganych jako nieużyteczne, lasów kolonii Afryki Centralnej (a także w innych miejscach). Opracowane przez nich metody poskramiania *Urwaldu* prezentowane były jako droga do rozwoju kolonialnego, która jednocześnie pomoże w niedoborach surowca drzewnego w Europie. Strach przed wylesianiem tropików spowodowanym przez nadmierne wykorzystanie lasów przez miejscową ludność w czasie przed Drugą Wojną Światową, wzmocnił argumenty niemieckiej szkoły leśnej mówiące, że dla powszechnego dobra to na jej założeniach powinno opierać się powojenne i postkolonialne naukowe leśnictwo. Ziściło się to w postaci i działaniach Food and Agriculture Organization of the United Nations (FAO), które oparło swoje podstawy na europejskich naukowych ekspertyzach. Założenia mówiące o potrzebie ochrony lasów europejskich przed nadmierną wycinką, z kolei lasów tropikalnych przed ich mieszkańcami, wypieranie rodzimych afrykańskich drzew liściastych przez egzotyczne drzewa iglaste, które będą napędzać europejski przemysł drzewny, ograniczanie przemysłu w regionie lasów tropikalnych do wstępnej obróbki drewna przed jego dalszą wysyłką do Europy, badania nad tropikalnymi drzewami liściastymi w celu określenia ich właściwości, które pomogłyby zmienić je w zasób, stały się podstawą programu FAO, a przejęte zostały z planu Eschericha i innych niemieckich leśników z okresu międzywojennego (Sunseri, 2012). Jak twierdzi Sunseri, a także Vandergeest i Peluso (2006; 2006a) pod względem instytucjonalnym i organizacyjnym FAO wzoruje się na modelach wypracowanych w ramach niemieckiego leśnictwa, w tym leśnictwa kolonialnego, w pierwszej połowie dwudziestego wieku. „Gdy w 1945 roku skolonizowany świat zaczął odzyskiwać niepodległość, FAO dziedzicząc roszczenia do naukowej hegemonii nad lasami, umożliwiło Globalnej Północy kształtowanie tego, w jaki sposób zasoby leśne Globalnego Południa będą wykorzystane w najbliższej przyszłości" (Sunseri, 2012: 342).

Tarcia, które zachodzą między różnymi skalami i poziomami w procesie definiowania lasu jako zasobu są jednym z tematów podjętych w niniejszym rozdziale. W poniższych rozważaniach chcę wyjść poza instytucjonalizację natury i zwrócić uwagę także na sam las, krajobraz i środowisko. Na to, jak z jednej strony jest on podatny na działania oraz wizje państwa, a z drugiej strony, jak wymyka się planom państwa i urzędników przez swoją niestabilność oraz nieprzewidywalność. Las nie jest ani tak plastyczny, jak twierdzą konstruktywiści społeczni, ani tak niezmienny i zewnętrzny jak zakładają realiści. W ujęciu tego stanowiska przydatne są rozważania Vandergeesta i Peluso (2006; 2006a), którzy nie zgadzają się z automatycznym przyjmowaniem założenia, że profesjonalne leśnictwo jako zbiór praktyk i dyskursów wyrastających

i nadbudowanych na tych samych tradycjach nowoczesnego, niemieckiego leśnictwa naukowego, wszędzie przynosi takie same efekty. Leśnictwo i powiązana z nim koncepcja lasu jako zasobu są ich zdaniem nie zawsze możliwym do przewidzenia efektem zderzenia różnych czasów i przestrzeni, na które wpływają polityka krajowa, regionalna i ekologiczna, a także sytuacja społeczna, które legitymizują działania leśników i państwa. Niekwestionowana jest rola niemieckiego i europejskiego leśnictwa, także podczas podbojów kolonialnych. Nie należy jednak marginalizować znaczenia lokalnego kontekstu – ludzi i przyrody, przy których udziale takie leśnictwo było implementowane. Sieci leśnictwa były tworzone i przetwarzane zarówno w Europie, jak i na innych kontynentach, po czym były (i są) twórczo dostosowywane do lokalnych warunków obejmujących zarówno politykę, ekonomię, ekologię i społeczeństwo. Dlatego też ich główny argument stanowi, iż należy ponownie zdefiniować proces wyłaniania się leśnictwa w ramach państwa oraz leśnych imperiów (Vandergeesta i Peluso, 2006a: 384). To, czym jest las jako zasób w ramach leśnictwa, nigdy nie jest prostą wypadkową wyłącznie dominującej doktryny leśnej.

Bazując na powyższych rozważaniach i przyjmując je za moją podstawę teoretyczną w tej części pracy, chcę pokazać, iż wizja państwa w odniesieniu do zasobów naturalnych, w tym przypadku lasu, nie jest ani tak stała jakby mogło się wydawać, ani nie może być łatwo i bez przeszkód wprowadzana w środowisko czy krajobraz (co mogą sugerować np. rozważania Scotta). Amerykańska historyczka środowiskowa Emily Brock w książce dotyczącej charakterystyki amerykańskiego leśnictwa w latach 1900-1944 pisze, że: „Jeśli chcemy znać odpowiedź na pytanie, dlaczego lasy wyglądają dzisiaj tak, a nie inaczej, musimy zająć się badaniem zawodowych karier tych, którzy ustalali programy amerykańskiego leśnictwa. Żeby zrozumieć, dlaczego las jest dziś taki a nie inny, musimy sięgnąć do przeszłości. Zmiany na powierzchni lasu odzwierciedlają zmiany w tym, jak leśnicy wykonywali swoją pracę i jak planowali ją na przyszłość" (Brock, 2015: 12). W każdym miejscu i w konkretnym czasie, to czym jest las w ramach leśnictwa ściśle zespolonego z państwem jest warunkowane lokalnymi właściwościami środowiska, nawet jeśli leśnictwo to jest wypadkową relacji zachodzących między krajowymi i globalnymi nurtami w handlu i polityce. Materialne ślady pozostawiane na powierzchni lasu, będące dowodami na interakcje ludzi z krajobrazem mogą być zdaniem historyków środowiskowych traktowane jako podstawowe źródło materiału w badaniach (Cronon, 1992: 28-51).

Brock opisuje daglezje zieloną jako podstawowe i w zasadzie jedyne drzewo dla amerykańskiego leśnictwa. Nadaje mu nazwę drzewa-pieniądza (*money tree*). Na początku dwudziestego wieku na zachodzie Stanów Zjednoczonych, w amerykańskim lesie niewiele więcej liczyło się dla leśników poza tymi drzewami-pieniędzmi. Komentuje ona:

> „Las – mówimy sobie – nie może być w pełni zrozumiany, gdy jest postrzegany tylko jako proste zestawienie drzew daglezji zielonej. W zrozumieniu lasu nie możemy się skupić tylko na drzewach, ignorując to co jest pod ziemią, dziką przyrodę, glebę. Jednakże pierwsze pokolenie amerykańskich leśników w zasadzie to zrobiło. Daglezja była pieniędzmi – pieniędzmi w formie drzewa. Książka opisuje niewielką grupę spośród wielu ludzi, którzy widzieli las tylko ze względu na niezwykle dochodowy surowiec drzewny" (Brock, 2015: 23).

Ten proces odbywa się na całym świecie – las jest zamieniany w wartość. Nie musi być ona zawsze wyrażona w ilości pozyskanego surowca lub sumie pieniędzy. Niemniej las jako zasób wyłania się z otaczającej nas rzeczywistości wtedy, kiedy aktorzy społeczni są gotowi przypisać mu znaczenie i wartość, które z ich punktu widzenia czynią go w tym momencie wartym dostrzeżenia. To spojrzenia szukające w lesie wartości zamieniają go w zasób i sprawiają, że staje się widoczny.

Gdy las jest drewnem. Surowcowy model leśnictwa[134]

Las w Polsce został wyraźnie dostrzeżony przez władze komunistyczne zaraz po przejęciu przez nie rządów w kraju w 1944 roku[135]. Na podstawie dekretów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z 6 września 1944 r oraz 12 grudnia 1944 roku większość lasów została znacjonalizowana i poddana pod rządy państwowego leśnictwa powołanego najpierw w Lublinie, a później organizowanego na terenie całego kraju. Na blisko pięćdziesiąt lat, w miejscowych lasach zapanował surowcowy model leśnictwa. Oznaczał on skupienie się na maksymalizacji produkcji drewna, najczęściej określonego gatunku, charakteryzującego się pożądaną jakością. Celem leśnictwa było wyprodukowanie, a następnie pozyskanie i dostarczenie jak największej ilości zasobu – surowca w postaci drewna, zgodnie z przyjętym wzorem (jakości, wartości, wymiarów, gatunku, itp). Gospodarka leśna stała się produkcją towaru – maszyną do wytwarzania jednego produktu, jak pisał Scott. Zgodnie z zapotrzebowaniem i w imię łatwości zarządzania, kontroli i efektywności, taki model leśnictwa skupiał się na uprawie tak zwanych monokultur, czyli drzewostanów jednogatunkowych i jednowiekowych[136].

W czasach socjalizmu las stał się sposobem na modernizację. Podobnie jak w czasach

134 Ta część pracy nie jest oceną socjalistycznego leśnictwa ani tym bardziej pracy ówczesnych leśników. Zdaje sobie sprawę z tego, że mają oni również zasługi na rzecz ochrony przyrody. Powyższa analiza dotyczy definiowania lasu jako zasobu i dominującej wówczas ideologii leśnego zasobu.

135 Zdaje sobie sprawę z tego, że również w czasach międzywojnia i początków budowy państwa polskiego, spojrzenie ówczesnych władz na las miało w dużej mierze charakter surowcowy. To, co jednak wzbudza moje zainteresowanie, a także jak zakładam stanowi o wyjątkowości okresu po 1944, to nacjonalizacja lasu, która na niespotykaną dotąd w Polsce skalę pozwoliła państwu implementować jego wizje o lesie. Dalej, to co jest również bardzo ciekawe w okresie socjalistycznej wersji leśnictwa, to połączenie lasu z ideą rozwoju, modernizacji i ulepszania, a także zachodzące analogie z rolnictwem i ostatecznie również z kolonialnym leśnictwem.

136 Trzeba w tym miejscu dodać, że występowanie części monokultur w latach czterdziestych XX wieku, a także w latach późniejszych było rezultatem czynników historycznych (nie powstały tylko w wyniku gospodarki socjalistycznej) – gradacji, pożarów, pruskiej gospodarki leśnej.

kolonialnych był postrzegany jako klucz do rozwoju zarówno terenów peryferyjnych, jak i całego kraju. Las nie był *tylko* lasem, ale umożliwił ówczesnym władzom dostrzeżenie czegoś więcej poza granicami drzewostanów i koronami drzew. Tym, co państwo widziało *przez* las była oczekiwana przyszłość, do której prowadziła modernizacja nowych terenów – nowych w sensie dopiero co przejętych – jak tereny we Wschodnich Bieszczadach[137] po zamianie granic ze Związkiem Radzieckim lub na zachodzie Polski, ale także nowych w znaczeniu – do tej pory wolnych od spojrzenia nowego państwa. Jednakże, aby państwo mogło zrealizować swoją wizję w lesie, podobnie jak w koloniach Afryki Centralnej i w zarządzanej przez Niemców Białowieży, las nie mógł pozostać *Urwaldem*, ale musiał zostać poddany odpowiedniej organizacji, podporządkowany, sklasyfikowany i zracjonalizowany. Socjalistyczny las trzeba było zbudować, przekształcając to, co zostało w lesie zastane. Plan budowy lasu był więc ściśle powiązany z programem budowy kraju. Celem tych działań nie było tylko przekształcenie zastanych drzewostanów w nowe kompleksy leśne, poszeregowane według innej zasady lub formy organizacji. Za nowymi wytycznymi, mapami, tabelami i poleceniami, zadaniem wyznaczonym leśnictwu było wprowadzenie nowej ideologii państwa w krajobraz. Tak jak nowe społeczeństwo, tak i przyroda miała stać się produktywna, utylitarna, przynosząca pożytek, według ściśle wytyczonych limitów i norm. Nie tylko miasta, budownictwo, infrastruktura wykorzystywane były jako nośniki koncepcji władzy, także przyroda stała się architekturą w ideologii państwa[138]. Ani las, ani łąki w lesie nie miały trwać jedynie dla pięknych widoków i ich roli we współtworzeniu krajobrazu. W 1944 roku nastał czas modernizacji i pionierów.

Leśni stachanowcy

Edward Marszałek pisze:

> „Udział leśników i leśnictwa w powojennym zagospodarowaniu Bieszczadów miał kluczowe znaczenie dla współczesnego obrazu tej ziemi. Obecna dostępność terenu jest efektem olbrzymich nakładów Lasów Państwowych w tworzenie sieci dróg dolinowych i stokowych (…). W wyniku powojennych zalesień i sukcesji naturalnej, niemal dwukrotnie wzrosła lesistość tych gór, co sprawia, że stały się one „dziką krainą", jedną z najcenniejszych krajowych ostoi wielkich ssaków (…)" (Marszałek, 2014: 307).

Działania państwa prowadzone przy pomocy leśników i leśnictwa przekształciły lasy Bieszczadów, Borów Tucholskich, ale także pozostałe kompleksy leśne w kraju. Efektem wówczas podjętych

137 W przypadku Bieszczad Wschodnich – ponownie przejętych. Tereny te przed 1939 rokiem należały do Polski.

138 Uważam, że kolejnym ważnym polem realizacji i wcielania w środowisko idei socjalizmu była wieś i związane z nią rolnictwo – pola, łąki, budynki gospodarcze, mieszkalne, infrastruktura agrotechniczna, itd.

działań jest dzisiejszy leśny krajobraz. Aby zrozumieć, dlaczego lasy w Polsce przybierają współcześnie, taką a nie inną formę, przed przyglądnięciem się aktualnej państwowej definicji lasu, trzeba znaleźć tą, która dominowała poprzednio. Podobnie jak Emily Brock, uważam, że pomocne jest w tym zwrócenie uwagi na kariery i działania osób, które były wówczas leśnymi pionierami we wdrażaniu nowej wizji lasu (Brock, 2015: 12), jak i na miejsca, w których te działania zakrojone były na dużą skalę. Dobrym przykładem takich zmagań o realizacje państwowej definicji leśnego zasobu, były powojenne Bieszczady[139]. W ich zachodniej części pierwsze prace organizacji gospodarki leśnej rozpoczęły się już w 1944 roku. Na części obszarów wschodnich (dzisiejszych nadleśnictw Lutowiska i Stuposiany) leśni pionierzy zaczęli pojawiać się od 1952 roku. Na podstawie porozumienia ze Związkiem Radzieckim, podpisanego w Moskwie 15 lutego, a ratyfikowanego 26 maja 1951 roku, nastąpiła zmiana granic, która spowodowała przyłączenie Ustrzyk Dolnych, Czarnej, Lutowisk, Krościenka, Bystrego i jeszcze kilku okolicznych terenów do Polski. ZSRR w zamian zyskiwało część województwa lubelskiego w okolicach Bełżca ze złożami węgla kamiennego (*Umowa pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich*). Tereny przejęte przez Polskę, jeszcze w latach pięćdziesiątych, w wyniku akcji „Wisła", pozostawały wyludnione. W filmie (propagandowo-) fabularnym z 1958 roku, lektor rozpoczyna narrację od słów:

> „Bieszczady. Kraina sinych mgieł, zimnych porywistych wiatrów i niekończących się bezdroży. To ciągle jeszcze Polska. Ale czy nie przypomina Wam raczej odległych, egzotycznych krajów? Dziesiątkami kilometrów ciągną się tu bukowe i jodłowe lasy. Szesnaście milionów metrów sześciennych drewna tkwi w bieszczadzkich, nieprzebytych puszczach. Miliony dolarów. Bezcenny towar eksportowy. Deficytowy surowiec dla przemysłu" (*Życie wróciło w Bieszczady,* 1958).

W latach pięćdziesiątych państwo polskie zgodziło się na odstąpienie złóż węgla na Lubelszczyźnie, ale miało w zanadrzu inny, cenny zasób. Na podstawie nacjonalizacji lasów przejęto w Bieszczadach obszary leśne, które do II wojny światowej w 90% procentach spoczywały w rękach prywatnych właścicieli, ponadto znaczną część z opuszczonych 95 tys. ha gruntów rolnych przekazano nowo utworzonym Lasom Państwowym pod zalesienia (Marszałek, 2014: 292-294). Las został sklasyfikowany jako magazyn surowca, który będzie bezpośrednim

139 Zdecydowałam się oprzeć powyższą analizę na etnograficznym przykładzie Bieszczadów, a nie Borów Tucholskich z kilku powodów. Bory Tucholskie są kompleksem leśnym poddanym eksploatacji od czasów średniowiecza, zarówno przez lokalnych mieszkańców, jak i zorganizowaną gospodarkę właścicieli ziemskich oraz leśnych. W osiemnastym, dziewiętnastym i na początku dwudziestego wieku był to teren działalności pruskich leśników. W wyniku tych czynników w 1944 roku lasy Borów Tucholskich w przeważającej mierze miały już charakter odpowiedni dla surowcowego modelu leśnictwa – drzewostany monokulturowe, zorganizowane w oddziały, podzielone, uporządkowane, ze stosunkowo łatwym dostępem do przeważającej ich części, poprzecinane siecią dobrych, leśnych dróg. Niemniej, w poniższych rozważaniach korzystam również z wywiadów oraz obserwacji poczynionych w Borach Tucholskich. Dotyczą one głównie modelu zarządzania lasem, konsekwencji traktowania lasu jako zasobu surowca drzewnego, ale także materialności lasu, długotrwałych pozostałości po modelu surowcowym w krajobrazie.

dostarczycielem znacznego dochodu dla państwa. Lektor w trzech zdaniach zdążył zawrzeć ciąg myślowy, który towarzyszył ówczesnemu spojrzeniu na lasy: dzika puszcza – zmagazynowany surowiec drzewny – pieniądze. Podkreślenia wymaga również porównanie do „odległych, egzotycznych krajów". Dalsza części filmu dotyczy tego, że drewno (nie drzewa) marnuje się w lasach, ponieważ nie można go stamtąd wywieść i dalej sprzedać. Tym samym, podobnie jak w klasycznym niemieckim modelu leśnictwa, a także w spojrzeniu europejskich kolonizatorów na tropikalne lasy, to co zastano w lesie wymagało dostosowania i organizacji. Las w takiej formie, nie mógł spełniać potrzeb państwa. Miał on ku temu potencjał, ale wymagał zarządzania i całościowego, porządkującego spojrzenia państwa. Dlatego w pierwszych latach, leśnicy w Bieszczadach musieli: „wycinać, drążyć, wyrywać przyrodzie metr po metrze" (*Życie wróciło w Bieszczady,* 1958). Charakterystyczne jest też zdanie zamykające narrację filmu: „Pociąg w jedną stronę wiezie cenne drewno [z Bieszczadów], w drugą nadzieję, tchnienie życia i perspektywę rozwoju [w Bieszczady]". Zachodzi tu relacja centrum-peryferie, typowa zarówno dla kameralizmu i jego leśnictwa, a także dla leśnictwa kolonialnego. Wywóz surowca, często nawet wstępnie nieprzetworzonego, wiąże się ze zwrotnym importem idei modernizacji i rozwoju. W pustych wagonach po drewnie wracało nie tylko kolejne zapotrzebowanie na zasób, ale dalsze wytyczne, które ustalały tryb życia mieszkańców utrzymujących się z pracy w lesie oraz dyscyplinujące przyrodę. Las potrzebny był państwu do dalszych działań, a do tego niezbędne było zamienienie nieprzebytych ostępów jodeł i buków w drzewa-pieniądze (Brock, 2015).

„Tu w Bieszczadach nie było miejsca dla lipnych przodowników. Ale ta praca była krajowi potrzebna do życia. Ani jedna kropla potu nie poszła na marne" stwierdzał dumnie lektor w przywoływanym filmie[140]. Dzisiaj niewielu z leśnych pionierów pozostało w Bieszczadach[141]. „Praca była wszystkim" usłyszałam zarówno od Osiki jak i od Szaraka, a także od Jadwigi.

140 6 września 2015 roku byłam na mszy świętej w kościele parafialnym w Ustrzykach Górnych. Głoszący kazanie proboszcz mówił wówczas o aktualnej sytuacji Europy, która doświadcza masowego przyjazdu uchodźców, uciekających głównie z Syrii, Somalii oraz Pakistanu. Przyrównał to, co dzieje się we współczesnej Europie, do wielkiej wędrówki ludów z czasów upadków Cesarstwa Rzymskiego. Mówił, że wówczas, kiedy Cesarstwo chyliło się ku upadkowi, w wyniku „wewnętrznego zepsucia", ponieważ miał tam miejsce upadek wartości i duchowy rozkład, nastąpił napływ do Europy ludów z zewnątrz, wtedy nazywanych barbarzyńcami. Podobnie jest teraz, gdy Europa chyli się „ku upadkowi", bo jest wyzuta z wartości, przybywają do niej ludzie z całego świata. Dzisiaj są nazywani barbarzyńcami i zagrożeniem, ale nie wiadomo jeszcze czy ich zadaniem nie będzie odbudowa i budowa „nowego miejsca" na miejscu bez wartości. Ten moment proboszcz porównał do Bieszczadów, dokąd ludzie przybywali, aby zbudować coś nowego, budować z niczego socjalistyczne państwo, według nowego wzoru i porządku. Budowali z niczego (bo dzika natura była „niczym"). Jednak pustka socjalizmu im nie wystarczyła i w zamyśle świeckie i socjalistyczne Bieszczady odnalazły swoje wartości (w religii chrześcijańskiej), czego przejawem była (i jest) budowa kościołów, odprawianie nabożeństw, posługa księży, krzyż na Tarnicy, itp.

141 Na potrzeby analiz tej części pracy wybrałam sześć rozmów z bieszczadzkimi pionierami. Gdy piszę ten rozdział, dwoje z nich już niestety nie żyje. Są to wywiady z: Osiką, Szarakiem, Wojownikiem, Jadwigą, Wilczarzem i Zofią. Dodatkowo posiłkuję się wywiadami i danymi z rozmów z osobami, które były drugą falą leśnych pionierów, to znaczy rozpoczęły pracę w bieszczadzkim lesie w latach siedemdziesiątych, a także z osobami, których rodzice przeprowadzili się w Bieszczady właśnie w czasie „wielkiego budowania kraju". Wspomnienia z ich dzieciństwa dotyczą więc pracy ich rodziców w leśnych ostępach.

Po zmianie granic, to leśnicy, a po nich budowlańcy byli grupą, która urosła do rangi strategicznych pionierów w Bieszczadach. Na nich spoczęła cała odpowiedzialność za modernizację tego terenu. A rozwój warunkowany był pozyskaniem drewna. Gdyby nie zasobność Puszczy Karpackiej, władze nie zwróciłby uwagi i nie poświęciłby znacznych nakładów na organizacje pracy na tych rubieżach. Leśnictwo, a właściwie drewno, stało się priorytetem. Niemniej, pierwsi leśnicy przybywający w Bieszczady bywali zrozpaczeni sytuacją, którą zastali. Wojownik i Szarak opowiadali mi, że prowadzenie gospodarki leśnej w początkach organizacji leśnictwa, w latach pięćdziesiątych, a nawet sześćdziesiątych było w zasadzie niemożliwe. Osika mówił:

> „W sześćdziesiątych latach, bieda… Ja w Bieszczady na stałe przyjechałem 1957. Zwolniłem się z nakazu pracy u ministra, bo takowe wtedy były. W Stalowej Woli, dziewczyny w biurze to sobie tak pokazywały [puka się w głowę], że jedzie na wieś... W ogóle nie było tu warunków do pracy!".

Nie tylko brakowało odpowiedniego sprzętu, techniki, dróg, ludzi do pracy, ale także znajomości lasu. Nie było wśród leśników miejscowych, którzy znaliby ostępy puszczy, jej specyfikę, historię. Po zamianie granic nie było „tutejszych" leśnych pracowników z gotowymi modelami i wzorami działania dla tych konkretnych terenów. Leśnicy, którzy przyjeżdżali w Bieszczady do Lutowisk i Stuposian, pochodzili z całego kraju. W najlepszym wypadku mieli doświadczenie w innych lasach górskich, ale często przenosili się tam także z centrum kraju. Las bieszczadzki był dla nich nieznany. To, co znajdowali w lesie często ich zaskakiwało. Wojownik relacjonował, że w pierwszych latach ścinali tak olbrzymie jodły, których nigdy wcześniej nawet nie widział. Musieli je sprzedawać do Austrii, bo w Polsce żaden tartak nie miał odpowiednich pił i tarcz, które mogłoby taki surowiec przerobić. Jak twierdzili moi rozmówcy, w pierwszych latach „zagospodarowywania Bieszczadów", z lasów można było bez szkody dla niego, wywieść nawet milion metrów sześciennych drewna rocznie[142]. Jednakowoż, nie potencjalne możliwości, ale faktyczne zdolności leśnictwa były przyczyną niezadowolenia ówczesnych władz. „Zrywka drewna" – to hasło, które we wszystkich leśnych pionierach przywoływało żywe emocje. Wielokrotnie tłumaczono mi, także w nadleśnictwach, że jako osoba z nizinnych lasów nie potrafię sobie wyobrazić czym jest pozyskanie drewna w Bieszczadach, a zwłaszcza czym było ono w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Jak podaje Marszałek, jeszcze w latach siedemdziesiąt 50% lasów w zarządzie leśników było trudno dostępnych, a 27% zupełnie niedostępnych. Brakowało dróg dojazdowych, a także odpowiedniego sprzętu. Zrywką zajmowali się wozacy i ich konie, jednak zwierzęta nie były w stanie pracować długo w ciężkich, górskich warunkach i często zdychały z przeciążenia. Ukształtowanie terenu, a także gęsta roślinność były

142 Dla porównania, w 2015 roku Lasy Państwowe na terenie całego kraju pozyskały 38 327 tys. m³ grubizny drewna netto.

kolejnymi przeszkodami. Ponadto, leśnicy w dużym stopniu byli uzależnieni od pogody. Przy obfitych opadach stoki i drogi zrywkowe zamieniały się w potoki błota, górskie strumienie zrywały kładki i mosty, z kolei zbyt duży mróz utrudniał prace wozakom, drwalom i zwierzętom. Państwo widziało w lesie tysiące dolarów, ale na ich wydobycie potrzeba było praktycznych rozwiązań i zorganizowanych, kompleksowych planów. Andrzej Mularczyk w 1957 roku w reportażu w tygodniku „Świat", odwołuje się do ówczesnych ekonomicznych realiów miejscowych nadleśnictw. Podaje, że koszt wycinki i transportu do drogi auto-bieżnej lub składnicy metra sześciennego drewna wynosił 91 zł. Jego dostarczenie do Ustrzyk Dolnych, gdzie znajdowała się stacja kolejowa, to następne 23 zł. Tymczasem, cena sprzedaży jednego metra sześciennego drewna opałowego wynosiła poniżej 40 zł (Mularczyk, 1957:5).

W obliczu tych problemów, państwo dodatkowo mobilizowało wysiłki, aby zmienić puszczę w las, a drzewa w drewno. W 1955 i 1959 roku władze uchwaliły kolejno: Uchwałę nr 1014/55 Prezydium Rządu z dnia 17 grudnia w sprawie programu rozwoju budownictwa komunikacyjnego w Bieszczadach oraz Uchwałę nr 271/59 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 27 czerwca w sprawie zagospodarowania rejonu Bieszczadów (Kucharczyk, 2015: 96; Marszałek, 2014: 300). 400 mln złotych miało pomóc w budowie socjalizmu na wyludnionych obszarach poprzez wielkie inwestycje gospodarcze. Leśnictwo zostało w tych dokumentach określone jako priorytet gospodarczy i w związku z tym w latach 1959-1965 otrzymało ono aż 50% ze wszystkich środków przyrzeczonych na wielką modernizacje Bieszczadów. W 1957 powołano Zakład Inwestycji Leśnych przemianowany później na Zakład Budownictwa Leśnego. Efekty działalności tej jednostki są widoczne w bieszczadzkich lasach do dzisiaj. Jej zadaniem było wybudowanie sieci dróg leśnych oraz utwardzanych, a na potrzeby tych projektów zorganizowano kamieniołomy, żwirownie, piaskownie, cegielnie, magazyny paliw i części, a także oddziały zaopatrzenia robotników. Dodatkowo tartaki stałe i ruchome oraz budynki siedzib nadleśnictw, leśniczówki, gajówki, osady robotnicze wielorodzinne, parki konne oraz hotele robotnicze (Marszałek, 2014: 300-302). Zmiana bieszczadzkiego lasu w surowiec oznaczała przekształcenie całego regionu w zaplecze dla dostarczania tego surowca.

„Kilka lat temu wśród lasów i gór rozrzucone były tylko strażnice Wojska Ochrony Pogranicza. Potem pojawili się cywile, choć również ubrani w zielone mundury – leśnicy. Byli sami naprzeciw wielkich lasów. Wysunięci jak czujka" (Mularczyk, 1957: 4) – zaczyna swój reportaż Mularczyk. Zanim zmasowane działania państwa zmierzające do uczynienia z lasu maszyny wytwarzającej jeden, określony produkt, zaczęły przynosić wymierne rezultaty, musiało minąć trochę czasu. Tymczasem leśni pionierzy zmuszeni zostali do wykazania, że są gotowi przetrwać ten pierwszy etap niedogodności. W grudniowy, mroźny wieczór, siedząc w salonie w domu Zofii

(zresztą wybudowanym w czasach wielkiej modernizacji, jako jedna z wielu leśnych osad) słuchałam opowieści o tym, jak wyglądały jej pierwsze lata w Bieszczadach. To, że myło się w potoku, nie było prądu, ogrzewania, dzieliło się pokój z kilkunastoma koleżankami, nie było dla niej najgorsze. Wzdryga się, gdy opowiada o dwóch rzeczach: o szczelinach w ścianach i o „kwitach". Gdy przychodził czas mrozów i zimowych wiatrów, nic nie było w stanie uszczelnić ścian nędznych baraków, w których spała, a śnieg wciskał się szczelinami okien: „Budziłam się przykryta białą warstewką szronu" mówiła, przeciągając jednocześnie ręką po swoim ciele. Najgorzej było jednak z leśną dokumentacją. „Wszystko mogło się nie zgadzać, ale kwity musiały być w porządku". To co interesowało nadleśnictwo, odbiorców drewna i przede wszystkim urzędników w województwie, to dokumentacja. Podobnie Osika mówił także o liczeniu, sprawdzaniu, wypełnianiu tabelek. Jednym z jego najwyrazistszych wspomnień było robienie szacunków i liczenie wypłat dla robotników leśnych, które musiał robić przy świeczce lub lampie naftowej postawionej na garnuszku, przy pomocy liczydła i ręcznie wykonanych szablonów:

> „Prąd to był jak się stawiało garczek do góry dnem i się na tym stawiało lampę naftową, żeby szerzej świeciła i na [...] blat my robili wypłaty no. I na piechotę liczydła, zwykłe takie. A to nie było takie proste. Więc najczęściej na piechotę. To, jak chodzi o papiery. Papiery były upierdliwe, uciążliwe, to było wszystko na piechotę a tego sztufania było od cholery".

Także Jadwiga, powtarzająca często, że jest „pierwszą Bieszczadniczką[143]". Miała problemy z porządkiem, który narzucało nowe spojrzenie państwa na las. Nie podobało się jej, że leśniczy zawsze kontrolował ją i jej koleżanki podczas sadzenia lasu i to, że wszystko musiało być zawsze „tak od sznurka". „[T]o przez to nie ma już prawdziwych Bieszczadów", dodawała. Ale z drugiej, strony Jadwiga razem z Osiką i Wojownikiem stała na mocnym stanowisku, że bez ich pracy – bez pracy leśników – nie byłoby Bieszczadów. W Bieszczadach las działa na zasadzie zwrotnej zależności: leśnicy dali las państwu, ale przedtem ten (a może inny?) las dał im pracę[144].

143 Zobacz rozdział pierwszy.

144 Bieszczady charakteryzuje pewna swoista cykliczność, nazwałam ją „cyklicznością żywotów Bieszczadów". Jest ona ściśle związana z lasem i jego rolą w życiu ludzi. Przed II wojną światową Bieszczady tętniły życiem i były bardzo gęsto zaludnione. Mieszkańców w znacznym stopniu utrzymywał las. Potem, gdy ludzi wysiedlono, Bieszczady w szybkim tempie zarosły; las dominował na tym terenie przyczyniając się do wytworzenia wizerunku „dzikich Bieszczadów". Pierwsi osadnicy, leśnicy, ale także budowlańcy, hufce pracy, wojsko, juhasi przybywający z Podhala, musieli stoczyć z lasami walkę o ziemię i przestrzeń. Trzeba było usunąć część lasu, aby przetrwać. Ale z drugiej strony, to las dał życie Bieszczadom, dał Bieszczadom ludzi. Osadnicy przyjeżdżali tam do pracy w lesie, drogi budowano po to, aby wywieść drewno. Dzisiaj okolica ponownie się wyludnia (w 2014 roku w całej gminie Lutowiska urodziła się tylko czwórka dzieci). Las już nie daje możliwości utrzymania się. Praca w lesie nie jest atrakcyjna, nie pozwala w wystarczającym stopniu zarobić. Ponadto zmiany w polityce kadrowej Lasów Państwowych powodują, że nie jest już łatwo znaleźć pracę w leśnictwie. Zupełnie inaczej było w latach pięćdziesiątych, gdy panował niedobór kadry leśnej. Teraz jest jej nadmiar. Aktualnie wśród mieszkańców panuje przekonanie, że las po części im wszystko zabiera. Przejawem takiego stosunku jest obwinianie o bieżące problemy regionu Park Narodowy i jego działalność: „wszystko przez Park", „wszystko to winna Parku", słyszałam często. Ale z drugiej strony ponownie, tylko las ciągle daję szansę na przetrwanie. Przyroda jest podstawą turystyki, to ze względu na nią w dużym stopniu przyjeżdżają turyści. Z rozmów wynika, że agroturystyka i turystyka w tej części Bieszczad (wschodnich) zaczęła rozwijać się tak naprawdę od około siedmiu-dziesięciu lat. Jednak jest ona raczej szansą na to, żeby „dorobić", a nie „zarobić".

Leśne kwity nie były tylko papierami. Były narzędziem państwa w organizowaniu lasu. Wprowadzały określony porządek i kontrolę. Dyscyplinowanie lasu wiązało się także z dyscyplinowaniem społeczeństwa: „W 1950 r. zalesiłem sosną i modrzewiem 112 ha gruntów porolnych. Niewykonanie planu groziło oskarżeniem o sabotaż i biciem na UB [Urząd Bezpieczeństwa]" (Styliński, 1996, za Marszałek, 2014: 296). Organizowanie socjalistycznego lasu, było budową socjalistycznego społeczeństwa.

Leśna infrastruktura – modernizując wnętrze lasu

Państwowa architektura leśna miała cele sięgające dalej niż wyłącznie wpływanie na życiorysy swoich pionierów. Plan dotyczył zmiany całego krajobrazu. Był w Bieszczadach las, który należało uprawiać[145] inaczej niż pozostałe. Las, który w oczach władzy wdarł się na łąki nieproszony i zaburzał jasny podział zyskownego lasu i zakrzaczonych nieużytków. Taki teren, który jako jeden z niewielu nie został przeznaczony pod dalsze zalesienia, ale stał się spichlerzem dla zwierzyny leśnej oraz pastwiskami pod eksperymentalne wojskowe gospodarstwa rolne, znajdował się na Tarnawie nad Sanem i w Wołosatym zaraz przy granicy ze Związkiem Radzieckim. W 1975 roku część gruntów uprzednio przekazana Lasom Państwowym, została przejęta przez Urząd Rady Ministrów. Do roku 1981 nastał nad okolicami Tarnawy, Mucznego i Wołosatego czas płk. Kazimierza Doskoczyńskiego. Las był dla niego innym rodzajem zasobu – dostarczał zwierzynę łowną. Wśród miejscowych leśników został zapamiętany jako zapalony, bezkompromisowy myśliwy oraz wielki modernizator wnętrza lasu. Aby mógł wprowadzić swoją wizję na łąki w okolicach Tarnawy musiał najpierw pozbyć się *niewłaściwego* lasu. Dawne wyludnione wsie w okolicach Beniowej, Bukowca, Sianek, blisko trzydzieści lat po akcji „Wisła" były już w zasadzie lasem, porosły olchami, jałowcami czy brzozami. Niemniej pola i łąki zamienione w las dla Doskoczyńskiego miały znowu zamienić się w grunty rolne[146]. Pod hasłem „melioracja i rekultywacja" kryło się zastosowanie siekier, pił motorowych, ciągników

Z kolejnej strony, to las sprawia, że życie w Bieszczadach jest takie trudne: odległości między miejscowościami są duże, drogi wymagają dużych nakładów, nie ma przemysłu i perspektyw. Las jest w Bieszczadach czynnikiem bardzo dynamiczny, ściśle usadowiony kontekstowo i historycznie. Zmienia się nieustannie. Jest też pewnym rodzajem kapitału – daje umiejętności. Mieszkańcy posiadający doświadczenie pracy w bieszczadzkim lesie w ciągu ostatnich kilku lat, po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, wyjeżdżają do pracy w skandynawskim leśnictwie. Bieszczadzki las dał im do tej pracy umiejętności.

145 Świadomie używam tu czasownika „uprawiać", który wyraźnie wskazuje na, po pierwsze, odniesienie do rolnictwa, po drugie, na charakter i podejście ówczesnego leśnictwa do gospodarki leśnej. Terminologia jest tu ważnym elementem. Określenia, które do dzisiaj są używane przez leśników w odniesieniu do lasu to: np. hodowla (hodować), uprawa (uprawiać), czyszczenia, zasobność drzewostanu, klasa bonitacji drzewostanu, które wskazują na analogię do działalności rolniczej.

146 By w latach dziewięćdziesiątych w wyniku działalności Parku Narodowego, *ponownie* zamienić się w „dziką przyrodę" czy naturalny krajobraz.

i karczowników. Jednak las nie dawał łatwo usunąć się z miejsca, które zajął w czasie blisko trzydziestoletniej nieobecności ludzi. Wojsko sięgało więc po ciężki sprzęt i dynamit by pozbyć się korzeni i najbardziej opornych drzew. Potaczała relacjonuje: „[J]ak ciężka była to operacja poświadcza fakt, iż sprzęt użyty do prac nadawał się potem już wyłącznie na złom" (Potaczała, 2013: 237). Na przygotowywanych gruntach na polecenie płk. Doskoczyńskiego wysiewano rzepak, kukurydzę albo owies i żyto, wszystko po to, aby mogła się na tym pożywiać zwierzyna łowna. Bieszczadzkie jelenie stały się cennym leśnym zasobem, na które polować mogli jedynie uprzywilejowani[147]. Na pozostałych zmeliorowanych łąkach, w których, aby odprowadzić nadmiar wody, umieszczono ogromne ilości rur, rozpoczęła się hodowla bydła. Najbardziej przekształcono tereny torfowiska na Tarnawie Wyżnej, chociaż działania te znacząco wpłynęły również na okolice Dźwinacza, Beniowej i Bukowca. Na potrzeby hodowli wybudowano w środku bieszczadzkiego lasu olbrzymie obory i infrastrukturę dla zajmującego się pracą wojska. Działalność ta szybko dała się we znaki nie tylko lokalnej przyrodzie, ale także mieszkańcom. W efekcie ogromnych ilości niezabezpieczanej odpowiednio gnojówki, dochodziło do zatruć Sanu i jego dopływów. Inną nieprzewidzianą konsekwencją okazało się sprowadzenie barszczu Sosnowskiego (*Heracleum sosnowskyi Manden*), rośliny zielnej z rodziny selerowatych pochodzącej z Kaukazu, charakteryzującej się dużą zawartością białka. Ze względu na tę ostatnią właściwość barszcz Sosnowskiego uprawiany był w Bieszczadach jako roślina pastewna, która później zmieniona w kiszonkę, służyła za paszę dla hodowanego bydła. Zignorowano jednak jego szkodliwe właściwości dla zdrowia (powoduje dotkliwe poparzenia skóry u ludzi i zwierząt), a także jego zdolność do szybkiego i niekontrolowanego rozprzestrzeniania się poza teren uprawy[148].

Hodowle w Tarnawie i Wołosatem miały strategiczne znaczenie dla państwa. W niespokojnych czasach kryzysu i niedoborów produktów spożywczych mięso bydła wysyłane było na Śląsk do stołówek górniczych oraz do sklepów, w których zaopatrywać mogli się wyłącznie górnicy (Potaczała, 2013: 244). Na początku lat osiemdziesiątych tereny zagospodarowane przez zastępy płk. Doskoczyńskiego przejął Kombinat Rolno-Spożywczy „Igloopol", który dalej rozbudowywał infrastrukturę rolną, a także kontynuował proces zanieczyszczania wody, gleby, stosowania pestycydów oraz zmiany składu gatunkowego roślin w okolicy. Potaczała pisze: „Brutalna ingerencja w przyrodę poprzez rekultywacje była poleceniem odgórnym. Wtedy Gierek i Jaroszewicz sprzyjali powstawaniu ferm w wysokich Bieszczadach, zaś dekadę później ich miejsce zajął generał Czesław Kiszczak" (Potaczała, 2014: 243). Co jednak niezwykle ciekawe, po likwidacji tych gospodarstw rolnych (wojskowych i ich późniejszych spadkobierców) w latach

147 Więcej o polowaniach dewizowych piszę w rozdziale szóstym.

148 Barszcz Sosnowskiego zajął opuszczone tereny po utworzonym w 1981 roku Kombinacie Rolno-Spożywczym „Igloopol" i do dzisiaj stanowi duży problem i zagrożenie.

dziewięćdziesiątych i po przekazaniu ich m.in. Lasom Państwowym lub Parkowi Narodowemu okazało się, że na podstawie przygotowanych uprzednio map, w stosunku do części tych terenów nie można było zidentyfikować, gdzie kończył się las, a gdzie zaczynały pola i grunty rolne (Potaczała, 2013: 245). Nie wiadomo było, którym polom i łąkom pozwolono pozostać lasem, a które rzeczywiście wydarto puszczy. Trzeba było ponownie określić, gdzie zaczyna, a gdzie kończy się las.

Inną leśną infrastrukturą, która pojawiła się wraz z zamianą lasów w drewno były drogi. Nie ma lasu jako surowca bez dróg. Władze socjalistycznej Polski szybko zdały sobie z tego sprawę. Do początku lat dziewiętnastych Zakład Budownictwa Leśnego „Bieszczady" wybudował blisko 540 km dróg leśnych oraz 89 mostów (Marszałek, 2014: 302). W listopadzie 2014 roku przebywałam w siedzibie Nadleśnictwa Lutowiska. Wówczas jeden z pracowników powiedział mi, że muszę koniecznie z kimś porozmawiać i że jest to ktoś kogo relacja o Bieszczadach bez wątpienia powinna znaleźć się w moich notatkach. Był to jeden z uprzednich pracowników kadry kierowniczej Zakładu Budownictwa Leśnego. Ten sam pracownik nadleśnictwa powtarzał mi, że wówczas budowa dróg była podstawą i nie było leśnictwa bez odpowiednich dróg wywozowych. Oczywiste było dla niego, a także dla leśnych pionierów, z którymi rozmawiałam oraz dla innych miejscowych leśników, że Bieszczady i leśnictwo w nich funkcjonujące *miały sens* tylko wtedy, kiedy można z nich było wywieźć surowiec. Drewno w lesie, tak jak tłumaczył przywoływany powyżej filmowy lektor, marnuje się i gnije w lesie. Las staje się surowcem dopiero wtedy, kiedy drzewa są w stanie opuścić las jako drewno[149]. W Bieszczadach drogi zorganizowały pracę, a w związku z tym, iż praca była wszystkim, zorganizowały życie[150]. Jeden z pierwszych leśników w Bieszczadach, Sylwester Styliński pisał: „Wiosną 1959 r. maszyny drogowe doszły do Wetliny, lali asfalt. Droga do Leska i w świat otwarta…" (Styliński, 1996 za Marszałek, 2014: 297). Zbudowano Błękitną Aleję, którą jechałam z leśniczym Duchem, ale także szereg dróg, które podzieliły lasy i w nowy sposób zorganizowały pracę miejscowych leśników. Dostęp do drzewostanów był tak samo ważny, jak sam drzewostan. Andrew Mathews opisując narodziny nowego leśnictwa uwarunkowanego post-rewolucyjnym spojrzeniem państwa w Meksyku

149 Jeden z leśników zwrócił mi uwagę, iż te drogi sprawiły również to, że możliwe stało się prowadzenie gospodarki leśnej, która obejmowała nie tylko pozyskanie, ale także przebudowę drzewostanów. W Bieszczadach dotyczy to olszy szarej, która zajęła opuszczone w wyniku wysiedleń tereny. Usuwana była przez leśników, a na jej miejsce wprowadzano tak zwane gatunki podstawowe: buk i jodłę. „Drogi były też potrzebne do budowania właściwego składu lasu" – usłyszałam.

150 W 2015 roku w Urzędzie Gminy Lutowiska od jednego z pracowników usłyszałam, że od zawsze problemem Bieszczadów jest kwestia odległości: „Bieszczady są biedne, bo wszędzie jest daleko, trzeba wszędzie dojechać. Drogi są drogie". Rozmówca odnosił to do odległości mówiąc: „Ja z mojego rodzinnego domu do miasta powiatowego, do Ustrzyk mam ponad pięćdziesiąt kilometrów, a do miasta wojewódzkiego – Rzeszowa – sto pięćdziesiąt. Te drogi zimą trzeba odśnieżać, to jest drogie, gmin na to nie stać. Wszędzie jest daleko". Dystans i dostęp do dobrych dróg jest tam nadal sposobem na określanie „poziomu rozwoju", ale również po części zasobności okolicy. Bieszczady są biedne, bo trzeba do nich, ale przede wszystkim z nich dojechać.

konkluduje:

> „Post-rewolucyjne polityczne uregulowania spowodowały wzrost centralizacji w ramach rządu federalnego, który domagał się niespotykanej jak dotąd kontroli nad lasami, łączącej państwo i lokalne elity pod szyldem nauki, odbudowy środowiska i ekonomicznego rozwoju. Ten program kontroli zbudowany był na obiegu dokumentów oraz rozszerzającej się sieci lokalnego leśnictwa, gdzie leśnicy funkcjonowali pomiędzy dokumentami, regulacjami i fizyczną manifestacją prawa leśnego. Ówczesne wzorce naukowego leśnictwa przybywały w konkretne miejsca w rękach nielicznej kadry leśnej, która stała się odpowiedzialna za uczynienie lasu czytelnym i poddanym kontroli państwa. Ostatecznie jednak był to projekt niemożliwy do realizacji: państwo dysponowało zbyt małą liczbą leśników, zbyt dużą liczbą lasów i zbyt rzadką siecią dróg" (Mathews, 2011: 94).

Państwo w socjalistycznej Polsce nie zaniedbało tego kroku. Drogi stały się kluczem do zasobu.

Kolejny przejaw leśnej infrastruktury wiąże się z budownictwem. To, co zmienienie lasu w zasób w postaci surowca drzewnego przyniosło do wnętrza bieszczadzkich kniei, to cały szereg budynków, które nowa władza budowała dla swoich pracowników, na których także opierała swoje działania modernizacyjne. Leśnicy byli budowniczymi okolicy nie tylko dlatego, że byli pierwszymi osadnikami lub nie tylko dlatego, że przekształcili las w produktywny i zyskowny krajobraz, ale także dlatego, że to w wyniku ich przybycia, obecności i pracy powstała nowa infrastruktura. Przybywający w Bieszczady w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, a także siedemdziesiąt leśnicy, ich rodziny, wozacy z końmi, budowniczowie dróg, osoby zatrudniane do pielęgnacji lasu, obsługa sprzedaży drewna itp., wszyscy oni musieli gdzieś mieszkać, pracować, odpoczywać, leczyć się, robić zakupy, czy naprawiać zepsuty sprzęt. W wyniku zamiany okolicy w region, w którym gospodarczym priorytetem było surowcowe leśnictwo, powstał tam szereg budynków mieszkalnych, biur nadleśnictw, leśniczówek, gajówek, parki konne, hotele robotnicze, ale także szkoły dla dzieci leśników i pracowników leśnych (jako, że to oni w przeważającej mierze mieszkali w okolicy), przedszkola oraz ośrodki zdrowia (Marszałek, 2014: 301-303). Do tego doliczyć należy składnice drewna, tymczasowe budy i baraki dla robotników, garaże, stodoły, zadaszenia dla maszyn. Jedną z najbardziej charakterystycznych inwestycji są bloki, w których przydzielano mieszkania leśnikom i pracownikom leśnym. Nazywam je „leśnymi PGR-ami", ponieważ miały bardzo często taką samą strukturę, formę, wygląd a przede wszystkim funkcję, jak budynki dla pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych. Jakość, staranność wykonania (i estetyka) były mniej istotne. Utylitarność była tu priorytetem. W Lutowiskach takie osiedle obdarzono wdzięczną nazwą „Chiny" – ponieważ, swego czasu w leśnych rodzinach rodziło się tyle dzieci, że w blokach było tak ludno jak w Państwie Środka. Jednak obserwowałam takie budynki również w innych nadleśnictwach, także w Borach Tucholskich. Toporne, kanciaste, szare bloki z małymi oknami i jednakowymi mieszkaniami. Miały być przede wszystkim mieszkaniem dla

osób wykonujących tę samą pracę, w tym samym miejscu – porządkowały, organizowały i ułatwiały kontrolę leśnych pracowników – socjalistycznego społeczeństwa.

Las jest uprawą

Marszałek referuje, że w wyniku działań leśnictwa podczas pierwszej fazy gospodarki leśnej w Bieszczadach w latach 1953-1978 przybyło 30,2 tysiąca ha lasu, co oznaczało wzrost obszaru „zarządzanych zasobów w rejonie bieszczadzkim o 15,5%" (Marszałek, 2014: 302). Natomiast w latach 1946-1970 lesistość Polski wzrosła z 20,8% do 27% (Gorzelak, 2006; Rozwałka, 2006). Jednocześnie rosło pozyskanie drewna. Trwała modernizacja lasu i dostosowanie jego składu, wyglądu, struktury wiekowej, rozmieszczenia, organizacji do wymogów spojrzenia nowego państwa. Las zamieniał się w *uprawę leśną*, która była przedmiotem *hodowli*. Wzrost lesistości był tylko jednym aspektem. To, co można dostrzec za tymi działaniami, to określona ideologia naukowego leśnictwa, która połączona ze zdefiniowanymi przez państwo celami, dążyła do stałych przekształceń krajobrazu. Zakładała ona, że tak jak kiedyś w lasach koloniach usunięcie pierwszej warstwy drzew pozwoli na zasadzenie w ich miejscu właściwego lasu, według właściwego porządku. Taki las należy odpowiednio pielęgnować, użyźniać, stosować określone zabiegi ochronne. Metaforycznie, ale też materialnie, zmieniał się on w uprawę, która niczym pole owsa czy rzepaku podporządkowana została rygorom wydajności, produktywności, wysokości zbioru z hektara, którą należy *kultywować* jako element gospodarki i ekonomii kraju. Las można było nawozić, np. rozrzucając środki chemiczne z samolotów, wprowadzać do niego rośliny strączkowe, które miały podnieść jego produktywność, albo opryskiwać przeciw szkodnikom.

Jednak las to nie zboże, które co roku można zbierać, poprawiać i ulepszać metody jego produkcji z sezonu na sezon, odłogować ziemię, by dać jej odpocząć, wiedząc, że za rok znowu można będzie ją obsiać i w stosunkowo krótkim czasie zebrać plon. To, co dzisiaj można obserwować w Borach Tucholskich i Bieszczadach to długa pamięć przyrody, która na lata zachowuje i pamięta porządkujące spojrzenie państwa. Wytyczne, które zostały w lesie wprowadzone nie znikają tak szybko, jak zmienia się koncepcja państwa odnośnie tego, czym jest las jako zasób. Surowcowy model leśnictwa odszedł do przeszłości, ale las po blisko trzydziestu latach nosi nadal jego wyraźne ślady. I będzie je przechowywał zapewne jeszcze przez następne dziesięciolecia. Chcę tutaj podkreślić dwa elementy. Pierwszy mówi, że wizja państwa odnośnie zasobów naturalnych jest dalece mniej stała niż to może się wydawać. Drugi z kolei zakłada, że długotrwałe nie jest tylko wprowadzanie w krajobraz ideologii państwa, ale także jej z niego usuwanie. Środowisko wprowadza do tego procesu swoje elementy, które nigdy do końca nie mogą

zostać przez państwo antycypowane[151]. Konsekwencje implementacji spojrzenia państwa w przyrodę mogą być trwalsze, ponieważ środowisko się do nich adaptuje i nadbudowuje na ich bazie swoje działania.

To, co zostało w polskich lasach po surowcowym modelu leśnictwa to przewaga monokultur sosnowych, wprowadzona na bazie dominujących wówczas zrębów zupełnych. Jest to także podział lasu na oddziały, wyznaczone lub utrzymane przez ówczesnych funkcjonariuszy odpowiedzialnych za urządzanie lasu[152]. Dominujący skład i wiek lasu jest także wypadkową takich działań; podobnie jak idea sadzenia drzew w rzędach, czyszczenia podszytu ze „zbędnych" drzew. Efektem kontrolującego i porządkującego spojrzenia państwa jest postrzeganie krajobrazu leśnego przez społeczeństwo – wyrobienie w nich odczucia, czym jest *właściwy* las i jak ma on wyglądać. Surowcowy model leśnictwa wpłynął na to, jak las jest odbierany przez jego wszystkich użytkowników, nie tylko leśników (porównaj np. Żylicz, Giergiczyn, 2013).

Taka sytuacja ma także wymierne konsekwencje dla stanu lasu. W Borach Tucholskich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stosowano nawozy m.in. azotowe i wapniowe, które miały poprawić żyzność gleby, a ostatecznie podnieść produktywność lasu. Miały one zmienić skład gleby, aby podnieść jej bonitację. Produkty te rozsypywano z samolotów nad lasami. Aby samoloty mogły startować z lasów, w ich wnętrzu pobudowano specjalne lotniska, które do dzisiaj się tam znajdują. Zastosowanie tych nawozów istotnie wpłynęło na zmianę zasadowości gleby, co spowodowało wypieranie części gatunków traw i innych roślin z runa i podszytu, a wchodzenie na ich miejsce nowych gatunków. Zaburzyło to nie tylko skład gatunkowy, ale także równowagę w glebie. Dodatkowo nawozy spływały z opadami do pobliskich jezior powodując ich użyźnienie. W efekcie wiele cennych jezior lobeliowych i dystroficznych utraciło swoją specyfikę ekologiczną. Mniej spektakularne (i kontrowersyjne) ślady w lesie to np. spały po żywicowaniu na pniach drzew lub jamy w ziemi po przechowywanych sadzonkach.

Konsekwencją minionej surowcowej epoki są dla lasu również drogi. Wybudowane wówczas sieci komunikacji do dzisiaj stanowią podstawę organizacji życia w Bieszczadach. Bez dróg nadal nie ma tam nie tylko leśnictwa, ale również *niczego*. Drogi, które dał Bieszczadom surowiec leśny stały się oknem na świat, które także dziś jest warunkiem przetrwania. Dotyczy to

151 Np. „Na posiedzeniu Państwowej Rady Leśnictwa w dniu 29 X 1949 r. prof. W. Niedziałkowski przedstawił referat zawierający wnikliwą analizę uwarunkowań wprowadzonej gospodarki leśnej. Ten wybitny uczony zwracał uwagę na brak przygotowania kadr Służby Leśnej do tak trudnych zadań, przestrzegał przed schematycznym naśladowaniem wzorów francuskich i szwajcarskich, niezgodnych z naszymi warunkami siedliska (…). Podkreślał konieczność ograniczenia obszaru przebudowy naszych lasów, dowodząc możliwości wystąpienia strat gospodarczych, które zawsze mogą powstać przy zakrojonym na dużą skalę eksperymencie. Niestety, zalecenia (…) nie zostały wzięte pod uwagę. (…) Skutki takiej działalności pojawiły się szybko, podjęty eksperyment uznano za nieudany, a wiceministrowi leśnictwa (…) wytoczono proces polityczny o sabotaż gospodarczy" (Bernadzki, 2006: 126-127).

152 W części podział lasu, jego ład przestrzenny, jest pozostałością z dziewiętnastego wieku i ówczesnego, również surowcowego modelu leśnictwa.

ludzi nadal pracujących w lesie i utrzymujących się z leśnictwa, ale także mieszkańców zajmujących się turystyką. Bez sieci komunikacji nie można byłoby rozwinąć tam przemysłu turystycznego – opartego na walorach przyrody. Jednak leśne drogi dają życie we współczesnych Bieszczadach także na nowy sposób – są bramą do Europy (Zachodniej). Dla osób decydujących się na przekroczenie „zielonej granicy" Unii Europejskiej, w Bieszczadach tutejsze leśne drogi stają się szansą na nowe, lepsze życie na „Zachodzie". Dla migrantów jest to droga do nowego życia, która wiedzie, przez leśną przeszłość Bieszczadów; przez tysiące kłód drewna, wywiezionych tymi drogami, przez poprzednią wizję lasu jako zasobu[153].

Las jest naszą wspólną przyszłością[154]

Państwo zmieniło optykę patrzenia na las wraz z przejściem do nowego, demokratycznego i kapitalistycznego systemu. W dyskursie państwowego leśnictwa model surowcowy został sprawnie zastąpiony przez trwale zrównoważoną gospodarkę leśną, którą, jak określa *Ustawa o lasach* jest:

> „działalność zmierzającą do ukształtowania struktury lasów i ich wykorzystania w sposób i tempie zapewniającym trwałe zachowanie ich bogactwa biologicznego, wysokiej produkcyjności oraz potencjału regeneracyjnego, żywotności i zdolności do wypełniania, teraz i w przyszłości, wszystkich ważnych ochronnych, gospodarczych i socjalnych funkcji na poziomie lokalnym, narodowym i globalnym, bez szkody dla innych ekosystemów" (Ustawa o lasach, 1991).

Las stał się czymś więcej niż surowcem drzewnym. Zaczął łączy w sobie funkcje gospodarcze, ochronne (środowiskowe/ekologiczne) oraz społeczne[155]. Co spowodowało, że państwo

153 W marcu 2014 roku w dzienniku badawczym zapisałam: „Leśniczy Pszczoła pokazuje mi „zieloną granicę", przebiegającą przez pozostałości wsi Płonińskie. Mówi, że kiedyś był to duży problem, ale dzisiaj, gdy jest to granica UE jest ona szczelniej strzeżona i nie ma dużo problemów z tym związanych dla leśników. W przeszłości był to ważny szlak przerzutu imigrantów. Pokazuje mi dokładnie pomiędzy którymi drzewami najczęściej przebiegał szlak ucieczki. Stąd odbierali ich kolejni przemytnicy, którzy dostawali się tu tą samą drogą, którą my dojechaliśmy. Las jest granicą („zieloną granicą") do nowego świata – Europy (Zachodniej). Ta granica jest zielona dosłownie i w przenośni. Rozmawiamy także o potomkach osób, które zostały wysiedlone z okolicznych wsi. Mówi, że zdarza się mu spotykać kogoś w lesie, albo kontaktują się z nim osoby, które proszą, żeby im coś pokazał, pozostałości po domach, granice wsi. Miejsce to [Płonińskie] robi dziwne wrażenie. Wyraźnie widać, że nie jest to teren zwykłego lasu, część pozostałości po domach nie zarosła i jest tam jakby polanka. Jest w pewien sposób ciekawe, że to właśnie w tym miejscu przebiega „zielona granica" i szlak przerzutu imigrantów. Historia jest częścią przyszłości tych ludzi. Uciekając w przyszłość, do Europy Zachodniej, muszą ponownie przekroczyć tutejszą przeszłość".

154 Jest to nawiązanie do tytułu raportu „Our common future" wydanego przez Światową Komisję ds. Środowiska i Rozwoju przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w kwietniu 1987 roku, który przygotował grunt pod Szczyt Ziemi w Rio de Jenerio w 1992 roku, gdzie określono zręby koncepcji zrównoważonego rozwoju.

155 Rozważania te nie obejmują specjalistycznych debat nad koncepcjami i różnicami między leśnictwem, gospodarką leśną i gospodarstwem leśnym, a także między trwałą wielofunkcyjnością lasu, wielofunkcyjnym modelem lasu, wielofunkcyjnym modelem leśnictwa, proekologicznym modelem leśnictwa, które spowodowane są brakiem precyzji terminologicznej w polskim prawie leśnym. Przedmiotem mojego zainteresowania jest zmiana wizji lasu jako zasobu propagowana przez państwo, a opuszczenie wspomnianej dyskusji pozwala, bez uszczerbku dla rozważań, takie

zdecydowało się zmienić swoją definicję lasu jako zasobu? Przed przedstawieniem implementacji tej koncepcji na grunt polski i jej konsekwencji dla miejscowych lasów, niezbędne jest przyjrzenie się kontekstowi globalnemu.

Hasło „zrównoważone leśnictwo" lub „zrównoważenie", po raz pierwszy pojawiło się w leśnictwie niemieckim w 1767 roku i zostało wprowadzone przez Johanna Ehrenfrieda Vierenklee[156]. Było ono naczelną zasadą jego wersji naukowego leśnictwa i opisywało zabezpieczenie dostaw surowca na przyszłość. Idea ta zakładała, że leśnik musi wiedzieć, jak wydzielić w lesie odpowiednie areały, z których będzie pozyskiwał co roku określoną ilość drewna. Na podstawie wzoru matematycznego sformułowanego przez Vierenkleego określano, ile drzew można wyciąć, aby zachować potencjał gospodarczy lasu na następne lata, także w długiej perspektywie. Innymi słowy – ile drzew można wyciąć w danym roku, żeby określony drzewostan nadal mógł pełnić funkcje produkcyjne w następnych latach. Definicja zrównoważonych upraw wprowadziła do leśnictwa koncepcję czasu. Zmuszała ona planującego wycinkę i zarządzającego lasem leśnika do odpowiedzi na pytanie, ile drewna z danego drzewostanu jest w stanie dostarczyć teraz, ile za dwadzieścia lat, za sto lat i tak dalej. Było to również pytanie o sposób zagwarantowania tego, że taka sama ilość drewna co w danym momencie, będzie mogła być pozyskana w przyszłości. Zdaniem Rajana to właśnie ten element uczynił z pracującego w lesie leśnika, jego rzeczywistego nadzorcę (Rajan, 2006: 41). Koncepcja zrównoważenia była podstawą osiemnasto- i dziewiętnastowiecznego niemieckiego leśnictwa, a stamtąd rozprzestrzeniła się na leśnictwo w innych krajach. Skompilowane matematyczne obliczenia uwzględniające gatunki, wiek, warunki glebowe, siedliskowe itp. tworzyły długodystansową ramę dla zarządzania lasem. Pozwalały one przygotować działania w taki sposób, aby uniknąć z jednej strony nadmiernej wycinki, a z drugiej pozostawienia nadmiaru surowca w lesie. W tym celu wprowadzono pojęcia „budżetu lasu naturalnego" oraz „budżetu wykorzystania lasu". Korzystając z tak przygotowanych dokumentów, planów, tabel i map, leśnik mógł dzięki swoim działaniom, prewencji oraz reakcjom utrzymywać w lesie stan równowagi między wzrostem i pozyskaniem (Rajan, 2006: 41-43). Z leśnictwa pojęcie to przejęły w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku ruchy ekologiczne. Stało się ono także podstawą zainteresowania ekonomistów, za których przyczyną trafiło do prawa międzynarodowego, gdzie zamienione w „zrównoważony rozwój" stało się najbardziej wpływowym, znaczącym i generującym zmiany terminem dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku.

Najważniejsze współczesne dokumenty dotyczące zrównoważonego rozwoju obejmują po

zagadnienie podjąć.

156 W oryginale *Nachhaltigkeit*, na angielski tłumaczone jako *sustained yield* lub *sustainability.*

pierwsze, Raport Komisji ds. Środowiska i Rozwoju (inaczej zwana Komisją Brundtland), która została ukonstytuowana na zaproszenie Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych[157]. Autorzy tego Raportu piszą: „Widzimy możliwość nowej ery wzrostu gospodarczego, który będzie opierał się na podtrzymywaniu i poszerzaniu puli zasobów naturalnych. Wierzymy, że taki wzrost jest absolutnie kluczowy, aby zapobiec rozszerzającemu się ubóstwu, zwłaszcza w rozwijającej się części świata. (…). Nadszedł czas, aby podjąć decyzje, potrzebne do zabezpieczenia zasobów i zabezpieczenia ich dla następnych pokoleń" (*Report*… 1987:11). Zrównoważony rozwój ma opierać się, więc na takim rozwoju, który nie zaszkodzi przyszłym pokoleniom. Zakłada połączenie założenia, że zasoby środowiska są wyczerpywane – ograniczone, oraz tego, że podstawowe potrzeby powinny być zaspokajane jako priorytetowe. Wkład Raportu „Our Common Future" w koncepcję zrównoważonego rozwoju dotyczy uznania, że pomniejsze kryzysy, z którymi zmagają się poszczególne społeczeństwa i państwa są elementami jednego kryzysu całej planety, a także zwrócenie uwagi na konieczność zapewnienia aktywnego udziału wszystkich segmentów społeczeństwa w procesie konsultacji i decyzji odnoszących się do zrównoważonego rozwoju. Prace Komisji Brundtland przyczyniły się do zwołania w 1992 roku w Rio de Janeiro „Szczytu Ziemi" – drugiej Konferencji Narodów Zjednoczonych na temat Środowiska i Rozwoju. Podczas tego spotkania przyjęto dwa ważne dokumenty: Agendę 21 oraz Deklaracja z Rio de Janeiro w sprawie środowiska i rozwoju[158]. Pierwszy dokument dotyczy głównych globalnych problemów związanych z rozwojem i próby określenia sposobów ich praktycznych rozwiązań na gruncie lokalnym. Z kolei Deklaracja jest zbiorem dwudziestu siedmiu punktów, które mówią o prawie wszystkich narodów do rozwoju oraz nakreślają obowiązki tychże państwa w kwestii ochrony środowiska[159]:

> „Państwa, w zgodzie z Kartą Narodów Zjednoczonych i zasadami prawa międzynarodowego, mają suwerenne prawo do korzystania ze swych zasobów naturalnych stosownie do ich własnej polityki dotyczącej środowiska i rozwoju oraz są odpowiedzialne za zapewnienie, że działalność prowadzona w ramach ich prawa lub kontroli, nie spowoduje zniszczeń środowiska naturalnego innych państw lub obszarów znajdujących się poza granicami narodowych uregulowań prawnych. (…) Aby osiągnąć zrównoważony rozwój, ochrona środowiska powinna stanowić nierozłączną część procesu rozwoju i nie może być rozpatrywana oddzielnie od niego. (...) Państwa powinny współpracować w duchu ogólnoświatowego partnerstwa w celu zachowania, ochrony i przywracania zdrowia i integralności ekosystemu Ziemi (*Deklaracja*… 1992).

Zasada zrównoważonego rozwoju wpisana została do Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej, uchwalonej 2 kwietnia 1997 roku, pierwszej konstytucji uchwalonej po zmianie systemowej

157 Poprzedzał go Raport Klubu Rzymskiego z 1972 r. (Meadows, D. H. i in., 1972).

158 Uchwalono tam również Deklarację o ochronie lasów.

159 W dużej mierze opiera się na deklaracji z pierwszej „środowiskowej konferencji", która odbyła się dwadzieścia lat wcześniej w Sztokholmie.

w kraju oraz potwierdzonej przez obywateli w referendum. Została ona uwzględniona już w artykule piątym, który brzmi: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju" (*Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej*).

Ważne jest, żeby dostrzec połączenie między zrównoważonym leśnictwem, a zrównoważonym rozwojem i tym, jak te dwa pojęcia zwrotnie na siebie oddziałują. Trzy najważniejsze dokumenty, na których opiera się leśnictwo w Polsce po 1989 roku, które jednocześnie odwołują się do zasady zrównoważonego rozwoju i wprowadzają definicję zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej, to *Ustawa o lasach* z 1991 roku, *Polityka Leśna Państwa* z 1997 roku oraz *Ustawa o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju* z 2001 roku. Nadrzędnym aktem, w stosunku do tych wszystkich dokumentów jest Konstytucja. Co ważne, z jednej strony dochodzi do implementacji założeń i koncepcji wytwarzanych na poziomie globalnym, dotyczących zrównoważonego rozwoju na poziomie państwa, a z drugiej, warunkowane nimi uzupełniające i paralelne prace trwają w samym leśnictwie. Taki ważny proces toczył się w ramach Paneuropejskiej Konferencji Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie, która: „stworzyła doskonałą okazję do dyskusji na temat przyszłości trwałej i zrównoważonej gospodarki leśnej w Europie (*Biuletyn Konferencji Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie*, 2007: 1). Podczas II Konferencji w Helsinkach w 1993 roku na podstawie wniosków z pierwszej konferencji w Strasburgu (1990) oraz postanowień odnośnie kwestii lasów z Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Rio de Janeiro uchwalono m.in.: definicję oraz wytyczne dla trwałej i zrównoważonej gospodarki leśnej w Europie – Rezolucję H1. Polska jest sygnatariuszem tej rezolucji i zobowiązała się opracować kryteria[160] oraz identyfikator trwałego zrównoważonego rozwoju lasu, który będzie dostosowany do polskiej specyfiki środowiskowej (*Polityka Leśna Państwa*, 1997: 20). W Rezolucji H1 znalazła się definicja trwale zrównoważonego zagospodarowania lasu, która następnie została wprowadzona do polskiej *Ustawy o lasach* jako definicja trwale zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej. Tym samym do polskiego prawa, zarówno na poziomie Konstytucji, jak i szczegółowych ustaw trafiła nowa wizja lasu jako zasobu, ściśle warunkowana nowym, globalnym procesem w myśleniu o środowisku i roli lasów jako zasobów.

Istotne w tym miejscu jest podkreślenie okoliczności i sposobu, w jaki do tego doszło.

160 Kryteria określone podczas helsińskiej konferencji obejmują: zwiększenie zasobów leśnych i ich udziału w globalnym obiegu węgla, utrzymanie zdrowych i żywotnych ekosystemów leśnych, utrzymanie i rozwijanie produkcyjnych funkcji lasu, zachowanie, ochrona i wzmacnianie biologicznej różnorodności ekosystemów leśnych, zachowanie i wzmaganie ochronnych funkcji lasu, ochrona zasobów wodnych i glebowych w lasach, utrzymanie i wzmacnianie funkcji ekonomiczno-społecznych lasu (Dawidziuk, 1998: 41).

W rozdziale drugim odwoływałam się do przypadku postsocjalistycznego leśnictwa łotewskiego (Schwartz, 2006). Tam idea zrównoważonego rozwoju została „przyniesiona" przez organizacje ekologiczne, które domagały się zmiany wizji łotewskich lasów, w tym odejścia od modelu surowcowego leśnictwa. Zabiegi te i promujące takie rozwiązania grupy postrzegane były przez część państwowych instytucji zajmujących się zasobami naturalnymi jako próba narzucenia Łotwie zewnętrznego, nierodzimego sposobu myślenia o lesie oraz zarządzania lasem i innymi elementami środowiska sklasyfikowanymi jako istotne dla państwa (jeziora, bagna, tereny przymorskie). Dlatego w pierwszej fazie wprowadzania idei zrównoważonego leśnictwa, wynikającej ze zrównoważonego rozwoju, doszło do jej zakwestionowania przez leśników, identyfikujących siebie jako przedłużenie woli państwa i narodu[161]. Tymczasem w Polsce idea zrównoważonego rozwoju i połączone z nią zrównoważone, wielofunkcyjne leśnictwo już na początku lat dziewięćdziesiątych stały się oficjalnym sposobem państwa na definiowanie lasów jako zasobu naturalnego – ideą państwa odnośnie nich. Uważam, że zmiany tej, jak również sposobu i szybkości adaptacji nowego spojrzenia państwa na leśny zasób, nie można oderwać od kontekstu politycznego, społecznego i historycznego, w którym u początku lat dziewięćdziesiątych znalazła się Polska. Zmiana ustroju, połączona ze zmianą systemu ekonomicznego, konieczność wkroczenia w nowe globalne relacje, niedyktowane teraz przez „Wschód", a „Zachód", wymagały przewartościowania tego, jakie spojrzenie na lasy się *opłaca*. Wynikało to również ze specyficznej formy własności lasów w kraju, które – jak wielokrotnie wspominałam – pozostały w znacznej części w rękach państwa. Zrównoważona, wielofunkcyjna gospodarka leśna okazała się dobrym narzędziem dla leśników w promowaniu ich nowej roli w nadchodzących, demokratycznych realiach. Stali się oni nie tylko strażnikami dziedzictwa narodowego i współczesnymi menadżerami w sprawnie zarządzanej firmie, ale zostali także ekspertami, którzy dbają o zrównoważenie wszystkich funkcji lasu. To właśnie ten nowy, leśny nurt pozwolił im w znacznym stopniu zmiękczyć surowcowy aspekt gospodarki leśnej, który w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku i na początku kolejnego stulecia, w zasadzie znikł z propagowanego przez nich, oficjalnego dyskursu na temat lasu.

Kluczowe było też myślenie o przyszłości. Jeśli państwo polskie pretendowało w nadchodzących latach do funkcjonowania na równych prawach z państwami umownie zwanymi Globalną Północą musiało zaakceptować i przyjąć ich reguły związane z rozwojem, w które ściśle wpisane było postrzeganie roli i sposobów zarządzania zasobami naturalnymi. Kluczowe były tu reguły wyznaczane przez agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (Food and Agriculture Organization of the United Nations), Forum Leśne ONZ (Nations Forum on Forest), deklaracje z poszczególnych

161 O pozostałych powodach kwestionowania tej koncepcji pisałam szerzej w rozdziale drugim.

konferencji środowiskowych oraz inne oficjalne dokumenty ONZ propagujące zrównoważone podejście (np. Agenda 21, Deklaracja o ochronie lasów). Jeśli Polska chciała, aby jej głos miał znaczenie na forum międzynarodowym musiała nie tylko podążać za tymi agendami, ale także stać się ich istotnym współtwórcą i aktywnym propagatorem na lokalnym gruncie (jak podczas Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie). Nie można przy tym pomijać także konsekwencji modelu surowcowego, którego rezultaty stawały się coraz bardziej widoczne w lasach.

Czym więc są dokładnie lasy w ich nowej definicji jako zasobu naturalnego? *Państwowa Polityka Leśna* stanowi, iż: „Spełniając wiele ważnych i różnorodnych funkcji lasy są kluczowym elementem bezpieczeństwa ekologicznego kraju i stanowią o tym, że polityka i gospodarka leśna mają rangę strategiczną, podobną jak bezpieczeństwo militarne, socjalne i energetyczne państwa, w którym lasy i leśnictwo także partycypują" (*Polityka Leśna Państwa*, 1997: 4). Zasadnicze funkcje zostały zdefiniowane jako: ekologiczne (ochronne), produkcyjne (gospodarcze) oraz społeczne. Tym samym zamiana lasu w surowiec drzewny nie jest już priorytetem oraz jednowymiarowym procesem: „Nadrzędnym celem polityki leśnej jest wyznaczenie kompleksu działań kształtujących stosunek człowieka do lasu, zmierzających do zachowania w zmieniającej się rzeczywistości przyrodniczej i społeczno-gospodarczej warunków do trwałej w nieograniczonej perspektywie czasowej wielofunkcyjności lasów, ich wszechstronnej użyteczności i ochrony oraz roli w kształtowaniu środowiska przyrodniczego zgodnie z obecnymi i przyszłymi oczekiwaniami społeczeństwa" (*Polityka Leśna Państwa*, 1997:8)[162].

W lesie oznaczało to odejście od jednego, odgórnego i schematycznego wzoru prowadzenia gospodarki surowcowej na rzecz podkreślania wielości funkcji lasu oraz działań wzmacniających różnorodność biologiczną[163]. Do takich działań zaliczyć należy odejście od prowadzenia upraw monokulturowych na rzecz bardziej zróżnicowanych drzewostanów, których skład gatunkowy będzie dopasowany do warunków glebowych i siedliskowych, a także ograniczenie stosowania zrębów zupełnych na rzecz rębni bardziej złożonych[164], podczas których chronić będzie się starodrzewia, drzewa dziuplaste, nasienne oraz będzie zwracało się większą uwagę na zachowanie lub tworzenie ekotonów, czyli stref przejściowych między różnymi ekosystemami (np. lasem, a łąką). Dodatkowo, gospodarka leśna ma być prowadzona tak, aby zachowywać i chronić stosunki

162 „(…) do roku 2020 m.in. nastąpi zakończenie przekształceń leśnictwa surowcowego na wielofunkcyjne" (*Polityka Leśna Państwa*, 1997:17).

163 Rozumianej jako wielość gatunków, zróżnicowanie przejawów form życia na wszystkich jego poziomach organizacji.

164 Zrąb zupełny oznacza wycięcie wszystkich drzew na danej, wyznaczonej powierzchni oraz mechanicznym uprzątnięciu pozostałości np. gałęzi, pod ponowne nasadzenia. Z kolei rębnia złożona odnosi się do zabiegów polegających na niejednoczesnym wycięciu drzew na danej powierzchni. Drzewa usuwane są stopniowo, grupami, a przestrzeń, z której usuwane są drzewa może mieć formę np. gniazda w środku danego drzewostanu. Drugi rodzaj rębni może mieć również na celu wprowadzenie innych gatunków drzew do drzewostanu jednogatunkowego.

wodne w lesie. Istotna jest również rezygnacja ze stosowania środków chemicznych (Gwiazdowicz, 2005: 2).

W praktyce dla leśników i lasu była to rewolucja. Jak konstatował uprzedni Dyrektor Generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak podczas debaty o lasach w siedzibie „Gazety Wyborczej" 6 maja 2016 roku: „Przecież my w 1991 roku w Polsce dokonaliśmy olbrzymiego skoku (…). Po dziewięćdziesiątym roku my zmieniliśmy całkowicie filozofię myślenia, jeśli chodzi o zakres prowadzenia gospodarki leśnej" (z własnego nagrania i transkrypcji). Jednak nie była to tylko olbrzymia zmiana dla państwa oraz instytucji nadzorującej lasy w kraju – Lasów Państwowych i ich elit. Nowa definicja lasu jako zasobu naturalnego – wielofunkcyjnego ekosystemu, zmieniła materialność lasu, specyfikę i wizję pracy leśników, relacje między nimi, a także między lasem, leśnikami oraz innymi użytkownikami przestrzeni leśnych w Polsce.

A. Las jest środowiskiem

> *W drzewostanach unikalnych pod względem przyrodniczym, celem nadrzędnym gospodarki leśnej staje się ochrona różnorodności i złożoności biologicznej a pozyskanie drewna jej ubocznym efektem wymuszonym pielęgnacją lasu i jego stanem sanitarnym (…).*
> Polityka Leśna Państwa, 1997: 21

Las w zrównoważonej gospodarce leśnej definiowany jest jako wielofunkcyjny ekosystem, który spełniać ma szereg funkcji[165]. Mogą one jednak pozostawać w konflikcie, co oznacza, że wzmocnienie jednej, osłabi możliwości realizacji innych (*Polityka Leśna Państwa*, 1997: 3). Najbardziej *naturalną* funkcją lasu jest jego rola jako budowniczego ekosystemów – funkcja ekologiczna (ochronna). Jednakowoż, jak zakłada koncepcja zrównoważenia oraz powiązana z nią zrównoważona gospodarka leśna, człowiek może również i tę cechę lasu wzmacniać. Co więcej, do tego obliguje państwo globalna rama przepisów zbudowana wokół zrównoważonego rozwoju. Co to oznacza dla lokalnych lasów? Kolejną przebudowę. Posłużę się obserwacjami działań i postaw podjętych w Borach Tucholskich i Bieszczadach.

Bioróżnorodność i ochrona przyrody to po 1991 roku nowe słowa-klucze dla leśnictwa. Leśnicy stali się odpowiedzialni za wprowadzanie ich w życie w miejscowych lasach. Mimo że ochrona lasów była częścią także gospodarki surowcowej, miała ona innych charakter. W nowej sytuacji leśnicy mieli, upraszczając – widzieć więcej i szerzej. Las zaczął znaczyć nie tylko surowiec, ale także zbiór elementów, których wartość nie była w bezpośredni sposób zamieniana na

165 Funkcje te wynikają z właściwość i cech lasu. Są one w nim potencjalnie zawarte, bez względu na to czy człowiek je wykorzystuje, czy nie. Jednak to dopiero określenie pewnych potrzeb przez ludzi sprawia, że poszczególne właściwości lasu stają są jego funkcjami, które służą zaspokajaniu tych pierwszych.

matematyczne wzory wydajności i pozyskania. Części składowe leśnego ekosystemu zaczęły być wartościowane ze względu na połączenia, które tworzą, relacje, które ze sobą budują, krajobraz, jaki konstytuują, potencjalne i przyszłe warunki, które są wstanie przywołać swoją obecnością. Definicja lasu rozszerzyła się – z drzew i ich najbliższego otoczenia, na glebę, atmosferę, wodę, rośliny i zwierzęta żyjące we wszystkich piętrach lasu. Definicja lasu zaczęła zależeć i być warunkowana innymi ekosystemami: łąkami, bagnami, rzekami, jeziorami, polami. Bioróżnorodność i ochrona spowodowały nowy sposób wartościowania lasu.

Tym samym, przetrwanie lasu w oczach państwa nie zależy już wyłącznie od sukcesu na leśnej uprawie. Las tworzony jest inaczej. Tworzył go Wąsacz, opisany przeze mnie w rozdziale trzecim, gdy brał udział w pracach projektu związanego z ochroną śnieżycy wiosennej (*Leucojum vernum*). Śnieżyca jest małą rośliną o drobnych, białych kwiatach, które przypominają przebiśniegi. Na wiosnę wygląda bardzo malowniczo, gdy porasta rozległe łąki – kwitnie jako jedna z pierwszych, zdarza się że nawet w lutym, gdy zalega jeszcze pokrywa śnieżna. Do tego, aby mogła się rozwijać i przetrwać potrzebuje wilgotnych i podmokłych terenów, w szczególności łąk, na których może rozrastać się nawet do tysięcy sztuk. Jakkolwiek malowniczą rośliną nie jest śnieżyca, ma ona znikome znaczenie dla leśnictwa surowcowego. Śnieżyca, którą pokazał mi Wąsacz porasta łąkę w środku kompleksu leśnego znajdującego się pod kuratelą jednego z miejscowych leśnictw. Teoretycznie łąkę tę można by dobrze zmeliorować i przeznaczyć pod uprawę leśną. Nie byłoby to trudne zadanie, zwłaszcza że zaraz obok łąki znajduje się bardzo dobra leśna droga, dopiero co poddana poprawkom. Nie nastręczałoby to problemu z dowozem sprzętu lub ludzi do pracy. Co więcej, łąka zaczęła wysychać już w początku lat dziewięćdziesiątych w wyniku obniżenia się poziomu wód gruntowych (spowodowanym m.in. działalnością gospodarki leśnej). To właśnie doprowadziło do częściowego zaniku śnieżycy. Jednak w nowej definicji lasu oznacza on także łąkę, która znajduje się w środku tego kompleksu. Skoro las jest wielofunkcyjnym ekosystem, to mieści w sobie także śródleśną łąkę, co z kolei oznacza, że leśnicy muszą inaczej postrzegać i inaczej traktować znajdujące się w niej elementy i ją współtworzące. Śnieżyca wiosenna została objęta projektem mającym na celu ochronę jej stanowiska. Starano się stworzyć takie warunki siedliskowe, w tym przywrócić odpowiednie stosunki wodne, aby były one dogodne do rozwoju akurat tej, partykularnej rośliny. Równocześnie oznaczało to, że leśnicy zamykają sobie możliwość prowadzenia tam uprawy leśnej. Ta przestrzeń *oddana* została śnieżycy – w imię ochrony i bioróżnorodności. Warto wspomnieć, że akurat ten projekt finansowany był ze środków EkoFunduszu, specjalnej fundacji, w ramach której część środków związanych z zagranicznym długiem Polski przekazywana była na działania służące ochronie środowiska. W tym wspieraniu ekorozwoju w kraju partycypowały m.in. Francja, Szwecja, Norwegia i USA. Podczas spaceru

w lesie z Wąsaczem zapisałam: „Te łąki są przykładem tego, że las dla leśników to nie tylko drzewa: obok drzew mamy nie tylko zwierzęta, ale łąki z roślinnością, chociażby chronioną śnieżycą, stawy, bagna, rzeki. Las to też łąka – chociaż brzmi to jak oksymoron".

W lesie bioróżnorodnym innego znaczenia nabierają także zwierzęta. Są już nie tylko (chociaż nadal) wiecznym zmartwieniem jako specyficzne leśne szkodniki. Zjadają sadzonki na uprawach leśnych, zgryzają pędy, młode gałęzie i korę z pni. Leśnicy jednak, zamiast „uprzejmej nieuwagi[166]" w stosunku do zwierząt, zaczynają urządzać las w taki sposób, aby różne gatunki mogły współegzystować. Doprowadza to do dostrzeżenia w lesie elementów, które wcześniej pozostawały niewidoczne dla państwowych leśników. Przywołam tutaj dwa przypadki. Pierwszy dotyczy wspominanych już w tej pracy węży eskulapów (*Zamenis longissimus*)[167]. Wąsacz pokazał mi wylęgarnię dla tych gadów, które zostały zaaranżowane przez leśników oraz przyrodników. Takie wylęgarnie składają się z kopców trocin, w których węże składają jaja oraz kopca złożonego z gałęzi i kamieni, gdzie młode węże przepełzają po wykluciu. Te działania wiążą się także z koniecznością odsłaniania polan i łąk oraz ich odkrzaczania, aby stworzyć prześwity, którymi do kopców będą mogły dostać się promienie słoneczne. W Bieszczadach eskulapy gnieżdżą się także w starych studniach w dawnych osadach. Niedaleko miejsca, w którym oglądałam z Wąsaczem studnie zasiedloną przez eskulapy znajduje się rezerwat przyrody utworzony latem 1991 roku specjalnie do ochrony tych gadów, wydzielony z obszaru lasów zarządzanych przez miejscowe nadleśnictwo. Rezerwat przyrody jest najwyższą formą ochrony przyrody w Polsce. Taki teren jest wyłączony z wszelkich działań gospodarki leśnej. Ponadto, nawet gdy stanowisko z gnieżdżącym się eskulapem znajduje się w lesie gospodarczym, gatunek ten objęty jest strefą ochronną, co oznacza, że w ciągu całego roku w promieniu dwustu metrów od jego stanowiska nie mogą być prowadzone prace gospodarcze, a w okresie od 1 lutego do 31 sierpnia strefa ta rozszerzana jest do pięciuset metrów. Tereny nadleśnictwa Wąsacza, oraz sąsiednich bieszczadzkich jednostek Lasów Państwowych w latach 2011-2014 objęte były projektem „Czynna ochrona węża Eskulapa w Bieszczadach Zachodnich[168]", który to leśnicy aktywnie współtworzyli[169].

Drugi przykład dotyczy niedźwiedzi brunatnych (*Ursus arctos*) i jeleni szlachetnych (*Cervus elaphu*s). Oba gatunki aktualnie występują w Bieszczadach w stosunkowo stabilnych

166 Termin socjologiczny oznaczający zachowanie w przestrzeniach i sytuacjach publicznych, kiedy to osoby znajdujące się w tym samym miejscu, albo mijające się, unikają swojego spojrzenia. Do uprzejmej nieuwagi dochodzi np. w pociągach, tramwajach, na ulicach. Porównaj, Szacka 2008.

167 Należy w tym miejscu dodać, że pomysł ochrony eskulapów w Bieszczadach powstał wcześniej, a jego inicjatorem oraz wielkim miłośnikiem tych węży był Szarak, którego wypowiedzi były przywoływane na wcześniejszych stronach rozdziału.

168 Program współfinansowany był ze środków Unii Europejskiej, w ramach programu Infrastruktura i Środowisko.

169 Przejawem ich zaangażowanie jest chociażby wiadomość, którą dostałam w maju 2016 roku od jednego z bieszczadzkich leśniczych (Eskulapa właśnie). Przysłał mi on zdjęcie wyjątkowo dużego osobnika węża eskulapa, którego spotkał na jednej z dróg dojazdowych do swojego leśnictwa.

populacjach. Koniarz, pełniący funkcję specjalisty Służby Leśnej do spraw ochrony przyrody, łowiectwa i gospodarki rolno-łąkowej opowiadał mi o projekcie, który od niedawna realizowany jest na terenie ich nadleśnictwa. Leśnicy wraz z przyrodnikami i ekologami z Word Wildlife Fund Polska zaczęli zwracać uwagę na stare sady, które znajdują się wewnątrz niektórych kompleksów leśnych i towarzyszą resztkom po opuszczonych domostwach. Wcześniej nie stanowiły one istotnego punktu odniesienia dla leśników. Aktualnie w tych miejscach prowadzone są działania mające na celu ochronę starych drzew owocowych: grusz, jabłoni, tarnin. Odkrzacza się te miejsca, przycina gałęzie, odsłania teren, dostarczając drzewom odpowiedniej ilości światła, zabezpiecza się je przed uszkodzeniami i w ten sposób zwiększyć ilość owoców wytwarzanych przez drzewa. Jednak drzewa te nie są chronione tylko ze względu na nie same. Mają one zapewniać jesienny pokarm dla niedźwiedzi i jeleni, dostarczając – zwłaszcza tym pierwszym – odpowiedniej dawki witamin i składników odżywczych potrzebnych przed zapadnięciem w zimowy letarg w gawrach. Jest to też cenny dodatek pokarmowy dla jeleni, których populacja jest w Bieszczadach bardzo liczna. Składnikiem lasu stają się zatem nie tylko łąki ze śnieżycą i stare studnie z eskulapami, ale także sady owocowe i pożywiające się na nich niedźwiedzie oraz jelenie.

Funkcja ekologiczna wynikająca z nowej, wielofunkcyjnej definicji lasu prowadzi także do innych przeobrażeń krajobrazu. Jeden z tych aspektów związany jest z „naprawianiem szkód" wyrządzonych przez poprzednie postrzeganie lasu przez państwo – przez model surowcowy. Ponownie sięgnę po bieszczadzkie przykłady. Ich celem jest *przywrócenie naturalności*, jednak podobnie, jak poprzednie przykłady są one silną ingerencją w przyrodę. Pierwszy przykład dotyczy małej retencji w lasach.

Gdy jechałam na karmowisko z Wąsaczem minęliśmy dwa tego typu obiekty. Jeden z nich to zbiornik wodny, usytuowany zaraz przy skrzyżowaniu leśnych dróg, na małej, wolnej przestrzeni oddzielającej od siebie dwa, zwarte drzewostany. Obłożony był betonowymi płytami, spod których gdzieniegdzie wystawały kawałki plastikowej, ciemno-szarej foli uszczelniającej. Celem budowy zbiornika jest magazynowanie nadmiarów wody i jej zatrzymywanie. Ma służyć także za wodopój dla zwierzyny. Podczas dalszej jazdy, po prawej stronie drogi minęliśmy jeszcze jeden taki obiekt. Mignął on nam spomiędzy zarośli i gałęzi. Był to rodzaj stawu, bajorka, które powstało w wyniku odpowiednich zabiegów retencyjnych, zmierzających do zatrzymania wody w lesie. Przy okazji gnieżdżą się tam kaczki, które w miejscach tych zdobywają pożywienie oraz odbywają lęgi. Oba te obiekty powstały w ramach projektu „Mała retencja w Lasach Państwowych". Projekt ten realizowany był w latach 2007-2013 na terenie całego kraju i składał się z dwóch komponentów: 1. Zwiększanie możliwości retencyjnych oraz przeciwdziałanie suszy i powodzi w ekosystemach leśnych na terenach nizinnych (mała retencja – niziny), który dotyczył obszaru 179 nadleśnictw,

w tym nadleśnictw na obszarze Borów Tucholskich; 2. Przeciwdziałanie skutkom odpływu wód opadowych na terenach górskich. Zwiększenie retencji i utrzymanie potoków oraz związanej z nimi infrastruktury w dobrym stanie (mała retencja – góry), prowadzony na terytorium 54 nadleśnictw, w tym nadleśnictw bieszczadzkich. Celem tych działań było zatrzymanie lub spowolnienie odpływu wód z terenów leśnych. Działania powodujące ujednolicenie siedlisk (m.in. uprawy monokulturowe) przyczyniły się do zmniejszenia retencji lasu czyli zdolności zatrzymywania wody. W efekcie tego doszło do zaburzenia stosunków wodnych, a zagrożeniem stał się niski poziom wód gruntowych w kompleksach leśnych, powodujący zarówno susze, jak i powodzie (Mioduszewski, 2008: 35-36). W latach dziewięćdziesiątych w wyniku *odkrycia* nowych zadań dla lasu, ewolucji uległo nastawienie do retencji: „Skończyły się już czasy masowego osuszania bagien czy zasypywania oczek wodnych. Skutki wielu takich działań okazały się dokładnie przeciwne od zamierzonych. Dziś naprawiamy popełnione dawniej błędy" (Mała retencja, wielka sprawa, 2013). Działania te miały na celu niwelację skutków poprzedniego postrzegania zasobów leśnych: „Nasilenie działań związanych z tzw. małą retencją w lasach wiązało się na większą skalę z przyjęciem z początkiem lat 90. zasad trwale zrównoważonej gospodarki leśnej" (Zabrocka-Kostrubiec, 2008: 58)[170]. Tym samym tworzenie *naturalnych* obszarów mokradłowych i zarządzanie nimi czy przywracanie *naturalnego* kształtu ciekom stało się elementem wdrażania nowej wizji lasu.

Drugi przykład wiąże się z przywracaniem bogatych pod względem bioróżnorodności obszarów, które zostały jej pozbawione w wyniku zorganizowanych działań podczas poprzedniego ustroju. Wiązały się one z ówczesnym rolnictwem, które wcześniej *zabierało* te tereny przyrodzie. Jednak, aby naturalność i bioróżnorodności tych miejsc została przywrócona, niezbędne jest wpisanie ich w zorganizowaną ramę działań i racjonalności, która krok po kroku może do tego stanu doprowadzić. Uwzględnia ona konieczność daleko posuniętej, a często również regularnej, aktywność ludzi. Zidentyfikowanie funkcji ekologicznej i środowiskotwórczej jest motywacją do pomagania środowisku w osiągnięciu bioróżnorodności. Jest to zawsze dokładnie określona naturalność – taka, której w tym momencie chce państwo i agendy międzynarodowe. Miejscem takich działań są łąki i torfowiska na Tarnawie, opisane przeze mnie na początku tego rozdziału[171], poddane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych intensywnej melioracji, osuszaniu i rekultywacji, w celu prowadzenia na nich wypasu bydła. W torfowisko na Tarnawie wprowadzono

170 I dalej: „Mała retencja zajęła właściwe miejsce w gospodarce leśnej, a jej rola w dalszej perspektywie, z uwagi na wpływ i znaczenie dla stanu lasu, umocni się, pozwalając na trwale zrównoważony rozwój ekosystemów leśnych" (Zabrocka-Kostrubiec, 2008: 62).

171 Przykład łąk na Tarnawie wiąże się obecnie bardziej z działalnością Parku Narodowego niż Lasów Państwowych, niemniej, nie ma to istotnego znaczenia dla tego wywodu, ponieważ Parki Narodowe, tak jak Lasy Państwowe, zajmują się implementacją państwowej wizji przyrody oraz lasu jako zasobu naturalnego.

setki metrów rur, aby odprowadzić z niego nadmiar wody. Z czasem działania te zostały identyfikowane jako zniszczenie naturalnych ekosystemów oraz pozbawienie siedlisk wielu unikalnych gatunków. Po przejęciu tych terenów przez Park Narodowy przystąpiono do odwracania tego procesu – ponownego nawadniania tego terenu. Celem było *odzyskanie* tam torfowiska – dzikiej przyrody. Ważne jest to, że nie chciano, aby obszary te zajął las, dlatego wraz z nawadnianiem terenu przystąpiono do usuwania niechcianej roślinności: drzew, krzewów, wykaszania traw. Zaplanowana wizja lasu, który zawiera w sobie torfowisko nie jest w stanie trwać sama. Podobnie sytuacja wygląda na łąkach na Bukowcu i Beniowej, które usłane były białymi balotami zwiniętego siana. Łąki koszone są po to, aby określone gatunki roślin, które rosną blisko ziemi, nie były zagłuszane przez niekontrolowany wzrost trawy. Daje się im dzięki temu szansę na otrzymanie wystarczającej ilości światła. W ten sposób wspiera się bioróżnorodności tych obszarów. Za koszenie łąk w konkretnej częstotliwości i w określonej porze roku wypłacane są dopłaty. Park Narodowy oraz nadleśnictwa wydzierżawiają takie łąki miejscowy rolnikom, którzy nie muszą być właścicielami gruntu, aby otrzymać za koszenie gratyfikację finansową. Źródłem tych dopłat jest Unia Europejska, a dokładnie jej program Rolno-Środowiskowy. Wizja przyrody państwa łączy agendy międzynarodowe, instytucje państwowe, lokalnych urzędników, miejscową ludność i środowisko. Wszystkie te elementy współtworzą się w procesie interakcji oraz tarć, które między nimi zachodzą. Żaden z nich nie może być pewny swojej dominującej pozycji i roli, co dobitnie obrazuje przykład rolnika przerzucającego w deszczu skoszone siano na Tarnawie. Ani on nie mógł przewidzieć deszczu, ani unijne czy państwowe biura, tego, że on zdecyduje się w tym momencie podjąć czynność wykonywaną zwykle podczas suchej aury. Ostatecznie, ludzcy aktorzy, nie są w stanie przewidzieć do końca tego, jakie efekty przyniosą ich działania w miejscowym ekosystemie. Nie mogą też wymusić na nim szybszej adaptacji do państwowej wizji zasobu.

Dwa ważne elementy, które wypływają z ujęcia lasu jako zasobu naturalnego wiążą się po pierwsze ze zorganizowaną, zaplanowaną i kompleksową zmianą materialności przestrzeni leśnej. Nie jest to wyłącznie odejście od zrębów zupełnych i monokultur poprzez wprowadzenie większego zróżnicowania gatunkowego, ale mamy do czynienia z całym szeregiem przeobrażeń wynikających z przypisania lasom nowych funkcji. Współczesny las jest nośnikiem śladów surowcowego modelu leśnictwa, dlatego nie jest możliwym wprowadzenie nowej państwowej wizji z dnia na dzień. Drugi element wiąże się z rolą leśników i postrzeganiem przez nich swojej pracy. Zastępca nadleśniczego w nadleśnictwie Wąsacza powiedziała mi: „[C]o my robimy? Też przede wszystkim chronimy!" (Derkacz, marzec 2014). Idea zrównoważonej gospodarki leśnej sprawiła, że leśnicy zaczęli traktować ochronę przyrody jako jeden z nadrzędnych i definiujących celów swojej profesji. Patrzą na swoją pracę przez nowe funkcje lasu, które w odmienny sposób wyznaczają im zadania. Nie

oznacza to, że leśnicy przestali pozyskiwać drewno i postrzegać drzewa przez ten pryzmat. To, co dało im wielofunkcyjne leśnictwo, to możliwość innego (dyskursywnego) definiowania swoich działań.

B. Las jest społeczeństwem

> *Zrozumienie i akceptacja polityki leśnej przez społeczeństwo oraz jej współtworzenie i wykonywanie przez środowisko zawodowe leśników jest niezbędnym czynnikiem osiągania celów postawionych przed leśnictwem. W związku z tym należy rozwijać i doskonalić edukację formalną i nieformalną oraz promocję wiedzy leśnej wykorzystując wielokierunkowe możliwości.*
> Polityka Leśna Państwa, 1997:12

Druga funkcja, o której mowa w aktualnej, krajowej definicji lasu, to funkcja społeczna. Ma ona dwa ważne aspekty. Pierwszy wiąże się z tym, że lasom został przypisany cały szereg właściwości o kluczowym znaczeniu dla życia ludzi i wspólnot. Jest to np. wpływ na ludzkie zdrowie, samopoczucie, dostarczanie przestrzeni rekreacji, oddziaływanie na kulturę, naukę, religię, sztukę. Zarządzanie lasami musi być więc tak skonstruowane, aby te wszystkie zadania mogły być wypełniane. Drugi aspekt dotyczy tego, że skro las ma tak istotne funkcje dla ogółu społeczeństwa, powinno być ono w większym stopniu włączane w zarządzanie lasami (ten punkt wynika głównie z międzynarodowych założeń dotyczących zrównoważonego rozwoju) – współdecydowanie. Z jednej strony dostęp do lasu powinien spełniać zapotrzebowania i oczekiwania społeczne, z drugiej powinna istnieć płaszczyzna do dialogu z różnymi grupami społecznymi na temat ich oczekiwań w stosunku do lasów. Sposobem na wypełnienie tej potrzeby stały się w Polsce Leśne Kompleksy Promocyjne (LKP). Projekt ich organizacji został przedstawiony w 1994 roku, a motywacja ich powołania jest tłumaczona następująco: „idea leśnictwa wielofunkcyjnego opartego na zasadzie trwale zrównoważonego rozwoju społecznego spowodowała konieczność osiągnięcia kompromisu między produkcją drewna, zachowaniem walorów przyrodniczych i szerokim udostępnianiem lasu społeczeństwu" (Nowakowski, 2006: 299). LKP miały być areną do swoistego uwspólniania lasów, zgodnie z wymaganiami, które na Polskę narzucało prawo międzynarodowe, w tym ustalenia z Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie oraz dokumenty ONZ. Jak określa to *Polityka Leśna Państwa*, to tam miało odbywać się testowanie, w jakim wymiarze sprawdzi się dopiero co zdefiniowana wizja lasu jako zasobu: „Opracowaniu i promocji modelu trwale zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej oraz kompleksowej ochronie zasobów leśnych służyć będzie rozpoczęty już program leśnych kompleksów promocyjnych, którego celem jest testowanie modelu w różnych warunkach przyrodniczych

i społecznych oraz przygotowanie go do szerokiego stosowania w lasach publicznych, zwłaszcza w Lasach Państwowych, a w dalszej perspektywie w lasach wszelkiej własności" (*Polityka Leśna Państwa*, 1997: 9). Leśne Kompleksy Promocyjne w praktyce w znacznej mierze porzuciły komponent badawczy i testowy w odniesieniu do lasu, a skupiły się na społeczeństwie. Nieartykułowaną misją LKP stała się edukacja i promocja aktualnej państwowej definicji lasu. Jak głosi komunikat na oficjalnej stronie Lasów Państwowych: „Dzięki LKP widać, że można osiągnąć kompromis między najważniejszymi zadaniami leśnictwa: gospodarką leśną mającą na celu m.in. produkcję drewna, ochroną przyrody, badaniami naukowymi i szeroko rozumianą edukacją. Są dowodem, że trwale zrównoważona, wielofunkcyjna gospodarka leśna przeciwdziała zagrożeniom lasu, wynikającym z rozwoju cywilizacji" (*Leśne Kompleksy Promocyjne*, 2016).

Leśne Kompleksy Promocyjne, fenomen ich działania oraz organizacji są ciekawym zjawiskiem. Prowadziłam obserwację w dwóch z dwudziestu pięciu aktualnie funkcjonujących LKP: LKP „Bory Tucholskie", który zaczął funkcjonować z dniem 1 stycznia 1995 roku oraz LKP „Lasy Bieszczadzkie", powołany jako jeden z ostatnich w 2012 roku. Na ich przykładzie chcę omówić to, jaką wizję lasu państwo promuje oraz udostępnia.

Las Was powita a ludzie ugoszczą[172]

Ania była edukatorką z krwi i kości. Lubiła swoją pracę, bo – jak mówiła – mogła się w niej wygadać i na dodatek wszyscy wkoło musieli jej wtedy słuchać. Pracowała jako Specjalista Służby Leśnej do spraw ochrony lasu, ochrony przyrody i edukacji leśnej w jednym z czołowych nadleśnictw borowiackiego LKP[173]. Była jednym z najbardziej rozpoznawanych edukatorów leśnych – nowej pod-profesji, która wykształciła się w Lasach Państwowych wraz z nastaniem czasów zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej, zwłaszcza w erze LKP. „Bory Tucholskie" powołano razem z innymi sześcioma LKP „w pierwszym rzucie", ponieważ: „mimo, przewagi monokultur sosnowych powstałych na skutek nieracjonalnej działalności człowieka, Bory Tucholskie – duży kompleks leśny o cennych walorach przyrodniczych – są doskonałym obiektem służącym edukacji społeczeństwa" (Nowakowski, 2006: 309). W pierwszych latach jego funkcjonowania testowano tam czym ma być edukacja leśna w Polsce. Ania opowiadała, że dla części kadry leśnej edukacja jest kulą u nogi i zbędnym balastem, które na leśników zrzuciło nowe podejście do lasu. Wiązała się ona bowiem nie tylko z dodatkowymi kosztami, ale także z szeregiem nowych działań, planów, urządzeń, sprzętu, publikacji, spotkań, które trzeba było na co

172 Hasło promocyjne z LKP „Bory Tucholskie".
173 LKP „Bory Tucholskie" składa się z pięciu nadleśnictw: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola i Woziwoda.

dzień organizować. Ona jednak bardzo lubiła ten rodzaj pracy, bo jak powtarzała, dawał jej on ciągły kontakt z ludźmi i lasem. W Borach Tucholskich oficjalnie LKP zaczął działać w 1995 roku, stąd można na jego przykładzie śledzić specyfikę pierwszych tego typu jednostek oraz tego, jak one kształtowały środowisko leśne i relacje użytkowników z lasem. Nacisk położono na trzy elementy: edukację bezpośrednią, ścieżki edukacyjne oraz ośrodek przyrodniczo-leśny. Charakterystyczny był również rozmach, z jakim przystąpiono w latach 1995-1997 do prac nad projektowaniem i wykonaniem infrastruktury LKP. Część tablic informacyjnych została wykonana przez artystę malarza, do jednego z nadleśnictw zakupiono samochód typu melex do przewożenia gości, zainwestowano w infrastrukturę: nowoczesny Budynek Zielonej Szkoły, amfiteatry, przestrzenie wystawowo-konferencyjne, izby edukacyjne, zakupiono sprzęt edukacyjny. Dodatkowo opracowano i wydano szereg publikacji: map, folderów, albumów, książek edukacyjnych, przewodników, ulotek. Były one dedykowane dla osób, które raczej rzadko odwiedzają miejscowe lasy i nie znały ich specyfiki. Las, który jest w nich przedstawiany to przede wszystkim unikalne przyrodniczo miejsca, rezerwaty przyrody, drzewa pomnikowe, malownicze krajobrazy. Równocześnie, symbolem jednego z nadleśnictw stał się spersonifikowany żołądź, który z publikacji, plakatów, tablic informacyjnych zachęcał do odwiedzenia lasu. Obiektem rozpoznawalnym w skali kraju jest Ośrodek Edukacji Przyrodniczo-Leśnej w Woziwodzie. Był to jeden z pierwszych tego typu obiektów w kraju, wyposażony w wówczas najnowocześniejszy sprzęt edukacyjny, dioramę ze zwierzętami leśnymi, gablotami z roślinnością i owadami, ul o przezroczystych ścianach, znajdujący się w środku budynku, a także sekcję z twórczością amatorską leśników. Jego otwarcie nastąpiło we wrześniu 1996 roku, a dokonał tego ówczesny Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Stanisław Żelichowski. Ośrodek stał się przestrzenią edukacji zaadresowanej do lokalnych szkół, ale także do uczestników obozów ekologicznych, zwanych zielonymi szkołami, które lokowane były w również, w specjalnie w tym celu wybudowanym kompleksie budynków.

Drugim ważnym elementem LKP „Bory Tucholskie" jest układ ścieżek przyrodniczo-leśnych, które gęstą siecią go oplotły. Najbardziej rozpoznawalna i najczęściej odwiedzana ścieżka w Borach Tucholskich to „Jelenia Wyspa", ścieżka, po której setki grup oprowadziła Ania. Jak tłumaczyła mi w upalny lipcowy dzień, gdy siedziałyśmy w jednym zacienionym miejscu w jej leśniczówce, celem ścieżek jest zachęcenie ludzi do wejścia do lasu. Nadleśnictwa prowadzą również edukację „wyjazdową" – w szkołach, przedszkolach, podczas festynów, Dni Ziemi, Dni Borów Tucholskich itp., ale najważniejszy jest ten rodzaj edukacji, który odbywa się w otoczeniu przyrody. Ścieżki edukacyjne powielają zazwyczaj ten sam model. Zwiedzający poruszają się po wyznaczonym szlaku, podążając za drogowskazami, a co jakiś czas zatrzymywani są przez barwne

tablice informacyjne, opowiadające o jakimś elemencie lasu: roślinach, zwierzętach, ukształtowaniu terenu, specyfice budowy lasu, pracy leśników, itp. Część ścieżek wyposażona jest w dodatkowe atrakcje, np. wieżę widokową, kładkę, mostki. Indywidualni turyści zazwyczaj wybierają się do takich miejsc na własną rękę. Zorganizowane grupy szkolne, wycieczkowe, zagraniczne, z zakładów pracy często proszą o wsparcie edukatora. Zadaniem Ani i osób sprawujących taką funkcję jest opowiedzenie historii lasu i danego kompleksu w taki sposób, aby wyeksponować jak najwięcej aspektów i funkcji lasu. Celem edukacji przyrodniczo-leśnej jest bowiem doprowadzenie do „zrozumienia i akceptacji polityki leśnej przez społeczeństwo" *(Państwowa Polityka Leśna*, 1997: 12).

To, co na przestrzeni kilku lat obserwowałam w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Bory Tucholskie", to trwanie, a nawet pogłębianie jednokierunkowego rozumienia uspołeczniania lasu. Dla leśników oznacza ono wytyczenie pewnych areałów w lesie, w których dopuszcza się obecność innych użytkowników przestrzeni leśnej oraz edukowanie ich zgodnie z liną aktualnie obowiązującej w leśnictwie wizji i definicji lasu. W ostatnim czasie jest to też wyraźny nacisk na rozwój infrastruktury „parkingowo-ławkowej" – to znaczy, że sposobem na uspołecznianie lasu staje się dzisiaj rozbudowa miejsc, w których turyści mogą się zatrzymać, najczęściej podczas podróży autem, pobyć w specjalnie zaprojektowanej do tego przestrzeni, zapoznać się z tablicami informacyjnymi umieszczonymi w okolicy. Tymczasem edukacja przyrodniczo-leśna w zgodzie z założeniami wypływającymi z idei zrównoważonego rozwoju, nie powinna służyć wyłącznie implementacji państwowej wizji lasu, a raczej budowaniu narzędzi i przestrzeni do dialogu z różnymi użytkownikami przestrzeni leśnej, których w aktualnej sytuacji sprowadza się do odbiorców, nie współtwórców[174]. Przejawem uspołeczniania lasów w LKP mają być Rady Naukowo-Społeczne. Zgodnie z *Ustawą o lasach* są one powoływane na pięcioletnią kadencję przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych i stanowią organ doradczy i opiniotwórczy Dyrektora Regionalnego, którego teren nadzorowania pokrywa się z obszarem danego LKP. Obserwowałam pracę i skład dwóch takich rad. Jej członkowie to nadleśniczowie z jednostek konstytuujących LKP, lokalni samorządowcy, naukowcy związani z regionem. Jest to raczej rada lokalnej kurtuazji i wzmacniania relacji między głównymi siłami regionu, aniżeli sposób na uspołecznianie lasu. Zresztą, nie ma ona w zasadzie realnego wpływu i możliwości oddziaływania

174 Dużo większy nacisk na drugi aspekt uspołeczniania kładzie idea Lasów Modelowych, która zrodziła się w Kanadzie po koniec lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku w odpowiedzi na lokalne problemy z zarządzaniem zasobami naturalnymi oraz idee płynące z Raportu Komisji Brundtland. Następnie została przejęta przez inne kraje. Zakłada on rzeczywiste partnerstwo wszystkich użytkowników danego kompleksu leśnego. Jego podstawą są konsultacje i uzgodnienia odnośnie użytkowania i wykorzystania zasobów naturalnych. W Polsce Lasy Modelowe były rozpatrywane jako alternatywa dla LKP, projekt jednak przepadł. W 2015 roku powołano pierwszy w Polsce Las Modelowy na terenie RDLP w Poznaniu, w nadleśnictwie Oborniki. Inicjatywa ta spotkała się z rozbieżnymi ocenami leśników.

na to, co i jak dzieje się danym Leśnym Kompleksie Promocyjnym. Hasło promocyjne jednego z nadleśnictw w tym LKP głosi: „Las Was powita, a ludzie ugoszczą". Niemniej, co to właściwie oznacza w ramach zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej, która zakłada, że las jest dobrem i odpowiedzialnością wszystkich obywateli, w tym jak i w przyszłych pokoleniach? Póki co nie oznacza to współdecydowania ani tym bardziej współodpowiedzialności.

Żubry na wyciągnięcie ręki

Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Bieszczadzkie" powstał jako jeden z ostatnich w 2012 roku. Dzisiaj obejmuje tereny czterech nadleśnictw i graniczy z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym[175]. Wyjątkowo dynamiczną edukatorką jest tam Owca, która po części została w nim moją przewodniczką. Była bieszczadzką wersją Ani, może odrobinę mniej ciepłą i dobroduszną. Za to, bez wątpienia kiedy, czegoś chciała, wiedziała jak to „wychodzić". Miała za sobą doświadczenie pracy w szkole, dlatego kontakt z dziećmi nie sprawiał jej trudności. Gdy jechałyśmy sprawdzić, jak mają się żubry w zagrodzie pokazowej stwierdziła, że w tym roku jest naprawdę zadowolona, bo żubry przybrały na wadze i nie są już tak wychudzone jak poprzedniej zimy. Teraz z dumą można tu przywozić turystów. Tematu żubrów nie sposób tam uniknąć. W swoich refleksjach nad ideą lasu, na którą kładzie się nacisk w tym LKP zapisałam:

> Materiały promocyjne, tablice, kalendarze, mapy zdecydowanie wizualnie opierają się na wizerunkach żubrów, niedźwiedzi, wilków i rysi. Zdecydowanie „pracują" na tym, a nie na przykład na rzadkich gatunkach roślin, okazałych drzewach, rezerwatach czy krajobrazach. Las jest identyfikowany przede wszystkim przez pryzmat zwierząt. Nawet lekcja dla najmłodszych dzieci w szkole, w której uczestniczyłam z Owcą miała z tym związek – dzieci rozpoznawały tropy zwierząt. Mechanizm jest prosty: Bieszczady to – wilk, niedźwiedź, żubr, ryś, a one żyją w lesie zagospodarowanym przez leśników. Mam wrażenie, że na tym przede wszystkim opiera się tutejszy mechanizm LKP-owy. Nie wiem czy trochę nie za bardzo. Kolejnymi dowodami na to są zagrody pokazowe żubrów i dzików – inwestycje pochłaniające duże koszty (pierwsza współfinansowana ze środków unijnych), ale także kosztowne w utrzymaniu: np. związane z wizytami weterynarza u żubrów raz w tygodniu. Wykonuje on niezbędne badania, sprawdza czy nie są chore, robi testy. Wszystko to ze względów epidemiologicznych. Jedno ze stad wolnościowych (żyjących na wolności) musiało zostać wybite, bo chorowało na gruźlicę. Teraz, przez kolejne cztery lata nie można wypuścić żadnych żubrów z zagrody na wolność, bo mogą się zarazić. Ponadto leśnicy wzywają weterynarza, gdy mają tylko najmniejsze obawy co do kondycji żubrów. Tak jak w zeszłym tygodniu, gdy dwie krowy się chwiały. Wtedy okazało się, że najadły się buczyny, która miała właściwości halucynogenne. Dziki z kolei uciekły z zagrody i trzeba było sprowadzić nowe. Poprzednio zdarzało się, że wparowywał tam niedźwiedź i zabił 8 sztuk. Utrzymanie tych zwierząt jest kosztowne – pasza, siano, trawa, specjalne mieszanki, to wszystko w sporych ilościach, to koszty dla nadleśnictwa. Dzikami zajmuje się leśniczy, na którego terenie znajduje się zagroda, a do opieki nad żubrami wyznaczona i zatrudniona jest specjalna osoba. Z obserwacji leśników wynika, że miejsca te cieszą się zainteresowaniem (zagrodę żubrów w pierwszym roku jej funkcjonowania odwiedziło 100 tys. osób; nad bramą

175 Nadleśnictwo Stuposiany, Lutowiska, Cisna oraz Baligród.

wejściową zamontowano licznik, który liczy turystów). Zdaniem Owcy dziki też cieszą się popularnością, ludzie idą je zobaczyć, ale nie idą już dalej ścieżką edukacyjną, którą zagroda rozpoczyna. O zagrodzie opowiadał mi też dyrektor i jedna z nauczycielek w szkole, w której uczestniczyłam w edukacji prowadzonej przez Owcę. Oboje specjalnie przyjechali tam zobaczyć dziki. Jednym słowem ludzie chcą nadal „zobaczyć", najlepiej „dotknąć", tak jak w ZOO czy w parku w mieście. Zwierzęta zdecydowanie wygrywają w zderzeniu z florą, nawet biją ją na głowę. Są atrakcją, której nie trzeba szukać, gonić za nią, jest na wyciągnięcie wzroku i ręki. Leśnicy więc dobrze wyczuli tu potrzeby społeczeństwa i turystów, wyszli im naprzeciw w odpowiedni sposób, ale sami są do tych pomysłów przekonani średnio. Mam wrażenie, jakby przyjmowali postawę w stylu „robimy to wbrew naszemu rozsądkowi". Owca mówi o tym, że zastępca nadleśniczego nie chciał nowych dzików, po tym jak uciekły poprzednie. Sama też uważa, że żubry za rok, dwa „się przejedzą", bo „ile razy można przyjeżdżać oglądać te same żubry?" Nadleśnictwo natomiast zostanie z tym kosztownym „kłopotem". Tu pojawia się ciekawa sprawa oczekiwań: tego, czego oczekują turyści i tego, co chcą i mogą zaoferować im leśnicy. Ale też tego, na ile mogą i powinni wychodzić naprzeciw tym oczekiwaniom. Czy owe zagrody, zwierzęta „na pokaz" są naprawdę w interesie leśników i LP oraz turystów? Czy o takie skojarzenia ma przede wszystkim chodzić – Bieszczady – żubr – las – leśnik? Czy leśnicy jednak sami sobie trochę „nie strzelają w kolano" prezentując taką wizję lasu?

LKP „Lasy Bieszczadzkie" różni się od borowiackiego. Po pierwsze ich powołanie dzieli siedemnaście lat. W 2012 roku Leśne Kompleksy Promocyjne próbowano „przywrócić do życia", odświeżyć ideę, na nowo „wyjść do społeczeństwa w udostępnianiu lasu". Jednak nie wiązała się z tym żadna przebudowa programu albo nowa koncepcja zorganizowania w nich pracy. Postawiono na wykorzystywane od siedemnastu lat metody i ponownie uspołecznianie lasu sprowadziło się do promowania wybranego, najbardziej atrakcyjnego aspektu lasu. W Bieszczadach wybrano charyzmatyczne, leśne zwierzęta, których oglądanie zza drewnianych płotów stało się największą leśną atrakcją okolicy. Owca powtarzała mi, że zagroda powstała dlatego, bo tego chcieli turyści. Myślę, że bardziej chcieli tego zwierzchnicy LKP, a miejscowi leśnicy oraz turyści zostali skonfrontowani z wizją lasu, która spłynęła z góry – las ma być przyjazny, bezpieczny, ma być blisko i pod ręką. Dostępny ma być tylko na obrzeżach, które zostaną do tego przygotowane i oznaczone. Pokazowy las wyznacza grancie interakcji i wpływu innych użytkowników przestrzeni leśnej. Ich udział polegać ma na przyglądaniu się temu, co im zaprezentowano. Po dwudziestu jeden latach Leśne Kompleksy Promocyjne niewiele zmieniły w swoim przekazie oraz działaniu, nadal koncentrując się na tworzeniu małych pokazowych lasów, których scenografia jest starannie opracowana i wykonana.

W Bieszczadach także zdecydowano się na imponujące inwestycje. We wrześniu 2016 roku otworzono Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznem, które stało się siedzibą miejscowego LKP. Podobnie jak w Borach Tucholskich skupiono się na dioramach zwierząt, prezentacji widoków z okolicznych lasów, jego roślin itp. Celem powołania tego miejsca jest skoncentrowanie wysiłków edukacyjnych, ponieważ: „Dzięki edukacji leśnej coraz więcej osób ma świadomość ogromnych korzyści, jakie daje wielofunkcyjna, zrównoważona gospodarka leśna, ochrona przyrody i rozsądne

obcowanie z naturą" (*Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznem,* 2016). Jednym z argumentów za budową nowego centrum, który podano mi w nadleśnictwie, było stwierdzenie, że miejscowe nadleśnictwo potrzebuje miejsca, gdzie może zatrzymać turystów podczas złej pogody. Gdy pada deszcz, zagroda żubrów traci na swej atrakcyjności. Należy więc zapewnić jakąś przestrzeń, która zrekompensuje oglądanie lasu *w naturze* – dlatego zorganizowano las pod dachem. Kolejny pokazowy las.

Edukacja ma jednak także charakter mobilny. Edukatorzy z nadleśnictw spotykają się z dziećmi w szkołach lub podczas festynów, pikników, świąt regionalnych. Owca twierdziła, że lokalne dzieci nie potrzebują edukacji, ponieważ na co dzień obcują z lasem i ich wiedza jest bardzo duża (podobne uwagi słyszałam w sąsiednich nadleśnictwach). Z kolei dzieci w szkole mówiły mi, że lubią wizyty edukatorów z nadleśnictw, ponieważ zawsze przywożą nowe prezenty – wydawane w ramach LKP foldery i mapy, także koszulki, czapki, długopisy, maskotki[176]. Od edukatorki usłyszałam, że nastawiać trzeba się na wycieczki z zewnątrz, takie które powinno się wprowadzić do lasu. Zabiera się je na ścieżki przyrodniczo-leśne, których w ciągu czterech lat działania LKP powstało kilkanaście. Zazwyczaj nie są one trudne, mimo górskiej rzeźby terenu i wpisują się w znany w całej Polsce schemat: droga-strzałka-tablica-ławka. Ścieżek edukacyjnych w Bieszczadach nic nie wyróżnia – ani treść informacji, ani sposób ich prezentacji. Może oprócz tego, że są stosunkowo puste o każdej porze roku. Nie stanowią alternatywy dla szlaków górskich usytuowanych w Parku Narodowym. Ścieżki służą też nadleśnictwu do ukierunkowania ruchu – nie chcą oni mieć turystów w każdym zakątku swego nadleśnictwa, np. przy zrębach i pozyskaniu drewna. Nadleśnictwa nie chcą dopuścić do swobodnego przemierzania swoich terenów przez przybyszy. Ścieżki pokazują wybrane i „bezpieczne" partie lasu, takie, które mogą być prezentowane na zewnątrz. Gdy kończyłam swój ostatni pobyt w Bieszczadach, trwały prace nad budową kolejnej ścieżki w jednym z nadleśnictw. Usłyszałam, że były pieniądze na LKP, to trzeba je było jakoś spożytkować. Na ścieżkę zawsze znajdzie się miejsce, a jej przydatności nikt nie zakwestionuje. Przecież są one w każdym LKP. Szkoda, tylko że puste.

Najbardziej charakterystyczny element LKP „Lasy Bieszczadzkie", w moim odczuciu, to miejsca postoju i wiaty do odpoczynku. Były mi one z dumą prezentowane i pokazywane jako najnowsze i bardzo udane inwestycje. Wiaty do odpoczynku składają się ze stołów i ławek zadaszonych drewnianym dachem i usytuowane są w pobliżu ścieżek, udostępnionych szlaków. Wyglądają malowniczo, jak małe, drewniane domki. Budowa jednej takiej wiaty to koszt kilkudziesięciu tysięcy złotych. Są one strategicznymi inwestycjami dla LKP i także tutaj, podobnie

176 Z jednego z sąsiednich nadleśnictw wyjechałam z pluszowym niedźwiedziem – „Misiem Lesiem", z innego zaś z książką z rysunkami i wierszykami o zwierzętach napisaną i zilustrowaną przez dwóch pracowników tego nadleśnictwa.

jak w Borach Tucholskich, miałam wrażenie, że infrastruktura „ławkowo-parkingowa" jest priorytetem. Gdy w sąsiednim nadleśnictwie zapytałam o miejsca związane z LKP, na samym początku wspominano o trzech miejscach postojowych, w tym jednym nowym, zaraz nad Sanem. Udostępnianie lasu przybiera formę budowy przestrzeni, w której można zaparkować samochód, zjeść posiłek w zadaszonej wiacie, podziwiać widoki i odjechać, nawet bez wejścia do lasu. Infrastruktura ta, zarówno w jednym jak i w drugim opisanym przeze mnie LKP, w połączeniu ze ścieżkami edukacyjnymi zmienia organizację w lesie. Zostaje on podzielony na strefę „widoczną", która skupia się na ekspozycji estetycznych walorów lasu i prezentowaniu wybranej wersji lasu, zaprojektowanej, przygotowanej i sfinansowanej przez leśników. Można powiedzieć, że las zyskuję po części fasadę, za którą nie wpuszcza się pozostałych użytkowników lasu, która rozgranicza pozostałe funkcje lasu od funkcji gospodarczej. Fasada ta jest też granicą współdecydowania i współodpowiedzialności. Zwalnia ona z jednej strony leśników od wdrażania drugiego aspektu uspołeczniania lasów – płaszczyzny dialogu – z drugiej strony fasada ta czyni z pozostałych użytkowników lasów biernych odbiorców, którzy las użytkują, ale nie odpowiadają za niego. Edukacja w Leśnych Kompleksach Promocyjnych w rzeczywistości jest promocją państwowej wizji lasu, która zastąpiła faktyczną funkcję społeczną wielofunkcyjnego lasu.

C. Las jest zielonym zasobem

> *Zapewnienie trwałości lasów wraz z ich wielofunkcyjnością będzie osiągane przez reorientację zarządzania lasami z poprzedniej dominacji modelu surowcowego na model proekologicznej i zrównoważonej ekonomicznie, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej odpowiadającej kryteriom sformułowanym dla Europy w procesie helsińskim z uwzględnieniem specyfiki leśnictwa polskiego.*
> Polityka Leśna Państwa, 1997: 9

Trzeci aspekt wielofunkcyjnego i zrównoważonego ujęcia lasu wiąże się z funkcją gospodarczą (produkcyjną). Las nadal jest potencjalnym zasobem surowca drzewnego. Następuje jednak zasadnicza zmiana. Pozyskanie surowca nie jest jedyną funkcją lasu, nie jest również funkcją najważniejszą. Co więcej, gospodarowanie tym potencjalnym surowcem musi odbywać się według ściśle określonych zasad tak, aby nie zamykało możliwości realizacji innych funkcji. Oznacza to, że las może być wykorzystywany jako surowiec drzewny, ale również bez wykonywania tej funkcji, nadal będzie on zasobem naturalnym w oczach państwa. Idą za tym dalsze konsekwencje, surowiec ten zyskuje miano „zielonego", bardziej ekologicznego niż inne, przyjaznego człowiekowi. Kolejna cecha wiąże się z tym, że produkcyjność lasu zostaje rozszerzona poza pozyskanie drewna. Funkcja gospodarcza lasu obejmuje: „zachowanie

odnawialności i trwałego użytkowania drewna, niedrzewnych użytków pozyskiwanych z lasu i gospodarki łowieckiej, rozwijaniu turystyki kwalifikowanej, zyskach ze sprzedaży wyżej wymienionych towarów i usług oraz polegające na tworzeniu stanowisk pracy i zasilaniu podatkiem dochodów budżetu państwa i budżetów samorządów lokalnych" (*Polityka Leśna Państwa*, 1997: 4). W sytuacji polskich lasów oraz leśnictwa, w których dynamicznie przystąpiono do transformacji z leśnictwa surowcowego do wielofunkcyjnego doszło do ciekawego zjawiska. W ramach funkcji gospodarczej lasu nastąpiło sprzężenie dwóch przeciwstawnych koncepcji przedstawiania jej realizacji. Z jednej strony jest to unikanie eksponowania gospodarczej funkcji lasu i skupienie się wyłącznie na promowaniu aspektów ekologicznych oraz społecznych. Nazywam tę postawę kompleksem pozyskania. Druga zakłada otwarte mówienie o tym, że las jest wykorzystywany jako surowiec, co więcej jest on w tej roli niezastąpiony. Podkreśla się, że takie jego wykorzystywanie generuje rozwój ekonomiczny kraju, regionów, daje pracę tysiącom osób. Polski las jako zielony zasób tkwi między tymi dwiema wizjami, co generuje konflikty na poziomie lokalnym, krajowym i globalnym. Aby omówić tę państwową wizję lasu niezbędne jest posiłkowanie się rozważaniami dotychczas zaprezentowanymi w tym rozdziale. Las jako zasób uwięziony jest między ekosystemem i społeczeństwem.

Kompleks pozyskania – zielone tabu

W lipcu 2014 w jednej ze składnic drewna w Bieszczadach ktoś wypisał sprayem na ściętych kłodach: „Tu leżą nasze siostry", „Niech spoczywają w pokoju", „Obóz zagłady". Kilka miesięcy wcześniej rozmawiałam z nadleśniczym w sąsiednim nadleśnictwie, który uskarżał się na określanie leśników jako „morderców drzew" lub „pieńko-głowych", którzy nadal niewiele więcej potrafią zrobić w lesie, poza wycinaniem drzew i usuwaniem pieńków. Oburzało go to, jak można nie dostrzegać zasług leśników dla ochrony przyrody i społeczeństwa. Z kolei rok później przeprowadzałam wywiady na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, gdzie jedna z profesorek opowiadała mi o niekończącej się misji, którą musi podejmować wśród „zwykłych Polaków", tłumacząc im, że leśnicy nie tną drzew kiedy chcą oraz w dobrowolnie określonych ilościach. Przyznała, że w kraju nadal dominuje przekonanie, że lasów nieustannie ubywa – w wyniku ich wycinki przez leśników. To tylko trzy przykłady, ze wielu rozmów, które odbyłam z sfrustrowanymi leśnikami, uskarżającymi się na niesłuszne oskarżenia o nadmierną eksploatację lasów[177]. Omawiałam tę kwestię w Ośrodku Kultury Leśnej

177 Inny zarzut, który uderzał w leśników został wyartykułowany podczas jednej z konferencji, które obserwowałam, to dowolne szafowanie terminem ekosystem jako wygodny zamiennik dla drzewostanu lub plantacji.

w Gołuchowie z jedną z edukatorek, która właśnie zajmowała się przygotowaniem nowej wystawy poświęconej wykorzystaniu, zastosowaniu i znaczeniu surowca drzewnego. „Przez wiele lat poruszanie tematu wycinania drzew poza swoją grupą było dla leśników tabu". Odnosząc się do rosnącej fali niezadowolenia w społeczeństwie dotyczącej nadmiernej wycinki podsumowała, iż leśnicy sami zgotowali sobie i lasom taki los.

Przejście od spojrzenia na las jak na surowiec, do jego wizji jako wielofunkcyjnego ekosystemu nastąpiło w Polsce w stosunkowo szybkim czasie. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych przystąpiono do znacznego przedefiniowania czym ma być las. Jednak, tak jak pisałam wcześniej, las dyktuje swoje zasady i nie dostosowuje się do narzuconych na niego kategorii z dnia na dzień. Leśnicy nadal musieli pozyskiwać w nim drewno – to był nadal jeden z ich zasadniczych celów oraz źródło ich utrzymania. Nowa definicja zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej zostawiała im furtkę na zachowanie pozyskania oraz gospodarcze użytkowanie przestrzeni leśnych. Jednakowo leśnicy zdecydowali się wykorzystać ją w odmienny sposób. Trwając cały czas w kompleksie pozyskania, w który wpędził ich prowadzony przez blisko pięćdziesiąt lat model surowcowy, uczynili z wielofunkcyjności lasu (i swojej nowej gospodarki) zasłonę, którą narzucili na działalność gospodarczą. Miała ona zneutralizować i przesłonić aspekty związane z wycinką, a na pierwszy plan wysunąć ekologiczne funkcje lasu i leśnictwa. Leśnicy stali się przyrodnikami chroniącymi przyrodę. Taka wizja lasu znalazła odzwierciedlenie w edukacji przyrodniczo-leśnej, którą omówiłam powyżej na przykładzie dwóch LKP. Kładła ona nacisk na środowiskotwórcze aspekty lasu, florę i faunę, walory krajobrazu oraz unikalne i chronione obszary. Człowiek w edukacji pojawiał się jako ten, który może szkodzić lasom, nieopatrznie wzniecając pożar, śmiecąc w lesie lub jako beneficjent czystego powietrza czy rekreacji na łonie natury. W edukacji leśnej przez długi okres brakowało nawiązania do funkcji gospodarczej.

Swoistą pułapkę, w którą wpadli leśnicy nazywam paradoksem sprawnie zarządzanej instytucji[178]. W ramach zrównoważonej gospodarki leśnej nowa, państwowa wizja lasu pozwoliła leśnikom nadal opierać swoje dochody na pozyskaniu drewna. Opierając praktyczne działania w lesie i wokół niego na tym elemencie, jednocześnie marginalizowano go w dyskursach, edukacji oraz społecznym przekazie. Tymczasem w takich regionach jak Bieszczady czy Bory Tucholskie, pozyskanie surowca nadal stanowiło siłę napędową lokalnych gospodarek. Owca mówiła, że nie ma potrzeby edukować miejscowych dzieci, ponieważ one znają specyfikę lasu. Podobnie Świerk, odpowiedzialny za edukację w nadleśnictwie w którym doszło do incydentu z pomalowaniem kłód,

178 Jeden z jej aspektów opisałam w rozdziale drugim, pokazując, iż zbyt sprawnie zarządzana jednostką państwową, staje się takim samym obiektem podejrzeń, co bankrutujące i upadające państwowe przedsiębiorstwa.

stwierdził, że na pewno dopuścił się tego:

> „element przyjezdny, małolaty z dredami i naszywką ‘nie jem mięsa’, bo takich tu najwięcej w wakacje. Organizacje ekologiczne, nawet te nazywane przez nas „eko-terrorystami” raczej nie posuwają się do takich aktów. Leśnicy reagują śmiechem, mieszkańcy też. Tu jest region, gdzie większość ludzi, jeśli nie pracuje w turystyce, to pracuje w lesie, więc ich po prostu śmieszą takie hasła”.

W regionach w czasie socjalizmu silnie związanych z surowcową wizją lasu (jak Bory Tucholskie i Bieszczady) dla mieszkańców przejście do wielofunkcyjnej definicji nie wiązało się z negacją roli lasu jako surowca, jednakże podejmowane tam działania związane z decyzjami nadrzędnych instytucji i prawa o zasięgu krajowym (np. powołanie Leśnych Kompleksów Promocyjnych i ich edukacja) prowadziły do systematycznego usunięcia komponentu pozyskania drewna z wizji tych lasów. Pozyskanie drewna stanowiło warunek funkcjonowania leśnictwa, jednak w promocji i edukacji skupiono się na pozostałych funkcjach. Przemilczenie tej funkcji zaczęło oddziaływać zwrotnie w początku dwudziestego pierwszego wieku, gdy w czasach wszechobecnych mediów, internetu, portali społecznościowych oraz telefonii komórkowej, nie można było już zatrzymać i ukryć pozyskania w głębi lasu, w niedostępnej dla oka strefie za fasadą ścieżek, wiat i miejsc postojowych. Użytkownicy lasów zaczęli domagać się informacji dlaczego w danym miejscu, w tym konkretnym czasie, ten drzewostan jest wycinany. Leśnicy odwołując się do fachowej wiedzy stali się niezrozumiani – ich leśna wiedza może nie wystarczyć do prowadzenia dialogu ze społeczeństwem, może nawet nie pozwalać na stworzenie płaszczyzny takiego dialogu. Z drugiej strony, leśnicy nie mogą bazować na pełnej akceptacji i zrozumieniu społecznym kwestii zapotrzebowania na drewno. Mechanizmy mające wprowadzać takie procesy i tematy do edukacji leśnej zaczęły być wdrażane w obliczu płonącego już pożaru, w którym zagrożona była państwowa wizja lasu.

Nie wstydźmy się pozyskania[179]

„Drewno jest kluczem do wszystkich funkcji lasu, bez niego nie ma pozostałych” stwierdził profesor nauk leśnych, Tomasz Borecki w grudniu 2015 roku podczas kończących się prac nad Narodowym Programem Leśnym. Drewno jako integralny i kluczowy surowiec oraz składnik wielofunkcyjnego lasu zaczęło na szerszą skalę pojawiać się w edukacji leśnej oraz dyskursach leśników na początku drugiej dekady dwudziestego pierwszego wieku. „Czas drewna”, „Las-

179 Fragment komentarz wygłoszony przez prof. Tomasza Boreckiego podczas wystąpienia podsumowującego prace Narodowego Programu Leśnego w ramach Panelu „Nauka” (z notatek własnych).

drewno-człowiek", „Drewno niezastąpione, niepokonane, niezwykłe" to przykłady tytułów nowych materiałów dedykowanych edukacji przyrodniczo-leśnej. Blisko dwadzieścia lat trwało nim do państwowej wizji lasu powróciło drewno-surowiec. W publikacjach tych oraz w nowych scenariuszach edukacyjnych podkreśla się, że nie da się zastąpić drewna żadnym innym surowcem, a jego pozyskanie jest niezbędne dla przetrwania ludzi i społeczeństw. Dalej, wielofunkcyjność lasu nie będzie pełna jeśli pominie się funkcję gospodarczą. Pozyskanie jest więc nie tylko niezbędne ludziom, ale także lasom, które w produkcji biomasy wypełniają swoje *naturalne* zadanie. Co więcej, nadchodzące lata nazywane są wiekiem drewna, ponieważ jak się argumentuje, w wyniku stale postępującego rozwoju, wzmożonej presji na pożytkowanie zasobów naturalnych, tylko odnawialny i zielony surowiec jest w stanie sprostać wymaganiom rosnącej populacji świata i jej bezpiecznego przetrwania. Tym samym od skuteczności implementowania państwowej wizji lasu zależy zbiorowa przyszłość. Powiązany jest z tym kolejny aspekt. Gospodarcza funkcja lasu to nie tylko pozyskiwanie surowca, ale także generowanie miejsc pracy w turystyce, zbieractwie, ale przede wszystkim w przemyśle drzewnym i meblarskim. W artykule „Las daje pracę" autorzy opracowania „Dla lasu. Dla ludzi" zaliczają do tej grupy blisko czterysta tysięcy osób (Rutkowski, 2012: 13). W takiej narracji, wielofunkcyjny las jest ważnym filarem gospodarki kraju, współtworzącym PKB (także w ramach przemysłu meblowego, drzewnego, papierniczego). Surowiec drzewny jest potrzeby państwu, aby się modernizować, rozwijać i stymulować gospodarkę. Dobre imię leśników nie jest jedyną, a tym bardziej nie najważniejszą, stawką w powrocie surowca do lasów.

Część środowiska leśników aktywnie apeluje, aby otwarcie mówić o pozyskaniu drewna. Druga grupa nadal woli zostać przy wizji lasu jako stabilnego ekosystemu, który leśnicy chronią. Trwają uzgodnienia i negocjacje na temat tego, jak mówić i prezentować las, który jest wielofunkcyjnym zasobem. Nie wypracowano jeszcze kompleksowego sposobu na przejście od modelu surowcowego do nowej wizji zrównoważonego rozwoju. W tym samym czasie, dokładnie pod koniec 2015 roku, zaczęło dochodzić do głosu nowe spojrzenie na polskie lasy oraz rolę jaką mają one spełniać w państwowym planie.

Las to jest nic innego jak zakumulowany dwutlenek węgla[180]

Pomiędzy 30 listopada, a 12 grudnia 2015 roku, odbywała się w Paryżu Konferencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (*United Nations Framework Convention on*

180 Wypowiedź Ministra Środowiska Jana Szyszko podczas Szczytu Klimatycznego w Paryżu w grudniu 2015 roku (Żylińska, 2015).

Climate Change – UNFCCC lub *21st Conference of the Parties* – COP21), zwana także Szczytem Klimatycznym. Miało tam miejsce dwudzieste pierwsze spotkanie państw, które są stronami Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, która była efektem Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 roku. Jednocześnie trwały tam prace jedenastego spotkania stron Protokołu z Kioto[181]. Polska jako sygnatariusz obu dokumentów, brała udział w tych obradach. Krajowej delegacji przewodniczył Minister Środowiska Jan Szyszko, który został powołany na to stanowisko dwa tygodnie wcześniej (16 listopada) w ramach nowo ukonstytuowanego rządu Prawa i Sprawiedliwości. Wśród współpracowników Ministra znalazł się m.in. Tomasz Zawiła-Niedźwiedzki, nowy zastępca Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych do spraw strategii, organizacji i rozwoju. To on 1 grudnia, podczas konferencji prasowej, w czasie trwających jeszcze burzliwych obrad COP21, oświadczył, iż Lasy Państwowe planują utworzyć specjalne nadleśnictwa, których celem będzie koncentracja na pochlaniu dwutlenku węgla:

> „Już od przyszłego roku [2016] chcielibyśmy zorganizować eksperymentalnie takie różne typy drzewostanu, które byłyby dedykowane absorpcji węgla. Prawdopodobnie to będzie kilka nadleśnictw w Polsce, w których będą eksperymentalnie prowadzone specjalne postępowania hodowlane, zabiegi zarządcze: takie rodzaje cięć, sadzeń lasu (...), żeby las jak najwięcej akumulował dwutlenku węgla" (Zawiła-Niedźwiedzki, za: *Szyszko: zasoby geotermalne i biomasa szansą dla Polski,* 2015).

„Las to nic innego niż zakumulowany dwutlenek węgla", podsumował konferencję Minister Szyszko (Szyszko, za Żylińska, 2015). Definicja zasobu w odniesieniu do lasów w kraju, zaczęła ponownie zmieniać swoje konotacje. Państwo zdecydowało się, z innej perspektywy spojrzeć na lasy[182].

Zgodnie z wypowiedziami Ministra Środowiska, nowymi priorytetami dla resortu i kraju stały się polityka klimatyczna i energetyczna, w których to lasom przypisano strategiczne miejsce (Żylińska, 2015; Ułanowski, 2015; DJA, 2015; Drabarczyk, 2015; RIRM, 2015). W ich ramach lasy zostały sklasyfikowane jako magazyn dwutlenku węgla[183]. Z jednej strony oznacza to, że są one

181 Traktat międzynarodowy podpisany w 1997 w japońskim Kioto, który jest uzupełnieniem Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. Jego celem jest ograniczenie emisji CO_2 oraz ograniczanie ocieplenia klimatu. Obecnie stronami tego traktatu są sto dziewięćdziesiąt dwa państwa. Wszedł w życie w 2005, a wygasł w 2012 roku. Unia Europejska oraz inne państwa zobowiązały się przedłużyć swoje obowiązki z niego wynikające na dalsze osiem lat. Protokół z Kioto podejmuje zagadnienie kwot, zezwoleń oraz limitów emisji CO_2 oraz mechanizmów do handlu nimi.

182 W listopadzie Minister Szyszko powołał również specjalnego Sekretarza Stanu do spraw polityki klimatycznej. Został nim Paweł Sałek, twórca i pierwszy kierownik Krajowego Administratora Systemu Handlu Uprawnieniami do Emisji w Instytucie Ochrony Środowiska, Państwowym Instytucie Badawczym (aktualnie jest to Krajowy Ośrodek Bilansowania i Zarządzania Emisjami).

183 Znaczenie absorpcji dwutlenku węgla przez lasy, jest zagadnieniem poruszanym w ramach nauk leśnych i polskiego leśnictwa od ponad dwudziestu lat. Wspomina też o nim Państwowa Polityka Leśna z 1997 roku. Powyższa analiza dotyczy jednak momentu, w którym zdolność lasu do pochłaniania tego gazu wpływa na jego definicję jako zasobu naturalnego w oczach państwa oraz wiąże się ze zmianami jego roli w krajowej polityce, celach i działaniach państwa.

elementem globalnej sieci, która spaja wszystkie kraje, instytucje, agendy, uzależnionych od nich mieszkańców oraz samą planetę: powietrze, gleby, wodę, roślinność. Z drugiej zaś, lasy jako skumulowany gaz są państwowym zasobem, który pozwala wykorzystać międzynarodowe uzgodnienia, decyzje, dokumenty oraz dominujące dyskursy i aktualnie propagowane postawy, do zaistnienia na międzynarodowej scenie, a także otwiera możliwości do targowania, zamieniania, stawiania warunków. Lasy zamienione w dwutlenek węgla stają się atutem w rękach państwa, który może być sprawnie wymieniany na inne potrzebne dobra. Wartość, która znajduje się w takim zasobie, wykracza poza jego materialność, staje się abstrakcyjna. Tak zdefiniowany leśny kapitał nie tkwi w drewnie, ani w zdolności do tworzenia miejsc pracy, rekreacji lub nawet chronionych obszarach, ale w zdolności lasu do transformacji, zamiany – w jego potencjalne negocjacyjnym. Las jako CO_2 jest narzędziem w polityce państwa, wewnętrznej i zewnętrznej, pozwalającym osiągnąć cele, aktualnie określone jako kluczowe. W ramach tej polityki dochodzi nie tylko do organizacji i porządkowania życia obywateli, ale również ponownego zwrotnego oddziaływania na materialność krajobrazu.

Klimatyczna apokalipsa

Zmiany klimatu, wzrost stężenia gazów cieplarnianych, wzrost średniej temperatury, stały się jednymi z głównych globalnych problemów na przełomie tysiącleci (porównaj: Giddens, 2010)[184]. Lasy, a zwłaszcza zmniejszenie się ich powierzchni, zostało sklasyfikowane przez międzynarodowe gremia jako kluczowa kwestia w zmaganiach o zachowanie równowagi na planecie. Już w Rio de Janeiro w 1992 roku państwa podpisujące Konwencje Ramową uznały, że zaprzestanie procesów wylesiania oraz większa dbałość o zarządzanie zasobami leśnymi muszą być zasadniczymi narzędziami w działaniach na rzecz ochrony klimatu. Jednakże w wyniku międzynarodowych uzgodnień to dwutlenek węgla stał się podstawowym punktem odniesienia dla podejmowanych działań. Gökçe Günel pisze:

> „Dwutlenek węgla – ponadludzki czynnik, przemieszczający się w ramach logistycznych sieci i zmieniający sposoby, za pomocą których rozumiane jest łagodzenie zmian klimatu – sam został ukonstytuowany podczas tej ścieżki. Ustabilizowane wewnątrz technicznych, prawnych dokumentów, różnorakie definicje dwutlenku węgla, pozostają zbyt złożone, aby prawni eksperci mogli je w całości zrozumieć i zrelacjonować. Poprzez pojawiające się technologie, klimatyczni eksperci próbują skonfigurować dwutlenek węgla do mierzalnych, przekładalnych,

184 Zmiany klimatu oraz powiązanie ich z kwestiami lasu są tematami podejmowanymi coraz częściej w badaniach humanistycznych oraz antropologicznych. Oprócz rozważań takich badaczy jak Bruno Latour, Dipesh Chakrabarty, Bronisław Szerszyński, systematycznie przyrasta także korpus prac oparty na antropologicznych badaniach terenowych, np. Mathews, 2013, Whitington, 2016; 2016a; Günel, 2016; Rojas, 2016; Crate i Nuttall, 2016; Hastrup, Skrydstrup, 2014.

przenośnych i jednakowych jednostek towarowych" (Günel, 2016: 41-42).

Jak pokazuje Günel, w oficjalnych dokumentach dwutlenek węgla jest jednocześnie konstruowany jako niebezpieczny gaz, zagrażający życiu, bezpieczeństwu i przyszłości, a z drugiej staje się towarem – ulega obiektywizacji, racjonalizacji, przeliczeniu. Gdy las jest określany jako zmagazynowany CO_2, od tego, jak skonstruowana zostanie narracja oraz nadbudowane nad nią prawne i techniczne instrumenty państwa dotyczące tego czym jest dwutlenek węgla, zależeć będzie także spojrzenie państwa na las.

W grudniu 2015 roku po obradach Szczytu Klimatycznego w Paryżu, Dyrektor Generalny Lasów Państwowych, powołany miesiąc wcześniej przez Ministra Szyszko, przedstawił zarys tego, czym w nowej wizji państwa ma być dwutlenek węgla:

> „To bez znaczenia czy klimat się faktycznie ociepla, czy wpływ na to ma koncentracja tzw. gazów cieplarnianych w atmosferze i czy udział człowieka w globalnej emisji CO_2 jest istotny. Ważne, że na poziomie globalnym państwa umówiły się, że tak właśnie jest, a społeczeństwa zasadniczo w to wierzą. Skoro uznano, że kluczowy jest CO_2, politykę klimatyczną oparto na dążeniu do ograniczania jego emisji, nałożono na gospodarki limity, a nawet powstał cały system handlu emisjami ETS [*Emissions Trading System*], to grzechem byłoby nie wykorzystać szansy, jaką dają Polsce nasze lasy – ogromny zbiornik magazynujący węgiel w postaci organicznej, a więc zmniejszający jego zawartość w postaci CO_2 w atmosferze" (Tomaszewski za Drabarczyk, 2016a: 12)[185].

Opinię tę uzupełnił Minister Szyszko, który pod koniec grudnia 2015 roku stwierdził, iż dwutlenek węgla jest gazem życia, który powinien być pochłaniany przez lasy, roślinność oraz gleby, aby w ten sposób przyczyniać się do zwiększenia ich produkcyjności, a przez to służyć człowiekowi. Zdaniem Szyszko, tak rozumiana polityka klimatyczna jest jedyną możliwą w dzisiejszych realiach oraz w obliczu nadchodzących zagrożeń. Powinna więc być ona realizowana przez wszystkie kraje, a Polska i jej doskonale zarządzane lasy są w niej wzorem dla świata (RIRM, 2016).

Gaz życia w nowym lesie

Podczas Szczytu Klimatycznego w Paryżu delegacja polska eksponowała dwa punkty. Pierwszy dotyczył usunięcia z końcowego porozumienia terminu „dekarbonizacja", a co z tym związane, domagała się łagodniejszej postawy w stosunku, do państw które nadal znaczną część swojej gospodarki opierają na węglu: brunatnym i kamiennym (Ulanowski, 2015). Drugi, związany był z pochłanianiem CO_2 przez lasy. Przedstawiciele Polski agitowali na rzecz nowego sposobu

185 Część naukowców nie zgadza się z takim stanowiskiem. Przedstawiają oni badania, wskazujące na to, że prowadzenie gospodarki leśnej w Europie przyczynia się do zmian klimatu, w tym do zwiększenia ilości CO_2 w atmosferze oraz do ocieplenia klimatu, porównaj: Alkama, R., Cescatti, A., 2016; Naudts, K., i in. 2016; Ulanowski, 2016.

patrzenia na gospodarkę leśną i jej zdolności absorpcji gazów. W ramach tego nowego modelu miałyby powstać leśne gospodarstwa węglowe, które skupiając się na określonych działaniach, doprowadzałby do wzmożonego zatrzymania CO_2 w lasach, a tym samym *produkowałyby* dodatkowe wskaźniki, które następnie byłyby przeliczane na zezwolenia emisyjne, a te mogłyby być sprzedawane (lub odstępowane) przedsiębiorstwom, które przekraczały swoje limity, np. w wyniku trwania przy wykorzystaniu węgla lub braku inwestycji zmniejszających uwalnianie dwutlenku węgla.

Jeszcze w stolicy Francji, Minister Szyszko tłumaczył, że w aktualnej polityce klimatycznej nie można skupiać się wyłącznie na redukcji emisji, ale trzeba myśleć więcej o absorpcji CO_2 przez lasy – to ma być klucz do *equlibrium* światowego klimatu. Jego zdaniem wzorowo zarządzane polskie lasy prezentują to, co jest istotą konwencji klimatycznej. Podsumowywał on także, że jego delegacji udało się: „przekonać cały świat, łącznie z Unią Europejską czy też Komisją Europejską, do tego, że to jest jedyna droga, którą można zmierzać do spełnienia celów konwencji" (RIRM, 2016). Teraz, jego zdaniem, potrzebne są konkretne działania w lesie, a także odpowiednie krajowe i międzynarodowe prawo, które usankcjonuje taką wizję lasów.

Praktycznej realizacji wypełniania tego zadnia w polskich lasach podjął się cytowany powyżej nowy Dyrektor Generalny Lasów Państwowych. Podczas swoich pierwszych wystąpień publicznych, spotkań z leśnikami oraz wywiadów dla mediów jasno określił, co jest aktualnym priorytetem dla polskiego leśnictwa – leśne gospodarstwa węglowe: „potężnym wyzwaniem dla Lasów Państwowych jest w tej chwili realizacja koncepcji leśnych gospodarstw węglowych" (*Ruszyła wielka inwentaryzacja w Puszczy Białowieskiej,* 2016); „szczególną uwagę Konrad Tomaszewski poświęcił przedstawieniu koncepcji tzw. leśnych gospodarstw węglowych, podkreślając swą determinację, by ten innowacyjny pomysł zrealizować" (Trębski, 2016); „możemy przystąpić do wielkich działań rozwojowych, przenoszących prawdopodobnie Lasy Państwowe na znakomicie wyższy poziom wykorzystywania lasów państwowych i zasobów leśnych jako narzędzia wspierania terenów niezurbanizowanych, likwidacji bezrobocia. Jednym z programów, który na pewno będzie realizowany to program leśnych gospodarstw węglowych. My będziemy mogli wykazać w tych gospodarstwach węglowych, że pochłanianie przez zasoby leśne znakomicie przekracza ową linię bazową, czyli pochłanianie naturalne i będziemy mogli część tego pochłaniania puścić do obrotu" (*Sytuacja w lasach. Wypowiedź Dyrektora Generalnego LP dr. inż. Konrada Tomaszewskiego,* 2016, a także Drabarczyk, 2015; 2016; *Leśne gospodarstwa węglowe remedium na emisję CO_2?,* 2015 oraz obserwacje własne)[186].

186 Mówił on także: „Bez względu na to jakie będą rozstrzygnięcia na Szczycie w Paryżu [zgody na wpuszczenie nowych zezwoleń emisyjnych uzyskanych od Sekretariatu Konwencji Klimatycznej ONZ oraz Komisji Europejskiej] Lasy Państwowe tak czy siak ten system eksperymentalny wprowadzą, chociażby na mocy decyzji Dyrektora Generalnego"

Projekt leśnych gospodarstw węglowych został wyłożony w „Zarysie krajowego eksperymentalnego systemu handlu jednostkami pochłoniętej emisji CO_2", a jego opracowanie zajęło prawie osiem lat. Za punkt startowy przyjmuje on ilość 27,1 mln ton dwutlenku węgla, które polskie lasy będą rocznie pochłaniać w latach 2013-2020. Ta liczba została zgłoszona przez Polskę jako tzw. poziom bazowy, w ramach Konwencji Klimatycznej oraz uzgodnień wewnątrz Unii Europejskiej. Oznacza to, że taką ilość CO_2 polskie lasy pochłaniają jako ciężar publiczny – wypełnianie zobowiązań podjętych w ramach ustaleń międzynarodowych. To, na czym opiera się cała idea leśnych gospodarstw węglowych, to potencjał lasu do pochłaniania większej ilości gazów – potencjał do stania się nowym zasobem. Według szacunków prowadzonych przez leśników oraz Instytut Ochrony Środowiska działający przy Krajowym Ośrodku Bilansowania i Zarządzania Emisjami, lasy w Polsce pochłaniają 11,7 mln ton CO_2 rocznie ponad próg bazowy ustalony w uzgodnieniach międzynarodowych[187]. Dwa następne działania, które są z tym wiązane wymagają: 1. wykazania, że to dodatkowe działanie jest efektem celowo podjętych działań w lesie – gospodarki leśnej nakierowanej na magazynowanie CO_2; 2. zamiany tej kwoty na zezwolenia emisyjne, które następnie będą mogły stać się przedmiotem obrotu i handlu.

W 2016 rozpoczął się projekt badawczy nadzorowany przez Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych. Ma on za zadanie sprawdzić trzy aspekty. Pierwszy wiąże się z pytaniem, czy możliwe jest prowadzenie leśnych gospodarstw węglowych tak, aby mogły one wykazywać, że ich działalność wykracza ponad zobowiązania nałożone na Polskę w wyniku uzgodnień międzynarodowych (czy da się w lesie prowadzić działania, których efektem będzie dodatkowe zatrzymanie CO_2, a następnie wyjaśnić i przedstawić takie działania w sposób akceptowalny dla gremiów międzynarodowych). Drugi cel wiąże się ze znalezieniem możliwości zamiany tych kwot na zezwolenia emisyjne, które będą stanowiły przedmiot obrotu (mechanizmy i zasady obrotu, wykupu, uwiarygodniania, cen, itp.). Ostatnie zadanie dotyczy zasad wykorzystania pozyskanych w ten sposób środków – sposobów na przekazanie ich do Lasów Państwowych. To ta jednostka miałaby prowadzić aukcje zezwoleń, a pozyskane w ten sposób środki miałby trafiać do Fundusz Leśnego. Działanie tego eksperymentalnego programu i związanego z nim alternatywnego obrotu jednostkami emisyjnymi, miałaby regulować specjalna ustawa.

Cała idea opiera się więc na potencjale lasu, który został w nim dostrzeżony – do tego aby mógł stać się zasobem (jeszcze nim nie jest, ale może się stać) i następnie na podjęciu takich

(*Dyrektor Generalny Konrad Tomaszewski w Poranku w Radiu Wnet.pl.* 2015).

187 Podaje się, że są to szacunki ostrożne, a kwota ta, przy dodatkowych działaniach LP może wynieść nawet 20 mln ton: „Z obliczeń wynika, że w efekcie działań dodatkowych w lasach można zakumulować 20 tysięcy gigagramow CO_2 (20 mln ton) ponad poziom zobowiązań nałożonych na Polskę w ramach porozumień w Durbanie" (Bileawska, 2016).

działań, które go w ów, ściśle zdefiniowany zasób zamienią (por. Sunseri, 2012). Aby las mógł stać się abstrakcyjnymi kwotami pochłoniętego CO_2 oraz zezwoleniami emisyjnymi potrzebne są działania, które wpłyną na materialność lasu – przeobrażą jego kształt, formę. Dziać się to musi zawsze w konkretnym miejscu, w określonym kompleksie, drzewostanie. Koncepcja leśnych gospodarstw węglowych zakłada, że aby lasy mogły zatrzymywać więcej dwutlenku węgla, potrzebne są specjalne praktyki gospodarki leśnej, plan „zakładający urządzanie obszarów leśnych w sposób pozwalający stymulować pochłanianie CO_2" (Drabarczyk, 2016a: 12). Podczas narady z przedstawicielami leśników z całej Polski, która odbyła się na początku maja 2016 roku, Dyrektor Tomaszewski tłumaczył, iż działania, które zostaną podjęte na obszarze projektowanych gospodarstw węglowych będą odstępstwem od klasycznie pojmowanego modelu trwale zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej. Obejmuje to m.in. wyznaczenie pewnych obszarów do szybkiej rotacji (to jest wcześniejszej wycinki – przyspieszenia ich pozyskania) oraz wyznaczenia drzewostanów o wyższym wieku rębności. Dalej będzie to wprowadzenie drugiego piętra drzewostanu oraz zmiana rębni na bardziej złożone, w porównaniu z tymi określonymi w Planie Urządzania Lasu. Wytypowane obszary zostaną objęte programem działań dodatkowych w leśnictwie, który będzie trwał przez okres dziesięciu lat. Jednak jak dodawał dyrektor Tomaszewski, lista ta będzie nadal uzupełniana. To, jakie działania zostaną podjęte będzie warunkowane decyzjami kierownika Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych.

Miejscami, w których będą inicjowane prace związane z nową wizją lasów są przede wszystkim Leśne Kompleksy Promocyjne: „Nadleśnictwa działające z wykorzystaniem leśnych kompleksów promocyjnych w pierwszej kolejności będą wykorzystywane do rozwiązań eksperymentalnych jako leśne gospodarstwa węglowe. Każdy taki zespół nadleśnictw będzie poproszony o wydzielenie obszarów dedykowanych do objęcia działalnością dodatkową oraz o ułożenie listy takich działań" (Konrad Tomaszewski, za Bielawska, 2016). Jednak, zdaniem dyrektora Tomaszewskiego, przedsięwzięcie to musi zostać poprzedzone reformą w LKP. Jak tłumaczył, ich upodmiotowienie było błędem i niezbędne są zmiany w systemie rad naukowo-społecznych oraz ich planów. Celem tych zmian jest przeobrażenie wizerunku LKP jako obszarów skupionych na promocji i turystyce, w stronę prowadzenia tam „normalnej" działalności gospodarczej.

Las – dwutlenek węgla – węgiel. Leśnik – minister – górnik

Idea leśnych gospodarstw węglowych jest ściśle powiązana z obecną wizją państwa nie tylko odnośnie polityki klimatycznej, ale także energetycznej. Podstawowym surowcem

energetycznym kraju, nadal jest węgiel. Na jego pozyskaniu i spalaniu opiera się w znacznym stopniu produkcja energii oraz sprawność gospodarki. W wyniku braku innych paliw kopalnych oraz zasadniczo fiaska kwestii wydobycia gazu łupkowego, pozostaje on jedynym krajowym zasobem zdolnym do wypełnienia zapotrzebowania na energię. Ponadto, kwestia górników, rentowności, restrukturyzacji i modernizacji kopalń jest nierozwiązana w Polsce od czasów transformacji. W okresie socjalizmu, górnictwo było uprzywilejowaną profesją, a przemysł wydobywczy podlegał państwowym subsydiom[188]. Aktualnie górnicy, w publicznym dyskursie, prezentowani są jako główna strajkująca grupa, zdolna postawić wymagające warunki każdemu z rządów, głośno domagając się spełnienia swoich roszczeń. Globalna polityka klimatyczna dążąca do redukcji CO_2 z założenia jest przeciwna gospodarkom opartym w znacznym stopniu na spalaniu paliw kopalnianych. Naciski kierowane w stronę Polski wiążą się z ograniczeniem spalania węgla, a co za tym idzie ze zmniejszeniem jego wydobycia oraz restrukturyzacją przemysłu wydobywczego. Tymczasem, 11 grudnia 2015 roku, dzień przed zakończeniem Szczytu Klimatycznego w Paryżu, prezydent Polski, Andrzej Duda odwiedził Zakład Górniczy Sobieski w Jaworznie. Mówił tam:

> „Dzisiaj w Europie mówi się o dekarbonizacji. Proszę państwa, ja się nie zgadzam z dekarbonizacją rozumianą jako odejście od węgla kamiennego w przemyśle energetycznym. Na pewno nie w Polsce. Z uwagi na to co powiedziałem, na to jakie zasoby węgla ma Polska i co jest naszym skarbem w związku z tym, czarnym złotem (…), my na takie rozwiązania zgadzać się nie możemy (…). Uważam tę sprawę w perspektywie rozwoju Polski za jedną z najważniejszych. My musimy utrzymać i wzmacniać naszą suwerenność energetyczną" (*Prezydent Andrzej Duda w Kopalni w Jaworznie,* 2016).

Niemniej przemysł i przedsiębiorstwa bazujące na spalaniu węgla, zgodnie z wytycznymi Rady Europy i Parlamentu Europejskiego zostały objęte Europejskim Systemem Handlu Emisjami (ETS). Oznacza to, że funkcjonującym na terytorium Polski (jak i innych państw Unii Europejskiej) podmiotom gospodarki narodowej przyznano ekwiwalenty CO_2 – limity emisji gazów cieplarnianych, które wyznaczane są dla poszczególnych okresów. Przekroczenie takiego limitu związane jest z zaopatrzeniem się w jego uzupełnienie – np. zakup z puli przeznaczonej do obrotu handlowego. W ramach działań związanych z nowym spojrzeniem na lasy, węgiel będący podstawą polityki energetycznej został powiązany z lasami, które zostały określone jako podstawa polityki klimatycznej. Dodatkowe zezwolenia, *wyprodukowane* przez lasy, w wyniku działalności leśnych gospodarstw węglowych, mają doprowadzić do tego, żeby: „węgiel mógł pozostać naszym strategicznym zasobem energetycznym" (Tomaszewski, za: *Leśne gospodarstwa węglowe*

188 Przejawem tej sytuacji były chociażby transporty mięsa z bieszczadzkich hodowli, które dowożone były na Śląsk do górniczych stołówek oraz sklepów ich zaopatrujących w czasach powszechnych niedoborów produktów spożywczych.

remedium na emisję CO_2?, 2015).

10 grudnia 2015 roku Dyrektor Tomaszewski spotkał się z senacką Komisją Środowiska. Prezentował tam przygotowany „Zarys krajowego eksperymentalnego systemu handlu jednostkami pochłoniętej emisji CO_2". Wskazywał na możliwość, którą stwarza proponowany projekt dla sytuacji energetycznej w kraju. Stwierdzał, że aktualnie nie ma możliwości dla zastąpienia węgla, a krajowy system energetyczny siłą rzeczy musi nadal opierać się na nim. Niemniej Polska jako sygnatariusz umów międzynarodowych musi dążyć do zmniejszania swoich emisji – nie przez redukcję spalania węgla, ale przez szukanie czystszych, bardziej ekologicznych sposobów jego wykorzystania. Aby takie mechanizmy mogły zostać wdrożone w krajowych przedsiębiorstwach i przemyśle, potrzebny jest czas. Ten czas można kupić w lesie. Zezwolenia emisyjne wyprodukowane przez lasy w wyniku dodatkowej działalności gospodarki leśnej, w leśnych gospodarstwach węglowych, mogą być odstępowane lub sprzedawane krajowym jednostkom, które ich potrzebują. Tym sposobem unikną zakupów tych jednostek na rynkach międzynarodowych. Ten okres określony został rentą czasową. Jednak, aby ta sytuacja mogła ułatwić działanie przedsiębiorstw, obrót zezwoleniami emisyjnymi nie może odbywać się na zasadach całkowicie wolnorynkowy:

> „część tego pochłaniania [ponad linię bazową nałożoną na Polskę przez Unię Europejską] będziemy mogli puścić do obrotu, prawie rynkowego, bo to nie może być oczywiście obrót rynkowy. Żeby się ten eksperyment udał, to musi być reglamentowana cena nabywania przez podmioty, które są obarczone dużymi limitami emisyjnymi. Dzięki temu zakupowi one przetrwają trudny okres owych limitów" (*Sytuacja w lasach. Wypowiedź Dyrektora Generalnego LP dr. inż. Konrada Tomaszewskiego,* 2015).

W związku z tym: „Takie rozwiązanie pozwoli na wywiązanie się, przy zachowaniu bezpieczeństwa ekonomicznego państwa, z limitów emisyjnych wynikających z pakietu klimatyczno-energetycznego", a także da „krajowi mocne podstawy do zachowania węgla kamiennego i brunatnego jako podstawowego (strategicznego) źródła energii w ramach polskiego systemu energetycznego" (Drabarczyk, 2016a: 14).

W takim spojrzeniu państwa na zasoby naturalne lasy i węgiel zostały połączone. Stało się tak w celu zapewnienia suwerenności energetycznej kraju – samowystarczalności. Kolejnym krokiem w implementacji tej nowej definicji lasu była poprawka wprowadzona do U*stawa z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii*. Została ona przyjęta przez Sejm 22 czerwca 2016 roku, a jeden z dodanych punktów wprowadzał nową definicję: „do pkt 7 dodaje się pkt 7a w brzmieniu: „7a) drewno energetyczne – surowiec drzewny, który ze względu na cechy jakościowo-wymiarowe i fizyko-chemiczne posiada obniżoną wartość techniczną i użytkową uniemożliwiającą jego przemysłowe wykorzystanie". Jak podczas prac w Sejmie i Komisjach

argumentowała strona rządowa, zwolennik wprowadzenia poprawek oraz przedstawiciele Lasów Państwowych, w polskich lasach, w wyniku zjawisk atmosferycznych, w tym susz, powstaje coraz więcej drewna, które nie może stać się przedmiotem zainteresowania przemysłu przetwórczego, meblarskiego ani papierniczego, ze względu na swoje niepełne właściwości. Już cztery miesiące później drewno energetyczne zajęło ważną rolę w Zarządzeniu nr 46 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych w sprawie sprzedaży drewna prowadzonej przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. W podrozdziale VIII – *Postępowanie na rynkach drewna energetycznego podstawy*, zakłada się utworzenie specjalnych składnic drewna energetycznego, które mają służyć akumulowaniu węgla w celu zatrzymania uwalniania gazów cieplarnianych (w tym CO_2) do atmosfery. Zmagazynowany dwutlenek węgla będzie z kolei *podlegał zarządzaniu* przez Dyrektora Generalnego LP w ramach wdrażania leśnych gospodarstw węglowych. Następny paragraf (§72) odnosząc się do dużej skali planowanych przedsięwzięć związanych z tworzeniem składnic drewna energetycznego oraz zaangażowania w nie wielu jednostek Lasów Państwowych, nadaje tym przedsięwzięciom status wspólnego przedsięwzięcia pod nazwą: „Drewno dla samowystarczalności energetycznej samorządów oraz bezpieczeństwa energetycznego państwa". Las ponownie staje się zasobem, jednak teraz jego definicja warunkowana jest nowymi czynnikami oraz obecnością innych aktorów. Jest podstawą polityki klimatycznej i energetycznej, a to sprawia, że dwutlenek węgla oraz węgiel są nieodłącznymi elementami jego wizji. Węgiel, dwutlenek węgla oraz las, są wytwarzane w różnych skalach przez leśników i przez państwo. Każda z nich: globalna, krajowa oraz lokalna wpływa na to, jak są one widziane oraz jakie, konkretne działania zostają podjęte. Działania, które zwrotnie oddziałują na materialność krajobrazu poprzez nowe aktywności gospodarki leśnej, wydobycie węgla, właściwości powietrza.

Czym będzie las?

Gdy nabieraliśmy wody do baniaków ze źródełka, które wypływa ze stoku zaraz przy drodze leśnej, leśniczy Pszczoła nawiązał rozmowę o rentowności i przyszłości jego nadleśnictwa. Żartował, że już są albo wkrótce będą tutaj „nadleśnictwem drewna kominkowego". Drzewa są tu bardzo słabe, a przez to także drewno jest marnej jakości. Nie da się na tej podstawie prowadzić rentownej gospodarki leśnej. Jaki to paradoks – myślałam wówczas – jeszcze czterdzieści, a nawet trzydzieści lat temu pozyskiwano tu takie jodły, których nie można było przerobić w żadnym tartaku, taką miały średnicę.

Przyszłość lasu Pszczoły jest niepewna. Być może powstanie tam jedno z pierwszych eksperymentalnych leśnych gospodarstw węglowych, jako że podlega ono pod miejscowy Leśny

Kompleks Promocyjny, a może rozszerzy się na ten obszar Park Narodowy, o czym ciągle się dyskutuje. Nie wiadomo. Czym więc będzie las w leśnictwie leśniczego Pszczoły, w Bieszczadach, w Borach Tucholskich, w Polsce? Część odpowiedzi na to pytanie warunkowana jest definicją lasu jako zasobu naturalnego, układaną przez państwo. To, jak państwo patrzy na las zmienia się wraz z przeobrażeniami aktualnych celów oraz wyznaczanych priorytetów. Nie są one jednak wolne od wpływów globalnych i lokalnych. Powstają w wyniku tarć między różnymi skalami. To na ich styku wyłania się partykularne spojrzenie na las oraz tworzone są zasobowe rubieże (Tsing, 2005). Także w efekcie tych interakcji dochodzi do zmian w relacjach, o których pisał Agrawal (2005): między lokalnymi społecznościami, a państwem; mieszańcami, a ich elitami oraz społecznościami i środowiskiem, w którym one żyją. Wszyscy Ci aktorzy wychodzą z tych relacji przeobrażeni i równocześnie każdy z nich ma zdolność wpływania na ich przebieg.

Państwo patrzy na las jako na zasób naturalny. To, co kryje się za tym pojęciem nie jest jednak stałe. Może to być surowiec, wielofunkcyjny ekosystem lub magazyn dwutlenku węgla. Za każdym razem jest to jednak synonim bezpieczeństwa. Śledzenie tego, jak państwo definiuje zasoby naturalne, pozwala na badanie tego, co w danym momencie jest nie tylko priorytetem dla państwa, ale także tego, co jest rozpatrywane jako najlepsza droga do jego realizacji. Lasy jako zasób naturalny w Polsce oznaczają dla państwa sposób na zapewnienie bezpieczeństwa. W modelu surowcowym bezpieczeństwo równało się drewnu, które pozwalało na rozwój gospodarczy, umożliwiało modernizację i kontrolę terenów, ale także dostarczało „milionów dolarów", które były niezbędnym dochodem dla państwa socjalistycznego. W zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarce leśnej las stawał się sposobem na osiągnięcie zrównoważonego rozwoju, który połączony był z „bezpieczeństwem ekologicznym państwa" (*Polityka Leśna Państwa*, 1997). Dawał szansę na sprostanie wymogom związanym z oczekiwaniami międzynarodowymi przy jednoczesnej adaptacji ich do warunków w kraju. Był szansą na łagodne przejście z socjalizmu do kapitalizmu oraz pomocą w zachowaniu przekonania o konieczności państwowej kontroli nad zasobami naturalnymi – dla bezpieczeństwa kraju, przyrody oraz w imię powszechnego dostępu obywateli do lasów. Z kolei aktualnie, zmagazynowany dwutlenek węgla (las) jest czynnikiem prowadzącym do zapewnienia bezpieczeństwa klimatycznego i energetycznego – sposobem na osiągnięcie samowystarczalności energetycznej kraju. Daje szansę na utrzymanie węgla jako podstawowego surowca energetycznego w rodzimej gospodarce, a tym samym podtrzymuje zapotrzebowanie na niego oraz chroni górników i kopalnie przed gwałtownymi restrukturyzacjami. Proces nadawania lasom znaczenia i wartości jako zasobom naturalnym jest nadal otwarty.

Rozdział 5

Las jest wiedzą (ekspercką)

Każda wiedza jest historycznie warunkowanym konstruktem, który nie może być właściwie zrozumiany bez odniesienia do aktualnej polityki i relacji władzy.
Krishna Sivaramakrishnan, 1998: 4 (w odniesieniu do Said, 1979)

Rosnąca, zorganizowana i odgórna racjonalizacja lasów, która łączy wszystkie zainteresowane nim strony, jest bezpośrednim efektem naukowego dyskursu, który uznaje „naturę" za znaczącą kategorię.
Signe Howell, 2014: 162

Czy lekarz pyta się pacjenta jak ma wykonać operację? Także ja się nie zgadzam na to, że mamy słuchać jako ekspertów, osób które nie są leśnikami.
Leśnik, Narodowy Program Leśny, Panel Ochrona, 24 czerwca 2014

Przyszłość leśnictwa zaczyna się dzisiaj[189]

8 grudnia 2015 roku w Instytucie Badawczym Leśnictwa w Starym Sękocinie pod Warszawą, odbywał się ostatni panel ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Zanotowałam wówczas:

> Rejestracja zaczęła się od godziny 9.00. Sala pomału się zapełniała. Było zdecydowanie więcej osób niż na ostatnim panelu „Współdziałanie" w maju. Ale zdecydowanie mniej zielonych mundurów. To bardzo ciekawe, właściwie po raz pierwszy byli mniejszością, nawet niewidzialną mniejszością. Spotkanie rozpoczyna prof. Czerepko, który jako dyrektor Instytutu Badawczego Leśnictwa (IBL) pełni rolę gospodarza. Zaczyna bardzo uprzejmie, jak zawsze. Ale już od początku czuć pewne napięcie. Nikt się w zasadzie z nikim nie wita, jest ciszej niż zawsze. Nie ma tego gwaru, „hałasu przed-obradowego". Co bardzo ciekawe, nowością w porównaniu do wszystkich innych paneli, było to, że między stołem, przy którym zawsze siedzą organizatorzy (czoło lewego stołu, pod rzędem lewych okien) a stołem aktualnych panelistów, stał jeszcze jeden stolik z dwoma krzesłami, przy którym usiedli powołany 17 listopada, nowy Dyrektor LP Konrad Tomaszewski i podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska Andrzej Konieczny. Zresztą przez cały czas swojej obecności na sali obrad dyr. Tomaszewski próbował przejąć kontrolę nad przestrzenią, nadawać rytm, kontrolować to, co się dzieje. Podczas siedzenia, cały czas wychylał się do przodu, w kierunku mówiących, sali i organizatorów, rozmawiał głośno, uzgadniając sprawy, przywołując prof. Czerepko. (…) Jako trzeci głos zabrał dyr. Tomaszewski. Rozpoczął od przywitania „Czcigodnego księdza profesora i reszty szanownych ekspertów". Był bardzo wzburzony, a całe jego przemówienie było emocjonalne, z dwuznacznymi uwagami pod kątem kierownictwa prac nad Narodowym Programem Leśnym (NPL), samego Programu i IBL. Jego wystąpienie nie pozostawia wątpliwości, że jest negatywnie nastawiony do ruchów ekologicznych i nie ma za wielkich szans na dialog z nimi. Wychodzi z założenia, że ochrona przyrody i bioróżnorodność zaistniała „dzięki stuletniemu prowadzeniu gospodarki leśnej". Mówi też, że „nie przyszedł z pustymi rękami" i że ma „wizje rozwoju LP", przyszedł z „gotowym produktem rozwoju". Potem zaprezentował trzy, jego zdaniem, najważniejsze punkty do zrealizowania w LP. Pierwszy, któremu poświęcił zdecydowanie najwięcej czasu, uwagi i emocji był nowy projekt związany z „Leśnymi Gospodarstwami Węglowymi". Otwarcie mówił, że będzie to priorytet LP.

189 Tytuł artykułu w dwutygodniku „Las Polski" dotyczący rozpoczynających się prac nad Narodowym Programem Leśnym (porównaj: Rykowski, 2013).

> Co podkreślał dyr. Tomaszewski, teraz celem badań leśnych będzie udowodnienie, ile tego CO_2 polskie lasy pochłaniają i dalej, jak to zmierzyć oraz jak zwiększyć to pochłanianie. Druga kwestia dotyczyła wartościowania nieruchomości leśnych, a trzecia ochrony gatunkowej i jej związku z bioróżnorodnością. Jego wystąpienie nie było poświęcone nauce ani „komponentowi badawczemu w ramach NPL", ale zaprezentowaniem tego, co zamierza robić jako dyrektor LP. Narodowy Program Leśny zmienił się w Program dla Lasów Państwowych".

Leśna agora

Czy nasze leśnictwo może trwać w samozadowoleniu z powodu „wzorcowego modelu gospodarki", jaki – zdaniem wielu leśników – uprawiamy (...). Stwórzmy wielokierunkową wizję, która przygotuje nas na przyszłe potrzeby i będzie bardziej skuteczna wobec czekających wyzwań.
Kazimierz Rykowski, 2013: 7

W poniższym rozdziale zajmę się studium przypadku prac nad Narodowym Programem Leśnym, które trwały w Polsce pomiędzy 2013 a 2015 rokiem. Celem prac, których inicjatorem było Ministerstwo Środowiska, a sponsorem Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, było przygotowanie dokumentu, który stanowiłby ramę dla krajowej polityki leśnej, przez którą należy rozumieć wszelkie działania związane z planowaniem, programowaniem, jak i wdrażaniem aktywności związanych z trwałą i zrównoważoną gospodarką leśną. Innymi słowy, miały to być podstawowe wytyczne, które będą narzędziem trwałego i zrównoważonego zagospodarowania lasami i na których nadbudowane będą działania, programy, wizje, prawo, strategie związane z lasami w Polsce, co oznacza uwzględnienie powiązanych sektorów, aspektów, dziedzin, grup, itp. Zgodnie z Listem Ministra Środowiska, Marcina Korolca, inicjatora podjętego procesu, celem prac podjętych w ramach szerokich uzgodnień i konsultacji społecznych ze wszystkimi stronami oraz grupami zainteresowanymi kwestią lasów w kraju, było wypracowanie „w poczuciu odpowiedzialności, ekonomicznie opłacalnych, przyrodniczo pożądanych i społecznie akceptowalnych zasad zarządzania dobrem publicznym jakim są lasy" (Korolec, 2013: 7). Zgodnie z założeniami koordynatorów prac z ramienia Instytutu Badawczego Leśnictwa, NPL miał być sposobem na urzeczywistnienie nowego paradygmatu w leśnictwie, określanego jako leśnictwo społeczne, którego ideą jest partnerstwo oraz współdziałanie wszystkich grup w społeczeństwie, które zainteresowane są sprawami lasów, opierającego się na szerokim spojrzeniu, uwzględniającym międzysektorowy charakter zarządzania lasami, a także na decentralizacji podejmowania decyzji w kwestii lasów (Rykowski, 2014: 13). Prace nad Narodowym Programem Leśnym zostały zlecone Instytutowi Badawczemu Leśnictwa przez Dyrekcję Generalną Lasów Państwowych (DGLP) w ramach zlecenia DGLP nr BLP-393, jako projekt badawczy „Program rozwoju leśnictwa".

W tej części pracy badam, jak wiedza na temat lasu jest współtworzona w ramach spotkań, oddziaływań i starć między różnymi aktorami oraz grupami (Jasanoff, 2004; Mol, 2002). Zajmuję się również tym, jaki wpływ na jej powstawanie i legitymizację mają czynniki pozaludzkie (las, drzewa, gleba, przyroda, powietrze), ale także niewiedza, nieznajomość czy celowe pomijanie i przeoczenie danych elementów (Satterfield 2002; Song, 2010; Mathews, 2011). Przez studium prac nad Narodowym Programem Leśnym prezentuję to, że wiedza na temat lasu (środowiska) i polityka leśna (środowiskowa, ekologiczna) są tworzone jednocześnie, przez co trudno jest je rozdzielić. W rozdziale tym śledzę proces budowania wiedzy na temat lasu poprzez przyglądanie się temu, jak definiowane, konstruowane, identyfikowane są problemy na jego temat oraz kto, kiedy, gdzie i na jakich zasadach bierze udział w tym procesie.

Prace podjęte w ramach opracowania Narodowego Programu Leśnego interpretuję jako próbę stworzenia hybrydycznego forum (*hybrid forum*, Callon, Rabeharisoa, 2003; Callon i in, 2009). Zgodnie z koncepcją Michela Callona jest to przestrzeń uzgadniania i wytwarzania wiedzy, która opiera się na spotkaniach gromadzących różnych aktorów społecznych z różnych grup. Callon nazywa je forami, ponieważ stwarzają one warunki do otwartej debaty, w ramach której wszyscy zainteresowani mogą wspólnie wyrażać swoje opinie, wątpliwości, na zasadach równości i równorzędności. Z kolei ich hybrydowość wynika z jednej strony z wielości opinii i głosów, które mogą i mają prawo podczas nich zaistnieć, z drugiej ze złożoności i różnorodności problemów oraz z odmiennych spojrzeń na to, co jest kontrowersją, jak i dziedzin, do których się one odnoszą – np. gospodarki, ekonomii, etyki, bezpieczeństwa (Callon i in., 2009: 18). Hybrydyczne fora mogą być widziane jako przestrzenie uspołeczniania zarządzania, demokratyzacji nauki i otwierania procesów tworzenia wiedzy (Latour, 2004; 2011)[190]. Jasno wyartykułowanym celem organizatorów oraz koordynatorów prac nad Narodowym Programem Leśnym, było właśnie: „pełne otwarcie na poglądy i opinie wszystkich zainteresowanych stron" (*List do grupy interesariuszy Narodowego Programu Leśnego,* 2013) oraz to, że „program ma być tworzony przez wszystkich i dla wszystkich, dla społeczeństwa, gospodarki, dla państwa – na pewno nie przez leśników dla nich samych" (wiceminister Środowiska Janusz Zalewski, za Zubkowicz, 2013: 7). Miał on przyjąć formę otwartą, kroczącą, rozwojową (a ostatecznie ukonstytuowanego dokumentu), będąc jednocześnie płaszczyzną do rozwiązywania aktualnych i przyszłych konfliktów. Skala podjętych działań, ich forma, struktura, różnorodność a także dostępność, stwarzały przesłanki do tego, aby sądzić, że ten proces tworzenia wiedzy będzie mógł zyskać miano hybrydycznego forum.

W wyniku analizy przebiegu prac NPL uważam, że była to próba nieudana. Podczas

190 Wiąże się to z takimi pojęciami jak powolna nauka (*slow science*), post-nauka (*post-science*) oraz post-normalna nauka (*post-normal science*). Porównaj: Funtowicz, Ravetz, 1993; Stegners, 2011; 2015; Callon, Rabeharisoa, 2003; Lorimer, Driessen, 2014; Lorimer, 2015; Whatmore, 2014.

przebiegu prac, a także w sposobie ich zakończenia oraz wykorzystania ich rezultatów, proces wytwarzania wiedzy został zdominowany przez jedną grupę aktorów, reprezentujących konkretną formę wiedzy – leśników (pracowników Lasów Państwowych). Ich postawa oraz aktywności doprowadziły do nadania ich wiedzy status wiedzy eksperckiej, co tym samym sprowadziło inne formy wiedzy (zwłaszcza te będące w pewnych aspektach antagonistyczne, jak np. niektórych przedstawicieli ruchów ekologicznych, przyrodników, biologów) do roli mniej wpływowej, uzupełniającej, dodatkowej. Eksperckość wiedzy leśników spowodowała nadanie statusu nie-eksperckości innym rodzajom wiedzy, co skutkowało odebraniem legitymizacji uczestnictwa w hybrydycznym forum pozostałym grupom lub konkretnym aktorom, co obrazuje dobrze cytat rozpoczynający ten rozdział, zanotowany przeze mnie podczas rozmowy podjętej w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym w czerwcu 2014 roku: „Czy lekarz pyta się pacjenta, jak ma wykonać operację? Także ja się nie zgadzam na to, że mamy słuchać jako ekspertów osób, które nie są leśnikami". Tym samym, NPL zamiast zdemokratyzować wiedzę o lasach i uspołecznić zarządzanie nimi, co było jego założeniem, doprowadził do wzmocnienie figury leśnika-eksperta oraz do umocnienia roli państwowego leśnictwa w postaci jednostki Lasy Państwowe. Postulaty zgłaszane przez organizatorów – o odpolitycznieniu wiedzy i jej decentralizacji, mimo podjęcia kolektywnego procesu, co pokazuje powyższy fragment z dziennika badawczego, nie zostały spełnione.

Las staje się substytutem wiedzy eksperckiej, posiadanej przez jedną grupę. Kwestię tę rozwijam na dwóch poziomach. Pierwszy wiąże się z tym, że część leśników nie chce dopuścić do kolektywnego tworzenia wiedzy w ramach hybrydycznych for, ponieważ postrzega swoją wiedzę i związane z nią kwalifikacje jako oparte na naukowych podstawach nauk leśnych i zasadniczo wystarczające, nie wymagające rewizji. Sami postrzegają siebie jako ekspertów. Tym samym nie kwestionują mechanizmów dochodzenia do tej wiedzy i jej legitymizowania – nie ma przestrzeni na uspołecznianie, tworzenie nowej, demokratycznej nauki w rozumieniu Stegners (2011, 2015), Latoura (2004, 2011) czy Callona (2003; 2009). Drugi poziom wiąże się z podstawami legitymizowania statusu wiedzy leśników – ich eksperckość wypływa z doświadczenia, z bycia w lesie, z relacji nawiązywanych z elementami środowiska oraz z percepcją i znajomością konkretnych aspektów lasu, w danych drzewostanach. To, co chcę dodać do koncepcji hybrydycznego forum, to zwrócenie uwagi na pozaludzkich aktorów[191]. Nie tylko ludzie są uczestnikami leśnej agory w ramach Narodowego Programu Leśnego. Pośrednimi aktorami produkującymi wiedzę stają się także poza ludzcy aktorzy – drzewa, powietrze, gleba, zwierzęta,

191 O tej samej potrzebie w koncepcji „dzikich eksperymentów" pisze Lormer i Driessen (2013), a w kontekście Polski, kontrowersji technologicznych i nowego materializmu Lis i Stasik (2016).

rośliny, dwutlenek węgla, klimat, które wchodzą do hybrydycznego forum w wyniku wcześniejszych oddziaływań między nimi, a ludzkimi aktorami. Te wcześniejsze spotkania konstytuują doświadczenie, które jest nadbudowane na percepcji i byciu w środowisku. To doświadczenie zamieniane jest w wiedzę, która nie może stać się przedmiotem debaty i uzgodnień w ramach hybrydycznego forum, ponieważ wchodzi do niego jako gotowy element, określone źródło czy podstawa wiedzy danych aktorów lub grup. Wynika właśnie z percepcji, *bycia w*, które jest indywidualne, a nie zbiorowe i przez to nie podlega kolektywnym uzgodnieniom (Ingold, 2011). To, co wydarzyło się podczas Narodowego Programu Leśnego, to uznanie tej posiadanej przez leśników wiedzy, wiedzy tworzonej w lesie, za niekwestionowaną oraz nadrzędną. Przeniesiono ją na wyższą skalę (krajową), poddano obiektywizacji, uogólnieniu oraz ujednoliceniu, czyniąc z niej tym samym podstawę dla eksperckości oraz ogólnej wiedzy o lesie, co w dalszej kolejności łączy się ściśle z polityką leśną państwa.

W wyniku działań aktorów, a w tym przypadku konkretnie leśników, las jako wiedza staje się wartością. Ta wartość nie jest mu przypisana od początku, ale zostaje osiągnięta jako efekt konkretnych strategii oraz poczynań uwzględniających zarówno ludzkich jaki i pozaludzkich uczestników tego procesu.

Nowa wiedza w „post"-czasach

Sposoby i metody wytwarzania wiedzy, jej uwierzytelniania, legitymizacji, nierównego statusu, począwszy od lokalnej wiedzy środowiskowej ludów tubylczych, studiów postkolonialnych, przez mechanizmy państwa i kapitalistycznej gospodarki, po współczesne kontrowersje technologiczne i najnowsze badania naukowe, stanowią jedną z najszerzej dyskutowanych problematyk w antropologii. W wyniku wpływowej koncepcji Michela Foucaulta wyłożonej m.in. w pracy *Historia seksulaności* (1980, zwłaszcza s. 92-102), wiedza została nieuchronnie złączona z postrzeganiem władzy, co w zasadniczy sposób wpłynęło na humanistyczne i społeczne badania nad relacjami władzy, podporządkowania oraz hierarchii (wiedzy i innych).

Foucault nie zdefiniował jednoznacznie czym jest wiedza, pisał jednak szeroko o jej uwikłaniu. To na niej opiera się władza, która robi z niej użytek w imię aktualnie istotnych celów. Z drugiej strony, wiedza jest reprodukowana przez władzę w wyniku dostosowywania tej pierwszej do anonimowych intencji wyrażanych w drugiej. Tym samym wiedza umożliwia wyprodukowanie przestrzeni, w której władza może operować. Dlatego też Foucault stworzył określenie wiedza-władza, które jest nieredukowalne do żadnego z tych dwóch elementów i właśnie ich zespolenie

stanowi sedno ich definicji. Co ważne, także w kontekście omawianego przeze mnie studium przypadku, władza i wiedza, w rozważaniach wybitego filozofa, przejawiają się w mikro relacjach, w których przybierają charakter dynamicznych, niestabilnych, relatywistycznych i zdecentralizowanych zjawisk, co jednocześnie prowadzi do podkreślenia strukturalnego i systematycznego wymiaru władzy-wiedzy. Dlatego też wiedza nie może być postrzegana jako fenomen neutralny, ale jako implikująca relacje siły[192].

Rozważania Foucaulta na temat władzy i wiedzy stały się inspiracją do wielu badań nad kwestiami lasów, leśnictwa i polityki leśnej. W dokonanym niedawno zestawieniu dotyczącym wykorzystania Foucaultowskich koncepcji Georg Winkel (2012) przedstawia refleksje na temat współczesnej tendencji w badaniach odnoszących się do wiedzy leśnej. Ich przywołanie poniżej, będzie pomocne w nakreśleniu mojego podejścia metodologicznego i analitycznego w kwestii studium przypadku Narodowego Programu Leśnego. Winkel, pytając o to, jak koncepcje Foucaulta wpłynęły na przeprowadzane analizy leśnej polityki, wskazuje na wspólny rdzeń większości zanalizowanych przez niego badań, do którego zalicza: 1. sceptycyzm w stosunku do roszczeń, zwłaszcza państwa i kapitalistycznych dyskursów, co do pojedynczej racjonalności i obiektywnej prawdy, 2. skłonność do traktowania wiedzy jako warunkowej, a przede wszystkim kontestowanej, 3. uznanie tego, że język i wiedza powinny być uznawane za aspekty władzy, 4. zainteresowanie opresyjnym (tłumiącym) charakterem dominującej formy języka oraz wiedzy, 5. motyw emancypacji oraz zainteresowanie poszerzaniem dostępu do podstaw wiedzy oraz demokratyzacja procesu tworzenia polityki (Winkel, 2012: 89). To zestawienie odnosi się również do mojego podejścia i zainteresowań. Jednak chcę zwrócić uwagę na drugi problem, który został poruszony przez Winkela, a mianowicie na to, co zostaje pominięte we współczesnych analizach leśnej polityki w duchu Foucaulta. Podkreśla on, iż takie prace w ogromnej większości koncentrują się na tak zwanych krajach rozwijających się. Staje się to szczególnie widoczne, gdy porówna się zastosowanie takiego podejścia z wykorzystaniem innych podejść analitycznych (np. Sotirov, Memmler, 2012). Zajmowanie się ochroną środowiska, ekologią polityczną czy ogólnie zarządzaniem przyrodą w krajach rozwijających się, zdaje się wydawać „właściwsze", a także daje szansę badania silnie upolitycznionych modeli zarządzania lasami. Zdaniem Winkela, jest to przejaw paradoksalnego efektu zwrotnego przyjętego podejścia, które wytworzyło hegemoniczny dyskurs powielany przez badaczy. W jego ramach leśnictwo w byłych krajach kolonialnych czy ogólnie w krajach rozwijających się jest idealnym przykładem problematycznego i opresyjnego zarządzania lasami, w których powszechnie akceptowalnym i oczywistym narzędziem analizy są

192 Foucault rozwijał założenia władzy-wiedzy w koncepcji zarządzania (*governmentality*), do której odnosiłam się w poprzednim rozdziale.

podejścia Foucaultowskie. W tym samym czasie nie ma badań, które jako przestrzeń takich prac wybierałyby Stany Zjednoczone czy Niemcy, gdzie te dyskursy były budowane[193]. Z drugiej strony, badacze podejmujący zarysowaną problematykę afiliowani są głównie na uniwersytetach i w jednostkach badawczych tychże niebadanych krajów. Dekonstruując zgubny wpływ zachodnich dyskursów w rozwijających się państwach, pomijają oni związki tychże dyskursów z państwami, w których one powstały i przemilczają tamtejsze ich efekty (Winkel, 2012: 84-90).

Uznaję za słuszne stwierdzenie, które postuluje konieczność demaskowania przewrotnej, stopniowej i wykluczającej siły dyskursów oraz zwrócenie uwagi nie tylko na aktorów, którzy byli dotychczas pomijani, ale także na regiony i miejsca, które umykały analizie. Dotyczy to także odkrywania wpływów dyskursu zachodniego leśnictwa w rozwiniętych krajach. Jednym ze sposobów na takie badania jest: „skoncentrowanie się na podmiotach takich jak 'dyskursywne elity', marginalizowane i mainstreamowe grupy oraz skupienie się na zdolnościach elit, na tym jak produkują, wpływają, czy wchodzą w kontakt z hegemonicznymi porządkami wiedzy" (Winkel, 2012: 90). W tym kontekście jeszcze jedna rzecz w cytowanym przeglądzie wymaga podkreślenia – to, że zdecydowana większość analiz leśnej polityki podjętej w duchu Foucaulta została przeprowadzona przez naukowców spoza leśnego sektora, przez geografów, antropologów, socjologów. Co więcej, nie były one publikowane, komentowane ani cytowane w leśnych naukowych czasopismach. Pytaniem otwartym pozostaje, czy jest to efekt specyficznych programów i zainteresowań na wyższych uczelniach leśnych czy niechęć do takich potencjalnie krytycznych leśnych analiz.

Moje podejście jest zbieżne z powyższymi rozważaniami. Uważam, że skupienie się na leśnych politykach tak zwanych krajów rozwiniętych[194] dostarcza niezbędnej perspektywy i pozwala dostrzec niebezpieczeństwo ekoimperializmu, które może towarzyszyć analizom w innych, zwłaszcza postkolonialnych państwach[195]. Z drugiej strony umożliwia to wnikliwą analizę mechanizmów łączących wiedzę i władzę w zróżnicowanych leśnych politykach, ewolucji tych relacji oraz lokalnych wariantów, za pomocą których zyskują one akceptację i legitymizację w konkretnym kontekście. Jest to więc szansa dla nakreślenia różnorodność praktyk i dyskursów w leśnych politykach, zamiast eksploatacji jednego wzoru (postkolonialnego, rozwijającego się). W ramach takiej perspektywy, możliwe staje się studiowanie lokalnych prób wyjścia z hegemonicznych dyskursów wiedzy. W skupieniu się wyłącznie na połączeniu władzy-wiedzy z rządzącymi dyskursami aktorami lub grupami, zachodzi ryzyko przeoczenia działań

193 Piszę o tym szerzej w rozdziale czwartym.

194 Za jaki w tej pracy uznaję Polskę.

195 Co może łączyć się z ideą zielonego rozwoju, zrównoważanego rozwoju, ochrony klimatu. Dobrym przykładem są badania nad aplikacją programów REDD (The United Nations Collaborative Programme on Reducing Emissions from Deforestation and Forest Degradation in Developing Countries, porównaj np. Howell, 2014).

zmierzających do zmiany ich dominujących form, jeśli nie skończyły się one sukcesem. Dlatego należy pamiętać o patologizującym i nawet zwodniczym potencjale, który zawarty jest w powierzchownym wykorzystaniu koncepcji władzy i wiedzy (Scott, 1985).

Pomocne w takich działaniach są nowe perspektywy oferowane w ramach studiów nad nauką i technologią (*Science Technology Studies*). W rozważaniach nad relacjami wiedzy i władzy, badacze związani z tymi podejściami zwracają uwagę na nowe elementy, które również znajdują się na styku omawianej pary. Są to np. niewiedza i niepewność (Jasanoff, 2004; Mathews, 2011). Wiele z problemów środowiskowych, które dotyczą dzisiejszego świata, a w których kwestia lasów zajmuje ważną rolę, nie daje się wyjaśnić, zrozumieć ani zanalizować w sposób prosty, dychotomizujący lub jednokierunkowy. Złożone relacje pomiędzy wieloma grupami aktorów, społecznymi i politycznymi instytucjami, materialnym środowiskiem, nowymi technologiami, a także poza ludzkimi aktorami (jak zwierzęta, rośliny, gazy, kopaliny) wpływają na skomplikowanie tego, jak powstaje wiedza oraz jak manifestuje się władza. Wiąże się to równocześnie ze zmianami tego, jak społeczeństwa rozumieją otaczające je środowisko, ale także samą politykę środowiskową (leśną), jak i proces jej tworzenia (Haas, Jasanoff, 2011).

Jak postuluje Andrew Mathews (2011), badający relacje między autorytetem, ekspertyzami i władzą w meksykańskiej polityce leśnej, leśnictwo, jego historia a także polityka środowiskowa są idealnym przykładem do badania tego, jak produkowanie publicznej wiedzy może legitymizować instytucje i zaopatrywać je we władzę. Tłumaczy on, że ekspertyzy i doradztwo naukowców – innymi słowy produkowanie wiedzy – są zawsze rodzajem politycznego dramatu, wystawianego przez naukowców i polityków na publicznej scenie w celu przekonania publiczności (społeczeństwa) do danej interpretacji zjawisk i określonych sposobów widzenia. Te ekspertyzy są zawsze publiczne, nawet jeśli zakładają zdystansowanie się od polityki. Jest tak dlatego, że nie mogą się one odbywać bez publiczności, której przypisywane są konkretne role, np. nie-ekspertów. To prowadzi do nieustannego ustalania i przemieszczania granic między domenami polityki i wiedzy naukowej. Dlatego redefiniowanie polityki wymaga redefiniowania wiedzy, a w związku z tym zmiany granic tego, co techniczne i tego, co polityczne na nowo określają role ekspertów, naukowców, polityków i w końcu widowni (Jasanoff 2004; Latour 2004). Takie badania przyczyniły się do krytyki technokratycznej wiedzy naukowej i jej odgórnego narzucania społeczeństwom, które są wyłączone z procesu jej tworzenia (naukowa wiedza jest instrumentalnie wykorzystywana w celu osiągania partykularnych korzyści i interesów, często ekonomicznych). Mathews zwraca jednak uwagę na to, co takie anty-polityczne podejścia pomijają – fakt, że za każdym razem one także bazują na określaniu tego, kto i na jakich warunkach może brać udział w procesach tworzenia wiedzy. Innymi słowy, nawet najbardziej polityczne rodzaje wiedzy muszą

opierać się na relacji ze społeczeństwem, na wytyczaniu jego członkom konkretnych ról i zadań. To, zdaniem Mathewsa prowadzi do tego, że proces tworzenia wiedzy i podążająca za nim władza powinny być postrzegane jako niestabilne i potencjalnie kruche przedstawienia, które jednocześnie starają się uchwycić i wypełnić znaczeniem „polityczne" i „techniczne". Dlatego równie ważne jest śledzenie dyskursów hegemonii, co momentów niepewności, dezorientacji, gdy następuje zmiana dotychczasowych wzorów działania (Mathews, 2011: 20-24): „nie możemy przyjmować władzy [państwa] jako rzeczy danej, ale musimy ją ostrożnie szacować w różnych momentach" (Mathews, 2011: 25).

Z kolei Sheila Jasanoff (2005) proponuje termin obywatelskich epistemologii (*civic epistemologies*), które odnoszą się do specyficznych, historycznych, kulturowych, politycznie usadowionych, publicznych sposobów rozumienia, przyjmowania i akceptacji wiedzy. Koncept ten nie zakłada z góry, że społeczeństwo powinno rozumieć naukowe uwagi, lub że powinno je rozumieć w określony sposób. Jego założenia opierają się na pytaniu o to, jak dochodzi do tego, że wiedza jest postrzegana jako wiarygodna w ramach politycznych realiów, jak wiedza naukowa zyskuje taki status? Obywatelska epistemologia zakłada więc, że status nauki we współczesnym życiu politycznym musi być wyjaśniany, a nie przyjmowany jako element stały. Daje więc on możliwości przyglądania się i badania różnic (zwłaszcza międzykulturowych, między grupowych) w społecznych reakcjach i akceptacji dla wiedzy, nauki i technologii (Jasanoff, 2005: 247-269). Jak w praktyce pokazuje Mathews, mogą one przyjmować różny przebieg, niekoniecznie ściśle obywatelski (*civic*) w swojej formie. W przypadku wiedzy na temat meksykańskiego lasu i leśnictwa jest to społeczna niechęć do wyrażania otwartej krytyki na temat oficjalnych procesów produkcji wiedzy o lesie, jednocześnie połączona z nieufnością i głęboką niewiarą w oficjalne przedstawienie tworzenia tej wiedzy (Mathews, 2011: 147-177).

To doprowadza mnie do koncepcji hybrydycznych forów (*hybrid forums*) Micheal Callona, które są zrazem narzędziem umożliwiającym analizę procesu wyłaniana się wiedzy w efekcie interakcji między różnymi aktorami, jak i swoistym apelem o „demokratyzację demokracji" i wielogłosowy model tworzenia wiedzy (jest on instruktażem dla aplikacji włączającego, otwartego, równego modelu takich spotkań, który może zostać wykorzystany w praktyce). Callon tłumaczy ten koncept następująco:

> „fora, ponieważ są one otwartymi przestrzeniami, gdzie grupy mogą się zgromadzić i wspólnie dyskutować techniczne alternatywy, które angażują kolektyw; hybrydyczne, ponieważ zaangażowane grupy, jak i osoby zgłaszające roszczenia, co do ich reprezentacji są heterogeniczne, wliczając w to ekspertów, polityków, inżynierów oraz laików, którzy postrzegają siebie jako zaangażowanych. Są hybrydyczne także dlatego, gdyż pytania i problemy które podnoszą są adresowane na różnych poziomach, w różnych dziedzinach, od

> etyki do ekonomii, wliczając psychologię, fizykę nuklearną i elektromagnetyzm" (Callon i in., 2009:18).

To, co dzieje się podczas spotkań w ramach hybrydycznego forum, to zamiana specjalistycznych laboratoriów i zamkniętych politycznych gabinetów na interakcje zachodzące w rzeczywistym świecie, które powinny na stałe stać się uzupełnieniem tych pierwszych. Granice tradycyjnej demokracji reprezentatywnej zostają rozszerzone, a rozróżnienie na specjalistów i laików zaciera się. Dialogiczna demokracja ma być sposobem na wzbogacenie tradycyjne pojmowanej demokracji. Ma ona być ciągłym procesem, w ramach którego stale dochodzi do konsultacji i reprezentowania. Tym samym jest to przestrzeń, w której ma miejsce ciągła rekonfiguracja problemów, i z której wyłania się wspólna wizja świata (wspólny świat), który nie tylko nadaje się do zamieszkiwania, ale jest zamieszkiwany i żywy. Jak pisze Callon, dzieje się to przez produkcje wiedzy, która wiąże się z nowymi sposobami myślenia, widzenia i działania (Callon i in., 2009: 35).

Lis i Stasik (2016) zwracają uwagę, że koncepcja hybrydycznych forów jest nie tylko wkładem do demokratyzacji wytwarzania wiedzy i samej demokracji, ale także zawsze zachodzi w określonym państwowym kontekście – w ramach polityki odnośnie zasobów naturalnych, regulacji, a także w ramach zależności między kluczowymi aktorami (w przypadku ich badań: państwem, przemysłem wydobywczym oraz naukowcami). To, co ja na podstawie moich badań chcę dodać do idei hybrydycznych forów, to rola i znaczenie pozaludzkich aktorów, którzy bezpośrednio i pośrednio biorą udział w produkcji wiedzy. W przypadku wiedzy na temat środowiska naturalnego jest to szczególne znaczące. Rośliny, zwierzęta, dwutlenek węgla, geny są wytwarzane podczas takich spotkać jako przedmioty i obiekty wiedzy. Jednak z drugiej strony, wnoszą one do forum swoją obecność i oddziaływanie – czy to przez relacje, w które wchodzą z innymi aktorami, czy tak jak w omawianym przeze mnie przypadku, w wyniku wcześniejszych doświadczeń ludzkich aktorów, które nadbudowywane są na percepcji i *byciu z* poza ludzkimi aktorami (*byciu w* środowisku). Wykorzystanie koncepcji hybrydycznego forum do przyjrzenia się procesom tworzenia wiedzy o lesie w Polsce stwarza możliwość analizy relacji władzy i wiedzy, politycznego i naukowego, a także roli poszczególnych aktorów. Jest to także okazja do zwrócenia uwagi na próby wprowadzania alternatywnych (niehegemonicznych), bardziej uspołecznionych i demokratycznych mechanizmów. Równocześnie, to szansa na analizę tego, dlaczego takie wysiłki, w kontekście danej obywatelskiej epistemologii, nie zakończyły się sukcesem.

Poniższa analiza opiera się na materiale, który zebrałam w latach 2013-2016, podczas prac nad Narodowym Programem Leśnym oraz krótko po jego zakończeniu (dotyczy to głównie odbioru prac przez zleceniodawcę – Dyrekcję Generalną Lasów Państwowych). Zbieranie materiału odbywało się za pomocą trzech równoległych metod. Po pierwsze uczestniczyłam w pięciu z ośmiu paneli ekspertów, podczas, których prowadziłam obserwację, rozmowy oraz zbierałam komentarze. Po drugie, przeanalizowałam wszystkie sto trzydzieści dwa autorskie opracowania przygotowane podczas siedmiu zasadniczych paneli NPL oraz dodatkowe trzynaście opracowań dotyczących panelu „Nauka", zamieszczone na stronie internetowej Programu. Obok tego zapoznałam się z raportami przygotowywanymi po każdym z paneli, dwustu czternastoma rekomendacjami sformułowanymi po zakończeniu prac oraz *Sprawozdaniem Końcowym z przebiegu realizacji prac w projekcie BLP-393 „Program rozwoju leśnictwa"* (2016). Trzecią metodą gromadzenia danych była analiza szeroko ujmowanych mediów, w tym prasy leśnej, dotycząca gromadzenia pojawiających się komentarzy, opinii, głosów, na temat idei, przebiegu i efektów Narodowego Programu Leśnego. Elementem pomocniczym były materiały wizualne (wideo) zawierające nagrania przebiegu wszystkich paneli ekspertów.

Spotkania, za wyjątkiem „Dziedzictwa" (10-11.04.2014), które odbyło się w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie, miały miejsce w Instytucie Badawczym Leśnictwa. Były to obrady pod następującymi hasłami: „Klimat" (18.06.2013), „Wartość" (15.10.2013), „Ochrona" (24.06.2014), „Rozwój" (17.09.2014), „Organizacja" (18.11.2014), „Współdziałanie" (26.05.2015) oraz dodatkowy panel „Nauka" (8.12.2015).

Wyjaśnienia wymaga również moja rola w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Prace nad NPL były otwarte i każda zainteresowana osoba mogła wziąć udział w obradach i dyskusjach. Dlatego też moja obserwacja podczas paneli nie była ograniczona i mogłam ją swobodnie prowadzić. Jednakże w ramach panelu „Dziedzictwo", który odbył się 10 i 11 kwietnia 2014 roku brałam udział w obradach w roli zaproszonego eksperta. Przygotowałam swoje autorskie opracowanie, a następnie zaprezentowałam je w skróconej wersji podczas obrad. Brałam też udział w sesji dyskusyjnej, w której to nie ja zadawałam pytania, ale pytania były zadawane mnie. Tym samym byłam dosłownie i metaforycznie, po drugiej stronie stołu. Wiążą się z tym dwa kolejne elementy. Po pierwsze, jako wytypowany ekspert, dostawałam zaproszenia i oficjalne listy zachęcające do uczestnictwa we wszystkich pozostałych panelach oraz do wzięcia udziału w dodatkowych pracach w ramach NPL (jak formułowanie preferencji i tematyki badawczej kluczowej dla kwestii leśnych w nadchodzących latach). Ponadto, w 2015 roku opublikowałam

artykuł w prasie leśnej, dotyczący mojej opinii na temat dotychczas podjętych prac NPL (zobacz: Konczal, 2015).

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, uważam, że dały mi one szansę przeprowadzenia jeszcze dogłębniejszych obserwacji oraz analiz, przy zachowaniu obiektywizmu i antropologicznej perspektywy badawczej. W zaistniałej sytuacji mogłam ściślej wejść w specyfikę powstającego forum, a także zyskałam dobrą perspektywę do obserwacji tego, co dzieje się w nim z poszczególnymi rodzajami wiedzy (w tym z moją wiedzą): jak pojawiają się w ramach forum, jak są one postrzegane, komentowane, legitymizowane, hierarchizowane czy instrumentalizowane.

Tworząc wiedzę o lesie

Toczy się gra o trwałość ekosystemu Ziemi, o przyszłość świata. Lasy, gospodarka leśna, produkty i surowce leśne, usługi ekosystemowe, powinny wziąć udział w tej grze. Do tego potrzebne są naukowe argumenty (...).
Kazimierz Rykowski, 2015c: 5-6

Stawia się tezę, że wiek XXI jest początkiem okresu w historii lasów i leśnictwa (również człowieka), w którym rozpoczynamy wprowadzanie różnego rodzaju ograniczeń w dostępie do korzystania z dóbr leśnych. Tworzenie określonych barier, o ustalonym czasie trwania i właściwie zdefiniowanej przestrzeni leśnej jest konieczne, bowiem brak mechanizmów w samoograniczeniu człowieka w korzystaniu z dóbr możliwych do uzyskania z lasu, doprowadzi do jego zniszczenia. Wprowadzanie ograniczeń i barier w użytkowaniu lasu jest nieuchronne, ma to również na celu zyskanie przez nas na czasie, który wykorzystany zostać powinien, na prowadzeniu pogłębionych, szerokich badań naukowych nad funkcjonowaniem ekosystemów leśnych.

Piotr Paschalis-Jakubowicz, 2015: 3

Prace nad Narodowym Programem Leśnym rozpoczęły się 2013 roku i zainaugurowano je z inicjatywy podjętej w Ministerstwie Środowiska przez ówczesnego Ministra Marcina Korolca i jego Wiceministra Janusza Zalewskiego. Aby uchwycić specyfikę tego przedsięwzięcia niezbędne jest odwołanie do kontekstu międzynarodowego, który poniekąd narzucił Polsce konieczność opracowania takiego programu.

Narodowe Programy Leśne (ang. *National Forest Programmes*) są ściśle związane z koncepcją zrównoważonego rozwoju, a przez to także zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej (czy też trwałego zrównoważonego zarządzania lasami). W najważniejszych dokumentach Konferencji Narodów Zjednoczonych na temat Środowiska i Rozwoju z 1992 roku (Szczyt Ziemi w Rio de Janeiro), to jest w Agendzie 21 oraz Zasadach Leśnych (*Forest Principles*), NPL został wskazany jako praktyczne narzędzie do realizacji uzgodnionych, nowych ram i wytycznych zarządzania lasami. Dokumenty Konferencji obligowały kraje sygnatariuszy do opracowywania i wdrażania NPL także ze względu na konieczność uspołeczniania procesu

zarządzania lasami, włączania nowych grup, jak i uwzględniania wartości kulturowych. Tym samym była to próba wpisania leśnictwa w zapoczątkowany proces decentralizacji, demokratyzacji, szerszej otwartości i uczestnictwa wielu grup w odniesieniu do wykorzystania zasobów naturalnych. Definicja Narodowego Programu Leśnego jako: „ogólne określenie dla wszelkich przedsięwzięć zawiązanych z planowaniem, programowaniem i wdrażaniem działań z zakresu trwałej i zrównoważonej gospodarki leśnej na poziomie kraju lub jego części" (Raport końcowy IV sesji *Intergovernmental Panel on Forest*, za Rykowski, 2001: 8) była efektem obrad Międzyrządowego Panelu Leśnego. Na gruncie europejskim NPL były propagowane w wyniku działań dwóch nurtów: Ministerialnych Konferencji na temat Ochrony Lasów w Europie oraz agend Unii Europejskiej. W wypadku pierwszego, Narodowe Programy Leśne wyszczególnione i opracowane zostały w ramach rezolucji z konferencji w Helsinkach (H1) oraz Lizbonie (L2). NPL zyskał tam charakter otwartego procesu, który cyklicznie i nieustannie dąży do samodoskonalenia w kwestii zrównoważonego zarządzania lasami. Z kolei Unia Europejska w ramach Rezolucji Rady UE z 1998 roku, dotyczącej Strategii dla Leśnictwa na terenie państw członkowskich, wskazuje jako integralną część działań wdrażanie Narodowych Programów Leśnych (Rykowski, 2001; 2014a).

Jak argumentowali zwolennicy rozpoczęcia prac nad Narodowym Programem w Polsce, żaden z dotychczasowych dokumentów dotyczący polityki leśnej nie spełniał roli całościowej wizji dla teraźniejszości i przyszłość lasów oraz powiązanych z nimi sektorów i dziedzin. Takiej roli, w ich argumentacji, nie spełniała *Polityka Leśna Państwa*, uzupełniana przez powiązane z nią akty prawne (jak *Ustawa o lasach*, *Polityka ekologiczna państwa*, programy ochrony przyrody w nadleśnictwach, itp.)[196]. Ich zdaniem, nieporozumieniem jest także traktowanie Strategii Rozwoju Lasów Państwowych czy Strategii Rozwoju Leśnictwa jako kompleksowych dokumentów mogących odnosić się do przyszłości wszystkich grup i stron powiązanych z lasem, jak i wskazywać dalekosiężną wizję uspołecznionego zarządzania lasami w kraju. Jak argumentują, ostatnie wymienione dokumenty dotyczą wyłącznie jednego aspektu czy branży – państwowego leśnictwa i pomijają nie tylko inne sektory, ale również kontekst społeczny jego funkcjonowania[197]. Nowy dokument miał mieć formę narodowej strategii (Rykowski 2001; 2013; 2013a; 2014; Korolec, 2014; *Ruszyły prace nad Narodowym Programem Leśnym*, 2013; Zubkowicz, 2013).

196 Na początku dwudziestego pierwszego wieku powstawały w Polsce Regionalne Programy Operacyjne Polityki Leśnej, które miały być formą lokalnych programów leśnych. Zdaniem organizatorów prac nad NPL w 2013 roku, okazały się jednak one „martwymi" dokumentami, „pułkownikami" (spoczęły na półkach) podzielając los *Polityki Leśnej Państwa*, której zabrakło praktycznego wymiaru.

197 „Polska gospodarka leśna (…) rozwija się w zasadzie od pewnego czasu „do wewnątrz", dla samej siebie, bez dostatecznego, szerszego otwarcia na polityczne, ekonomiczne i społeczne procesy zachodzące w jej otoczeniu" (Rykowski, 2001: 14).

Ideą przyświecającą pracy nad NPL, jego potencjalnemu wdrażaniu i przyjęciu było przejście leśnictwa do nowego paradygmatu, który określano jako leśnictwo społeczne, którego podstawą są: partnerstwo, współdziałanie, zaangażowanie wszystkich (aktualnie i w przyszłości) zainteresowanych grup i aktorów, decentralizacja podejmowania decyzji i zarządzania oraz szerokie, międzysektorowe działania. Takie podejście ściśle wynikało z międzynarodowego kontekstu omówionego powyżej i zostało wprowadzone do myślenia o lesie i leśnictwie razem z globalnymi koncepcjami wypracowanymi na poziomie międzynarodowym. Uspołecznianie i demokratyzacja wiedzy o lesie, jego wizji oraz sposobów podejmowania decyzji jego dotyczących, miały być sposobem na włączenie grup, które związane są z tym elementem środowiska, a dotychczas nie miały możliwości brania udziału w procesie tworzenia wiedzy na jego temat, lub miały te możliwości ograniczone. Kolejny ważny element dotyczył zgody i akceptowalności wypracowywanych w ramach NPL rozwiązań. Miał on stanowić powszechny konsensus i odzwierciedlać wspólną wizję, która wyłonić się miała podczas obrad i spotkań. Ówczesny Wiceminister Zalewski podkreślał, że NPL miał być tworzony „przez wszystkich i dla wszystkich" i dlatego „nie możemy stosować jakiejkolwiek selekcji uczestników i poglądów" (Zalewski, za Zubkowicz, 2013: 7). Zakładano, że oznaczać to będzie dla leśnictwa i kwestii okołoleśnych przejście z zarządzania i tworzenia wiedzy na zasadach top-down, czyli odgórnego kierowania poleceń, do modelu bottom-up oddolnego sterowania[198]. W założeniu wiązało się to ze wzmocnieniem paradygmatu współdecydowania, ale także współodpowiedzialności różnych grup (podzielenia się odpowiedzialnością). Wiedza-władza nad lasem miała nie tylko przejść w dół, ale miała się rozproszyć. To wiązało się także z charakterem NPL, który nie miał być jednorazowym przedsięwzięciem, ale miał być nieustannym procesem. Organizatorzy określali jego specyfikę jako „kroczącą" (np. Korolec, 2014, Rykowski 2014d). Miał on permanentnie włączać nowe grupy, umożliwiając reakcje na nowe zjawiska, konflikty, problemy. Jego elastyczność miała dawać potencjał do rozwiązywania aktualnie istniejących problemów (które wskazywano jako jeden z impulsów do podjęcia prac, np. wokół Puszczy Białowieskiej, Tatrzańskiego Parku Narodowego lub doliny Rospudy), jak i pojawiających się w przyszłości konfliktów, które współcześnie nie zostały jeszcze zdiagnozowane. Obrazują to słowa ministerialnych inicjatorów:

> „(…) w odróżnieniu od innych procesów politycznych rozpoczynając dyskusję nad NPL nie mamy gotowych wniosków i rozwiązań. Pojawią się dopiero w czasie dyskusji. Program traktujemy jako proces dochodzenia do pewnych konkluzji, ale będzie on też podlegał weryfikacji. Co kilka lat będziemy do niego wracać i zmieniać. On musi żyć" (Zalewski, za Zubkowicz, 2013: 7).

198 Był to postulat kierowany też w odniesieniu do formy organizacji Lasów Państwowych i miał oznaczać przekazanie większych uprawnień w ręce nadleśniczych, a ograniczenie wpływów Dyrekcji Regionalnych oraz Generalnej.

Perspektywa czasowa była jednym z istotniejszych elementów – co należy ponownie powiązać z pryncypiami narzucanymi przez agendy międzynarodowe wraz z ideą zrównoważonego rozwoju. NPL tworzony był nie tylko z myślą o aktualnie żyjących grupach społecznych, ale „dotyczy [on] naszych dzieci i wnuków" (Rykowski, 2014a: 15). Stąd też długa skala czasowa, jaką uwzględniono podczas prac. Miała to być wizja w perspektywie do roku 2030 oraz dalej do 2080, tym samym objęłaby ona co najmniej trzy, cztery pokolenia[199].

Postulaty te łączyły się z potrzebą odpolitycznienia kwestii lasów, oderwania zarządzania nimi od aktualnej polityki, a nawet wyłączenia ich spod resortowej władzy zwierzchniej. Postulowano, że lasy są apolityczne i jakiekolwiek próby połączenia ich z bieżącą koniunkturą czy to w rządzie, czy parlamencie, należy postrzegać jako tendencje błędne i szkodliwe dla ogółu użytkowników lasu, jak i samej przyrody[200]. Tym samym była to aktywna próba przełamania przeświadczenia o tym, że „wszystko istotne, co dzieje się w polskim leśnictwie i tak dzieje się w LP" (Zubkowicz, 2013: 8). A zatem „NPL nie ma być więc przydatny [tylko] leśnikom" i „na pewno nie [ma być tworzony] przez leśników dla nich samych" (Zubkowicz, 2013: 7).

Przygotowania do leśnych forów w ramach Narodowego Programu Leśnego obejmowały określenie oraz dotarcie do potencjalnie zainteresowanych stron. Posłużono się metodą Forsight (zarządzania przyszłością) – prognozowania. Jej założenia mówią o dyskusjach dotyczących przyszłości, które odbywają się pomiędzy zaangażowanymi w kwestię grupami. Celem tych dyskusji nie ma być przygotowanie jasnych konkluzji (dokładnych prognoz), ale zetknięcie z różnymi perspektywami oraz wizjami i nastawieniem, czy naprowadzanie myślenia w kierunku postępujących zmian. Organizatorzy polskiego NPL oparli przygotowania na pięciu etapach działań. Pierwszy dotyczył wstępnej analizy otoczenia związanego z lasami oraz gospodarką leśną i jego efektem było wytypowanie szesnastu głównych grup interesu (np. ochrony środowiska, kultury i sztuki, energetyki, przemysłu drzewnego, zdrowia). Do tego dodano czterdzieści dwie grup interesariuszy (np. estetyka krajobrazu, szlaki turystyczne, biopaliwa, meblarstwo, ochrona powietrza). Dodatkowo podkreślono ich wzajemne zależności i oddziaływania. W drugim etapie, zwanym diagnozą sytuacji, dokonano przeglądu aktualnej sytuacji prawnej oraz określono główne pola konfliktów. Na bazie dwóch pierwszych etapów zdefiniowano obszary problemowe dla Narodowego Programu Leśnego (klimat, wartość, dziedzictwo, ochrona, rozwój, organizacja, współpraca, nauka). Obszary problemowe odpowiadają tematom zorganizowanych paneli eksperckich, których efekty i rekomendacje konstytuują etap czwarty. Zakładano, że w miarę

199 „Narodowy Program Leśny zachęca do tego, aby myśleć właśnie w takiej długiej perspektywie, perspektywie godnej długowieczności drzew, a nie w perspektywie dziesięcioletnich Planów Urządzania Lasu" (K. Rykowski, koordynator NPL, Panel Dziedzictwo, transkrypcja własna).

200 „Istniejące dokumenty nie zapewniły lasom trwałego miejsca w koncepcjach rozwojowych kraju, a bieżąca polityka traktuje je jako „łup wyborczy" partii rządzących" (Rykowski, 2013a: 9).

pojawiania się nowych potrzeb, organizowane będą dodatkowe pod-panele oraz dalsze konsultacje społeczne. Rezultaty powyższych etapów miały znaleźć odzwierciedlenie w pracach nad stworzeniem dokumentu – Narodowego Programu Leśnego, który powinien uzyskać aprobatę Ministra Środowiska, Rady Ministrów, Parlamentu oraz Prezydenta (Rykowski, 2014a; Kołodziejczyk, 2016, notatki własne z przebiegu NPL).

Prace nad NPL zostały zorganizowane w siedem paneli. Potrzeba organizacji ósmego poświęconego nauce pojawiła się już w trakcie obrad. Panel ten został zorganizowany ze środków własnych Instytut Badawczego Leśnictwa, z oszczędności poczynionych podczas wcześniejszych etapów, gdyż LP nie zgodziły się przekazać na jego zorganizowanie dodatkowych środków. Panele zostały zdefiniowane jako zasadnicza część procesu, podczas którego ukonstytuowana zostanie podstawa dla przygotowywanego następnie dokumentu. Zgodnie z założeniami, każdy panel składał się z wystąpień zaproszonych ekspertów. Ci, byli wcześniej zobligowani przesłać opracowanie dotyczące zadanego tematu. Opracowanie to było umieszczane na stronie internetowej NPL. Służyło to dwóm celom. Po pierwsze, dawało to możliwość zapoznania się z pracami zespołu ekspertów szerokiemu gronu odbiorców, nie tylko fizycznie uczestniczących i wysłuchujących referatów, ale także za pomocą Internetu, każdemu kto chciał takie opracowania pobrać i się z nimi zapoznać. Po drugie, akcent podczas paneli został przesunięty z wystąpień na dyskusję. Każdy ekspert dysponował 10 minutami, podczas których miał streścić główne tezy swojego opracowania oraz przedstawić rekomendacje do dalszych prac nad NPL. Takie założenie miało dać szansę wypowiedzi jak największej liczbie osób, otwartej wymianie poglądów oraz dyskusji między wszystkimi grupami. Na łamach leśnej prasy wiceminister środowiska nazwał taką formę *hyde parkiem* (Zubkowicz, 2013: 7). Grupy, które zapraszane były przez organizatorów obejmowały m.in. przedstawicieli sektora drzewnego, usług leśnych, przyrodników, naukowców, samorządowców, stowarzyszenia zawodowe, pracowników ochrony przyrody, organizacje pozarządowe, właścicieli lasów prywatnych, polityków, parlamentarzystów, media oraz przedstawicieli wszystkich szczebli administracji Lasów Państwowych. W fazie przygotowawczej wysłano 3212 listów do zidentyfikowanych interesariuszy, informujących o podjęciu prac NPL oraz zwracających się o pomoc w jego współtworzeniu i zapraszających do udziału[201]. Dodatkowo wysłano 141 indywidualnych zaproszeń do osób, które określono jako „autorytety, eksperci oraz instytucje i organizacje z zakresu gospodarki leśnej, przemysłu drzewnego i ochrony przyrody,

201 Listy wysłano w następującej liczbie: administracja państwowa i samorządowa wszystkich szczebli – 2594 listów; administracja Lasów Państwowych wszystkich szczebli – 441; instytucje i organizacje ochrony przyrody – 62; właściciele i organizacje lasów prywatnych – 10; urzędy odpowiedzialne za lasy komunalne – 12; instytucje naukowe – 15; organizacje, firmy i stowarzyszenia przemysłu drzewnego – 10; prasa leśna, ochrony środowiska i przyrody – 21; organizacje pozarządowe – 16; zakłady usług leśnych (ZUL) – 16; indywidualne wybitne postacie leśnictwa, drzewnictwa, nauk leśnych i ochrony przyrody – 15.

którzy będą zapraszani, jako stali uczestnicy wszystkich paneli ekspertów" (*Sprawozdanie końcowe z przebiegu realizacji prac w projekcie BLP-393 „Program rozwoju leśnictwa",* 2016: 3). Uruchomiono także specjalny portal internetowy, w którym obok zamieszczanych opracowań ekspertów znajdowały się[202] wszystkie materiały związane z tworzeniem NPL (dokumenty państwowe, przykładowe NPL z innych państw, Regionalne Programy Operacyjne Polityki Leśnej, założenia i cele NPL). Dodatkowo stworzono tam przestrzeń do dyskusji on-line: fora, czaty internetowe, możliwość zadawania pytań ekspertom i koordynatorom, umieszczano komentarze, głosy w sprawie, opinie, materiały prasowe. Na stronie internetowej transmitowano na żywo obrady z poszczególnych paneli, a następnie lokowano tam odnośniki do nagrań z tych spotkań. Wszystkie głosy, komentarze oraz materiały zamieszczone do dnia 30 czerwca 2015 roku przez dowolnych użytkowników przestrzeni wirtualnej były uwzględniane jako materiał w opracowywaniu sprawozdania końcowego. Zakładano, że jeśli w wyniku debat lub konsultacji społecznych pojawią się głosy o konieczności zmiany lub rozszerzenia tematyki poszczególnych paneli, zostaną one uwzględnione. Równocześnie przyjęto, że wszystkie siedem (a potem osiem) paneli jest równoważnych pod względem merytorycznym oraz ważkości zagadnień, a kolejność ich odbywania jest przypadkowa. Prace sponsorowane były przez Dyrekcje Generalną Lasów Państwowych ze źródeł Funduszu Leśnego. Kwotę przedsięwzięcia zaplanowano na 2,7 miliona złotych (Rykowski, 2014a; 2016).

Jednym z podstawowych pytań postawionych w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym było to: czym jest las dzisiaj, a czym będzie za lat 50 (Rykowski, 2014a: 17), oraz te o modele i sposoby zarządzania lasami w przyszłości. W świetle powyższej charakterystyki, prace podjęte w ramach przygotowywania Narodowego Programu Leśnego wpisują się w koncepcję hybrydycznego forum Callona, zarówno jako przedmiot analizy jak i praktyczny model do procesów uspołeczniania wiedzy.

202 I nadal widnieją. Wszystkie materiały na stronie Narodowego Programu Leśnego będą dostępne jeszcze przez dwa lata po zakończeniu jego prac.

Jak to się stało, że leśnicy znaleźli się w pokoju, w którym trwają obrady[203]*?*

Leśnik jest integralną częścią swojego terenu.
Tomasz Borecki, Panel Nauka, 8.12.2015

A. Próba stworzenia forum

W liście wysłanym do interesariuszy, organizatorzy motywowali różne grupy społeczne do udziału w pracach pisząc, że: „istotą Narodowych Programów Leśnych jest pełne otwarcie na poglądy i opinie wszystkich zainteresowanych stron" (2013). Lasy w Polsce przedstawiono jako przestrzeń kontrowersji oraz konfrontacji poszczególnych grup interesu, które różnią się między sobą wizją tego, jak i w jakim zakresie las powinien być użytkowany, chroniony. Podczas prac NPL organizatorzy wielokrotnie zwracali uwagę na ryzyko przybierania na sile takich sporów, co w niedalekiej przyszłości może w znacznym stopniu wpłynąć na kształt zarządzania zasobami naturalnymi. Wskazują na to przykładowe wypowiedzi: „toczy się gra o przyszłość świata", „konflikty nas nie ominą", „różnice te nasilają się w miarę cywilizacyjnego rozwoju kraju". Las łączył w sobie kontrowersje naukowe i technologiczne, ale także światopoglądowe, filozoficzne, etyczne, aksjologiczne i psychologiczne. Rozwiązaniem miała być kolektywna, zbiorowa redefinicja terminów: las, leśnictwo, użytkowanie, ochrona, funkcje ekosystemowe – innymi słowy oddolne, odśrodkowe wytworzenie wiedzy na ich temat. Oba aspekty są równie ważne (nowa wiedza i jej zbiorowe wytworzenie). Dzieje się tak, ze względu na przedmiot wiedzy – lasy, które zważywszy na emocje i konflikty, które budzą, są przedmiotem żywego, codziennego zainteresowania różnych grup. Są rodzajem „kontrowersji", która w sposób realny, materialny, ale i kompleksowy wpływa na życie wielu aktorów społecznych. Dlatego: „W sprawach zarządzania i o sposobach gospodarowania wspólnym dobrem na obszarze 1/3 powierzchni kraju potrzebna jest społeczna zgoda, respektowana przez wszystkie siły polityczne dzisiaj i w przyszłości. Temu ma służyć Narodowy Program Leśny" (Rykowski, 2013a: 9). Podczas rozpoczęcia drugiego z paneli (ale podobne stwierdzenie, pojawiało się również na początku każdego z pozostałych), koordynator prac nad NPL mówił:

> „Wszyscy, niezależnie od swoich funkcji, zainteresowań i zawodów, mają kontakt z lasem, mają do czynienia z lasem. Nawet jeśli o tym nie wiedzą, właśnie w wielkich miastach, wtedy, kiedy mówimy o klimacie, wtedy kiedy mówimy o odpoczynku. I ten punkt widzenia należałoby eksplorować, należałoby wyciągnąć z naszej rzeczywistości, że nie ma w zasadzie grupy zawodowej, która może zawładnąć istotą lasu, nie musi i nie może decydować i traktować go

203 Dziękuję Heather Swanson, Kristen Hastrup, Danilyn Rutherford, Colinowi Hoagowi oraz pozostałym uczestnikom panelu „Trans-Disciplinary Collaboration: Genre and Equivocation" w ramach konferencji MEGA Seminar w Sanbjerg, za dyskusje, komentarze, wskazówki oraz uwagi do zaprezentowanego tam pierwszego szkicu tego rozdziału. Tytuł tego podrozdziału nawiązuje do pytania zadanego mi przez Danilyn Rutherford.

> w sposób władczy, dlatego, że jest to własność publiczna. Lasy państwowe są własnością publiczną i każdy, nawet w lesie prywatnym, ma swój mały interes właśnie w postaci ochrony środowiska”[204].

Realizacji takiego założenia służyło odrzucenie strategii win-lose (jeśli jedna strona osiąga swoje cele, druga przegrywa) na rzecz podejścia win-win – w konsultacjach i zbiorowym procesie tworzenia wiedzy jest możliwe osiągnięcie sytuacji, w której wszystkie (albo przynajmniej większość) strony odchodzą co najmniej częściowo ukontentowane.

Organizatorzy otrzymali oficjalną odpowiedź od trzydziestu ośmiu zidentyfikowanych interesariuszy (w tym urzędów państwowych, samorządów) oraz głosy wsparcia wyrażone podczas rozmów telefonicznych i indywidualnych spotkań, z których wnioskowali o zainteresowaniu podjętymi działaniami. Otrzymali również zapewnienia o gotowości do podjęcia współpracy. W wyniku wysiłków organizatorów zmierzających do nagłośnienia oraz zaangażowania szerokiego grona osób, w sumie udało się zgromadzić sześćset trzydzieści sześć osób (w tym stu sześćdziesięciu dwóch zaproszonych ekspertów) z czterdziestu czterech instytucji. Zanotowano też około tysiąca dziewięciuset wejść na stronę internetową przekazującą transmisję on-line[205]. Uczestnicy, którzy regularnie brali udział w obradach pochodzili z następujących instytucji: jednostki Lasów Państwowych (Dyrekcja Generalna, Dyrekcje Regionalne, nadleśnictwa, Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy Lasów Państwowych, Ośrodek Kultury Leśnej, Leśny Bank Genów), jednostki naukowe (Uniwersytety, w tym zwłaszcza Wydziały Leśne, Leśny Zakład Doświadczalny, a także np. Instytut Dendrologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Badawczy Leśnictwa, Instytut Technologii Drewna), przedstawiciele ministerstw (Środowiska, Rolnictwa), instytucje ochrony przyrody (Dyrekcje Ochrony Środowiska, Parki Narodowe). W obradach regularnie uczestniczyli też przedstawiciele mediów leśnych, zwłaszcza dwutygodnika „Las Polski”, który objął patronat medialny nad wydarzeniem.

B. W drodze ku hybrydowości

„Jest to część robocza naszego spotkania. Jak Państwo zauważyli nie jest to celebrowanie spotkania, konferencji. Spotkaliśmy się tu, żeby pracować, żeby wypracować rekomendacje dla Narodowego Programu Leśnego w bardzo szerokim zakresie, bardzo szerokiej problematyce”

204 Ta, jak i wszystkie kolejne transkrypcje zostały wykonane przeze mnie na podstawie nagrań ze spotkań, w których uczestniczyłam lub transmisji wideo.

205 W panelu Klimat uczestniczyło 121 osób z 41 instytucji a transmisję on-line śledziło od 50 do 75 internautów. Podczas kolejnych paneli liczby te układały się następująco: Wartość 93, 34, 50/68; Dziedzictwo 88, 38, 85/260; Ochrona 104, 36, 331; Rozwój 76, 28, 175; Organizacja 85, 28, (brak danych o transmisji); Współdziałanie 57, 24 (brak danych o transmisji (*Sprawozdanie końcowe z przebiegu realizacji prac w projekcie BLP-393 „Program rozwoju leśnictwa”,* 2016).

(Panel Dziedzictwo, 2014). Takimi i podobnymi stwierdzeniami rozpoczynały się obrady wszystkich paneli ekspertów. Dodatkowo, różnorodność wygłaszanych opinii wzmocnić miało wytypowanie do prezentowania zleconych, autorskich opracowań osób spoza leśnictwa, które stanowiły około połowę wszystkich panelistów. Zaproszono również osoby, które otwarcie i publicznie krytykowały działalność Lasów Państwowych (np. Adama Wajraka, dziennikarza „Gazety Wyborczej", czy Roberta Cyglickiego, dyrektora programowego Fundacji Greenpeace Polska). Przygotowano dobre warunki do debaty, a nawet otwartej konfrontacji. Z obserwacji poczynionych podczas trwania prac NPL mogę stwierdzić, że nie zakończono wyłącznie na deklaracjach, a organizatorzy przygotowali platformę pod debatę i społeczne wytwarzanie wiedzy. Mimo tych starań hybrydyczność nie została osiągnięta. Do takich konstatacji dochodzę biorąc pod uwagę dwa elementy: samą debatę w trakcie prac oraz proces zakończenia prac i sposób (nie)wykorzystania zgromadzonego potencjału hybrydycznego. Najpierw zajmę się tokiem prac.

Szkielet dla forum, który został przygotowany, oddawał ideę wielogłosowości (i miał potencjał wdrożenia uspołeczniania i decentralizacji). Dotyczy to części zaplanowanej – opracowań ekspertów. Umożliwiono zaprezentowanie szerokiego spektrum perspektyw, dziedzin, spojrzeń. Zaproszono do prezentacji kilkanaście instytucji, postrzegających las z różnych perspektyw. Jednak to, co nastąpiło podczas debat (a co miało być zasadniczą częścią prac) nie spełniło do końca założeń projektu. Mam tu na myśli przesunięcie, do którego doszło podczas prac: od puli równorzędnych i równoprawnych, interdyscyplinarnych ekspertów oraz interesariuszy, w kierunku ograniczonej grupy uprzywilejowanych leśników-ekspertów i dominującej pozycji Lasów Państwowych. Jak doszło do tej dominacji leśników i do tego, że to oni zaczęli nadawać ton podczas obrad? Prześledzę to poniżej za pomocą czterech etapów, które miały miejsce symultanicznie podczas prac nad NPL, a które nazwałam następująco: 1. dominacja zielonych mundurów, 2. lekarz i pacjent vs. leśnik i nie-leśnik, 3. uprzejme ignorowanie, 4. wiedza z lasu. Moim zdaniem, ich splot był jedną z trzech przyczyn, które zatrzymały hybrydyczny potencjał prac nad Narodowy Programem Leśnym. Pozostałe dwa: odroczoną (uśpioną) partycypację społeczną oraz powtórne upolitycznienie wiedzy, omówię w dalszej części rozdziału.

Podczas obserwacji paneli zapisywałam informację o przeważającej obecności leśników, których można było łatwo dostrzec dzięki zielonym mundurom. Mam tutaj na myśli nie tyle obecność leśników podczas prac nad NPL, która jest zrozumiała i zakładały ją wytyczne oraz założenia. Przedmiotem uwagi jest tu ich przeważająca, rzucająca się w oczy reprezentacja. W czerwcu 2014 roku, w trakcie rejestracji panelu Ochrona pierwsza zapisana przeze mnie notatka brzmiała: „dominacja kompletu mundur + biała koszula". Duża liczba pracowników Lasów Państwowych na sali obrad ma kilka zasadniczych konsekwencji. Budowała ona wizualną selekcję

uczestników obrad na leśników i nie-leśników. Tym samym, już na poziomie optycznym dochodziło do pierwszej polaryzacji interesariuszy. Druga grupa (nie-leśnicy) mogła być (i w istocie była) niezmiernie zróżnicowana. Niemniej, rozróżnienie które wprowadzało umundurowanie dychotomizowało potencjalne głosy i stanowiska. Dalej, jeśli leśny uniform odróżniał leśników od pozostałych uczestników, to łączył on wszystkie noszące go strony – pełnił funkcję konsolidacyjną i pozwalał zastosować rozpoznanie oparte na prostym mechanizmie kto jest „swój". Jeden z przejawów takiej sytuacji miał miejsce podczas panelu Ochrona. Były to istotne dla leśników obrady, gdyż jak wynikało z rozmów, które przeprowadziłam przed i w jego trakcie, leśnicy obawiali się „szturmu" ze strony organizacji ekologicznych na Lasy Państwowe oraz na formę prowadzonej przez nich dotychczas ochrony przyrody. Rejestracja zaczęła się o godzinie 8.00 w holu Instytutu Badawczego Leśnictwa. O godzinie 8.30 było już sporo uczestników, którzy tłoczyli się w salce przed salą obrad, gdzie serwowano kawę i śniadanie. Dominował, tak jak podałam wyżej, „komplet mundur + biała koszula". Około godziny 8.45 w rejestracji pojawił się młody mężczyzna w wieku około 25-28 lat. Miał długie włosy, dredy, na ramieniu przewiesił bawełnianą torbę z logiem jednej z ekologicznych organizacji. Podczas rejestracji i składania podpisu, zsuwała mu się ona z barku. Gdy niezdarnie próbował ją podtrzymać, wypadł mu z niej plakat Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków – pozarządowej organizacji przyrodniczej zajmującej się kwestiami ornitologii. Jego obecność wzbudziła konsternację wśród znajdujących się wokoło osób. Zgromadzeni leśnicy automatycznie zaklasyfikowali go do „zielonych" (zresztą tak jak i ja) i snuli żartobliwie przypuszczenia co do jego obecności. Gdy zaczęły się obrady, dosiadłam się do trzyosobowej reprezentacji jednej ze wschodnich Dyrekcji Regionalnych LP. Jeden z jej członków, skomentował, że mężczyzna z dredami „na pewno jest od Wajraka". Tymczasem, podczas dyskusji, gdy zabrał głos, okazało się, że jest pracownikiem jednego z podwarszawskich nadleśnictw, przyjechał na panel z własnej inicjatywy, ponieważ zajmuje się ochroną i jest tym tematem żywo zainteresowany, dlatego chciałby mieć wpływ na toczące się dyskusje. Ten przykład pokazuje, że podczas kolektywnych procesów wytwarzania wiedzy, bardzo ważną rolę odgrywa wizualność – elementy, które mogą zostać wykorzystane do wzmocnienia pozycji danej grupy, siły przekazu jej argumentów. Wskazywał na to Foucault (1998) mówiąc, że przestrzeń, oraz sposób w jaki jest wykorzystywana, wypełniana i kontrolowana nie jest neutralny i zawsze ma potencjał hierarchizacji oraz ustalania relacji władzy. Dlatego mundur leśny podczas odbywających się debat i konsultacji społecznych stał się formą nadzoru oraz pierwszej klasyfikacji uczestników (zwłaszcza tych anonimowych, dotychczas nieprzyporządkowanych do żadnej z grup), ich podstaw do barania udziału w pracach nad NPL czy roli jaką dla nich widziano.

Co chciałabym podkreślić, hybrydyczne fora nigdy nie zachodzą w próżni. Do ich

organizacji wybierane są konkretne przestrzenie. One, jak i sposoby ich wykorzystywania podczas procesów wytwarzania wiedzy, powinny być również przedmiotem zainteresowania i analizy. Mogą bowiem wnosić do działań aktorów oraz do samego procesu dodatkowe czynniki. Tak właśnie było podczas prac nad NPL. Jego obrady odbywały się w Instytucie Badawczym Leśnictwa, z jednym wyjątkiem panelu Dziedzictwo, który miał miejsce w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie. Oba te miejsca sklasyfikowane zostały przez inicjatorów prac jako neutralne. Jednak, można przyjąć założenie przeciwne. Oba mają silne związki z Lasami Państwowymi, a także zapisane są w nich utrwalone relacje wiedzy-władzy. Zwłaszcza IBL jako jednostka naukowa zajmująca się leśnictwem implikuje konkretne i bardzo partykularne sposoby postrzegania i definiowania lasu, przyrody oraz pryncypiów nauki. Dodatkowo, w jej funkcjonowanie wpisana jest konkretna hierarchia punktów widzenia, która wynika np. ze zlecania IBL badań przez Lasy Państwowe[206]. Podobnie w wypadku Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie (OKL), w którym odbywała się debata na temat tego, czym ma być leśne dziedzictwo, przestrzeń odegrała dużą rolę w procesie konstytuowania wiedzy. Podczas pierwszego dnia panelu (ten jako jedyny trwał dwa dni), Dyrektor OKL przywitanie gości rozpoczął od wskazania na „szczególną rolę i miejsce Ośrodka Kultury Leśnej w rozwoju i badaniu kulturowej roli lasów i leśnictwa". Z kolei koordynator panelu mówił o „duchu miejsca który, jest trudno uchwytny, a który unosi się nad OKL i Gołuchowem". Kontynuując tę poetycką frazę można powiedzieć, że podczas całych obrad ten (górnolotny) duch unosił się nad dyskutantami, stapiając dziedzictwo, kulturę i las w „kulturę leśną", która podczas prac przywoływana była ze wzmożoną częstotliwością, mając jednak już dość określone znaczenie – właśnie przez wpływ miejsca. Umieszczenie debaty w OKL wpłynęło na to, że tytułowe „dziedzictwo" zostało w dużym stopniu określone jeszcze przed rozpoczęciem obrad (i równało się malarstwu, rzeźbie, łowiectwu, muzyce klasycznej, inspiracjom itp.). Przestrzeń, jej wykorzystanie, nadanie jej swoistej wartości, sugerowało i podsuwało ekspertom oraz wszystkim uczestnikom jak mają myśleć o kategorii dziedzictwa. Usytuowanie tego panelu jako jedynego poza IBL, właśnie w Gołuchowie, pokazuje, co jest, albo co ma być postrzegane jako „dziedzictwo".

Dominacja zielonych mundurów miała jeszcze drugi, obok implikacji socjo-przestrzennych, wymiar. Leśnicy, którzy uczestniczyli w pracach NPL w mundurach, byli tam delegowani w ramach pracy – traktowali to jako służbowy obowiązek w przeciwieństwie do ornitologa z długimi włosami, który uczestniczył w „Ochronie" ze względu na swoje zainteresowania. To wiąże się z tym, że leśnicy byli wówczas w pracy, wypełniali swoje służbowe obowiązki, które wiązały się

206 Nie mam tu na myśli obiektywności badań, do których oceny nie roszczę sobie praw jako przedstawicielka odmiennej dyscypliny. To, co staram się podkreślić, to określone hierarchie i sposoby widzenia, które zawarte są w partykularnych przestrzeniach związanych z działalnością naukową. Najbardziej znanym przykładem takich przestrzeni są laboratoria naukowe wielokrotnie analizowane jako miejsca zaprojektowane do generowania określonego rodzaju wiedzy, związanego z partykularną władzą (zobacz: Latour, 2001; 2011; Lorimer, Driessen, 2014; Stegners, 2015).

z konkretną jednostką – Lasami Państwowymi. Skoro byli tam w ramach godzin pracy, musieli prezentować tam punkt widzenia swojego przedsiębiorstwa, bronić jego *aktualnie* zdefiniowanego interesu. Byli oddelegowani do wypełnienia tego zadania. Wiązało się to również z tym, że uczestnictwo w hybrydycznym forum i uzgadnianie wiedzy na temat lasu i leśnictwa nie musiało wynikać z ich własnej inicjatywy i zainteresowań, ani tym bardziej poglądów; nie musiała to być kwestia, w którą czuli się zaangażowani. Obserwowałam, że podczas obrad, po godzinie 15.00-16.00, wraz z końcem dnia roboczego, sala dość szybko pustoszała[207]. Podczas poszczególnych sesji danych paneli, zmieniałam miejsca i dosiadałam się do różnych osób. I tak, wspominana już delegacja z Dyrekcji LP na wschodzie kraju podczas panelu Ochrona nie przejawiała wzmożonego zainteresowania obradami. Komentowali sytuację w ich Dyrekcji oraz zadania, które muszą w tym tygodniu podjąć, w tym kontrolę, która się właśnie zaczęła. Używali telefony komórkowe, na których pokazywali sobie interesujące ich materiały. Wkrótce po przerwie obiadowej opuścili obrady. Uwagi te nie odnoszą się w takim samym stopniu do wszystkich leśników, ale pokazują, że ich udział w obradach różnił się od pozostałych grup społecznych – był służbowym, zawodowym obowiązkiem, a przez to nie wymagał organizacyjnego wysiłku (oddelegowanie wiązało się z ułatwieniami w dojeździe, opłaceniem noclegu, itp.), aby znaleźć się w środku forum.

Drugi ważny nurt na drodze ku hybrydyzacji w tworzeniu leśnej wiedzy określiłam jako: lekarz i pacjent vs leśnik i nie-leśnik. Dotyczy on reakcji leśników na wystąpienia, opinie oraz obecność podczas prac nad Narodowym Programem Leśnym osób niezwiązanych z leśnictwem lub otwarcie krytykujących aktualny model leśnictwa oraz działania leśników (Lasów Państwowych). Wiąże się to również z tym, jak postrzegano doświadczenie i perspektywę takich osób, oraz na jakich zasadach pozwalano zaistnieć ich wiedzy – jaką rolę przypisywano im w hybrydycznym forum. Nazwa tego etapu – lekarz i pacjent vs leśnik i nie-leśnik, odwołuje się do rozmowy, w której uczestniczyłam w czerwcu 2014 roku podczas panelu Ochrona. Jednym z zaproszonych panelistów/ekspertów był wówczas Adam Wajrak, dziennikarz „Gazety Wyborczej", znany ze swoich artykułów, w których otwarcie krytykował aktualną sytuację w Lasach Państwowych (np. Wajrak, 2014). Zapowiedź jego obecności i wystąpienia opatrzonego tytułem „Społeczne motywacje użytkowania lasu i ochrony przyrody w lasach: skazani na konflikt czy poszukujący współpracy?" przewidzianego podczas ostatniej sesji, wzbudzała szereg komentarzy wśród zgromadzonych, zwłaszcza leśników w mundurach[208]. Ten, do którego się tutaj odwołuję, został

207 Podczas panelu Współdziałanie, zapisałam w notatniku: „Po 15.00 mundurów zdecydowanie mniej. Warszawa pojechała do domu" [Dyrekcja Generalna i Dyrekcja Regionalna w Warszawie].

208 Ostatecznie Adam Wajrak, jak tłumaczyli organizatorzy, z ważnych przyczyn rodzinnych nie mógł pojawić się podczas panelu Ochrona. Przekazanie tej informacji uczestnikom zgromadzonym na sali, spowodowało poruszenie i komentarze, dotyczące tego, że dziennikarz „stchórzył", „bał się konfrontacji", bo nie miał argumentów oraz że to szkoda, bo „można by mu parę rzeczy wytłumaczyć".

wyartykułowany przez zwierzchnika jednej z jednostek Lasów Państwowych (wówczas występującego również w mundurze). Podczas rozmowy między nim, pracownikiem naukowym z jednego z Wydziałów Leśnych, a mną nie zgadzał się z obecnością i udziałem Adama Wajraka w pracach nad Narodowym Programem Leśnym. Dość emocjonalnie argumentował, że NPL powinien być tworzony wyłącznie przez leśników, ponieważ to oni znają się na tematach lasu. Zapraszanie przedstawicieli pozostałych grup, zwłaszcza jako ekspertów, uważał za błąd i przyrównał tą sytuację, do tej, w której lekarz miałby się pytać pacjenta, jak wykonać na nim operację. W tej metaforze, to leśnicy są lekarzami – specjalistami (czy ekspertami), którzy posiadają wszystkie odpowiednie kwalifikacje do tego, aby decydować o tym, czym ma być las, jak będzie zarządzany, udostępniany i rozumiany. Pozostałe grupy otrzymują status odbiorców działań leśników, są nie-ekpertami, gdyż nie posiadają dostatecznej wiedzy, aby brać udział w takich działaniach. Ich udział w tym procesie nie zyskuje legitymizacji. Co więcej, tak jak lekarz przeprowadzając operację czyni to dla dobra pacjenta, tak część leśników uważa, że pozostawienie w znacznym stopniu w ich rękach kwestii decydowania o aktualnej i przyszłej formie lasów i leśnictwa, jest w interesie ogółu społeczeństwa i powiązanych dziedzin oraz sektorów.

Podczas prac nad NPL wizje lasu, leśnictwa i ochrony przyrody, prezentowane przez nie-leśników podlegały kontrargumentacji oraz renegocjacji. Mam tutaj na myśli przede wszystkim kwestie związane z ochroną przyrody oraz postawami organizacji i jednostek ekologicznych. Takie wystąpienia doprowadzały do konsolidacji zgromadzonych na sali leśników, co polaryzowało (a nie hybrydyzowało) zebranych uczestników. Leśnicy, którzy dominowali w przestrzeni, w której czuli się pewniej („u siebie" – porównaj refleksje o przestrzeni), tworzyli formę żywo reagującej widowni, komentującej stwierdzenia, z którymi się nie zgadzali. W dzienniku badawczym podczas jednego z paneli zanotowałam: „Tymi, którzy muszą dostosowywać się do dyskusji są ruchy ekologiczne i NGOsy (organizacje pozarządowe). Raczej należy postrzegać jako rodzaj odwagi, to że się pojawiają. Leśnicy sprowadzają ich „do parteru", to oni są kompetentni, mają wiedzę, zamykają dyskusję w ramach swojej dyscypliny i jej słownictwa, pod-dziedzin. Dialog z ich strony zaczyna wyglądać jak to, o co sami oskarżają ruchy ekologiczne w kwestii ochrony biernej: czy chęć dialogu jest tylko niewiążącą deklaracją?". Poniżej zamieszczam wyciągi i opis okoliczności z dwóch takich wystąpień.

Adam Wajrak, nie pojawił się podczas panelu Ochrona, za to kilka miesięcy później, w listopadzie, brał udział w obradach zatytułowanych Organizacja. Jego wystąpienie dotyczyło w zasadzie dwóch kwestii: otwartości lasów państwowych i uspołeczniania oraz formy zarządzania, w tym ochrony przyrody. Mówił on wówczas:

„Tutaj mamy sprawę dotyczącą Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, Nadleśnictwa Gdańsk. To jest dla mnie, muszę powiedzieć, dość ciekawy fenomen, powiem od razu ja tam nie mącę, żadne organizacje ekologiczne… [głos z sali „Czyżby? Na pewno?] Nie, naprawdę, przysięgam. Żadne organizacje ekologiczne też. Trwa to już parę ładnych lat, wzbudza coraz większe kontrowersje. Z tego co ostatnio widziałem, bo ja się temu przyglądam z niezwykłym zainteresowaniem, już są jakieś interpelacje poselskie w tej sprawie. Sprawa jest o tyle interesująca dla mnie z propagandowego punktu widzenia, że nadleśnictwo Gdańsk jest jednym z takich nadleśnictw, jak ja bym powiedział jako człowiek od prowadzenia polityki informacyjnej, jednym z lepszych w Polsce. Ono prowadzi jedną z lepszych, bardziej otwartych polityk informacyjnych, pomimo to ma poważne kłopoty. Ja podejrzewam, że to się bierze z tego, że nie potrafimy dzielić funkcji lasu i oczekiwania wobec lasu się bardzo zmieniają".

Dalej mówił o ochronie przyrody:

„Jak tu państwo widzicie [slajd], tych rezerwatów w Polsce mamy strasznie mało. Ja próbowałem znaleźć porównanie, jak my wyglądamy na tle Europy i nie wyglądamy dobrze proszę państwa [głosy i polemika z sali]. Lasy muszą się zmieniać, ponieważ zmienia się to otoczenie, zmienia się sytuacja lasów. Przede wszystkim chyba dla nas wszystkich jest oczywiste, że przychody Lasów [Państwowych] będą rosnąć. Dla mnie to nie ulega wątpliwości. Będzie to przyciągać uwagę polityków (…). Co do zaufania społecznego [do leśników], pomimo tego, że jest ono bardzo wysokie, to nie jest ono dane raz na zawsze. Proszę spojrzeć na ten sondaż, on wyraźnie mówi, że społeczeństwo, to jest suweren, w pobliżu miast nie życzy sobie przynajmniej intensywnej gospodarki leśnej. (…). Receptą na prywatyzację (…), a obok całego mojego krytycyzmu dla Lasów Państwowych uważam, że jednostka ta powinna pozostać jedna, jednolita i państwowa, jest uspołecznianie różnego rodzaju decyzji, czyli po prostu zabezpieczenie od strony obywatelskiej (…). Jeśli chodzi o moje propozycje, to pierwsza rzecz, która rzuciła mi się w oczy to przejrzystość działań finansowych (…). Uspołecznienie procesu decyzyjnego. Pojawia się taka opinia, że powinna powstać rada, rada przy Dyrektorze Generalnym [LP]. Ja uważam, że dobrym rozwiązaniem byłby również rady regionalne, ponieważ każda z dyrekcji regionalnych ma swoją specyfikę. Takie rady przy parkach narodowych spełniały bardzo dobrą rolę przeciw naciskom politycznym na sprawy kadrowe. Dzisiaj dyrektor parku [narodowego] jest powoływany i odwoływany zupełnie jak nadleśniczy i dyrektor regionalny, ale jeszcze w latach dziewięćdziesiątych istniała instytucja opiniowania przez taką radę ochrony przyrody, niewiążącą dla ministra, ale powodowało to, że minister musiał upublicznić powody odwołania dyrektora. Wydaje mi się, że w wypadku Lasów Państwowych jest to właściwy mechanizm odpolitycznijący. Powinien pojawić się stały procent przekazywania środków na ochronę przyrody. Na co? Na Parki Narodowe, czy też na dotacje dla gmin, które mają na swoich terenach tereny chronione. No i narzędzia wyłączające z produkcji cennych przyrodniczo terenów lub znajdujących się w pobliżu miast, to jest bardzo ważne, bo to pozwoli uniknąć konfliktów, w tym bardzo przedziwnych jak mamy w okolicach Gdańska, bo ich samą edukacją się już nie załatwi, bo nadleśnictwo Gdańsk proszę mi wierzyć, prowadzi świetną politykę informacyjną i edukacyjną. I na sam koniec chciałabym Państwa ostrzec przed *business as usual* ponieważ to jest najgorsze co się może zdarzyć, to znaczy w tym otoczeniu jeśli są instytucje, które są wielkie, wspaniałe i przebogate, ale mogą się wpakować na jakąś małą górę lodową i to może oznaczać ich definitywny koniec [na slajdzie rysunek Titanica zderzającego się z górą lodową oraz podpis „Czy Lasom grozi syndrom Titanica?"]".

Pierwszy komentarz do wystąpienia dziennikarza (nie licząc komentarzy pojawiających się na sali w czasie trwania wystąpienia), wygłosił jeden z Dyrektorów Regionalnych LP z zachodniej części kraju:

> „Pan redaktor Wajrak był przerażony tym wykresem ochrony w Europie [Wajrak: Nie tylko ja.] ale jest bardzo trudno *porównywać rzeczy nieporównywalne*. Mamy wiele definicji lasów. Wiele z tych funkcji ochronnych lasów wynikają z ich położenia. Proszę państwa, jak jesteśmy we Włoszech, to lasem są takie [pokazuje na wysokość kolan] krzewineczki poniżej kolan. Jak mówimy o Skandynawii to są ogromne połacie lasów podpolarnych, które w *naszym rozumieniu* w ogóle nie są lasami. Także uspokajam pana redaktora [Wajrak: Ja pomimo wszystko zostanę zaniepokojony]. *To jest kwestia jakości przekazu,* jak się pokazuje taki wykres i się go odpowiednio nie skomentuje to to się robi *niebezpieczne* [podkreślenia A. A. K.].

Z kolei redaktor „Gazety Wyborczej" ripostował:

> „Ja jestem tylko dziennikarzem, skromnym konsumentem i jak mamy recenzowane czasopismo, to ja się spodziewam, że ci naukowcy pamiętają o spostrzeżeniach, o których tu mowa. Nie wiem, czy państwo zwrócili uwagę, ale na tym wykresie uwzględniono państwa, w których struktura własnościowa jest inna niż w Polsce. Wydaje mi się, że w Polsce ze względu na państwowy, czy nazwijmy to ogólnonarodowych charakter lasów, ta wrażliwość na ochronę powinna być większa.

Końcowa uwaga cytowanego już Dyrektora odnosiła się do konfliktu pod Gdańskiem i propozycji wyłączenia z gospodarki leśnej terenów podmiejskich:

> „Ostatnia myśl. Ta myśl, z kolei, którą pan zaprezentował, żeby tych lasów nie eksploatować jest niezwykle niebezpieczna ze względu na bezpieczeństwo. Mamy przypadki, gdzie nieeksploatowane referencyjne lasy, nagle przewraca się drzewo i dochodzi do przypadków tragicznych. To jest, powiedziałbym bardzo dyskusyjny temat, powiedziałbym czy w najbliższej okolicy miast nie eksplorowałbym pan lasu, ludzie by przychodzili i na głowę spadałyby im różnego rodzaju drzewa i tak dalej. To jest bardzo kontrowersyjny pogląd".

Zaprezentowane fragmenty zarysowują dynamikę dyskusji, która wywiązywała się, gdy zasadnicza strategia i wizja działań nie do końca pokrywały się z opiniami leśników. Leśnicy nie zgadzają się na negocjowanie „faktów", ani na „porównywanie rzeczy nieporównywalnych". Definicją lasu jest dla nich ta, która jest podstawą dla gospodarki leśnej (leśnictwa) na gruncie polskim, to ona ma wyznaczać ton dyskusjom. Mimo dostrzeżenia istnienia wielości definicji lasu, nie zostają one dopuszczone do procesu konsultacji, gdyż w oczach leśników, nie mają one zastosowania (mimo, że mogą mieć dla innych grup). Podobnie, jeśli nie wykorzystuje się tego spojrzenia na lasy do interpretacji danych naukowych, takie informacje mają potencjał stania się „niebezpiecznymi", jak w przypadku wykresu prezentowanego przez Wajraka. „Nasze rozumienie" lasu oznacza rozumienie leśników – niekoniecznie organizacji ochrony przyrody, organizacji ekologicznych, czy mieszkańców miast. Po komentarzu dziennikarza i dyrektora do dyskusji włączył się kierownik kolejnej jednostki Lasów Państwowych, który również podkreślał błędy w prezentowanym przez Wajraka podejściu, w odniesieniu do leśnych obszarów chronionych oraz wskazywał na konieczność odpowiedniego wyjaśniania wykresów, czego jego zdaniem dziennikarz nie zrobił, posługując się niewłaściwą definicją ochrony przyrody oraz obszarów chronionych. Dwóch

kolejnych leśników wskazywało z kolei na wątpliwą zasadność proponowanej przez dziennikarza możliwości większego wspierania przez Lasy Państwowe ochrony przyrody. Argumentacja oscylowała wokół kwestii znacznych kosztów, które LP już na ten cel ponoszą, oraz co ważniejsze, rozbieżności w tym czym jest ochrona przyrody, jak ma być rozumiana oraz jakie działania ma obejmować. Tym samym, dla części zgromadzonych leśników, postulat Wajraka nie mógł być w pełni uznany, ponieważ nie mieścił się w ich porządku epistemologicznym. Wskazuje to z kolei na to, że z ich punktu widzenia Narodowy Program Leśny nie miał służyć wypracowaniu jego (porządku) nowych ram, ale utwierdzeniu tych istniejących.

Drugi przykład, do którego chcę się odnieść dotyczy wystąpienia Roberta Cyglickiego, dyrektora programowego jednej z najbardziej rozpoznawanych organizacji ekologicznych w kraju i na świecie, „Greenpeace Polska”[209]. Brał on udział w panelu Ochrona, w ramach którego przygotował opracowanie oraz wystąpienie pt.: „Ochrona i użytkowanie lasów w świetle celów Konwencji o różnorodności biologicznej”. Punktem wyjścia jego opracowania, jak już wskazuje tytuł, była Konwencja o bioróżnorodności. W wystąpieniu wykorzystał bardzo dużo wskaźników, wykresów, diagramów i tabelek, w których porównywał sytuację Polski z tą, w innych krajach europejskich[210]. Mówił o stanie polskich lasów odwołując się do średniej europejskiej i „najważniejszych wskaźników”, zgodnie z nimi oceniał polskie lasy, wskazywał, że pod względem naturalności, bioróżnorodności i innych wytycznych, znajdują się poniżej średniej w Unii Europejskiej. W trakcie wystąpienia zwrócił również uwagę na to, że nowelizacja *Ustawy o lasach*, która miała być wówczas przygotowywana, może doprowadzić do wzrostu pozyskania drewna nawet o 10%. To spowodowało poruszenie na sali oraz nieprzychylne komentarze zebranych leśników. Obok bioróżnorodności, hasłami przewodnimi jego wystąpienia były: naturalne, naturalność, lasy naturalne. W swoich rekomendacjach postulował skupienie się na kompleksach leśnych, a nie nadleśnictwach. Oponował za strefowaniem – skupianiem się na strefach ekologicznych, a nie na małych obszarach chronionych. Wywierał wrażenie osoby zachęcającej leśników do współpracy z Greenpeace. Był dobrze przygotowany medialnie. Podczas dyskusji właściwie od razu przystąpiono do zadawania mu pytań (w tej sekcji brało udział łącznie pięcioro ekspertów), z których większość zadali leśnicy. Cyglickiemu zarzucono „wskaźnikowość”.

209 Ze względów objętościowych, do zobrazowania etapu drugiego drogi do hybrydyzacji wiedzy leśnej wybrałam dwa przykłady. Inne, ważne elementy tego procesu zaobserwowałam także podczas wystąpień np. Jana Holeksa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza na temat ochrony w rezerwatach, Ewy Referowskiej-Chodak z Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na temat kwestii finansowania utrzymywania bioróżnorodności w lasach i współpracy z NGO, Pawła Pawlaczyka z Klubu Przyrodników na temat rozbieżności wizji dotyczących ekologii i ekologicznego leśnictwa oraz uwag Dariusza Anderwalda z Komitetu Ochrony Orłów odnośnie dyskryminacji i niewykorzystanego potencjału społecznego NGO-sów.

210 Wrażenie, które towarzyszyło mi podczas jego wystąpienia było takie, iż owe liczby służą mu, jak zapisałam: „za formę ‘ubezpieczania się’, jest przygotowany na to, że zostanie zaatakowany, więc zaopatrzył się w ‘twarde fakty’”.

Pytano o źródła danych, dopominano się o dokładne referencje. Dalej, kontestowano sensowność ich użycia oraz brak ich standaryzacji. Kolejna uwaga dotyczyła złego ich wykorzystania (twierdzono, że mogą służyć jedynie do porównywania sytuacji wewnątrz krajów europejskich na przestrzeni lat – w czasie, a nie sytuacji między krajami). W dalszej części dyskusji zgromadzeni leśnicy sięgnęli po przykład Puszczy Białowieskiej i tamtejszych wskaźników różnorodności biologicznej. Twierdzili, że w lasach zagospodarowanych wskaźnik jest wyższy niż tam, gdzie wprowadzono ochronę ścisłą. Cyglicki ostro ripostował takim twierdzeniom i jeszcze raz odwoływał się do konieczności patrzenia na lasy, jak na rozległe ekosystemy, a nie małe wycinki jak oddział czy kilka zgrupowanych drzewostanów na terenie jednego nadleśnictwa. Ponownie wracał do idei strefowości, nalegając na potrzebę interpretowania lasów w rozleglejszej perspektywie, w szerszym ujęciu. Podczas przerwy kawowej, która nastąpiła po dyskusji zbierałam opinie na temat wystąpienia Cyglickiego wśród zgromadzonych leśników. Dominowało przekonanie o tym, że sobie nie poradził, źle wypadł i „nie był kompetentny”[211].

Dwa elementy, na podstawie których doszło w ramach tego wystąpienia i debaty po nim do zakwestionowania stanowiska i wizji na lasy Cyglickiego dotyczą skali oraz kwestii doświadczenia. Podczas swojego wystąpienia Cyglicki wytwarzał swoją definicję lasu (będącą w tej sytuacji reprezentantem swojej organizacji) na innej skali, niż robili to leśnicy. Umiejscawiał on lasy w Polsce jako integralną i nierozerwalną część kompleksów leśnych Europy i przez to następowało nadanie im konkretnych cech i charakterystyki. To w porównaniu z bioróżnorodnością lasów w Norwegii czy Szwajcarii definiował czym jest las w Polsce i jak ma być zarządzany. To samo dotyczy wpisania lasów w koncepcje rozległych ekosystemów, stref ekologicznych. Determinowało to w zasadniczy sposób, co jest lasem, jakie ma on cechy, ale także jakie ma znaczenie i jak ma być zarządzany dziś i w przyszłości. Podstawowymi wytycznymi lasu stała się bioróżnorodność i naturalność, które sprawiały, że lasy musiały być porównywane na innej skali – międzynarodowej, europejskiej. Wszystko to powodowało, w pewien sposób oderwanie lasu od konkretnego terenu, co spotkało się ze sprzeciwem leśników. Dla nich podstawą jest tworzenie lasu na poziomie lokalnym, miejscowym, który może być potem uogólniony do skali kraju, albo nawet Europy, ale na bardzo konkretnych zasadach, w tym po części związanych z prowadzoną przez Lasy Państwowe działalnością gospodarczą (np. dzięki Planom Urządzania Lasu albo działalności Biura Urządzania Lasu, zarządzeń Dyrektora Generalnego LP). Dlatego podczas debaty, zarzucając Cyglickiemu „wskaźnikowość”, odwoływano się do konieczności „uwzględniania historii naszych lasów”, „możliwości i charakteru lasów już istniejących” w konkretnych miejscach. Postulowana historia

211 Obok notatek z tych rozmów zapisałam: „Nie zgadzam się z nimi do końca. Co prawda leśnicy ostro i solidnie atakowali jego wystąpienie i poszczególne argumenty, ale dla takiego obserwatora jak ja, wypadł dobrze”.

i unikalność lasów jest tym, co zatrzymuje proces skalowania „w górę". Podczas prac nad NPL leśnicy dążyli do wytworzenia lasów na poziomie lokalnym, a do tego wykorzystywali inne elementy niż te wskazane przez Cyglickiego[212]. Wiąże się to z drugim aspektem wystąpienia dyrektora Greenpeace – doświadczeniem. Jego tabelki i wskaźniki wyraźnie kontrastowały z argumentacją, po którą podczas trwania całego NPL sięgali leśnicy, to jest wiedzą, która jest efektem bycia w lesie, przebywania w nim, pozyskiwania informacji przez bezpośredni kontakt i pracę (etap czwarty – wiedza z lasu). Przykłady, którymi posługiwali się leśnicy, odnosiły się do „mojego nadleśnictwa", „naszej dyrekcji", „badań prowadzonych nad gatunkiem Y na terenie naszych lasów". Wielokrotnie w wygłaszanych rekomendacjach lub komentarzach z sali pojawiały się nawiązania zakotwiczone w partykularnych miejscach w lesie, odnoszące się do danych wypracowanych w relacji z konkretnym kompleksem leśnym lub gatunkami. To, co żywo zajmowało leśników, to porównania między ich doświadczeniami, a doświadczeniami z innych miejsc. Ważne jednak było przeniesienie czy przetłumaczenie aktywności leśników, nie na abstrakcyjne wskaźniki, ale konkretne miejsca. Dopiero zrealizowanie tego połączenia (leśnika i lasu) prowadziło do płaszczyzny do przeprowadzania uogólnień – zamiany wiedzy z doświadczenia na wiedzę obiektywną, wiedzę naukową. Ten pierwszy etap, którego brakowało w wystąpieniu Cyglickiego (obecności w lesie, doświadczenia) podczas prac nad NPL wyewoluował w podstawowy warunek tworzenia wiedzy o lesie i jej legitymizacji. Dlatego podczas panelu Nauka jeden z profesorów leśnictwa mógł stwierdzić, że: „leśnik jest integralną częścią swojego terenu". Nie ma, więc lasów bez leśnika, który jest z nimi tak związany, jak one z nim. To doprowadzało leśników do konkluzji, iż: „kto może tworzyć prawo dotyczące ekosystemów? Ten kto je zna. Prawo tworzone za biurkiem może zniszczyć las" (panel Ochrona). Stąd też konieczność produkowania lasu (najpierw) na skali lokalnej. Implikuje to przeciwstawienie wiedzy z doświadczenia, utożsamionej z leśnikami, wiedzy „we wskaźnikach".

Ostatni proces, których umożliwił hybrydyzację wiedzy leśnej, który chciałabym pokrótce zarysować dotyczy „uprzejmego ignorowania". Konstytuują go reakcje i komentarze towarzyszące wystąpieniom osób, które nie były leśnikami, ani nie zajmowały się sprawami zdefiniowanymi przez leśników jako bezpośrednio dla nich istotne w danym momencie oraz w danym kontekście[213]. Do tej grupy zaliczam opracowania przygotowane przez filozofów, historyków, historyków sztuki, muzykologów oraz antropologów – a także mój wkład w program NPL. Dla takich osób zaplanowano i przygotowano przestrzeń do zaprezentowania ich badań, powołując do tego

212 Mimo np. debat o klimacie. Uważam, że wytwarzanie lasów w skali lokalnej było dla leśników kluczowe, co potwierdza ich tendencja do nakierowywania w tę stronę większości debat podejmowanych w NPL.

213 Kwestie, które nie zaliczały się bezpośrednio do domeny nauk leśnych, a które żywo interesowały i angażowały leśników to np. prawo, kwestie związane z działalnością Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska, grunty rolne i możliwość ich zalesiania, kompetencje samorządów, itd.

specjalne panele ekspertów. Mogli oni bez przeszkód wygłosić swoje stanowisko, refleksje, jak i przedstawić rekomendacje. To, co jest jednak zasadnicze w tym punkcie, to sposób włączenia tej wiedzy do hybrydycznego forum, i to jak była ona tam dyskutowana, postrzegana czy kontestowana. Innymi słowy, co robiono z wiedzą, która nie była wiedzą leśną. Uważam, że strategię, która opisuje to, co stało się z „nieleśnymi" propozycjami wkładu do procesu tworzenia wiedzy o lesie w Polsce, można określić jako uprzejme ignorowanie. Podczas prac nad NPL nie doszło do otwartego zakwestionowania stanowisk prezentowanych przez historyków, historyków sztuki podczas panelu Dziedzictwo, ani opinii filozofów podczas obrad „Wartości". Ich wystąpienia zostały wysłuchane, niekiedy skomentowane, ale ich treść nie znalazła zakotwiczenia w dalszych pracach czy dyskusjach. Mam tu na myśli dominujących na sali leśników, którzy nie chcieli takiej nieleśnej wiedzy kontestować, bo nie było ku temu powodu – ta wiedza była odległa od tego, co ich zdaniem może być zaliczane do wiedzy istotnie wpływającej na kształt i znaczenie lasów. Tym samym nie zależało im na polemice z taką formą informacji czy punktami widzenia, ponieważ z ich perspektywy, nie mogły one realnie wpłynąć na kształt lasów, jak i na zasady zarządzania nimi. Inaczej było w przypadku wystąpień przedstawicieli organizacji ekologicznych, przyrodników, itp., których wiedza i stanowisko były otwarcie kontestowane oraz wzbudzały zdecydowaną polemikę. W przypadku, nazwę ich tu umownie – humanistów, ich wiedza w oczach dominujących na sali leśników nie była wiedzą o lesie. Tym samym można było przyjąć w stosunku do niej strategię uprzejmego ignorowania, co podczas prac sprowadzało się do wysłuchania referatów, względnie spokojnej dyskusji (zazwyczaj bez większego udziału leśników, a właśnie w gronie zaproszonych „humanistów"), a następnie koncentracji na kwestiach zidentyfikowanych jako strategiczne dla leśników. Należy podkreślić, iż organizatorzy prac nad NPL starali się włączyć nieleśną wiedzę zarówno do dyskusji, jak i później do tworzonych rekomendacji. Hybrydyczne forum składało się jednak z wielu grup, a organizatorzy byli zaledwie jedną z nich – to, co stanowi o wyłanianiu się wiedzy, to nie tylko postaw organizatorów.

W ten schemat wpisało się i moje wystąpienie, jako antropolożki kultury. Uczestniczyłam w trzecim panelu Dziedzictwo, gdzie zaprezentowałam opracowanie zatytułowane: „Postrzeganie, wartościowanie i percepcja przestrzeni leśnej. Ujęcie etnologiczne". Pierwsza kwestia, którą obrazuje moje wystąpienie, to problem przekładu. Podczas prezentacji mówiłam o tym, że las jako wartość ma rozmaite wymiary, co wiąże się z konkretnymi grupami oraz aktorami społecznymi. Przekładanie tych wartości jest niezmiernie trudne, o ile w ogóle niemożliwe. Las jest definiowany w konkretnym kontekście, w zależności od tego, co dane społeczeństwo uznaje za wartościowe, ważne i zasadnicze. Kwestia, na której skupiły się komentarze leśników dotyczyła tego, jak wycenić te wartości lasu ważne dla danych grup, jak je przekładać, aby móc je później

rekompensować. Gdy próbowałam tłumaczyć, że zasadniczo nie jest możliwe stworzenie jednego uniwersalnego modelu, który zawsze i wszędzie, w każdym kontekście kulturowym i społecznym byłby sprawnym, aplikowanym narzędziem, leśnicy stracili zainteresowanie przydatnością mojej perspektywy. Reszta prezentowanych przeze mnie argumentów nie miała dla nich potencjału użyteczności. Tym samym, w przyjazny sposób rozmawiali ze mną i komentowali pomniejsze uwagi podczas przerw kawowych, ale nie potrafiliśmy przełożyć naszych perspektyw w taki sposób, aby leśnicy mogli w nich zobaczyć potencjał dla wiedzy leśnej – potencjalną wiedzę o lesie. Natomiast krytyka, otwarta polemika i kontestowanie moich twierdzeń, napłynęły nie ze strony leśników, ale humanistów[214]. W wyniku obrad nie udało się przełamać granic dyscyplin i wiedza o lesie była nadal legitymizowana według sprawdzonych schematów. Leśnicy wysłuchiwali takich wystąpień, ale nie poszerzali o nie swojego podstawowego założenia w ramach prac nad NPL. Tutaj następuje sprzężenie z etapami: lekarz i pacjent vs. leśnik i nie-leśniki oraz wiedza wytwarzana w lesie. Mimo że, tak jak pokazałam wyżej, mechanizm etapu uprzejmego ignorowania opiera się na innych przesłankach niż dwa poprzednie, łączą się one w jeden proces, równocześnie przeplatając także z etapem pierwszym – dominacją zielonych mundurów. Jak starałam się pokazać, wszystkie one miały miejsce symultanicznie i nawzajem się uzupełniały, jak i wynikały jedne z drugich[215].

C. Forum leśników

Dominacja środowiska leśników została zauważona także przez organizatorów prac nad Narodowym Programem Leśnym. W komentarzach po zakończeniu zasadniczego trzonu prac

214 Zostałam posądzona o „szerzenie niebezpiecznych, postmodernistycznych poglądów". Co jednak również bardzo ciekawe, to fakt, jak mój udział był określany i interpretowany przez leśników. Podczas jednej z rozmów w czasie przerwy kawowej rozmawiałam z leśnikami o postawach przedstawicieli organizacji ekologicznych, którzy uczestniczyli w NPL, jak i o udziale ekspertów nie-leśników. Leśnicy nie byli zadowoleni z ich udziału i wyrażali obawy co do udziału osób, które nie są leśnikami. Jeden z leśników, chcąc usprawiedliwić moją obecność podczas tej rozmowy, jak i prac nad NPL (było wiadomym, że nie jestem leśnikiem) oświadczył zgromadzonym: „Ale Pani Agata jest po naszej stronie". Ta sytuacja pokazuje kilka zasadniczych elementów. Po pierwsze, jak swoją pozycję w ramach prac nad NPL określali leśnicy. Mam tutaj na myśli antagonizowanie stron: my-leśnicy vs. oni-nie leśnicy. Tym samym prace nad NPL były w ich opinii nastawione na konfrontację grup i argumentów. Z drugiej strony, mówi to wiele o roli, która została przypisana mnie – jako „nie będącej z nimi" (organizacjami ekologicznymi) osoby z zewnątrz. Oznacza to, że nawet jeśli ja postrzegałam swoją rolę jako neutralnego obserwatora, moja pozycja wynikała z tego, co myślę o swojej roli i zadaniach nie tylko ja, ale także z tego, jak przyporządkowywali mnie pozostali uczestnicy tego procesu, w tym ci najbardziej wpływowi. To prowadzi do jeszcze jednego stwierdzenia, mianowicie, że moje swobodne obserwacje i prace nad NPL były możliwe, ponieważ moja obecność nie została zakwestionowana przez leśników.

215 Należy również wspomnieć o tym, że grupa leśników biorąca udział w pracach nad NPL nie była tak jednolita jak może sugerować to powyższy opis. Wśród zaproszonych leśników-ekspertów znalazły się osoby, które otwarcie mówiły o konieczności większej otwartości na społeczeństwo, jego potrzeby, a także być może konieczności podzielenia się z nim odpowiedzialnością i zarządzaniem lasami. Do ciekawszych wystąpień tego nurtu zaliczyć należy opracowania Zastępcy Dyrektora RDLP w Gdańsku Jerzego Fijasa (dotyczące współpracy z samorządami) czy Alfreda Króla z DGLP (odnośnie lasów prywatnych i kooperacji z ich właścicielami).

stwierdzali, iż „Prace nad NPL nie wzbudziły oczekiwanego zainteresowania społecznego" (Rykowski, 2015a: 25); „spontaniczne zainteresowanie pracami było dalekie od oczekiwań. Na ogół uczestnicy paneli reagowali tylko na specjalne zaproszenia." (Rykowski za Kołodziejczyk, 2016: 12). W 2013 roku podczas organizacji prac nad NPL oraz przygotowań pod społeczną debatę o lasach, koordynator prac pisał, iż do tej pory: „Zachęty do dyskusji o przyszłości leśnictwa pozostały bez echa" (Rykowski, 2013: 8), a pytanie *Quo vadis forestry?* nadal pozostawało otwarte. Podsumowując pracę nad NPL w 2015 i 2016 roku osoby odpowiedzialne za przebieg działań, ponownie doszły do takich wniosków. Refleksje o braku wcześniejszych dyskusji sprawdziły się również w przypadku NPL. Świadomi tego organizatorzy wyrażali niezadowolenie z tego faktu na łamach leśnej prasy. Podsumowywali, iż: „tak szerokiej i wielowątkowej dyskusji o lasach jeszcze w Polsce nie było" (Rykowski, 2015a: 24), a w obliczu narastających konfliktów o podłożu ekologicznym, społecznym, także tych dotyczących przemysłu drzewnego, NPL dawał szansę do bezpośredniej konfrontacji oraz „dochodzenia do optymalnych rozwiązań". Mimo tego, także zadaniem koordynujących proces, zainteresowania, dyskusji i debaty zabrakło – bo nie było chętnych. Odpowiedzi na pytanie, gdzie leży problem, szukano w trzech grupach: 1. organizacjach ekologicznych, 2. ministerstwie i zarządzie LP oraz 3. w szerokim społeczeństwie.

Organizacje ekologiczne, zdaniem inicjatorów prac (za wyjątkiem zaproszonych ekspertów), nie podjęły wyzwania i nie skorzystały ze stworzonej przestrzeni do dyskusji. Brak ich udziału podsumowano następująco:

> „Jeszcze raz okazało się, że łatwiej jest kontestować, krytykować i „mieć za złe" – dotyczy to głównie środowisk i organizacji, które chętnie protestują i atakują leśników i LP, niż konstruktywnie uczestniczyć w tworzeniu programu, za który trzeba wziąć odpowiedzialność" (Rykowski za Kołodziejczyk, 2016: 12-13).

Tym samym, dyskusja nie mogła dojść do skutku, ponieważ, jak argumentują twórcy NPL, zabrakło odpowiedniej ilości aktorów i grup. Ponieważ organizacjom ekologicznym, już przed rozpoczęciem projektu przypisano ważną rolę, ich brak spowodował niewystarczającą różnorodność forum. Hybrydyczna wiedza leśna nie mogła zostać osiągnięta bez ich wkładu. Dalej, druga grupa, która nie wypełniła przypisanej jej uprzednio roli, to zleceniodawcy projektu: „Prace nad NPL przebiegały przy minimalnym zainteresowaniu administracji leśnej i urzędów w Ministerstwie [Środowiska]" (Rykowski, 2015a:25). Zdaniem realizatorów, nie było realnego zainteresowania przebiegiem prac, tym co się w ramach Programu (forum) dzieje, jak uzgadniane i dyskutowane są kwestie, rozwiązywane problemy, a przede wszystkim, jakie nowe kwestie – wcześniej niezdefiniowane przez LP i Ministerstwo – wyłoniły się w toku uzgodnień i konfrontacji. Można było interpretować postawę sponsorów i zleceniodawców (leśników i Ministerstwa) jako

oczekiwanie na z góry zaplanowany rezultatu. Ponieważ zakładali oni, że wiedzą, co powinno być efektem prac nad NPL, nie widzieli potrzeby ingerencji oraz zaangażowania w jego przebieg. Przeciwnie, miał nim być oczekiwany *produkt*. Z kolei trzecia grupa, która nie podjęła się uczestnictwa w forum, to tak zwane szerokie społeczeństwo – różne grupy osób korzystających z lasu lub mających z nim powiązania, w tym zwłaszcza organizacje pozarządowe. Architekci NPL komentowali, iż: „prace nad NPL nie były dostatecznie i należycie nagłośnione i rozpropagowane przez prasę i inne media, zwłaszcza centralne" (Rykowski, 2015a: 25)[216]. Był to jeden z powodów, przez który szerokie grupy osób nie mogły zetknąć się z ideą NPL, jak i następnie zaangażować się w jego prace. Społeczeństwo nie podjęło wyzwania i pozostało poza procesem tworzenia wiedzy na temat lasu. Niewyrażoną otwarcie konkluzją organizatorów Narodowego Programu Leśnego, było stwierdzenie, że pomimo wysiłków i przygotowań, okazał się on forum leśników, a nie leśnym forum.

Ten element procesu hybrydyzacji wiedzy leśnej nazwałam odroczoną lub uśpioną partycypacją społeczną. Jest to w mojej interpretacji drugi zasadniczy punkt, który przyczynił się do braku powodzenia w uczynieniu Narodowego Programu Leśnego procesem kolektywnego wytwarzania wiedzy (hybrydycznego forum). Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że brak udziału innych grup i aktorów społecznych w pracach nad NPL wynikał z braku ich zainteresowania lub z nieobecności problemów, konfliktów o podłożu środowiskowym w Polsce. W ciągu ostatnich trzech lat (to jest podczas prac nad NPL) zaistniało wiele kontrowersyjnych kwestii związanych ze środowiskiem i lasem, które szeroko angażowały opinię publiczną. Najbardziej znanym jest dyskusja wokół Puszczy Białowieskiej. Inne odnoszą się do prób stworzenia Turnickiego Parku Narodowego na Podkarpaciu, Lasów Trójmiejskich, do których odnosił się Adam Wajrak podczas swojej prezentacji, kolejne obejmują kształt łowiectwa, kontrowersje związane z finansami LP czy ich inwestycje (jak budowa nowej siedziby RDLP w Szczecinie). Są to kwestie, które zarówno bezpośrednio (na poziomie lokalnym), jak i pośrednio (na poziomie krajowym) angażują poszczególne grupy, czy szerzej – wzbudzają zainteresowanie w społeczeństwie. Niemniej, nie przełożyły się one na zaangażowanie w prace NPL. Z mojego punktu widzenia, wyjaśnienie tego zjawiska nie może być jednokierunkowe. Po pierwsze dostrzegam zasadność argumentacji użytej przez organizatorów: prace nie były wystarczająco rozpropagowane w środach masowego przekazu, co sprawiło, że relatywnie mało osób mogło się o nich dowiedzieć. Nawet szeregowi leśnicy „terenowi", z którymi rozmawiałam w Bieszczadach i w Borach Tucholskich nie znali specyfiki i idei tego przedsięwzięcia, a część z nich w ogóle nie wiedziała, że takie prace zostały podjęte.

216 Ciekawym jest fakt, iż koordynator prac nad NPL próbował wnieść debatę nad jego treścią na łamy „Gazety Wyborczej", pisząc sprostowanie do części odnoszącej się do NPL krytycznego artykułu Adama Wajraka na temat LP (2014). Jednak redaktor naczelny „Gazety Wyborczej" odmówił publikacji tego sprostowania.

Tym samym NPL ograniczył się do leśnych elit i ekspertów. Druga kwestia wiąże się z faktycznie nielicznym udziałem organizacji ekologicznych, którym stworzono warunki do zaprezentowania ich stanowiska. Ich nieobecność (lub niewielka obecność), podobnie jak innych grup, ułatwiła i przyspieszyła tworzenie forum leśników, których elity zaczęły nadawać ton w pokoju obrad[217].

Niemniej, chciałabym zasugerować dodatkowe czynniki, które jak można spekulować, współtworzyły w tym przypadku odroczoną partycypację społeczną. Pierwszy odnosi się do społecznej partycypacji w Polsce w kwestiach dotyczących domeny państwa, np.: zasobów naturalnych, zarządzania własnością państwa, nadzorem nad przestrzeniami naturalnymi. Moje obserwacje, jednakowoż nie poparte długotrwałymi badaniami, pozwalają mi w tym miejscu sugerować, że w Polsce, w większości przypadków, zapraszanie do debaty, procesu negocjacyjnego na poziomie narodowym i lokalnym nie wiąże się z decyzyjnością oraz przekazywaniem czy braniem odpowiedzialności przez inne podmioty niż państwowe jednostki. Konsultacje czy ustalenia mające w założeniu włączać społeczeństwo i decentralizować władzę, w praktyce utrwalają nadrzędną rolę państwa[218]. Nie służą one realnemu przekazywaniu części uprawnień (jak również odpowiedzialności) innym grupom. To może prowadzić do tego, że z jednej strony poszczególne grupy społeczne nie wierzą w ich równą pozycję podczas negocjacji – czemu dał wyraz Adam Wajrak w swoim artykule w „Gazecie Wyborczej" (2014), a także zwolennicy powołania Turnickiego Parku Narodowego (obserwacje własne). Z drugiej strony grupy nie będą postrzegać siebie jako współodpowiedzialne za działania podejmowane w środowisku i jednocześnie będą definiować państwo i jego urzędników jako jedyne strony, które mają być rozliczane za niewłaściwie podjęte zadania. Tak więc, z jednej strony, poza-państwowi aktorzy nie będą czuli, że mają realną możliwość równych dyskusji z państwem i jego agendami, z drugiej strony za otwartą kontestacją działań państwa nie będzie podążać odpowiedzialność za taką krytykę. W takiej sytuacji, zwłaszcza w kwestiach przyrody, uzasadnionym wdaje się dalsze negocjowanie nie tylko form wiedzy o lesie, ale rzeczywistego oddania części działań, jak i powiązanej z nią odpowiedzialności za ich efekty, w ręce ustalonych grup. Analiza dokonana w tym rozdziale pozwala mi sugerować, że dotychczas w polskim społeczeństwie brakuje przekonania, że udział w tworzeniu hybrydycznego forum, jakim miał być np. Narodowy Program Leśny, rzeczywiście zaowocuje wyjściem poza z góry ustalony kształt i da realne szanse negocjacji, współdecydowania i współodpowiedzialności. Na jeszcze wyższym poziomie uogólnienia ten przypadek, pozwala na refleksję nad tym, czy brak chęci współdecydowania, jest przejawem braku

217 Tę sytuację można odnieść i porównać z niską frekwencją przy wyborach parlamentarnych lub samorządowych, a przez to zdać pytanie o specyfikę społeczeństwa obywatelskiego oraz charakter demokracji w Polsce. Kolejnym zaś może być to, o postsocjalistyczne konotacje takiego stanu.

218 Przykładem są chociażby Leśne Kompleksy Promocyjne oraz ich rady czy przebieg konsultacji społecznych dotyczących wydobycia surowców (por. Lis i Stasik, 2016).

ważkości problemu w oczach społeczeństwa, czy braku wiary w możliwość jego rozwiązania. Na tej płaszczyźnie szukałabym specyfiki relacji między kontestacją państwowej wizji zasobów naturalnych wewnątrz polskiego społeczeństwa, i brakiem zaangażowania w tworzenie jej alternatywy.

Druga istotna kwestia dotyczy skali. Wydaje się, że narodowa skala NPL wykluczyła wielu potencjalnie zainteresowanych uczestników, którzy swojej perspektywy lasu (lokalnej) nie byli w stanie przenieść na poziom krajowy. Podczas debaty „Lasy w Polsce" w siedzibie „Gazety Wyborczej" (6 maja 2015 roku) spotkałam starsze małżeństwo, które przejechało do Warszawy z okolic Pisza. Chcieli spotkać się z Dyrektorem Generalnym Lasów Państwowych i dowiedzieć się, dlaczego w okolicach ich domu wycinany jest las – prowadzony jest duży zrąb zupełny. Przywieźli ze sobą zdjęcia, które mieli zamiar zaprezentować. Gdy w końcu udało im się zabrać głos podczas debaty, prowadzący ją redaktor stwierdził, że sprawa ta nie ma zasadniczego związku z podejmowaną wówczas problematyką a zgromadzeni w sali polecili małżeństwu skontaktować się z miejscowym nadleśnictwem. Inna z osób, która wówczas zabrała głos domagała się wyjaśnień od LP, dlaczego nie może otrzymać zwrotu znacjonalizowanego przez komunistyczne władze lasu, który należał do jego rodziny przed wojną. Skala, na której tworzyli swoje definicje lasu wspomniani aktorzy pokazuje, że dla pewnych grup zasadnicze kwestie dotyczące przestrzeni leśnej, powinny być negocjowane i wyjaśniane na poziomie lokalnym. Zasadniczo są oni w stanie posłużyć się do swoich celów skalą krajową, co pokazują przypadki wykorzystania ogólnopolskiej debaty z udziałem Dyrektora Generalnego i Ministra Środowiska, ale rezultat tego spotkania nie będzie miał praktycznego przełożenia ani dla skali lokalnej, ani narodowej. Przykłady te obrazują również, że leśne fora, w których mogłoby następować kolektywne wytwarzanie wiedzy i jej uspołecznianie są w Polsce potrzebne[219]. Być może warto zastanowić się czy proces ich tworzenia nie powinien przebiegać odwrotnie – od skali lokalnej do ogólnokrajowej.

Odroczona (uśpiona) partycypacja nie oznacza, więc jedynie braku chęci do udziału w debacie o lasach i tworzeniu wiedzy na ich temat, ale także jej czasowe wstrzymanie ze względu na brak sposobów jej realizacji lub przeniesienie jej w inne, niż wyznaczone przez państwo miejsca. Tym samym odroczona partycypacja może realizować się w formach alternatywnych, jak np. protesty w lasach trójmiejskich. Jednym z efektów takiej sytuacji jest rozproszenie (często też

219 W tym kontekście warto przywołać książkę Macieja Zaremby Bielawskiego pt. *Leśna mafia*, która została wydana w Polsce w 2014 roku i była szeroko komentowana wśród polskich leśników. Z autorem zorganizowano nawet spotkanie w siedzibie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, w którym uczestniczyłam. Zaremba-Bielawski pokazuje w tej książce, jak lokalne wydarzenie związane z wycinką drzew pod domem jednego ze Szwedów, przyczyniło się do wybuchu ogólnokrajowego skandalu, który wstrząsnął szwedzkim leśnictwem, obnażając jego słabości i ciemne strony. Tym samym uważam, że nie należy bagatelizować zaangażowania i sprawczości lokalnych aktorów w kwestiach zarządzania przyrodą oraz ich udziału w procesie wytwarzania wiedzy o tym, czym jest las i jak powinien być zarządzany.

ulokalnienie) potencjału do hybrydycznych forów.

Po zakończeniu siódmego Panelu i zamknięciu podstawowego trzonu konsultacji i zbierania opinii, koordynator prac NPL na pytanie „Co dalej z Narodowym Programem Leśnym" odpowiedział: „[B]yła to pierwsza tak szeroka i otwarta dyskusja nie tylko nad leśnictwem, ale też nad lasami w Polsce. Pierwsza w historii taka inicjatywa – ale to co się stanie z tym dalej, łącznie z *oceną* zależy od *zleceniodawcy* i *sponsora*" (Rykowski, 2015a: 24, podkreślenia A.A.K). W tym momencie do gry wszedł trzeci czynnik, który przyczynił się do ograniczania potencjału forum leśnego – ponowne upolitycznienie wiedzy.

Powrót do początku

Czy narodowy i czy leśny? Co dalej z Narodowym Programem Leśnym?[220]

Polityka potrzebuje faktów naukowych, żeby się na nich oprzeć.
Z wystąpienia przedstawiciela Ministerstwa Środowiska podczas panelu Nauka

Zasadnicza część prac nad Narodowym Programem Leśnym zakończyła się wraz z panelem Współdziałanie (26.05.2015) oraz opracowaniem jego rezultatów, jak i przygotowaniem sprawozdania końcowego. W grudniu 2015 roku odbył się dodatkowy panel Nauka, jego wkład (25 wystąpień i 13 udostępnionych opracowań) stanowi dodatek do zasadniczej części zleconej i zamówionej przez Lasy Państwowe w Instytucie Badawczym Leśnictwa. Podczas jego obrad, kontynuując moje notatki, którymi rozpoczęłam ten rozdział, zapisałam:

> „Zdecydowana mniejsza liczba zielonych mundurów. Jest to po części odpowiedź na pytanie postawione mi przez Daylean Rutherford: Jak to się stało, że leśnicy znaleźli się w pokoju i mogą dyskutować oraz współtworzyć Narodowy Program Leśny? Odpowiedź na to pytanie jest inna niż sądziłam: to nie „leśnicy", ale „aktualnie rządzący leśnicy". Naciski wywierane teraz przez władze są widoczne. Teraz nie chodzi o stworzenie Narodowego Programu Leśnego konsultowanego ze społeczeństwem, ale o implementację „wiedzy", którą przynosi nowa kadra rządząca. Gotową i ustaloną wersję wiedzy. Jak powiedział na początku obrad nowy dyrektor, on przychodzi z gotowym planem, będzie tylko implementował tę wiedzę. Na sali nie było zielonych mundurów, bo trend w DG LP się odwrócił i nie ma otwartego wsparcia dla prac NPL. Przy poparciu z „góry" na panele NPL przyjeżdżało sporo leśników. Czuli, że to oni mają prawo mówić, co i jak ma odbywać się w lasach, prezentowali pewne, zdecydowane stanowisko „ekspertów", tych, którzy wiedzą, co i jak ma się w lasach odbywać. Było tak dlatego, że znali układ sił, wiedzieli, co i na jakich zasadach działa w LP. Przy zmianie władzy, rozdanie zaczyna się od nowa. Do gry została wprowadzona nowa talia leśnych kart, która dopiero jest tasowana, nie wszystkie karty zostały odsłonięte i dopiero trwa uzgadnianie nowego rozdania. Jeszcze nikt do końca nie wie, jak wygląda nowe rozłożenie sił. Jedno jest pewne, kilka ze starych kart zostało już częściowo zdyskredytowanych i jedną z nich jest Narodowy Program Leśny. Słychać to wyraźnie w dzisiejszym wystąpieniu nowych władz. Jest on kartą ze starej talii, która nie pasuje do nowego zestawu, zaburza porządek, jest niechciana. Tak więc, po co gracze mają

220 Pierwsze zdanie to tytuł artykułu kwestionującego skuteczność prac podjętych w ramach NPL (porównaj: Grzeszczyk, 2015). Drugie zdanie to tytuł artykułu podsumowującego prace nad NPL (porównaj: Rykowski, 2015a).

> wyciągać po nią ręce? Nic nią nie ugrają, straciła siłę przebijania innych kart. Do tej pory była może nie jak as, ale dawała dobry punkt wyjściowy do dyskusji. Była dobrym dodatkiem. Pozwalała leśnikom na zabezpieczenie swojej pozycji. Miała pomóc utrzymać, a nawet wzmocnić *status quo,* dominującą pozycje leśników w kwestii polskich lasów. Z perspektywy leśników mogła pomóc utrzymać opcję „dziel i rządź". To było ich rozdanie, oni mieli mieć tu decydujące zdanie. Ale nowy rozdający nie tylko przewartościował karty, pokazując, że NPL to woda na młyn przeciwników leśnictwa, ale w ogóle zabrał karty dotychczasowemu rozdającemu – IBL i stwierdził, że trzeba wprowadzić do gry nowe. W nowej talii wszystkie karty nazwane „ruchy ekologiczne" „ekolodzy" zostały oznaczone jako trefne i nie można ich wprowadzać do rozdania. Nastąpiło też nadanie nowej wartości kartom – te, które mają najwyższą wartość są teraz związane z CO_2 i badaniami związanymi z jego absorpcją".

Po panelu Nauka przystąpiono do przygotowywania sprawozdania końcowego z projektu oraz opracowania rekomendacji. Ostatecznie sformowano ich dwieście czternaście i pogrupowano je w piętnaście bloków tematycznych[221]. Jak tłumaczyli realizatorzy projektu, miały one stać się zalążkiem przyszłych dokumentów leśnych i miały potencjał stania się prawem; „Treścią rekomendacji [jest] (…) poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o miejsce i rolę lasów i gospodarki leśnej, o rolę drewna i innych surowców i produktów leśnych, o miejsce i znaczenie leśnej przyrody we współczesnym świecie" (Rykowski, 2015a:24)[222]. Koordynator prac nad NPL zapytany o następne etapy prac wskazał na dwie możliwości. Pierwsza zakładała, że rekomendacje staną się podstawą pracy wąskiej grupy ekspertów, którzy na ich podstawie zbudują dokument – Narodowy Program Leśny, który będzie miał rangę strategii krajowej. Jego przyjęcie przez Rząd, Parlament i Prezydenta, miałoby stanowić gwarancję, że będzie on punktem startowym i punktem odniesienia dla wszystkich leśnych reform i uzgodnień w kraju. Powinien zostać także szeroko udostępniony społecznie. Taka wersja pokrywałaby się z założeniami przyjętymi podczas tworzenia scenariusza prac dla NPL. Druga opcja zakładała, że opracowania, rekomendacje i zgromadzony materiał staną się „pułkownikami". Tak jak wiele innych dokumentów, zalegną na półkach i nie doczekają się praktycznej realizacji i wdrożenia.

Jednak sprawy przybrały jeszcze odmienny obrót. Podczas panelu Nauka, nowo powołany

221 Las – człowiek; Wartość, ekonomia, gospodarka; Zmiany klimatyczne; Leśnictwo wielofunkcyjne; Produkcja, drewno, przemysł; Użytkowanie niedrzewne i usługi; Las a planowanie przestrzenne; Zalesiania i zadrzewiania; Rozwój regionalny/lokalny; Leśnictwo prywatne, usługi leśne; Ochrona przyrody w lasach; Dziedzictwo i kultura; Nauka, badania, edukacja; Biogospodarka/zielona ekonomia; Prawo i organizacja.

222 Pierwsza rekomendacja umieszczona w Sprawozdaniu końcowym stanowi, iż: „W poszukiwaniu ogólnych/filozoficznych podstaw, z których powinien wywodzić się Narodowy Program Leśny z perspektywą do 2030 roku i dalej – do 2080, nie należy ograniczać wyboru do jednej koncepcji przyrody i jednego typu relacji człowieka do przyrody. Skuteczne zarządzanie wymaga uwzględnienia/połączenia wielu perspektyw. Zarządzanie lasami zależy od sposobu, w jaki zarządca postrzega miejsce lasów w przyrodzie i gospodarce człowieka, oraz od miejsca w przyrodzie, w jakim zarządca sytuuje siebie. Intelektualny fundament strategii zarządzania lasami i przyszłości leśnictwa należy budować na różnorodności poglądów. Podstawą jest pluralizm antropologiczny i zróżnicowane postawy aksjologiczne. Oznacza to rozsądne korzystanie z koncepcji i nurtów, nawet jeśli pozostają ze sobą w sprzeczności (antropocentryzm - biocentryzm, romantyzm - racjonalizm, natura - kultura, itp.). Na tej drodze należy poszukiwać kompromisu między interesami ludzkimi a interesami przyrody, zwłaszcza że interesy przyrody w ostatecznym rachunku i dalszej perspektywie są w istocie interesami człowieka." Moim zdaniem jest to dobre zobrazowanie tego, iż realizatorzy i koordynatorzy projektu, chcieli z NPL uczynić hybrydyczne forum otwarte na głosy różnych grup, a także poza ludzkich aktorów.

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych wyraził wątpliwości, czy dokona odbioru prac zleconych IBL przez DG LP, w postaci projektu badawczego „Program rozwoju leśnictwa", który to właśnie obejmował przygotowywanie Narodowego Programu Leśnego. Miał on również uwagi co do wartości merytorycznej zgromadzonego podczas prac materiału, jego użyteczności dla Lasów Państwowych oraz podstaw dla przeprowadzenia tychże prac. Z kolei, kilka tygodni później na łamach dwutygodnika „Las Polski" pisał:

> „Zwróciłem się do Ministra Środowiska z pytaniem, czy materiały wytworzone w ramach prac nad NPL będą mu przydatne. Wynikało to stąd, że według mnie ta praca nie do końca wyczerpuje znamiona pracy badawczej, choć została wykonana pod takim właśnie tytułem za wiele, wiele milionów złotych. To dzieło składa się *de facto* z wielu tomów różnych publikacji, nie będących w mojej ocenie opracowaniami całkowicie wewnętrznie spójnymi. Zawiera różne diagnozy, a odnoszę nieodparte wrażenie, że tzw. rekomendacje wypływające z poszczególnych paneli, powstały w głowie głównego kierownika tematu, niejako w oderwaniu od tego co usłyszał i co zostało opublikowane. Nie twierdzę oczywiście, że żadna część tych materiałów nie będzie przydatna dla stworzenia przyszłego NPL. Na razie odłożono termin odbioru tych prac do 29 lutego" (za Zubkowicz, 2016: 12).

Sprawozdanie końcowe zostało opublikowane na stronie internetowej Narodowego Programu Leśnego 10 lutego 2016 roku. Praca miała zostać odebrana przez „zleceniodawce i sponsora" w tym samym czasie. Termin odbioru prac przesuwano kilkakrotnie. Z kolei 16 czerwca miało miejsce kolejne spotkanie koordynatora prac nad NPL z dyrekcją DG LP, w ramach którego władze LP ostatecznie zdecydowały, że materiał zgromadzony w ramach projektu badawczego „Program rozwoju leśnictwa" zostanie włączony do opracowywania Narodowego Programu Leśnego. Nastąpiło zasadnicze przesunięcie – materiał zgromadzony do tej pory, który zgodnie z planem przedstawionym w 2013 roku, miał być podstawą NPL (konsultacje, debaty, negocjacje społeczne), został sklasyfikowany jako „materiał do wykorzystania", „część do włączenia". Część robocza Narodowego Programu Leśnego została zamieniona w „Program rozwoju leśnictwa", natomiast *rzeczywiste* prace nad *właściwym* NPL mają się dopiero odbyć i zostaną zakotwiczone w Ministerstwie Środowiska i DG LP. Instytucje te „mogą wykorzystać" tę część z dotychczasowego NPL, która będzie im „przydatna". Potencjał wytworzony podczas próby stworzenia wielogłosowej, uspołecznionej, zdecentralizowanej wiedzy na temat lasu, został zamrożony w rękach państwowych instytucji. Powrócono do punktu początkowego, w którym określenie tego czym jest las, jak należy go rozumieć, zarządzać nim, interpretować, z którymi sektorami wiązać, leży w gestii leśnych elit.

W odpowiedzi na stanowisko Dyrektora, koordynatorzy prac opublikowali wyjaśniające artykuły, polemizujące z opinią nowego kierownictwa Lasów Państwowych. Tytuł jednego z nich brzmi: „Narodowy. Czytaj: apolityczny i społecznie akceptowalny". Argumentują tam, że: „Zasoby

leśne jako dobro wspólne, wymagają zgody na sposób zarządzania nimi, a PGL LP potrzebuje narodowej aprobaty dla długookresowej strategii rozwoju. Dlatego potrzebny jest Narodowy Program Leśny" (Rykowski, 2016a: 20). Jeszcze raz odwoływano się do podstawowych założeń NPL, które zostały uzgodnione przez gremia międzynarodowe, a które stanowią najważniejszy proces współczesnego leśnictwa: decentralizację zarządzania oraz uspołecznianie gospodarowania lasami, kolektywne opracowywanie demokratycznego modelu opartego na udziale wielu grup w zarządzaniu lasami. NPL miał być tworzeniem „regulacji istotnie angażujących zarówno w fazie tworzenia, jak i realizacji oraz kontroli przedstawicieli narodu" (Rykowski, 2016a: 21). Niemniej głosy o konieczność apolityczności i otwartości NPL zlały się w jedno ze staraniami o rozliczenie projektu badawczego, co przez kilka miesięcy stało pod znakiem zapytania. Potencjał nowego myślenia o lesie i tworzenia wiedzy na jego temat zniknął z pola widzenia wraz z uczynieniem z NPL oręża w wewnętrznych sporach leśnych oraz narzędzia w bieżącej leśnej polityce. Pytanie, postawione w 2015, dotyczące tego, czy NPL jest narodowy i czy leśny (Grzeszczyk, 2015) zostało otwarte na nowo (lub ponownie zakwestionowane) wraz z przyjęciem sprawozdania końcowego z projektu badawczego oraz symbolicznym pozbawieniem tytułu „prac nad Narodowym Programem Leśnym" dotychczasowych działań podjętych w ramach Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Leśnik ekspert

Prace nad Narodowym Programem Leśnym podjęte w latach 2013-2015 są interesującym studium przypadku, który może być rozpatrywany jako próba stworzenia hybrydycznego forum, w którym miało dochodzić do wielogłosowego i otwartego procesu budowania wiedzy na temat lasu w Polsce. Mimo, iż w mojej perspektywie nie zakończył się on sukcesem, jest cennym doświadczeniem, zarówno praktycznym, jak i analitycznym w kwestiach alternatywnych mechanizmów tworzenia nauki, wiedzy, informacji, definicji w *post*-czasach, w których wzmagają się naciski na demokratyzację, uspołecznianie i od-unaukowianie tychże procesów. Jest to materiał, który pozwala prześledzić to, jak lokalny kontekst i specyfika grup zaangażowanych w takie działania wpływają na ostateczne rezultaty. W Polsce, zważywszy na specyficzną formę organizacji i strukturę własności lasów, a także szereg czynników, które omówiłam powyżej, próba opracowania NPL nie przełamała hegemonii wiedzy, a umocniła figurę leśnika-eksperta, posiadającego wiedzę ekspercką. Już przy pierwszych próbach prac nad NPL część leśników oponowała, że nie ma potrzeby dyskusji ze społeczeństwem nad przyszłością lasów, ponieważ to leśnicy wiedzą najlepiej jak zarządzać lasami. Byli oni także przekonani o tym, że ich wiedza

została uwierzytelniona podpisami Polaków podczas pierwszej obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, czy później w kampaniach „w obronie polskich lasów", nie ma więc potrzeby pytać o to społeczeństwa kolejny raz (Szujecki, 2001). W latach późniejszych ta polityka uprawiana była w bardziej dyskretny sposób, lecz prace nad Narodowym Programem Leśnym pozwoliły jej znowu wybrzmieć. Jej ważną częścią jest przekonanie o tym, że wiedza ekspercka o lesie musi być zakorzeniona w jego materialności. *Prawdziwą* wiedzą o lesie, jest wiedza leśnika, wypływającą z kontaktu z jego terenem. Bycie w lesie, wiedza pochodząca z doświadczenia jest niepodważanym argumentem. Należy jednak pamiętać, że także ta wiedza powstaje w *kontakcie z* innymi organizmami, krajobrazem, miejscami. Jest to wiedza tworzona w dialogu z lasem. Mimo tego, że ulega ona potem obiektywizacji, racjonalizacji oraz uogólnieniu, tak aby mogła się stać wiedzą ekspercką i naukową, i mogła podlegać upolitycznieniu (ponieważ jak mówiła jedna z ekspertek podczas panelu Nauka: „polityka potrzebuje faktów naukowych, żeby się na nich oprzeć"), to mimo wszystko jest to wiedza zakorzeniona w miejscu. Wypływa z bezpośrednich spotkań i osobistych relacji z przyrodą, ze zgromadzonego doświadczenia wielu organizmów, z historii i tradycji, które można rozumieć szerzej niż do tej pory humaniści zwykli przyjmować. O takich relacjach opowiada rozdział następny.

Część Trzecia

Relacje

Rozdział Szósty

Las jest wielogatunkową relacją

Człowiek jest środowiskiem życia lasu.
Tomasz Wodzicki, Panel Nauka podczas prac nad Narodowym Programem Leśnym

We wczytywaniu się w narracje Antropocenu, znajduje się możliwość innego rodzaju interpretacji.
Dipesh Chakrabarty, 2015

To co robimy lasom świata, jest lustrzanym odbiciem tego, co robimy sobie i innym.
Mahatma Gandhi (za Maser, 2001: 230)

Opowiadając historie w Antropocenie[223]

Raymond Willimas pisał, że „idea natury jest ideą człowieka" (1980:68). James C. Scott dodałby, że jest to raczej „idea państwa" (1998). Jeśli pozostanie się na poziomie tych (antropocentrycznych) perspektyw czy znajdzie się tam miejsce dla nie-antropocentrycznych historii? Co antropolodzy mogą wnieść do tej debaty? Antropologia jest w końcu dziedziną, która w centrum swojego zainteresowania plasuje człowieka (z greckiego *anthropos* oznacza człowieka). Czy tak jest rzeczywiście? Ostatnie lata przyniosły nowe perspektywy i podejścia do wnętrza antropologii kulturowej (i społecznej). Jedne z bardziej znaczących i odważnych skupione są wokół etnografii wielogatunkowej oraz Antropocenu – propozycji ogłoszenia nowej epoki geologicznej w dziejach Ziemi. Antropolodzy już nie tylko patrzą na biologię (Ingold, 1990) ale sytuują grzyby i inne organizmy – pozaludzkie osoby (ang. *non-human persons*) w centrum swojej pracy i badań. Część antropologów postuluje że, w nowej geologicznej epoce, która wkrótce może zostać oficjalnie ogłoszona, zdominowanej przez jeden gatunek – *homo sapiens*, ochrzczonej mianem Antropocenu, paradoksalnie nie ma już miejsca na „tylko ludzką" antropologię[224].

Celem tego rozdziału jest refleksja nad pytaniem czy „pozaludzka antropologia" (ang. *anthropology beyond human*, Kohn, 2013) jest rzeczywiście możliwa oraz czy istnieje w polityce szansa na wyjście poza człowieka. Przyjmuję, że mimo obciążenia wynikającego z nazwy, antropologia może stać się dyscypliną, która otworzy przestrzeń do ważnej dyskusji

223 Pierwsza wersja tego rozdziału została zaprezentowana podczas konferencji „Nonhumans & Politics. International Conference on non-anthropocentric perspectives on politics" zorganizowanej przez Forschungsinstitut für Philosophie Hannover (FIPH) w styczniu 2016. Dziękuję Erice Cudworth i Stephenowi Hobden z University of East London za ich czas, uwagi, cenne wskazówki oraz wsparcie, którego udzielili mi podczas prac nad tym rozdziałem. Dziękuję również Julii Poerting, Pierrowi Du Plessis, Colinowi Hoagowi oraz Mathilde Højrup za ich komentarze i szczodre rady, których udzielili mi podczas „Reading Group" nad draftem tego rozdziału w czerwcu 2016 roku na Aarhus University.

224 Międzynarodowa Komisja Stratygraficzna powołała specjalną grupę roboczą, która miała zająć się kwestią słuszności ogłoszenia nowej epoki. Na jej spotkaniu pod koniec sierpnia 2016, 34 z 35 jej członków uznało, że Antropocen ma w istocie uzasadnienie z geologicznego punktu widzenia. Aby ta decyzja oficjalnie została uznana za ogłoszenie nowej epoki w dziejach Ziemi musi ona uzyskać akceptację Unii Nauk Geologicznych.

o potrzebie nowego ujęcia i podejścia do polityki. Opierając się na tych założeniach oraz na doświadczeniach zgromadzonych podczas moich badań terenowych, chcę podjąć próbę pokazania, że antropologia jest właśnie tą dziedziną, która umożliwia przemyślenie terminu poza-ludzkich, nie-ludzkich aktorów. Antropologia może podołać temu zadaniu, ponieważ to właśnie ona dostarcza narzędzi pokazujących, że myślenie *przez* człowieka[225], takiego jakim określa go *anthropos*, nigdy nie było wystarczające. Moim celem nie jest udzielenie jednoznacznych odpowiedzi, ale wzbudzenie pytań, które zmuszają do jeszcze głębszej i intensywniejszej refleksji na temat świata, w którym żyjemy. W którym nie żyjemy sami.

Etnografia wielogatunkowa i Antropocen – nowe kierunki w antropologii?

Na przestrzeni ostatnich kilku lat w antropologii pojawił się nowy sposób refleksji na temat otaczającego świata i istot w nim żyjących. Są to etnografia wielogatunkowa oraz antropologiczne rozważania na temat Antropocenu. Pojawienie się tych podjeść musi być rozpatrywane w szerszym kontekście. Powinny być one interpretowane jako efekt aktualnej kondycji planety, która powiązana jest z naszym (ludzi) jej zamieszkiwaniem. Należą do nich: gwałtowny spadek bioróżnorodności, wielkie wymieranie gatunków, wylesianie regionów tropikalnych, degradacja gleb, zanieczyszczenie powietrza, topienie się lodowców Arktyki oraz podobne zjawiska, które zwykło się zamykać w terminie „zmiany klimatu". Ludzie są świadkami dynamicznych i radykalnych transformacji ich otoczenia i poszukują sposobów na zaklasyfikowanie, organizacje, nazwanie tych nowych doświadczeń. Człowiek postrzegany jest jako przyczyna i twórca tego „kryzysu", „katastrofy" lub jakiejkolwiek jeszcze, bazując na różnych apokaliptycznych narracjach, ten okres jest nazywany. Narasta obawa, iż na Ziemi żyje zbyt wielu ludzi. Sam człowiek (jak i jego aktywności) stał się największym zagrożeniem dla ludzkości. Część Zachodu („Północy") straciła zainteresowanie rozwojem. Nie chce być już dłużej nowoczesna, ale jednocześnie nie chce pozwolić być „nareszcie" nowoczesną rozwijającej się „Reszcie" świata. Zachodni człowiek chce być bezpieczny, chce przeżyć i „mieć przyszłość"[226].

Krytyczna refleksja odnosząca się do wymienionych dwóch podejść potrzebuje solidnej, teoretycznej podstawy, otwartych dyskusji i odważnych głosów, które będą wstanie wprowadzić je do politycznej debaty. Dlatego potrzebna jest akademia i akademicy. Po posthumanizmie, postkolonializmie, postfeminizmie i innych przełomowych perspektywach w ramach szerokiej refleksji humanistycznej uformowała się przestrzeń, która umożliwiła pojawienie się nowych

225 W literaturze anglojęzycznej, w tym kontekście używa się sformułowania *thinking through*.
226 Np. dokument podsumowujący Szczyt Ziemi w Rio de Janeiro w 2012 roku (Rio+20) zatytułowany został „Przyszłość, której chcemy" (ang. *Future we want*).

nurtów wewnątrz antropologii: etnografii wielogatunkowej i założenia, iż żyjemy i prowadzimy badania w nowej epoce zwanej Antropocenem. Jeśli uznamy, że są to intelektualne narzędzia, które są dobre do myślenia z nimi i przez nie, wówczas mogą mieć one potencjalny, kreatywny wkład w nasze rozumienie współczesnego świata i nas samych. Należy jednak pamiętać, że jednocześnie przynoszą one ograniczenia, i jak część badaczy słusznie zauważa, zagrożenia związane z uproszczeniami czasu i przestrzeni (Haraway et al., 2015), umocnienie ustanowionych hierarchii (Latour, 2014), rozmywają odpowiedzialność oraz wzmacniają różne wersje kolonializmu (Chakrabarty, 2009). Jak ujął to Nils Bubandt: „są one spadkobiercami zachodniego dziedzictwa i zachodniej logiki" (Haraway i in., 2015: 13).

Etnografia nie (tylko) o ludziach

W 2010 roku Eben Kriksey i Stefan Helmreich napisali:

> „Nowy rodzaj pisania i sposób prowadzenia badań pojawił się na antropologicznej scenie: etnografia wielogatunkowa. Istoty wcześniej pojawiające się na marginesach zainteresowania antropologii – jako części krajobrazu, jedzenie dla ludzi, symbole – teraz wypchnięte zostały na pierwszy plan ostatnich etnografii. (…) Etnografowie wielogatunkowi studiują życie organizmów, których życie i śmierć powiązane są ze społecznymi światami ludzi" (2010: 545).

To podejście pojawiło się na przecięciu trzech interdyscyplinarnych nurtów badawczych: studiów środowiskowych, studiów nad nauką i technologią (STS) oraz studiów zwierzęcych. W ramach tego nowego ujęcia takie organizmy jak insekty, grzyby, mikroby stały się częścią antropologicznych dyskusji. To, co starają się podkreślić badacze to fakt, że nie tylko użyteczne rośliny i charyzmatyczne zwierzęta są dobre do *życia z*. „Etnografia wielogatunkowa koncentruje się na tym, jak wielość warunków życia organizmów kształtuje się i jest kształtowana przez polityczne, ekonomiczne i kulturowe czynniki" (Kirksey and Helmreich, 2010: 545). W ramach tego podejścia dąży się do osiągnięcia dwóch celów: 1. oddania głosu lub/i sprawczości nie-ludziom, którzy pozostawali na obrzeżach zainteresowań badawczych, 2. zachęcenia badaczy do przemyślenia analitycznych konceptów i porządków epistemicznych, które ustanawiają dychotomie dające prymat ludzkiej wiedzy (i konkretnym rodzajom tej wiedzy) nad potencjałem innych istot (Gibson and Venkateswar, 2015: 13-14). Ten rodzaj podejścia zmusza do postawienia pytania, czy żyjemy na rozpadającej się barierze między naturą i kulturą, a jeśli tak, co to znaczy stawać się, być i żyć jako człowiek na takiej granicy?

„Zatruty prezent" Antropocenu

Idea granicy pozwala mi przejść do drugiego podejścia – konceptu Antropocenu – nowej epoki geologicznej, o którą wkrótce może poszerzyć się obowiązująca periodyzacja dziejów Ziemi. Określenie to jako nazwa nowej epoki zostało zaproponowane na początku dwudziestego wieku przez Paula Crutzena, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie chemii. Dwa podstawowe założenia związane z Antropocenem są następujące: 1. Ziemia opuszcza aktualną epokę – holocen, 2. Dzieje się tak za sprawą aktywności człowieka (ludzkości), dlatego też człowiek powinien być postrzegany jako najsilniejsza siła geologiczna funkcjonująca obecnie na Ziemi (Steffen et al., 2011). Jak można przeczytać w czasopiśmie „Nature":

> „Ludzka aktywność jest teraz globalna i jest dominującą przyczyną większości ze współczesnych zmian środowiska. Wpływ działalności człowieka będzie prawdopodobnie obserwowalny w geologicznych warstwach stratygraficznych przez następne miliony lat, co sugeruje, że nowa epoka właśnie się zaczęła" (Simon and Maslim, 2015: 171).

Głosy domagające się anonsowania nowej epoki zmuszają nas z kolei do zapytania o to, gdzie (i czy) znajdują się granice ludzkiego wpływu na inne organizmy i środowisko? Gdzie są limity zmian spowodowanych przez ludzi i ich przemysł? Kto jest odpowiedzialny za Antropocen? Które zmiany są złe, a które są niezbędne oraz kto ma prawo do ich osądzania i zarządzania nimi? Co oznacza postęp i wzrost w Antropocenie[227]? Pojawia się też pytanie, które jest szczególnie interesujące – czy Antropocen jest tak niebezpieczny jak dychotomia natura vs. kultura i w efekcie potwierdza tylko wyjątkowość człowieka, komodyfikację (utowarowienie) zasobów naturalnych oraz i innych istot? Gdy człowiek jest jedną siłą odpowiedzialną za zmiany na planecie, czy nie jest on ponownie (lub ciągle) „w centrum" jako samowystarczalny Homo Cogitus[228]? „Antropocen jest wytworzony jako akt gatunku ludzkiego", twierdzi Dona Haraway, który „przez podkreślanie 'antroposu' i etymologiczne ignorowanie innych gatunków, rysuje siebie jako rezultat wyłącznie ludzkiego działania" (Haraway i in., 2015: 5). Czy w ten sposób usuwamy granicę między naturą, a kulturą, ludźmi i nie-ludźmi czy raczej budujemy nową zaporę? Dlatego antropolodzy pytają, czy Antropocen jest „czymś do odkrycia przez geologów, [czy raczej] jest produktem ludzkiej myśli i refleksji?"(Gibson and Venkateswar, 2015: 8).

227 Jestem szczególnie zainteresowana temporalnościami w Antropocenie. Możemy obserwować, że charakterystyczna dla nowoczesności trajektoria „lepszej przyszłości" załamała się w czasie tak zwanego antropogenicznego kryzysu. Teraz, w poszukiwaniu lepszej przyszłości należy oglądać się wstecz. Lepsze oznacza „przeszłość". Dzieje się tak również dlatego, że przyszłość może oznaczać „świat bez nas". Wykorzystuje tę perspektywę do analizy konceptu i programów rewilding.

228 „Pamiętacie jeszcze stary koncept 'posthumanizmu'? Postczowiek! Dokładnie w czasie, gdy Antropocen przynosi człowieka z powrotem wraz z jego zemstą w zanadrzu", ostrzega Bruno Latour (2014: 8).

Termin ten jest problematyczny dla antropologów, co zostało trafnie wyartykułowane przez Bruno Latoura w grudniu 2014 roku w ramach wykładu dla American Anthropological Association. Zgodnie z jego wykładnią, Antropocen może okazać się „zatrutym prezentem" dla antropologów. Wielu badaczy już to dostrzegło. Latour, podobnie jak Haraway i Hornborg przygląda się dokładnie nazwie zaproponowanej przez Andreasa Malma – Kapitalocen (ang. *Capitalocene*): „'[A]nthropos' z Antropocenu to wcale nie ktokolwiek lub każdy. Jest on skonstruowany z dokładnie zlokalizowanych powiązań pomiędzy ciałami tych indywiduów, których odpowiedzialność jest oszałamiająca" (Latour, 2014: 6). Tym samym Latour odpowiada na pytanie co (a raczej kto) kryje się za hybrydą Antropocenu. Za maską nowej epoki kryje się Kapitalocen. Ludzkość, najsilniejsza siła geologiczna Antropocenu staje się nagle pusta. Powtarzając za Dipeshem Chakrabartym, kto jest tym wielkim „my" w Antropocenie? Nie ma nikogo, kto odpowie „ja".

Inna, ciekawa refleksja dotycząca konsekwencji implementacji terminu Antropocen do nauk humanistycznych została wyartykułowana przez Dipesha Chakrabartego (2009). Jego zdaniem, jesteśmy świadkami zderzenia ugruntowanych i kluczowych dla humanistycznej refleksji granic, które oddzielają historię naturalną i historię człowieka. Historia człowieka nie jest taka stara, możemy ją śledzić na przestrzeni ostatnich kilku tysiącleci. Druga, naturalna, która wytyczana jest na podstawie osadów geologicznych liczona jest w miliardach lat. Teraz, w Antropocenie, ludzie stali się siłą geologiczną. Jednakże konstytuują ją tylko wspólnie, zbiorowo, w ramie uniwersalnej kategorii jako *gatunek*. To właśnie kategoria gatunku pozwala połączyć uprzednio rozdzielone temporalności i przestrzenie: różne ludzkości stają się jedną – ludzkością-siłą geologiczną. To połączenie i terminy są niespodziewanymi rezultatami Antropocenu w humanistyce. Humaniści nie badają warstw ziemi, skupiają się na pozostałościach poprzednich generacji, których doświadczenie staramy się sobie wyobrazić i zrekonstruować. Innymi słowy, próbujemy sobie wyobrazić, jak to było być człowiekiem w tamtych czasach lub miejscach. Do jakiego historycznego doświadczenia możemy się odnieść, gdy mówimy o gatunku? *Homo sapiens* jest tylko jednym reprezentantem tego terminu. Nie można zrekonstruować historycznego doświadczenia „bycia gatunkiem", jedynie czego możemy doświadczyć to konkretne, historycznie i czasowo osadzone konsekwencje. Chakrabarty w swojej analizie idzie dalej, pokazując, że jeśli nawet czytelnik jego artykułu nie postrzega siebie i nie czuje, że jest „siłą geologiczną" w tym konkretnym momencie, lub podczas swojego codziennego życia, to jako gatunek ludzie rzeczywiście *taką* siłą są. W naszej współczesności, teraźniejszy geologiczny stan planety i teraźniejsza historia człowieka zostają splątane lub raczej są jednym. Antropocen jest czasem, w którym musimy połączyć wcześniej rozdzielone skale – skalę czasu Ziemi (historia naturalna) i skalę człowieka (historia ludzkości). W szczególności tyczy się to historii kapitalizmu, który

zdaniem Chakrabartyego pomógł nam ześlizgnąć się w Antropocen. Oznacza to, że zachodzi potrzeba przekształcenia myślenia historycznego.

Jednak, historyk ten nie zgadza się na redukcję całej historii obecnego „kryzysu klimatycznego" wyłącznie do dziedzictwa kapitalizmu. Nawet jeśli teraz Antropocen może przywołać w światło reflektorów owo „niebezpieczne my", które umożliwia rozpuszczenie odpowiedzialności za „logikę nierówności", to z czasem szalup ratunkowych zabraknie także dla tych bogatych i uprzywilejowanych (2014: 75). Haraway wtóruje mu pisząc, że: „teraz ziemia pełna jest uchodźców, zarówno ludzkich jak i nie, a dla nikogo z nich nie ma schronienia" (2015: 160), po czym dodaje, iż w niedługiej perspektywie my wszyscy, wliczając w to bogaty Zachód, staniemy się rodzajem klimatycznych uchodźców.

Co zrobić z Antropocenem i etnografią wielogatunkową?

Korzystając z dwóch powyższych podejść oraz z moich refleksji nadbudowanych na antropologicznej i humanistycznej literaturze, chciałabym założyć, że to czego potrzebujemy to nie nowa – (kolejna) nieantropocentryczna polityka, ale nowe podejście do antropologii lub generalnie nowa humanistyka z poszerzoną definicją człowieka i ludzkości[229]. Potrzeba głębszej i ciągle aktualizowanej refleksji nad tym, co to znaczy być człowiekiem dzisiaj, w tym określonym kontekście i w czasie[230]. Zachodzi potrzeba przemyślenia tego czym jest *anthropos* nie tylko w ramach terminu Antropocen, co proponują Palson i Szerszyński, Chakrabarty, Latour i inni, ale także *anthroposu* konstytuującego dziedzinę – antropologię.

Ośmielam się tutaj postulować nie powrót do radykalnego humanizmu, ani do postawienia „człowieka w centrum", skąd powinien być zdetronizowany przez posthumanizm. Nowa, szersza definicja *anthroposu* mogłaby opierać się na założeniu stanowiącym, iż człowiek jest wielogatunkowym projektem (i w zasadzie wielowymiarowym projektem). Jedno z największych niebezpieczeństw humanizmu mówi o tym, że jako ludzie, ale także jako ludzkość, jesteśmy wyjątkowymi i samowystarczalnymi indywiduami. To przekonanie było źródłem dla kardynalnej, binarnej opozycji, tak wpływowej w historii i teorii nie tylko antropologii, ale także w historii nowoczesnego świata – dychotomii między naturą a kulturą[231]. Palsson pisze, że nawet zrekonstruowana i zdyskredytowana we współczesnej humanistyce, ciągle jest ona fundamentem dla naszego myślenia o świecie i produkcji wiedzy (2013). Tymczasem, nie tylko nigdy nie byliśmy

229 Odnośnie ograniczonej przydatności współczesnego znaczenia terminu „ludzkość", zobacz także Asad, 2015.

230 „Kto jest owym „my" w ramach tego procesu? Jak myślimy o kolektywnej ludzkiej sprawczości w epoce Antropocenu?" (Chakrabarty, 2012: 10).

231 Co bardzo dobitnie w swoich pracach ilustruje Tim Ingold: 1990; 2003; 2011; 2013.

nowocześni (jak pisze Latour, 1993), ale także nigdy nie byliśmy indywiduami (Gilbert i in., 2012). O uznanie tych konstatacji dopinają się m.in. Haraway (2003, 2008), Tsing (2011, 2012, 2013, 2015), Kohn (2014), Hartigan (2014) i w podobnych duchu Latour (1993): „osoby i rzeczy nie istnieją jako zamknięte, ograniczone jednostki, zdystansowane od ich otoczenia, ale raczej każda z nich powstaje jako ogniwo kreatywnego wzrostu i rozwoju wewnątrz nieograniczonego i stale rozwijającego się pola relacji" (Ingold, 2011: 87).

Życie jest wiązką relacji. Relacje przywołują nas do życia[232]. Nie można myśleć o człowieku w oderwaniu od innych organizmów i środowiska, w którym żyje. Inne rodzaje istot mają znaczenie, i to jak te inne rodzaje istot nas *widzą* także ma znaczenie. Dlatego też Eduardo Kohn w książce *How forests think*, kiedy proponuje nową antropologię – antropologię życia (ang. *anthropology of life*) pisze: „W przemyśleniu tego, kim jest człowiek musimy także przemyśleć jakiego rodzaju antropologia będzie adekwatna do podjęcia się tego zadania" (2013: 6). Dotychczas, jak kontynuuje Kohn:

> „antropologia społeczna i kulturowa (…) przyjmuje za atrybuty dystynktywne dla ludzi – język, kulturę, społeczeństwo, historię – i używa ich do wypracowania narzędzi pozwalających ich zrozumieć. W tym procesie obiekt analizy staje się izomorficzny z samą analizą. W rezultacie nie jesteśmy w stanie zobaczyć mnogości sposobów, za pomocą których ludzie są powiązani z szerszym światem życia i tego, jak te fundamentalne powiązania zmieniają to, co może oznaczać bycie człowiekiem" (2013: 6).

Nie-ludzie mają wielki (powiedziałabym, że nawet większy niż do tej pory sądzono w naukach społecznych) wpływ na to kogo i kiedy postrzegamy jako człowieka. Mam tu na myśli inne gatunki istot żywych, ale także technologię, naukę i prawo[233]. Co oznacza być człowiekiem w świecie, w którym ludzkość jest najsilniejszą siłą geologiczną, w których można odczytać genom mamuta i przymierzać się do jego „re-produkowania"? Lub w czasach, kiedy pierwszy raz w historii

232 I co nie mniej istotne – powołują nas do śmierci. Relacja jest dwukierunkową ścieżką, co stanowi tutaj również główny punkt idei współzależności. Na co zwraca uwagę Chakrabarty, aktualny kryzys zmian klimatu eksponuje, iż pewne warunki ludzkiego życia nie są bezpośrednio związane z kapitalizmem, socjalizmem, nacjonalizmem lub ich tożsamościami. Te inne okoliczności wypływają z historii życia na Ziemi. Są osadzone na sposobach za pomocą, których różne formy życia są ze sobą powiązane i z faktu, iż masowe wymieranie jednego gatunku może być prologiem do śmierci innych.

233 W jednym z ostatnich wywiadów Luciano Floridi, profesor filozofii i etyki informacji z University of Oxford, na pytanie o to, co jest najbardziej interesujące w czwartej rewolucji – rewolucji inteligentnych technologii, która jego zdaniem niedawno się rozpoczęła i jest tak istotna jak ta związana z Kopernikiem, Darwinem i Freudem, odpowiedział: „Rozumienie samych siebie. Bo wciąż uważamy, że jesteśmy wyjątkowi. Przepaść między ludźmi, a najbardziej inteligentnymi nawet zwierzętami jest ogromna, to jak różnica między ferrari, a koniem. A dziś trudniej tę wyjątkowość utrzymać. Kiedyś mogłeś powiedzieć: w przeciwieństwie do psa potrafię prowadzić samochód, w przeciwieństwie do szympansa wiem, że 7 plus 5 to 12. Ale dziś są inteligentne maszyny, które potrafią to zrobić lepiej. Kim więc dziś, w XXI wieku, jesteśmy? Czy w ogóle jesteśmy wyjątkowi? To jest prawdziwie interesujące pytanie" oraz w następnym akapicie: „Zmienia się to, jak myślimy o sobie samych – dziś patrzymy na siebie przez pryzmat oprogramowania genetycznego, biologicznego software'u. To, jak wchodzimy w interakcje z innymi, coraz częściej zapośredniczone jest przez media społecznościowe. Inaczej rozumiemy świat – przez pryzmat sieci społecznych – i inaczej wyglądają nasze ze światem kontakty. (…) Technologia bardziej zmienia to, kim jesteśmy i jak postrzegamy świat" (Wężky i Floridi, 2016).

światowa korporacja (Monsanto) stanie przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze za ekoeksterminację, zbrodnie przeciwko naturze, które rozpatrywane będą jako zbrodnie przeciwko ludzkości[234]? Lub w czasach, w których konstytucje Boliwii i Ekwadoru zabezpieczają prawa Matki Ziemi, Pachamamy i postrzegają je jako podmioty prawa[235]? To pytania, które musimy sobie zadawać, rozważać, i z którymi musimy się zmierzyć. Są to pytania dla nowej antropologii.

Warto zwrócić uwagę także na potrzebę drugiej zmiany: dostrzeżenia (i zaakceptowania) tego, że zawsze i na dobre jesteśmy biospołecznymi istotami (ang. *biosocial beings*) lub używając terminologii Ingolda, biospołecznie *stajemy się* (ang. *biosocial becomings*) (Ingold, 2013). Jesteśmy w procesie stawania się, jak nigdy nieukończony projekt. Ludzkość, jak postuluje Ingold za Deleuze i Guttarim:

> „nie jest związana z terytorium, z samego faktu przynależności gatunkowej lub z powodu narodzenia się wewnątrz określonej kultury lub społeczeństwa. Jest to raczej coś nad czym nieustannie musimy pracować i za co, w związku z tym, ponosimy odpowiedzialność. Życie jest zadaniem, w którym musimy tworzyć siebie, nieustannie i wspólnie. Każdy z nas jest osadzony w świecie wzdłuż określonych sposobów życia lub 'linii stawania się' (…). To jest zawsze praca w toku" (2013:8).

Jeśli życie rozumiane jest jako „splot wzajemnie warunkujących się relacji", może ono być określane jako społeczne. W tym sensie każde życie jest społeczne, podobnie jak każde jest biologiczne. Ingold dodaje, że jeśli chcemy przyjrzeć się lepiej fenomenowi życia musi być ono postrzegane jako biospołeczny proces, w którym biologiczne i społeczne nie są komplementarne, ale są jednym i tym samym, nie ma rozdzielenia między nimi. To prowadzi do konkluzji: nie możemy bać się biologicznego i skupiać się wyłącznie na społecznych konstruktach dotyczących ciała (ludzkiego). To byłoby antropocentryczne, redukujące do ograniczonej teraźniejszości, czasu i przestrzeni. Nasze ciała są ucieleśnionym doświadczeniem poprzednich pokoleń i złożonością relacji ze środowiskiem. Zderzenie, tak ostrożnie dekonstruowane przez Chakrabartego, przypomina się tutaj ponownie – naturalna historia nie jest historią człowieka. Historia jest radykalnie odmienna od natury. Historia zawiera w sobie przyczynę i powód, gdy natura jest przypadkowa, nie ma rozumowego środka, jest pusta. Jednak w czasach antropogenicznych zmian klimatu ta dystynkcja wydaje się tak krucha jak nigdy dotąd i nie daje się już dłużej utrzymać.

234 Jak można przeczytać w oświadczeniu, Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze rozważa reformę międzynarodowego prawa karnego tak, aby na stałe ująć w nim zbrodnie przeciwko środowisku naturalnemu i ekoeksterminację jako zbrodnię przeciwko ludzkości (Sarich, 2015).

235 Według Marii Valerii Berros: „Natura została ostatnio rozpoznana jako podmiot a nie przedmiot praw w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej (…). To rozpoznanie jest istotne, ponieważ, po dekadach prawnych, legislacyjnych i etycznych debat o tym czy prawa te powinny być rozszerzone na ponad ludzkie istoty, dzisiaj staje się to w końcu rzeczywistością" (2015).

Przecięcie skal

Julia Adeney Thomas rozważając współczesne relacje pomiędzy historykami i biologiami, podkreśla, że „w rozważaniach nad Antropocenem wszystkie skale mają znaczenie, ale nie jest jasne, czy wszystkie są równie ważne dla naszej dyscypliny" (2014: 1589). Podobnie jak z historią, sprawa ma się z antropologią – skale są niezmiernie istotne. Najpierw jesteśmy zainteresowani lokalnością, która pozwala nam przenieść się ponad nią i zobaczyć szerszy obraz. Dlatego też to, co w sposób szczególny chcę zaczerpnąć z powyżej omawianych dwóch podejść wewnątrz współczesnej antropologicznej dyskusji, to refleksja o przecięciu skal.

Po pierwsze, etnografia wielogatunkowa i Antropocen umożliwiają wzbudzenie wątpliwości, co do tego, że człowiek jest uniwersalną i główną skalą. Człowiek nie jest „miarą wszechrzeczy", dlatego też wyobrażenie o Antropocenie powinno być wykorzystywane ostrożnie. Bardzo łatwo jest ześlizgnąć się w pułapkę „epoki człowieka". Toteż, pierwszy krok powinien wiązać się z nieustanną aktualizacją refleksji odnoszącą się do tego, co to znaczy „człowiek". Gdy przyjmie się założenie, że człowiek jest złożonym projektem, w tym także wielogatunkowym projektem, który jest człowiekiem przez i dzięki relacjom, można zgodzić się co do tego, że w Antropocenie to nie człowiek jest punktem odniesienia, ale relacje, w które jest on wplątany, praktyki z tym powiązane oraz ich konsekwencje. Antropocen ma w centrum sieć relacji, zamiast dotychczasowego samotnego człowieka. Jest on nieodłączną ich częścią, ale nie jedyną. Taki rodzaj myślenia wymaga zaakceptowania tego, że relacje pojawiają się na lokalnym poziomie, w konkretnych miejscach. Zaproponowane spojrzenie na człowieka oraz źródła Antropocenu wprowadza mikroskalę – lokalność. Nie powinno pomijać się perspektywy badawczej, która skupia się na relacjach zachodzących pomiędzy poszczególnymi organizmami[236].

Z drugiej strony, nowe podejścia w antropologii stale odsyłają do rozpatrywania makroskali:

> „By nazywać ludzkie istoty geologicznymi czynnikami należy rozszerzyć skalę wyobraźni na temat człowieka (…) bo mogliśmy stać się geologicznymi czynnikami tylko w perspektywie historycznej oraz kolektywnie, to jest wtedy, kiedy osiągnęliśmy określoną liczbę, wynaleźliśmy technologie, które mają odpowiednio dużą skalę, aby oddziaływać na całą planetę" (Chakrabarty, 2009: 206-207).

Chakrabarty pokazuje, że Antropocen przynosi uniwersalność gatunku – wszyscy ludzie jako ludzkość, jako reprezentanci gatunku *homo sapiens* są geologiczną siłą. To, co chciałabym wydobyć z jego perspektywy, to nie globalna skala myślenia o człowieku, ale znaczenie makroskali i powiązana z nią złożoność relacji. Etnografia wielogatunkowa i Antropocen umieszczają w centrum zainteresowania okoliczność wskazujące na to, że relacje pomiędzy organizmami na

236 Ta refleksja podparta jest inspiracjami zaczerpniętymi z rozważań Tima Ingolda na temat ontogenezy.

lokalnym poziomie (poziom ontogenezy, porównaj Ingold, 2013) nie są wolne, niezależne i dowolne. Są warunkowane przez dużo szersze ramy zależności. Co ważne w tym punkcie, skale te nie układają się w zależność odpowiadającą bazie i nadbudowie lub układance, w której ontogeniczne skale są małymi kawałkami, które budują większy obraz. Makroskala nie jest konstytuowana z kilku tych mikro. Odpowiadają one raczej systemowi naczyń połączonych, w których zachodzi ciągła fluktuacja – nie tylko nie ma makroskali bez skal ontogenicznych, ale także ontogenezy bez makro ramy[237]. Co więcej, żadna z nich nie jest ostatecznie uformowana, dana, ale nieustannie zmieniają się nawzajem, przekształcają i łączą w nowy sposób.

Etnografia wielogatunkowa i Antropocen podkreślają te dwie skale (mikro i makro) i ich wzajemne przecinanie się. Antropocen może być postrzegany jako świat, który nie istnieje bez nich, w którym z kolei one nie istnieją bez siebie nawzajem. Skala lokalna jest poziomem relacji między poszczególnymi istotami – ludźmi, grzybami, drzewami, to relacja jeden na jeden – organizm z organizmem. Te relacje przenoszą nas wyżej, do makroskali, gdzie te zależności są osadzone. Stosunek do określonej grupy zwierząt (drapieżników, gatunków rodzimych, inwazyjnych, zwierząt posiadających cenne futro itp.) może być efektem złożonych, długotrwałych i dalekosiężnych procesów, które włączają przestrzenie, temporalności i historie wykraczające daleko poza układ pomiędzy konkretnymi organizmami. Ingold pisze, że środowisko i organizmy są tworzone przez ich wspólne bycie w środowisku. Środowisko i organizmy wewnątrz niego są splątaną całością i powołują się nawzajem do życia przez swoją koegzystencję. Nie są uformowane i całkowicie ukonstytuowane, ale stają się w relacji. Zgadzam się z taką wykładnią jednak istnieje jeszcze druga strona monety – nazywam ją tutaj historią środowiskową, która niesie w sobie nie tylko pamięć poprzednich aktywności i działań podjętych w tym środowisku, ale także pozwala rozszerzać się relacjom na rozleglejsze czasy i miejsca. W tym sensie ontogeneza, nawet jeśli ograniczona do ciał organizmów uwikłanych w daną relacje, wykracza poza nie poprzez sieć połączeń i powiązań.

Las relacji

Z mojej perspektywy tutaj znajduje się siła badań antropologicznych w czasach Antropocenu. Antropologiczne badania terenowe są ugruntowane w lokalnym kontekście, ale nie pozostają wyłącznie w nim. Przedstawiciele tej dziedziny starą się być świadomi kluczowego znaczenia skal. Stuart Kirsch idzie o krok dalej w definiowaniu roli współczesnej antropologii:

237 Nie mam tutaj na myśli procesu globalizacji. Idea przecięcia skal nie jest dokładnie tym samym co rozprzestrzenianie się idei lub globalny wymiar zdarzeń. Nie jest to tym bardziej postulat odnoszący się do pojawienia się globalnego świata i upadku państw narodowych, homogenizacji i unifikacji (porównaj Appadurai, 2005). Jak staram się pokazać w następnych akapitach, makroskala jest w równym stopniu przyczyną różnorodności świata (lub wielości światów), co skale lokalne. Właściwszym byłoby nawet stwierdzenie, że tą przyczyną jest ich wzajemne przecinanie się.

„antropolodzy powinni mobilizować swoją etnograficzną wiedzę z jednej badawczej lokalizacji, do adresowania naglących, społecznych i środowiskowych wątpliwości w innych częściach świata. To jedna z wersji uprawiania ‘polityki czasu’”(2015).

Kolejna część rozdziału dotyczy przecięcia się skal, które stało się przedmiotem moich badań, i które znalazłam w polskich lasach. Poniżej prezentuję dwa przykłady wydobyte z gęstej sieci relacji i powiązań. To czego się podejmuję, to opowiedzenie historii lasu, w którym prowadziłam badania i który, zgodnie z zaproponowanym powyżej podejściem, nazywam wielogatunkowym krajobrazem (Tsing, 2013; 2015), w którym wielu aktorów, ludzkich i pozaludzkich, jest nierozerwalnie powiązanych.

Polowania dygnitarzy

Pierwszy przykład oparty jest na pracy z leśnikami. Podczas ostatnich pięciu lat spędziłam wiele godzin i dni na obserwacji leśników oraz pośród nich, jak i równie wiele czasu na rozmowach, wywiadach w ich domach i biurach. W tym rozdziale chcę opisać odmienną historię od tych zaprezentowanych w dotychczasowych częściach dysertacji. Tym razem nie ma to być analiza wpływów państwa, wartościowania lasu czy przyczynek o wpływowej instytucji w postsocjalistycznych realiach. To opowieść o ludziach, których spotkałam podczas moich leśnych poszukiwań i środowisku ich stawania się. Przewodnikiem w tym podrozdziale będzie emerytowany leśnik Osika. Dziś ma on przeszło siedemdziesiąt lat i przeprowadził się do bieszczadzkiego lasu, w okolicach którego prowadziłam badania, pod koniec lat pięćdziesiątych, gdy ta część Bieszczadów została włączona do Polski na mocy porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Historia jego życia pozwala mi pokazać, że leśnicy *stają się biospołecznymi organizmami*. Powstają w relacji z ich środowiskiem, które jest zawsze wielogatunkowym krajobrazem (Tsing, 2013). W wypadku leśników tym środowiskiem jest las, w którym pracują i żyją. Są oni zaledwie jednym elementem tej scenerii złożonej z wielu mieszkańców. Jeśli chcemy przyjrzeć się leśnikowi, spróbować opowiedzieć jego historię, ludzie nie mogą być jedynym punktem odniesienia. Rozpoczynam, więc tę część od założenia, iż jeśli chcę znaleźć odpowiedź na pytanie: Kim są leśnicy, z którymi pracuję?, muszę przyjąć, że człowiek jest wielogatunkowym projektem, a także, że „podzielanie życia implikuje stawanie się sobą podczas bycia innych” (Lestel and Taylor, 2013: 183). Las widziany jako symbol, ale także materialna przestrzeń złożona z wielogatunkowych oraz (wielo)ludzkich relacji, staje się kluczowym czynnikiem dla zrozumienia leśników i odpowiedzi na pytanie, kim oni są.

Współuczestniczę w pisaniu opowieści, która jest podzielana przez wspominanego leśnika

Osikę, jego wielogatunkowy krajobraz – las w południowo-wschodnim krańcu Polski (w bieszczadzkich górach), a znana jest pośród polskich leśników jako polowania dygnitarzy lub polowania dewizowe. W czasach socjalizmu zakładano specjalne, zamknięte i chronione tereny, do których dostęp był zarezerwowany dla najważniejszych partyjnych oficjeli. Były to obszary łowieckie, w których występowały (lub, w których tworzono a następnie dbano o ich utrzymanie), wyjątkowo dobre warunki do polowań. Zdarzało się, że w takie miejsca sprowadzano specjalne gatunki zwierząt (w Bieszczadach tereny strefy do polowań pokrywały się z obszarami reintrodukcji żubrów). W Bieszczadach ta wytyczona przestrzeń znajdowała się pod wojskową ochroną, jednak to lokalni leśnicy byli odpowiedzialni za jej nadzorowanie: utrzymywanie odpowiedniej ilości i jakości zwierzyny łownej, udogodnienia dla myśliwych (miejsca noclegowe, pożywienie, zaopatrzenie niezbędne dla przyjezdnych myśliwych), jak również organizację przebiegu polowań: towarzyszyli myśliwym, dbali o zapewnienie dobrej okazji do oddania strzału, itp. Drugą grupę, obok państwowych dygnitarzy, która mogła polować w takich miejscach, stanowili zagraniczni (głównie zachodni) myśliwi, którzy za takie polowania płacili obcą walutą, najczęściej dolarami – dewizami. Stąd wzięło się ich określenie: dewizowcy, ludzie z dewizami. Dostarczane przez nich pieniądze były ważnym źródłem obcej waluty (zwłaszcza dolarów) na polskim rynku, w czasach socjalizmu.

Osika, jak już wspomniałam, jest emerytowanym leśnikiem po siedemdziesiątce. Mimo tego, nadal wygląda bardzo zdrowo i nad wyraz krzepko. Ma sprężysty i szybki krok, jakby planował zaraz ruszyć zaznaczać drzewa albo sprawdzać trzebież, w którymś z oddziałów w drzewostanach porastających stoki za starą leśniczówką. Jest smukły i pomarszczony jak miejscowe buki, z których wiele w tej okolicy zostało posadzonych przez niego. Zdecydowanie przywykł do lokalnych mroźnych zim. Siedzimy w jego salonie, gdzie rozpalony kominek jest jedynym źródłem ogrzewania. Po dwóch godzinach rozmowy już tylko kilka małych, pomarańczowych odłamków drewna dopalało się w środku, dając raczej nadzieję ciepła, niż jego realne odczucie. Osika zachowywał się jakby zimno wcale nie penetrowało jego ciała. Sam nakierował naszą rozmowę na polowania dygnitarzy:

> „Wie pani, jak się miało dobre tereny łowieckie, to czy się chciało czy nie to się musiało polować [śmiech]. Inaczej by nie był nadleśniczym. Więc to nie było tak: ‘Szanowny Panie, Pan tu łaskawie podprowadzi na przykład Kiszczaka’. Przyjeżdżał Kiszczak i miał być zadowolony z polowania (…). A jak sekretarze przyjeżdżał, kurna, czy generały, to się musiało polować, to nie było innego wyjścia. A, że... A czy się opłaciło polować z dygnitarzami? Się opłaciło, bo się dostawało na przykład talony na samochody… Wtedy, kiedy nic nie było, aaa jak dawali to cholera, czemu by miał nie brać. Różnie to w lasach tych bywało. Wtedy, my leśnicy zarabiali bardzo źle”.

Jego wielogatunkowy krajobraz nie jest ograniczony wyłącznie do leśników, polujących dygnitarzy

i zwierzyny łownej. Jest on dużo gęstszą i wielopoziomową siecią. Aby stworzyć „dobre tereny łowieckie", leśnicy musieli wejść w szczególne relacje z konkretnymi gatunkami zwierząt, zwłaszcza z jeleniami. Tym, co stanowiło przedmiot szczególnej uwagi, były ich poroża. Wówczas jelenie stały się „uprzywilejowanymi" zwierzętami w regionie i ich populacja była bardzo duża. Należy dodać, że utrzymywanie dużej populacji jeleniowatych nie jest zadaniem wpisanym w struktury zasobowego modelu leśnictwa, który wówczas obowiązywał w Polsce. Taka zwierzyna może spowodować znaczne szkody w drzewostanach leśnych, szczególnie wówczas, gdy zachwiana została równowaga w ramach jej populacji. Ogromne pogłowie jeleniowatych w Karpatach w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych współuczestniczyło w opóźnieniu wzrostu jednej klasy wieku lasu. Jak tłumaczył mi ów leśnik, siewki i sadzonki młodych drzewek nie mogły wyrosnąć, ponieważ były nieustanne zgryzane przez jelenie. W efekcie leśnicy nie mogli wyhodować nowego pokolenia drzew, co było jednym z głównych zadań ich profesji. Brak jednego pokolenia drzewa daje się nadal zidentyfikować we współczesnym leśnym krajobrazie tej części Polski. Od lat pięćdziesiątych leśnicy zostali umieszczeni w sieci relacji ze zwierzętami, drzewami, polityką, ekonomią, a z czasem także z myśliwymi.

Wątek odnowienia nowej klasy wieku lasu jest tak ważny, gdyż tak jak już wspomniałam i czego dotyczył rozdział czwarty, gospodarka leśna w socjalistycznej Polsce znajdowała się w sporym oddaleniu od nośnej idei zrównoważonego rozwoju, a jej podstawą była eksploatacja surowca. Oznacza to, że zadaniem leśników było połączenie wycinki z organizacją nowych upraw, najlepiej szybko rosnących drzew, które w przyszłości będą mogły zostać wykorzystane do kolejnej ścinki, a tym samym do komercyjnej sprzedaży[238]. Bieszczady stały się areną implementacji nowego leśnego planu. Setki ludzi przybywały tam do pracy przy ścince i sadzeniach. Wówczas swoje złote czasy przeżywał Hotel Pielęgniarek, który stanowił ważny punkt w opowieści Jadwigi z rozdziału pierwszego. Kobiety, które czasowo się do niego wprowadzały, zatrudniane były przy pielęgnacji lasu, nowych upraw, stąd też żartobliwie nazywano je pielęgniarkami, a ich kwaterę Hotelem Pielęgniarek. Wiele wysiłku i pieniędzy wkładano w próby zagospodarowania nowych drzewostanów. Część z nich swój żywot kończyła jednak w żołądkach jeleni. W tym samym czasie ogromne ilości okazałych buków, jodeł i świerków były ścinane wewnątrz karpackich ostępów, tak by sprostać wymogom centralnie narzuconego planu. Drzewa zmieniały się w stosy drewna – zasób, który powinien zostać pozyskany i sprzedany. Zgodnie z centralnym planem każde nadleśnictwo otrzymywało swój zakres pozyskania, zawierający kategoryczne limity. Nie miało

238 Jak tłumaczył mi inny leśnik, w latach socjalizmu z takim zapałem sadzono sosnę zwyczajną, ponieważ nie tylko była ona mało wymagająca pod względem siedliskowym, ale też gwarantowała szybkie przyrosty – szybki wzrost drzew. Efektem tego są dominujące w znacznej części Polski monokultury sosnowe, ale także to, że sosna, używając słów mojego rozmówcy, „jest drzewem chlebowym leśników" – jest podstawą ich dzisiejszego dochodu.

znaczenia to, że lokalni leśnicy nie byli wstanie ich osiągnąć. Ilość kłód wyciągniętych z lasu, powinna się bezwzględnie pokrywać z cyframi wpisanymi w tabelki przez oficjeli z odległej stolicy. W tamtych czasach Puszcza Karpacka była jednym z najmniej ludnych miejsc w Europie (dziś nadal jest najbardziej zalesioną częścią Polski). Pięćdziesiąt lat temu, nie było tam dróg, elektryczności ani nawet stałego osadnictwa. Okolica była pokryta przez gęsty, niedostępny las. Las, który tak jak pisałam wcześniej, zgodnie z planem ówczesnych władz, miał stać się zasobem. Jednak pytanie, które każdego dnia zadawali sobie lokalni leśnicy brzmiało: jak wypełnić plan, gdy nie ma możliwości wycinki wymaganej ilości drzew, ponieważ nadal nie można się dostać do konkretnych drzewostanów, nie ma odpowiednich dróg zrywkowych (lub nie ma ich w ogóle), nie ma ciężarówek, które są w stanie wjechać do lasu i dowieść zakontraktowany surowiec do tartaków w mieście, nie ma tylu drwali i wystarczająco silnych koni, które mogłyby wyciągnąć kłody z górskiego lasu, do którego nie ma jak dostarczyć wyspecjalizowanego sprzętu?

„My, leśnicy zbudowaliśmy Bieszczady", Osika powiedział mi pewnego wieczoru. Ale to nie był dla nich łatwy proces. Ceną za niego były złamane kariery i pogrzebane życiowe plany wielu młodych leśników z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i nawet jeszcze osiemdziesiątych: „Tu kupę leśników odchodziło na tarczy, a nie z tarczą. To wyjątki były, że odchodził z honorami, że w porządku wszystko było, że leśnictwo przekazał i nie brakowało. O!". Gnijące stosy drewna leżały rozrzucone po lasach, ponieważ nie zawsze były możliwości ich przetransportowania do najbliższej drogi dostępnej dla samochodów. A jeśli nawet pogoda była na tyle dobra, że słońce i wiatr osuszyły skąpane w legendarnym bieszczadzkim błocie zrywkowe trakty, w kraju opartym na gospodarce centralnie planowanej, wolny obrót towarów był widmem z dalekiej przyszłości, które tylko odbijało się echem niesionym z leśnictwa zachodnich krajów. Tym samym, dochodziło do sytuacji, w których nie było co zrobić z już ściętymi kłodami. Nikt z biurokratów z centralnych jednostek nie przykładał szczególnej uwagi do tego, czy na pewno dokładnie taką ilość uda się sprzedać, gdy wpisywano do tabelek określone liczby pozyskania. Podsumowując, leśnikom towarzyszył nieustanny strach, czy ktoś odkryje różnice między planem, a jego realizacją, różnice pomiędzy rzeczywistością w tabelkach i rzeczywistością w lesie. Do tego, pensje w Lasach Państwowych były wówczas bardzo niskie:

> „Leśniczy zarabiał 1100 zł, a ja byłem wtedy w technikum mechanicznym w Stalowej Woli na stażu, to ja dostawałem wtedy 1200. Jakie to były pieniądze?! No nieduże, ale w porównaniu z leśniczym, który dostawał 1100, nie stażysta, tylko leśniczy z wielką odpowiedzialnością, z cholerną odpowiedzialnością!" (Osika).

Leśnicy szukali, więc przestrzeni, w której mogliby zrekompensować zaistniałe okoliczności oraz ochronić siebie i swoje rodziny w razie problemów. Sposobu, używając terminologii Pierre'a

Bourdieu, na zwiększenie kapitału ekonomicznego i społecznego. Jedną z niewielu ówczesnych możliwości dla tego rodzaju aktywności, była sieć relacji połączona z polowaniami dygnitarzy.

Ta historia została opowiedziana mi przez przewodnika tego rozdziału, na samym początku naszej rozmowy. Rozpoczął od niej jako integralnej części narracji o polowaniach dygnitarzy. To opowieść o leśniku, który w latach siedemdziesiątych został zatrudniony przez Lasy Państwowe w lokalnym nadleśnictwie jako leśniczy do spraw łowieckich[239]. W okolicy jest on nadal znany jako Wilczarz. Zyskał ten przydomek, gdyż zasłynął w regionie ze swych niespotykanych zdolności podczas polowań na wilki i zgodnie z historiami opowiadanymi wśród miejscowych, nikt w całej Polsce nigdy nie upolował tylu wilków, co on. Wilczarz był wyjątkowo lubiany przez dewizowców i dygnitarzy, jako że upolowanie wilka było pragnieniem wielu z nich, a spora ich grupa przybywała w Bieszczady wiedziona chęcią zdobycia takiego trofeum. Niemniej jednak, tego rodzaju polowanie wymaga specjalnych predyspozycji: rozumienia zachowań zwierząt, jego przewidywania, znajomości zwyczajowych reakcji, jak również oswojenia z lasem, który wilki zamieszkują. Wpływowy myśliwy, który przyjechał w karpackie lasy z odległego miasta lub z innego kraju, nawet przy sporym szczęściu, miał bardzo małe szanse na upolowanie wilka bez odpowiedniego wsparcia ze strony lokalnych leśnych ludzi. Dlatego też w owym czasie Wilczarz zaczął jawić się jako najbardziej pożądany i oczekiwany partner podczas elitarnych polowań. Był on bowiem gwarancją sukcesu. Jego towarzystwo podczas polowań[240] stało się cennym towarem. W efekcie tych aktywności i obecności podczas polowań, Wilczarz został włączony w sieć relacji z najbardziej wpływowymi politykami tamtych czasów. Wiązało się to często z pozyskiwaniem ich wdzięczności, wymianą przysług oraz wsparciem, jak również dodatkowymi ekonomicznymi profitami[241]. Przykładem takiej sytuacji jest sprawa słynnego samochodu terenowego Lady Nivy. Jest to samochód terenowy, który w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był wielką rzadkością i luksusem, obiektem pożądania wielu leśników, całkowicie niedostępnym dla zwykłych obywateli. Po jednym, bardzo udanym dla wpływowej osoby polowaniu do miejscowego nadleśnictwa dostarczono Ladę Nivę. Jednak, towarzyszyła jej jasna i kategoryczna informacja, że samochód jest przeznaczony dla Wilczarza do „zadań służbowych", co oczywiście oznaczało polowania. Wówczas w okolicy znajdował się tylko jeden taki samochód i należał on do jednego z najbardziej wpływowych nadleśniczych, również będącego ważnym, lokalnym elementem

239 Historia, współ-pisana tu przeze mnie jest oparta także na innych rozmowach i wywiadach, także z głównym jej bohaterem – Wilczarzem.

240 Polscy leśnicy i myśliwi określają tę sytuację używając czasownika „podprowadzać", co w tym kontekście należy rozumieć jako połączenie „iść z", „towarzyszyć" oraz „przygotowywać".

241 Pieniędzmi lub talonami na towary. Podczas socjalizmu w Polsce dość częstą okolicznością był niedobór towarów i artykułów. Nierzadkim widokiem z wnętrza sklepów były puste półki. Jednym z niewielu sposobów na uzyskanie dostępu do towarów było posiadanie specjalnych talonów. Umożliwiały one danej osobie kupno, w innym wypadku niedostępnych produktów, takich jak samochód czy szafa.

łowieckiej siatki relacji.

Wilczarz i jego umiejętności były cennymi dobrami także dla nadleśnictwa, w którym był zatrudniony. Po pierwsze dlatego, że podnosiły jego prestiż: aktywności Wilczarza i „gwarancja sukcesu", która wiązała się z jego towarzystwem podczas łowów, zachęcała dygnitarzy do powrotu na teren nadleśnictwa, co mogło oznaczać korzyści także dla innych lokalnych leśników, co niemniej istotne, również w formie wsparcia w wypadku problemów. Po drugie, Wilczarz i jego leśne zdolności były niezbędnym zasobem w wewnętrznej polityce i działalności tamtejszej gospodarki leśnej. Do lat dziewięćdziesiątych wilki zwalczane były jako „szkodniki". Polowania na nie leżały w zakresie obowiązków poszczególnych nadleśnictw, a procedury z nimi związane planowane były w taki sam sposób, jak w stosunku do zasobów drewna: określano limity do wypełnienia, które opierano na prawie, oficjalnych regulacjach, nawet nagrodach pieniężnych za sukces podczas polowania[242]. Dominowało przekonanie, że populacja wilków jest zbyt liczna i powinna zostać zredukowana. Dalej, wilki były postrzegane jako rywale myśliwych w „wyścigu po jelenie". Określony ekosystem ma ograniczoną pojemność działalności drapieżników. Nie ma w nim wystarczająco miejsca na zbyt dużą ich ilość – zwycięstwo należy do silniejszych. Oczywistym wydaje się, że ten z bronią znajduje się na uprzywilejowanej pozycji.

Jednak broń może zostać wykorzystana także w odmienny sposób podczas uzgadniania formy relacji między leśnikiem, a zwierzęciem w procesie strukturyzacji wielogatunkowego krajobrazu. Szarak, leśnik, który przeprowadził się w Bieszczady w latach sześćdziesiątych, był jednym z najlepszych przyjaciół emerytowanego leśnika Osiki. Powiedział mi podczas grudniowego popołudnia: „Przyjechałem w te lasy i góry, bo pokochałem przyrodę tutaj (…). Jeśli miałby drugą szansę i miałbym wybrać jeszcze raz, to znowu wybrałbym to miejsce. Przyjechałem tu, bo naprawdę chciałem". Szarak uzyskał tytuł magistra inżyniera leśnictwa w Poznaniu, co nie było wówczas powszechne i w związku z tym mógł liczyć na spektakularną karierę w leśnictwie. Zdecydował się jednak osiąść w Bieszczadach. Przez szereg lat pracował na kierowniczych stanowiskach w lokalnym nadleśnictwie, dzięki czemu stał się znaną osobistością w okolicy. Jak wszyscy leśnicy zatrudnieni na wyższych stanowiskach miał wiele do czynienia z polowaniami dygnitarzy. Podczas jednego z nich nie pozwolił bardzo prominentnemu myśliwemu oddać strzału do jelenia z wyjątkowo dorodnym wieńcem[243]. Obowiązywał już okres ochronny, w którym zgodnie z przepisami prawa łowickiego, nie można polować na jelenie. Pomimo bardzo wyraźnego komunikatu zakazującego strzału, wyartykułowanego przez Szaraka, ów dygnitarz przymierzał się do pociągnięcia za spust i celował do zwierzęcia. W tej sytuacji, Szarak chwycił za lufę broni

242 Była to forma zachęty do uczestnictwa w walce przeciwko tej wilczej „pladze".
243 Wieniec – w gwarze myśliwskiej poroże byka jelenia.

myśliwego, uniósł ją do góry, zapobiegając w ten sposób przed oddaniem strzału i jednocześnie spłoszył jelenia. Rezultatem tej sytuacji był nie tylko wściekły dygnitarz. Kilka dni później do nadleśnictwa Szaraka przyszło jego oficjalne zwolnienie, podpisane przez najwyższych leśnych urzędników w Warszawie. Sytuacja była beznadziejna. Skoro decyzja została poparta na „samej leśnej górze", było oczywistym, że jest to kara za incydent na polowaniu. Po wielu interwencjach i prośbach wysłanych przez miejscowego nadleśniczego (który sam dzięki polowaniom elit znał wielu ważnych ludzi podejmujących decyzje na najwyższych szczeblach), ostatecznie Szarak mógł zostać w swoim lesie. „Bieszczady nie są miejscem dla ludzi o słabym charakterze" słyszałam wielokrotnie. Jesteś tam zależny od środowiska, które z kolei jest zależne od ciebie.

To co starałam się opisać powyżej, to nie historia dobrego i złego leśnika (nawet jeśli jest to historia o Wilczarzu i Szaraku), ale to opowieść o różnych wielogatunkowych krajobrazach: wzajemnych zależnościach między ich elementami i ich wzajemnym biospołecznym stawaniu się. Obydwaj, Wilczarz i Szarak, stawali się leśnikami w konkretnym środowisku, co obejmowało symultanicznie oba aspekty: społeczny (jako osoby) i biologiczny (jako organizmy), ale jako jedność. Osika stwierdził:

> „No i przyjechałem w Bieszczady i potem się już zasiedziałem i było fajnie. Tak się zasiedziałem, potem się ożeniłem, potem był taki okres, że teściu był nadleśniczym koło Warszawy. Jak się ożeniłem to mi tam leśnictwo szykowali, ale to... Już wrosłem, wrosłem w te Bieszczady, no... Tu można się przyzwyczaić, można się przyzwyczaić, nie będę mówił górnolotnie zakochać, ale przyzwyczaić, tak...wrosnąć".

Jego środowisko i wszystkie doświadczenia zebranie w jego ramach, ucieleśniły się w Osice (tak samo jak Wilczarz i Szarak ucieleśniają swoje środowiska), nie tylko w sensie statutu społecznego: uzyskania dostępu do pieniędzy lub innych form kapitału. Środowisko i jego poszczególne elementy, jak drzewa, zwierzęta, były kształtowane przez niego i w tym samym czasie kształtowały jego. Jednak, te wszystkie elementy wielogatunkowego krajobrazu (w tym Osika), nie mogłyby oddziaływać na siebie nawzajem, gdyby nie były równocześnie formowane przez makro-ramy charakterystyczne dla tamtych czasów: centralnie planowaną gospodarkę i jej konsekwencje, społeczny wymiar komunizmu, politykę środowiskową socjalistycznego państwa, przeszłość wysiedlonych Bieszczadów i życiorysy wypędzonych ludzi, zapisane w lesie i środowisku. Wszystkie aktywności związane z sadzeniem, hodowlą, wycinką drzew, polowaniami, itp. kształtowały organizm Osiki. Nie czuł on zimna, które było nie do zniesienia dla mnie, jego charakterystyczny sposób chodzenia, jego spracowane od pracy z drewnem i drzewami ręce, odporność na przeziębienia i choroby, wszystko to, są odbicia relacji, które budował on wewnątrz swojego lasu: z wysokimi bukami, wilkami i ludźmi od końca lat pięćdziesiątych.

W styczniu 2016 roku w Bieszczadach miejscowa policja zatrzymała leśnika i trzech myśliwych[244]. W momencie interwencji znajdowali się oni nad tuszą wilka, który miał ślady postrzału z broni palnej. Zatrzymani starali się tłumaczyć, że nie zastrzelili wilka, ale go znaleźli, i aby sprawdzić, czy wilk nie został upolowany przez kłusownika, rozpoczęli jego skórowanie, na której to aktywności zastała ich policja. Funkcjonariusze nie dali wiary tym wyjaśnieniom i zgłosili sprawę do biura regionalnego prokuratora. Kilka miesięcy później inna informacja o martwym wilku obiegła portale społecznościowe. Wilk został znaleziony w największej bieszczadzkiej rzece – Sanie. Także on miał ślady postrzału. Od 1998 roku wilki znajdują się w Polsce pod ochroną prawną i polowanie na nie jest ściśle zabronione. Zachowanie ludzi, którzy zostali zatrzymani przy tuszy martwego wilka czy powody, dla których ktoś zastrzelił drugie zwierzę, a następnie wrzucił je do rzeki, pozostaną niejasne, jeśli te wydarzenia nie zostaną umieszczone w szerszym kontekście, nie tylko prawnym, społeczny i politycznym, ale także historycznym. Środowisko ma pamięć poprzednich zdarzeń i relacji. Oznacza to, że teraźniejszość zawiera w sobie także różne przeszłości, jak i znaki możliwych przyszłości. Obecnie, w tym konkretnym środowisku jakim są bieszczadzkie lasy, zderza się wiele opowieści i historii dotyczących wilków. Wszystkie z nich mają wpływ na proces budowania wielogatunkowego krajobrazu: z lub bez tych drapieżników. W drugiej szczęści tej narracji chcę rozwinąć wątek dotyczący złożonej sieci relacji, skali i temporalności, które składają się na wielogatunkowy krajobraz dzisiejszych Bieszczadów. Jest to wyjściowy punkt w poszukiwaniu możliwych wyjaśnień, zdarzeń opisanych powyżej.

Przynajmniej od lat pięćdziesiątych w rejonie Karpat systematycznie rozwijano wizerunek wilka jako „szkodnika". Regularne polowania na niego rozpoczęły się wraz ze zorganizowanym osadnictwem po drugiej wojnie światowej. Co ważne, pierwszymi długookresowymi osadnikami, którzy nosili broń, byli leśnicy. W tamtym czasie, leśnik mógł otrzymać gratyfikację finansową za upolowanego wilka, wypłacaną przez państwo – 1000 złotych. Gdy porówna się to z przeciętną pensją leśnika z regionu, o której mówił Osika (1100 złotych), staje się jasne, że zwierzęta te zostały sklasyfikowane jako nadzwyczajny „problem" dla Ministerstwa odpowiedzialnego za nadzór nad środowiskiem, ubezpieczającego finansowe nagrody. Od lat pięćdziesiątych do dziewięćdziesiątych polowania na wilki były codzienną rzeczywistością. Nie było wątpliwości co do potrzeby eliminacji lub przynajmniej znacznego ograniczenia obecności tego drapieżnika w lokalnym ekosystemie i krajobrazie. Sytuacja zmieniła się we wczesnych latach

244 W Polsce nie wszyscy leśnicy są myśliwymi, przy czym znaczna część faktycznie deklaruje, że poluje. Z informacji uzyskanych w Polskim Związku Łowieckim wynika, że jedna trzecia myśliwych w Polsce to leśnicy (informacja z lutego 2017 roku).

dziewięćdziesiątych.

Razem z demokratyczną transformacją w 1989 roku nastała wielka zmiana w ekonomii i w regionie zaczęły narastać problemy. „Dzisiaj tutaj albo pracujesz w nadleśnictwie, albo w urzędzie gminy albo w straży granicznej. Tutaj nie ma innych zakładów pracy" uświadamiało mnie wielu rozmówców. Wraz z końcem gospodarki centralnie sterowanej, do przeszłości odszedł czas państwowej gwarancji zatrudnienia i słynne powiedzenie opisujące socjalistyczne okoliczności: „Czy się stoi, czy się leży tysiąc złotych się należy", z dnia na dzień przestało być aktualne. Państwowe przedsiębiorstwa i firmy zostały zamknięte i wielu lokalnych mieszkańców straciło zatrudnienie. Jednocześnie, w wyniku środowiskowej specyfiki regionu (góry, wysoki procent lesistości, ograniczone połączenia z pozostałymi częściami kraju, problemy z komunikacją, szczególnie podczas zimy, duży odsetek terenów objętych ochroną ścisłą i częściową itd.) Bieszczady nie jawiły się jako atrakcyjna lokalizacja dla prywatnych inwestycji. Dlatego też wielokrotnie słyszałam tam: „Tutaj idziesz pracować do lasu albo musisz wymyślić coś innego". Las i lokalne nadleśnictwa od lat pięćdziesiątych są najbardziej stabilnym miejscem pracy w okolicy. W latach dziewięćdziesiątych lokalna ekonomia została jeszcze ciaśniej powiązana z lasem, a społeczna pozycja lokalnych leśników wzrosła.

W tym samym czasie, lokalne władze pokładały duże nadzieje w rozwoju turystyki. Ponownie las został rozpoznany jako sposób na rozwój ekonomiczny. Od lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia, a zwłaszcza w pierwszej połowie dwudziestego pierwszego wieku, kampanie promocyjne regionu oparto na sloganie „Dzikie Bieszczady". Etykieta ta została powiązana z górami już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jednak wówczas miała ona raczej pejoratywne znaczenie i często była synonimem zacofania i braku „cywilizacji" (dróg, elektryczności, itp.). Odnosiła się także do osób o niejasnej przeszłości i niepewnej sytuacji prawnej, które szukały azylu w okolicznych gęstych lasach i odciętych od świata wsiach. Współcześnie znaczenie to uległo transformacji. Teraz zostało złączone z nietkniętą, czystą i piękną naturą – *prawdziwą dzikością*, która nadal nie została zmieniona (lub przynajmniej nie tak bardzo) przez człowieka, do spokojnego i cichego lasu, który powinien zachęcać do odwiedzenia jego ostępów mieszkańców głośnych miast. „Dzikie Bieszczady" *stały się* jednym z ostatnich dziewiczych zakątków Polski i Europy, zielonymi rubieżami. Wilki zostały integralną częścią marki „Bieszczady" i zamieniły się w jeden z ich symboli (Bieszczady znane są także, jako Wilcze Góry, zwłaszcza w części ukraińskiej). Region zaczął przyciągać turystów z całego świata, chętnych do zobaczenia jednych z ostatnich charyzmatycznych zwierząt Europy: wilków, rysi, niedźwiedzi i żubrów w ich naturalnym środowisku (Bieszczady są jednym z ostatnich miejsc w Europie, gdzie wilki przetrwały i żyją dziko od wieków). Góry (a raczej lokalne kampanie promocyjne) dawały

obietnicę spotkania prawdziwej, niezmienionej i uchronionej przed modernizacją natury, w której ludzie żyją zgodnie z jej zasadami[245].

Przez wiele lat liczni miejscowi myśliwi i leśnicy operowali wewnątrz polityki środowiskowej, w której wilk określany był jako szkodnik. Ten dyskurs był absorbowany przez nich przez polowania i codzienne relacje w środowisku. To łączy leśników z kolejną grupą, z mieszkańcami. Ważna część stosunku tych drugich do wilków jest nadbudowywana na relacjach z innymi zwierzętami: owcami, kozami, bydłem i psami. Szczególnie zimną zdarza się, że wilki zagryzają zwierzęta hodowlane lub zabierają psy z obejść. Ludzie zwykli budować inne relacje ze zwierzętami, które są przez nich chowane, udomowione. Złość narasta szczególnie, gdy wilki polują na psy: „Zeszłej zimy zabrały jedenaście psów we wsi obok. Spod samych domów!" – zirytowana, młoda kobieta relacjonowała mi we wrześniu 2015 roku. Emocje te są spowodowane także tym, że dochodzi do wtargnięcia dzikości do wnętrza bezpiecznej przestrzeni domowej. Wytyczona granica zostaje naruszona. Zachowanie drapieżników opisywane jest przez miejscowych jako gwałtowne, okrutne, krwawe, powodujące ból innych zwierząt, wilcze polowania na sarny i jelenie widziane są jako przejaw niekontrolowanej dzikości. Z drugiej strony, podobna retoryka nie odnosi się do polowań na wilki oraz do ich martwych ciał. Tym samym nawet język używany do budowania narracji i rekonstrukcji tych sytuacji jest inny.

Mieszkańcy postrzegają wilki także jako rodzaj zagrożenia dla ekonomicznego kapitału. Kobieta, która hoduje stado kóz wyjaśniała mi, że nie jest zainteresowana finansowymi rekompensatami z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (jednostka odpowiedzialna za gatunki chronione) w sytuacji, gdyby wilk skonsumował którąś z jej kóz. Tłumaczyła dalej, że proces udowadniania, że zwierzę faktycznie zostało zabite przez wilka jest bardzo długi. Potem, jeśli nawet otrzymałaby rekompensatę, musiałaby kupić za nią nową kozę (na miejsce zabranej przez wilka). Sprawienie, że koza zostanie przyjęta przez stado, to kolejne dni, a nawet tygodnie. Przez cały ten czas, nie będzie mogła uzyskać mleka od nowej kozy, a w rezultacie straci znacznie więcej pieniędzy niż sama wartość wilczej ofiary. Dlatego też woli utrzymywać swoje stado w aktualnym kształcie. Zna swoje kozy, ich zachowanie, jest w stanie przewidzieć, ile mleka otrzyma od każdej z nich. Z jej perspektywy lepszym rozwiązaniem jest sięgnięcie po „środki zapobiegawcze". Gdy w okolicy pojawia się wilk, jest ona skłonna poprosić o wsparcie zaprzyjaźnionego myśliwego czy leśnika, który przy odrobinie szczęści pomoże jej rozwiązać ten *problem*. „Dzwonię wtedy i mówię: 'Wiesz, znowu jest'. A potem już go nie ma" – tłumaczyła mi

245 Warto w tym miejscu przywołać rozważania z rozdziału czwartego, gdzie pokazywałam, że przed drugą wojną światową Bieszczady były bardzo gęsto zaludnione, a ich lesistość nie była aż tak wysoka. Dzisiejsza „pierwotna dzikość" jest w dużej części efektem działań leśników i prowadzonych przez nich intensywnych zalesień, np. gruntów porolnych. Porównaj także, Asselin, 2012, gdzie mowa o podobnej sytuacji w „pierwotnych i dzikich" lasach kanadyjskiego Jukonu.

krojąc kozi ser na równe kawałki.

Należy jednak pamiętać, że leśnictwo bardzo zmieniło się od upadku poprzedniego systemu, w ciągu ostatnich ponad dwudziestu pięciu lat. Zrównoważone, wielofunkcyjne leśnictwo (teraz) demokratycznego państwa implikuje nowe spojrzenie na kwestię wilka w lokalnym środowisku. Zgodnie z *Ustawą o lasach* z 1991 roku leśnictwo w kraju opiera się na idei zrównoważenia, a ochrona przyrody jest jego ważnym celem. W 1995 roku ograniczono możliwość polowań na wilki, a w 1998 roku zakazano ich całkowicie. Bieszczady stały się przestrzenią wprowadzania ekologicznych, przyrodniczych i naukowych projektów, kierowanych także pod auspicjami Lasów Państwowych (jak Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Bieszczadzkie"). W ramach tego dyskursu wilk zmienił się w *zasób*, przedmiot racjonalnej klasyfikacji, umieszczony został wewnątrz biurokratycznej machiny zarządzania gospodarki leśnej i państwowej ochrony środowiska. Na poziomie narodowym przystąpiono do tworzenia projektów, programów ochrony, grup roboczych, których prace koncentrują się na zagadnieniu ochrony wilka. Jednym z przykładów jest konferencja, która odbyła się w Parlamencie w kwietniu 2015 roku, zatytułowana: „Przyszłość wilka w Polsce", gdzie podstawowym zagadnieniem było „zarządzanie" nim i jego populacją. Wielu polskich i zagranicznych naukowców zaczęło prowadzić badania nad wilkami w Bieszczadach. Wilk stał się znaczącą częścią polityki środowiskowej państwa.

Następny faktor do tej sieci zależności i relacji przyniosła Unia Europejska. Polska dołączyła do Wspólnoty pierwszego maja 2004 roku. Zgodnie z wytycznymi prawa unijnego, utworzono szereg nowych terenów chronionych oraz zainaugurowano programy środowiskowe. Znaczne obszary zostały włączone do paneuropejskiej sieci Natura 2000, w tym właściwie całe Bieszczady. Jeden z miejscowych nadleśniczych z nieukrywaną ironią w marcu 2015 roku stwierdził: „Nie wiem, czy pani wie, ale nawet jak korzysta pani z publicznych toalet na głównym placu, to siusia pani na Naturę 2000. Sto procent terytorium naszego nadleśnictwa zostało włączone do tej sieci" (Myśliwy, marzec 2015)[246]. Inicjatywy Unii Europejskiej pomogły wytworzyć markę „dzikich rubieży Europy" – ostatnich kawałków dziewiczej natury, które muszą być chronione ze szczególną ostrożnością oraz zachowane dla przyszłych pokoleń. Niedawno także program „Rewilding Europe" został zaanonsowany w Bieszczadach. Jego celem jest ochrona przestrzeni naturalnych starego kontynentu, ale także powtórne *udziczenie* środowisk zmienionych przez człowieka, poprzez (re)introdukcję określonych gatunków zwierząt. Wilk jest flagowym przykładem tego projektu. W ramach aktywności związanych z tym przedsięwzięciem dąży się do odwrócenia biegu czasu, do powtórnego zmaterializowania przeszłości, odbudowania poprzedniej,

246 Ze strony Komisji Europejskiej: „Rozciąga się na pond 18% terytorium UE oraz na prawie 6% jej obszarów morskich, jest największą zarządzaną siecią obszarów chronionych na świecie. Oferuje niebiańskie warunki najcenniejszym i najbardziej zagrożonym gatunkom i siedliskom (*European Commission. Environment*, 2016).

„lepszej natury". Można je streścić w zdaniu: mniej człowieka, więcej natury. Jednak, to postulowane „mniej człowieka", ma w rzeczywistości niewiele wspólnego z jego materialnym „mniej". Dzikość, która ma zostać przywrócona jest opisana w szczegółach, jest kolejnym celem do osiągnięcia i przedmiotem do zarządzania. Wilk jest jednym z *wyznaczników* tej dokładnie sklasyfikowanej dzikości, opartej na racjonalnych i naukowych danych. Obecność drapieżnika jest częścią wymagań, które muszą zostać wypełnione, aby osiągnąć przymiotnik „dziki". Wilk staje się teraz *częścią ekosystemu* i komponentem szerszej, europejskiej, ekologicznej sieci relacji.

Podobne spostrzeżenia odnoszą się do organizacji ekologicznych, których miejscowa aktywność zaczęła być szczególnie widoczna podczas ostatnich ośmiu, dziesięciu lat. W swoich narracjach dotyczących natury i miejsca wilka w jej ramach, polegają one na globalnych dyskursach na temat ochrony środowiska. Kampanie, które organizują, opisują Bieszczady jako część większej ekologicznej sieci relacji, raczej jako typowy przykład wśród unikalnych i ważnych środowiskowych punktów, niż jako nadzwyczajny i nieporównywalny przypadek. Wilki są integralną częścią tej dzikości, które powinny być uwolnione od zgubnej, ludzkiej aktywności i obecności. Natura ma swoje własne prawa, które najczęściej pozostają w konflikcie z ludzkimi aspiracjami[247]. Dlatego też zachowanie drapieżników nie jest zrozumiałe dla mieszkańców (jak głosi hasło z jednego z plakatów promocyjnych, prezentujących zdjęcie wilka: „Jestem dziki, nie zły"). Zgodnie z tymi narracjami, ekologiczni działacze, którzy posiadają wiedzę opartą na naukowych badaniach mogą postulować i prezentować właściwy stosunek oraz planować działania odnośnie wilków i dzikości. Odwołując się do faktu, że członkowie tych organizacji i naukowcy z nimi powiązani są zaangażowani w prace konferencji, programów eksperckich i rządowych ich stosunek do obecności wilków jest przenoszony na poziom narodowy i wprowadzany do państwowej polityki. Także ich aktywność na poziomie lokalnym ma znaczenie, gdyż prowadzi do powstania przestrzeni do wymiany opinii na temat miejsca wilków w krajobrazie. Lokalni leśnicy relacjonowali, że jedną z form ich niepisanych obowiązków jest towarzyszenie i pomoc badaczom, którzy prowadzą swoje badania na terenie ich leśnictw. Leśnicy pomagają w znajdowaniu śladów bytności zwierząt, notują zarejestrowane ich tropy, odchody, znaki na drzewach lub podłożu. Dzięki tym spotkaniom leśnicy zyskują dostęp do innej wilczej historii, tej rozwijanej w ramach podejść ekologów, badaczy. Lokalne, narodowe i globalne skale spotykają się w jednym miejscu – w ich lesie.

Jak starałam się pokazać, wilk i jego zachowanie w Bieszczadach są wplecione w siatkę założeń, postaw, dyskursów, narracji, decyzji, prawnych regulacji, badań i kategoryzacji. Może on

247 Jak zauważa Ingold: „Naukowa ochrona przyrody jest silnie zakorzeniona w doktrynie (…) zakładającej, że świat natury jest oddzielony od, i podległy światowi ludzi (…). Dlatego też, to dzikie zwierze jest tym, które wiedzie autentyczny, naturalny żywot, niezakłócony przez kontakt z ludźmi" (2011: 67).

zostać lepiej zrozumiany właśnie dzięki jej zastosowaniu. Dlaczego leśnik i myśliwi zastrzelili wilka, skoro byli świadomi kategorycznego zakazu polowań na niego? Dlaczego użyli akurat takich argumentów stawiając czoła policji? Można na nich spojrzeć wyłącznie jak na kryminalistów, którzy złamali prawo[248]. Jednak, gdy ich działania umieści się wewnątrz opisanej powyżej sieci, zaistniała sytuacja zaczyna się komplikować i odpowiedź może już nie być tak jednoznaczna. Mogli oni postrzegać wilka jako zagrożenie dla lokalnego środowiska. Mógł to być dla nich konkurent podczas polowania na jelenie albo może jakiś wilk zagryzł ich psa lub kozę. Może także, jakiś zaprzyjaźniony hodowca poprosił ich o *środki zapobiegawcze*. Z innej strony, może zawsze marzyli o takim trofeum lub po prostu *przywykli* do polowania na wilki[249]. Drugie złożone pytanie brzmi: Dlaczego informacja o wilku znalezionym w Sanie obiegła cały kraj za pośrednictwem mediów społecznościowych i dotarła daleko poza granice Polski? Ten komunikat został rozpowszechniony przez wpływową organizację ekologiczną, która nieoficjalnie pozostaje w konflikcie z leśnikami. Jej członkowie mogli przez to próbować pokazać, jak nieświadomi i nieodpowiedzialni są lokalni mieszkańcy, myśliwi i leśnicy (którzy nie wprost, ale zostali posądzeni o ten czyn), którzy nie rozumieją, jakie jest właściwe miejsce wilka w lokalnym ekosystemie. Dlaczego lokalnej administracji nie opłaca się interweniować w tych lokalnych „cichych wilczych wojnach" pomiędzy myśliwymi, mieszkańcami (po części także leśnikami) z jednej strony, a ekologicznymi aktywistami z drugiej? Odpowiedź może brzmieć następująco: lokalni włodarze potrzebują dobrych kontaktów z leśnikami, którzy utrzymują znaczną część stanowisk pracy w okolicy i którzy dzielą się swoimi przychodami, np. poprzez budowę i zarządzanie infrastrukturą turystyczną, która w innym przypadku byłaby zbyt kosztowna dla gmin o niskim przychodzie (z podatków). Leśnicy nadal co roku goszczą zagranicznych i prominentnych myśliwych, co więcej większość lokalnych leśników jest też myśliwymi. W tym samym czasie lokalne władze potrzebują dyskursu o „Dzikich Bieszczadach", który skusi do przyjazdu turystów. Ten dyskurs jest w dużej części współtworzony i propagowany przez organizacje ekologiczne, ich podejścia i kampanie. To ich narracje sprowadzają każdego roku poszukiwaczy „prawdziwej dziczy" w Bieszczady. Te wizerunki wędrują poza narodowe granice i pozwalają na to, że Bieszczady stają się częścią globalnego środowiskowego dyskursu – zielonymi rubieżami Europy. Na tej podstawie twierdzę, że wilk w Bieszczadach jest złożoną relacją, opowieścią pisaną na wielu skalach przez wielu aktorów.

Jak starałam się pokazać, podczas opowiadania tych historii nie chciałam zostać tylko w tym konkretnym, bieszczadzkim lesie. Aby zrozumieć poziom ontogenezy, posunęłam się dalej i szukałam makroskal, które kształtowały las, w którym się znalazłam. W tym celu uczestniczyłam

248 Moim celem nie jest oczywiście tłumaczenie i usprawiedliwianie ich czynu, lecz jego szersza interpretacja.
249 „Przywykłem polować na wilki" pewien starszy leśnik stwierdził podczas rozmowy zimą 2013 roku.

w szeregu konferencji, spotkań, prelekcji, przeprowadziłam wywiady z leśnikami i naukowcami także poza tym lasem. Studiowałam środowiskowe, leśne i łowieckie prawo Polski, Unii Europejskiej, Organizacji Narodów Zjednoczonych. Równocześnie temporalności okazały się czynnikiem, który musiałam wziąć pod uwagę: sytuację przed drugą wojną światową, czasy poprzedniego ustroju, transformację, oczekiwane i wyobrażane przyszłości. Bez całej tej złożoności aspektów nie byłbym w stanie zobaczyć ontogenicznych poziomów leśników, wilków i innych organizmów w wersji, którą opisałam w tym rozdziale. Mogłabym zatrzymać się na określonej przestrzeni i wąskim czasie współczesności. Z drugiej strony, skupienie się tylko na makro ramach polityki środowiskowej, również nie byłoby wystarczające w antropologicznych dociekaniach. W przypadku leśnej polityki w Polsce, widoczne staje się to, że narodowe i globalne narracje nie są wyłącznie wielkimi matrycami narzuconymi na różne lokalności. Są one efektem żywego dialogu pomiędzy skalami. Rozległe ramy przyjmują formę odpowiedzi na pytania wysłane im przez lokalności, po czym same stają się pytaniem, z którym z kolei zmagać się muszą lokalności. Nazywam ten proces nigdy nie kończącą się grą w skale.

Opowiadając historię z otwartym zakończeniem

W filmie dokumentalnym „The Return of the River", który prezentuje historię splecionych relacji ludzi i środowiska naturalnego, główny bohater – rzeka, wyposażona zostaje w głos. Mówi do widzów mocnym i pewnym tonem, sama opowiada swoją opowieść. Zamykającym kadrom towarzyszą jej ostatnie słowa: „Każda rzeka ma swoich ludzi. Ludzi, którzy ją chronią, którzy nazywają ją domem; ludzi, którzy opowiadają jej historię". Opowiadanie historii, nawet wielogatunkowych historii – czy to wszystko co antropolodzy czy szerzej humaniści, mogą robić? Czy opowiadanie historii wystarczy do budowania nowej polityki w czasach Antropocenu? Jak nie mówić *za* (Appadurai, 2005), ale oddać głos? Tutaj znajduje się kolejna pułapka: Czy przypadkiem nie znaleźliśmy kolejnych podporządkowanych i wykluczonych, którym chcemy przywrócić głos? Ale czy ci podporządkowani mogą przemówić, skoro w ogóle nie potrafią mówić (Spivak, 1988)? Czyż nie jest to ponownie zachodnia wersja historii, tylko w nowym przebraniu, którą jeszcze raz próbujemy włożyć w usta Innych? Kolejne brzuchomówstwo. Moja odpowiedź brzmi: nie wiemy, lub raczej – jeszcze nie wiemy. A skoro tak jest, to jedyne co możemy zrobić, to nie ustawać w pytaniu i w opowiadaniu.

Las i środowisko są potrzebne nie tylko do życia w nich, ale także do pisania historii. Są one niezbędne do „rozważania pytania – jakie światy tworzymy – w dystopicznych, utopijnych i codziennych terminach" (Livingstone and Puar, 2011: 10). Jak dotąd nie wiemy jeszcze, jak robić

to inaczej niż zaczynając od samych siebie i na inny sposób, niż przez nas samych. Nie jest to postulat domagający się redukcjonizmu. Zainteresowana jestem raczej pytaniem rozważającym rodzaje i sposoby relacji, które pojawiają się między organizmami. „Nie-człowiek [*non-human*] jest jak nie-biały [*non-white*]" (według Susan Leigh Star), ponieważ „zaczyna od założenia o braku danego elementu". Kategoria nie-ludzi ugruntowana jest na przekonaniu o ludzkiej wyjątkowości, ale dotychczas nie znaleźliśmy sposobu, jak ten problem przepracować (Kirksey and Helmreich, 2010: 555). Las z moich badań jest pełen nie-ludzi: wilków, jeleni, świerków, prawa, pieniędzy, przeszłości, pamięci, przyszłości. Jednak uważam, że nie jest to antropocentryczna historia. W duchu słów Eduardo Kohna, powiedziałabym, że jest to raczej poszukiwanie powiązań:

> „Skupianie się na inności, nie dotyczy podkreślania różnicy ludzi, ale tego, jak ludzie różnie wkraczają w świat i jak różnie są przez niego stwarzani. To jest właśnie ten rodzaj antropologicznej eksploracji w poszukiwaniu etycznych praktyk – eksploracji, która może refleksyjnie zorientować nasze zachowanie w stosunku do ludzi jak i nie-ludzi, poprzez rozwijanie etycznych konceptów, które wyrastają z naszych zaangażowań, etnografii, i innych praktyk z nie-ludźmi – tego wymagają od nas nasze czasy" (2013: 464).

Chakrabarty zastanawia się, czy może to, czego potrzeba w czasach Antropocenu, to nowe podejście do polityki: „negatywnie uniwersalna historia". Jeśli nawet koncept ludzkości jako uniwersalnego gatunku, który działa zbiorowo jako siła geologiczna zmusza nas do myślenia globalnego, musi być to taki rodzaj uniwersalizmu, który nie będzie zaprzeczał partykularyzmom. To rodzaj połączenia pomiędzy skalami, które jest potrzebne. Dlatego też, to, co ośmielam się zaproponować antropologii, to opowiadanie historii, które nie będą ani historią naturalną, ani historią człowieka, ale nigdy nieskończonymi projektami. W takim wypadku, historia nie jest dystynktywnym atrybutem człowieka jako wyjątkowego gatunku, przed czym ostrzegał Kohn, ale staje się przestrzenią tworzenia relacji. W przeciwieństwie do Chakrabarty'ego uważam, że musi ona mieć nie tylko korzenie w przeszłości[250], ale musi się także wychylać w przyszłość. Antropoceniczne spojrzenie w mające dopiero nastać, możliwe światy, co do którego Chakrabarty ma wątpliwości, jest tak ważne, ponieważ jest ono cechą życia (Kohn, 2013). Nie możemy sobie wyobrazić świata bez nas, ponieważ nasza dzisiejszość jest równocześnie osadzona w możliwych przyszłościach. Życie nie jest tylko teraźniejszością.

Moje założenie jest więc następujące: nie mogę być głosem lasu ani głosem wilka[251]. Mogę tylko próbować współ-pisać historię, w której są oni integralnymi częściami. Tak rozumiem wielogatunkowy krajobraz. To, co postuluję, to również pogląd, że także każdy las ma swoich ludzi, którzy nie mówią *za* niego, ale opowiadają jego historię. Tkwi tu subtelna różnica. Mówić za kogoś

250 Ponieważ „żyjemy w rodzaju ekonomii daru ze zmarłymi (…) ten dług sprawia, że jesteśmy tym, kim jesteśmy i znajduje zastosowanie we wszystkich relacjach, w które wchodzimy" (Kohn, 2013: 241).

251 Porównaj poster Word Wild Fund, z wizerunkiem wilka i podpisem „Spójrz mi w oczy i bądź moim głosem. Pomóż".

lub za coś oznacza (lub może się zmienić w) zabranie głosu, przesłonięcie czyjegoś głosu. Z kolei opowiadanie czyjejś historii może implikować współpracę, tworzenie czegoś nowego w relacji. Kiedy opowiadam historię lasów, w których prowadziłam badania, jest ona wielogłosowa, wielogatunkowa i pełna ludzi. Mówię *z* lasu, a nie *o* nim (Appadurai, 1988). Jednak, ja także jestem włączona w ten proces i z tego powodu jest to również moja historia. Dzisiaj trudno zaakceptować negację roli lub usuwanie badaczy (czyli nas samych) z wpływu na proces badawczy. Dotyczy to w szczególności (ale nie wyłącznie) badaczy społecznych. Wiemy, aż nadto dobrze, że nie ma niewinnego spojrzenia znikąd. Dlatego podejścia opierające się na etnografii wielogatunkowej i Antropocenie mogą skupić naszą uwagę nie tylko na debacie o więcej niż ludzkiej polityce, ale także na dyskusji o znaczeniu powiązań. Ludzie nie znikną. Czy jesteśmy w stanie to zaakceptować, czy nie, to my jako ludzie, a zwłaszcza jako akademicy, mamy głos. Pytanie, którego nigdy nie powinna przestawać zadawać antropologia brzmi: Z kim chcemy mówić? W jakich historiach chcemy współuczestniczyć? Dzisiaj „potrzebujemy historii, które są na tyle pojemne, aby zebrać w sobie złożoności i zawiłości, i które będą utrzymywać otwarte zakończenia, spragnione zaskakujących konsekwencji starych i nowych połączeń" (Haraway, 2015: 160).

Jeśli „historia jest procesem, w którym zarówno ludzie, jak i ich środowiska nieustannie powołują siebie nawzajem do życia" (Ingold, 2011: 87), implikuje to, że dzielimy życie. Dlatego też, do słów Mahatmy Gandhiego, iż: „to co robimy lasom świata jest lustrzanym odbiciem tego, co robimy sobie i innym", dodałabym, że jest to dokładnie to, co robimy sobie i innym. Antropocen ponownie przynosi do humanistyki refleksję na temat upadku bariery między ludźmi i naturą. Jesteśmy naszym środowiskiem i ono jest nami (Thomas, 2014: 1601). Stajemy się jednocześnie i w kooperacji. Jednakże sądzę, że okres Antropocenu wnosi coś jeszcze – przestrzeń dla „innego rodzaju interpretacji", jak zmiany prawnego statutu zbrodni przeciwko naturze i ekoeksterminacji lub konstytucyjne umocowania praw Matki Ziemi i uznania jej za podmiot, a nie przedmiot prawa. To, co owe różnorodne podejścia mogą wnieść do antropologii, humanistyki i nauki, to świadomość, że w czasach Antropocenu bez opowiadania wielogatunkowych historii, nie mogą istnieć także te nasze, ludzkie.

Zakończenie

Myślę nawet, że zajmowanie się antropologią sprawia, że jesteś lepszym człowiekiem: jak czytanie powieści sprawia, że jesteś w stanie identyfikować się z innymi. Kiedy widzisz uchodźców na Morzu Śródziemnym, to przynajmniej wiesz, że to mógłbyś być ty. Jesteś w stanie tak pomyśleć, ponieważ łączysz to z ludźmi ze wszystkich miejsc świata. Myślę, że rodzajem zasadniczej, moralnej wiadomości dostarczanej przez antropologię jest być może ta, że każde ludzie życie jest wartością. Nie ważne jak obce, jak dziwne może się ono wydawać. Tak, świat potrzebuje antropologów, tak jak potrzebuje powieściopisarzy i poetów.

Thomas Hylland Eriksen, 2016: 8

Las jest żywy. Może on umrzeć tylko wtedy, jeśli biali ludzie będą trwać w jego niszczeniu. Jeśli odniosą w tym sukces, rzeki znikną pod ziemią, gleba się rozpadnie, drzewa skarłowacieją, kamienie popękają w skwarze. Wysuszona ziemia stanie się pusta i cicha. Duchy, które zeszły z gór by grać na swoich lustrach w lesie, odejdą daleko. W końcu wymrą też wszyscy szamani. Gdy żaden z nich nie zostanie przy życiu by je podtrzymywać, niebo spadnie na nasze głowy.

Davi Kopenawa Yanomami (za Graddy-Lovelace i in., 2016: 445)

Działania i głosy leśników w Polsce pokazują, że uzgadnianie tego czym jest las oraz tego, kto ma prawo o nim mówić nadbudowane jest na konfliktach rozciągających się między partykularnymi wizjami przeszłości oraz oczekiwanymi przyszłościami. Jest to proces, który zakłada dynamiczne zmiany, przy jednoczesnym trwaniu innych elementów. Stawką tych negocjacji jest kontrola nad zasobami naturalnymi, ziemią oraz dyskursami ich dotyczącymi. Równocześnie jednak są to zabiegi, które implikują podkreślanie narodowej odrębności, jak i grupowej tożsamości oraz dążą do utrzymania pozycji, korzystnej sytuacji i bezpieczeństwa (materialnego i społecznego) przedstawicieli leśnej profesji. Jako aktorzy społeczni, umieszczeni w konkretnym kontekście historycznym, ekonomiczny, politycznym i społecznym, leśnicy w Polsce podejmują praktyki definiowania tego, czym jest polska przyroda oraz las, zawsze wewnątrz tych okoliczności. Postsocjalistyczny okres następujący w kraju po transformacji ustrojowej, jak i intensyfikacja europejskich i światowych powiązań w społeczeństwie oraz na poziomie państwa (jego prawodawstwa, koncepcji zarządzania przyrodą i zasobami naturalnymi, polityki klimatycznej i energetycznej oraz wynikające z tego zobowiązania), wpłynęły na to, jak leśnicy rozumieją i konceptualizacją las. To z kolei oddziałuje na tożsamość leśników oraz postrzeganie ich zadań, obowiązków oraz specyfiki pracy. Las łączy w sobie jednocześnie tradycję, przeszłość i dziedzictwo oraz rozwój, postęp i przyszłość. Jest wytwarzany na poziomie lokalnym, narodowym oraz globalnym.

W tej dysertacji dążyłam do pokazania tego, że las, a to oznacza również, że wszystkie inne formy przyrodnicze i samo środowisko, nie mają jednej definicji (mimo prób pozamykania ich w pojedyncze frazy np. prawne), ale są procesami – są nieustannie na nowo tworzone przez

aktorów ludzkich i pozaludzkich, którzy wchodzą ze sobą w relacje na różnych poziomach i w odmiennych skalach; są na nowo tworzone wraz z tymi aktorami. Las w Polsce jest zbiorem wizji i wizerunków znajdujących się w nieustannym procesie tworzenia. Ich rozwój, tak jak starałam się pokazać, zakłada przechowywanie pewnych elementów, jak określone wersje historii i powiązane z nimi pozostałości w lesie czy materialna forma leśnych kompleksów. Z drugiej strony, implikuje to przeobrażenia zarówno na poziomie dyskursywnym oraz fizycznym (jak zmiana z surowcowego modelu leśnictwa do zrównoważonej gospodarki leśnej). Kolejnym zamierzeniem tej pracy było podkreślenie tego, że idee lasu są każdorazowo powiązane z konkretnymi aktorami lub grupami aktorów. Stąd w rozprawie szczególna uwaga towarzyszyła relacjom władzy (a także władzy i wiedzy) w odniesieniu do zarządzania zasobami naturalnymi w kraju. Każda z grup aktorów może podejmować proces definiowania lasu opierając się na innych wyznacznikach, korzystając z dostępnych jej narzędzi. Ważne było dla mnie zwrócenie uwagi także na zmiany zachodzące w czasie, w ramach jednej grupy. Dlatego w powyższych rozdziałach uwzględniłam długą perspektywę czasową, aby pokazać, że decydujące zmiany w wizji lasu zachodzą tak samo wewnątrz danej grupy (leśników), jak w wyniku oddziaływań między różnymi zbiorowościami czy aktorami. To prowadzi również do konkluzji, iż z antropologicznego punktu widzenia, opracowanie jednej, stałej wizji lasu, jednego wzoru, który mógłby pomieścić wszystkie punkty widzenia oraz mógłby być skutecznym, operacyjnym pojęciem wykorzystywanym do organizowania, porządkowania i rozumienia rzeczywistości (społecznej i materialnej) przez wszystkich aktorów społecznych, w danym kontekście, jest niezmiernie trudne, o ile nie niemożliwe. Dlatego też wszelkie próby rozwiązywania konfliktów oraz kompensowania strat spowodowanych konkurencyjnymi wizjami lasu czy przyrody, powinny rozpocząć się od określenia, opisania i zanalizowania występujących (hegemonicznych i marginalizowanych) definicji lasu i przyrody. Zważywszy na te aspekty, poniższa praca jest, w moim rozumieniu, formą antropologii stosowanej, a moje rozważania mają wymiar praktyczny. Dostarczam nowych sposobów patrzenia na las – narzędzi, które mogą zostać wykorzystane do tego, aby lepiej zrozumieć las, to, co się w nim, i wokół niego dzieje oraz do analizowania i rozwiązywania konfliktów z tym związanych. To, jak te narzędzia zostaną wykorzystane nie znajduje się już w mojej gestii i mocy moich analiz. Z tych powodów postrzegam pracę jako formę kompensacji kulturowej.

Hipoteza, której dowodziłam w niniejszej pracy zakłada, że w wyniku uwarunkowań historycznych, ekonomicznych i społecznych leśnicy w Polsce zyskali dominującą pozycję w kwestii dyskursywnych i materialnych działań w odniesieniu do lasu i przyrody. Dlatego też w antropologicznej analizie wizerunków i wizji lasu w Polsce stają się oni istotnym punktem

odniesienia. Innymi słowy, nie ma rozmowy o lasach bez rozmowy z leśnikami i o leśnikach.

Swoje rozważania umieściłam w ramach antropologii lasu, która zajmuje się badaniem tego, jak społeczne światy ludzi połączone są z przyrodniczymi krajobrazami lasu oraz tym, jak ten element środowiska jest obiektem ciągłej interpretacji. W jej ramach przyjęłam, że interesuje mnie to, jak las jest rozumiany i jak staje się częścią życia i działania leśników. To założenie pozwoliło mi pokazać, że przetrwanie, życie, stawanie się i bycie leśników zależy od lasu. Nie oznacza to, że tak jak przedstawiciele ludów rdzennych czy innych lokalnych społeczności, szukają oni w nim pożywienia, schronienia lub bezpośrednio pozyskują i zależą od dostarczanych przez las pożytków. Niemniej, leśnicy w swoich działaniach, tożsamości, rozumieniu rzeczywistości, doborze strategii społecznych opierają się na związku z lasem; wymienione elementy wynikają z relacji z lasem. W tej pracy pokazałam, że jednocześnie nie znaczy to, że las jest jasną, klarowną oraz daną kategorią w ramach tej grupy. Ponieważ las powstaje w wyniku działań leśników, w tym procesie nadawane mu są określone znaczenia, to w jego ramach staje się on wizjami czy wizerunkami. Dlatego też we wstępnie do tej pracy zaproponowałam polemikę z hasłem zapamiętanym z lekcji edukacji przyrodniczo-leśnej: „Nie było nas, był las. Nie będzie nas, będzie las". Mimo że w tej pracy odrzucam skrajny konstruktywizm, uważam, że bez „nas" lub jak w przypadku tej dysertacji, bez leśników, nie będzie lasu w takich wymiarach i wizjach, jak zaprezentowane powyżej. Konkretne, opisane wizerunki lasu są formą osiągnięć aktorów (leśników) i wynikają z ich działań motywowanych danymi, czasowo i kontekstowo zdeterminowanymi celami. Michał Buchowski opisując praktyki dyskursywne pisze, że:

> „W jakimkolwiek społeczeństwie, w trakcie nieustannie zachodzących interakcji, wytwarza się i odtwarza się mnóstwo dyskursów. Różne grupy walczą o uznanie ich samych i podzielanych przez nie światopoglądów, a najlepiej o to, by były one dominujące. (…). Praktyki dyskursywne należą do najbardziej oczywistych środków ustanawiania „oczywistej oczywistości" (…). Są metodą prezentowania normy kulturowej jako porządku naturalnego, a zarazem w sankcjonowaniu bieżących zabiegów politycznych i prowadzonej polityki społecznej. (…) Chodzi wszelako o to, że przez sam pozór oczywistości praktyki dyskursywne są często przez nas, jako uczestników i współtwórców niedostrzegane. Być może stają się one „oślepiająco oczywiste" (*blinding obvious*) (…). Na dyskursy składają się słowa mówione, teksty, opisy, pojęcia a także przedstawienia wizualne, obrzędy i codzienne praktyki" (Buchowski, 2010: 43-44).

Dotarcie do praktyk leśników, które tworzą, utrwalają i legitymizują promowane przez nich wizje lasu było sposobem na odsłonięcie tego, co kryje się za „oślepiającą oczywistością" lasu. Dążenie do uznania za *naturalne* i dominujące tego, jak leśnicy prezentują las jest rodzajem strategii, która jest pomocna w osiąganiu aktualnie zdefiniowanych przez nich celów, w tym do sankcjonowania ich pozycji oraz form działania i organizacji. To, co zaprezentowałam w powyższych rozdziałach to wyjście poza pozór bezsporności i zakwestionowanie oczywistości definicji lasu, które

zidentyfikowałam wewnątrz polskiego leśnictwa.

Praca ta jednakże dotyczy równocześnie tego, że dyskursy nie są tworzone w próżni, ale są nadbudowywane, uzgadniane i testowane przez rzeczywistość materialną. Wizje, wizerunki i dyskursy są wytworami ludzkimi, ale nie są tworzone dowolnie. Dlatego też w pracy tej szczególną uwagę poświęciłam środowisku. Zainspirowana nowymi nurtami w antropologii środowiskowej, traktowałam historię środowiskową poważnie (Mathews, 2011). Każdy z rozdziałów poszerzony został o konkretne ramy teoretyczne, jednak wszystkie łączy perspektywa zestawiająca umiarkowany konstruktywizm społeczny z uwzględnianiem materialności. Na przykładzie działań leśników oraz ich pracy pokazałam, że środowisko i ludzie tworzą się wzajemnie i istnieją tylko w relacji, która jest nieustanie procesualna. Dlatego też, to co zostanie „gdy nie będzie nas", to już nie tylko nie las jako wizja, ale także odmienna materialność, inny krajobraz, *inny las*. Konkretne środowisko istnieje, a właściwie powstaje, w relacji z ludźmi (i z wieloma innymi organizmami), a ludzie (tak jak inne organizmy i krajobrazy) stają się sobą *poprzez* trwanie we wzajemności z innymi elementami. Bycie ludźmi to zawsze bycie *z*, stawanie się *z* innymi organizmami, *ze* środowiskiem, *w* środowisku, *przez* środowisko oraz myślenie *w* środowisku.

Każdy rozdział tej pracy opowiada o nieco innym lesie; o innym procesie jego tworzenia. Wszystkie one są jednak powiązane ze sobą i dochodzi między nimi do wzajemnych zależności. To, co pokazuję na przykładzie percepcji i kształtowania wizerunków przyrody w Polsce przez leśników, to ścisłe analityczne zespolenie kontekstów. Aktywności związane z kreowaniem wizji lasu interpretowałam jako nierozerwalnie splecione z kontekstem społecznym, kulturowym, historycznym, politycznym, ekonomicznym, gospodarczym. Tym samym, zarządzanie przyrodą przez leśników wykorzystałam do szerszych refleksji na temat społeczeństwa. Poszczególne rozdziały wpisane zostały w zróżnicowane ramy analityczne. Przez to pokazałam, w jak wielu wymiarach odbywa się proces tworzenia lasu. Każdy z rozdziałów może być czytany oddzielnie jako samodzielna wizja lasu. Mogą być one czytane również łączenie, wówczas układają się w swoisty las wizji, las symboli.

W dysertacji analizowałam zagadnienie powiązania lasu z ideą narodu oraz zastanawiałam się, do czego leśnikom takie połączenie jest potrzebne. Rozdział pierwszy koncentruje się na zagadnieniu historii, dziedzictwa i pamiętania. Efektem działań leśników jest uczynienie z zarządzanych przez nich lasów substytutu polskiej ziemi, ale także narodu i historii. Uważam, że jest to możliwe dzięki aktywnościom leśników, które zinterpretowałam w kategoriach leśnej mitopraktyki, w której opowiadają oni swoisty mit narodowy, pozwalający im organizować i porządkować nie tylko przeszłość, ale i teraźniejszość, w której funkcjonują. Efektem tych praktyk

jest uczynienie z leśników strażników dziedzictwa narodowego, w który uprzednio zostaje zamieniony las. Las w takiej wizji jest synonimem polskiej ziemi i ojczyzny, stąd leśnicy stają się tym samym strażnikami polskości. Mit narodowy nie jest tworzony tylko po to, by tłumaczyć przeszłości i organizować teraźniejszość, ale zawiera w sobie zamiar przyszłych działań, które ma antycypować. Dlatego wizja lasu jako dziedzictwa narodowego nie może zostać oddzielona od działań ją przywołujących oraz podejmowanych na jej podstawie. Kluczowym było dla mnie dostrzeżenie tego, że skoro wizja leży u podstaw działania, nie ma ona wyłącznie znaczenia symbolicznego, ale przynosi praktyczne i materialne konsekwencje, czego przejawem była kwestia „obrony polskich lasów i ziemi" przed możliwością ich sprzedaży obcokrajowcom. W rozdziale pierwszym pokazałam, jak zarządzanie środowiskiem naturalnym (lasem) jest równocześnie zarządzaniem pamięcią oraz to, że historia może być rozumiana szerzej niż tylko jako relacjonowanie przeszłości, ale też jako sposób budowania świata (*world making*), w którym elementy z przeszłości znajdujące się w środowisku naturalnym, są wykorzystywane do porządkowania i organizowania teraźniejszości.

Kontynuując analizowanie problematyki narodu, skupiłam się na postsocjalistycznych okolicznościach funkcjonowania współczesnego leśnictwa, które określiłam jako postsocjalistyczną teraźniejszość. Korzystając z literatury dotyczącej sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku systemu gospodarki centralnie planowanej, interpretowałam aktualną sytuację leśnictwa i pozycję leśników poprzez analizę specyfiki ich organizacji oraz mechanizmów, których używają do jej zachowania. Polemizując z dotychczasowym wykorzystaniem terminu „zwycięzcy transformacji", opisałam status leśników właśnie przez pryzmat tej kategorii. Skupiłam się na kluczowym w moim rozumieniu momencie zmian systemowych w Polsce i następującym po nim roku 1991, kiedy to przyjęto *Ustawę o lasach*, ustalającą nową formę zarządzania lasami państwowymi. To dzięki tej ustawie lasy państwowe zostały utożsamione z Lasami Państwowymi. Leśnicy wykorzystali reformy gospodarcze i polityczne w kraju do przedefiniowania pozycji swojej grupy zawodowej, wypracowując dla niej nowe miejsce w strukturze państwowej i społecznej. Moja analiza jest też propozycją innego spojrzenia na postsocjalizm. Po pierwsze, przykład leśników i ich zmagań z transformacją pozwala spojrzeć na postsocjalizm także jako na czas szansy, a nie wyłącznie patologii. Po drugie zaś – co wydaje się mieć konsekwencje dla całego konceptu postsocjalizmu – moja analiza pozwala spojrzeć na to pojęcie jako funkcjonujące w konkretnym kontekście historycznym życia społecznego, który jest kształtowany, współtworzony i produkowany przez praktyki żyjących w jego ramach jednostek, a nie postrzegania go wyłącznie jako sztywnej ramy, do której swoje aktywności i przekonania muszą bezwzględnie dopasować funkcjonujący w jej ramach ludzie. Dzięki takiemu spojrzeniu możliwe było przeprowadzenie

analizy zmian w instytucji jaką są Lasy Państwowe oraz w postawach zależnych od niej osób, spowodowanych przeobrażeniami wynikającymi z transformacji i całym kompleksem nowych okoliczności i zdarzeń, które ona przyniosła i wywołała. W przypadku leśników sukces związany był z wykorzystaniem możliwości stworzonych na wyższym poziomie przez aparat państwowy, szybkością działania, uwzględnieniem zarówno skali lokalnej, narodowej i globalnej, a także wzięciem pod uwagę nastrojów i postaw społecznych. Leśnicy połączyli przeszłość z oczekiwanymi przyszłościami, aby osiągnąć zamierzony efekt w teraźniejszości – utrzymać kontrolę nad lasami w Polsce, wzmocnić pozycję społeczną leśników, osiągnąć znaczny sukces ekonomiczny, a także wypracować, utrzymać i wzmocnić przekonanie o tym, że lasy w Polsce powinny pozostać państwowe, gdyż tylko w takim kształcie będą miały charakter narodowy i będą służyły Polakom – narodowi polskiemu. Paradoksem przy tym jest iż mimo podtrzymywania w oficjalnym dyskursie o swojej instytucji, utożsamienia narodu z państwem (lasów państwowych jako dziedzictwa narodowego z jednostką państwową Lasy Państwowe i pracujących w nich leśnikami – strażnikami dziedzictwa narodowego), to w swoich działaniach starają się oni trzymać pozostały aparat państwowy – w tym, zwłaszcza budżet państwa z dala od swojej jednostki. Dążą do niezacieśniania więzi z państwem i jego administracją, co równa się utrzymaniu stanu wypracowanego w 1991 roku, a co sprowadzane jest najczęściej przez leśników do wymownego, dyskursywnego hasła sprzeciwu wobec „prywatyzacji" bądź „sprzedaży" lasów państwowych. Najskuteczniejszym narzędziem wykorzystywanym przez leśników w tej walce o utrzymanie *status quo* (wpływowej, dochodowej jednostki) jest posługiwanie się i rozwijanie przeświadczenia mówiącego o tym, iż tylko lasy państwowe – to jest zarządzane przez Lasy Państwowe, gwarantują dostęp do nich wszystkim obywatelom. Działania leśników oparte są na wypływającej z doświadczeń komunizmu oraz okresu transformacji niechęci do własności prywatnej i utożsamiają las nadzorowany przez Lasy Państwowe z własnością państwową, która zamieniana jest następnie w synonim przestrzeni wspólnej, publicznej, otwartej, ogólnodostępnej, będącej jednocześnie gwarantem bezpieczeństwa kraju. Równolegle specyfika lasów państwowych (Lasów Państwowych) budowana jest na zasadzie antagonizmu do własności prywatnej, definiowanej często jako obce, zagraniczne wpływy. W tej relacji las staje się substytutem bezpieczeństwa i suwerenności kraju, staje się państwem, a leśnicy jako niezbędny element tej relacji, nie są pracownikami i urzędnikami, ale są strażnikami funkcjonowania państwa.

Koleją istotną kategorią pracy jest pojęcie wartości. Pokazuję, iż las zyskuje wartość w wyniku działań aktorów (leśników). Może być ona osiągana i definiowana na różne sposoby w zależności od przyjętych celów i zastanych okoliczności. W rozdziale trzecim wartość została utożsamiona z naturalnością lasu. Użyłam terminu naturalność jako kategorii analitycznej, która

oznacza oczekiwany i najbardziej pożądany wymiar lasu. Kategoria ta pozwoliła mi rozpatrzyć zjawisko wyraźnie wyłaniające się z analizowanego materiału, mianowicie, że w przypadku współczesnego polskiego leśnictwa, naturalność i dzikość wykluczają się na takiej samej zasadzie, jak wykluczają się natura i kultura w klasycznych ujęciach antropologicznych, jednocześnie wzajemnie się warunkując oraz definiując. Naturalność dla leśników oznacza obecność i ingerencję człowieka, która waloryzowana jest pozytywnie. *Antropos* w naturalności jest czynnikiem niezbędnym i kluczowym – *naturalnym*. Taki naturalny las jest z kolei wartością, do której osiągnięcia dążą leśnicy i na którą nakierowane są ich działania. Tak rozumiana naturalność lasu nie jest konstruowana w opozycji do nienaturalności (sztuczności, artefaktowości, nowoczesności, rozwoju czy techniki), które zakładają obecność i działalność człowieka, ale w stosunku do dzikości, dziczy, która je wyklucza i jest definiowana przez ich brak. Dzikość oznacza deficyt kontroli i potencjalną nieprzewidywalność, chaos i bałagan, ale także nieużyteczność. Dziki las, to las nieudomowiony. Te rozważania pozwalają inaczej spojrzeć na konflikty i spory, które pojawiają się między leśnikami, a zwolennikami biernej ochrony przyrody (np. w parkach narodowych). Tym samym kwestie ochrony lasu i sposobu zarządzania nim są jednocześnie pytaniem o miejsce człowieka w relacji do natury oraz o definicje tych dwóch kategorii. Zagadnienie różnych wizji naturalności lasu pozwoliło mi podjąć refleksję nad zasadnością używania we współczesnej antropologii, wydawałoby się, że już od dłuższego czasu nieużytecznej, opozycji natura-kultura.

Las zyskuje wartość również wówczas, gdy staje się zasobem naturalnym. Podążając za spostrzeżeniami Bo Fritzbøgera, zakładam, że las, tak jak inne elementy środowiska nie jest zasobem ze swojej natury, ale staje się nimi, gdy konkretni aktorzy zdecydują się używać i nazywać go w ten sposób. Zagadnieniem, które wydało mi się szczególnie interesujące z antropologicznego punktu widzenia, to zmiany w postrzeganiu tego, co państwo rozumie przez las jako zasób naturalny. W rozdziale czwartym zidentyfikowałam trzy takie momenty zwrotne w optyce państwa wobec zasobów lasu. Pierwszy okres związany jest z gospodarką centralnie planowaną i wynikającym z niej surowcowym modelem leśnictwa. Las jako zasób oznaczał wówczas surowiec drzewny. Przyglądając się jego specyfice wskazałam na paralele między surowcowym modelem leśnictwa w socjalistycznej Polsce, a założeniami, na których nadbudowane było leśnictwo kolonialne. Ważny element dotyczy również podobieństw w podejściu do uprawiania roli i uprawiania lasu (związki między rolnictwem a leśnictwem). Zmiana w wizji lasu jako zasobu powiązana była z transformacją ustrojową, która przyniosła definicję lasu jako wielofunkcyjnego ekosystemu, w ramach wielofunkcyjnej, zrównoważonej gospodarki leśnej. Zbiór drzew nie oznaczał już wówczas wyłącznie potencjalnego surowca, ale łączył w sobie złożoność funkcji (np. surowcowa, ekologiczna, społeczna, itp.), określanych jako równoważne, uwzględniające także

potencjalną obecność przyszłych pokoleń. Trzeci moment zmiany wiąże się z nowymi priorytetami państwa, określonymi w 2015 roku jako polityka klimatyczna i energetyczna. W ich ramach las zaczął oznaczać magazyn dwutlenku węgla. Sprostanie wymogom redukcji emisji CO_2, narzuconym na kraj w wyniku uzgodnień wewnątrzeuropejskich i międzynarodowych, a także w obliczu wewnątrzkrajowej sytuacji związanej z zasobami naturalnymi oraz sytuacją społeczną (pokłady węgla oraz protesty górników), lasy zaczęły być postrzegane w nowy sposób jako gwarant bezpieczeństwa państwa. Zostały określone jako mechanizm absorpcyjny, który pozwoli wykazać zwiększone pochłanianie CO_2, co z kolei da szansę na utrzymanie węgla jako podstawowego surowca energetycznego kraju. Wszystkie te zmiany w spojrzeniu państwa na zasoby naturalne mają konsekwencje nie tylko w polityce państwa, ale jak pokazałam na przykładzie Bieszczadów i Borów Tucholskich, także w materialności lasu. Przeobrażenia w koncepcji państwa, co do tego, czym jest las jako zasób naturalny wymagają podjęcia próby wejścia w dialog ze środowiskiem. Jak można wnioskować na podstawie opisów krajobrazu leśnego z lokalizacji moich badań terenowych, część z tych prób jest udana, część zaś kończy się porażką. Środowisko, natura, las nie są tak plastyczne jak życzyłby sobie tego państwowe instytucje. Raczej należy je rozpatrywać jako aktywnych uczestników toczących się działań, którzy w sposób nieoczekiwany mogą odpowiedzieć na wdrażane plany i projekty. Dodatkowo, w tej części pracy dążyłam do podkreślenia tego, że kontrolowanie krajobrazu jest próbą jednoczesnego kontrolowania społeczeństwa. Nacjonalizacji i zarządzaniu środowiskiem przez państwo towarzyszy równoczesne formowanie i kontrolowanie społeczeństwa.

Integralną częścią powyższych rozważań była refleksja na temat relacji władzy. W naukach społecznych wskazywano już wielokrotnie, że jedną z najbardziej skutecznych form utrzymywania władzy jest posiadanie i kontrolowanie wiedzy. Trzecim synonimem lasu jako wartości, który zwrócił moją uwagę, jest ten utożsamiający go z wiedzą ekspercką. W rozdziale piątym zajęłam się studium przypadku prac nad Narodowym Programem Leśnym, które trwały w Polsce w latach 2013-2015. Analiza przebiegu tych prac pozwoliła mi dostrzec, że leśnicy przyjęli w nich postawę ekspercką, w której powoływali się na wiedzę, której legitymizacją była ich praktyka i doświadczenie pracy w lesie. Stanowiło to jedną z podstaw dla usankcjonowania dominacji ich wiedzy. Wysiłki podjęte przez organizatorów i koordynatorów prac nad Narodowym Programem Leśnych, których celem był kolektywny proces tworzenia wiedzy oraz uspołecznienie zarządzania lasami w kraju, zinterpretowałam jako próbę przełamania tej hegemonii i opisałam jako wysiłki stworzenia hybrydycznego forum. Jednak, w mojej interpretacji była to próba nieudana. Opis i zanalizowanie okoliczności tego przedsięwzięcia pozwala mi stwierdzić, że doszło do tego w wyniku zderzenia trzech czynników. Jednym z nich było ponowne upolitycznienie wiedzy,

w ramach którego symbolicznie odebrano efektom owych prac potencjał budowania przyszłej wizji lasu oraz zakwestionowano ich naukowy charakter. Co więcej, założenie leśników, iż ich wiedza jest wiedzą ekspercką, nie pozwoliło im na negocjowanie z innymi aktorami kluczowych terminów dysputy, takich jak las, ochrona przyrody, wskaźniki bioróżnorodności, itp. Trzeci czynnik związany był z odroczoną partycypacją społeczną i brakiem szerszego zainteresowania udziałem innych (poza leśnikami) aktorów społecznych w debacie. Pozwala to podjąć próbę szerszej refleksji na temat roli społeczeństwa w zbiorowych procesach tworzenia wiedzy. Te drugie są zawsze publiczne, nawet jeśli głoszą zdystansowanie się od polityki. Jest tak dlatego, że nie mogą się one odbywać bez społeczeństwa, któremu przypisywane są konkretne role, jak np. nie-ekspertów. To prowadzi do ciągłego ustalania i przemieszczania granic między domenami polityki i wiedzy naukowej. Kontestowanie państwowych wizji lasu i sposobów zarządzania nimi, nawet jeśli nie wspomagane przez społeczne dostarczanie alternatyw i wyrażanie otwartej krytyki na temat oficjalnych procesów produkcji wiedzy o lesie, może być połączone z nieufnością i głęboką niewiarą w oficjalną wersję wiedzy na temat lasu.

Interpretacje i analizy zawarte w tej pracy posłużyły mi do zaproponowania „następnego kroku". Są nim refleksje zawarte w rozdziale szóstym. Wykorzystuję tam zidentyfikowane i opisane wizje lasu do przedstawienia oraz wyjaśnienia okoliczności i zdarzeń, które zastałam w bieszczadzkim lesie. Proponuję tam szersze spojrzenie na kwestię relacji ludzi i pozaludzkich aktorów, w tym zwierząt, roślin oraz temporaloności. Innymi słowy pokazuję praktyczne zastosowanie przeprowadzonej uprzednio analizy do interpretacji otaczającego świata oraz rozleglejszej antropologicznej refleksji. Krajobraz bieszczadzkiego lasu został przedstawiony jako wielogatunkowy krajobraz złożonych relacji, w którym różni aktorzy, jak wilki, ludzie, jodły, itp. zależą od siebie i wspólnie wzrastają w tym samym środowisku. Przy takiej interpretacji niezbędne jest uwzględnienie historycznych, ekonomicznych i politycznych kontekstów, jak warunki gospodarki centralnie planowanej, sieci zależności wytwarzane wraz z obecnością prominentnych myśliwych czy zmian w krajowej koncepcji ochrony przyrody. Był to dla mnie przyczynek do konstatacji na temat nieantropocentrycznej polityki, a także zadawania wymagających pytań, o to, co dzisiaj oznacza lub może oznaczać człowiek jako byt ontologiczny, ale także jako przedmiot zainteresowań antropologii. W pracy tej postuluję, że zarówno w obliczu nadchodzącej nowej epoki geologicznej – Antropocenu, jak i przy stale przyrastającej wiedzy na temat złożonych współzależności między ludźmi i innymi gatunkami, a z drugiej strony w wyniku gwałtownie narastających niepokojów społecznych, konfliktów, a czego także jesteśmy świadkami w dzisiejszej Polsce (2016), nastrojów nacjonalistycznych, ksenofobicznych i rasistowskich, antropologia nie może uchylać się od trudnych i zasadniczych pytań, w tym pytań o człowieka, jego teraźniejszość

i przyszłość.

Antropologia jest sposobem widzenia i rozumienia świata. To te niewidoczne filtry, przez które patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość i dzięki którym ją interpretujemy. Powyższa praca jest rezultatem mojej ośmioletniej wędrówki z antropologią, efektem tego, co ta dyscyplina uczyniła z moim sposobem widzenia, odczuwania, opisu i analizy. Bez tej intelektualnej podróży nie tylko nie widziałabym lasu w wymiarze, który zawarłam w tej pracy, ale także w zupełnie inny sposób rozumiałabym zdarzenia zachodzące w otaczającej mnie codzienności. Thomas Hylland Erisken wierzy, że antropologia sprawia, że jesteśmy lepszymi ludźmi oraz że moralna wiadomości, którą musimy dostarczać światu, mówi, że każde ludzkie życie ma znaczenie, jest wartością. Mogę powtórzyć za nim z całą stanowczością, iż ja również głęboko wierzę w to, że dzisiejszy świat potrzebuje antropologów.

To nie ja wybrałam las. To las wybrał mnie. Droga do zrozumienia tego bynajmniej nie była prosta i oczywista, jak chyba każde doświadczenie badań antropologicznych. Podczas ostatniego wyjazdu w Bieszczady, przebywałam na terenie dawnej wsi Dźwiniacz. W odpowiedzi na komentarz jednej z turystek, odnoszący się do lasu, w którym się znajdowałyśmy, stwierdzający, iż: „Tu nie ma nic", automatycznie i bez zastanowienia odpowiedziałam: „Przecież właśnie tu jest wszystko". Otrzymałam wówczas aprobujące spojrzenie od miejscowego leśniczego, który nam towarzyszył. Po chwili powiedział do mnie, bardzo cichym głosem: „Podoba mi się to, co pani powiedziała". Nic więcej. Tylko to jedno zdanie. Pomyślałam wówczas, że to może trochę rodzaj mojego zadania, w którym mogę (spróbować) tłumaczyć innym las, pokazywać im go od innej strony, pisać rzeczy, które oni też wiedzą, ale które mimo wszystko pozostawały z jakiś powodów niewypowiedziane. Zawsze miałam wrażenie, że mogę zobaczyć i usłyszeć w lesie tylko to, na co on mi pozwoli. Z lasem i w lesie trzeba być cierpliwym. Dopiero po prawie dwóch i pół roku badań poczułam, że las pokazał mi ludzi, tropy, fakty, których mi brakowało, pozwolił połączyć wątki w całość. To tak jakby mnie sprawdził i stwierdził, że jestem gotowa zrozumieć trochę więcej niż dotychczas. Moje doświadczenie z lasem, jest jak definicja historii według Tima Ingolda – to nieustanny proces, w którym środowisko i bytujące w nim organizmy ciągle, nawzajem powołują się do życia. Las jest żywy. W ten sposób myślę o mojej z nim relacji. I wierzę, że bez niego nie byłabym tym, kim jestem dzisiaj, a ta dysertacja miałaby zupełnie inny kształt.

Aneks nr 1

Tadeusz Ciura, „Siedem mitów Lasów Państwowych"

(Ciura, T. 2016. *Siedem mitów Lasów Państwowych*. Om skogen i Polen. O lesie w Szwecji. Portal społecznościowy Facebook https://www.facebook.com/Tciura/posts/912313535542191 (18.10.2016).

1. „To co było dobre i sprawdzało się dobrze w ciągu 90 lat będzie się dalej dobrze sprawdzać. Po co więc zmieniać stan dzisiejszy?" Po co zmieniać? I czy warto zmieniać?

Przez te 90 lat, a zwłaszcza 70 powojennych lat, a szczególnie przez ostatnie 25 postkomunistycznych lat ukształtował się stan dzisiejszy bardzo odległy od pierwszego 20-lecia Polski niepodległej, w którym ten stan ukształtowano. (…) Co dzisiaj budują leśnicy? Pytanie może wydawać się dziwne, bo przecież drogi, budynki, budowle turystyczne itp. Dużo. Ale czy to budowa kraju czy budowa siły i potęgi swojej korporacji? Czy korporacja służy krajowi, czy sobie samej czy może obu? Można i trzeba tak się zapytać w świetle słów dyrektora Konrada Tomaszewskiego o haraczu czy daninie. Dzieli się więc współczesny leśnik dochodem ze swego zarządzania własnością Państwa ze Skarbem tegoż Państwa tylko pod warunkiem że wyjdzie to na zdrowie jego korporacji. Czy stawiałby takie warunki Adam Loret? Nie sądzę, nie przyszłoby mu to chyba nigdy na myśl. Stan dzisiejszy tych 90-letnich Lasów Państwowych zaczyna przypominać, moim prywatnym zdaniem, rządy biurokratów którzy poprzez minione 70 lat a zwłaszcza ostatnich 25 lat stworzyli niemalże zamkniętą grupę zawodową urzędników i zarządców wspólnego polskiego majątku leśnego, urzędników i zarządców wydoskonalonych we współpracy, szczególnie na prowincji, z posłami, lokalnymi politykami, z hierarchami Kościoła i lokalną władzą. (…) Po co więc zmieniać i czy warto zmieniać? Na to pytanie powinni odpowiedzieć sobie sami leśnicy, ale moim zdaniem stan dzisiejszy niespecjalnie pasuje do dzisiejszych czasów.

2. „Wszyscy chcą nas sprywatyzować, politycy i cudzoziemcy chcą odebrać nam Polskie Lasy, polską ziemię, chcą zlikwidować ostatni bastion dobrze funkcjonującej polskiej i państwowej gospodarki".

Kto chce sprywatyzować? Co te ciągle zagrożone sprywatyzowaniem Lasy Państwowe rozumieją pod nazwą prywatyzacji? To zasadnicze pytania na które nikt nie udziela odpowiedzi, strasząc tylko mistycznymi i z obcym kapitałem koncernami, funduszami, bankami czy korporacjami, oczywiście zagranicznymi. Przez te dobrych kilka lat, kiedy piszę na tej stronie, wielokrotnie czytałem o planowanej prywatyzacji Lasów Państwowych. W prasie polskiej. Ale nigdy np. w szwedzkiej czy francuskojęzycznej. Albo angielskojęzycznej, przynajmniej na poważnie. Co nie oznacza że jest ona niemożliwa do przeprowadzenia, mimo istotnie ogromnych pieniędzy wymaganych do takiej operacji. Ale żaden polski polityk nie odważy się na wyprzedaż polskich lasów i żaden zagraniczny polityk nie traktuje na serio podobnych straszaków polityków krajowych. Ale czy przejęcie korporacji Lasy Państwowe przez Skarb Państwa a więc wszystkich Polaków to również prywatyzacja? Czy powstanie spółki państwowej z akcjami w ręku Skarbu Państwa to również prywatyzacja? Czy reprywatyzacja sprywatyzowanych przez komunistów lasów to również prywatyzacja? Czy sprzedaż terenów leśnych, nieprzydatnych do efektywnej gospodarki Lasów Państwowych to prywatyzacja?

Na takie pytanie nikt nigdy jasno nie odpowiedział a co ważniejsze nigdy nie przeprowadzono analizy plusów i minusów podobnej prywatyzacji. To znaczy zestawienie minusów ciągle jest ogłaszane i przywoływane przy każdej nadarzającej się okazji przez korporację Lasy Państwowe i jej związki zawodowe. Mnie osobiście nie podoba się straszenie straszakiem nieudolności, korupcji i złego gospodarowania w takiej ewentualnej państwowej i leśnej spółce, straszenie przez właśnie Lasy Państwowe i związki zawodowe leśników. Kto powiedział że ewentualna i przyszła państwowa spółka leśna z akcjami w rękach Skarbu Państwa powinna być nieudolna, skorumpowana i źle gospodarowana? A może będzie przeciwnie?

3. „Polskie Lasy Państwowe prowadzą gospodarkę leśną przodującą w Europie, której nam wszyscy zazdroszczą. Państwowa gospodarka leśna jest zdecydowanie i bez porównania lepsza niż prywatna gospodarka leśna".

Z góry przepraszam polskich leśników za poniższe uwagi. Wiem że wielu z nich pracuje ciężko, zwłaszcza podleśniczowie i leśniczowie z dużym pozyskaniem drewna. Ale naprawdę nikt w Skandynawii nie uważa polskiej gospodarki leśnej za przodującą w Europie. Nikt jej Polakom nie zazdrości, przeciwnie, patrząc na ilość zatrudnionych w Lasach Państwowych uważa się polską gospodarkę leśną za bardzo nieefektywną i źle zorganizowaną, co bynajmniej nie oznacza że polscy leśnicy pracują mało. Przeciwnie, zła organizacja, złe formy zarządzania, biurokracja, brak zaufania w pracy i ciągłe kontrole wszystkich i wszystkiego wymagają niestety dużo tej pracy. Firma czy korporacja Lasy Państwowe nigdy nie zaznała innej formy organizacji swojej gospodarki i nigdy w ciągu swoich 70 powojennych lat nie zaznała konkurencji ze strony innych form gospodarki leśnej, bo przecież chyba nie można nazwać konkurencją nieśmiałe formy organizacyjne lasów niepaństwowych? W dodatku zarządzanych przez Lasy Państwowe? Czy ten marazm i zastój organizacyjny Lasów Państwowych pasuje do nowoczesnej gospodarki leśnej w innych krajach UE? Albo, jeżeli jest przeciwnie i tak rozbudowana i tak działająca jak w Lasach Państwowych biurokracja istotnie jest potrzebna aby gospodarka leśna była dobra i efektywna oraz przodująca w Europie, to dlaczego inne kraje UE nie biorą przykładu z Lasów Państwowych? A wręcz przeciwnie, starają się mocno swoją ilość urzędników ograniczać jak to teraz robi np. fiński Metsähallitus? Temat wyższości leśnej gospodarki państwowej nad leśną gospodarką prywatną przerabiali Szwedzi już dawno, w wieku XIX i doszli do przeciwnych wniosków niż stratedzy i urzędnicy Lasów Państwowych. Podobnie Finowie i Norwedzy jak i zdecydowana większość państw UE. Wielokrotnie przytaczałem przykłady tej prywatnej, szwedzkiej jak i fińskiej. Polskie prywatne lasy niepaństwowe nie da się porównać do szwedzkich, fińskich czy norweskich. Kraje skandynawskie nie miały "przyjemności i zaszczytu" współpracy na tym polu z komunistami. Ale dlaczego ta "przyjemność i zaszczyt" dalej praktycznie biorąc jest przeżywana przez polskich właścicieli lasów niepaństwowych, mimo że podobno w kraju zlikwidowano komunizm już przed ćwierćwieczem? Bo przecież forma nadzoru i gospodarowania w lasach prywatnych dalej leży de facto w rękach Lasów Państwowych. Boją się Lasy Państwowe konkurencji? Wątpią w umiejętności wykształconych leśników, nie zatrudnionych przez LP i mogących pomagać prywatnym właścicielom lasów w ich gospodarce leśnej? Może twórcy Ustawy o lasach z roku 1991 odpowiedzieliby na pytanie jak z punktu widzenia przepisów Unii Europejskiej z zakresu konkurencji możliwe jest nadzorowanie właścicieli lasów niepaństwowych przez zarządcę lasów państwowych Lasy Państwowe? Czyżby był to przykład na politykę konkurencji w duchu europejskim?

4. „Fundusz leśny oraz związana z tym samowystarczalność finansowa Lasów Państwowych jest niezbędnie potrzebny do funkcjonowania Lasów Państwowych i zamach na niego to niezasłużona danina i haracz na rzecz Państwa".

Abstrahując od użycia słów typu danina i haracz przez szefa korporacji, w stosunku do jej właściciela czyli Skarbu Państwa i w stosunku do obowiązku płacenia podatków czy wpłat (chyba podstawowy obywatelski obowiązek, prawda?) jak również abstrahując od tak rozumianego pojęcia korporacji, korporacji której właścicielem jest Skarb Państwa a nie jej członkowie, to zarówno fundusz leśny jak i samowystarczalność finansowa Lasów Państwowych służy niewątpliwie dobrze Lasom Państwowym jako korporacji, w kształcie dzisiejszym, ale czy służy Skarbowi Państwa czyli właścicielowi korporacji? Moim prywatnym zdaniem niespecjalnie. Sprzyja natomiast ugruntowaniu tego co nam tak "tak dobrze sprawdzało się przez 90 lat" czyli władzy urzędników korporacji. Fundusz leśny służący do wyrównywania niedoborów finansowych poszczególnych nadleśnictw zupełnie nie zachęca do dobrego gospodarowania w tych nadleśnictwach lub wprowadzenia nowych form pracy, zatrudnienia czy organizacji tych nadleśnictw. Nie zachęca szefów nadleśnictw do wykorzystania np. rozbudowanej infrastruktury edukacyjnej jako źródła dochodów czy wykorzystania rożnych form turystyki lub rekreacji jako podobnego źródła. Nie zachęca do inicjatywy, znanej każdemu właścicielowi czy szefowi firm prywatnych, walczących o klienta. Po co, mamy przecież Fundusz. Sama zresztą struktura organizacyjna z regionalnymi nadzorcami kontrolującymi nadleśniczych nie sprzyja podobnym inicjatywom. Nie sprzyja żadnym inicjatywom, od inicjatywy i pomysłowości gospodarczej są przecież dyrekcje regionalne i generalna. Samowystarczalność finansowa Lasów Państwowych i związany z nią Fundusz Leśny jest niepodważalnym warunkiem dobrego stanu gospodarki korporacji. Ale również i argumentem na rzecz istnienia korporacji bo bez Funduszu Leśnego nie mogłaby korporacja Lasy Państwowe wywiązywać się ze swoich ustawowych zobowiązań w stosunku do właściciela czyli Skarbu Państwa. (…) Korporacja Lasy Państwowe powinna służyć, logicznie myśląc, Państwu bo Państwo ją stworzyło. Ale najwyraźniej chce służyć na swoich warunkach, służyć dla dobra lasu, dobra zdefiniowanego przez samą korporację, natomiast nie dla dobra swego właściciela, Skarbu Państwa, któremu to dobru korporacja wyraźnie nie dowierza. Równocześnie Skarb Państwa przyznając że korporacja działa doskonale, chciałby aby działała jeszcze bardziej doskonale i podzieliła się swoją doskonałością finansową z właścicielem. Czy to słuszne lub niesłuszne żądania? Ponieważ korporacja nosi dumną nazwę Lasy Państwowe to chyba la noblesse oblige, prawda?

5. „Korporacja Lasy Państwowe jest zobowiązana do zatrudniania absolwentów szkół leśnych i zapewnienia im pracy, dlatego powinna stale rosnąć liczba pracowników korporacji”.

6. „’Leśnik’. To brzmi dumnie. Człowiek lasu”.

7. „Lasy Państwowe i ich zaszczytna historia”.

Nazwa Lasy Państwowe, w roku 1924 dosyć oczywista, z uwagi na ówczesną konkurencję z lasami prywatnymi, kościelnymi czy innymi ostała się próbie czasu. Nikt już nie analizuje paradoksu nazwy, braku logiki językowej nazwy, niewłaściwości nazwy, braku konkurencji, bo przecież nie ma korporacji Lasy Niepaństwowe. Nikt nie zastanawia się już, że taka nazwa dyskryminuje ewentualnego konkurenta, bo przecież nikt nigdy nie powiedział że lasy państwowe należące do Skarbu Państwa mogą czy powinny być zarządzane przez tylko jedną firmę, w dodatku o nazwie Lasy Państwowe. Nikt nie pomyślał że skandale, a przecież ich nie brakowało i nie brakuje w korporacji Lasy Państwowe rzutują bardzo negatywnie na lasy państwowe jako pojęcie ogólnej formy posiadania. Ale po co myśleć w tym stylu i o tym stylu, czas i historia pracuje na rzecz korporacji. Historia, szczególnie ona. Historia zaszczytna i tragiczna, leśników walczących o niepodległość Polski i walczących z komunizmem. Leśników ginących na Kresach i Syberii dlatego że byli polskimi leśnikami. Leśników ginących z rąk hitlerowców dlatego że byli elitą gospodarczo-administracyjną ówczesnej Polski. Leśników walczących o Polskę. Ale czy walczących bo byli leśnikami czy walczących bo byli patriotami? Czy ich tragiczne historie to

historia polskiego patriotyzmu czy historia korporacji Lasy Państwowe? Czy przypadkiem ta historia patriotyzmu polskiego leśnika nie została przejęta przez Lasy Państwowe? Współczesną korporację Lasy Państwowe opierającą się w znacznej mierze na własności prywatnej uwłaszczonej przez komunistów? Czy o takie lasy państwowe walczyli Żołnierze Wyklęci w których szeregach nie brakowało przecież leśników? Wynoszenie na ołtarze Żołnierzy Wyklętych przez korporację która tak wiele, leśno-obszarowo, skorzystała na likwidacji klasy społecznej, której bronili Żołnierze Wyklęci, to ciekawe zawłaszczenie historii Polski. Korporacja Lasy Państwowe, na terenach przedwojenno i powojenno polskich, gospodaruje często na terenach odebranych prawowitym właścicielom przez komunistów i dopóki nie rozliczy się z tego zagarnięcia i ze swojej komunistycznej historii to zawsze, moim zdaniem, będzie nad nią wisiał ciężar, powiedzmy górnolotnie, dokonania i akceptowania niesprawiedliwości dziejowej. Albo sprawiedliwości, według komunistów. Dzięki tej komunistycznej sprawiedliwości dziejowej zdobyła korporacja Lasy Państwowe absolutny monopol na leśnym rynku krajowym i tej sprawiedliwości zawdzięcza wiele swoich dzisiejszych osiągnięć. O tym korporacja powinna pamiętać pomniejszając i potępiając czasy z lat 1944- 1989 roku oraz zupełnie przemilczając dekrety PKWN. Przywłaszczanie historii i jej interpretacja należy do zwycięzców, mówi popularne powiedzenie. Lasy Państwowe do takich niewątpliwie należą. Zawsze potrafiły przystosować się do panującej polityki i wyciągnąć z niej korzyści. Majstersztykiem jest zaprzeczanie roli komunistów w stworzeniu ich aktualnej sytuacji obszarowej jak i kapitałowej a wynoszenie na ołtarze Żołnierzy Wyklętych. Sama nazwa korporacja jakby zaczyna zanikać w ciągu ostatnich miesięcy. Stała się już niewygodna? Nie pasuje do dzisiejszej interpretacji polskiego Państwa? Kojarzy się z Brukselą? Historia, rozliczenie się z nią, przyznanie do błędów to bardzo trudna sprawa i nie tylko Lasy Państwowe zmagają się z nią. Ale podkreślanie tylko heroicznych czy pozytywnych wydarzeń, wybieranie ich i nagłaśnianie przy aktualnych jubileuszach, w stylu pasującym aktualnej politycznej modzie lub interesów korporacyjnych, nie rokuje, moim zdaniem, dobrze na przyszłość" (Ciura, 2016).

Aneks nr 2

Fragmenty wywiadu z Posłem, luty 2015

„Ja wtedy pracowałem w nadleśnictwie. Byłem zastępcą nadleśniczego i mnie koleżanki i koledzy z nadleśnictwa namówili, żebym startował. No i się zgodziłem. No i zgłosiliśmy komitet obywatelski. Tutaj w okolicach w pierwszej turze nas startowało sześciu i się głosy rozłożyły (…). W drugiej turze ja miałem więcej głosów niż pan doktor Wnuk i tak zostałem posłem. Od 1978 roku pracowałem w lasach. Człowiek podejmuje pracę, bo chce robić to co lubi a nawet kocha. Tylko wyżyć nie szło z tego. I kiedy zostałem posłem zaczęły się telefony. Były takie osoby, jak pan nadleśniczy inżynier Tadek Trecz z nadleśnictwa Rów, mój szef magister inżynier Karol Wedel, ale też wielu innych nadleśniczych, Zbigniew Drwal, z sąsiedniego nadleśnictwa, z sąsiednich nadleśnictw, ale z naszych lasów. Wtedy się zaczęły telefony, że „Słuchaj wreszcie jest szansa. Ty tam musisz coś w tym Sejmie zrobić". Wie Pani, to był taki okres optymizmu, takiej radości, każdy chciał coś tworzyć, każdy chciał ślad na tej ziemi po sobie pozostawić. No ja oczywiście obiecałem kolegom, że uważam, że jak najbardziej jest okazja. Ja już miałem w tym okresie za sobą dość poważną działalność związkową i doświadczenie w pracy zawodowej. Pracowałem na stanowisku zastępcy nadleśniczego od 1984 roku a przedtem w Nadleśnictwie Rów i myślę, że gruntowną taką wiedzę przeszedłem i te stanowiska strukturalne również. A jak przyszedłem do Sejmu to się okazało, że jest tam nas leśników pięciu, na cały skład Sejmu i to było dość ciekawe. Dwóch leśników było w PZPR [Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej], jeszcze w PZPR był Jan Wróbel, pracował w Parkach Narodowych, był Stefan Rydel od rolników, jak oni się przedtem nazywali…

PSL [Polskie Stronnictwo Ludowe] to oni się teraz nazywają. No rolnikami byli i jeden poseł był w OKP [Obywatelski Klub Parlamentarny], czyli jedna trzecia, 30% głosów, Lech Kozaczko się nazywał. I to byli wszyscy. I piękne to chyba było to, że potrafiliśmy się spotkać i zdefiniować problem i nasze posłannictwo. Dość się różniliśmy muszę powiedzieć. Lech Kozaczko miał dość radykalne poglądy jeśli chodzi o stan zwierzyny i redukcje ale również nikt z nas, kto dostał się do Sejmu nie stracił tożsamości rozumienia i pojmowania państwa. Jedno co nas na pewno łączyło, to że zdefiniowaliśmy, że odczuwaliśmy, że ta sytuacja, która jest w tej chwili w lasach nie jest sytuacją normalną, nie takiej roli leśnika myśmy się spodziewali i chcieliśmy utrwalać. Po pierwsze myśmy byli na siłę ożenieni z przemysłem drzewnym, po drugie byliśmy w strukturach ministerstwa rolnictwa. Po trzecie na leśniku spoczywał szereg obowiązków, które na pewno wielu uznałoby dziś za dziwne a może i niesamowite. Podam tylko dwa przykłady, chociaż mógłbym ich podać więcej. Do obowiązków leśników należało szacowanie szkód wyrządzonych przez dziką zwierzynę u rolników. Co oznaczało, że na stałe prawnie zostaliśmy wmontowani w oczywisty konflikt leśnika z rolnikiem. Do nas należało szacowanie szkód, ale również wypłacanie tych szkód. To nie była sytuacja normalna. To z nas czyniło wrogów rolników i rolnicy uważali nas za tych, którzy nie chcą im w należytej wysokości wypłacać odszkodowania. Drugi taki przykład, to na nas leśnikach spoczywał obowiązek dostarczania surowca drzewnego do tartaku. Ja uczestniczyłem w takich spotkaniach, które organizował na przykład dyrektor tartaku, gdzie zwoływał spotkanie i na określony dzień i godzinę przyjeżdżali nadleśniczowie z okolicznych nadleśnictw. No i powiedzmy „Dwudziestego trzeciego w poniedziałek o 7.15, z którego nadleśnictwa przyjeżdża pierwsza Praga [samochód do transportu drewna]?" „No to może ja wtedy". „Dobrze. 9.20, kto przyjeżdża następny?" Następny się zgłaszał. Za utrzymanie tego transportu wywozowego, koszt wywozu tego drewna z lasu też był naszym kosztem i obciążeniem (…). Przemysł drzewny był w takiej uprzywilejowanej pozycji, że otrzymywał surowiec na swój plac składowy. I to, ale mógłbym podawać jeszcze inne przykłady, stwarzało sytuację, że leśnik polski był na kolanach. W zasadzie nie odnosiło się wrażenia, że był w społeczeństwie szanowany, aby był lubiany, aby był dobrze opłacany. To powodowało, że po pierwsze, czego widzieliśmy naglącą potrzebę, to ustawienia leśnictwa na nowe tory i na nowych zasadach i można to było zrobić tylko robiąc czy zabiegając o zrobienie Ustawy o lasach. Właśnie o lasach a nie o przedsiębiorstwie. Ale ta ustawa miała zawierać elementy funkcjonowania Lasów Państwowych… i pozostałych, nie wiem, prywatnych i innych. Ale jedna ustawa, bo jedne są lasy w Polsce. Taki był nasz pomysł. Wtedy również pojawiła się taka myśl, żeby lasom nadać, no może nie nadać, bo one zawsze miały, ale żeby zwrócić uwagę na ich środowiskotwórczą rolę lasu. Tak na dobrą sprawę to było pojęcie wtedy bardzo często używane, a teraz się już od niego trochę odchodzi. Ale wtedy to było dobre, chwytne, przekonywujące, taka środowiskotwórcza rola lasu. I to nam wtedy pomogło. Bo pierwszą rzeczą było dla nas wtedy [uderza w stół ręką] odciąć pępowinę od przemysłu drzewnego, że my jednak jesteśmy czymś samodzielnym. Druga rzecz, przenieś z rolnictwa do środowiska, wtedy to było Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Gospodarki Wodnej, czy jakoś taka dłuższa nazwa. I dopiero na tej bazie stworzyć nową Ustawę o lasach, która będzie organizować gospodarkę, Lasy Państwowe zbudować na zasadzie choinki, czyli tak jak był kiedyś naczelny zarząd LP, okręgowe zarządy LP, które były przedsiębiorstwami i nadleśnictwa. Ale w szeregu dyskusji doszliśmy do wniosku, że ten model się przeżył i trzeba tę choinkę zachować pod względem organizacyjnym, ale zmienić pod względem kompetencji. Odwrotnie – największe uprawnienia dać nadleśniczym, a najmniejsze na górze. Po pierwsze, mieliśmy przeświadczenie, że mamy za sobą okres, kiedy w lasach zatrudniano osoby z awansu społecznego, którzy byli zasłużeni czy tam w czasie wojny w różnych sytuacjach, oni też musieli gdzieś dostać pracę. I ci ludzie trafiali do lasów [LP]. Myśmy przyjęli, że w dziewięćdziesiątym roku [śmiech] to jednak istnieją studia wyższe, technika leśne i nie ma ludzi z awansu społecznego, gdzie nie wypada już pisać pism: „W związku z tym, że zaczyna się jesień, proszę przystąpić do jesiennych poszukiwań owadów". Takie pisma przychodziły z Zarządu LP do nadleśnictw! Myśmy uznali, że nadleśniczy,

średnio gramotny, wie że jest jesień i musi zrobić kontrolę występowania owadów szkodliwych. To z kolei jest jeden z takich przykładów, ale to też dotyczyło przystępowania do zalesień, przestąpienia do orki i tak dalej i tak dalej. Dlatego my założyliśmy, że najwięcej kompetencji i odpowiedzialności i również w gospodarowaniu czyli podejmowaniu decyzji gospodarczych [uderzał rytmicznie, mocno ręką w stół] musi spoczywać na dole, nie u góry a na dole. Czyli pod tym względem tę choinkę zamierzaliśmy odwrócić w zapisach ustawy. Dobrym rozwiązaniem było również to, że udało się nam wyjednać u ówczesnego ministra, aby powołał wiceministra leśnika. Został nim Bogumił Mozga. Nie chwaląc się sam mam w tym swój osobisty udział, bo jako poseł doprowadziłem do takiego spotkania, gdzie Pan minister musiał powołać pana Mozgę na wiceministra do spraw leśnictwa. A wszystko zostało załatwione z panem premierem Mazowieckim w gabineciku obok Sejmu i w tym uczestniczył poseł, taki ekolog, pan Pawelczyk i Żmełko, Lech Kozaczko i ja. Myśmy normalnie poszli do pana premiera prosząc, że jednak musi być leśnik w ministerstwie! Premier zmęczony był, że nie wiem. Słuchał nas, słuchał, słuchał i po chwili mówi: „To zgadzam się" i do swojego ministra, Ambroziewicz on się chyba nazywał, mówi: „Słuchaj, oni mają rację. Niech powoła". Ale ten minister zwlekał i zwlekał. I końcu zorganizowałem, jako związki zawodowe, jako przewodniczący Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Leśników Polskich, zorganizowałem to spotkanie i na nim zapadła decyzja, że Mozga będzie naszym ministrem. Dlaczego to było takie ważne, bo my mieliśmy w końcu swojego przedstawiciela w rządzie, gdzie mogliśmy z nim rozmawiać o sprawach właśnie ważnych, dotyczących przyszłości lasów i leśnictwa. I powiem, że pan minister Mozga miał do pomocy prawnika. Jak on się nazywał… Grzegorz miał na imię. Jakbym go zobaczył to bym sobie przypomniał. Myśmy się śmiali, że to był najlepszy prawnik wśród leśników i najlepszy leśnik wśród prawników. Ale rzeczywiście dużo nam pomagał. I zaczęły się wtedy prace nad ustawą, na początku miały one taki nieformalny przebieg. Myśmy stworzyli taką burzę mózgów. W pokojach zbieraliśmy materiały, ustalaliśmy sobie zagadnienia do rozwiązania. Ale to wszystko się znosiło do Ministra Mozgi i w spotkaniach z nim my żeśmy pewne modele opracowywali, nie chcę pani zanudzać, bo ja o tym wszystkim już jak neurotyk opowiadam. Ale powiem pani tak: w stosunku do tych spraw organizacyjnych to nam w miarę sprawnie i szybko poszło. Ale w pewnym momencie doszliśmy do kwestii finansowania Lasów Państwowych. To był trudny moment. Powiem szczerze, że otrzymywaliśmy ekspertyzy różne, tłumaczenia aktów ustaw z innych państw i niewiele one nas posuwały naprzód. To nie było to o co nam chodziło. Dziś sobie myślę, że my intuicyjnie chcieliśmy zrobić nie jeden ale trzy kroki na przód, wie pani. I dlatego te rozwiązania z innych państw, z Niemiec, z Austrii, nie to nie było to. To było za blisko. I ten model finansowania był modelem najważniejszym. Wtedy myśmy się dowiedzieli, że z panem premierem Leszkiem Balcerowiczem to można rozmawiać o wszystkim, tylko nie o pieniądzach. Stąd między innymi właśnie jego postawa, jego podejście spowodowały, że myśmy musieli przyjąć model, że lasy [LP] nie chcą żadnych pieniędzy z budżetu, ale też drugie stanowisko, że my też nic nie chcemy dać do budżetu. Nie. Poza tym co musimy, co wynika z ustaw ogólnych. I powiem to, że wielu wówczas znawców tego zagadnienia nie wierzyło, żeby Lasy utrzymały się same z pieniędzy, które będą miały z gospodarowania w lasach. Szacunki jakie były robione, takie przybliżone, czy to jest w ogóle możliwe, nie były optymistyczne i powiem pani, że te pierwsze miesiące po wejściu Ustawy o lasach, myśmy byli przerażeni, czy to zafunkcjonuje, czy rzeczywiście da radę. Ale takie założenia przyjęliśmy. Ale szczerze, to je też trochę przyjęliśmy bo nie było innego. Na inne nikt by się nie zgodził! Więc przyjęcie zasady, że możemy wydać tylko tyle ile mamy, to jest jak przyjąć zasady gospodyni domowej, która może wydać tylko tyle ile ma, nie więcej. I to było ryzykowne, w ogóle niesprawdzalne, no ale jedyne możliwe, bo na inne Balcerowicz się nie zgodzi. A myśmy dużego plebiscytu po kolegach leśnikach w tej sprawie nie robili. Jakbyśmy zapytali, to każdy by miał pewnie inne zdanie jak to Polak. Zresztą powiem szczerze, to że nas w Sejmie jest akurat pięciu, to jest cudowne rozwiązanie, bo jakby nas było tam dziewięćdziesiąt jak nauczycieli albo sto jak lekarzy, to do dzisiaj nie idzie tych rzeczy załatwić. Niektóre rzeczy trzeba trochę przyjąć przez

aklamację, czyli nie za szeroko pytać i nie wszystkich. Trochę to ułatwiło. Chociaż te dyskusje w naszym gronie też były trudne. I niech sobie pani wyobrazi, jak ta ustawa nabierała w miarę kształt, gdzie ona powinna teraz wyjść z resortu środowiska i przejść przez uzgodnienia międzyresortowe (…). W pewnym momencie myśmy się zorientowali, że w ogóle nie mamy co liczyć na żadne uzgodnienia międzyresortowe, to prędzej utonie, niż ten projekt naszej ustawy zobaczy światło dzienne. Wtedy myśmy zdecydowali, że my ten projekt przeprowadzimy, ale jako projekt poselski, gdzie grupa posłów może złożyć dane przedłożenie, dany projekt ustawy i to Sejm decyduje, czy przyjmuje to do dalszych rozważań i do komisji. To łatwiej rozmawiać z trzema komisjami niż z wszystkimi ministrami jakieś uzgodnienia robić, na które nikt nie miał czasu. I ustawa, która do dziś obowiązuje jest przedłożeniem poselskim, nie rządowym[252]. Wzięliśmy na siebie też wysiłek przedstawienia projektu tej ustawy w klubach. Wtedy klub PZPR był najliczniejszy. Już nie pamiętam, ile on miał, sto osiemdziesiąt czy sto dziewięćdziesiąt osób. I ja też między innymi musiałem na tym klubie, musieliśmy przekonać, nasze koleżanki i kolegów, że jak będzie dyskusja na ten temat, jak wprowadzimy to pod obrady, a udało się nam pana marszałka Kozakiewicza przekonać, że on to wprowadzi pod obrady, to Stefan Rydel z rolnikami musiał załatwić, Kozaczko z OKP, a my z PZPR. Były momenty śmieszne, zabawne, ale i smutne. Nigdy nie zapomnę tej mojej wymiany zdań i poglądów, na przykład z nieżyjącą już dzisiaj panią poseł Barbarą Blidą. Basia rządziła i cieszyła się dużym zaufaniem, wśród wtedy licznych górników. A ja z Basią miałem bardzo przyjazne i koleżeńskie układy, zresztą z pozostałymi również. No i jak na klubie żeśmy tą sprawę omawiali i referowali, to Basia wstała i powiedziała: „Wszystko wszystkim, ale ten projekt jest nie do przyjęcia. Rozumiecie. I nie licz na to, że my kiedykolwiek rękę podniesiemy za tym projektem!”. No i ja mówię: „No dobrze, ale konkretnie, szczegółowo, co?”. No ona była bystra, także w sprawach ekonomicznych i pierwsze co wyczaiła, to ten nasz model samofinansowania: „Takich cudów to ona nie widziała, to jest niemożliwe!”. W drodze powrotnej, w formie odpowiedzi, ja jej powiedziałem, to co bym dzisiaj tym górnikom powiedział: „Tyle możecie wydać, co zarobicie”. I powiedziałem jej wtedy: „Basia, taka zasada powinna obowiązywać tak jak masz w domu, jak masz we własnej rodzinie, tylko tyle możesz wydać, ile masz, ile zarobisz. Zgadza się?! I to jest najuczciwsza zasada! I wy w kopalni tak samo powinniście przyjmować!”. Przecież oni byli wtedy dofinansowywani. Ale mniejsza z tym. Jedna rzecz, której nie zapomnę do końca życia, to jak ona wstała i powiedziała: „Słuchaj, jeśli chodzi o te urlopy na poratowanie zdrowia, pół roku?! Wiesz co, to my górnicy mamy taką propozycję, żebyście na te pół roku co sobie żeście tam wpisali w ustawę, będziecie przyjeżdżać do nas do kopalin, tam na dół te osiemset, tysiąc metrów na dół odpoczywać, a my górników wyślemy na wasze miejsce na te pół roku do lasu, bo nasi górnicy jadą poratować zdrowie do lasu! A wy chcecie ratować zdrowie? Od czego? W życiu się na ten zapis nie zgodzimy!” To było w ogóle utopią myśleć, że się górnicy zgodzą na taki zapis. Oczywiście, potrzebne było, żeby zrozumieli, że to się dzieje na nasz koszt, nie na koszt państwa, więc tych skierowań będzie tyle na ile nas będzie stać, to po pierwsze. Po drugie, nieprawdą jest, że jak leśnik jest w pracy, to tak jakby był w sanatorium. Czym innym jest praca, czym innym jest sanatorium. Leśnik inaczej patrzy na las jak idzie na grzyby, jak idzie polować, a inaczej jak pracuje. Mówię: „Basia, jak bym poszedł do twojego dyrektora, to bym powiedział: „Jak pan ma tu fajnie, tu palma, tam palma, stereo, telefonów tyle, sekretarki aż dwie, no żyć nie umierać!” A co mi twój dyrektor powie: „Chłopie ty nie masz pojęcia, ja po czternaście godzin pracuje, żony nie widzę, dzieci do mnie mówią: Wujek przyszedł”. Czy każdy z nas mówił o czym innym? Nie, o tym samym, ale patrzał z innego miejsca. Więc mówię, że nie tak to jest”. Ale myślę, że najbardziej ją przekonały dane, które uzyskałem z Głównego Urzędu Statystycznego, które dotyczyły takiej smutnej sprawy, a mianowicie wieku umieralności leśników. Nie są to rzeczy publikowane, nawet bardzo trudno było mi do nich dotrzeć. Ale te dane potwierdzały, że prawie zasadą było, że jak leśnik przechodził na emeryturę, to się faktycznie już żegnał z tym światem. To

252 Zgodnie z archiwum Sejmu X kadencji, inicjatorem prac nad projektem Ustawy o lasach była Rada Ministrów (por. Aneks nr 3).

się też z czegoś bierze. Oczywiście wydatek energetyczny, i dalej praca w takim mikroklimacie, że raz minus piętnaście, raz plus dwadzieścia, jeżdżenie na motorze, bo wtedy się głównie na motorach jeździło. I muszę przyznać, że udało się przekonać cały klub i faktycznie cały klub poparł zapisy tej ustawy. Jak ustawa ta sama weszła, to powiem szczerze, że ponieważ znałem mechanizmy jej powstawania, bardzo mnie to zachęcało, żeby wrócić w teren i popracować teraz na akcie prawnym, w którego budowie uczestniczyłem, i mimo licznych próśb i namawiania, nie zgodziłem się od razu startować drugi raz do Sejmu, bo bardzo byłem zainteresowany tym, jak to będzie funkcjonowało. Do dnia dzisiejszego, zapisy tej ustawy się trochę zmieniły. No nie wszystkie poszły w moim przekonaniu w dobrym kierunku. Tą ogromną samodzielność, którą myśmy dali w pierwotnym założeniu nadleśniczym, ona była stopniowo ograniczana i przesuwana do szczebla dyrektora regionalnego. Dzisiaj wiele rzeczy, które ustawa gwarantuje nadleśniczemu, wypełnia dyrektor RDLP, oczywiście ma nasze pisemne pełnomocnictwa, ale wypełnia. Myślę, że nie ma takiej potrzeby. Myśmy też zakładali, że nadleśniczego powołuje i odwołuje dyrektor generalny, a dyrektor regionalny, to miało być biurko dyrektora generalnego w terenie. A tymczasem, teraz to już nie jest biurko, ale gospodarz odpowiedzialny za teren. A w naszej pierwotnej wersji było tak, że to nadleśniczy miał być odpowiedzialny za nadleśnictwo. Nie w tę stronę co trzeba w ciągu tych dwudziestu paru lat te zmiany poszły. Ja żałuję. Chociaż znam kolegów nadleśniczych, którzy nie przepadali za tą samodzielnością. Z samodzielnością idzie w parze odpowiedzialność i nie każdy jest w stanie tę odpowiedzialność wziąć, nie jest gotów. Niektórym kolegom jest wygodniej: dyrektor kazał, tak jest. Tak jest panie dyrektorze. Ale są tacy, co chcieliby być gospodarzami w tych nadleśnictwach, a nie do końca mogą, nie do końca mogą. Ale jak to mówią, ktoś ustala zady gry, ktoś rozdaje kary i jak została rozdana talia do gry w durnia, to w brydża się nie zgra. Tak to pokrótce wygląda (…). Najważniejszą cechę ustawy z dzisiejszej perspektywy jest na pewno samofinansowaloność Lasów Państwowych i w tym modelu największym, tu mi brakuje dobrego określenia słownego, bo jakbym powiedział, że najsprytniejszym rozwiązaniem, to nie do końca oddaje, takim bezpiecznikiem, bezpiecznikiem to już trochę bliżej, takim gwarantem, że to jednak może funkcjonować, to był Fundusz Leśny, czyli ustalenie istnienia takiego czegoś jak Fundusz Leśny. On niestety przez te dwadzieścia pięć lat nie do końca zadziałał, bo my mogliśmy to nazwać inaczej, ale nazwaliśmy to Fundusz Leśny, bo wówczas w obiegu zaczęły pojawiać się Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, Narodowy Fundusz, i tak dalej, i to były takie Fundusze, czyli jakby źródła ekstra pieniędzy, pieniądze na ekstra sytuacje. Myśmy to nazwali Funduszem Leśnym, dokładnie Leśnym, bo to tak działa podobnie jak amortyzacja, czyli raz jest kosztem, a raz jest źródłem środków, tak działa amortyzacja. Fundusz Leśny też nazwaliśmy Funduszem, bo sobie wyobrażaliśmy, że to będzie pewien odpis, który będzie ciężarem, czyli jakby będzie kosztem, ale jednocześnie będą to pieniądze, które zostaną u nas, taka amortyzacja bis. Tyle tylko, że myśmy zakładali, że Dyrektor Generalny stworzy zasady funkcjonowania tego funduszu, a teraz proszę pani, chyba cała Polska wie, że to nie do końca tak zostało zrobione. I dlatego takie trochę śmieszne sytuacje były, gdy ktoś z Funduszu Leśnego, próbował kupić fortepian, czy coś tam takiego. Była taka sytuacja, gdzie NIK [Naczelna Izba Kontroli] pokazał to i ośmieszył taką nieudolność. Ja uważam, że to nie jest do końca właściwe, że stworzyliśmy sobie taką trochę rezerwę, bo to miały być środki… bo to w naszym zamyśle miało być coś takiego: Jestem nadleśnictwem, gdzie się nie bilansuje. Koszty, które muszę ponieść są wyższe niż moje przychody, no ale przychodów zwiększyć nie mogę, bo mam akurat taką strukturę klas wieku, że nie mogę więcej pozyskać. Ale nie mogę zrezygnować, dla dobra lasu z wypełniania określonych funkcji lasu, dla stanu sanitarnego, zdrowotnego, no w ogóle nie podjęcie tych działań byłoby sprzeczne ze sztuką leśną, gdzie ja powinienem płakać i muszę te zadania wykonać, a nie mam pokrycia na to we własnych środkach. Na tyle ile mogę, ja powinienem występować z wnioskiem do tego Funduszu, żeby mi prowadzący tego Funduszu, na określone działania środki wypłacili, na określone czynności gospodarcze: orka jesienna w oddziale 193 tam 3500 zł, tam za sadzenie na tej powierzchni, tyle złotych, posadzenie tej powierzchni,

ogrodzenie tej powierzchni, razem tyle. Czternaście tysięcy osiemset złotych, na jednej stronie to piszę i występuję do Funduszu o przyznanie mi tych pieniędzy. Ja sobie wtedy… myśmy tak sobie wyobrażali, że ten fundusz zadziała, na takie wnioski konkretne, a on tak działa trochę po uważaniu nie. To dajmy na to, to dajmy na to. I chcę powiedzieć, że w ten sposób stwarzamy taką sytuację, jak to NIK próbuje zdefiniować, że ten Fundusz jest na wszystko i na nic. To może im zabrać ten Fundusz? A ja chcę powiedzieć, że jak my w Lasach stracimy ten Fundusz Leśny, to będzie ogromne zagrożenie dla finansów Lasów. Ktoś kto zrobi zamach na ten Fundusz, naprawdę zrobi zamach na sposób finansowania lasów [LP]. I to może się wydawać niegroźnie, ale wtedy… większość nadleśnictw jest dochodowa, ale pamiętajmy o sinusoidzie sprzedaży drewna. To, że my znajdujemy się w okresie wzrostu koniunkturalnego, to nie oznacza, że tak będzie zawsze. A jak teraz będzie spadek? To się okaże, że ja nie mam tych przychodów, a koszty muszę ponosić. Ten Fundusz Leśny taką rolę takiego bezpiecznika spełniał, ale on nie został dobrze, do końca określony. I drugą zasadniczą sprawą to jest utrwalenie choinki choinki strukturalnej w naszej organizacji, to jest w Lasach Państwowych. Dlaczego nam na tej choince tak zależało, a zależało nam dlatego, że potrafiliśmy sobie wyobrazić, że może w następnej dekadzie, albo za kilka lat, zaistnieje taka sytuacja, w kilku państwach taka sytuacja zaistniała, myśmy też mieli taką wiedzę, że ktoś stwierdzi, że lasy [LP] ponieważ tą działalność gospodarczą prowadzą, one nie pasują pod Ministra Środowiska i jako właściwe majątek Skarbu Państwa, powinny być pod Ministrem Skarbu. Tego wykluczyć nie można było, ale jeśli jest struktura choinkowa, to tu się odhacza, a tam się zahacza, ale nie zmienia to funkcjonowania lasów [LP]. Myśmy taką rzecz zakładali, albo przynajmniej sobie wyobrażali, mimo że wówczas nie było Ministerstwa Skarbu, ale dzisiaj już jest i tę strukturę można bezpiecznie wyhaczyć z Ministerstwa Środowiska, jakby się to komuś nie podobało i bezpiecznie podhaczyć gdzieś indziej. I trzecia rzecz, która wydaje mi się bardzo ważna to, że zarządzanie i racjonalne gospodarowanie nie może odbywać się za biurkiem w Warszawie, musi się odbywać w lesie, w nadleśnictwie, dlatego szerokie kompetencje dla gospodarza miejsca, a coraz węższe na górę. Nadal twierdzę, że taki model będzie się sprawdzał. W Ustawie jest napisane, że nadleśniczy odpowiada za wykonania planu operatu urządzania lasu i za stan lasu, i to na prawdę wystarczy, naprawdę wystarczy. Krótkie jednoznaczne sformułowanie. Drugi mieliśmy jeszcze zapis, że samodzielną gospodarkę i za nią odpowiada i to jest kluczowe w Ustawie o lasach, przynajmniej ja tak uważam.

Ja powiem tak, jeśli ktoś jest przepełniony dobrą wolą, to żadnych zapisów na tę okoliczność mu nie potrzeba. (…) Jeśli ktoś jest przepełniony złą wolą, to myślę, że żaden zapis tego nie rozwiązuje. Powiem tak, Ustawa o lasach i zapis w Konstytucji w tej chwili nie zagraża lasom. Ja nie mogę zrozumieć, dlaczego są tacy ludzie siły, którzy nie mogą zrozumieć, nie mogą powiedzieć, ze ten model zawarty w Ustawie o lasach źle działa, źle pracuje, ale chcą zmieniać. Na każdym spotkaniu staram się powiedzieć, że jeśli mamy robić zmiany, to róbmy na lepsze. I w kilku punktach, można by to zrobić, ale nie róbmy zmian dla zmian, „bo będzie inaczej", a nawet jak będzie inaczej i to samo, to pytanie, po co to zmieniać. Dzisiaj lasy w mojej ocenie są głównie rozgrywką polityczną. Ja sobie zdaję sprawę z tego, że to jest ogromny majątek, że w różnych państwach różnie wygląda sprawa prywatyzacji lasów i gospodarowania w tych lasach, ale ja również wiem, że jak dzisiaj przyjeżdżają do mnie leśnicy niemieccy, to oni aż płaczą. Płaczą ze wstydu i z zazdrości, że nam się udało zachować i utrwalić ten model leśnictwa, bo oni zostali już totalnie rozjechani. W wielu landach leśnicy zostali sprowadzeni do roli urzędników gminnych. No i oczywiście jak się jedzie przez Niemcy to są oczywiście drzewa, są drzewa, to ktoś mógłby powiedzieć: „To w czym rzecz? Tam jest las, tu jest las. Czego wy się czepiacie? Bo po prostu wam jest tak wygodnie". No nie. Bo nie wiem, czy w Polsce jest do zaakceptowania powszechna prywatyzacja lasów, myślę, że nie. A jeśli już miałby dojść do prywatyzacji lasów w Polsce, to ja ze swej strony proponuję sprywatyzować Giewont i Bałtyk. I niech każdy dostanie swoje pół metra na plaży i ja tam będę leżał i po Giewoncie też pójdę po swoje miejsce. No gdzieś się musi zatrzymać

ten absurd. Myślę, że może takim dobrym momentem jest temat tego, aby nie czynić tym lasom źle. Swego czasu, za pana premiera Buzka, było głosowanie w Radzie Ministrów, czy prywatyzować lasy czy nie. Głosem jednego ministra została decyzja oddalona. No ale ile razy to ma tak być?! Osiem do siedmiu. Dziewięć do dziesięciu. Teraz z kolei czytam, że tylko pięcioma głosami zostało coś tam odrzucone i tak dalej i tak dalej. Czyli nadal są siły, które próbują coś tym ugrać. Ale powiem tak, my musimy jako społeczeństwo zachować czujność. I ze swej strony obawiam się, że nie ma dzisiaj żadnej siły politycznej, która by w sposób otwarty opowiadała się za prywatyzacją lasów, czy jakąkolwiek zamianą formuły istnienia tych lasów, ale jednak odnoszę wrażenie, że zakulisowo, takie działania są czynione. I tu należy się obawiać, co będzie dalej.

Nie. Społeczeństwo już wiele razy dało przykład, przecież my co chwilę zbieramy podpisy, ludzie się podpisują, właściwie bez większego uzasadnienia. Tylko się powie: „Znowu chcą sprywatyzować lasy. Chcesz żeby był prywatny?" „Nie! Daj, podpiszę!", więc na szczęście społeczeństwo jest za nami. Społeczeństwo to rozumie. Ale wie pani, politycy mają swoje nocne obrady. Tak to już jest".

Aneks nr 3

Projekt *Ustawy o lasach.* (1991). Prace Sejmu X kadencji. Archiwum Sejmowe http://orka.sejm.gov.pl/procx.nsf/opisy/883.htm (31.10.2016).

REJESTRACJA

inicjator: Rada Ministrów

data wpływu projektu: 1991-05-31

nr druku sejmowego: 883

I CZYTANIE

I czytanie w komisjach

komisje: Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa

Komisja Ustawodawcza

data posiedzenia komisji: 1991-06-12

PRACA W KOMISJACH

komisje: Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa

Komisja Ustawodawcza

sprawozdanie – druk nr: 1002

poseł sprawozdawca: Lucjan Chojecki

II CZYTANIE

nr posiedzenia: 71

data posiedzenia: 1991-08-29

STANOWISKO SENATU

stanowisko – druk nr: 1097

sprawozdanie – druk nr: 1102

ROZPATRZENIE NA FORUM SEJMU

nr posiedzenia: 75

data posiedzenia: 1991-09-28

komentarz: przyjęto wszystkie poprawki Senatu

UCHWALENIE

tytuł ostateczny: **o lasach**

data uchwalenia: 1991-09-28

nr posiedzenia: 75

adres publikacyjny: Dz.U. 1991 nr 101, poz. 404

Aneks nr 4

Stenogram z Posiedzenia nr 75 Sejmu X kadencji (1991). Prace Sejmu X kadencji. Archiwum Sejmowe.
http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/2E305CB55B7E24AFC1257D20002CC742/$file/075_000007157.pdf (28.02.2017).

Wicemarszałek Tadeusz Fiszbach: Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 14 porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Komisji Ustawodawczej o stanowisku Senatu w sprawie ustawy o lasach (druki 1097 i 1102). Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji posła Lucjana Chojeckiego. Proszę o niewychodzenie z sali obrad.

Lucjan Chojecki: Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W dniu 25 września br. Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Komisja Ustawodawcza rozpatrzyły propozycje zmian ustawy o lasach zgłoszone przez Senat. Zmiany te uznano za zasadne, bowiem eliminują błędy, które znalazły się w ustawie i czynią ustawę bardziej czytelną.
Poprawka 1a do art. 6 punkt 1 rozszerza definicję gospodarki leśnej o gospodarowanie zwierzyną, co jest nieodłącznym elementem gospodarki leśnej.
Poprawka 1b do tego samego artykułu pkt 2 upraszcza definicję klasy bonitacji drzewostanu. Obecna definicja jest zbyt naukowa.
Poprawka 2 do pkt. 17 nakłada na ministra ochrony środowiska obowiązek określenia w drodze rozporządzenia zasad i trybu uznania lasów za ochronne. Obecny zapis w ustawie jest fakultatywny.
Poprawka 3 do art. 21 ust. 3 słusznie wydłuża termin składania wniosków i zastrzeżeń do planu urządzenia lasu z 14 do 30 dni. Należy uznać, że termin 14 dniowy był zbyt krótki.
Poprawka 5 do art. 39 dokładnie określa, że zgoda ministra jest wymagana tylko na dzierżawę lasu będącego własnością skarbu państwa. Obecny zapis w ustawie można odczytać, że dzierżawa każdego lasu, bez względu na formę własności wymaga zgody ministra.
Poprawka 8 do art. 67 naprawia błąd legislacyjny. Ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska była tymczasem nowelizowana, czego nie uwzględniono przy wprowadzaniu zmian do tej ustawy.
Poprawka 9 do art. 73 rozszerza zmianę w ustawie z dnia 17 czerwca 1959 roku o hodowli i ochronie zwierząt łownych i prawie łowickim, o definicji co to jest łowiectwo.
Natomiast poprawki 4,5 i 7 mają charakter korekty redakcyjnej i językowej.
Komisje wnoszą, aby Wysoki Sejm raczył poprawki Senatu przyjąć. Z uwagi na charakter poprawek, zgłaszam wniosek o łączne przegłosowanie tych poprawek (oklaski).

Wicemarszałek Tadeusz Fiszbach:
Dziękuję posłowi sprawozdawcy.
Czy Wysoka Izba przychyla się do wniosku, aby łącznie głosować nad poprawkami? (Głosy z sali: Tak.)

Sprzeciwu nie widzę.
Przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem poprawek Senatu do ustawy o lasach, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk. (234)
Kto jest przeciw? (1)
Kto się wstrzymał od głosowania? (13)
Stwierdzam, że Sejm przyjął poprawki Senatu do ustawy o lasach. (Oklaski)

Bibliografia

A. Źródła:

Dziennik badawczy i wywiady badawcze:

Dziennik badawczy prowadzony w okresie od czerwca 2013 do września 2016 (do 8.06.2014 w formie papierowej, od 9.06.2014 w formie elektronicznej), przechowywany w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Anią (leśnik), lipiec 2015, Bory Tucholskie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal

Wywiad z Botanikiem (leśnik), marzec 2015, Bieszczady Zachodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Chrzanem (leśnik), kwiecień 2015, wrzesień 2016, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Derkaczem (leśnik), kwiecień 2014, Bieszczady Wschodnie, notatki z wywiadu przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Drozdem (leśnik), kwiecień 2014, Bieszczady Wschodnie, notatki z wywiadu przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Duchem (leśnik – pracownik parku narodowego), wrzesień 2015, Bieszczady Wschodnie, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Eskulapem (leśnik), listopad 2013, Bieszczady Wschodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Gruszką (leśnik), marzec 2015, Bieszczady Zachodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Iwanem (leśnik), marzec, kwiecień 2014, Bieszczady Wschodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Jadwigą (emerytka), marzec, kwiecień 2014, wrzesień 2015, Bieszczady Wschodnie, nagranie oraz notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Kaszubą (leśnik), czerwiec 2015, Bory Tucholskie, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Koniarzem (leśnik), grudzień 2013, Bieszczady Wschodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Mistrzem (leśnik – pracownik naukowy), lipiec 2015, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Myśliwym (leśnik), marzec 2015, Bieszczady Zachodnie, nagranie przechowywane

w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Oberkiem (leśnik), kwiecień 2014, Bieszczady Wschodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Osiką (leśnik – emeryt), grudzień 2013, Bieszczady Wschodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Owcą (leśnik), marzec, kwiecień 2014, marzec 2015, wrzesień 2015, Bieszczady Wschodnie, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Partyzantem (leśnik – emeryt), wrzesień 2010, Bory Tucholskie, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Posłem (leśnik), luty 2015, Bory Tucholskie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Pszczołą (leśnik), listopad 2013, marzec, kwiecień 2014, wrzesień 2015, Bieszczady Wschodnie, nagranie i notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Rokitnikiem (leśnik), marzec, kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień 2014; styczeń, luty, kwiecień, lipiec, sierpień, wrzesień 2015; styczeń, luty, marzec, kwiecień, sierpień, wrzesień, październik 2016, Bory Tucholskie, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Rysiem (emeryt), listopad, grudzień 2013, Bieszczady Wschodnie, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad ze Stopą (leśnik), marzec 2015, Bieszczady Zachodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Sygnalistą (leśnik), listopad 2012, listopad 2013, styczeń 2014, listopad 2015 Wielkopolska, nagranie i notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Szarakiem (leśnik – emeryt), grudzień 2013, Bieszczady Wschodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad ze Świerkiem (leśnik), marzec 2015, Bieszczady Zachodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Wąsaczem (leśnik), marzec, kwiecień 2014, Bieszczady Wschodnie, nagranie i notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Wilczarzem (leśnik – emeryt), grudzień 2013, Bieszczady Wschodnie, notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Wojownikiem (leśnik – emeryt), listopad 2013, Bieszczady Wschodnie, nagranie przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Zielonym (leśnik), marzec 2015, Bieszczady Zachodnie, nagranie przechowywane

w dokumentacji A. A. Konczal.

Wywiad z Zofią (emerytka), listopad 2013, marzec 2014, Bieszczady Wschodnie, nagranie i notatki przechowywane w dokumentacji A. A. Konczal.

Źródła kartograficzne:

Mapa turystyczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie". (2010).

Mapa turystyczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie". (2013).

Mapy numeryczne obszaru nadleśnictw wchodzących w skład Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie" wykonane na zlecenie Lasów Państwowych.

Mapy numeryczne obszaru nadleśnictw wchodzących w skład Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie" wykonane na zlecenie Lasów Państwowych.

Mapy obszarów chronionych w Polsce. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. http://geoserwis.gdos.gov.pl/mapy/ (12.05.2016).

Źródła prawne:

Druk nr 1455. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej III kadencji (1999). http://orka.sejm.gov.pl/Rejestrd.nsf/wgdruku/1455/$file/1455.pdf (27.02.2017).

Druk nr 3077. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej III kadencji (1999). http://orka.sejm.gov.pl/Rejestrd.nsf/wgdruku/3077/$file/3077.pdf (27.02.2017).

Druk nr 2041. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji (2014). http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/6E52111950A32D23C1257C5A0055CA5A/%24File/2041.pdf (27.02.2017).

Druk nr 2374. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji (2014). http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/E91A5986578B068BC1257CD60038BC36/%24File/2374.pdf (27.02.2017).

Druk nr 2842. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji (2014). http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/DE68DA95A045DE71C1250.7D7B00423EDB/$File/2842.pdf (27.02.2017).

Druk nr 394. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VIII kadencji (2016). http://orka.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/0/676F278FE70BCFA2C1257F8E0022180F/%24File/394.pdf (27.02.2017).

Dyrektywa Rady 92/43/EWG z dnia 21 maja 1992 r. w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory. http://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:31992L0043&from=PL (28.02.2017).

Komisja Finansów Publicznych (nr 352) 24 listopada 2010 r. Nr 4384 podczas VI kadencji Sejmu (2010). http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/7B69839A5DD9166CC12577E600509E0C/$file/0438406.pdf (27.02.2017).

Komisja Finansów Publicznych (nr 356) 30 listopada 2010 r. Nr 4425 podczas VI kadencji Sejmu (2010). http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/1615677ADE86C7C6C12577F900509313/$file/0442506.pdf (27.02.2017).

Komisja Finansów Publicznych (nr 357) 1 grudnia 2010 r. Nr 4443 podczas VI kadencji Sejmu (2010). http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/08C4C8EF004A939BC12577F20042C429/$file/0444306.pdf (27.02.2017).

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997.

Polityka Leśna Państwa (1997). Dokument przyjęty przez Radę Ministrów 22 kwietnia 1997 r.

Projekt Rozporządzenia Ministra Środowiska z 2009 roku w sprawie listy roślin, zwierząt i grzybów gatunków obcych, które w przypadku uwolnienia do środowiska przyrodniczego mogą zagrozić gatunkom rodzimym lub siedliskom przyrodniczym. http://www.biol.uw.edu.pl/pl/images/stories/projekt_rozporzadzenia_ministra_srodowiska.pdf (28.02.2017).

Projekt Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 19.05.2014 r. w sprawie wzorów mundurów leśnika i oznak dla osób uprawnionych do ich noszenia. https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//515/220323/220325/220326/dokument112956.pdf (28.02.2017).

Projekt ustawy o lasach. (1991). Prace Sejmu X kadencji. Archiwum Sejmowe. http://orka.sejm.gov.pl/procx.nsf/opisy/883.htm (31.10.2016).

Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 14 stycznia 2003 r. w sprawie stanowisk, stopni służbowych oraz zasad wynagradzania w Służbie Leśnej (2003). Dziennik Ustaw 2003 nr 11 poz. 123.

Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 28.09.2004 w sprawie gatunków dziko występujących zwierząt objętych ochroną (2004). Dziennik Ustaw 2004 nr 220 poz. 2237.

Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 11.03.2005 r. w sprawie ustalenia listy gatunków zwierząt łownych (2005). Dziennik Ustaw 2005 nr 45 poz. 433.

Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9.09.2011 r. w sprawie listy roślin i zwierząt gatunków obcych, które w przypadku uwolnienia do środowiska przyrodniczego mogą zagrozić gatunkom rodzimym lub siedliskom przyrodniczym (2011). Dziennik Ustaw 2011 nr 210 poz. 1260.

Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 grudnia 2014 r. w sprawie wzorów mundurów leśnika i oznak dla osób uprawnionych do ich noszenia (2014). Dziennik Ustaw 2014 poz. 1876.

Ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 roku. Dziennik Ustaw 2004 nr 92 poz. 880.

Umowa pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych, podpisana dnia 15 lutego 1951 r. Ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 26 maja 1951 r. (1952). Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1952 nr 11 poz. 63.

Ustawa Prawo łowieckie z dnia 13 października 1995 roku. Dziennik Ustaw 1995 Nr 147 poz. 713.

Ustawa z dnia 28 września 1991 r. o lasach, Dziennik Ustaw 1991 Nr 101 poz. 444 – tekst jednolity.

Ustawa z dnia 28 września 1991 r. o lasach, Dziennik Ustaw 1991 nr 101 poz. 444 – tekst ogłoszony w 1991 roku.

Ustawa z dnia 6 lipca 2001 r. o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju. Dziennik Ustaw 2001 nr 97 poz. 1051.

Ustawa z dnia 24 stycznia 2014 r. o zmianie ustawy o lasach. Dziennik Ustaw 2014 nr 59 poz. 222.

Ustawa z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii. Dziennik Ustaw 2015 poz. 478.

Ustawa z dnia 13 kwietnia 2016 r. o zmianie ustawy o lasach. Dziennik Ustaw 2016 poz. 586.

Źródła ikonograficzne:

Plakat promocyjno-informacyjny Stowarzyszenia dla Natury Wilk: „Jestem dziki, nie zły” (10.01.2017), przechowywany w dokumentacji A. A. Konczal.

Polski las to własność narodu polskiego. Łapy precz od niego!. (2010). Transparent prezentowany dnia 24 listopada 2010 r. podczas manifestacji leśników przeciwko włączeniu Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych. Portal NSZZ Solidarność Komisja Krajowa. http://www.solidarnosc.org.pl/projekty-aktow-prawnych2/item/1929-tylko-glupi-lasy-lupi (22.04.2015).

Rządowy zamach na Lasy Państwowe. Eksperci nie pozostawiają suchej nitki na rządowym projekcie dotyczącym nowelizacji ustawy o lasach. http://m3.naszdziennik.pl/z/450,253,74c4b772e243808f3a82851aab94831a1e720656.jpg (22.04.2015).

World Wild Fund Polska. *„Spójrz mi w oczy i bądź moim głosem”.* (2016). https://pomagam.wwf.pl/przekaz-1-procent/ (10.04.2016).

Źródła audiowizualne:

Audycja „Rozmowy Niedokończone”. Walka o polskie lasy i polską ziemię walką o Polskę z 28.01.2015 r. (2015). Radio Maryja.

Audycja „Za a nawet przeciw” Kuby Strzyczkowskiego pt.: „Czy Lasy Państwowe powinny być dobrem szczególnie chronionym?” z 22.01.2015r. (2015). Trzeci Program Polskiego Radia.

Dyrektor Generalny Konrad Tomaszewski w Poranku w Radiu Wnet.pl. (2015). http://www.radiownet.pl/publikacje/dyrektor-lasow-poprzedni-rzad-nakladal-haracze (3.12.2015).

Materiał Wyborczy KW kandydata na Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Polskie lasy w polskich rękach. (2015). https://www.youtube.com/watch?v=hNlTTEkxJpg (11.11.2016).

Porozmawiajmy o Puszczy. (2016). Serwis YouTube. https://www.youtube.com/watch?v=BZJ2hcDD1dw (23.09.2016).

Prezydent Andrzej Duda w kopalni w Jaworznie (2016). https://www.youtube.com/watch?v=dxKH11B101c (14.11.2016).

Reportaż *Po stronie prawdy* z 15.01.2014 r. Telewizja TRWAM. http://tv-trwam.pl/film/po-stronie-prawdy-15012014 (16.10.2016).

Reportaż *Po stronie prawdy* z 4.02.2015 r. pt.: „*Kto polską ziemię, przemysł, handel oddaje w ręce cudzoziemców ten zdradza naród*". Telewizja TRWAM. http://tv-trwam.pl/film/kto-sprzedaje-ziemie-zdradza-narod (16.10.2016).

Sytuacja w lasach. Wypowiedź Dyrektora Generalnego LP dr. inż. Konrada Tomaszewskiego. (2015). Telewizja Lasy.tv. http://lasy.tv/lasy-tv/wywiady/sytuacja-w-lasach-wypowiedz-dyrektora-generalnego-lp-k-tomaszewskiego.html (23.12.2015).

Tomaszewski, K. (2016). *Ruszyła wielka inwentaryzacja w Puszczy Białowieskiej. Wypowiedź Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Konrada Tomaszewskiego.* https://www.youtube.com/watch?v=MH2ghVcRjZQ (29.08.2016).

Transmisja obrad Sejmu z 6.02.2014 r. dotycząca Informacji Bieżącej na temat Państwowego Gospodarstwa Leśnego „Lasy Państwowe". http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/transmisje.xsp# (6.02.2014).

Wystąpienie Prezydenta ws. referendum. (2015). Oficjalna Strona Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej. http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wideo/video,11,oredzie-prezydenta-ws referendum,page,17.html (4.11.2016).

Zapis video pierwszego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2013). http://www.npl.ibles.pl/klimat (10.10.2016).

Zapis video drugiego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2013). http://www.npl.ibles.pl/wartosc (10.10.2016).

Zapis video trzeciego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2014). http://www.npl.ibles.pl/dziedzictwo (10.10.2016).

Zapis video czwartego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2014). http://www.npl.ibles.pl/ochrona (10.10.2016).

Zapis video piątego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2014). http://www.npl.ibles.pl/rozwoj (10.10.2016).

Zapis video szóstego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2014). http://www.npl.ibles.pl/organizacja (10.10.2016).

Zapis video siódmego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2015). http://www.npl.ibles.pl/wspoldzialanie (10.10.2016).

Zapis video ósmego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa. (2015). http://www.npl.ibles.pl/nauka (10.10.2016).

Życie wróciło w Bieszczady. (1958). scen. A. Minorski, W. Wiórkiewicz. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. https://www.youtube.com/watch?v=QCEW0OvRvqQ (14.10.2016).

Źródła inne:

Bąk, J. (2004). Prekursorzy polskiego leśnictwa (XVIII-XIX wieku). w: W. Łysiak red. *Las w kulturze polskiej,* T. III. Poznań: Wydawnictwo „Eco", s. 367-373.

Bielawska, K. (2016). *Nowe zadania z wykorzystaniem LKP.* Portal „Lasy Państwowe". http://www.lasy.gov.pl/informacje/aktualnosci/nowe-zadania-z-wykorzystaniem-lkp (6.05.2016).

Bjørnstad, B. H., Czołnik, B. (-). *Edukacja dla zrównoważonego rozwoju. Las-drewno-człowiek.* Gdańsk: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku.

Borowski, Z., Rykowski, K. red. (2015). *Ochrona. Lasy i gospodarka leśna jako narzędzia kształtowania środowiska naturalnego i ochrony przyrody. Materiały czwartego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa.

Bosiacka, C. (2015). *Po co zmiana w Konstytucji?* Portal „Ratujmy Lasy". http://ratujlasy.niepoprawni.pl/konstytucja.php (4.11.2016).

Broda, J. (2006a). Główni architekci organizacji i gospodarki lasów państwowych. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. I: *Okres międzywojenny.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 113-139.

Budziszewski, J., Grabowski, M. (2014). Zasoby archeologiczne na terenach polskich lasów. w: K. Rykowski, D. Gwiazdowicz red. *DZIEDZICTWO*. *Materiały trzeciego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa, s. 207-218.

Bul, K. (2006a). Uwagi na temat leśników polskich w ruchu oporu podczas II wojny światowej. w: W. Łysiak red. *Las w kulturze polskiej,* T. IV. Poznań: Wydawnictwo „Eco", s. 237-246.

-. (2006b). Leśnicy w szeregach polskiego podziemia. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. II: *Lata wojny i okupacji.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 145-182.

Chrzanowski, T. (2005). Od redakcji. *Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu*. Numer specjalny 4(34), s. 3.

Ciura, T. (2016). *Siedem mitów Lasów Państwowych*. Om skogen i Polen. O lesie w Szwecji. Portal społecznościowy Facebook https://www.facebook.com/TCiura/posts/912313535542191 (18.10.2016).

Danielweicz, W., Wiatrowska, B. (2014). Inwazyjne gatunki drzew i krzewów w lasach Polski. *PECKIANA* 9, s. 59-67.

Dawidziuk, J. (1998). Rola Lasów Państwowych w zrównoważonym rozwoju leśnictwa. w: A. Grzywacz red. *Kongres leśników polskich. Las-człowiek-przyszłość. Materiały i dokumenty,* T. II, cz.1. Warszawa: Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorczyk, s. 37-50.

[DJA]. (2015). *Ministerstwo Środowiska stawia na leśnictwo*. Portal „Drewno.pl". http://www.drewno.pl/artykuly/10385,ministerstwo-srodowiska-stawia-na-lesnictwo.html (20.02.2016).

Dla lasu. Dla ludzi. (2016). Strona poświęcona 90-leciu Lasów Państwowych. http://90lat.lasy.gov.pl/pl (1.11.2016).

Drabarczyk, J. (2016). O lasach na COP21. *Głos Lasu* 1(543), s. 6.

-. (2016a). Zatrzymać węgiel w lesie. *Głos Lasu* 1(543), s. 12-14.

-. (2015). *Priorytety działań i rezultaty COP21*. Portal „Lasy Państwowe". http://www.lasy.gov.pl/informacje/aktualnosci/priorytety-dzialan-i-rezultaty-cop-21 (16.11.2016).

Dziedzictwo. Lasy i gospodarka leśna w kulturze i dziedzictwie narodowym. Trzeci Panel ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Raport i rekomendacje. (2014). Broszura. Materiały opracowane i wydane przez organizatorów prac nad Narodowym Programem Leśnym.

Fronczak, K. (2013). Nie zmarnujmy tej szansy. Wywiad z prof. Kazimierzem Rykowskim. *Głos Lasu* 6(515), s. 36-37.

-. (2016). Nie dawaj wiary. Rozprawiamy się z leśnymi mitami. *Echa Leśne* 4(622), s. 36-38.

Gąsior, M. (2015). *Żydzi zabierają polskie lasy – nowy fetysz prawicy. O co chodzi w sprawie Lasów Państwowych?*. Portal „NaTemat.pl". http://natemat.pl/130771,zydzi-zabieraja-polskie-lasy-nowy-fetysz-prawicy-o-co-chodzi-w-sprawie-lasow-panstwowych (15.10.2016).

Gołos, P., Kaliszewski, A., Rykowski, K. red. (2014). *Wartość. Las jako czynnik rozwoju cywilizacji: współczesna i przyszła wartość lasów. Materiały drugiego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa.

Grajewski, S., Jankowski, K., Licznierski, M. (2010). Czeremcha amerykańska Prunus serotina Ehrh. w polskich lasach na przykładzie drzewostanów Nadleśnictwa Doświadczalnego Zielonka oraz Nadleśnictwa Szubin. *Zarządzanie Ochroną Przyrody w Lasach* 4, s. 39-55.

Grzeszczyk, R. (2015). Czy narodowy i czy leśny?. *Las Polski* 5, s. 20.
Grzywacz, A. (2014). Adam Loret (1884-1940(?)) pierwszy dyrektor naczelny Lasów Państwowych. *Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej* 13, s. 93-120.

Gwiazdowicz, D., Rykowski, K. red. (2014). *Dziedzictwo. Lasy i gospodarka leśna w kulturze i dziedzictwie narodowym. Materiały trzeciego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa.

Gwiazdowicz, M. (2005). *Strategia Leśna Unii Europejskiej*. *Informacja nr 1145*. Kancelaria Sejmu. Biuro Studiów i Ekspertyz. http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_05/i-1145.pdf (26.02.2017).

Jodłowski, K., Rykowski, K. red. (2015). *Organizacja. Wizja leśnictwa w Polsce. Wizja i misja organizacji gospodarczej PGL Lasy Państwowe. Materiały szóstego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa.

Już w 2009 Platforma planowała skok na Lasy. Komorowski chciał je spieniężyć, by wypłacić odszkodowania za mienie pożydowskie. (2014). Portal „W Polityce". http://wpolityce.pl/polityka/227212-juz-w-2009-platforma-planowala-skok-na-lasy-komorowski-chcial-je-spieniezyc-by-wyplacic-odszkodowania-za-mienie-pozydowskie (4.11.2016).

Kaliszewski, A., Rykowski, K. red. (2015). *Rozwój. Lasy i gospodarka leśna jako instrumenty ekonomicznego i społecznego rozwoju kraju. Materiały piątego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa.

Klimat. Lasy i drewno a zmiany klimatyczne. Pierwszy Panel ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Raport i rekomendacje. (2013). Broszura. Materiały opracowane i wydane przez organizatorów prac nad Narodowym Programem Leśnym.

Klocek A., Płotkowski L. (1998). Las i jego funkcje jako dobro publiczne. w: A. Grzywacz red. *Kongres leśników polskich. Las-człowiek-przyszłość. Materiały i dokumenty,* T. II, cz. 2. Warszawa: Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorczyk, s. 149-169.

Kochanowska, M. (2014). *Obce inwazyjne gatunki roślin w Parku Narodowym „Bory Tucholskie" oraz w jego otulinie. Przewodnik*. Charzykowy: Park Narodowy „Bory Tucholskie".

Kołodziejczyk, M. (2016). Czy prace nad NPL-em będą kontynuowane. Wywiad z prof. Kazimierzem Rykowskim. *Las Polski* 11, s. 12-14.

Korolec, M. (2014). List Ministra. w: K. Rykowski red. *Klimat. Lasy i drewno a zmiany klimatyczne: zagrożenia i szanse. Materiały pierwszego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa, s. 7-8.

Kuźmika, Z. (2014). *Lasy, a sprawa żydowska*. Portal „Prawy Las". http://prawylas.pl/2014/12/27/lasy-a-sprawa-zydowska/ (4.11.2016).

Las czy puszcza? (2015). Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne. Lasy Państwowe. Portal społecznościowy Facebook. https://www.facebook.com/nadlesnictwo.ustrzyki/photos/a.707818022599769.1073741825.707817992599772/895507453830824/?type=1&theater (6.10.2016).

Leśnicy bez orzełka niczym zielone ludziki (2014). Portal „Dziennik Polski". http://www.dziennikpolski24.pl/artykul/3468681,lesnicy-bez-orzelka-niczym-zielone-ludziki,id,t.html (15.10.2016).

List do grupy interesariuszy Narodowego Programu Leśnego. (2013). Portal Narodowego Programu Leśnego. http://npl.ibles.pl/sites/default/files/aneks_3_-_listy_do_grup_interesariuszy.pdf (27.02.2017).

Liziniewicz, J. (2013). *Godło zniknie z munduru leśnika.* Portal „Niezależna.pl". http://niezalezna.pl/56082-godlo-zniknie-z-munduru-lesnika (15.10.2016).

Losz, K. (2015). Lasy nie dla obcych. *Nasz Dziennik* 302(5446), s. 5.

Marszałek, E. (2014). Udział leśników w powojennym zagospodarowywaniu Bieszczadów. *Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej* 13, s. 291-316.

-. (2014a). *Leśnik Polski* (wiersz). W obronie Orzełka Polskiego. Portal społecznościowy Facebook. https://www.facebook.com/wObronieLesnegoOrzelka (15.10.2016).

Milewski, W. (2014). *Czas drewna.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Mioduszewski, W. (2008). Mała retencja w lasach elementem kształtowania i ochrony zasobów wodnych. *Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej* 10(2), s. 33-48.

Namura-Ochalska, A. (2012). Walka z czeremchą amerykańską Padus serotina (Ehrh.) Borkh. – Ocena skuteczności wybranych metod w kampinoskim parku narodowym. *Studia i Materiały CEPL w Rogowie* 4(33), s. 190-200.

Nagroda UNESCO dla Lasów Państwowych. Blaski i Cienie! (2013). Blog „(PO)lesie czyli pigipedia". http://pigipedia.blogspot.com/2013/12/nagroda-unesco-dla-lasow.html (15.10.2016).

Nature 2000. (2016). Portal „European Commission. Environment". http://ec.europa.eu/environment/nature/natura2000/index_en.htm (6.05.2016).

NN. Mała retencja, wielka sprawa. *Wiedza i Życie* 9(23).

Nowakowski, A. (2006). Leśne kompleksy promocyjne. w. A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (2): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 297-333.

Nykel, M. (2015). Tajny plan sprzedaży lasów. *W sieci* 3(112), s. 16-21.

Ochrona. Lasy i gospodarka leśna jako narzędzia kształtowania środowiska naturalnego i ochrony przyrody w lasach. Czwarty Panel ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Raport i rekomendacje. (2014). Broszura. Materiały opracowane i wydane przez organizatorów prac nad Narodowym Programem Leśnym.

Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów – z upoważnienia ministra – na interpelację nr 19186 w sprawie włączenia PGL Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych (2010). http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/785A054A (27.02.2017).

Ojrzyński, W. (2006). *Modlitewnik leśników.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Om skogen i Polen. O lesie w Szwecji (2015). Portal społecznościowy Facebook. https://www.facebook.com/TCiura/ (15.10.2016).

Orzełek zagrożony. Leśnicy walczą. (2013). Portal „RMF24.pl" http://www.rmf24.pl/fakty/polska/news-orzelek-zagrozony-lesnicy-walcza,nId,1440754? (15.10.2016).

Po co zmiana Konstytucji?. (2015). Portal „Ratujmy polskie lasy". http://ratujlasy.niepoprawni.pl/konstytucja.php (26.10.2016).

Podmaski, J. (2000). Przemówienie z debaty sejmowej nad projektem ustawy o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju. *Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu,* dodatek specjalny do numeru 1, s. 10.

Podsumowanie Paneli Ekspertów i rekomendacje do dalszych prac nad Narodowym Programem Leśnym. (2016). Aneks nr 6 do Sprawozdania końcowego z przebiegu realizacji prac w projekcie BLP-393 „Program rozwoju leśnictwa". http://www.npl.ibles.pl/sites/default/files/aneks_6_-_podsumowanie_paneli_ekspertow_i_rekomendacje.pdf (27.02.2017).

Protest leśników w dniu 24 listopada 2010 r. pod Sejmem RP. Portal „Ruch Obrony Lasów Polskich". (2010). http://www.rolp.org.pl/protest_listopad (20.08.2016).

Pudlis, E. (2012). Leśnicy w oczach Polaków. *Głos Lasu* 1(499), s. 36-37.

-. (2014). Ustawa o lasach w Trybunale Konstytucyjnym. *Głos Lasu* 4(524), s. 6.

-. (2015). Pachnąca pomarańczą. Daglezja – imigrantka zza oceanu. *Echa Leśne* 4(622), s. 25-28.

Puszcza Białowieska potrzebuje ratunku. (2016). Portal „Lasy Państwowe". http://www.lasy.gov.pl/informacje/aktualnosci/puszcza-bialowieska-potrzebuje-ratunku (15.06.2016).

Raport z obrad V Konferencji Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie (MCPFE 5). (2007). *Biuletyn Konferencji Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie* 84 (3), s. 1-10.

Remuszko, M. (2010). Zgoda buduje. *Las Polski* 19, s. 10-11.

[RIRM]. (2015). *Prof. Jan Szyszko: „Naród bez ziemi jest narodem wymarłym"*. Portal „Radio Maryja.pl" http://www.radiomaryja.pl/informacje/prof-jan-szyszko-narod-bez-ziemi-jest-narodem-wymarlym/ (16.11.2016).

Rotshild, A. (2014). *Nocna próba sprzedaży lasów państwowych udaremniona*. Portal „Zmiany na Ziemi.pl" http://zmianynaziemi.pl/wiadomosc/nocna-proba-sprzedazy-lasow-panstwowych-udaremniona (15.10.2016).

Ruszyły prace nad Narodowym Programem Leśnym. (2013). *Przegląd Leśniczy* 6-7 (264-265/XXIII), s. 26-29.

Rutkowski, A. (2012). *Dla lasu. Dla ludzi.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Rygiel, Z. (1996). *Opowieści bieszczadzkiego leśnika.* Krosno: Ruthenus.

Rykowski, K. (1998). Spór o lasy, czyli elementy globalnej polityki leśnej. w: A. Grzywacz red. *Kongres leśników polskich. Las-człowiek-przyszłość. Materiały i dokumenty,* T. II, cz.1. Warszawa: Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorczyk, s. 125-131.

-. (2001). Narodowe Programy Leśne – idea, cel, zakres, znaczenie. *Postęp techniki w leśnictwie* 80. Problematyka Narodowych Programów Leśnych, s. 7-17.

-. (2010). Ubezwłasnowolnienie. *Las Polski* 19, s.12.

-. (2013). O potrzebie tworzenia Narodowego Programu Leśnego. *Las Polski* 4, s. 7-10.

-. (2013a). Przyszłość leśnictwa zaczyna się dzisiaj. *Las Polski* 7, s. 7-9.

-. (2014). *Z lasem do Konstytucji.* http://www.npl.ibles.pl/sites/default/files/lasy-w-konstytucji/k.rykowski_z_lasem_do_konstytucji.pdf (3.11.2016).

-. (2014a). *Sukces czy klęska? Konstytucja RP nie dla lasów.* http://www.npl.ibles.pl/sites/default/files/lasy-w-konstytucji/sukces_czy_kleska_k.rykowski.pdf (3.11.2016).

-. (2014c) Sprostowanie ws. artykułu Adama Wajraka, opublikowanego w „Gazecie Wyborczej". http://www.npl.ibles.pl/sites/default/files/lasy-w-konstytucji/do_redaktora_naczelnego_gw_10.022014.pdf (18.11.2016).

-. (2014d). Narodowy Program Leśny zarys koncepcji, cele, założenia, struktura, organizacja prac. w: K. Rykowski red. *Klimat. Lasy i drewno a zmiany klimatyczne: zagrożenia i szanse. Materiały pierwszego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa, s. 9-32.

-. (2015). Nauka – komponent badawczy Narodowego Programu Leśnego. *Las Polski* 8, s. 13-15.

-. (2015a). Co dalej z Narodowym Programem Leśnym?. *Las Polski* 13-14, s.23-25.

-. (2015b). Strategia Lasów Państwowych w świetle oczekiwań Narodowego Programu Leśnego. *Las Polski* 22, s. 12-14.

-. (2015c). *Komponent badawczy Narodowego Programu Leśnego*. *Panel Ekspertów „Nauka". Teraźniejszość i przyszłość badań leśnych.* Narodowy Program Leśny. Instytut Badawczy Leśnictwa. Stary Sękocin, 8.12.2015, s. 1-15.

-. (2016). O przydatności prac nad Narodowym Programem Leśny. *Las Polski* 3, s. 24-25.

-. (2016a). Narodowy: czytaj apolityczny i społecznie akceptowany. *Las Polski* 12, s. 20-21.

Sagan J., Wilczyński S., Tomusiak R., Potocki M., Zasada M. (2013). Do daglezji trzeba przekonywać. *Las Polski* 6, s. 16-17.

Solska, J. (2015). Chłopcy z lasu. *Polityka* 36(3025)*,* s. 25-26.

Sprawozdanie końcowe z przebiegu realizacji prac w projekcie BLP-393 „Program rozwoju leśnictwa”. (2016). Portal Narodowego Programu Leśnego. http://www.npl.ibles.pl/sites/default/files/sprawozdanie_koncowe_2015.pdf.

Status oraz forma prawna i organizacyjna Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe – czy jest rozsądna alternatywa. (2011). Wydział Leśny SGGW, Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski. Broszura.

Stenogram z Posiedzenia nr 75 Sejmu X kadencji (1991). Prace Sejmu X kadencji. Archiwum Sejmowe. http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/2E305CB55B7E24AFC1257D20002CC742/$file/075_000007157.pdf (28.02.2017).

Stenogram z Posiedzenia nr 64 Sejmu III kadencji (1999). Prace Sejmu III kadencji. Archiwum Sejmowe. http://orka2.sejm.gov.pl/Debata3.nsf (28.02.2017).

Stenogram z Posiedzenia nr 78 Sejmu VI kadencji (2010). Prace Sejmu VI kadencji. Archiwum Sejmowe. http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter6.nsf/0/EDAC95F867A617C3C12577E4007EE05C/$file/78_a_ksiazka.pdf. oraz http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter6.nsf/0/AE5CBF2783D72F41C12577E600506084/$file/78_b_ksiazka.pdf (28.02.2017).

Stenogram z Posiedzenia nr 83 Sejmu VII kadencji (2014). Prace Sejmu VII kadencji. Archiwum Sejmowe. http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter7.nsf/0/E6D295956DB1D684C1257DB20015017C/%24File/83_a_ksiazka_bis.pdf (28.02.2017).

Stenogram z Posiedzenia nr 16 Sejmu VIII kadencji (2016). Prace Sejmu VIII kadencji. http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter8.nsf/0/19573242736449E7C1257F9300589EE8/%24File/16_a_ksiazka_bis.pdf oraz http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter8.nsf/0/53F1C469FFF8C73AC1257F9400554F70/%24File/16_b_ksiazka_bis.pdf (28.02.2017).

Styliński, S. (1996). *Leśne ścieżki.* Wspomnienia nadesłane na konkurs zorganizowany przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Krośnie. Cytowania za Marszałek (2014).

System Informatyczny Lasów Państwowych (SILP). Komputerowy system wspomagania zarządzania w Państwowym Gospodarstwie Leśnym „Lasy Państwowe”.

Szujecki, A. (2001). Polityka leśna państwa a Strategia Leśna Unii Europejskiej i Narodowe Programy Leśne. *Postęp techniki w leśnictwie* 80. Problematyka Narodowych Programów Leśnych, s. 18-26.

Tomaszewski, K. (2001). Słowo wstępne. w: Z. Peszkowski, S. Zdrojewski red. *Leśnicy w grobach Katynia.* Warszawa-Łódź-Orchard Lake: Fundacja NOM, s. 5-7.

-. (2006). Transformacja ustrojowa i zmiany restrukturyzacyjne wynikające z ustawy o lasach z 1991 r. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (2): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 17-73.

-. (2015). O Lasach i daninie publicznej. *Las Polski* 15-16, s. 18.

Tożsamość leśna. Czyli wszyscy w jednym saku. (2016). Blog „Lecą Wióry". http://lecawiory.blog.pl/2016/09/18/lesna-tozsamosc-czyli-wszyscy-w-jednym-saku/comment-page-1/#comment-145 (20.10.2016).

Wajrak, A. (2014). *Manifest Wajraka: Lasy stworzyły sobie państwo*. Portal „Wyborcza.pl" 8.02.2014. http://wyborcza.pl/1,76842,15420367,Manifest_Wajraka__Lasy_stworzyly_sobie_panstwo.html (15.05.2015).

Wartość. Lasy jako czynnik rozwoju cywilizacji: współczesna i przyszła wartość lasów. Drugi Panel ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Raport i rekomendacje. (2013). Broszura. Materiały opracowane i wydane przez organizatorów prac nad Narodowym Programem Leśnym.

Winczorek, P. (2014). *Z Konstytucją do lasu*. Portal „Wyborcza.pl" 19.02.2014. http://wyborcza.pl/1,75968,15484656,Z_konstytucja_do_lasu.html (26.10.2016).

W obronie Orzełka Polskiego. (2013). Portal społecznościowy Facebook. https://www.facebook.com/wObronieLesnegoOrzelka (15.10.2016).

„W Sieci": Komorowski i Tusk chcieli sprzedać polskie lasy, by spłacić Żydów. (2015). Portal „W meritum". http://wmeritum.pl/w-sieci-komorowski-tusk-chcieli-sprzedac-polskie-lasy-splacic-zydow/ (20.10.2016).

Wszystko o Puszczy Białowieskiej. (2016). Portal „Lasy Państwowe". http://www.lasy.gov.pl/informacje/puszcza-bialowieska (15.06.2016).

Wycinka ochroni Puszczę. (2015). Portal „NaszDziennik.pl". http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/148981,wycinka-ochroni-puszcze.html (3.10.2016).

Wyrwiński, S. (2006). „Hasło" leśników polskich. w: W. Ojrzyński. *Modlitewnik leśników.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 21-22.

Zabrocka-Kostrubiec, U. (2008). Mała Retencja w Lasach Państwowych – stan i perspektywy. *Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśne* 10(2), s. 55-63.

Zając, S., Rykowski, K. red. (2015). *Współdziałanie. Lasy i gospodarka leśna jako międzysektorowe instrumenty rozwoju. Materiały siódmego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa.

Zarządzenie nr 30 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 19 grudnia 1994 w sprawie Leśnych Kompleksów Promocyjnych (LKP) (1994). http://www.bialowieza.bialystok.lasy.gov.pl/c/document_library/get_file?uuid=904a3cc3-9875-49d3-8d53-e47f3afe891c&groupId=62676 (28.02.2017).

Zarządzenie nr 46 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 24 października 2016 w sprawie sprzedaży drewna prowadzonej przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. (2016). http://drewno.zilp.lasy.gov.pl/drewno/Zarzadzenie%20nr%2046_2016_Sprzedaz_drewna_na_2017.pdf (28.02.2017).

B. Opracowania:

Agenda 21. (1992). Globalny Program Działań. Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Agrawal, A. (2005). *Environmentality: Technologies of Government and the Making of Subjects (New Ecologies for the Twenty-First Century)*. Durham: Duke University Press.

Agrawal A., Chhatre A. (2007). State Involvement and Forest Co-Governance: Evidence from the Indian Himalayas. *Studies in Comparative International Development* 42, s. 67-86.

Alkama, R., Cescatti, A. (2016). Biophysical climate impacts of recent changes in global forest cover. *Science* 351(6273), s. 600-604.

Anderson, B. (1997). *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. tłum. S. Amsterdamski. Kraków: Znak.

Ambassador's Farewell call on Sejm Speaker Komorowski (2014). WikiLeaks. https://www.wikileaks.org/plusd/cables/09WARSAW78_a.html (4.11.2016).

Aneks Planu Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Białowieża sporządzony na lata 2012-2021 zatwierdzony Decyzją Ministra Środowiska (Znak DLP-I.611.16.2016 z dnia 25 marca 2016 r.). http://bip.lasy.gov.pl/pl/bip/px_dg~rdlp_bialystok~aneks_pul_n.bialowieza.pdf?page_opener=http%3A%2F%2Fbip.lasy.gov.pl%2Fpl%2Fbip%2Fdg%2Frdlp_bialystok%2Fplan_urzadzenia_lasu (28.02.2017).

Appadurai, A. (1988). Place and Voice in the Anthropological Theory. *Cultural Anthropology* 3(1), s. 16-20.

-. (2005). *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji.* tłum. Z. Pucek. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.

Argyrou, V. (2005). *The Logic of Environmentalism. Anthropology, Ecology and Postcoloniality.* Nowy Jork, Oxford: Berghahn Books.

Asad, T. (2015). Being Human: An interview with Talal Asad. *The Islamic Monthly.* http://theislamicmonthly.com/being-human-an-interview-with-talal-asad/ (29.11.2016).

Asselin, J. (2012). *Shades of Green: the social nature of Yukon forests*. praca doktorska. Edmonton: University of Alberta.

Augé, M. (2016). *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności.* tłum. R. Chymkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Barker, K. (2008). Flexible boundaries in biosecurity: accommodating gorse in Aotearoa New Zealand. *Environment and Planning A* 40, s. 1598-1614.

Barnes, J. (2014). *Cultivating the Nile: The Everyday Politics of Water in Egypt*. Durham: Duke University Press.

Bator, J. (2015). *Pierwszy w Polsce Las Modelowy.* Portal Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. http://www.poznan.lasy.gov.pl/edukacja/-/asset_publisher/i4ZQ/content/pierwszy-las-modelowy-w-polsce#.WAyonuCLQ2w (23.10.2016).

Bennett, J., (2004). The force of things. Steps toward an Ecology of Matter. *Political Theory* 32(3), s. 347-372.

Berdahl, D. (2009). *On the Social Life of Postsocialism. Memory, Consumption, Germany.* Bloomington: Indiana University Press.

Berger, P., Luckmann T. (2010). *Społeczne tworzenie rzeczywistości.* tłum. J. Niżnik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Berglund E. (2000). Forestry expertise and national narratives: some consequences for old-growth conflicts in Finland. *Worldviews: Global Religions, Culture, and Ecology* 4(1), s. 47-67.

-. (2008). Forest, flows and identities in Finland's information society, *Cultural Studies* 22(34), s. 412-430.

Berros, M. V. (2015). The Constitution of the Republic of Ecuador: Pachamama Has Rights. *Environment & Society Portal, Arcadia* 11. http://www.environmentandsociety.org/arcadia/constitution-republic-ecuador-pachamama-has-rights (29.01.2016).

Biernacki, E. (2006). Postęp w zagospodarowaniu lasów. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (1): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 123-172.

Blavascunas, E. (2008). *The Peasant and Communist Past in the Making of an Ecological Region: Podlasie*, *Poland*. praca doktorska. Santa Cruz: University of California.

-. (2009). Ecological Community: Pogroms, Peat Bogs and the Zapust Festival *Anthropology of East Europe Review* 27(2), s.193-207.

-. (2012). *Reversing orders: Foresters and the local in Poland's Bialowieza Forest.* An NCEEER Working Paper. National Council for Eurasian and East European Research. Seattle: University of Washington, s. 1-31.

-. (2013). Signals in the Forest: Cultural Boundaries of Science in Bialowieza, Poland. w: D. Jorgenson, F. A. Jorgensson, S. Pritchard red. *New Natures: Joining Environmental History with Science and Technology Studies*. Pittsburgh: Pittsburgh University Press, s. 118-131.

-. (2014). When foresters reterritorialize the periphery: post-socialist forest politics in Białowieza, Poland. *Journal of Political Ecology* 21, s. 475-492.

Blicharska, M., Angelstam, P., Elbakidze, M., Axelsson, R., Skorupski, M., Węgiel, A. (2012). The Polish Promotional Forest Complexes: objectives, implementation and outcomes towards sustainable forest management?. *Forest Policy and Economics* 23, s. 28-39.

Bloch, M., Bloch, J. H. (1980) Women and the Dialectics of Nature in Eighteenth-Century French Thought. w: C. MacCormack, M. Strathern red. *Nature, Culture and Gender.* Cambridge: Cambridge University Press, s. 25-41.

Bridger, S. Pine, F. red. (1998). Surviving post-socialism. Local strategies and regional responses in eastern Europe and the former Soviet Union. Londyn i Nowy Jork: Routledge.

Brock, E. (2015). *Money Trees: The Douglas Fir and American Forestry, 1900-1944.* Corvallis: Oregon State University Press.

Broda, J. (2006). Lesistość, rodzaje własności i podział administracyjny lasów państwowych. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. I: *Okres międzywojenny.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 63-78.

-. (2006b). Rozwój organizacyjny i ustawodawstwo dotyczące Lasów Państwowych i przemysłu drzewnego. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (1): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 23-60.

Brubaker, R. (1998). Myths and Misconceptions in the Study of Nationalism. w: J. Hall red. *The State of the Nation: Ernest Gellner and the Theory of Nationalism*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 272-306.

Bryant, R.L. (1996). Romancing Colonial Forestry: The Discourse of 'Forestry as Progress' in British Burma. *The Geographical Journal* 162: 2, s. 169-178.

Buchowski, M. (1986). *Magia jej funkcje i struktura*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.

-. (2001). *Rethinking Transformation. An Anthropological Perspective on Postsocialism*. Poznań: Wydawnictwo Humaniora.

-. (2008). Widmo orientalizmu w Europie. Od egzotycznego Innego do napiętnowanego swojego. tłum. M. Golinczak. *Recykling Idei* 10, s. 98-107.

-. (2008a). Recenzja. Gananath Obeyesekere, Apoteoza kapitana Cooka. Europejskie mitotwórstwo w rejonie Pacyfiku. *LUD* 92, s. 312-316.

-. (2010). Polskie dyskursy o krwi, ziemi i narodzie. w: M. Drozd-Piasecka, A. Posern-Zieliński red. *Antropologia polityki i polityka w antropologii*. Warszawa: Komitet Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk, s. 42-64.

Buchowski, M., Conte, E., Nagengast, C. (2001). *Poland beyond Communism: Transition in Critical Perspective*. Memphis: University of Memphis.

Callon, M. (1986). Some elements of a sociology of translation: domestication of the scallops and the fishermen of St Brieuc Bay. w: J. Law red. *Power, action and belief: a new sociology of knowledge?.* Londyn: Routledge, s. 196-223.

Callon, M., Rabeharisoa, V. (2003). Research “in the wild” and the shaping of new social identities. *Technology in Society* 25, s. 193-204.

Callon, M., Lascoumes, P., Barthe, Y. (2009). *Acting in an uncertain world: an essay on technical democracy.* Cambridge, Massachusetts: The MIT Press.

Carver, S. (2014). Making real space for nature: a continuum approach to UK conservation. *ECOS* 35(3/4), s. 4-14.

Cassidy. R., Mullin, M. red. (2007). *Where the Wild Things are Now. Domestication Reconsidered.* Oxford: Berg.

Cellarius, B. (2000). Will Forest Owners Cooperate? Some Preliminary Observations about Bulgaria’s Forest Restitution. *Max Planck Institute of Social Anthropology Working Paper* 13, s. 1-13.

Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznem. (2016). Portal społecznościowy Facebook. https://www.facebook.com/pg/centrumpromocjilesnictwa/about/?ref=page_internal (15.11.2016).

Cervinkova, H. (2012). Postcolonialism, Postsocialism and the Anthropology of East-Central Europe. *Journal of Postcolonial Writing* 48(2), s. 155-163.

Chakrabarty, D. (2009). The Climate of History: Four Theses. *Critical Inquiry* 35(2), s. 197-222.

-. (2012). Postcolonial Studies and the Challenge of Climate Change. *New Literary History* 43(1), s. 1-18.

-. (2014). Climate and Capital: On Conjoined Histories. *Critical Inquiry* 41, s. 1-23.

-. (2015). *Dipesh Chakrabarty (Video-conferecia).* Wykład podczas konferencji “Os Mil Nomes de Gaia”. Rio de Janeiro, wrzesień 2014. https://www.youtube.com/watch?v=szHRRAoCVDU (23.08.2016).

-. (2016). Foreword. w: T. Bristow, T. H. Ford red. *A Cultural History of Climate Change.* Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. XVII-XIX.

Chałupka, W. (2014). Zasoby genowe i potencjał hodowlany daglezji (*Pseudotsuga menziesii (Mirb.) Franco*) w lasach niektórych krajów europejskich. *Sylwan* 158(5), s. 331-339.

Chylarecki, P., Selva N. (2016). Ancient forest: spare it from clearance. *Science* 530, s. 419.

Clifford, J. (2013). *Returns: Becoming Indigenous in the Twenty-first Century.* Cambridge: Harvard University Press.

Cohn, B. S. (2008). Formy i symbole władzy zwierzchniej w wiktoriańskich Indiach, w: E. Hobsbawm, T. Ranger red. *Tradycja wynaleziona*. tłum. M. Godyń, F. Godyń. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytety Jagiellońskiego, s. 177-220.

Crate, S., Nuttall, M. red. (2016). *Anthropology and Climate Change: from actions to transformations*. Walnut Creek: Left Coast Press.

Cronon, W. (1992). Kennecott Journey: The Past Out of Town. w: W. Cronon, G. Miles, J. Gitlin. red. *Under an Open Sky: Rethinking America's Western Past.* Nowy Jork: W. W. Norton, s. 28-51.

-. (1996). The Trouble with Wilderness: Or, Getting Back to the Wrong Nature. *Environmental History* 1(1), s. 7-28.

Cronon, W. red. (1996a). *Uncommon Ground. Rethinking the Human Place in Nature*. Nowy Jork, Londyn: W.W. Norton&Company.

Cruikshank, J. (2005). *Do Glaciers Listen? Local Knowledge, Colonial Encounters, and Social Imagination*. Vancouver i Seattle: University British Columbia Press, University Washington Press.

Davis, N. (1997). Polish National Mythologies. w: G. Hosking, G. Schöpflinred red. *Myths and Nationhood*. Nowy Jork: Routledge, s. 141-157.

Deklaracja z Rio de Janeiro w sprawie środowiska i rozwoju. (1992). Organizacja Narodów Zjednoczonych. http://www.ko.poznan.pl/pub/ftp/Edukacja_zrownowazonego_rozwoju/DEKLARACJA_Z_RIO_1992.pdf (28.02.2017).

Descola, P. (1992). Societies of Nature and the Nature of Society. w: A. Kuper red. *Conceptualizing Society.* Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 107-126.

-. Constructing natures. Symbolic ecology and social practice. w: P. Descola, G. Palsson red. *Nature and Society. Anthropological Perspectives*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 82-102.

-. (2004). *Beyond Nature and Culture*. tłum. J. Lloydt. Chicago i Londyn: The University of Chicago Press.

Descola, P., Palsson, G., red. (1996). *Nature and Society. Anthropological Perspectives*. Londyn i Nowy Jork: Routledge.

Douglas, M. (1963). *The Lele of Kasai*. Londyn i Nowy Jork: Routledge.

-. (2011). *Jak myślą instytucje.* tłum. O. Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Drakulic, S. (1993). *How We Survived Communism and Even Laughed*. Nowy Jork: Harper Perenial.

Drozd-Piasecka, M., Posern-Zieliński A. red. *Antropologia polityki i polityka w antropologii*. Warszawa: Komitet Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk.

Dunn, E. (2008). *Prywatyzując Polskę*. tłum. P. Sadura. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Eckert, M. (2002). Polsko-niemiecka wojna drzewna w latach 1925-1934. w: W. Łysiak red. *Las w kulturze polskiej,* T. II. Poznań: Wydawnictwo „Eco", s. 143-146.

Ellen, R., Fukui, K. red. (1996). *Redefining Nature. Ecology, Culture and Domestication.* Oxford, Washington D. C.: Berg.

Eriksen, T. H. (2002). *Ethnicity and nationalism, Anthropological perspective.* Londyn: PLUTO Press.

-. (2003) *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji.* tłum. G. Sokół. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Eriksen, T. H., Licen, D. (2016). *A Conversation with Thomas Hylland Eriksen: On the Anthropology of Climate Change*. www.eurozine.com (1.12.2016), s. 1-8.

Escobar, A. (1999) After Nature: Steps to an Antiessentialist Political Ecology. *Current Anthropology* 40(1), s. 1-30.

Fairhead, J., Leach, M. (1995). False Forest History, Complicit Social Analysis: Rethinking Some West African Environmental Narratives. *World Development* 23(6), s. 1023-1035.

Flikke, R. (2014). Smell of Decay, Scent of Progress: Eucalyptus as a Public Health Actor in Victorian South Africa. w: H. Swanson, A. Tsing red. *More than Human. AURA Working Papers. Vol. 2 Wreckage and Recovery*. Aarhus: University of Aarhus, s. 16-35.

Forum na Rzecz Lasów ONZ. Organizacja Narodów Zjednoczonych http://www.un.org/esa/forests/international-day-of-forests/index.html (7.04.2015).

Foucault, M. (1980). *The History of Sexuality* Vol. 1. tłum. R. Hurley. Nowy Jork: Pantheon Books [polskie tłumaczenie, B. Banasiak, T. Komendant i inni, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria 2010].

-. (1998). *Nadzorować i karać. Narodziny więźnia*. tłum. T. Komendant. Warszawa: Fundacja Aletheia.

Frängsmyr, T., Heilbron, J. L., Reider, R. red. (1990). *The Quantifying Spirit in the 18th Century.* Berkley, Los Angles, Londyn: University of California Press.

Funtowicz, S., Ravetz, J. (1993). Science for the post-normal age. *Futures* 31(7), s. 735-755.

Galbraith, M. (2003). 'We Just Want to Live Normally': Intersecting Discourses of Public, Private, Poland, and the West. *Journal of the Society for the Anthropology of Europe* 3(1), s. 2-13.

Gal, S. (1991). Bartók's funeral: representations of Europe in Hungarian political rhetoric. *American Ethnologist* 18(3), s. 440-458.

Gellner, E. (1991). *Narody i Nacjonalizm*. tłum. T. Hołówka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Gibson, H., Venkateswar, S. (2015). Anthropological Engagement with the Anthropocene. A Critical Review. *Environment and Society: Advances in Research* 6, s. 5-27.

Giddens, A. (2010). *Klimatyczna katastrofa*. tłum. M. Głowacka-Grajper. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

Gilbert, S., Sapp, J., Tauber, A. I. (2012). A symbiotic way of life: We have never been individuals. *The Quarterly Review of Biology* 87(4), s. 325-341.

Gille, Z. (2000). Legacy of Waste or Wasted Legacy? The End of Industrial Ecology in Post-Socialist Hungary. *Environmental Politics* 9(1), s. 203-231.

Gieryn, T. (2006). City as truth-spot: laboratories and field-sites in urban studies. *Social Studies of Science* 36, s. 5-38.

Gingrich, A. (2014). Establishing a 'Third Space'? Anthropology and the Potentials of Transcending a Great Divide. w: K. Hastrup red. *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 108-124.

Ginn, F., Demeritt, D. (2009). Nature: A Contested Concept. w: N. Clifford, S. Holloway, S. P. Rice, G. Valentine red. *Key Concepts in Geography.* Los Angeles, Londyn, New Delhi, Singapur, Washington: SAGE, s. 300-311.

Giordano, Ch., Kostova D. (2002). The social production of mistrust w: Ch. Hann red. *Postsocialism: ideals, ideologies, and practices in Eurasia*. Londyn: Routledge, s. 74-91.

Godelier, M. (1986). *The mental and material,* tłum. M. Thom. Londyn: Vesco.

Goldmann, K., Hannerz, U., Westin, Ch. (2000). *Nationalism and Internationalism in the Post-Cold War Era*. Nowy Jork i Londyn: Routledge.

Gorzelak, A. (2006). Zalesianie i zadrzewianie kraju. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (1): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 97-121.

Gospodarka Finansowa Lasów Państwowych (2015). Informacja o wynikach kontroli. Warszawa: Najwyższa Izba Kontroli.

Graddy-Lovelace, G., Harnish, A., Hazelwood, J. (2016). World Is Burning, Sky Is Falling, All Hands on Deck! Reflections on Engaged and Action-Oriented Socio-Environmental Scholarship. w: N. Haenn, R. Wilk, A. Harnsh, red. *The Environment in Anthropology A Reader in Ecology, Culture, and Sustainable Living.* Nowy Jork: Duke University Press, s. 445-481.

Grove, R. H. (1995). *Green Imperialism: colonial expansion, tropical Edens and the origins of environmentalism 1600-1860*. Cambridge: Cambridge University Press.

Guggenheim, M. (2012). Laboratizing and de-laboratizing the world. *History of the Human Sciences* 25, s. 99-118.

Günel, G. (2016). What Is Carbon Dioxide? When Is Carbon Dioxide?. *PoLAR. Political and Legal Anthropology Review* 39(1), s. 33-45.

Haas, P. M., Jasanoff, S. (2011). Series Foreword. w: A. Mathews. *Instituting Nature. Authority, Expertise, and Power in Mexican Forests*. Cambridge, Massachusetts, Londyn: The MIT Press, s. VII.

Habermas, J. (1993). *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*. tłum. B. Markiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Hann, Ch. (1998). Postsocialist Nationalism: Rediscovering the Past in Southeast Poland. *Slavic Review* 57(4) s. 840-863.

-. (2002a). Farewell to the socialist 'other'. w: Ch. Hann red. *Postsocialism: ideals, ideologies, and practices in Eurasia*. Londyn: Routledge, s. 1-11.

Hann, Ch. red. (2002b). *Postsocialism: ideals, ideologies, and practices in Eurasia*. Londyn: Routledge.

Haraway, D. (1991). *Simians, cyborgs, and women: The reinvention of nature*. Nowy Jork: Routledge.

-. (2003). *The Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness.* Chicago: Indiana University Press.

-. (2008). *When Species Meet.* Minneapolis: University of Minnesota Press.

-. (2015). Anthropocene, Capitalocene, Plantationocene, Chthulucene: Making Kin. *Environmental Humanities* 6, s. 159-165.

Haraway, D., Ishikawa, N., Scott, G., Olwig, K., Tsing, A., Bubandt, N. (2015). Anthropologists Are Talking – About the Anthropocene. *Ethos* 1, s. 1-30.

Harid, R., Remis, M. (2006). Biological and Cultural Anthropology of a Changing Tropical Forest: A Fruitful Collaboration across Subfields. *American Anthropologist* 108(2), s. 273-285.

Harrison, R. P. (1992). *Forests: The Shadow of Civilization*. Chicago: University of Chicago Press.

Hartigan, J. (2014). *Aesop's Anthropology: A Multispecies Approach.* Minneapolis: University Of Minnesota Press.

Hastrup, F. (2014). Qualifying Coastal Nature. Bio-conservation Projects in South East India w: K. Hastrup red. *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 43-61.

Hastrup, K. (2014). Nature. Anthropology on the Edge. w: K. Hastrup red. *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 1-26.

Hastrup, K. (2015). *Collaborative Moments: Interdisciplinary Experimentation in the Field.* Wystąpienie podczas konferencji MEGA Seminar, 25.08.2015 r., Sandbjerg.

Hastrup, K., red. (2014a). *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge.

Hastrup, K., Skrydstrup, M. (2014). *The Social Life of Climate Change Models: Anticipating Nature.* Oxford: Routledge.

Head, L., Atchison, J., Phillips, C. (2015). The distinctive capacities of plants: re-thinking difference via invasive species. *Transactions of the Institute of British Geographers* 40, s. 399-413.

Hejbudzka, M. (2011). Leśnicy w samorządach. *Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu* 1(58), s. 6.

Hellstrom, E. (2001). *Conflict Cultures: Qualitative comparative analysis of environmental conflicts in forestry*. Helsinki: The Finnish Society of Forest Science and the Finnish Research Institute.

Herzfeld, M. (2004). *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie.* tłum. M. Piechaczek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Hinchliffe, S. (2008). Reconstituting nature conservation: Towards a careful political ecology. *Geoforum* 39(1), s. 88-97.

Hirsch, E. (1995). *The Anthropology of Landscape: perspectives on place and space.* Oxford: Claredon Press.

Hoag, C. (2014). *Water in Lesotho: Contradiction, Disjuncture*, *Death*. Blog „Engagement". https://aesengagement.wordpress.com/2014/12/01/water-in-lesotho-contradiction-disjuncture-death/ (7.12.2016).

Hobsbawm, E. (1990). *Nations and Nationalism Since 1780: Programme, Myth, Reality.* Cambridge: Cambridge University Press.

Holling, C. S. (1986). The Resilience of Terrestrial Ecosystem. w: W. C. Clark, W. E. Munn red. *The Sustainable Development of the Biosphere*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 292-317.

Holmes, G. (2015) What do we talk about when when we talk about Biodiversity Conservation in the Anthropocene?. *Environment and Society: Advances in Research* 6, s. 87-108.

Hosking, G, Schöpflin G. red. (1997). *Myths and Nationhood.* Nowy Jork: Routledge.

Howell, S. (2014). Divide and Rule: Nature and Society in a Global Forest Program. w: K. Hastrup red. *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 147-165.

Humphrey, C. (2002a) *The Unmaking of Soviet Life: Everyday Economies After Socialism*. Ithaca: Cornell University Press.

-. (2002b). Does the Category 'Postsocialist' Still Make Sense?. w: Ch. Hann red. *Postsocialism: Ideologies, and Practices in Eurasia*. Londyn*:* Routledge s. 12-15.

Ingold, T. (1990). An Anthropologist Looks at Biology. *Man* 25(2), s. 208-229.

-. (2003). Kultura i postrzeganie środowiska. w: M. Kempny i E. Nowicka red. *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*. tłum. G. Prożarlik. Warszawa: Wydawnictwo PWN, s. 72-86.

-. (2011). *Perception of the Enviroment.* Londyn, Nowy Jork: Routledge.

-. (2011a). Globes and spheres. The topology of environmentalism. w: T. Ingold. P*erception of the Enviroment.* Londyn, Nowy Jork: Routledge, s. 209-218.

-. (2011b). *Being Alive. Essays on Movement, Knowledge and Description.* Londyn i Nowy Jork: Routledge.

Ingold, T., Palsson, G. red (2013). *Biosocial Becomings. Integrating Social and Biological Anthropology.* Cambridge: Cambridge University Press.

Inwazyjne gatunki obce. Natura i różnorodność biologiczna. (2009). Natura i Środowisko. Materiały Komisji Europejskiej. http://ec.europa.eu/environment (28.09.2016).

Ivakhiv, A. (2005). Nature and Ethnicity in East European Paganism: An Environmental Ethic of the Religious Right?. *The Pomegranate: The International Journal of Pagan Studies* 7(2), s. 194-225.

Jasanoff, S. red. (2004). *States of Knowledge: the Co-Production of Science and Social Order.* London, New York: Routledge.

-. (2005). *Design on nature*. Princeton, Nowy Jork: Princeton University Press.

Kalb, D. (2002). Afterwords. Globalism and postsocialist prospects. w: Ch. Hann red. *Postsocialism: ideals, ideologies, and practices in Eurasia*. Londyn: Routledge, s. 317-334.

Kieniewicz, J. (2015). Odpowiedź na wyzwania przyszłości. *Historyka. Studia Metodologiczne* 45, s. 117-126.

Kipnis, A., B. (2015). Agency between humanism and posthumanism. Latour and his opponents. *HAU: Journal of Ethnographic Theory* 5(2), s. 43-58.

Kirksey, E. red. (2014). *The Multispecies Salon.* Durham and London: Duke University Press.

Kirksey, E., Helmreich S. (2010). The Emergence of Multispecies Ethnography. *Cultural Anthropology* 25(4), s. 545-576.

Kissane, B., Sitter N. (2010). The marriage of state and nation in European constitutions. *Nations and Nationalism* 16(1), s. 49-67.

Kockelman, P. (2016). *The Chcicken and the Quetzal. Incommensurate Ontologies and Portable Values in Guatemala's Could Forest*. Durham: Duke University Press.

Kohn, E. (2007). How Dogs Dream: Amazonian Natures and the Politics of Transspecies Engagement. *American Ethnologist* 34(1), s. 3-24.

-. (2013). *How Forests Think: Toward an Anthropology Beyond the Human.* Berkeley: University of California Press.

-. (2014). Toward an ethical practice in the Anthropocene. *HAU: Journal of Ethnographic Theory* 4(1), s. 459-464.

Kolbuszewski, J. (1992). *Ochrona przyrody a kultura*. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.

Konczal. A. A. (2013). Kult świętego Huberta w Polsce w świetle koncepcji tradycji wynalezionej. *LUD* 97, s. 291-304.

-. (2014). Postrzeganie, wartościowanie i percepcja przestrzeni leśnej. Ujęcie etnologiczne. w: *DZIEDZICTWO. Materiały trzeciego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* K. Rykowski, D. Gwiazdowicz red. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa, s. 314-336.

-. (2015). Dlaczego Narodowy Program Leśny nie powinien zostać "pułkownikiem". *Las Polski* 17, s.14-15.

Konrad, G. (1991). Antipolitics. w: G. Stokes. red. *From Stalinism to pluralism: a documentary history of Eastern Europe since 1945*. Nowy Jork: Oxford University Press, s. 175-180.

Kornai, J. (1992). *The Socialist System: The Political Economy of Communism*. Princeton: Princeton University Press, s. 33-61, 71-75, 95-100, 118-130 i 360-368.

Kozakiewicz, P. (2016). *Czeremcha amerykańska (Prunus serotina Ehrh.)*. http://pawel_kozakiewicz.users.sggw.pl/ (27.09.2016).

Krause, F. (2016). Rivers, borders, and the flows of the landscape. w: A. Kannike, M. Tasa red. *The Dynamics of Cultural Borders. Approaches to Culture Theory 6*. Tartu: University of Tartu Press, s. 24-45.

Kucharczyk, S. (2015). Dawne oraz współczesne drogi leśne i szlaki zrywkowe w waloryzacji naturalności ekosystemów leśnych w Bieszczadzkim Parku Narodowym. *Roczniki Bieszczadzkie* 23, s. 95-109.

Lamb, F. B. (1963). On further defining Mahogany. *Economic Botany* 17(3), s. 217-232.

Lampland, M. (2002). The advantages of being collectivized. Cooperative farm managers in the postsocialist economy. w: Ch. Hann red. *Postsocialism: ideals, ideologies, and practices in Eurasia*. Londyn: Routledge, s. 31-56.

Latimer, J. (2013). Naturecultures? Science, Affect and the Non-human. *Theory, Culture&Society* 30(7-8), s. 5-31.

Latour, B. (1993). *We have never been modern.* Cambridge: Harvard University Press [polskie tłumaczenie, M. Gdula, Warszawa: Oficyna Naukowa 2011].

-. (2004). *Politics of nature: how to bring the science into democracy.* Cambridge: Harvard University Press [polskie tłumaczenie, A. Czarnacka, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2009].

-. (2005). *Reassembling the Social. An Introduction to Actor-Network Theory*. Oxford: Oxford University Press [polskie tłumaczenie, K. Abriszewski, A. Derra, Kraków: Wydawnictwo Universitas 2010].

-. (2011). From Multiculturalism to Multinaturalism: What Rules of Method for the New Socio-Scientific Experiments?. *Nature and Culture* 6(1), s. 1-17.

-. (2014). *Anthropology at the Time of the Anthropocene. A Personal View of What Is to Be Studied.* Distinguished lecture at the American Anthropologists Association meeting in Washington, s. 1-16.

Lawrence, A. (2008). Experiences with participatory conservation in post-socialist Europe. *International Journal of Biodiversity Science and Management* 4, s. 179-186.

-. (2009). Forestry in transition: Imperial legacy and negotiated expertise in Romania and Poland. *Forest Policy and Economics* 11, s. 429-436.

Leach, E. (1961). Two Essays Concerning the Symbolic Representation of Time. w*:* E. Leach, *Rethinking Anthropology.* London: The Athlone Press, University of London, s. 124-136.

Ledeneva, A. V. (1998). *Russia's Economy of Favor*s. Cambridge: Cambridge University Press.

Lefort, C. (1986). The Logic of Totalitarianism & The Image of the Body and Totalitarianism. w: C. Lefort. *The Political Forms of Modern Society: Bureaucracy, Democracy, Totalitarianism*. Cambridge, Massachusetts: The MIT Press, s. 273-306.

Leopold, A. (1970). *A Sand Country Almanac*. Nowy Jork: Ballantine Books.

Lestel, D., Taylor H. (2013). Shared life: An introduction. *Social Science Information* 52(2), s. 183-186.

Leśne gospodarstwa węglowe remedium na emisję CO_2?. (2015). Polska Agencja Prasowa. http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/1556083,Lesne-gospodarstwa-weglowe-remedium-na-emisje-CO2 (1.01.2016).

Leśne Kompleksy Promocyjne. (2016). Portal „Lasy Państwowe". http://www.lasy.gov.pl/nasze-lasy/lesne-kompleksy-promocyjne (14.11.2016).

Lewellen, T. C. (2010). *Antropologia polityczna. Wprowadzenie*. tłum. A. Dąbrowska, T. Sieczkowski. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Lis, A., Stasik, A. K. (2016). *In search of a common word with shale gas industry: relational politics of knowledge, space and time.* Artykuł prezentowany podczas seminarium naukowego 5.04.2016. Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej. Poznań, s. 1-21 (maszynopis udostępniony przez autora).

Livingstone, J., Paur J. K. (2011). Interspecies. *Social Text* 29(1) 106, s. 3-14.

Lorimer, J. (2012). Multinatural geographies for the Anthropocene. *Progress in Human Geography* 36(5), s. 593-612.

-. (2015). *Wildlife in the Anthropocene. Conservation after Nature.* Minneapolis, Londyn: University of Minnesota Press.

Lorimer, J., Driessen, C. (2014). Wild experiments at the Oostvaardersplassen: rethinking environmentalism in the Anthropocene. *Transactions of the Institute of British Geographers* 39(2), s. 169-181.

Lorimer, J., Sandom, C., Jepson, P., Doughty, C., Barua, M., Kirby, K. J. (2015). Rewilding: Science, Practice, and Politics. *Annual Review of Environment and Resources* 40(1), s. 39-62.

Lövbrand, E., Beck, S., Chilvers, J., Forsyth, T., Hedrén, J., Hulme, M., Lidskog, R. i Vasileiadou, E. (2014). *Taking the Human (Sciences) Seriously: Realizing the Critical Potential of the Anthropocene*. ECPR General Conference in Glasgow.

Macauley, D. red. (1996). *Minding Nature. The Philosophers of Ecology*. Nowy Jork, Londyn: The Guilford Press.

MacCormack, C., Strathern, M. red. (1980). *Nature, Culture and Gender.* Cambridge: Cambridge University Press.

Macnaghten, P., Urry, J. (2005). *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*. tłum. B. Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Malkki, L. (1992). National Geographic: The Rooting of Peoples and the Territorialization of National Identity among Scholars and Refugees. *Cultural Anthropology* 7(1), s. 24-44.

Malm, A., Hornborg A. (2014). The geology of Mankind? A Critique of the Anthropocene Narrative. *The Anthropocene Review* 1, s. 62-69.

Marder, M. (2013). Should plants have rights?. *The Philosophers' Magazine* 62(3), s. 46-50.

Maser, Ch. (2001). *Forest Primeval: The Natural History of an Ancient Forest.* Corvallis: Oregon State University Press.

Matthews, A. (2002). Mexican Forest History: Ideologies of State Building and Resource Use. *Journal of Sustainable Forestry* 15(1), s. 17-28.

-. (2009). Unlikely Alliances: Encounters between State Science, Nature Spirits, and Indigenous Industrial Forestry in Mexico 1926-2008. *Current Anthropology* 50(1), s. 75-101.

-. (2011). *Instituting Nature. Authority, Expertise, and Power in Mexican Forests*. Cambridge, Massachusetts, Londyn: The MIT Press.

-. (2013). Scandals, Audits and Fictions: Linking Climate Change to Mexican Forests. *Social Studies of Science* 43(5), s. 82-108.

McCook, S. (2002). ‘Giving plants a civil status’: Scientific representations of nature and nation in Costa Rica and Venezuela 1885-1935. *The Americas* 58(4), s. 513-536.

McNeill, J. R. (2004). Woods and warfare in world history. *Environmental History* 9(3), s. 388-410.

Meadows, D. H., Meadows, D. L, Randers, J., Behrens W. W. (1972). *The limits to growth. A Report of the Club of Rome’s Project on the Predicament of Mindkind*. Nowy Jork: Universe Books.

Michalak, P. (2016). Ancient forest: keep the logging ban. *Science* 530, s. 419.

Michałowski, W. (1993). *Hejże na Bieszczady.* Warszawa: Fundacja Odysseum.

Ministerstwo Środowiska stawia na Leśnictwo. (2015). Portal „Drewno.pl”. http://www.drewno.pl/artykuly/10385,ministerstwo-srodowiska-stawia-na-lesnictwo.html (3.10.2016).

Mol, A. (2002). *The Body Multiple: Ontology in Medical Practice.* Durham: Duke University Press.

Mularczyk, A. (1957). Reportaż o drodze. *Świat* 49(333), s. 4-5.

Münster, U., Münster, D., Drondel, S. red. (2012). *Fields and Forests Ethnographic Perspectives on Environmental Globalization*. Monachium: Rachel Carson Center.

Naudts, K., Chen, Y., McGrath, J. M., Ryder, J., Valade, A., Otto, J., Luyssaert, S. (2016). Europe’s forest management did not mitigate climate warming. *Science* 351(6273), s. 597-599.

Nuttall, M. (2011). *Pipeline Dreams. People, Environment, and the Arctic Energy Frontier.* Kopenhaga: IWGIA.

Obeyesekere, G. (2007). *Apoteoza kapitana Cooka. Europejskie mitotwórstwo w rejonie Pacyfiku.* tłum. W. Usakiewicz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Olwig, K. R. (2016). Virtual enclosure, ecosystem services, landscape’s character and the ‘rewilding’ of the commons: the ‘Lake District’ case. *Landscape Research* 41(2), s. 253-264.

O Puszczy w Parlamencie Europejskim. (2016). Portal „Lasy Państwowe”. http://www.lasy.gov.pl/o-puszczy-bialowieskiej-w-parlamencie-europejskim (20.09.2016).

Orr, J., Lansing, S., Dove, M. (2015). Environmental Anthropology: Systemic Perspectives. *The Annual Review of Anthropology* 44, s. 153-168.

Owczarzak, J. (2009). Introduction: Postcolonial studies and postsocialism in Eastern Europe. *Focaal* 53, s. 3-19.

Palmer, L. (2015). *Water Politics and Spiritual Ecology: Custom, Governance and Development.* Londyn: Routledge.

Palsson, G., Szerszynski B., Sorlin, S., Marks, J., Avril, B., Crumley, C., Hackmann, H., Holm P., Ingram J., Kriman, A., Buendia Parado M., Weehuizen R. (2013). Reconceptualizing the

‘Anthropos’ in the Anthropocene: Integrating the social sciences and humanities in global environmental change research. *Environmental Science & Policy* 28, s. 3-13.

Paschalis-Jakubowicz, P. (2006). Współpraca Lasów Państwowych z przemysłem drzewnym. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (1): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 285-311.

-. (2015). *Nowoczesne koncepcje użytkowania lasu: stan i potrzeby badawcze w perspektywie najbliższych dekad; wielokierunkowe użytkowanie lasu w społeczeństwie obywatelskim: założenia teoretyczne i praktyczne realizacje/strategie.* Panel Ekspertów „Nauka”. Teraźniejszość i przyszłość badań leśnych. Narodowy Program Leśny. Instytut Badawczy Leśnictwa. Stary Sękocin, 8.12.2015. http://www.npl.ibles.pl/sites/default/files/referat/referat_p.paschalis.pdf (28.02.2017).

Pedersen, M. A. (2014). Islands of Nature. Insular Objects and Frozen Spirits in Northern Mongolia. w: K. Hastrup red. *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 96-107.

Peluso, Nancy. (1993). Coercing Conservation? The Politics of State Resource Control. w: *Global Environmental Change* 3(2), s. 199-217.

Philip, K. (1995). Imperial science rescues a tree: Global botanic networks, local knowledge and the transcontinental transplantation of Cinchona. *Environment and History* 1, s. 173- 200.

Pine, F. (1998). Dealing with fragmentation. The consequences of privatisation for rural women in central and southern Poland. w: S. Bridger, F. Pine red. *Surviving post-socialism. Local strategies and regional responses in eastern Europe and the former Soviet Union*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 106-123.

Pobłocki, K. (2013). Skala jako obiekt badań antropologicznych. w: J. Schmidt red. *Regiony etnografii.* Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 181-200.

Politics of Species. Agustin Fuentes. Full Interview. (2014). https://www.youtube.com/watch?v=qmmkYjCJTQI (10.02.2016).

Posern-Zieliński, A., Dohnal, W. red. (2011). *Antropologia i polityka: szkice z badań nad kulturowymi wymiarami władzy.* Warszawa: Komitet Nauk Etnologicznych Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.

Potaczała, K. (2013). *Bieszczady w PRLu*. Część druga. Lesko: Wydawnictwo BOSZ.

Poteete, A., Ostrom, E. (2004). Heterogeneity, Group Size and Collective Actions: The Role of Institutions in Forest Management. *Development and Change* 35(5), s. 435-461.

Pratt, L., Urquhart, I. (1996). *The Last Great Forest: Japanese Multinationals and Alberta's Northern Forests.* Edmonton: NeWest Press.

Pręcikowski, L. S. (2006). *Ludzie lasu i ich mundur.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Projekt pochłaniania CO_2. (2015). Portal „FirmyLeśne.pl”. http://firmylesne.pl/lista/lasy-panstwowe/pokaz/projekt_pochlaniania_co2,3000 (11.12.2015).

Przybylska, K. (2005). Funkcje lasu. *Problemy Ekologii* 9(2), s. 101-103.

Purdy, J. (2015). *After Nature. A Politics for the Anthropocene*. Cambridge, Massachusetts, Londyn: Harvard University Press.

Pyra, L. (2013). Powstanie i rozwój filozofii środowiskowej w USA na podstawie poglądów Johna Muira, Aldo Leopolda i J. Bairda Callicota. *Argument* 3(1), s. 115-132.

Quercus rubra L. Dąb czerwony Northern red oak (Drzewo). Gatunki obce w Polsce. Projekt prowadzony przez Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. http://www.iop.krakow.pl/ias/gatunki/142 (29.09.2016).

Rajan, R. S. (2006). *Modernizing Nature. Forestry and Imperial Eco-Development 1800-1950*. Nowy Jork: Oxford University Press.

Rakoczy, M. (2009). Różne kultury, różne historie, różne racjonalności. Marshall Sahlins i jego antropologia historii. *Kultura współczesna. Teoria. Interpretacje. Praktyka* 2, s. 197-208.

Rakowski, T. (2011). *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego.* Gdańsk: Słowo/obraz/terytoria.

Raport o Stanie Lasów w Polsce 2012 (2013). Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Raport o Stanie Lasów w Polsce 2015 (2016). Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Rayner, S., Heyward, C. (2014). The inevitability of Nature as a Rhetorical Resource. w: K. Hastrup red. *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 125-146.

Report of the United Nations Conference on Environment and Development (Rio de Janeiro, 3-14 June 1992), A/CONF.151/26 (Vol. III) Annex III, Non-legally binding authoritative statement of principles for a global consensus on the management, conservation and sustainable development of all types of forest. Organizacja Narodów Zjednoczonych. http://www.un.org/documents/ga/conf151/aconf15126-3annex3.htm (9.04.2015).

Report of the World Commission on Environment and Development: Our Common Future. (1987). Organizacja Narodów Zjednoczonych. http://www.un-documents.net/our-common-future.pdf (28.02.2017).

Rezerwaty Przyrody. Portal „BoryTucholskie.pl". http://borytucholskie.pl/rezerwaty,przyrody (14.10.2016).

Rezolucja H1 (1993). Ogólne wytyczne trwale zrównoważonego zagospodarowania lasów. Konferencja Ministerialnego Procesu Ochrony Lasów w Europie. https://archiwum.mos.gov.pl/g2/big/2009_04/d508cf61b774093f3b4521a7c103f3fd.pdf (28.02.2017).

Ribot J. C., Agrawal A., Larson A. M. (2006). Recentralizing While Decentralizing: How National Governments Reappropriate Forest Resources, *World Development* 34(11), s. 1864-1886.

Rival, L. red. (1998). *The Social Life of Trees. Anthropological Perspectives on Tree Symbolism*. Oxford i Nowy Jork: Berg.

Rojas, D. (2016). Climate Politics in the Anthropocene and Environmentalism. Beyond Nature and Culture in Brazilian Amazonia. *PoLAR*. *Political and Legal Anthropology Review* 39(1), s. 16-32.

Rozbudowa, przebudowa i nadbudowa istniejącego budynku hotelu na Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznym oraz budowa pawilonu wystawowego (2013). Oferta Przetargu. Portal Gospodarczy. http://przetargi.wnp.pl/2013400084.html (15.10.2016).

Rozwałka, Z. (2006). Rozwój zasobów Lasów Państwowych – fakty i liczby. w: A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (1): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 313-349.

Rudiak-Gould, P. (2015). The Social Life of Blame in the Anthropocene. *Environment and Society: Advances in Research* 6, s. 648-665.

Sage, V. (2009). Encountering the Wilderness, Encountering the Mist: Nature, Romanticism, and Contemporary Paganism. *Anthropology of Consciousness* 20(1), s. 27-52.

Sahlins, M. (2007). *Wyspy historii.* tłum. opracowanie zbiorowe. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Said, E. (1979). *Orientalism*. Nowy Jork: Vintage [polskie tłumaczenie, W. Kalinowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1991].

Sarich, Ch. (2015). *Huge: Monsanto Going to Trial for Crimes Against Humanity*. Portal "Natural Society". http://naturalsociety.com/monsanto-going-to-trial-for-crimes-against-humanity-in-the-hague-netherlands-international-criminal-court/ (4.01.2016).

Satterfield, T. (2002). *Anatomy of Conflict: Identity, Knowledge, and Emotion in Old-Groth Forest.* Vancouver, Tornoto: UBC Press.

Sayer, N. F. (2012). The Politics of the Anthropogenic*, Annual Review of Anthropology* 41, s. 57-70.

Schwartz, K. (2006). *Nature and National Identity after Communism: Globalizing the Ethnoscape.* Pittsburgh: University of Pittsburgh Press.

Scott, J. C. (1985). *Weapons of the Weak. Everyday Forms of Peasant Resistance*. New Heaven i Londyn: Yale University Press.

-. (1998). S*eeing like a State: How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*. New Heaven: Yale University Press.

Sikor, T. (2005). Property and Agri-Environmental Legislation in Central and Eastern Europe. *Socilogia Ruralis* 45(3), s. 187-201.

Sikor T., Stahl J., Dorondel S. (2009). Negotiating Post-Socialist Property and State: Struggles over Forests in Albania and Romania*. Development and Change* 40(1), s.171-193.

Simon, L. S., Maslim, M. A. (2015). Defining Anthropocene. *Nature* 519, s.171-180.

Sivaramakrishnan, K. (1995). Colonialism and Forestry in India: Imagining the Past in Present Politics. *Comparative Studies in Society and History* 37(1), s. 3-40.

-. (1998). Modern Forestry: Trees and Development Spaces in South-West Bengal, India. w: L. Rival red. *The Social Life of Trees. Anthropological Perspectives on Tree Symbolism*. Oxford: Berg, s. 273-296.

Solarz, W. (2016). *Dama Dama (Linneaus 1758).* Gatunki obce w faunie Polski. Projekt prowadzony przez Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. http://www.iop.krakow.pl/gatunkiobce/default.asp?nazwa=opis&id=109&je=pl (30.09.2016).

Song, H. (2010). *Pigeon Trouble. Bestiary Biopolitics in a Deindustrialized America*. Philadelphia, Oxford: University of Pennsylvania Press.

Sotirov, M., Memmler, M. (2012). The Advocacy Coalition Framework in natural resource policy studies. Recent experiences and further prospects. *Forest Policy and Economics* 16, s. 51-64.

Spivak, G. Ch. (1988). Can the Subaltern Speak?. w: C. Nelson, L. Grossberg. red. *Marxism and the Interpretation of Culture.* Urbana and Chicago: University of Illinois Press, s. 66-111.

Staddon, C. (2009). The complicity of trees: the socionatural field of/for tree theft in Bulgaria. *Slavic Review* 68, s. 70-94.

Steedly, M. M. (1993). *Hanging Without a Rope: Narrative Experience in Colonial and Postcolonial Karoland*. Princeton: Princeton University Press.

Steffen, W., Grinevald, J., Crutzen P., McNeill J. (2011). The Anthropocene: conceptual and historical perspectives. *Philosophical Transactions of the Royal Society A* 396, s. 842-867.

Stegners, I. (2011). *„Another science is possible!" A plea for slow science.* Inauguratial lecture Chair Willy Calewaert 2011-2012. Vrije Universiteit Brussel. 13.12.2011, s. 1-13.

-. (2015). *In Catastrophic Times: Resisting the Coming Barbarism.* tłum. A. Goffey. Open Humanities Press.

Stokowski, P. (2002). Languages of Place and Discourses of Power: Constructing new sense of place. *Journal of Leisure Research* 34(4), s. 368-382.

Strathern, M. (1992). *Reproducing the future.* Londyn: Routledge.

Sunseri, T. (2012). Exploiting the Urwald: German Post-Colonial Forestry in Poland and Central Africa, 1900-1960. *Past and Present* 214, s. 305-342.

Swanson, H. A. (2015). Shadow ecologies of conservation: Co-production of salmon landscapes in Hokkaido, Japan, and southern Chile. *Geoforum* 61, s. 101-110.

Swanson, H. A., Bubandt, N., Tsing A. (2015). Less than one but more than many. Anthropocene as Science Fiction and Scholarship-in-the-Making. *Environment and Society: Advances in Research* 6, s. 149-166.

Swyngedouw, E. (2004). Scaled Geographies: Nature, Place, and the Politics of Scale. w: E. Sheppard, R. B. McMaster red. *Scale and Geographic Inquiry: Nature, Society, and Method.* Oxfrod: Blackwell Publishing Ltd, s. 129-153.

-. (2010). *Place, Nature and the Question of Scale: Interrogating the Production of Nature.* Berlin: Brandenburgische Akademie der Wissenschaften.

Szacka, B. (2008). *Wprowadzenie do socjologii.* Warszawa: Oficyna „W" Naukowa.

Szacki, J. (2011). *Tradycja*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Szczerbicki, E. (2013). Osobliwa kreacja przyrody. Wywiad z ks. prof. dr hab. Stanisławem Ziębą. *Las Polski* 22, s. 7-9.

Sznajder, W. (2001). *Wspomnienia partyzanta Armii Krajowej z Borów Tucholskich: (wojna, konspiracja, "wolność", zesłanie) 1939-1945.* Tuchola: Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie AK" w Toruniu.

Szmulik, B. (2014). Potrzebna jest nowa ustawa o lasach. *Gazeta Prawna* 244.

Sztompka, P. (2000). *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji.* Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

-. (2004). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Szujecki A. red. (2006a). *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. I: *Okres międzywojenny.* Warszawa*:* Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

-. (2006b). *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. II: *Lata wojny i okupacji.* Warszawa*:* Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

-. (2006c). *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (1): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

-. (2006d). *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (2): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Szyszko, J. (2014). *Komunikat prasowy z dnia 20.12.2014*. Warszawa, przechowywany w dokumentacji A. A. Konczal.

Szyszko: zasoby geotermalne i biomasa szansą dla Polski. (2015). Polska Agencja Prasowa. http://www.wnp.pl/wiadomosci/262528.html (20.12.2015).

Święcicki, Z. red. (2012). *Instrukcja Urządzania Lasu. Część I. Instrukcja sporządzania projektu planu urządzenia lasu dla nadleśnictwa*. Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Taradejna, M. (2000). „Ustawa Leśniczem" króla Zygmunta Augusta, uchwalona w 1568 roku w Knyszynie. w: W. Łysiak red. *Las w kulturze polskiej* T. I. Poznań: Wydawnictwo „Eco", s. 61-64.

Tickle, A., Clarke R. (2000). Nature and Landscape conservation in transition in central and South-Eastern Europe. *European Environment* 10 s. 211-219.

Thomas, J. A. (2014). History and Biology in the Anthropocene: Problems of Scale, Problems of Value. *The American Historical Review* 119(5), s.1587-1607.

Thompson, M. (1987). Welche Gesellschaften sind Potent Genug, Anderen ihre Zukunft Aufzuoktroyieren?. w: L. Burchardt red. *Design der Zukunft.* Kolonia: Dumont, s. 58-87.

Thoreau, H. D. (2016). *Walking.* http://faculty.washington.edu/timbillo/Readings%20and%20documents/Wilderness/Thoreau%20Walking.pdf (1.09.2016).

-. (2014). *Walden*. Edynburg: Black&White Classics.

Tokarska-Guzik, B., Dajdok, Z., Zając, M., Zając, A., Urbisz, A., Danielewicz, W., Hołdyński, Cz. (2012). *Rośliny obcego pochodzenia w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem gatunków inwazyjnych.* Warszawa: Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

Topolski, J. (1973). *Metodologia historii.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

-. (1996). *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej.* Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM.

-. (2001). *Wprowadzenie do historii*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

-. (2016). *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów.* Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.

Trębski, K. (2014). Lasy na językach. *Głos Lasu* 4(524), s. 10-12.

-. (2015). Przede wszystkim użyteczność. Portal „Lasy Państwowe". http://www.lasy.gov.pl/informacje/aktualnosci/przede-wszystkim-uzytecznosc (20.01.2016).

-. (2016). Krajowa narada leśników. *Głos Lasu* 1(543), s. 2-3.

Trwale zrównoważona gospodarka leśna. Las Rysia eRysia. Portal „Lasy Państwowe" http://nauczyciele.erys.pl/index/?id=743c41a921516b04afde48bb48e28ce6 (9.04.2015).

Tsing, A. (2005). *Friction*. *An Ethnography of Global Connection.* Princeton: Princeton University Press.

-. (2011). Arts of Inclusion, or, How to Love a Mushroom. *Australian Humanities Review* 50, s. 5-21.

-. (2012). Unruly Edges: Mushrooms as Companion Species. *Environmental Humanities* 1, s. 141-154.

-. (2013). More-than-human sociality: a call for critical description. w: K. Hastrup. red. *Anthropology and Nature.* Nowy Jork i Londyn: Routledge, s. 27-42.

-. (2015). *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins.* Princeton: Princeton University Press.

Tuan, Y.F. (1987). *Przestrzeń i miejsce.* tłum. A. Morawińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Turnbull, C. (1996). *Leśni ludzie*. tłum. H. Błaszkiewicz. Warszawa: MUZA.

Turner, V. (2006). *Las symboli. Aspekty rytuałów u ludu Ndembu*. tłum. A. Szyjewski. Kraków: Wydawnictwo Nomos.

Ulanowski, T. (2015). *Historyczne porozumienie w sprawie klimatu. Polska ugrała to, co chciała.* Portal „Wyborcza.pl". http://wyborcza.pl/1,75399,19335556,jest-ostateczna-wersja-porozumienia-klimatycznego-w-paryzu.html#ixzz4QACl3sLi (12.12.2015).

-. (2016). *Minister Szyszko się myli. Gospodarka leśna w Europie... ociepla klimat*. Portal „Wyborcza.pl". http://wyborcza.pl/1,75400,19587385,gospodarka-lesna-w-europie-ociepla-klimat.html (10.03.2016).

Urządzić w: Słownik Języka Polskiego PWN. (2016). red. L. Grabik, E. Sobol. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe PWN.

Vainio A., Paloniemi R. (2012). Forest owners and power: A Foucauldian study on Finnish forest policy. *Forest Policy and Economics* 21, s. 118-125.

Van der Turin, I., Dolphijn, R. 2012. *New Materialism: Interviews & Cartographies*. Michigan: Open Humanities Press.

Vandergeest, P., Peluso N. L. (2006). Empires of Forestry: Professional Forestry and State Power in Southeast Asia. Part 1. *Environment and History* 12, s. 32-64.

Vandergeest, P., Peluso N. L. (2006a). Empires of Forestry: Professional Forestry and State Power in Southeast Asia. Part 2. *Environment and History* 12, s. 359-393.

Venkataramani, Ch., Hebdon, Ch. i Kirsch, S. (2015). *Mining Capitalism: An Interview with Stuart Kirsch*. Blog „Engagement". https://aesengagement.wordpress.com/2015/12/14/mining-capitalism-an-interview-with-stuart-kirsch/ (2.01.2016).

Verdery, K. (1996). *What was Socialism and What comes next?.* Princeton: Princeton University Press.

-. (2002). Whither postsocialism? w: Ch. Hann red. *Postsocialism: ideals, ideologies, and practices in Eurasia*. Londyn: Routledge, s. 15-21.

Viveros de Castro, E. (1989). Cosmological Deixis and Amerindian Perspectivism. *The Journal of the Royal Anthropological Institute* 4(3), s. 469-488.

Wallace, R. G., Kock R., Bergmann, L. (2016). Did Neoliberalizing West African Forests Produce a New Niche for Ebola? *International Journal of Health Services* 46(1), s. 149-165.

Wallerstein, I. (2007). *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie.* tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.

Wedel, J.R. (2007). *Prywatna Polska*. tłum. S. Kowalski. Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Wężyk, K. i Floridi, L. (2016). *Pułapki Internetu. Tyle bajtów że brzuch pęka*. Portal „Wyborcza.pl". http://wyborcza.pl/magazyn/1,149896,19417845,pulapki-internetu-tyle-bajtow-ze-brzuch-peka.html#TRwknd. (11.05.2016).

Whatmore, S. J. (2014). Political Ecology in a More-than-Human World: Rethinking 'Natural' Hazards. w: K. Hastrup red. *Anthropology and Nature*. Londyn i Nowy Jork: Routledge, s. 79-95.

Whitington, J. (2016). Carbon as a Metric of the Human. *PoLAR. Political and Legal Anthropology Review* 39(1), s. 46-63.

-. (2016a). What Does Climate Change Demand of Anthropology?. *PoLAR. Political and Legal Anthropology Review* 39(1), s. 7-15.

Wielka inwentaryzacja w Puszczy Białowieskiej. (2016). Strona Ministerstwa Środowiska. https://www.mos.gov.pl/kalendarz/szczegoly/news/wielka-inwentaryzacja-w-puszczy-bialowieskiej/ (15.06.2016).

Williams, R. (1980). Ideas of Nature. w: R. Williams red. *Problems with Materialism and Culture*. Londyn: Verso, s. 66-85.

Winkel, G. (2012). Foucault in the forests. A review of the use of 'Foucauldian' concepts in forest policy analysis. *Forest Policy and Economics* 16, s. 81-92.

Wnuk-Lipiński, E. (2008). Długie pożegnanie. *Tygodnik Powszechny* 2(3053), s. 24 oraz https://www.tygodnikpowszechny.pl/dlugie-pozegnanie-133302 (28.02.2017).

Wong, T., Delang, C., Schmidt-Vogt, D. (2007). What is a forest? Competing meanings and the politics of forest classification in Thung Yai Naresuan Wildlife Sanctuary, Thailand. *Geoforum* 38, s. 643-654.

Zajączkowski, S. (2006). Charakterystyka lasów polskich. w. A. Szujecki red. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924-2004,* T. III (1): *Lata powojenne i współczesność.* Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, s. 63-96.

Zapłata, R, Bałazy, R., Lewicki, J., Zawiła-Niedźwiecki T. (2014). Dziedzictwo kulturowe w lasach. Zabytki architektury, przemysłu, historyczne fortyfikacje i zasoby archeologiczne – trudne wyzwania i interdyscyplinarne strategie ochrony. w: *DZIEDZICTWO. Materiały trzeciego panelu ekspertów w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym.* K. Rykowski, D. Gwiazdowicz red. Stary Sękocin: Instytut Badawczy Leśnictwa, s. 340-353.

Zaręba M. (2014). *Leśna mafia. Szwedzki thriller ekologiczny.* tłum. M. Wasilewska-Chmura. Warszawa: Agora.

Zasady Hodowli Lasu (2012). Warszawa: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

Zieliński, P, Anderwald, D. (2008). Ochrona strefowa zwierząt w Polsce – przegląd zmian w przepisach. w: D. Kopeć, N. Ratajczyk red. *Prawo ochrony przyrody – stan obecny, problemy, perspektywy*. Towarzystwo Przyrodników Ziemi Łódzkiej: Łódź, s. 233-240.

Zubert, U. (2015). Współdziałanie dla lasów. *Las Polski* 12, s. 26-28.

Zubkowicz, R. (2013). Narodowy Program Leśny okiem ministra. Wywiad z wiceministrem środowiska Januszem Zalewskim. *Las Polski* 12, s. 7-9.

-. (2013a). Oszacować niemierzalne. Wywiad z prof. dr hab. Stanisławem Zającem. *Las Polski* 19, s. 10-12.

-. (2013b). Potrzeba nowych idea. Wywiad z dr hab. Pawłem Polakiem. *Las Polski* 19, s. 7-9.

-. (2013c). NPL. Dyskusja o wartościach. *Las Polski* 21, s. 14-15.

-. (2014). Rozwój – kolejna sesja Narodowego Programu Leśnego. *Las Polski* 21, s. 10.

-. (2016). Pilna potrzeba naprawy i rozwoju. Wywiad z Dyrektorem Generalnym Lasów Państwowych Konradem Tomaszewskim. *Las Polski* 2, s. 8-12.

Zubrzycki, G. (2001). „We, the Polish Nation": Ethnic and Civic Visions of Nationhood in Post-Communist Constitutional Debates. *Theory and Society* 30(5), s. 629-668.

Zybertowicz, A. (1995). *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy.* Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Życzlicz, T., Giergiczyn, M. (2013). *Wycena pozaprodukcyjnych funkcji lasu. Raport końcowy.* Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

Żylińska, J. (2015). *Szyszko: priorytetem Polski polityka klimatyczna, ale w duchu konwencji klimatycznej ONZ*. Polska Agencja Prasowa. http://www.pap.pl/z-zycia-pap/news,439691,szyszko-priorytetem-polski-polityka-klimatyczna-ale-w-duchu-konwencji-klimatycznej-onz.html?pdf=2 (1.12.2015).

Filmografia:

Hasło. (1976). reż. H. Bielawski. Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi.

Return of the River. (2014). reż. John Gussman, Jessica Plumb. Seattle. Reelhouse.